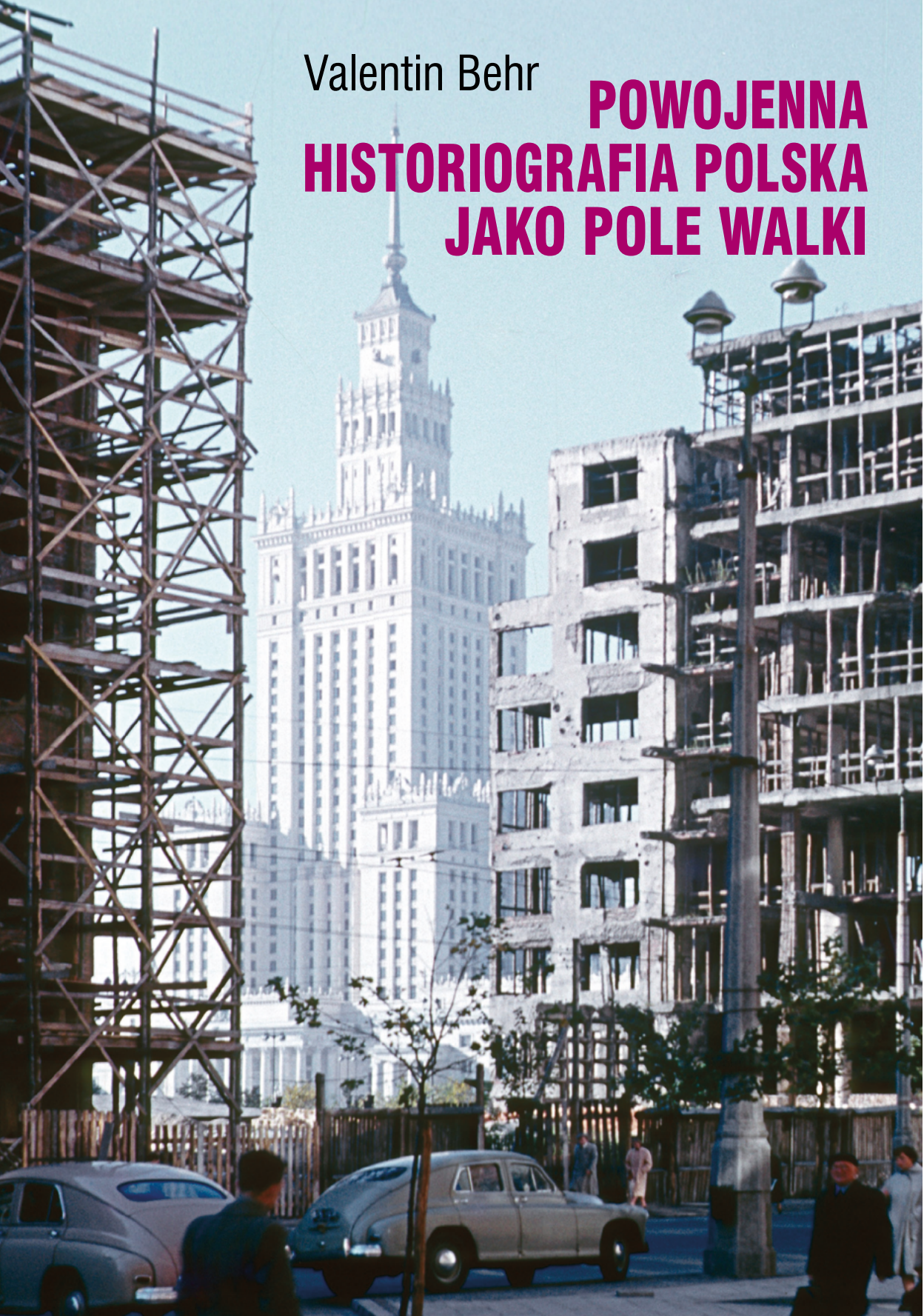


Valentin Behr

POWOJENNA HISTORIOGRAFIA POLSKA JAKO POLE WALKI



**POWOJENNA
HISTORIOGRAFIA POLSKA
JAKO POLE WALKI**

Valentin Behr

POWOJENNA HISTORIOGRAFIA POLSKA JAKO POLE WALKI

Studium z socjologii wiedzy i polityki

Przekład
Jadwiga Lembas, Przemysław Szczur



Dane o oryginale:

Science du passé et politique du présent en Pologne. L'histoire du temps présent (1939–1989), de la genèse à l'Institut de la Mémoire Nationale,
praca doktorska obroniona w 2017 r. na Uniwersytecie Strasburskim pod kierunkiem Yves'a Déloye'a i Vincenta Dubois

Przekład

Jadwiga Lembas (wstęp, rozdz. I–III, zakończenie)
Przemysław Szczur (rozdz. IV–VI)

Recenzenci

Agnieszka Kolasa-Nowak
Anna Sosnowska-Jordanowska

Redaktor prowadzący

Jakub Ozimek

Redakcja, korekta i indeks

Jolanta Rudzińska

Projekt okładki i stron tytułowych

Anna Gogolewska

Ilustracja na okładce

Odbudowa Warszawy, 1957 r., fot. atlantic-kid/iStock

Skład i łamanie

Dariusz Górski

Dofinansowano z programu „Doskonała nauka” Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Publikacja na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 PL (CC BY 3.0 PL)
(pełna treść wzorca dostępna pod adresem: <http://creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl/legalcode>)

Valentin Behr ORCID 0000-0001-6735-8793

ISBN 978-83-235-5422-6 (druk) ISBN 978-83-235-5430-1 (pdf online)
ISBN 978-83-235-5438-7 (e-pub) ISBN 978-83-235-5446-2 (mobi)

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

00-838 Warszawa, ul. Prosta 69

e-mail: wuw@uw.edu.pl

księgarnia internetowa: www.wuw.pl

Wydanie 1, Warszawa 2021

Druk i oprawa

POZKAL

SPIS TREŚCI

Podziękowania	9
Przedmowa (<i>Tomasz Zarycki</i>)	11
Wstęp	16
1. Między nauką a polityką: zawód historyka w Polsce. Perspektywa historyczna	18
2. Dwie linie interpretacyjne	22
Historia jako kategoria interwencji państwa	23
Historycy jako aktorzy polityczni.	25
3. Trzy wymiary ramy koncepcyjnej	28
Socjologia intelektualistów.	28
Socjologia polityki publicznej	31
Badania nad historiografią	32
4. Materiały badawcze.	33
5. Struktura pracy	37
ROZDZIAŁ I. Polityka naukowa wytyczana przez władze partyjno-państwowe. Nadejście „nowej historii”	39
1. Złożone przyczyny wymiany kadr w obrębie dyscypliny historycznej	41
Ku nowemu modelowi szkolnictwa wyższego	42
Zróżnicowane profile aktorów odnowy historiografii inspirowanej marksizmem	49
Centralizacja i planowanie badań naukowych	67
2. Odnowa historiografii w praktyce	72
Narzućenie nowego kanonu metodologicznego o nieprecyzyjnych konturach: marksizmu-leninizmu	72
Na marginesie świata akademickiego – historia najnowsza	84
Wnioski	91

ROZDZIAŁ II. Stopniowe kwestionowanie ideologizacji nauki historycznej: „zwrot” 1956 roku	93
1. „Dogmatycy” kontra „rewizjoniści”? Historycy wobec zmian politycznych	95
Walka o definicję zawodu historyka	96
„Dogmatycy” kontra „rewizjoniści” czy działacze versus uczeni?	97
Zakwestionowanie partyjnych historyków	101
Źródła antagonizmu między „dogmatykami” i „rewizjonistami” – odmienne drogi życiowe	105
Jak stosować marksizm w historii?	109
Trudna definicja „postępowości”	109
Kwestia marksizmu w 1956 r.	113
„Pesymizm błędnych tez”	117
Zakwestionowanie historii w służbie partii	119
Niesprecyzowany marksizm poszerzający granice wolności wypowiedzi	123
2. Przetasowania na stanowiskach i zmiana miejsc w obrębie dyscypliny	125
Wykluczenie historyków partyjnych z kierownictwa IH PAN	125
Mniej upartyjniona Rada Naukowa IH PAN	125
Opanowanie Redakcji „Kwartalnika Historycznego” przez kierownictwo IH PAN	128
Potwierdzenie autonomii dyscypliny: zjazdy Polskiego Towarzystwa Historycznego	131
Wycofanie się historyków partyjnych na uniwersytet i kwestia kształcenia przyszłych historyków	136
Wnioski	140
 ROZDZIAŁ III. Rok 1956 i jego konsekwencje: względna autonomizacja historii najnowszej	 142
1. Subdyscyplina o niewielkiej autonomii	143
„Atmosfera skrępowania wolności”: krytyka podporządkowania badań władzy politycznej	143
Zmagania z cenzurą	151
2. Między uczonym a profanem: historiografia dziejów najnowszych (1957–1979)	163
Produkcja naukowa lat 1957–1979 w kontekście czasopism naukowych	163
O II wojnie światowej: walka „przeciw faszyzmowi” i polska martyrologia	164
O Polsce Ludowej: historia partii, historia społeczeństwa	172
Czasopisma naukowe poświęcone historii najnowszej (koniec lat 50.–koniec lat 70.)	176
Historia podzielona: trzy ośrodki badawcze historii najnowszej	181
Wnioski	190

ROZDZIAŁ IV. Uprawianie historii w kontekście zmiany

ustrojowej: kontestacja oficjalnej historiografii	192
1. Opozycyjna inteligencja	194
Stopniowe zrywanie intelektualistów z partią	194
„Uniwersytet Latający”: opozycyjna historia bez historyków?	201
Zapełnianie „białych plam”: tworzenie alternatywnej narracji	209
2. Zmieniać historię, żeby zmienić ustrój? Historia w szkole jako element walki politycznej w epoce „Solidarności”	214
<i>Propozycje „Solidarności” „integralnym składnikiem procesu odnowy”</i> .	216
<i>Propozycje „o charakterze politycznie tendencyjnym”</i>	223
Opinie naukowo-polityczne	224
Zderzenie historii oficjalnej z historią opozycyjną.	228
Pozycje i stanowiska w polu historii	236
3. Wpływ „karnawału «Solidarności»” na rozwój historiografii naukowej	241
Publikacje historyczne z lat 80.	241
Dwie drugoobiegowe książki z zakresu historii politycznej oraz ich autorzy	250
Dwójka autorów o różnych biografiami	251
Polska XX w. widziana oczyma Wojciecha Roszkowskiego: historia wartości	256
Geneza Polski Ludowej Krystyny Kersten: historia „na zimno”. . .	259
Wnioski	262

ROZDZIAŁ V. Dziedzictwo PRL i rekonfiguracje historii

najnowszej	264
1. Redefinicja historii	266
Dawni i nowi specjaliści od historii najnowszej po 1989 r.	266
Wzrost zainteresowania historią najnowszą	266
Polemika charakterystyczna dla odnowy historiografii	274
Rewizja dziejów Polski Ludowej: między nauką a polityką	281
Historia „prawdziwa” i powrót pozytywizmu	281
Kwestia oceny PRL oraz jego miejsca w dziejach Polski	287
2. Rozliczanie komunizmu jako nowe ograniczenie heteronomiczne . .	294
Przegrupowania polityczne i zarządzanie dziedzictwem PRL	296
Kwestia archiwów służb bezpieczeństwa i ich wykorzystywania . . .	300
Powstanie ministerstwa historii: o Instytucie Pamięci Narodowej . .	303
3. Ograniczenia polityczne i ekonomiczne	309
Prawa rynkowe	310
Zróżnicowana dynamika karier	313
Sytuacja sprzyjająca popularyzatorskiej działalności publikacyjnej . .	317
Wnioski	321

ROZDZIAŁ VI. Państwo i historia w epoce IPN	323
1. Państwowa polityka historyczna	325
Stara idea w nowych szatach	326
Spór środowiskowy: analiza socjologiczna debaty o ‘polityce historycznej’	334
Obrona „polskiego punktu widzenia”: spuścizna ‘polityki historycznej’	345
2. ‘Polityka historyczna’ a przeobrażenia zawodu historyka	350
Historycy-biurokraci twórcami ‘polityki historycznej’	351
Historycy-aktywiści czy „policjanci pamięci”? Co sprawa Wałęsy mówi o przenikaniu się dyskursów historycznego, sędowniczego i aktywistycznego	361
Cenckiewicz i Gontarczyk: między historykami-biurokratami a historykami-aktywistami	361
„Przyczynek do biografii” Wałęsy i jego recepcja	365
Być historykiem w IPN	370
Historycy-urzędnicy	371
Twórczość historiograficzna a struktura pola historii	375
Wnioski	379
Zakończenie	381
Spis tabel i wykresów	386
Wykaz skrótów	388
Bibliografia	391
Indeks osób	402

PODZIĘKOWANIA

Przede wszystkim chciałbym podziękować Tomaszowi Zaryckiemu, który w największym stopniu przyczynił się do wydania tej książki w języku polskim. Przyjaźń i intelektualna więź, jakie nawiązałem z nim w ostatnich latach, odegrały niezwykle istotną rolę w mojej karierze naukowej. Przyczynił się on istotnie do szerokiej prezentacji mojego dorobku w Polsce, otworzył wiele drzwi i wspierał mnie w moich podoktorskich projektach. Jest on też motorem wielu polsko-francuskich przedsięwzięć naukowych, które mam nadzieję zakończą się sukcesem, a także będą kontynuowane w kolejnych inicjatywach.

Badania z zakresu nauk społecznych są często wynikiem pracy zbiorowej, a współpraca z Tomaszem Zaryckim była także okazją do zapoznania się z dynamicznym zespołem Instytutu Studiów Społecznych im. Profesora Roberta Zajonca Uniwersytetu Warszawskiego. Spośród jego współpracowników chciałbym też szczególnie podziękować Tomaszowi Warczokowi i Hannie Dębskiej, a także Andrzejowi Turkowskiemu, za inspirujące dyskusje i inne formy naukowej współpracy, które przyczyniły się do rozwinięcia refleksji zaproponowanych w tej książce. Ogromne podziękowania należą się również Anecie Maciągowskiej, za jej bezustanną pomoc, cierpliwość i wsparcie w obliczu pojawiających się kłopotów administracyjnych.

Za recenzję tej książki i konstruktywne uwagi dziękuję Pani Profesor Agnieszce Kolasie-Nowak i Pani Profesor Annie Sosnowskiej-Jordanovskiej. Jadwiga Lembas i Przemysław Szczur przetłumaczyli moją książkę w rekordowo krótkim czasie i z godnym podziwu profesjonalizmem, za co chciałbym im serdecznie podziękować. Wyrażam również wdzięczność pracownikom Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, zwłaszcza Jakubowi Ozimkowi, oraz redaktor Jolancie Rudzińskiej, za bezcenną pracę i pomoc przy przygotowaniu polskiego wydania mojej pracy.

Niniejsza książka jest wynikiem pracy doktorskiej obronionej w 2017 r. na Uniwersytecie Strasburskim pod kierunkiem Yves'a Déloye'a i Vincenta Dubois, którym dziękuję za to, że przez wiele lat nadzorowali moją pracę i wzbogacali ją swoimi mądrymi radami. Podziękowania kieruję również do Doroty Dakowskiej,

Frédérique Matonti, Marie-Claire Lavabre i ponownie do Tomasza Zaryckiego, którzy byli członkami komisji podczas obrony mojej pracy doktorskiej.

Przez cały okres mojej kariery doktorskiej i postdoktorskiej miałem szczęście poddawać różne części mojej pracy pod dyskusję badaczy, którzy wnieśli ogromny wkład w jej rozwój. W szczególności mam na myśli Cédrica Pellena, Audrey Kichelewski, Georges'a Minka, Laure Neumayer, Frédérica Zalewskiego, Paula Gradvohla, Nadège Ragaru i Ewę Tartakowsky, którym serdecznie dziękuję. Podziękowania składam również Marcinowi Kuli, za jego życzliwe rady.

Moje kolejne pobyty postdoktorskie na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach i na Uniwersytecie Warszawskim umożliwiły przedstawienie kilku analiz zawartych w tej książce na różnych seminariach i konferencjach naukowych. Podziękowania w związku z tym kieruję do Roberta Pyki, Renaty Jankowskiej i całego zespołu Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego. Dziękuję kolegom i przyjaciółom z Ośrodka Kultury Francuskiej i Studiów Frankofońskich UW: Nicolasowi Masłowskiemu, Dorocie Felman, Ewie Liszewskiej, Kindze Torbickiej, Alicji Jaworskiej, Anaïs Marin, Marlenie Wilczak i François-Ronan Dubois, za wszystkie dobre chwile spędzone razem.

Dziękuję również kolegom i przyjaciółom z ośrodka SAGE, którzy przyczyniają się do tego, że Strasburg jest dla mnie miejscem pełnym życzliwości i intelektualnie stymulującym.

Wyrazy wdzięczności kieruję też do wszystkich, którzy ułatwili mi badania terenowe, goszcząc mnie w Warszawie (Hubert i Eliza, Kuba i Karolina, Isabelle i Darek, Przemek i Gosia) oraz w Paryżu (Maryse i Eric).

Rodzina i przyjaciele w znacznym stopniu przyczynili się do tego, że lata pracy doktorskiej, w czasie których przechodziłem także przez trudne momenty, przebiegły pomyślnie i okazały się owocne. Pragnę wyrazić swoją wdzięczność tym, którzy otaczali mnie troską i opieką w czasie moich lat pracy doktorskiej.

Dziękuję moim rodzicom, za wszystko, co mi dali.

Na koniec wyrażam podziękowania dla Julii i Adèle, które swoją miłością uszczęśliwiają mnie każdego dnia.

* * *

Ta książka powstała dzięki stypendium FIAS w Paris Institute for Advanced Study (Francja). Otrzymałem dofinansowanie z programu Unii Europejskiej „Horyzont 2020” na badania i innowacje w ramach umowy grantowej Projektów Marii Skłodowskiej-Curie nr 945408 oraz z francuskiego programu państwowego „Investissements d’avenir”, zarządzanego przez Agence Nationale de la Recherche (ANR-11-LABX-0027-01 Labex RFIEA+).

PRZEDMOWA

Prezentowana książka Valentina Behra jest nieco skróconą, polską wersją jego pracy doktorskiej. Pod tytułem *Science du passé et politique du présent en Pologne. L'histoire du temps présent (1939–1989), de la genèse à l'Institut de la Mémoire Nationale* została obroniona w 2017 r. z wyróżnieniem na Uniwersytecie Strasburskim. Valentin Behr jest bowiem wychowankiem francuskiej szkoły socjologii krytycznej, w szczególności wywodzi się ze środowiska skupionego w Strasburgu wokół profesora Vincenta Dubois, który specjalizuje się w krytycznej analizie socjologicznej polityk i instytucji publicznych. W szerszej perspektywie chodzi o szkołę badawczą inspirowaną się myślą francuskiego socjologa Pierre'a Bourdieu. Charakterystyczne dla niej jest m.in. relacyjne podejście do zjawisk społecznych oraz próba refleksyjnej, ale również zdecydowanej empirycznej rekonstrukcji mechanizmów funkcjonowania współczesnych społeczeństw, państw i ich elit, w tym nieoczywistych wymiarów ich nierówności i hierarchii władzy. Krytyczność w takim paradygmacie nie odnosi się bezpośrednio do krytyki politycznej, ale polega raczej na urefleksyjnieniu przyjętych już w danym polu nauki kategorii myślenia, porządkowania, klasyfikacji, hierarchizacji itd. Możliwe jest to m.in. przez badanie historyczne pól intelektualnych, w których owe kategorie powstają, a z czasem ulegają naturalizacji.

Niniejsza książka jest więc zakrojoną na dość szeroką skalę próbą zastosowania dorobku i narzędzi tejże szkoły do analizy konkretnego wycinka polskiej rzeczywistości. Można go określić, używając języka Bourdieu, mianem pola polskiej historiografii dziejów najnowszych oraz środowiska historyków zajmujących się tą tematyką. Autor zbadał zarówno genezę polskiej historii najnowszej (okresu 1939–1989) od początków Polski Ludowej oraz jej rozwój w następnych dekadach, czyli od 1945 do 2015 r. Podstawowym zagadnieniem pracy jest kwestia autonomii nauki, zagadnienie kluczowe w dziedzinie tak historii, jak i socjologii wiedzy. Przygląda się on więc zarówno badaczom dążącym do zachowania maksymalnego dystansu wobec rzeczywistości politycznej, jak i tym, którzy korzystają z oferowanych przez szeroko rozumianą politykę ofert współpracy i zaangażowania w działania na rzecz legitymizacji interesów świata biznesu.

W swojej książce Valentin Behr pokazał, że rozwijająca się dopiero socjologia pól wydaje się metodą szczególnie adekwatną do badania nauki jako zjawiska społecznego, zarówno jej złożonych wewnętrznych napięć i podziałów, jak i uwarunkowań jej historycznego rozwoju. Aparat metodologiczny zastosowany w książce – choć powstał na bazie prac empirycznych prowadzonych głównie we Francji – okazał się być niezwykle użyteczny do badania wielu innych zagadnień w różnorodnych kontekstach, także – jak pokazuje omawiana praca – w Polsce. Ta inspirowana teorią Bourdieu perspektywa socjologiczna nie była wcześniej wykorzystywana do badań nad polską historiografią. Można jednak powiedzieć, że w sposób tak wszechstronny, jeśli brać pod uwagę rozmach i systematyczność tego studium, nie stosowano też jej jeszcze do analizy żadnego aspektu polskiej rzeczywistości. Jak sądzę przedstawiona na kartach niniejszej książki próba zastosowania danej metodologii okazała się wysoce produktywna. Udowodniła też, że jest to paradygmat niezwykle wszechstronny i mający ogromny potencjał adaptacyjny, co podważa tezy niektórych polskich, i nie tylko, krytyków szkoły Bourdieu, że stworzył on raczej statyczny model opisu społeczeństwa, przydatny jedynie do badań we Francji czy też ewentualnie w niektórych innych krajach zachodnich.

Dzięki zastosowaniu danego paradygmatu i związanej z nią strategii badawczej, Valentin Behr osiągnął kilka ważnych efektów, które mogą być w wielu wymiarach postrzegane jako pionierskie. Po pierwsze, stworzył oryginalną syntezę historii polskiej historiografii od końca II wojny światowej do chwili obecnej. Po drugie, z wielką kompetencją wprowadził do badań nad polskim społeczeństwem dynamicznie rozwijającą się na świecie analizę pól w duchu Pierre'a Bourdieu. Użył jej nowoczesnej metodologii, w tym analizy korespondencji, badań propozograficznych i innych technik badawczych, które połączył niezwykle sprawnie. Dowiódł tym samym użyteczności tychże metod do generowania wglądów i interpretacji o nieoczywistym charakterze, a więc dochodzenia do uogólnień niemożliwych do uzyskania bez ich użycia.

W pierwszych trzech rozdziałach pracy autor przedstawił genezę polskiej historiografii okresu wojennego i powojennego, w kontekście stalinizacji i destalinizacji polskiej nauki historycznej. Choć zjawisko to było już opisane w literaturze historycznej, Valentin Behr ukazał je w perspektywie walki w polu, co można uznać za nową, inspirującą ramę do analizy tego okresu. Większość dotychczasowych prac poświęconych stalinizmowi pisana była z perspektywy tzw. paradygmatu totalitaryzmu, w którym główną logiką wyjaśniania jest analiza politycznych postaw poszczególnych osób oraz polityki traktowanej jako totalitarny, wewnętrznie niezróżnicowany aparat. Opisując te same procesy z perspektywy socjologicznej, autor pokazał, że choć polityka odegrała w tym kontekście bardzo istotną rolę, to ideologiczny przymus okresu stalinizmu może być rozpatrywany również jako ważny i niewyłącznie destruktywny kontekst dla aktywności ówczesnych odnowicieli nauki historycznej. Nie chodziło bowiem w danym kontekście tylko i wyłącznie o politykę, lecz również

o konkurencję w polu naukowym, czyli definicję obowiązującej metodologii, dostęp do publikacji, środków budżetowych czy o kariery w świecie akademickim. Uwzględniając m.in. te konteksty, Valentin Behr zinterpretował postawy osób o bardzo skomplikowanych drogach życiowych i poglądach, które odegrały kluczową rolę w tym okresie (m.in. Tadeusz Manteuffel, Witold Kula, Marian Małowist i inni). Jak pokazał, to, że paradoksalnie polska historiografia rozwijała się dynamicznie właśnie w tym mocno zideologizowanym kontekście, nie było wcale kwestią przypadku.

Rozdział czwarty poświęcony jest rozwojowi polskiej historiografii dziejów najnowszych w kontekście zmiany ustroju politycznego, od 1976 r. (powstanie KOR i tzw. drugiego obiegu wydawniczego) do lat 90., kiedy uległa ona rekonstrukcji dzięki pracom i autorom związanym z opozycją demokratyczną (Krystyna Kersten, Andrzej Paczkowski, Andrzej Friszke i inni). W końcu lat 70. i w kolejnej dekadzie historycy związani ze środowiskiem opozycyjnym pozostawali na marginesie pola akademickiego. Dzięki strukturom opozycyjnym (m.in. Towarzystwa Kursów Naukowych) oraz możliwości publikacji w „drugim obiegu” powstała nowa historiografia dziejów najnowszych, która mogła m.in. wypełniać tzw. białe plamy (zbrodnia katyńska, wojna polsko-bolszewicka w 1920 r., inwazja sowiecka 17 września 1939 r., AK, powstanie warszawskie, stalinowski terror itd.). W tym kontekście (dekada „Solidarności”, lata 80.) autor pokazał podziały środowiska historycznego, z zaangażowaniem niektórych badaczy po stronie opozycji demokratycznej. Postawił zatem kwestię autonomii nauki historycznej w nieco inny sposób, wskazując, jak historyczny dyskurs opozycji („piszemy prawdziwą historię”) może być rozpatrywany jako przejaw nowej formy zaangażowania politycznego nauki.

W rozdziałach piątym i szóstym autor pokazał, jak powstanie Instytutu Pamięci Narodowej w 1998 r. i tzw. polityka historyczna, która rodziła się od 2005 r. jako element polityki państwowej, zmieniały kształt współczesnej historiografii w Polsce. Jak wskazał, IPN zajmuje od połowy pierwszej dekady XXI w. dominujące miejsce w produkcji naukowej i edukacyjnej na temat okresu 1939–1989. Jego zasoby (budżet, ponad 180 etatów dla historyków) przekraczają możliwości Polskiej Akademii Nauk i uniwersytetów. Natomiast publikacje IPN koncentrują się na wybranych tematach (zbrodnie komunistyczne, aparat bezpieczeństwa, opór społeczny i polityczny) i pokazują zwykle dość jednostronną interpretację dziejów PRL. W ostatnich dwóch rozdziałach autor zrekonstruował więc główne podziały w polu historycznym w ostatnich latach, wraz z debatami wokół polityki historycznej. Przyjrzał się też tzw. polityce historycznej, o której napisano w Polsce bardzo wiele, z nowej, niestosowanej praktycznie w kraju perspektywy rozwijanej przez swojego promotora – Vincenta Dubois. Ukazuje ją mianowicie jako jedną z polityk publicznych prowadzonych przez instytucje państwowe, co wydaje się dawać zupełnie nieoczywiste wgląd w to, co określać można językiem Pierre’a Bourdieu jako heteronomiczny biegun pola polskich nauk historycznych.

Ze swoim nieoczywistym, socjologicznym ujęciem współczesnej polskiej historiografii prezentowana książka wydaje się być istotnym punktem odniesienia dla kilku dyscyplin nauki, zarówno w kraju, jak i za granicą. Są to oczywiście w pierwszym rzędzie socjologia oraz historia, w następnej kolejności nauki polityczne oraz antropologia, ale także dynamicznie rozwijający się nurt badawczy znany jako *memory studies*. Z punktu widzenia socjologii jest to pionierskie w skali światowej studium rekonstrukcji rozwoju określonego pola naukowego w długim okresie jego rozwoju – od 1945 r. do chwili obecnej. Z drugiej strony jest to praca mogąca wzbudzić zainteresowanie historyków, gdyż proponuje całkowicie nową interpretację współczesnej genealogii ich własnego środowiska. W tym zakresie będzie też zapewne budziła pewne kontrowersje, ponieważ przyjęta przez autora metoda różni się znacznie od znanych w Polsce konwencjonalnych ujęć historii nauki czy historii idei. Naukowcy, traktowani tu jako badane obiekty, wpisani przez autora w ramy jego relacyjnej metodologii, niekoniecznie muszą utożsamiać się z przypisanymi przez niego charakterystykami. Należy jednak podkreślić, że istotą podejścia stosowanego przez Behra nie jest analiza indywidualnych biografii, ale rekonstrukcja pól społecznych jako większych całości. Konkretne osoby są w takim ujęciu w pierwszej kolejności analizowane przez pryzmat zajmowanych przez nie pozycji w tym obszarze. Takie ujęcie oznacza, że subiektywna tożsamość poszczególnych osób nie musi w pełni korespondować ze wskazanymi na podstawie analizy ich położenia w polu cechami. Nie znaczy to, że niektóre interpretacje autora mogą być nie do końca trafne czy też naznaczone pewnym, niemożliwym w pełni do uniknięcia subiektywizmem, a nawet politycznością stosowanych określeń. Niebezpieczeństwo upolitycznienia danej analizy jest w tym przypadku minimalizowane przez fakt, że autor nie jest częścią opisywanego przez niego środowiska. Pozwala mu to na zachowanie większego dystansu i zaproponowanie względnie obiektywnych kategorizacji. Należy oczywiście zaznaczyć, że idealna obiektywizacja nigdy nie jest możliwa. Ważna jest jednak świadomość, że to nie te szczegółowe opisy sylwetek poszczególnych osób są istotą oryginalności i najważniejszą wartością dodaną tej pracy. Są nimi bowiem przede wszystkim przedstawione tu na bazie szczegółowych analiz empirycznych rekonstrukcje pól społecznych i ich ewolucji, na czele z polem polskiej historiografii. Warto więc podkreślić, jak ważny jest właściwy sposób czytania tej pracy, który uwzględniać powinien jej zarysowaną na wstępie filozofię badawczą. Warto też zaznaczyć, że książka Valentina Behra może być także uznawana za studium z zakresu socjologii historycznej i pokazuje doskonale, jak narzędzia rozwijane w środowisku Pierre’a Bourdieu mogą być stosowane nie tylko do badań współczesnych społeczeństw, ale też do analiz historycznych. W tym aspekcie praca ta wskazuje również badaczom historii, jak sami mogą posługiwać się niezwykle owocnie narzędziami pochodzącymi z obszaru innych nauk społecznych, na czele z socjologią.

Dzięki zastosowaniu wspomnianych strategii książka Valentina Behra proponuje nam nowe ujęcie historii ewolucji polskich elit naukowych i humani-

stycznych, w szczególności w okresie Polski Ludowej. Wnosi też nowatorskie, wychodzące poza konwencjonalne, zwykle mniej lub bardziej upolitycznione schematy, interpretacje przemian pola naukowego okresu po upadku komunizmu. Jak się wydaje, jest to studium analizy dynamiki elit w państwie komunistycznym oraz postkomunistycznym, które okazać się może inspirujące dla badaczy innych krajów zależnych od ZSRR, a także zachęcać do prowadzenia w podobnych ramach prac porównawczych w tym zakresie. Biorąc pod uwagę rozmach prezentowanego dzieła, stanowi ono bez wątpienia pionierskie, systematyczne badanie ewolucji pola wybranej nauki i jej elit, i będzie niezwykle ważnym punktem odniesienia dla wszystkich badaczy dziejów polskich elit i nauki polskiej, a jednocześnie niebywale istotnym łącznikiem pomiędzy badaniami krajowymi a międzynarodowymi. Autor wpisuje bowiem zagadnienia polskiej historii i analizy elit polskich w ważny nurt badań międzynarodowych, w globalną debatę naukową i intelektualną. Można również wyrazić nadzieję, że książka ta nie pozostawi obojętnymi polskich badaczy, przede wszystkim samych historyków, ale również socjologów, którzy zechcą odnieść się do odważnej analizy przedstawionej przez Valentina Behra.

Tomasz Zarycki

WSTĘP

10 grudnia 2016 r. z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Historycznego i Komitetu Nauk Historycznych Polskiej Akademii Nauk zorganizowano w Warszawie Forum Badaczy Dziejów Najnowszych. W ramach tego wydarzenia dwie najważniejsze instytucje skupiające zawodowych historyków zaprosiły ich do dyskusji na temat relacji między historią a polityką. Organizatorzy skonstruowali:

W środowisku badaczy dziejów najnowszych daje ostatnio o sobie znać różnica zdań związana z funkcjonowaniem historii w sferze publicznej. [...] Wyrażamy przeświadczenie, że prowadzona w taki sposób debata pozwoli na lepsze zrozumienie prezentowanych poglądów i stworzy szansę wypracowania wspólnego stanowiska w sprawie standardów porozumiewania się między sferą nauk historycznych a światem polityki¹.

Potrzeba opisanie związków między historią jako nauką a polityką pojawiła się w bardzo konkretnym kontekście. Odkąd w 2015 r. do władzy wróciło Prawo i Sprawiedliwość, wygrywając wybory prezydenckie i parlamentarne, rząd polski wyraźnie stara się promować pewną wizję historii: odwołano np. dyrekcję Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku pod zarzutem, że wystawa główna niewłaściwie przedstawiała „polski punkt widzenia” na wojnę²; w narracji o Zagładzie podkreśla się pomoc udzielaną Żydom przez Polaków, jednocześnie minimalizując, a nawet negując jakąkolwiek polską odpowiedzialność, zgodnie z ustawą przyjętą na początku 2018 r.³; akcentuje się antykomunizm przez dowartościowanie postaci „żołnierzy wyklętych” i przyjęcie w 2016 r. ustawy o dekomunizacji przestrzeni publicznej opartej na rozszerzonej interpretacji

¹ Zob. zapowiedź wydarzenia na stronie Polskiego Towarzystwa Historycznego: <http://pth.net.pl/aktualnosci/193> (10 XII 2021).

² A. Leszczyński, *The Past as a Source of Evil. The Controversy Over History and Historical Policy in Poland*, „Cultures of History Forum” 25 V 2016, <https://www.cultures-of-history.uni-jena.de/politics/the-controversy-over-history-and-historical-policy-in-poland> (10 XII 2021).

³ M. Bucholc, M. Komornik, *The Polish “Holocaust Law” Revisited. The Devastating Effects of Prejudice-Mongering*, „Cultures of History Forum” 19 II 2019, <https://www.cultures-of-history.uni-jena.de/politics/the-polish-holocaust-law-revisited> (10 XII 2021).

totalitaryzmu⁴. Nie chodzi tu jednak o sporządzenie rejestru powtarzających się w Polsce przykładów politycznego wykorzystania przeszłości, ale o zastanowienie się, jak wpływają one na pracę historyków specjalizujących się w badaniu okresu 1939–1989, który stał się w ostatnich latach przedmiotem ostrych sporów politycznych i medialnych.

Kwestia ta niepokoi polskich historyków, którzy sami odgrywają aktywną rolę w politycznej instrumentalizacji przeszłości. Zorganizowanie warszawskiego Forum zdaje się zresztą potwierdzać istniejące podziały polityczne w obrębie dyscypliny historycznej. Na trybunie, obok Tomasza Schramma, przewodniczącego KNH PAN, i Krzysztofa Mikulskiego, prezesa PTH, dyskusję prowadzili Andrzej Nowak i Marcin Zaremba. Pierwszy z nich, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i wieloletni redaktor naczelny czasopisma „Arcana”, uważanego za kuźnię intelektualistów polskiej prawicy konserwatywnej, w 2012 r. sprzeciwiał się reformie programów szkolnych, skutecznie promując wprowadzenie bloku tematycznego „Ojczysty Panteon i ojczyste spory”, a w 2015 r. nowo wybrany prezydent Andrzej Duda powierzył mu kierownictwo sekcji „kultury, tożsamości narodowej i polityki historycznej” w Narodowej Radzie Rozwoju, organie doradczym Prezydenta RP. Drugi z nich, badacz w Instytucie Studiów Politycznych PAN i wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim, często protestował przeciw polityce historycznej PiS, publikując m.in. wiele artykułów w „Gazecie Wyborczej” i „Polityce”, których linia redakcyjna jest wobec tej polityki zdecydowanie krytyczna. Podobnie zróżnicowane są poglądy sześciu prelegentów Forum (Andrzeja Friszkego, Henryka Głębockiego, Pawła Machcewicza, Jana Pomorskiego, Wojciecha Roszkowskiego i Włodzimierza Sulei), co daje się zauważyć w ich pracach historycznych i publicystycznych. Środowisko badaczy historii najnowszej okazuje się głęboko podzielone, nawet jeśli końcowa deklaracja Forum – przyjęta w pośpiesznym głosowaniu przez podniesienie ręki i właściwie bez należytego przedyskutowania jej treści – stara się zachować pozory:

Opowiadamy się za autonomią historiografii, świata akademickiego i instytucji kultury, za ich niezależnością wobec władzy bez względu na opcję polityczną. Jesteśmy przeciwni instrumentalizacji historii na potrzeby bieżących celów politycznych czy czyichkolwiek partykularnych interesów⁵.

Deklaracja skrywa dyskusje, często burzliwe, jak również chwiejny konsensus w zakresie definicji zawodu historyka, zwłaszcza czasów najnowszych. Forum Badaczy Dziejów Najnowszych z 10 grudnia 2016 r. to tylko epizod, jedna z wielu prowadzonych ostatnio dyskusji o historii Polski XX w., a szczególnie okresu II wojny światowej i PRL. Kontrowersje dotyczą rozliczenia komunistycznej

⁴ J. Kałużna, *Dekomunizacja przestrzeni publicznej w Polsce. Zarys problematyki*, „Środkowo-europejskie Studia Polityczne” 2018, nr 2, s. 157–171.

⁵ Zob. tekst deklaracji pod adresem: <http://pth.net.pl/aktualnosci/198> (10 XII 2021).

przeszłości, „stosunków polsko-żydowskich”⁶ i możliwej polskiej współodpowiedzialności za Holokaust. Niniejsza książka stara się odpowiedzieć na pytanie, co ujawniają te dyskusje na temat związków między nauką a polityką.

1. Między nauką a polityką: zawód historyka w Polsce. Perspektywa historyczna

W Polsce dyskusje o niedawnej przeszłości dotyczą często okresu Polski Ludowej. Historia zajmuje w nich szczególne miejsce, ponieważ stanowiła w tym okresie spoiwo wspólnoty narodowej, nawet jeśli – podobnie jak i inne nauki społeczne – bywała zafałszowywana w latach 1944–1989. Przekazywana w rodzinach, w Kościele, a pod koniec lat 70. w podziemnych wydawnictwach, była głównym elementem walki o niepodległość narodową z komunistycznymi rządami narzuconymi przez Moskwę po zakończeniu II wojny światowej.

Pod wieloma względami dyskusje o przeszłości, w zaktualizowanej formie, są przedłużeniem sporów politycznych sprzed 1989 r. Podobnie jak na scenie politycznej, już nie ścierają się dawni komuniści i niegdysiejsi dysydenci, jak to miało miejsce po 1989 r., ale począwszy od 2005 r. walczą ze sobą zwolennicy i przeciwnicy porozumień Okrągłego Stołu oraz transformacji politycznej dokonanej za przyzwoleniem ówczesnych władz⁷. Wydaje się zatem, że autonomię historiografii najnowszej – od jej genezy u początków Polski Ludowej aż do czasów obecnych – należy rozpatrywać w perspektywie historycznej. Tym bardziej że nie istnieją praktycznie żadne opracowania poświęcone politycznemu wykorzystywaniu historii w Polsce, które proponowałyby porównanie okresu komunistycznego i postkomunistycznego⁸.

Andrzej Friszke określa historię najnowszą jako czas, który żyjący ogarniają własną pamięcią lub znają z przekazu swoich rodziców⁹. Definicja, jak przyznaje jej autor, „wysoce nieprecyzyjna”, wypukła jednak pewną specyfikę historii najnowszej, która ze względu na swe płynne granice chronologiczne wymyka się sformułowaniu tak precyzyjnemu, jak w przypadku antyku czy średniowiecza.

Terminem „historia najnowsza” określać będą produkcję naukową (lub mającą aspiracje naukowe) poświęconą II wojnie światowej i Polsce Ludowej,

⁶ Umieszczam to wyrażenie, powszechne w polskiej literaturze, w cudzysłowie przy pierwszym wystąpieniu, ponieważ samo w sobie jest problematyczne: przed 1939 r. Żydzi w Polsce rzeczywiście byli uważani za obywateli polskich, nawet jeśli ich narodowość, podobnie jak w przypadku innych mniejszości (niemieckiej, ukraińskiej, białoruskiej), była odróżniana od polskiej.

⁷ J. Heurtaux, C. Pellen, *La Table ronde. Un meuble politiquement encombrant*, w: 1989 à l'Est de l'Europe. *Une mémoire controversée*, red. J. Heurtaux, C. Pellen, La Tour-d'Aigues 2009, s. 23–56.

⁸ Pod tym względem wyróżnia się książka R. Stobieckiego, *Historiografia PRL: ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007. Podobnie jak teksty M. Kuli, np. *Komunizm i po komunizmie*, Warszawa 2006.

⁹ A. Friszke, *Historia najnowsza i historycy*, ZH, 1981, nr 56, s. 93–114.

czyli okresowi od 1939 do 1989 r. Jednak w 1945 r. „historia najnowsza” oznaczała najczęściej dzieje okresu 1864–1939 i rzadko wychodziła poza te ramy. Zamiar opracowania historii II wojny światowej, a później Polski Ludowej pojawił się tuż po zakończeniu działań wojennych, w warunkach ścisłej politycznej kontroli produkcji naukowej i kulturalnej, wynikających z nastania władzy sowieckiej. Nie działo się to jednak w przestrzeni historycznie dziewiczej. Wypada zatem przypomnieć krótko genezę nauki historycznej w Polsce, ponieważ w pewnej mierze wyznacza ona przyszłe definicje tej dyscypliny oraz jej związki z polityką.

Wkład historii w procesy narodotwórcze podkreślano w wielu krajach, nie tylko w Europie¹⁰, jednak Polska wyróżnia się szczególnymi cechami, które warto przytoczyć na wstępie. Z perspektywy nauki historycznej istotne są dwa aspekty.

Po pierwsze, początki naukowych badań historycznych przypadają w Polsce na koniec XIX w., co łączy się z procesem narodotwórczym w czasach i w kontekście nieistnienia niepodległego państwa polskiego. Stanowi to zasadniczą różnicę w porównaniu z Francją, gdzie profesjonalizacja badań naukowych wiele zawdzięcza dialogowi, jaki nawiązał się, zwłaszcza w czasach III Republiki, między historykami a państwem¹¹. W pewnym stopniu wpływa to na rozwój narodowej nauki historycznej, często uznawanej za narzędzie służące uzasadnieniu polskich dążeń niepodległościowych i podtrzymywaniu spójności narodowej w sytuacji braku jednolitej reprezentacji politycznej. Pozwala to zrozumieć, dlaczego „status historyka cieszy się [...] w Polsce rzadko spotykanym gdzie indziej szacunkiem”¹².

Po drugie, w piśmiennictwie poświęconym historii i jej roli polityczno-społecznej w Polsce daje się zauważyć swego rodzaju powszechne przekonanie o wyjątkowej i olbrzymiej roli historii w życiu politycznym kraju. To przekonanie pojawia się w tekstach bardzo odległych od siebie w czasie. Przykładem może być *Ideologia i historia*, artykuł Wojciecha Karpińskiego zamieszczony w emigracyjnych „Zeszytach Historycznych”, w którym pierwsza część nosi tytuł *Władza historii nad Polakami*, a pierwsze zdanie brzmi: „Historia spowodowała, że historia zajmuje w Polsce miejsce szczególne. Od prawie dwu stuleci spory o historię są sporami o politykę”¹³. W 1922 r., podczas inauguracyjnego wykładu w Katedrze Historii Europy Środkowej londyńskiego uniwersytetu, Robert William Seton-Watson mówił o historykach jako o „sile politycznej” w Europie Środkowej¹⁴.

¹⁰ *Nationalizing the Past. Historians as Nation Builders in Modern Europe*, red. S. Berger, C. Lorenz, New York 2010; *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008.

¹¹ G. Noiriel, *Naissance du métier d'historien*, „Genèses” 1, 1990, nr 1, s. 58–85.

¹² D. Beauvois, *Être historien en Pologne. Les mythes, l'amnésie et la «vérité»*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine” 38, 1991, nr 3, s. 353 (tłum. JL).

¹³ W. Karpiński, *Ideologia i historia*, ZH, 1985, nr 72, s. 3.

¹⁴ R.W. Seton-Watson, *The Historian as a Political Force in Central Europe. On Inaugural Lecture Delivered on 22 November 1922*, London 1922, s. 32.

Autor zastanawiał się szczególnie nad relacjami między historią – zwłaszcza najnowszą – a polityką, zauważając, że o ile związek między nauką o przeszłości a bieżącą polityką daje się zaobserwować w większości krajów Europy, to nabiera on wyolbrzymionych form w Europie Środkowej, szczególnie wśród narodów pozbawionych własnej państwowości. To powszechne przekonanie należałoby zapewne relatywizować, ponieważ wyraźna jest skłonność do uznawania każdego narodu za wyjątkowy, gdy tylko porusza się kwestię jego przeszłości. Niewątpliwie jednak tak częste w Polsce podkreślanie ścisłego związku między historią i polityką rzutuje na rozumienie roli władz publicznych w tworzeniu narracji historycznej i na definicję zawodu historyka.

Stulecie XIX było okresem tworzenia „narodu bez państwa” na terenach należących do 1795 r. do I Rzeczypospolitej. Pracą narodotwórczą było przywoływanie mitycznej przeszłości, w czym zawodowi historycy – zresztą nieliczni – odgrywali jedynie marginalną rolę. To poeci romantyczni stworzyli mit Polski jako „Chrystusa narodów” – według Adama Mickiewicza – i przedmurza broniącego chrześcijańskiego Zachodu przed nadciągającym ze Wschodu zagrożeniem. Toteż Joachim Lelewel – jeden z pierwszych profesjonalnych polskich historyków, który zarysował zasady naukowej metody historycznej opartej na krytycznej analizie materiałów źródłowych – był także aktywnym działaczem niepodległościowym.

Tęsknocie do „Wielkiej Polski” – czyli do unii lubelskiej łączącej Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie w kraj rozciągający się w XVI w. od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne – towarzyszyły historyczne spory o przyczyny upadku państwa. Po klęsce powstania styczniowego w polskim życiu umysłowym i politycznym toczyły się żywe dyskusje o zasadności powstań. Przyczyniło się to do profesjonalizacji polskiej nauki historycznej, szczególnie dzięki krakowskiej szkole historycznej, która, zrywając z romantykami, jako pierwsza krytycznie przedstawiała dzieje Polski¹⁵. Według jej historyków w rozbiorach kraju decydującą rolę odegrały czynniki wewnętrzne, mianowicie zbyt duże przywileje szlachty przeciwstawiającej się wzmocnieniu władzy królewskiej. Z taką interpretacją nie zgadzali się historycy szkoły warszawskiej, kładący nacisk na czynniki zewnętrzne, czyli działania mocarstw zaborczych (Rosji, Prus i Austrii). Krytyczna wobec powstań praca krakowskich historyków, choć pozwalała zerwać ze zmitologizowaną wizją poetów romantycznych, nie była wolna od politycznych motywów. Badacze tej szkoły związani byli ze środowiskiem galicyjskich konserwatystów dążących do odzyskania niepodległości na drodze ugodowej wobec zaborców polityki¹⁶. Szkoła krakowska oparła polską naukę historyczną na naukowych zasadach, ale była też świadectwem ścisłych związków między

¹⁵ W. Griot, *L'École historique de Cracovie. Une relecture de l'histoire de la Pologne par les conservateurs positivistes, 1867–1904*, „Bulletin de l'Institut Pierre Renouvin” 35, 2012, nr 1, s. 89–101.

¹⁶ A. Wierzbicki, *L'anomalie du développement de la Pologne dans la pensée historique polonaise du XIX^e siècle*, „Acta Poloniae Historica” 1985, nr 51, s. 51–81.

rozwojem historii jako nauki a celami politycznymi – nawet w sytuacji braku państwa polskiego zainteresowanym rozwojem narodowej historiografii.

Wyrazem instytucjonalizacji polskiej nauki historycznej było powstanie w 1887 r. „Kwartalnika Historycznego”, pierwszego naukowego czasopisma dyscypliny, rok po założeniu we Lwowie Towarzystwa Historycznego, przekształconego w 1924 r. w PTH, po dziś dzień najważniejsze zrzeszenie tej korporacji zawodowej. Czasopismo założone przez historyków pozostających pod silnym wpływem pruskiej szkoły historycznej i Leopolda von Rankego stawiało sobie za cel rozwijanie nauki historycznej. Zawód historyka zdefiniowano wówczas jako krytyczną analizę źródeł i opisywanie historii, „tak jak to istotnie było” („wie es eigentlich gewesen ist”), według słów przypisywanych Rankemu¹⁷.

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. badania historyczne rozkwitły w obrębie nowo utworzonych instytucji. Na uniwersytetach powstawały katedry historii Polski, a towarzystwa naukowe przyczyniały się do ożywienia życia intelektualnego. Utworzona jeszcze pod zaborami w 1872 r. w Krakowie Polska Akademia Umiejętności była największym ośrodkiem naukowo-edytorskim w kraju, m.in. inicjując pisanie biogramów i publikując *Polski słownik biograficzny*. Jednakże historia odgrywała w dalszym ciągu ważną rolę polityczną. Szczególnie najnowsza historia. W latach 20. dwa antagonistyczne i najważniejsze obozy polityczne – Polska Partia Socjalistyczna Józefa Piłsudskiego i Narodowa Demokracja (endecja) Romana Dmowskiego – licytowały się o zasługi w odzyskaniu niepodległości: Piłsudski jako komendant Legionów Polskich, głównej siły wojskowej, która przyczyniła się do wyzwolenia dużego obszaru Polski pod koniec I wojny światowej, a Dmowski jako członek delegacji na konferencję paryską i negocjator traktatu wersalskiego ustanawiającego odrodzenie niezawisłego państwa polskiego. Historycy dali się wciągnąć w polityczną rywalizację, a dzieje odzyskania niepodległości mieszały się ze sporem o domniemane zasługi jednej lub drugiej strony. Rolę Piłsudskiego – Naczelnika Państwa w latach 1918–1922, a później (1926–1935) faktycznego jego przywódcy – podkreślali historycy Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski, założonego w 1924 r. i przemianowanego na Instytut Piłsudskiego w 1937 r., po śmierci Marszałka. Historycy bliscy endecji odnosili się krytycznie do tej twórczości¹⁸. Wyraźne było wówczas napięcie w historiografii. Niewątpliwie historia, w przeciwieństwie do innych nauk społecznych, może liczyć na szerokie grono potencjalnych czytelników, ponieważ nauczana jest na wszystkich poziomach edukacji i odgrywa tak ważną rolę w procesach narodotwórczych. Stąd pokusa pisania nie tylko dla grona naukowców, co utrudnia profesjonalizację nauk historycznych, jeśli przyjmiemy zgodnie z teorią pola naukowego Pierre’a Bourdieu, że jego cechą

¹⁷ O tym czasopiśmie w kontekście historycznym zob. W. Kriegseisen, „Kwartalnik Historyczny” – zarys dziejów czasopisma naukowego, KH, 112, 2005, nr 2, s. 5–27.

¹⁸ A. Friszke, *Historia najnowsza i historycy...*, s. 93–114; G. Mink, *La Pologne au coeur de l'Europe: de 1914 à nos jours*, Paris 2015, s. 82–89.

jest „produkcja naukowa wyłącznie na użytek własnych, bezpośrednich konkurentów, którzy z tego powodu nie są w najmniejszym stopniu skłonni do bezdyskusyjnego i bezrefleksyjnego przypisywania wartości naukowej oferowanym im produktom”¹⁹. W tym kontekście uprawianie historii jest dla historyków formą uprawiania polityki. Niektórzy poszli o krok dalej, jak Władysław Konopczyński, jeden z najpłodniejszych historyków międzywojennych, a zarazem poseł endecji w latach 20.

Ta pokrótce zarysowana geneza nauki historycznej w Polsce pozwala zrozumieć przeszłość dyscypliny, która odbudowywała się po II wojnie światowej, czyli w momencie, w którym rozpoczynam niniejsze badanie. Wprowadzona po wojnie sowiecka dyktatura przyniosła ograniczenie autonomii nauk humanistycznych i społecznych, ale zaangażowanie intelektualne historyków, których pociągała lub odrzucała, już nie było dla tego reżimu typowe. Natomiast wola narzucenia marksistowsko-leninowskiej, jednolitej metodologii naukowej w ramach scentralizowanej polityki to nowość w kraju, w którym tyle uniwersytetów i towarzystw naukowych cieszyło się w okresie międzywojennym niezależnością.

Warto zatem zanalizować strukturyzację i dynamikę przestrzeni naukowej, jaką jest pole historii, zarówno w czasach Polski Ludowej, jak i w okresie postkomunistycznym. Odtwarzając z punktu widzenia historyków fragment dziejów, który sprzyjał instrumentalizacji historii do walk politycznych, ingerowaniu państwa w badania historyczne, jak również angażowaniu się historyków w przestrzeni publicznej, pokażę, że dzisiejsza sytuacja wynika nie tyle z cezury 1989 r., ile z kontynuacji – w zaktualizowanej postaci – walk i sporów odziedziczonych po okresie PRL.

2. Dwie linie interpretacyjne

Autonomię historii najnowszej oraz zmieniające się historycznie polityczne ograniczenia, jakim podlega, zanalizowano na dwóch płaszczyznach: na poziomie prowadzonej przez władze państwowe polityki historycznej oraz samych badań historycznych. Pierwszy zakres dotyczy ograniczeń politycznych pochodzących z zewnątrz pola historii oraz sposobów, w jaki historycy się do nich dostosowują. Drugi zaś – politycznych ograniczeń istniejących wewnątrz pola, które przejawiają się intelektualnym zaangażowaniem historyków i odnoszą się również do rywalizacji właściwej polu akademickiemu. Rozróżnienie ograniczeń wewnętrznych i zewnętrznych, przyjęte tu przede wszystkim dla jasności przekazu, nie ma sztywnego charakteru, ale wskazuje na fakt, że synchronizując się,

¹⁹ P. Bourdieu, *Le champ scientifique*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 2, 1976, nr 2, s. 91 (tłum. JL).

oba te rodzaje napięć zmniejszają niezależność badań historycznych. W pracy podjęto próbę ukazania, w jaki sposób logika wewnętrznej rywalizacji na polu historii polega właśnie na pozycjonowaniu się wobec pochodzących z zewnątrz ograniczeń, które – pod wpływem refrakcji (modyfikacji) w tej przestrzeni²⁰ – mogą jednocześnie stać się zasobami dla tych aktorów, którzy je sobie przyswoją. Zobaczmy zatem, w jak różny sposób łączą się te dwa typy ograniczeń, tworząc pewną formę ciągłości pomiędzy PRL a III RP.

Historia jako kategoria interwencji państwa

Pierwsza linia interpretacyjna porządkująca tę pracę ma pokazać, że historia stanowi kategorię interwencji państwa, to znaczy staje się przedmiotem ingerencji aparatu państwowego, jego polityk publicznych, finansowania i struktur, której formy zmieniają się w zależności od konfiguracji politycznych²¹. Interwencję państwa w sferę historii nazywać będą polityką historyczną. Rozumiem ją jako organizowanie i promocję badań historycznych poprzez ich dofinansowanie z funduszy publicznych lub tworzenie ośrodków badawczych, ale także promowanie bądź ograniczanie pluralizmu interpretacji historycznych. Pojęcie „polityki historycznej” zdaje się lepiej odpowiadać tematowi niniejszej pracy niż termin „polityka pamięci”²². Lepiej odzwierciedla fakt, że polityki, które obejmują tę etykietą, dotyczą przede wszystkim produkcji naukowej. Pojęcie „polityki historycznej”, jakie wyłania się z debat publicznych na początku XXI w. (zostaną one szczegółowo omówione w rozdz. VI), rozpowszechniło się w Polsce do tego stopnia, że dziś stosuje się je bardzo szeroko, począwszy od odniesień do PRL. Sądzę, że może być ono adekwatne do opisu działań władz państwowych w obszarze historii również w innych kontekstach narodowych, zwłaszcza w europejskich krajach postkomunistycznych²³. O ile w wielu kontekstach instrumentalizacja historii służy legitymizacji władzy politycznej, o tyle wdrażanie polityk historycznych w Polsce okazuje się zjawiskiem o szczególnym znaczeniu, co najmniej od zakończenia II wojny światowej. Nie twierdząc, że nie było żadnej różnicy w postrzeganiu historii przez władze PRL i III RP, można zauważyć pewną ciągłość w zdecydowanym wspieraniu tworzenia i rozpowszechniania historiografii zgodnej z oczekiwaniami władzy poprzez powoływanie specjalnych instytucji mających kreować mniej lub bardziej oficjalny dyskurs. Oczywiście warunki, w jakich powstawała historiografia, były wyraźnie odmienne w tych dwóch konfiguracjach politycznych. Formy przymusu stosow-

²⁰ Na temat pojęcia „refrakcji” (załamania w sensie optycznym) zob. P. Bourdieu, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Kraków 2001, s. 336.

²¹ V. Dubois, *La politique culturelle. Genèse d'une catégorie d'intervention publique*, Paris 2012.

²² S. Gensburger, *Les Justes de France. Politiques publiques de la mémoire*, Paris 2010.

²³ *History, Memory and Politics in Central and Eastern Europe. Memory Games*, red. G. Mink, L. Neumayer, Basingstoke 2013.

wane w PRL – cenzura, rozmaite zakazy czy sankcje nakładane na autorów – to ekstremalne środki ograniczające autonomię nauki. Niemniej sędzę, że wola polityczna, by powierzyć znaczącą część historiografii dotyczącej dziejów najnowszych paraakademickim instytutom badawczym uzależnionym od zamówień państwowych, a zatem mniej niezależnych w decydowaniu o kierunku badań, jest ważnym elementem ciągłości pomiędzy PRL a III RP. Choć różnice w politycznej kontroli nad historiografią nadają dyskursowi odmienne znaczenie, to Wydział Historii Partii (1944–1970) i Instytut Pamięci Narodowej (utworzony w 1998 r.) w jednym się nie różnią: oba tworzą państwową historię oficjalną²⁴.

Treść tej historii zmienia się w zależności od konfiguracji historycznych i politycznych, podobnie jak stopień kontroli państwa nad pracą historyków. Wychodząc poza oczywistą kwestię wykorzystywania historii do legitymizacji władzy, postaram się odtworzyć szczególne warunki, które spowodowały wdrożenie tych polityk. A konkretnie prześledzić, jak zmieniała się autonomia historii najnowszej w różnych konfiguracjach. Pojęcie „konfiguracji”, sformułowane przez Norberta Eliasa, odnosi się do sieci wzajemnych zależności i do gier o charakterze konkurencyjnym²⁵. Realizowanie polityki historycznej umożliwiła współpraca części historyków i warto odtworzyć ich pozycje, kariery zawodowe i stanowiska zajmowane w kwestiach tak naukowych, jak i politycznych. Powiązanie pojęcia „pola” i „konfiguracji” ma tu na celu opisanie pozycji, relacji i interakcji, jakie powstają na przecięciu pól akademickiego z biurokratycznym i politycznym. Konfiguracja pozwala ujawnić sieć względnie stabilnych zależności zachodzących między aktorami na styku pól.

Rola polityczna, jaką nieprzerwanie przypisuje się historii, ma społeczne podstawy w nieprzerwanej strukturyzacji pola historii, na którym wyraźna jest obecność jednego lub kilku ośrodków heteronomicznych, związanych z tym politycznym wykorzystaniem. Początki historii najnowszej wpisują się w okres odpowiadający PRL, kiedy wypracowano precedensowe w historii tej dyscypliny definicje zawodu historyka, metodologię i instytucje. Struktura dyscypliny organizuje się trwale wokół napięcia między autonomią i heteronomią, od którego zależy naukowa wiarygodność przypisywana tej przestrzeni. Historia najnowsza ukształtowała się trwale w tej konfiguracji wzajemnych zależności między polem akademickim a politycznym, co w jakiejś mierze determinuje rozwój tych relacji po 1989 r.

Heteronomia wynika z ograniczeń zewnętrznych, nie tylko politycznych, ale też ekonomicznych. Pochodzi też od samych historyków, kiedy łączą swoją pracę z zaangażowaniem politycznym. Heteronomia wewnątrz pola odpowiada

²⁴ Tu również można znaleźć analogie z innymi krajami regionu; zob. np. *Archives et histoire dans les sociétés postcommunistes*, red. S. Combe, Paris 2009; w kontekście pracy naukowej w dziedzinie nauk społecznych silnie zależnych od zamówień państwowych zob. też F. Poupeau, *Une sociologie d'État. L'école et ses experts en France*, Paris 2003.

²⁵ N. Elias, *Qu'est-ce que la sociologie?*, tłum. z niem. Y. Hoffmann, La Tour-d'Aigues 1991, s. 154–161.

wówczas częściowo rywalizacji właściwej polu akademickiemu, wewnątrz którego może okazać się zasobem. Znajduje to odzwierciedlenie w karierach zawodowych, pozycjach i prezentowanych stanowiskach poszczególnych osób: utylitarystyczne pojmowanie historii, kariera oficjalnego lub państwowego historyka, czy odwrotnie, żądanie autonomii nauki historycznej, tworzą wielość form intelektualnego zaangażowania²⁶. Oznacza to, że ciągłym politycznym ograniczeniom nie odpowiada niezmiennie pole historii, ale odtwarzające się pod różnymi postaciami heteronomiczne bieguny pola, które na różne sposoby te ograniczenia wspierają. Warto więc przestudiować relacje i ewentualne współzależności, jakie od zakończenia II wojny światowej zawiązują się między historykami dziejów najnowszych a środowiskami politycznymi. Relacje te mogą przyjmować różne formy. Dotyczą przede wszystkim organizowania badań historycznych w akademickich i politycznych instytucjach odpowiedzialnych za tworzenie narracji historycznej. Obejmują jednak również polityczne zaangażowanie historyków, przymus, nakazy, kontrolę lub cenzurę ich działalności.

Mimo że analogia między PRL a III RP może wydawać się prowokacyjna, zauważmy, że odnotowali ją niektórzy główni aktorzy debat o historii najnowszej w Polsce, zarówno krytycy, jak i promotorzy prowadzonej przez PiS polityki historycznej. Krytycy potępiają to, co uważają za powrót do państwowego nadzoru nad historią. Promotorzy uzasadniają propagowanie historii oficjalnej potrzebą naprawienia błędów spowodowanych wieloletnim jej fałszowaniem w okresie PRL.

Podkreślenie elementów ciągłości powinno zatem osłabić nadmierne uzależnienie od polityki – często podkreślane w pracach poświęconych instrumentalizacji historii dla celów politycznych, zwłaszcza w krajach byłego bloku wschodniego – poprzez relatywizację znaczenia politycznej cezury 1989 r. zarówno w odniesieniu do koncepcji zawodu historyka, jak i treści historiografii.

Historycy jako aktorzy polityczni

Druga linia interpretacyjna polega na uznaniu historyków za aktorów polityk historycznych. Tym samym przeciwstawia się ona pracom, często pióra samych historyków, które ukazują ich jako pozbawionych monopolu na specjalistyczną wiedzę o przeszłości, zmuszonych konkurować z aktorami laikami. Ideę „wywłaszczenia” historyków z monopolu na interpretację przeszłości na rzecz profanów, aktorów nienaukowych (dziennikarzy, świadków zdarzeń, ofiar, polityków), „jakby obcy przybyli niespodziewanie do jakiejś korporacji i bez uprzedzenia zmienili zasady jej funkcjonowania”, wyrazili m.in. François Hartog i Jacques Revel²⁷.

²⁶ G. Sapiro, *Modèles d'intervention politique des intellectuels*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 1, 2009, nr 176–177, s. 8–31.

²⁷ *Les usages politiques du passé*, red. F. Hartog, J. Revel, Paris 2001, s. 7 (tłum. JL).

Również w Polsce zawodowi historycy często mają skłonność, by wykorzystywanie przeszłości dla celów politycznych zarzucać profanom²⁸.

Oczywiście z historykami rywalizują inne podmioty, które również wnoszą swój wkład w opis przeszłości, a czasem powołują się na naukę historyczną. Warto jednak zobaczyć, jak odwoływanie się do przeszłości przez profanów wpływa na pracę zawodowych historyków i prowadzi do hybrydowych form ich dyskursu, łączących język naukowy, polityczny, a nawet prawniczy. Pojawia się również pytanie o związek historii i pamięci. Marie-Claire Lavabre i Sarah Gensburger zauważyły np., że pojęcie „pamięci”, tak jak zdefiniował je Pierre Nora pod koniec lat 70., obejmuje „wszystkie formy istnienia przeszłości, poza historią, jako że jej zasadniczym celem jest poznanie i zrozumienie przeszłości”²⁹. Różnica między historią a pamięcią nie jest tak wyraźna, jakby się mogło wydawać. Jak zauważył Régine Robin, historyk również może być twórcą pamięci³⁰. Trudno więc przeciwstawić pełnoprawnych twórców historii, takich jak historycy i naukowcy, twórcom mniej pełnoprawnym, profanom, których domeną byłaby pamięć. Czyż każdy dyskurs naukowców, każdy dyskurs historyków na temat historii jest wyłącznie naukowy?

Celu dyskursu naukowego – zdobycia wiedzy o przeszłości czy zaspokojenia innych potrzeb – nie da się wyprowadzić tylko z języka jego przekazu, który zależy od tego, czy przeznaczony jest dla wąskiego grona specjalistów (publikacja akademicka), czy dla szerszej publiczności (publicystyka). Zarówno Marie-Claire Lavabre, jak i Jean-Clément Martin proponują odróżnianie, ze względu na przyjmowane przez historyków „postawy”, dostawcy pamięci od producenta wiedzy: „Nie tyle więc udział w pewnym rodzaju działalności [...], ile przyjęta w danej chwili postawa sytuuje po stronie Historii albo Pamięci”³¹.

Definiowanie postaw czy też sposobów uprawiania zawodu historyka jest przedmiotem wewnętrznych sporów w obrębie dyscypliny historycznej, jak o tym świadczy wspomniana wyżej debata polskich historyków dziejów najnowszych. Jak określić historiografię o charakterze hybrydowym, szczególnie częstą w historii najnowszej? Nierzadko publikacje przedstawiane jako naukowe i napisane przez zawodowych historyków okazują się obarczone, czasem przez samych autorów, wymiarem politycznym lub normatywnym. Zdarza się to szczególnie często, gdy tematem są dwudziestowieczne masowe

²⁸ Zob. np. A. Friszke, *Spór o PRL w III Rzeczypospolitej (1989–2001)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 1, s. 9–28; *Historycy i politycy. Polityka pamięci w III RP*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, M. Wysocki, Warszawa 2011.

²⁹ S. Gensburger, M.-C. Lavabre, *D'une «mémoire» européenne à l'europanisation de la «mémoire»*, „Politique européenne” 2, 2012, nr 37, s. 12 (tłum. JL).

³⁰ R. Robin, *Entre histoire et mémoire*, w: *L'histoire entre mémoire et épistémologie*, red. B. Müller, Lausanne 2005, s. 39–73.

³¹ M.-C. Lavabre, *Usages et mésusages de la notion de mémoire*, „Critique internationale” 7, 2000, nr 1, s. 48–57; cyt. za: J.-C. Martin, *Histoire, mémoire et oubli pour un autre régime d'historicité*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine” 4, 2000, nr 47, s. 794 (tłum. JL).

prześladowania lub tzw. reżimy totalitarne. Pracom naukowym zazwyczaj towarzyszą parateksty (przedmowa autora, wywiady, nota od wydawcy), wyrażające stanowisko polityczne dotyczące nie tylko przeszłości, ale być może przede wszystkim teraźniejszości.

Historycy mogą więc współtworzyć to, co Sarah Gensburger i Marie-Claire Lavabre nazywają „pamięcią historyczną”³², definiowaną jako „oficjalne wzorce pamięci mające ujedynolnić reprezentacje historii”, która przeciwstawia się „pamięci żywej”, rozumianej jako „osobiste wspomnienia ludzi o przeszłości doświadczonej lub przekazanej”. Od zgodności pamięci historycznej z pamięcią żywą zależy powodzenie polityk pamięci. Interpretacje przeszłości będą skuteczne tylko wówczas, gdy znajdą odbicie w żywej pamięci społeczeństwa.

Zamierzam poddać analizie udział samych historyków w uczynieniu z historii – nauki mającej na celu po prostu poznanie przeszłości – narzędzia politycznego używanego do legitymizowania lub delegitymizowania jakiegoś stanowiska politycznego oraz do wytyczania granic tego, co politycznie wyobrażalne. Polityczna rola historyków nie ogranicza się do uczestniczenia w politykach historycznych. Praca historyka – bez względu na to, czy współtworzy on historię oficjalną, czy też narrację wobec niej krytyczną – polega zawsze na wyborze elementów istotnych dla jej opisu, który powstaje zgodnie z jakimś systemem wartości, wizją społeczeństwa, ideologią. Praca historyka nabiera więc wymiaru politycznego, uczestnicząc w wytwarzaniu idei czy reprezentacji politycznych, jako że „wszelka praca dotycząca historii niesie w sobie w domyśle ocenę przeszłości”³³. Poza tym polityczne wykorzystanie przeszłości może okazać się zasobem dla zawodowych historyków, pomocnym w ugruntowaniu ich roli politycznej i społecznej, w uzyskaniu funduszy na badania historyczne czy wreszcie w zapewnieniu im korzyści płynących z prestiżu, jaki daje status eksperta cenionego przez media, partie bądź władze publiczne. Poddam zatem analizie zawód historyka, jego etykę i metodologię badań. Zobaczymy wówczas, że o ile w badanym tu okresie historia najnowsza profesjonalizuje się, o tyle sami historycy uczestniczą w tworzeniu krępującego ją splotu heteronomicznych wymogów i ograniczeń.

Z perspektywy społeczno-historycznej warto zwrócić uwagę na dość typowe dla Polski i zapewne dla innych krajów obszaru postsowieckiego formy powiązań nauki i polityki z jednej strony i angażowania się intelektualistów z drugiej. Zakładając ciągłość analizowanych tu procesów, można zaobserwować, że ich chronologii nie daje się sprowadzić do „przed” i „po” 1989 r. Przeciwnie, doświadczenie komunizmu zdeterminowało sposób pojmowania autonomii nauki i intelektualnego zaangażowania. To ostatnie zwłaszcza – najpierw w łonie partii komunistycznej, a później w środowiskach dysydenckich – przyczyniło się do

³² M.-C. Lavabre, S. Gensburger, *Entre «devoir de mémoire» et «abus de mémoire»*. *La sociologie de la mémoire comme tierce position*, w: *L'histoire entre mémoire et épistémologie...*, s. 91–92.

³³ E. Traverso, *Le passé, modes d'emploi: histoire, mémoire, politique*, Paris 2005, s. 76 (tłum. J.L.).

wykształcenia zmitologizowanej postaci intelektualisty w debacie publicznej, co wpłynęło również na koncepcję politycznej roli uczonych w ogóle, a historyka w szczególności. Popularność historii wśród szerokiego grona czytelników, a co za tym idzie jej dostępność na rynku, sprawiają, że dostarcza ona postaci pełniących rolę intelektualisty zaangażowanego.

3. Trzy wymiary ramy koncepcyjnej

Przedstawiony tu wywód opiera się na trzech kategoriach prac, które przyczyniły się, choć w różnym stopniu, do wypracowania ramy koncepcyjnej zastosowanej na polskim gruncie: socjologii intelektualistów, socjologii polityki publicznej i badań poświęconych historiografii.

Socjologia intelektualistów

W zrozumieniu społecznej i politycznej roli historyków pomocne będą prace poświęcone socjologii zaangażowania intelektualnego, które pozwolą nam zidentyfikować różne jego warianty. W wielu publikacjach zwraca uwagę niejednoznaczność określenia „intelektualista”, które oznacza czasem „ogół twórców kultury”, a czasem „tych spośród nich, którzy w tej roli wypowiadają się w przestrzeni publicznej”³⁴. Tę drugą definicję przyjąłem w odniesieniu do intelektualisty zaangażowanego, postaci, która pojawiła się we Francji w czasach sprawy Dreyfusa³⁵. Powstaje pytanie o możliwość zastosowania frankocentrycznych ram analizy do Polski. Bardzo obfite polskie piśmiennictwo dotyczące tego tematu częściej posługuje się pojęciem „inteligencja” niż „intelektualista”. Definicja „inteligencji” Jerzego Jedlickiego jest jednak zbliżona do terminu francuskiego. Jedlicki również wyróżnił szeroką definicję „inteligencji zawodowej”, która oznacza poziom wykształcenia i fakt utrzymywania się z „dochodów z pracy zwanej intelektualną”, oraz definicję węższą, określającą, „niezależnie od wykonywanego zawodu, ludzi aktywnych w życiu publicznym, oficjalnym lub konspiracyjnym, tworzących lub rozpowszechniających idee, opinie i wzory postępowania, świadomych swej misji społecznej”³⁶. Innymi słowy, aktywna postawa i zaangażowanie w debatę publiczną odróżnia (zaangażowanego) intelektualistę od osób wykonujących inteligenckie zawody. Christophe Charle zauważył ponadto,

³⁴ G. Sapiro, dz. cyt., s. 9 (tłum. JL).

³⁵ Ch. Charle, *Naissance des «intellectuels»: 1880–1900*, Paris 1990.

³⁶ J. Jedlicki, *Pologne: l'intelligentsia au tournant de l'histoire*, „Le Débat” 2011, nr 76, s. 39 (tłum. JL); zob. też *Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, red. J. Jedlicki, t. 1: M. Janowski, *Narodziny inteligencji 1750–1831*, t. 2: J. Jedlicki, *Błędne koło 1832–1864*, t. 3: M. Micińska, *Inteligencja na rozdrożach 1864–1918*, Warszawa 2008.

że pojawienie się nowej koncepcji intelektualisty we Francji wiązało się z wpływem wcześniejszego historycznie modelu inteligencji rosyjskiej³⁷.

W piśmiennictwie poświęconym polskiej inteligencji przeważa opinia, że ukształtowała się ona jako autonomiczna warstwa, a nawet klasa społeczna, świadoma swej tożsamości i roli politycznej. Pojawiła się w XIX w., gdy nie było państwa polskiego. Stąd istnienie tej grupy społecznej i jej rola w zachowaniu i rozpowszechnianiu polskiej kultury łączyły się z walką o wyzwolenie narodowe. Iván Szelényi pokazał, jak w krajach bloku wschodniego inteligencja stała się osobną klasą, odrębną od państwowej biurokracji³⁸. Postawił on tezę o odmienności dróg jej rozwoju na Wschodzie i na Zachodzie. Na Zachodzie już w XIX w. zaznaczyła się profesjonalizacja intelektualistów (określanych po angielsku *professionals*) w zadaniach urzędniczych, co wiązało się z powstaniem pola biurokratycznego, natomiast na Wschodzie jej ewolucja miała o wiele mniejszy zasięg, również w kontekście powstawania biurokracji państwowych wraz z sowietyzacją, a inteligencja definiowała się jako ogół osób wyróżniających się nie tylko kompetencjami urzędniczymi, ale też zaangażowaniem moralnym i wizją historii³⁹. Szelényi dostarczył zarazem przesłanek pozwalających odpowiedzieć na trudne pytanie pojawiające się w historiograficznej debacie dotyczącej krajów „realnego socjalizmu”, a mianowicie, co w ideologii komunizmu mogło uwieść intelektualistów. Według niego „inteligencja gotowa była odpowiedzieć na wezwanie bolszewików, aby stać się historyczną awangardą, przeprowadzić rewolucyjnym przemianom i budować nowy racjonalny porządek, oparty na zasadach naukowego socjalizmu”⁴⁰.

W przypadku Polski hipoteza słabości *professionals* w porównaniu z „czystymi” intelektualistami zdaje się znajdować potwierdzenie w pracy Piotra Hübnera, przedstawiającej środowisko akademickie jako zazdrośnie broniące swej – skierowanej przeciw państwu – autonomii, szczególnie w powstałych w XIX w. niezależnych towarzystwach naukowych⁴¹. Podobne spostrzeżenia pojawiają się w pracach Tomasza Zaryckiego, Rafała Smoczyńskiego i Tomasza Warczoka, którzy analizują kształtowanie się polskiej inteligencji, łącząc ramy teoretyczne socjologii pól z teorią systemów-światów, ze względu na ich zdaniem „peryferyjne” położenie Polski w przestrzeni europejskiej⁴². Poza większą

³⁷ G. Mauger, L. Pinto, *De la littérature à l'histoire, un parcours singulier. Entretien avec Christophe Charle*, „Savoir/Agir” 2, 2015, nr 32, s. 73–86.

³⁸ I. Szelényi, *La position de l'intelligentsia dans la structure de classe des sociétés socialistes d'État*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 22, 1978, nr 1, s. 61–74.

³⁹ Tamże, s. 68 i n.

⁴⁰ Tamże, s. 68 (tłum. JL).

⁴¹ P. Hübner, *The Last Flight of Pegasus. The Story of the Polish Academy of Science and Letters and of the Warsaw Scientific Society, 1945–1952*, „East European Politics and Societies” 13, 1999, nr 1, s. 71–116.

⁴² T. Zarycki, R. Smoczyński, T. Warczok, *The Roots of Polish Culture-Centered Politics. Toward a Non-Purely Cultural Model of Cultural Domination in Central and Eastern Europe*, „East European Politics and Societies” 31, 2017, nr 2, s. 360–381.

niezależnością w stosunku do pola biurokratycznego, polską inteligencję cechować miała większa spójność społeczna, odziedziczona po szlacheckim rodowodzie wielu jej przedstawicieli⁴³. Społeczną jednolitość wzmacniałyby różne formy relacji towarzyskich, formalnych i nieformalnych, zawiązujące się w środowisku inteligencji.

Badając środowisko polskich historyków, posłużę się narzędziami metodologicznymi i konceptualnymi pochodzącymi z socjologii pól, co pozwoli na porównanie relacji między pozycjami zajmowanymi przez aktorów w przestrzeni społecznej (politycznej, biurokratycznej, akademickiej) a prezentowanymi przez nich stanowiskami⁴⁴. Podejście takie jest uzasadnione szczególnie w przypadku grupy przekraczającej zbyt wąskie ramy zawodowych historyków, czyli tych, którzy są nimi z racji przynależności do instytucji akademickich. Pozwala to uniknąć konieczności arbitralnego wyznaczenia granic badanej grupy i lepiej zrozumieć, gdzie przebiegają granice tej przestrzeni i jakie są jej relacje z innymi przestrzeniami i polami, zwłaszcza polityką. Można wówczas zidentyfikować wielorakie zasoby, jakimi dysponują należący do tej przestrzeni, ale i zrozumieć, jak zewnętrzne, zwłaszcza polityczne, ograniczenia ulegają refrakcji (modyfikacji) w przestrzeni nauki.

Podejście to jest odpowiednie do rozważań nad autonomią pola historii. Zarysuję zatem przestrzeń relacyjną, w której toczą się spory o definicję historii jako nauki oraz o definicję zawodu historyka i jego roli społecznej i politycznej. Postaram się określić, jakimi zasobami (akademickimi, politycznymi, biurokratycznymi, medialnymi) dysponują aktorzy uczestniczący w tych sporach. Są wśród nich zawodowi historycy – lepiej lub gorzej wyposażeni w zasoby akademickie i aktorzy profani (intelektualiści, dziennikarze, politycy) – wnoszący inne zasoby i domagający się innego rodzaju uznania dla swojego udziału w budowaniu przedstawięń przeszłości.

Historyczny proces tworzenia się pola akademickiego i intelektualnego w Europie ma podobne cechy w poszczególnych krajach, co uzasadnia badanie polskiego przypadku za pomocą narzędzi analitycznych wypracowanych dla przypadku francuskiego. Nie twierdzę jednak, że istnieją jakieś uniwersalne zasady sprawdzające się zawsze i wszędzie. Tomasz Zarycki zauważył, że w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej pola akademickie i intelektualne cieszą się pewną autonomią, lecz zajmują pozycję podporządkowaną w polu władzy, natomiast w krajach Europy Środkowej i Wschodniej ich autonomia jest mniejsza, ale przekłada się na większe zbliżenie z polem politycznym⁴⁵. Skoncentruję się właśnie na podkreśleniu specyfiki analizowanych konfiguracji, wskazując jednocześnie podobieństwa z innymi kontekstami narodowymi.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Zob. zwł. P. Bourdieu, *Homo academicus*, Paris 1984; tenże, *Reguły sztuki...*

⁴⁵ T. Zarycki, *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*, London 2014, s. 89–90.

Socjologia polityki publicznej

W przeciwieństwie do dość ogólnego pojęcia „polityki pamięci”, odnoszącego się najczęściej do aktów symbolicznych, takich jak upamiętnienia czy uchwały parlamentarne, polityczne wykorzystanie przeszłości bywa przedmiotem polityki państwa i nie ogranicza się do przedsięwzięć symbolicznych czy jednorazowych. I tak, polityka historyczna zdefiniowana w Polsce po 2005 r. polega na powielaniu pewnej spójnej wizji historii w różnych sektorach publicznych: w badaniach historycznych, ale i w polityce kulturalnej (muzealnictwo, a ostatnio kinematografia), w polityce oświatowej, a nawet zagranicznej. Postaram się zidentyfikować zarówno aktorów współtworzących tę politykę, jak i zasoby, które w tym celu wykorzystują⁴⁶.

Podjęcie do polityki historycznej przez pryzmat literatury na temat polityk publicznych znacznie różni się od większości opublikowanych do tej pory prac na temat polityki historycznej w Polsce⁴⁷. Metody socjologii polityki publicznej uzupełniają, w interesującym nas temacie, prace współredagowane przez Georges'a Minka, poświęcone politycznemu wykorzystywaniu przeszłości w Europie Środkowej i Wschodniej, badanemu z perspektywy socjologii polityki, wzbogaconej o oryginalną refleksją conceptualną⁴⁸. Inspirując się pracą *Les Lieux de mémoire* (Miejsca pamięci)⁴⁹, Mink zaproponował pojęcie „złóża pamięci”, zdefiniowane jako „zapas odnawialnych zasobów do wykorzystania w nowym kontekście politycznym”⁵⁰. Zaletą takiego podejścia jest podkreślenie roli aktorów społecznych w eksploatacji tych „złóż”, które służą różnym celom, zależnie od interesu wykorzystujących ich aktorów.

Podjęcie socjologiczne wymaga również uwzględnienia tych, którzy w polu politycznym tworzą i wdrażają konkretne polityki. Ścisłe czasem związki między tworzeniem historiografii, intelektualnym zaangażowaniem historyków i ich instrumentalizacją w rywalizacji politycznej, pluralistycznej od 1989 r., kierują naszą uwagę na zmiany na polskiej scenie politycznej. Prace z socjologii polityki poświęcone Polsce, zwłaszcza po 1989 r., dostarczają na ten temat cennych uwag pozwalających zrozumieć zmiany dokonujące się w nieustabilizowanej przestrzeni politycznej⁵¹. Szczególnie interesujące są badania nad polskimi

⁴⁶ P. Bourdieu, R. Christin, *La construction du marché. Le champ administratif et la production de la «politique du logement»*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 81–82, 1990, nr 1, s. 65–85; V. Dubois, *L'action de l'État, produit et enjeu des rapports entre espaces sociaux*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 1, 2014, nr 201–202, s. 11–25.

⁴⁷ M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017; R. Chwedoruk, *Polityka historyczna*, Warszawa 2018.

⁴⁸ *Le passé au présent. Gisements mémoriels et actions historicisantes en Europe centrale et orientale*, red. P. Bonnard, G. Mink, Paris 2010; *History, Memory and Politics...*

⁴⁹ *Les Lieux de mémoire*, red. P. Nora, Paris 1984.

⁵⁰ *Le passé au présent...*, s. 23 (tłum. JL).

⁵¹ F. Zalewski, *Crise et changement chez Pierre Bourdieu. Une mise à l'épreuve à partir du passage à la démocratie en Pologne*, „Transitions” 43, 2004, nr 2, s. 11–22.

partiami politycznymi⁵². Pozwalają one wyjaśnić, w jakim kontekście politycznym zachodzą procesy analizowane w tej książce.

Badania nad historiografią

Analiza zajmowanych stanowisk, czyli w tym konkretnym przypadku historiografii, wymaga oparcia się na pracach historyków, którzy od dawna zajmowali się udziałem swojej dyscypliny w budowaniu tożsamości narodowej lub badali kontrowersje historiograficzne jako takie. Dość szybko po 1989 r. restrukturyzacja historiografii w Europie Środkowej i Wschodniej stały się przedmiotem zainteresowania historyków. Powstały prace, najczęściej zbiorowe, poświęcone analizie historiografii tych krajów, czasem w dłuższej perspektywie historycznej, skupiające się zwłaszcza na jej instytucjonalizacji i uniezależnianiu się od polityki⁵³. Rozwojowi historiografii polskiej XX w. poświęcono wielu cennych prac⁵⁴. Choć dostarczają one bogatego przeglądu historiografii w Europie Środkowej i Wschodniej, najczęściej milczą na temat socjologii aktorów, którą rzadko zajmują się ich autorzy. Tym niemniej, owo obszerne piśmiennictwo pomogło mi doprecyzować i uzasadnić wybory badawcze, takie jak zajęcie się daną instytucją czy kontrowersją, włączenie lub wykluczenie danego czasopisma uniwersyteckiego bądź przyznanie prymatu danemu autorowi lub dziełu o szczególnym znaczeniu.

Kwestia autonomii historiografii stawia pytanie o specyfikę historii najnowszej w porównaniu z innymi dyscyplinami nauk humanistycznych i społecznych. Historia z założenia nie miewa bezpośredniego zastosowania, inaczej niż prawo, ekonomia, demografia, socjologia czy politologia – dyscypliny będące przedmiotem badań w publikacjach poświęconych naukom władzy, w których historia najczęściej jest nieobecna⁵⁵. Jak się jednak okazuje, mimo to także tu rozkwita biegun heteronomiczny w mniejszym lub większym stopniu podporządkowany państwu. Relacje między historią i władzą są bez wątpienia ściślejsze

⁵² J. Heurtaux, *La démocratie par le droit. Pologne 1989–2016*, Paris 2017; F. Zalewski, *Paysannerie et politique en Pologne. Trajectoire du parti paysan polonais du communisme à l'après communisme, 1945–2005*, Paris 2006; C. Pellen, *Sociologie d'un groupement politique illégitime. Le mouvement Samoobrona (Autodéfense) en Pologne (1991–2010)*, praca doktorska, Université Montesquieu-Bordeaux IV, 2010.

⁵³ *Narratives Unbound. Historical Studies in Post-Communist Eastern Europe*, red. S. Antohi, B. Trencsényi, P. Apor, Budapest–New York 2007; *Past in the Making. Historical Revisionism in Central Europe after 1989*, red. M. Kopeček, Budapest–New York 2008; P. Gradwohl, *Europe centrale, Europe de l'Est, «terres de sang» et autres «éclats d'empires» au XX^e siècle*, „Revue d'études comparatives Est-Ouest” 45, 2014, nr 2, s. 175–214.

⁵⁴ *Klio na wolności. Historiografia dziejów najnowszych po 1989 roku*, red. M. Kruszyński, S. Łukasiewicz, M. Mazur, S. Poleszak, P. Witek, Lublin 2016; A. Sosnowska, *Explaining Economic Backwardness. Post-1945 Polish Historians on Eastern Europe*, tłum. J. Tilbury, Budapest–New York 2019; R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Zamiast podręcznika*, Łódź 2020.

⁵⁵ *Les sciences de gouvernement*, red. O. Ihl, M. Kaluszynski, G. Pollet, Paris 2003; *Gouverner par la science. Perspectives comparées*, red. O. Ihl, Y. Déloye, A. Joignant, Grenoble 2013.

w przypadku historii najnowszej niż okresów wcześniejszych. Podejmując analizę tych zależności, sięgnąłem zatem *per analogiam* do prac poświęconych innym dyscyplinom nauk społecznych oraz relacjom tworzonym przez nie z państwem i z polem akademickim⁵⁶. Prace te okazały się szczególnie stymulujące w refleksji nad różnicami między biegunem naukowym a półnaukowym, ponieważ ten drugi ma tendencję do odwoływania się do heteronomicznych zasad przejętych z pól dominujących (pola polityki i pola biurokratycznego). Jeżeli zdarza mi się określać historię najnowszą jako naukę władzy, to nie dlatego, że dostarcza ona – na podobieństwo innych nauk społecznych – narzędzi do kontrolowania populacji, jak statystyka lub kartografia, ale dlatego, że część jej twórczości, mająca wprost tworzyć polityczne *imaginaria*, powstaje niekiedy w ośrodkach badawczych uzależnionych od państwowych zamówień.

4. Materiały badawcze

Zdefiniowane tu ramy koncepcyjne zostały skonfrontowane z danymi badawczymi zebranymi na polskim gruncie. Wyróżniłem cztery ich rodzaje: dane prozopograficzne, źródła archiwalne, korpus publikacji naukowych i wywiady.

Dla każdej z badanych konfiguracji historycznych identyfikowałem – na podstawie rozpoznania obszaru badawczego dzięki lekturom i obserwacji – miejsca i momenty szczególnie ważne z punktu widzenia sporów wokół autonomii historii najnowszej. Zebrałem dane biograficzne protagonistów tych konfiguracji, czasem członków rady naukowej lub instytucji akademickiej, czasem autorów lub uczestników szczególnie znaczącej debaty. Takie podejście pozwoliło uzyskać w jednolity sposób dane socjograficzne o aktorach badanych procesów we wszystkich omawianych tu konfiguracjach historycznych. Poza tym, co równie ważne, nie wyklucza ono *a priori* z analizy niektórych typów aktorów czy aren, przeciwnie, każdorazowo koncentruje uwagę na miejscach i aspektach istotnych dla analizowanego zagadnienia.

Docelowo utworzyłem trzynaście baz danych biograficznych o różnej wielkości (zob. tab. 1), często ograniczających się do kilkudziesięciu osób. Największa zawiera ich 323. Badane grupy czasem częściowo pokrywają się w różnych bazach. Ogółem skompilowałem biografie 1211 osób. Ogólna liczba kryje znaczące dysproporcje: w niektórych przypadkach jedyną dostępną informacją był wiek lub zawód. Dokładna zawartość każdej bazy danych, jak również sposoby zbierania zawartych w nich informacji biograficznych, została wyjaśniona w każdym przypadku, gdy są przywoływane na poparcie wywodu. W tym miejscu ograniczę się więc do ogólnych uwag na temat zgromadzonych danych.

⁵⁶ M. Pollak, *La planification des sciences sociales*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 2, 1976, nr 2, s. 105–121; F. Poupeau, dz. cyt.

Tabela 1. Wykaz sporządzonych baz danych prozopograficznych

Opis badanej grupy	Wielkość grupy	Rozdział, w którym grupa jest omawiana
1. Główni protagoniści ideologizacji nauki historycznej (koniec lat 40. – początek lat 50.)	47	I
2. Główni protagoniści debaty o destalinizacji historii (ok. 1956)	28	II
3. Członkowie Rady Naukowej IH PAN (1953–1957)	53	II
4. Autorzy co najmniej jednego artykułu na temat II wojny światowej i PRL opublikowanego w czterech głównych czasopismach akademickich między 1957 a 1979	104	III
5. Członkowie i sympatycy Towarzystwa Kursów Naukowych (1976–1980)	90	IV
6. Sygnatariusze czterech dysydenckich petycji intelektualistów	151	IV
7. Protagonisci dyskusji o reformie programów szkolnych opracowanej przez „Solidarność” (1980–1981)	65	IV
8. Autorzy publikujący o okresie 1939–1989 w ZH (1962–1996)	228	IV
9. Badacze wymieniani jako autorytety naukowe w badaniu przeprowadzonym przez czasopismo „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” w latach 2006–2008	71	V
10. Autorzy trzech lub więcej prac poświęconych okresowi 1939–1989, wydanych między 1990 a 2001, ustaleni na podstawie <i>Bibliografii historii polskiej</i>	216	V
11. Badacze dziejów najnowszych zatrudnieni na uniwersytetach i w instytutach badawczych historii najnowszej (w 2012)	323	V
12. Protagonisci debaty o polityce historycznej w połowie pierwszej dekady XXI w.	32	VI
13. Autorzy prac poświęconych historii PRL, wydanych przez IPN lub Wydawnictwo Trio	161	VI

Gromadzenie danych biograficznych wymagało zestawienia ze sobą różnego rodzaju źródeł. Z uwagi na rozległość badanego okresu sięgnąłem do biografów pochodzących z encyklopedii Państwowego Wydawnictwa Naukowego, *Encyklopedii Solidarności* (<https://encysol.pl/>) oraz *Polskiego słownika biograficznego*.

Polska wersja Wikipedii również zawiera wiele biogramów polskich historyków, które z kolei pozwalają dotrzeć do innego typu źródeł (nekrologów, biogramów w wydanych książkach itp.). Choć zasoby te są łatwo dostępne, w przypadku wielu osób konieczne było posiłkowanie się innymi źródłami, m.in. specjalistycznymi słownikami biograficznymi⁵⁷, jak też pracami poświęconymi historii danego uniwersytetu lub instytutu historii⁵⁸. Korzystałem także z nekrologów zamieszczanych w czasopiśmie akademickich, zwłaszcza w „Kwartalniku Historycznym”, w prasie i w biuletynach informacyjnych uniwersytetów i szkół wyższych, czasem dostępnych w Internecie. Cennym źródłem dla najnowszej historii jest również portal Nauka Polska, który od początku lat 90. rejestruje przebieg karier akademickich, chociaż wpisy są tu w różnym stopniu wypełnione. Wreszcie dane biograficzne niedostępne w inny sposób pochodzą z prac o historii historiografii, w tym z dzieł Tadeusza Pawła Rutkowskiego, których indeks okazał się szczególnie przydatny⁵⁹.

Na podstawie tych danych możliwe było w bardzo wielu przypadkach uzyskanie najważniejszych zmiennych dotyczących kariery zawodowej (uzyskanych dyplomów i innych tytułów akademickich, tematów badań, funkcji kierowniczych pełnionych na uniwersytetach i w wydawnictwach itp.), jak również stanowisk politycznych (działalność, publicystyka itp.). Zebrane dane poddane zostały w trakcie wywodu różnego rodzaju analizom. Rozprawy doktorskie Frédérica Lebarona i François Denorda były dla mnie podstawowym źródłem inspiracji⁶⁰.

Kolejną grupą danych są publikacje pozwalające zobiektywizować stosunek do historiografii. Analizy ilościowe zostały przeprowadzone na bazie korpusu publikacji: artykułów (435) opublikowanych między 1958 a 1979 r. w czterech czasopiśmie akademickich poświęconych XX w. (zob. rozdz. III), książek (161) poświęconych historii Polski Ludowej wydanych w latach 2000–2012 przez dwie oficyny – Instytut Pamięci Narodowej i Wydawnictwo Trio, ogólnie rzecz biorąc zaś – książek i artykułów ujętych w *Bibliografii historii polskiej*, a wydanych w latach 1980–2011⁶¹. Udało się „wchłonąć” 46 tys. not bibliograficznych odpowiadających publikacjom poświęconym historii okresu 1939–1989. Baza ta była kilkakrotnie uruchamiana, by dostarczyć danych ramowych w zakresie

⁵⁷ *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1–3, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000–2006; *Pracownicy naukowo-dydaktyczni Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2010. Słownik biograficzny*, oprac. S. Brzeziński, K. Fudalej, Warszawa 2012; *Portrety uczonych. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945*, t. 1: A–K, t. 2: L–R, t. 3: S–Ż, red. W. Baraniewski, W. Tygielski, A.K. Wróblewski, Warszawa 2016.

⁵⁸ *Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk 1953–2003*, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 2003; *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005*, red. J. Łukasiewicz, M. Mycielski, J. Tyszkiewicz, Warszawa 2005.

⁵⁹ Zob. zvl. T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007.

⁶⁰ F. Lebaron, *La croyance économique. Les économistes entre science et politique*, Paris 2000; F. Denord, *Le néo-libéralisme à la française. Histoire d'une idéologie politique*, Marseille 2016.

⁶¹ Bibliografia dostępna on-line: <http://www.bibliografia.ipn.gov.pl/>.

liczby publikacji poświęconych historii najnowszej, wydawnictw obecnych na rynku i profili autorów. Dane ilościowe pozwalają usystematyzować analizę i dają obraz pełniejszy niż sama tylko jakościowa analiza zajmowanych stanowisk.

Badania nad historiografią opierają się również na zbiorze prac naukowych lub półnaukowych, które zostały poddane analizie ilościowej lub jakościowej. Sięgnąłem po kilkadziesiąt książek, syntez, monografii i zbiorów artykułów publicystycznych, zazwyczaj wydanych po 1980 r., aby zaznajomić się z twórczością analizowanych autorów. Nie wszystkie one były przedmiotem dogłębnych badań, ale pozwoliły mi posiąść dokładną wiedzę na temat stanowisk autorów i typu uprawianej przez nich historii, poza poglądami wyrażanymi w debatach medialnych.

Archiwa, w tym prasowe, dostarczają natomiast informacji o kontekście badanych zjawisk. Fragmenty poświęcone zaangażowaniu historyków w działalność opozycyjną (zob. rozdz. IV) opierają się m.in. na materiałach pochodzących z kwerendy w archiwach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz opozycji demokratycznej. Do pracy nad negocjacjami dotyczącymi programów nauczania historii toczonymi między nauczycielską „Solidarnością” a PZPR między 1980 a 1981 r. wykorzystałem zasoby archiwalne Wydziału Nauki i Oświaty Komitetu Centralnego PZPR (przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie). Przeprowadziłem również kwerendę w archiwach opozycji, które przechowuje Fundacja Ośrodka KARTA. Dotarłem tam do materiałów na temat Towarzystwa Kursów Naukowych, czyli „Uniwersytetu Latającego”, który prowadził tajne wykłady z historii od końca lat 70. W opisywaniu wątków *stricte* historycznych posiłkowałem się licznymi pracami z zakresu historii historiografii, co pozwoliło mi odtworzyć tło badanych procesów. Ich lekturę uzupełniła systematyczna kwerenda „Kwartalnika Historycznego” z okresu 1946–1990. Czasopismo pełniące funkcję oficjalnego organu dyscypliny historycznej w Polsce Ludowej stanowi pierwszorzędne źródło informacji o tym środowisku. Wiele miejsca zajmują na jego łamach zwłaszcza debaty historiograficzne, wydarzenia naukowe, protokoły zebrań Rady Naukowej Instytutu Historii PAN i recenzje. Debaty historiograficzne po 1989 r. toczyły się nietypowo raczej w prasie niż w czasopiśmie akademickich, w ostatnich dwóch rozdziałach oparłem się więc w dużej mierze właśnie na prasie. Dokonałem systematycznej kwerendy prasy pod kątem konkretnych tematów, za pośrednictwem portalu Factiva, który daje dostęp do dwóch najważniejszych polskich gazet codziennych – „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”. Pierwszy przegląd dotyczył debaty o polityce historycznej, która wyłoniła się w połowie pierwszej dekady XXI w., i dostarczył 60 artykułów opublikowanych między 2004 i 2012 r. Drugi – poświęcony Sławomirowi Cenckiewiczowi i Piotrowi Gontarczykowi, czyli autorom głośnej książki oskarżającej Lecha Wałęsę o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa PRL – zgromadził 95 artykułów, które ukazały się między 2006 i 2017 r. Wyniki tych kwerend zostały wykorzystane w rozdziale szóstym. Zgromadziłem również – mniej systematycznie, ale regularnie – ok. 300 artykułów odnoszących się do związków historii i polityki.

Wywiady zajmują skromniejsze miejsce w zebranych tu materiale, metoda prozopograficzna wydała mi się bowiem bardziej odpowiednia do porównań w dłuższym odcinku czasowym. Poza tym fakt, że przedmiotem badań są intelektualiści, a szczególnie ich debaty, sprawił, że głównie skupiam się na aktorach społecznych, którzy publicznie prezentują swoje poglądy. Sięgnięcie po wywiad okazało się jednak cenne przy badaniach nad Instytutem Pamięci Narodowej, w którym warunki wykonywania zawodu historyka odbiegają od klasycznych badań akademickich. Wywiady pozwoliły zrozumieć, jak ten specyficzny wariant organizacji badań odbija się na pracy badaczy. Ogółem w ramach tej rozprawy zrealizowałem 20 wywiadów z 18 ankietowanymi, głównie z aktualnymi wówczas lub byłymi pracownikami IPN. Z wyjątkiem dwóch pozostałe odbyły się w języku polskim.

5. Struktura pracy

Książka dzieli się na sześć rozdziałów, uporządkowanych chronologicznie. Takie przedstawienie rozumowania zdaje się najlepiej odpowiadać podejściu socjologiczno-historycznemu. Przede wszystkim pozwala dostrzec ciągłość, a zarazem nieregularność tworzenia się powiązań między historią najnowszą a polityką, począwszy od zakończenia wojny. Pierwsze trzy rozdziały poświęcone są genezie historii najnowszej w kontekście Polski Ludowej, od końca II wojny światowej po 1970 r. W tym okresie nauka historyczna podlegała silnym, zewnętrznym ograniczeniom politycznym poprzez państwową kontrolę i cenzurę. Historia najnowsza zajmowała wówczas miejsce marginalne – interesowała niewielu badaczy i skutkowała małą liczbą publikacji – a jej nieatrakcyjność wynikała z presji politycznej, intensywniejszej niż w innych subdyscyplinach. Tym niemniej historykom udało się zachować pewien margines niezależności, ewoluowały również w tym okresie warunki naukowych badań historycznych.

W kolejnych rozdziałach badam konfiguracje, które powstały po latach 70. W tym czasie do wyraźnej zmiany warunków badań historycznych przyczynił się rozwój opozycji, szczególnie intelektualnej. Historia najnowsza, wprzęgnięta w służbę sprzeciwu wobec reżimu PRL, stanęła wówczas wobec innego rodzaju ograniczenia, tym razem wewnętrznego, jakim okazało się zaangażowanie polityczne historyków po stronie dysydentów. Zapoczątkowanemu działalności opozycyjną okresowi głębokiej odnowy historii najnowszej i wzrostu zainteresowania tą dyscypliną towarzyszyły więc silne wymogi co do społecznej i politycznej roli historyka.

Kiedy rozpoczynałem tę pracę, zamierzałem zakończyć badanie na konfiguracji politycznej lat 2005–2007, odpowiadającej pierwszemu rządowi sformowanemu przez PiS, którego rola we wprowadzeniu polityki historycznej została już podkreślona. W miarę postępu badań ta końcowa granica wydała mi się

nieadekwatna. Jak zobaczymy dalej, wywód skłania mnie do zrelatywizowania słuszności cezur, jakie narzuca chronologia polityczna, niemająca najczęściej natychmiastowego wpływu na typ narracji tworzonej przez naukę historyczną. Poza tym zakończenie rozważań na konfiguracji, w której nastąpiło mocne zaangażowanie się władzy politycznej w narrację historyczną, mogłoby sugerować, że polityka historyczna jest najczęściej, jeśli nie wyłącznie, domeną nacjonalistycznej i konserwatywnej prawicy. W Polsce, podobnie jak we Francji i w innych krajach europejskich, media okrzyknęły PiS partią eurosceptyczną i populistyczną, a jej głównego rywala na polskiej scenie politycznej – Platformę Obywatelską – postrzegano jako partię liberalną i proeuropejską, raczej patrzącą w przyszłość niż zwróconą ku przeszłości, traktowanej mniej emocjonalnie. Takie postrzeganie wzmocnił powrót do władzy PiS w 2015 r., intensywnie angażującego się w politykę historyczną.

Zobaczymy jednak, zwłaszcza w rozdziale szóstym, że takie postrzeganie wymaga znacznego zniuansowania, ponieważ osiem lat rządów PO (2007–2015) potwierdziło mocne zakorzenienie polityki historycznej, będącej pewną stałą w polityce państwa od 2005 r., chociaż jej cele i intensywność różnią się zależnie od opcji politycznej.

W konsekwencji postanowiłem zakończyć badania między 2011 a 2015 r., zgodnie z materiałami badawczymi przedstawionymi w ostatnich dwóch rozdziałach. Ważne było zrelatywizowanie przyjętej chronologii politycznej przez pokazanie, że polityka historyczna i polityczne zaangażowanie historyków są zjawiskami częściowo niezależnymi od walki wyborczej. Nie poświęcam szczególnej uwagi nowej konfiguracji politycznej, którą zapoczątkowało zwycięstwo wyborcze PiS w 2015 r.⁶² Chociaż intensywne zaangażowanie w politykę historyczną od powrotu do władzy tej partii potwierdza pod wieloma względami wagę tego tematu w polskiej rywalizacji politycznej ostatnich lat, to efektem zajęcia się bieżącymi zdarzeniami byłaby najwyżej niedokończona kronika działań obecnego rządu. Tym niemniej przytoczę elementy faktograficzne, które uzupełniają wątki dotyczące poprzednich okresów, zwłaszcza dalszych losów niektórych protagonistów.

⁶² Poświęcam tej tematyce kilka innych prac: *Les discussions sur la Shoah en Pologne, miroir grossissant des polarisations du champ historique*, w: *Les Polonais et la Shoah. Une nouvelle école historique*, red. A. Kichelewski, J. Lyon-Caen, J.-Ch. Szurek, A. Wiewiorka, Paris 2019, s. 275–290; *La politique publique de l'histoire et le «bon changement» en Pologne*, „Revue d'études comparatives Est-Ouest” 51, 2020, 1, s. 73–103; *Internationalisation ou nationalisation? Les sciences humaines et sociales polonaises face au double défi du néolibéralisme et du national-conservatisme*, „Revue d'histoire des sciences humaines” 2021, 38, s. 243–260.

ROZDZIAŁ I

POLITYKA NAUKOWA WYTYCZANA PRZEZ WŁADZE PARTYJNO-PAŃSTWOWE. NADEJŚCIE „NOWEJ HISTORII”

Może sobie tego czasem jasno nie uświadamiamy, ale wszyscy czujemy w mniejszym lub w większym stopniu jak pod wpływem przeżyć wojennych, pod wpływem tego, cośmy widzieli i słyszeli przez te pełne grozy długie lata, coś się wewnątrz nas zmieniło, czujemy, że wracamy do naszych warsztatów pracy jacyś inni, z nowym już [...] odmiennym od dawniejszego poglądem na mnóstwo spraw społecznych i politycznych¹.

W życiorysach historyków, którym poświęcony jest ten rozdział, przełomowe było doświadczenie II wojny światowej i Holokaustu, których bezpośrednią konsekwencją była nowa sytuacja geopolityczna Polski po 1945 r. – przejście władzy przez komunistów i przesunięcie granic państwa na zachód². Doświadczenie wojny wpływało również na ich nastawienie do zmian zachodzących w obrębie dyscypliny historycznej wraz z nastaniem sowieckiej władzy. Wojna, ale też międzywojenna polska scena polityczna, zdominowana przez ugrupowania konserwatywne, katolickie lub nacjonalistyczne, sprawiły, że sowiecki projekt jawił się wówczas wielu intelektualistom jako „wielki projekt modernizacyjny”, zdolny zaspokoić reformatorskie aspiracje³. Jednak polscy intelektualiści wstępujący po wojnie do PPR/PZPR lub bezpartyjni wspierający jej politykę ideologizacji kultury, choćby tylko przez swoje na nią przyzwolenie, niekoniecznie akceptowali tym samym komunizm. Wiele komentarzy napisano o atrakcyjności komunizmu dla powojennych intelektualistów, jednak najczęstszą postawą wśród nich była raczej bierność niż poparcie dla polityki partii. Atrakcyjny był zresztą wówczas nie tyle komunizm, ile marksistowska ideologia. Dochodziło do tego poczucie bezsilności wynikające z geopolitycznej sytuacji kraju – w powojennej Polsce trudno było sobie wyobrazić jakąś polityczną alternatywę dla systemu sowieckiego. W porównaniu z doświadczeniem hitlerowskiej okupacji włączenie do

¹ R. Grodecki, K. Lepszy, *Słowo od redakcji*, KH, 1946, nr 3–4, s. 395.

² Na temat wpływu doświadczeń wojennych na powojenne oczekiwania zob. T. Judt, *The Past Is Another Country. Myth and Memory in Postwar Europe*, „Daedalus” 121, 1992, nr 4, s. 83–118; M. Zaremba, *Wielka trwoga: Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

³ Zob. na ten temat: „Znak” 1999, nr 2(525).

bloku wschodniego wydawało się mniejszym złem, a powstanie Polski Ludowej lepsze niż wcielenie do ZSRR jako siedemnastej republiki radzieckiej.

Dla nauki historycznej, podobnie jak dla całego społeczeństwa polskiego, okres powojenny był czasem odbudowy i transformacji. W *Słowie od redakcji* w pierwszym po wojnie numerze „Kwartalnika Historycznego” krakowscy historycy Roman Grodecki i Kazimierz Lepszy, choć bezpartyjni, już w 1945 r. nawoływali środowisko historyków do rewizji poglądów. Uważali, że „w obecnej sytuacji politycznej” historycy mają obowiązek otworzyć się na nowe zagadnienia, nowe punkty widzenia, by nowym spojrzeniem objąć historię narodową:

Inaczej zostalibyśmy erudydami biurkowymi, uprawiającymi „naukę dla nauki”, jako „sztukę dla sztuki”, podczas gdy jedna i druga, by nie pozostać martwym tworem, musi być służbą społeczną i dla dobra społeczeństwa⁴.

Pogląd, że historia powinna służyć społeczeństwu, pozwalał powiązać lansowaną przez partię ideologizację nauki i te sektory dyscypliny historycznej, które były w stanie wykorzystać ów wymóg do zainicjowania przemian w historiografii. Dla nowych graczy na „ryнку dóbr naukowych” sposobem zaistnienia okazało się „przyjęcie strategii obalania obowiązujących teorii i proponowania «nowego produktu» w zakresie teorii, metod, czy obszarów badań”⁵.

Dalej zobaczymy, jak narzucana z zewnątrz ideologizacja mogła okazać się zasobem dla aktorów dyscypliny historycznej opowiadających się za przemianami w historiografii, ale równocześnie stanowić formę zaangażowania się w reformy inicjowane przez nowe władze. Spróbujemy więc prześledzić skutki, jakie zewnętrzne naciski wywołały w przestrzeni dyscypliny historycznej, aby określić, w jakim stopniu udało się jej zachować pewną autonomię, przekształcając (jak w zjawisku refrakcji) owe naciski stosownie do celów właściwych tej przestrzeni⁶.

Barierą dla przemian stały się jednak, wymuszone zmienioną sytuacją polityczną, nowe normy tego, co można było myśleć i mówić. Autorzy cytowanego wcześniej artykułu redakcyjnego pośród tematów wymagających natychmiastowej rewizji historiograficznej wymienili „politykę wschodnią”: w zaistniałym kontekście podporządkowania Moskwie nie sposób było upominać się o powrót do Polski Wilna czy Lwowa, konieczna była za to reinterpretacja polsko-rosyjskich konfliktów w świetle przynależności Polski do obozu wschodniego.

W systemie akademickim i oświatowym dokonały się na przełomie lat 40. i 50. znaczące zmiany związane z potrzebą wykształcenia kompetentnych i niezawodnych ideologicznie kadr. Pierwsze umasowienie szkolnictwa wyższego⁷

⁴ R. Grodecki, K. Lepszy, dz. cyt., s. 397.

⁵ F. Poupeau, *Une sociologie d'État. L'école et ses experts en France*, Paris 2003, s. 43 (tłum. JL).

⁶ Na temat pojęcia „refrakcji” zob. P. Bourdieu, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Kraków 2001.

⁷ Liczba studentów wzrosła trzykrotnie, z 40 tys. do 120 tys., między 1937/1938 i 1957/1958 r.; zob. Z. Skubała-Tokarska, Z. Tokarski, *Les universités polonaises*, tłum. A. Weinsberg, [oryg. pol. w rkpsie], Varsovie 1959; zob. też A. Zysiak, *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Kraków 2016.

objęło przede wszystkim nauki ścisłe i technikę (studia inżynierskie), co wiązało się z szybkim rozwojem przemysłowym kraju, w 1945 r. jeszcze głównie nadal rolniczym. Z kolei nauki społeczne straciły autonomię – nauczanie historii, socjologii, filozofii czy też literatury miało służyć ideologicznemu wychowaniu młodzieży.

Pierwszy podrozdział poświęcony jest zmianom instytucjonalnym dotyczącym historii jako nauki. Na ideologizację dyscypliny historycznej, łatwiejszej do przeprowadzenia w kontekście powojennej odbudowy, składała się seria reform systemu akademickiego zmierzająca do scentralizowania kierunków badawczych. Drugi podrozdział omawia wpływ tej reorganizacji na koncepcje historii zdominowane odtąd przez marksizm narzucony jako oficjalna i jedyna metodologia. Przedstawia również mapę miejsc, gdzie powstawała historia najnowsza, zepchnięta wówczas na margines świata akademickiego, do instytutów umieszczanych *ad hoc* pod kontrolą ministerstwa lub partii.

Przedstawione w tym rozdziale wnioski pochodzą głównie ze źródeł pośrednich dokumentujących badany temat i okres, na podstawie dogłębnej kwerendy dostępnych już obecnie zasobów archiwalnych (szczególnie dotyczących PPR/PZPR i SB). Wkładem tej analizy jest zebranie i usystematyzowanie danych biograficznych – fragmentarycznych w istniejących publikacjach oraz rzadko wykorzystywanych jako czynnik wyjaśniający – co pozwala oprzeć wywód poświęcony autonomii dyscypliny historycznej na podstawach empirycznych.

1. Złożone przyczyny wymiany kadr w obrębie dyscypliny historycznej

Po zakończeniu wojny polscy komuniści rozpoczęli reformę systemu akademickiego mającą na celu ograniczenie autonomii jego funkcjonowania. Politykę tę ułatwiła konieczność odtworzenia kadr akademickich (zob. *Ku nowemu modelowi szkolnictwa wyższego*). Poparcie lub niechęć historyków do ideologizacji dyscypliny historycznej były ściśle skorelowane z pozycją, jaką w niej zajmowali oraz z ich społecznymi i politycznymi wyborami. Poparcie dla odnowy historiografii, której kierunki były zgodne z ideologizacją dyscypliny, sprzyjało wymianie kadr w historii (zob. *Zróznicowane profile aktorów odnowy historiografii inspirowanej marksizmem*). Debiutujący w dyscyplinie korzystali przy tym ze zwiększonych możliwości instytucjonalnych, ponieważ powstał – wzorowany na sowieckim modelu centralizacji i planowania badań akademickich – Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, który stał się głównym ośrodkiem nadającym impuls badaniom historycznym (zob. *Centralizacja i planowanie badań naukowych*).

Ku nowemu modelowi szkolnictwa wyższego

Przemiany w historiografii niezaprzeczalnie ułatwiał kontekst powojenny. Po zakończeniu działań zbrojnych państwowe instytucje dydaktyczne i badawcze wymagały odbudowy. Wskutek wojny i okupacji najważniejsze miasta uniwersyteckie doznały znacznych strat materialnych: zniszczone były budynki, archiwa i biblioteki. Odbudowa Uniwersytetu Warszawskiego w mieście nieomal całkowicie zburzonym podczas powstania zakończyła się dopiero w 1952 r. Inną wojenną konsekwencją były nowe granice kraju, pozbawiające Polskę dwóch ważnych przedwojennych ośrodków uniwersyteckich, Wilna i Lwowa, dawnej siedziby Polskiego Towarzystwa Historycznego. W kraju pozostały więc tylko cztery przedwojenne uniwersytety (UW, UJ, UAM i KUL), a w sumie było ich w 1945 r. osiem: trzy powstały z inicjatywy władz komunistycznych (UMCS, UŁ i UMK), a Uniwersytet Wrocławski, dawniej niemiecki, został spolonizowany po 1945 r. w następstwie przesunięcia granic.

Poza infrastrukturą wojna poczyniła spustoszenia wśród nauczycieli akademickich. Aresztowania, deportacje, egzekucje czy po prostu ciężar okupacji (choroby, niedożywienie) spowodowały w środowisku uniwersyteckim tak ciężkie straty, że po wojnie konieczne było odtworzenie kadry dydaktycznej. W przypadku historii co piąty historyk (19%) zatrudniony w placówkach szkolnictwa wyższego stracił życie podczas II wojny światowej⁸. Zależnie od ośrodków uniwersyteckich (najbardziej dotknięta była Warszawa) straty pośród historyków sięgały 53%.

W rezultacie polski system oświaty wyszedł z wojny znacznie osłabiony. Na celowniku byli nie tylko nauczyciele akademicy i uniwersytety. Okupant systematycznie niszczył podręczniki szkolne i biblioteki. Jak zauważyła Christine Susan Parker, wskutek wojny i okupacji zniszczeniu uległo 30% placówek szkolnych i 90% materiałów edukacyjnych (zwłaszcza podręczników) i bibliotek. W powojennej Polsce brakowało poza tym 30 tys. nauczycieli⁹. Ten chaotyczny kontekst ułatwił partii zdobycie władzy na wszystkich szczeblach państwa, w czym pomogła obecność wojsk sowieckich i NKWD.

Konieczność zastąpienia zdziesiątkowanej przez wojnę kadry nauczycielskiej i akademickiej otwierała dostęp do stanowisk nowym aktorom. Kontekst sprzyjał promocji nowych kadr akademickich, zwłaszcza gdy wpisywały się w lansowaną przez partię politykę ideologizacji nauki. W powojennej Polsce niewielu było jednak intelektualistów marksistowskich lub za takich uważanych. Nieliczni tylko historycy akademicy należeli do partii. Licniejsza była natomiast grupa aktorów nowych w środowisku akademickim lub aspirujących do kierowniczych

⁸ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007, s. 23.

⁹ Ch.S. Parker, *History Education Reform in Post-Communist Poland, 1989–1999. Historical and Contemporary Effects on Educational Transition*, [Columbus] 2003.

funkcji w obrębie dyscypliny historycznej, którzy gotowi byli przyjąć podejście marksistowskie lub materialistyczne. Najczęściej byli to badacze zainteresowani historią gospodarczą, społeczną lub historią kultury, które dopiero zaczynały się rozwijać w Polsce przed 1939 r. Zainspirowani osiągnięciami szkoły „Annales” we Francji i w Europie, skłonni byli oni skorzystać z przemian w historiografii, która koncentrowała się odtąd na roli mas i klas społecznych w procesie historycznym, zrywając z dawną tradycją historiografii, gdzie prym wiodła historia polityczna (historia bitew lub wielkich ludzi). Oznacza to, że osoby sprzyjające polityce historycznej partii zasiadające w różnego rodzaju komitetach (m.in. w Komitecie Nauk Historycznych PAN, w Radzie Naukowej IH PAN, w komórkach partyjnych czy w Marksistowskim Zrzeszeniu Historyków) nie należały wyłącznie do kategorii tzw. historyków partyjnych. Naukowcy popierający proces ideologizacji nauki rzadko byli członkami partii lub zdeklarowanymi komunistami (zob. podrozdz. *Zróznicowane profile aktorów odnowy historiografii inspirowanej marksizmem*). A przede wszystkim ideologizacji nie realizowano w przestrzeni historycznie dziewiczej, ale – w przypadku środowiska akademickiego – w obszarze, w którym już w 1945 r. istniały instytucje regulujące jej względnie autonomiczne funkcjonowanie.

Amerykański historyk John Connelly badał proces sowietyzacji szkolnictwa wyższego w Europie Środkowej po II wojnie światowej i poświęcił mu bogate studium porównawcze obejmujące Polskę, Czechosłowację i Niemcy Wschodnie w latach 1945–1956¹⁰. Postawił on tezę, że proces ten nie sprowadzał się do siłowego wdrażania modelu obowiązującego w ZSRR. Przeciwnie, model ten był przedmiotem narodowych interpretacji („auto-sowietyzacji”), które zależały od zdolności lokalnych władz komunistycznych do znalezienia w środowisku akademickim sojuszników, na których mogłyby się oprzeć. W Polsce słaba pozycja partii komunistycznej (PPR, a potem PZPR) wśród naukowców tłumaczyłaby, dlaczego stanowiska zachowali profesorzy uznawani za „burżuazyjnych”, to znaczy niemarksistowskich i wrogich polityce partii. W pracy Connelly’ego interesujące jest również poszukiwanie w długiej historii narodowych przestrzeni akademickich, tradycji, habitusów uniwersyteckich oraz ich relacji z państwem, elementów wyjaśniających zachowanie pewnej autonomii tych przestrzeni, pomimo ideologizacji, jakiej zostały poddane po zakończeniu wojny. Istotnie, w ludowych demokracjach Europy Środkowej implementacja sowieckiego modelu szkolnictwa wyższego spowodowała konflikt z istniejącą wcześniej tradycją uniwersytecką. Niemieckie, polskie i czechosłowackie uniwersytety cieszyły się przed 1939 r. pewną niezależnością i dużą zdolnością samoorganizacyjną: „rady wydziałowe wybierały dziekanów, mianowały profesorów i decydowały o programie nauczania”¹¹. W Polsce nauczyciele akademicki wrogo

¹⁰ J. Connelly, *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech wschodnich, Czechach i Polsce 1945–1956*, tłum. W. Rodkiewicz, Warszawa 2013.

¹¹ Tamże, s. 37.

reagowali na kwestionowanie ich autonomii przez reżim sanacyjny w okresie międzywojennym¹². A przede wszystkim w międzywojennej Polsce organizacja i uniezależnienie się szkolnictwa wyższego i badań naukowych nie wiązało się ściśle z procesem kształtowania się państwa, jak miało to miejsce np. we Francji. W Polsce nauki ścisłe i humanistyczne były w niewielkim stopniu zinstytucjonalizowane aż do odzyskania niepodległości w 1918 r. Przez cały wiek XIX, gdy kraj był podzielony między Rosję, Prusy i Austrię, rozwój kultury narodowej nie mógł opierać się na proaktywnej polityce państwa. Zależnie od konfiguracji i okresu nauka języka polskiego była zakazana lub mocno ograniczana. Rozwijała się więc w podziemiu, jak utworzony pod koniec XIX w. „Uniwersytet Latający”, który prowadził tajne wykłady w prywatnych mieszkaniach. Taka geneza powodowała, że w okresie międzywojennym najważniejszą rolę odgrywały niezależne od państwa stowarzyszenia naukowe. Na wzór Polskiej Akademii Umiejętności założonej na zasadzie stowarzyszenia w Krakowie w 1872 r., w 1918 r. powstała w Warszawie Wolna Wszechnica Polska, kontynuująca działalność tajnych uniwersytetów. Była otwarta dla wszystkich, którzy ukończyli 17. rok życia i zdali egzamin wstępny, zajęcia odbywały się w systemie wieczorowym, a od innych placówek szkolnictwa wyższego odróżniał ją wysoki odsetek kobiet i Żydów, nielicznych na innych uniwersytetach. Przyzwalając na szeroki udział stowarzyszeń, system szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce międzywojennej pozostawiał więc szerokie pole do samoorganizacji tych podmiotów.

Inaczej było w Związku Radzieckim, gdzie uniwersytety stanowiły przedłużenie aparatu państwowego i ich działalność koncentrowała się na dostarczaniu techników i kadr niezbędnych dla przemysłu i wykonania planu gospodarczego: „biurokracja resortowa i partyjna wyznaczała dziekanów, kontrolowała mianowanie profesorów i dyktowała treść podręczników i wykładów”¹³. Według Connelly’ego właśnie ta starsza w Europie Środkowej tradycja autonomii akademickiej wyjaśniałaby większy opór stawiany tu sowietyzacji uniwersytetów. Profesorowie, którzy znali przedwojenny system szkolnictwa akademickiego, zdolni byli oprzeć się heteronomicznym zasadom funkcjonowania, mającym podporządkować programy nauczania i personel uniwersytetów decyzjom partii. W istocie, mocny opór w Polsce wynikał w głównej mierze z konserwatyizmu przedwojennej kadry profesorskiej i ze słabości partii komunistycznej w jej szeregach. Ponadto doświadczenia okupacji ZSRR na Kresach Wschodnich II RP (1939–1941) sprawiły, że system sowiecki postrzegano jako zagrożenie dla przetrwania polskiej kultury narodowej.

Oprócz kwestionowania autonomii uniwersytetów, sowiecki model ideologicznej kontroli szkolnictwa wyższego i badań naukowych, jaki zamierzali

¹² P. Hübner, *The Last Flight of Pegasus. The Story of the Polish Academy of Science and Letters and of the Warsaw Scientific Society, 1945–1952*, „East European Politics and Societies” 13, 1999, nr 1, s. 71–116.

¹³ J. Connelly, dz. cyt., s. 37.

wprowadzić polscy komuniści, opierał się na utylitarnej koncepcji edukacji i nauki. W Związku Sowieckim szkolnictwo wyższe nastawione było głównie na nauki ścisłe i technikę, a prace badawcze koncentrowały się przede wszystkim w Akademii Nauk, instytucji odrębnej od uniwersytetów. W Europie Środkowej przyjęto natomiast humboldtowski model uczelni, w którym uniwersytety były miejscem zarówno nauczania, jak i prowadzenia badań naukowych, i gdzie przeważały nauki humanistyczne. W międzywojennej Polsce wykształcenie uniwersyteckie zarezerwowane było dla elity, która rekrutowała się z potomków rodzin szlacheckich i mieszczańskich¹⁴. Trzeba więc pamiętać, że konsekwencją tej wcześniejszej konfiguracji relacji między nauką i władzą, którą zdają się dziś idealizować niektórzy autorzy, było ograniczenie dostępu do kariery akademickiej wielu chętnym, zwłaszcza młodym, kobietom i Żydom, których dużą reprezentację odnajdujemy wśród zwolenników nowej, powojennej rzeczywistości.

Reformy szkolnictwa wyższego wzorowane na systemie sowieckim stanowiły pod wieloma względami głęboką transformację obowiązującego przed wojną systemu kształcenia uniwersyteckiego, były one jednak w znacznym stopniu improwizowane, ponieważ Moskwa pozostawiała w tym względzie dużą swobodę lokalnym komunistom. Przynajmniej w tym punkcie relatywizacji wymagają totalitarystyczne tezy o wszechpotędze władzy partyjno-państwowej w krajach bloku wschodniego¹⁵. Wprowadzenie modelu sowieckiego w krajach demokracji ludowych zakłada bowiem, że lokalni komuniści powinni go przyswoić i zaadaptować. Connelly wskazał przy tym, że niewiele wydano sowieckich dyrektyw dotyczących szkolnictwa wyższego. Zamiast sztywnego i szczegółowego planu wytyczne do sowietyzacji uniwersytetów ograniczały się do luźnego zbioru dekretów i deklaracji przywódców. Począwszy od 1949 r. sowieckie Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego zasypywane było prośbami władz krajów demokracji ludowej o precyzyjne określenie mających powstać instytucji i pozostawiło kwestię tempa reform w gestii lokalnych przywódców¹⁶. Modele systemu szkolnictwa powstawały zatem lokalnie, a bezpośrednia rola władz sowieckich w procesie ideologizacji nauki pozostała ograniczona, wbrew oczekiwaniom miejscowych komunistów. Nie przeszkodziło to jednak historykom ZSRR wpływać (dyskretnie) na proces przemian w polskiej historiografii (zob. niżej).

¹⁴ T. Zarycki, R. Smoczyński, T. Warczok, *The Roots of Polish Culture-Centered Politics. Toward a Non-Purely Cultural Model of Cultural Domination in Central and Eastern Europe*, „East European Politics and Societies” 31, 2017, nr 2, s. 360–381.

¹⁵ Nie odwołując się wprost do dzieł z teorii polityki poświęconych pojęciu „totalitaryzmu” (Hannah Arendt, Zbigniew Brzeziński), wielu polskich historyków określa tym terminem reżim Polski Ludowej i przyjmuje perspektywę, w której władza (często określana jako monolityczna) przeciwstawiana jest społeczeństwu. Na temat wyzwań społecznej historii władzy w dawnym obozie sowieckim zob. S. Kott, *Pour une histoire sociale du pouvoir en Europe communiste*, „Revue d’histoire moderne et contemporaine” 49, 2002, nr 2, s. 5–23.

¹⁶ J. Connelly, dz. cyt.; do podobnych wniosków dochodzi P. Hübner, *Polityka naukowa w Polsce w latach 1944–1953. Geneza systemu*, t. 1–2, Wrocław 1992.

Ze względu na rozmiary odbudowy podjętej po zakończeniu wojny polityka naukowa nie była priorytetem PPR/PZPR. Fakt, że uznano ją za drugorzędną w porównaniu z takimi wyzwaniami, jak polityka przemysłowa czy kolektywizacja rolnictwa, niewątpliwie pozwolił na zachowanie pewnej autonomii niektórych sektorów pola akademickiego: i tak Instytut Historii PAN powstał dopiero w 1953 r., czyli w chwili, gdy zaczął się podnosić sprzeciw wobec ideologizacji dyscypliny (zob. rozdz. II). Polskim komunistom pragnącym wdrożyć sowiecki model szkolnictwa wyższego i badań naukowych zabrakło środków i poparcia w środowisku akademickim na realizację tych celów. Historyk literatury Stefan Żółkiewski, w kierownictwie partii odpowiedzialny za sprawy akademickie i naukowe, w 1945 r. zauważył w kierowanym przez siebie marksistowskim tygodniku literackim:

Do istotnej reformy ustroju szkół wyższych nie dojrzelśmy. Ani materialnie, ani organizacyjnie. Na razie musimy ten dział szkolnictwa odbudować w dawnym kształcie, rozsądnie racjonalizując jego ustrój i organizację w tych wszystkich przypadkach, gdzie pozwolą nam na to środki: materialne, ludzkie, organizacyjne¹⁷.

Polityka partii dotycząca szkolnictwa wyższego i nauki zmierzała do zmniejszenia autonomii uniwersytetów przez skopiowanie sowieckiego modelu organizacyjnego. Oznaczało to konieczność centralizacji władz uczelnianych. Od 1946 r. przejęto Konferencję Rektorów Szkół Wyższych, która manifestowała niechęć do zmian, jakich domagał się nowy reżim. Zlikwidowano zasadę wyboru rektorów przez elektorów uniwersyteckich, zastępując je bezpośrednim mianowaniem przez ministra. Zarządzanie uniwersytetami stało się więc prerogatywą władzy politycznej¹⁸. Minister nauki i szkolnictwa wyższego odpowiadał jedynie przed Komitetem Centralnym partii. Dekretem z 28 października 1947 r. wybory do władz uniwersyteckich zastąpiono mianowaniem przez ministra. Powoływało w ten sposób rektorów, prorektorów, dziekanów i wicedziekanów, a także dyrektorów administracyjnych uczelni. Wszystkie te stanowiska weszły tym samym do nomenklatury partyjnej i musiały być zaaprobowane przez KC. Minister i podległe mu jednostki sprawowały kontrolę nad programami i przebiegiem studiów, mogły tworzyć lub likwidować wydziały i katedry, przenosić bądź zwalniać nauczycieli akademickich¹⁹. Wydanie dekretu z 1947 r. pozwoliło wysłać na wcześniejszą emeryturę profesorów najbardziej wrogich polityce partii, jak profesora UJ, historyka Władysława Konopczyńskiego. Funkcja rektora kojarzyła się odtąd bardziej z urzędnikiem państwowym niż z *primus inter pares*. Katedra stała się podstawową jednostką systemu akademickiego, tak jak w ZSRR. Nie była już zwykłą indywidualną katedrą, ale kolektywem pracowników naukowych, zajmujących się – w przypadku historii – konkretną tematyką

¹⁷ S. Żółkiewski, *Niedoceniane i przemilczane*, „Kuźnica” 1945, nr 7, s. 81.

¹⁸ *Universities under Dictatorship*, red. J. Connelly, M. Grüttner, University Park 2005.

¹⁹ J. Connelly, dz. cyt., s. 96.

lub okresem. Miało to przeciwdziałać wpływom wybieralnych rad wydziałów, a równocześnie tworzyć zespoły badawcze nastawione na ten sam cel, ustalony w ramach centralnego planu. W konsekwencji realizowano wieloletnie programy badawcze zakończone najczęściej wypracowaniem zbiorowej syntezy. Ideologizacja nauki dotyczyła również karier akademickich. Powstała podległa premierowi Centralna Komisja Kwalifikacyjna przy Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, odpowiedzialna za przyznawanie tytułów naukowych. Jej utworzenie umożliwiło kontrolowanie przebiegu karier akademickich, które znalazły się teraz w gestii urzędników, a nie – jak dotąd – naukowców. Łatwiej było odtąd usunąć osoby ideologicznie niepewne lub zahamować ich karierę. Zmiany organizacyjne na wzór sowiecki przekładały się ostatecznie na nowy system karier naukowych.

Przebieg karier naukowych w Polsce Ludowej

Na mocy ustawy o szkolnictwie wyższym z 15 grudnia 1951 r. zmieniono dyplomy naukowe²⁰. Zgodnie z terminologią obowiązującą w ZSRR doktorat zastąpiono tytułem kandydata nauk, a studia doktoranckie – aspiranturą. W miejsce habilitacji pojawił się tytuł doktora nauk. Terminologię sowiecką porzucono po 1956 r., kiedy przywrócono polskie terminy – doktorat i habilitacja.

Zmieniła się również oferta studiów. Filozofia, psychologia czy pedagogika, które można było studiować przed wojną na większości polskich uniwersytetów, były teraz dostępne tylko w Warszawie, podobnie jak zaawansowane studia prawnicze (na poziomie magistra). Kierunek historyczny nadal funkcjonował na wszystkich uniwersytetach, ale najczęściej w formie krótkiego, trzyletniego cyklu, dającego uprawnienia jedynie do zajmowania stanowisk w administracji państwowej lub do nauczania historii. Większość nauczycieli kształciła się jednak w wyższych szkołach pedagogicznych, konkurujących na tym polu z uniwersytetami. Dłuższy cykl, otwierający drogę do kariery akademickiej, dostępny był tylko w największych placówkach, jak UW i UJ, czy też dla doktorantów w IH PAN. Zgodnie z modelem sowieckim badania naukowe były raczej domeną akademii nauk, a nie uniwersytetów, co ułatwiało centralizację polityki naukowej i wytyczanie kierunków prac badawczych.

Poza reformami organizacyjnymi zmieniły się też treści kształcenia uniwersyteckiego, tak by obejmowały również zajęcia i seminaria o zdecydowanym charakterze ideologicznym. W roku akademickim 1950/1951 zajęcia z „marksizmu-leninizmu” zastąpiły „zagadnienia Polski współczesnej”²¹. Były one obowiązkowe w programach nauk humanistycznych i społecznych. Program pierwszych trzech lat studiów historycznych ustalony w 1950 r. opierał się na zajęciach z „materializmu dialektycznego i historycznego”, który stanowił ich podstawowy element²². Nowa sytuacja geopolityczna widoczna była w nazwach

²⁰ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 144.

²¹ Tamże, s. 140.

²² Tamże, s. 142–143.

takich, jak „prehistoria ziem słowiańskich”, „historia narodów ZSRR” lub „zagadnienia Polski współczesnej”. Historia XX w. nie figurowała w programie studiów pierwszego stopnia.

Z referatu podsekcji historii sekcji nauk społecznych i humanistycznych I Kongresu Nauki Polskiej wynika, że w 1950 r. Polska miała 54 katedry historii, rozmieszczone w siedmiu miastach uniwersyteckich²³. Historyków zatrudnionych na uniwersytetach (od asystentów po profesorów) było ponad 150, w tym 52 profesorów, z których 24 (prawie połowa) otrzymało nominację po 1945 r. Choć liczby te wydają się wysokie, biorąc pod uwagę małą liczbę studentów na wydziałach historii²⁴, to wiele specjalności (historia antyczna, historia powszechna średniowiecza, historia powszechna XX w. i historia ZSRR) wymagało utworzenia nowych katedr. Spośród 54 profesorów tylko siedmiu było w 1950 r. członkami partii. Rzeczywiście w porównaniu z sąsiednimi krajami niewielu polskich akademików wstąpiło do partii. W NRD w 1947 r. jedna czwarta studentów i – zależnie od uniwersytetów – między 20 a 30% kadry wykładowców stanowili członkowie SED (Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec). W tym samym czasie, w maju 1948 r., w Polsce członkami PPR było zaledwie 4% studentów oraz tylko 82 wykładowców (na ogólną liczbę 2188, czyli 3,7%) i 109 asystentów (na ogólną liczbę 3762, czyli 2,9%)²⁵. Przytoczone wielkości są dobrym wskaźnikiem relatywnej niezależności polskiego środowiska naukowego²⁶, o wiele mniej zwasalizowanego przez partię niż w innych krajach bloku wschodniego, choć sytuacja przedstawiała się różnie, zależnie od uniwersytetu i dyscypliny naukowej. Jednak na początku lat 60. PZPR była już lepiej zakotwiczona w obrębie dyscypliny historycznej – ocenia się, że od 5 do 13,5% mediewistów należało do partii, a wśród historyków zajmujących się XX w. i historią ruchu robotniczego – od 40 do 50%²⁷.

Niezależnie od liczb, przynależność do partii nie wydaje się najistotniejszym kryterium pozwalającym ocenić stanowisko historyków wobec ideologizacji dyscypliny, co uwidacznia prześledzenie społecznych i politycznych karier głównych rzeczników ideologizacji.

²³ Ż. Kormanowa, *Referat podsekcji historii sekcji nauk społecznych i humanistycznych na I Kongres Nauki Polskiej*, KH, 1950/1951, nr 2, s. 253–326.

²⁴ Nie są znane dane z 1950 r., ale w 1957/1958 było ich 1500 (2 tys. po uwzględnieniu studentów historii kultury materialnej i historii sztuki); zob. Z. Skubała-Tokarska, Z. Tokarski, dz. cyt., s. 146–149.

²⁵ J. Connelly, dz. cyt., s. 64.

²⁶ Odzwierciedlają również różnice w przynależności do partii komunistycznych w społeczeństwach krajów Europy Środkowej: w lutym 1948 r. 4,35% obywateli polskich należało do partii, czyli kilkaset tysięcy osób. W tym samym czasie w Niemczech Wschodnich było to 9,2%, a w Czechosłowacji 25,3%; zob. tamże, s. 66.

²⁷ T.P. Rutkowski, *Władze PRL i historycy. Okres gomułkowski (1956–1970)*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 86, s. 97–103.

Zróznicowane profile aktorów odnowy historiografii inspirowanej marksizmem

Prozopografia aktorów tego procesu ukazuje różnorodność postaci i przebiegu ich karier. Badaną populację zdefiniowano na podstawie sześciu typów pozycji świadczących o roli, jaką odgrywali aktorzy w procesie ideologizacji dyscypliny historycznej:

- członek Komitetu Redakcyjnego „Kwartalnika Historycznego”, wydawanego pierwotnie przez PTH, a później przez IH PAN (L = 23 między 1945 a 1955 r.);
- członek Rady Naukowej IH PAN (L = 30 między 1953 a 1956 r.);
- członek Marksistowskiego Zrzeszenia Historyków, którego liczebność była niewielka, a działalność nieregularna, ale w interesującym nas okresie jego opinii często zasięgały instancje partyjne (L = 16);
- członek Zarządu PTH (L = 9, przewodniczący i sekretarze PTH między 1945 a 1956 r.);
- członek zespołu przygotowującego referat podsekcji historii sekcji nauk społecznych i humanistycznych na I Kongres Nauki Polskiej (1951), w którym pojawiło się pojęcie „partyjności” w nauce historycznej (L = 7);
- członek polskiej delegacji na Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych w Rzymie (1955), pierwszy, w którym udział wzięli historycy z bloku sowieckiego po zbojkotowaniu kongresu paryskiego w 1950 r. (L = 11).

Powyższe pozycje pozwalają zobiektywizować obecność uwzględnionych w badaniu osób spośród tych, które odgrywały rolę w polityce ideologizacji z racji zajmowanych kluczowych stanowisk w obrębie dyscypliny historycznej. Z tego punktu widzenia są to najważniejsi protagoniści opisanego procesu. Sześć przyjętych kryteriów pozwala włączyć do badanej populacji aktorów, którzy tuż po wojnie zajmowali w dyscyplinie kluczowe pozycje, po czym zostali z nich usunięci. Chodzi tu o kierujących PTH lub członków redakcji „Kwartalnika Historycznego” między 1945 a 1950 r., którzy zmuszeni zostali do ustąpienia miejsca osobom lepiej postrzeganym w partii. Natomiast inne uwzględnione w badaniu pozycje, jak przynależność do Marksistowskiego Zrzeszenia Historyków, zaproszenie do zespołu redagującego referat podsekcji historii na I Kongres Nauki Polskiej lub pozwolenie na wyjazd na Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych w Rzymie, wskazują siłą rzeczy na osoby uznane za przychylne albo przynajmniej nie wrogie polityce ideologizacji dyscypliny. Tak zdefiniowana przestrzeń prowadzonej w latach powojennych ideologizacji przeciwstawia sobie osoby o wyraźnie różnych cechach, co pozwala zobiektywizować wymianę kadr w dyscyplinie historycznej.

Konstrukcja przestrzeni skupiona na aktorach historii jako nauki pozostawia na boku innych aktorów polityki ideologizacji. Celowo nie uwzględniono zwłaszcza urzędników WNiO KC PZPR i ich odpowiedników w Ministerstwie Oświaty, którzy nadawali impuls tej polityce, ale jej nie wdrazali. Skoncentrujemy

się zatem na osobach, które w obrębie dyscypliny historycznej znalazły się w pozycji dającej im kontrolę nad tą przestrzenią w specyficznej konfiguracji związanej z polityką ideologizacji. Warto się zastanowić, kim byli aktorzy odnowy historiografii wywołanej narzuconą z zewnątrz ideologizacją nauki historycznej, jakie były ich cechy i pozycje społeczne oraz czym różniły się od sytuacji osób odsuniętych wówczas od władzy w dyscyplinie. Zajmując kluczowe miejsce w obrębie dyscypliny, aktorzy powojennej odnowy historiografii ustalali wewnętrzne zasady gry w tej przestrzeni, czyli ramy (instytucjonalne, metodologiczne, epistemologiczne), w jakich rodziła się po wojnie historia najnowsza.

Przestrzeń wyznaczyło zatem sześć typów zajmowanych pozycji wymienionych powyżej, natomiast grupa 47 osób została wyłoniona na podstawie literatury przedmiotu²⁸ oraz „Kwartalnika Historycznego” i biogramów. Niemal połowa z nich (25) tworzyła swego rodzaju rdzeń polityki ideologizacji. Zaliczono do tego środowiska osoby, które zajmowały przynajmniej dwie spośród sześciu pozycji, co było oznaką ich ciągłej obecności w tej przestrzeni, w której z założenia dysponowały większą władzą dzięki swej wielopozycyjności. Chociaż rdzeń tworzyli aktorzy najprzychylniejsi ideologizacji, to znalezienie się w tej grupie nie musiało oznaczać poparcia dla tej polityki, o czym będzie mowa dalej. Cechy społeczne badanej populacji wyznaczają grupę w średnim wieku (ok. 40 lat w chwili zakończenia wojny), głównie mężczyzn, spośród których zdecydowana większość obroniła doktorat przed 1939 r. i rozpoczęła karierę akademicką po wojnie (dwie trzecie z nich, zob. tab. 2). Te cechy nie wyróżniają znacząco grupy tworzącej rdzeń ideologizacji spośród ogółu badanej populacji – różnica kilku punktów procentowych przy tak małej liczebności nie ma większego znaczenia. Dynamika karier (średnio 15 lat między doktoratem a nominacją profesorską) nie wydaje się być powiązana ze stosunkiem do prowadzonej ideologizacji – pośród najkrótszych karier (do 5 lat między doktoratem i profesurą) są oczywiście historycy-działacze partyjni (zob. niżej), ale również akademicy, którzy rozpoczęli karierę jeszcze przed wojną. Zatem po wojnie kluczowe pozycje w obrębie dyscypliny zajmowały osoby rozpoczynające karierę akademicką, a wykształcone najczęściej przed wojną. Zmianie pokoleniowej sprzyjały lata wojny – zwolniły się stanowiska i opóźnił się start zawodowy tych, którzy powinni byli rozpocząć karierę między 1939 a 1945 r.

Grupę stanowiącą rdzeń polityki ideologizacji wyróżniała jej widoczna przewaga w stolicy, na UW lub w IH PAN, przy czym pozycję zajmowaną w tym ostatnim łączono z pracą na uniwersytecie. Odzwierciedla to przemieszczenie się ośrodka nadającego kierunek powojennym badaniom historycznym wraz ze zmianami kadrowym w obrębie dyscypliny. Nie było to przemieszczenie oczywiste, ponieważ Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie i UJ rywalizowały przed wojną z UW.

²⁸ R. Stobiecki, *Between Continuity and Discontinuity. A Few Comments on the Post-war Development of Polish Historical Research*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 50, 2001, nr 2, s. 214–229; T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*; R. Stobiecki, *Historiografia PRL: ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007.

Tabela 2. Cechy głównych protagonistów ideologizacji nauki historycznej (koniec lat 40. i początek lat 50.)

Cechy	Główni protagoniści ideologizacji nauki historycznej (L=47)	W tym tworzący rdzeń polityki ideologizacji (L=25) ²⁹
Średnia wieku w 1945	43 lata ³⁰	41 lat
Średnia długość kariery akademickiej (od doktoratu do profesury)	15 lat ³¹	15 lat ³²
Płeć		
mężczyzna	39	20
kobieta	8	5
Posiadanie tytułu doktora	41	23
Udział profesorów (przed 1956)	42	23
w tym profesorów mianowanych po 1945	33	18
Posiadanie habilitacji (przed 1956)	36	21
Moment uzyskania doktoratu		
doktorat międzywojenny	35	20
doktorat peerelowski	5	3
bez doktoratu	6	2
brak odpowiedzi	1	0
Uzyskanie pozycji akademickiej po wojnie		
zostali nauczycielami akademickimi po wojnie	29	15
byli nauczycielami akademickimi przed wojną	15	8
nie byli nauczycielami akademickimi	3	2
Miejsce pracy po wojnie		
partia i wojsko	4	3
UW	18	13
UJ	9	5
inny uniwersytet	15	4
brak odpowiedzi	1	0
Pracujący w IH PAN	20	17
Członkowie partii	19	13
Ogółem	47	25

Źródło: o ile nie określono inaczej, wszystkie tabele zostały opracowane na podstawie danych biograficznych zebranych w trakcie przygotowywania niniejszej pracy.

²⁹ Grupa głównych protagonistów ideologizacji nauki historycznej liczyła 39 mężczyzn.

³⁰ Wyliczenia oparte na grupie 46 osób, ponieważ brak jednej odpowiedzi.

³¹ Wyliczenia oparte na grupie 37 osób (na 42 profesorów nieznana jest data uzyskania doktoratu przez 5 z nich).

³² Wyliczenia oparte na grupie 22 osób (na 23 profesorów nieznana jest data uzyskania doktoratu przez 1 z nich).

Zresztą to we Lwowie do 1939 r. mieściła się siedziba PTH, a w Krakowie w 1945 r. reaktywowano zarówno PTH, jak i „Kwartalnik Historyczny” (Lwów znalazł się wówczas w granicach Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej). Rywalizacja między uniwersytetami w Warszawie, Krakowie i Lwowie była zarazem współzawodnictwem szkół historycznych i kierunków badań. Historyków warszawskich, którzy stopniowo opanowali tę dyscyplinę po wojnie, wyraźnie bardziej interesowała historia gospodarcza lub społeczna, a historyków lwowskich i krakowskich – historia polityczna. O dominującej przed wojną pozycji tych trzech uniwersytetów w kształceniu polskich historyków świadczy to, że 36 spośród 47 badanych studiowało na jednej z tych uczelni: 10 w Krakowie, w tym 7 specjalistów historii politycznej, 12 we Lwowie, w tym 7 specjalistów od historii politycznej, 14 w Warszawie, w tym 8 specjalistów od historii gospodarczej i społecznej. Jednak historycy z tych uniwersytetów byli nierówno reprezentowani w samym rdzeniu polityki ideologizacji: 7 studiowało w Krakowie, 2 we Lwowie i 10 w Warszawie. Dodatkowo znaczący jest fakt, że wszyscy uwzględnieni w próbie absolwenci UJK zatrudnili się po 1945 r. na uniwersytetach poza Warszawą, głównie w Krakowie, Toruniu (na uniwersytecie utworzonym po wojnie) i we Wrocławiu (na uniwersytecie spolonizowanym). Wyjątkiem była Natalia Gąsiorowska, która wykładała już przed wojną w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

Grupę tworzącą rdzeń polityki ideologizacji wyróżniają nie tyle zasoby akademickie (tytuły uniwersyteckie) lub dynamika kariery, ile centralna pozycja Warszawy i typ uprawianej historii. O ile w całej badanej populacji przeważają badacze historii polityki, prawa i wojskowości, o tyle w jej ideologicznym trzonie przeważali historycy gospodarczy, społeczni i kultury (zob. tab. 3). Kategorie te mogą wydać się przesadnie szerokie i prowadzić do uproszczeń w przypadku bardziej zniuansowanych karier badawczych, niemniej odpowiadają strukturalnym podziałom dyscyplinarnym w obrębie nauki historycznej. Z jednej strony historia rozbiorów Polski, królów, wysokich rangą urzędników państwowych, szlacheckich rodów czy instytucji parlamentarnych, a z drugiej – historia rozwoju gospodarczego, powstawania i przemian grup społecznych. Witold Kula, akademik wykształcony przed wojną, a po 1945 r. jeden z najślawniejszych przedstawicieli polskiej szkoły historii gospodarczej, w ten sposób wyjaśniał swoje zainteresowanie tą specjalizacją:

Bardzo wczesnie, jeszcze przed maturą, wybrałem historię gospodarczą jako główny przedmiot studiów. Dlatego od początku łączyłem studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim i studia ekonomiczne w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Jestem pewien, że był to wybór „przeciw”: przeciw szkolnej interpretacji historii, bezbarwnej, sentymentalnej, solidarystycznej, narodowej. Poszukiwałem historii chłopów i robotników, rolnictwa i przemysłu, ludzi zwykłych i nieznanych, których praca, poświęcenie i cierpienia stworzyły ten kraj takim, jaki jest³³.

³³ W. Kula, *Mon «éducation sentimentale»*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 44, 1989, nr 1, s. 136 (tłum. JL).

Nieco dalej Kula wskazał, że to, czego szukał, znalazł na seminariach Stanisława Arnolda na UW i Natalii Gąsiorowskiej w WWP, dwójga historyków będącymi rzadkimi przykładami badaczy należących do partii, którzy karierę akademicką rozpoczęli przed II wojną światową. Kula, a także Arnold i Gąsiorowska należeli do rdzenia polityki ideologizacji nauki historycznej po 1945 r. Niezależnie od sztywnego podziału na historię polityczną oraz gospodarczą i społeczną, historycy warszawscy zdawali się opowiadać za historią uwzględniającą głębokie zmiany zachodzące w społeczeństwie. I tak, dzieła Tadeusza Manteuffla – często uznawanego za czołowego przedstawiciela historyków akademickich, którzy, choć bezpartyjni, milcząco godzili się na ideologizację dyscypliny – wpisują się w chronologię przyjętą w historii politycznej, ale poświęcają dużo miejsca aspektom historii gospodarczej, społecznej i historii kultury³⁴.

W życiorysach warszawskich historyków daje się również zauważyć zainteresowanie problematyką odległą od samej tylko historii Polski. Iza Biezuńska-Małowist, specjalistka od historii starożytnej, swoje pierwsze prace poświęciła niewolnictwu w Grecji i Egipcie. Jej mąż, Marian Małowist specjalizował się w historii gospodarczej strefy bałtyckiej, a z końcem lat 50. stał się jednym z pierwszych polskich historyków, którzy zajęli się historią Afryki³⁵. Rozprawa habilitacyjna Niny Assorodobraj-Kuli (żony Witolda), napisana w Paryżu w latach 1937–1939, dotyczyła świadomości klasowej francuskiej burżuazji na początku XIX w. Natalia Gąsiorowska po uzupełniających studiach w Paryżu w 1904/1905 r. powróciła do Warszawy z pracą na temat rewolucji francuskiej, a jej pierwsza książka, pt. *Zarys dziejów Wielkiej Rewolucji Francuskiej (1789–1804). Przyczyny powstania Rewolucji, przebieg jej i skutki*, ukazała się w 1907 r. Po obronie pracy doktorskiej Manteuffel przebywał we Francji, Anglii i Włoszech (od 1924 do 1926 r.), gdzie badał formy rozwoju feudalizmu. Po dodaniu Aleksandra Gieysztor, którego pobyt w École nationale des chartes i École pratique des hautes études w latach 1938–1939 przerwał wybuch wojny, widać, że przynajmniej czworo historyków przebywało we Francji w ramach kontynuacji studiów uniwersyteckich i prowadzenia kwerend archiwalnych. Wykształcenie i związane wówczas osobiste więzi niewątpliwie ułatwiły po wojnie zbliżenie polskich mediewistów do szkoły „Annales”, a także wymiany naukowej między IH PAN i École pratique des hautes études po 1956 r.³⁶ Natomiast poza Władysławem Konopczyńskim, który interesował się m.in. Szwecją i relacjami polsko-szwedzkimi, badacze specjalizujący się w historii politycznej lub zatrudnieni na uniwersytetach pozawarszawskich koncentrowali się na dziejach Polski.

³⁴ *Portrety uczonych. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945*, t. 2: L–R, red. W. Baraniewski, W. Tygielski, A.K. Wróblewski, Warszawa 2016, s. 208.

³⁵ T. Siewierski, *Marian Małowist i krąg jego uczniów Z dziejów historiografii gospodarczej w Polsce*, Warszawa 2016.

³⁶ M. Kula, *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*, Warszawa 2010; P. Pleskot, *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*, Warszawa 2010.

Analizę uściśla poniższa klasyfikacja badanej populacji, odzwierciedlająca odmienne pozycje zajmowane w obrębie dyscypliny i różnice w wyborze specjalizacji (zob. tab. 3).

Tabela 3. Istotne cechy czterech wyróżnionych grup historyków

Warszawscy nauczyciele akademicy (L=16) ³⁷	Historycy-działacze (L=8)	Nowi nauczyciele akademicy poza Warszawą (L=10)	Nauczyciele akademicy poza Warszawą zatrudnieni przed wojną (L=13)
zostali historykami po wojnie (L=14)	zostali historykami po wojnie, często bez kwalifikacji (L=7)	zostali historykami po wojnie (L=10)	byli historykami już przed wojną (L=13)
często związani z IH PAN (11)	rzadko związani z IH PAN (3)	rzadko związani z IH PAN (3)	związani z IH PAN (5)
historia polityczna i gospodarcza w równej mierze (8)	historia polityczna (ruchu robotniczego) (5)	historia polityczna, prawa i wojskowości (7)	historia polityczna i gospodarcza w równej mierze (5 i 6)
5 kobiet	2 kobiety	brak kobiet	brak kobiet
średnia wieku w 1945 (39 lat)	średnia wieku w 1945 (40 lat)	średnia wieku w 1945 (44 lata)	średnia wieku w 1945 (50 lat)
rdzeń ideologizacji większościowy (10)	rdzeń ideologizacji mocny (5)	rdzeń ideologizacji słaby (2)	rdzeń ideologizacji mniejszościowy (6)
przynależność do PZPR znaczna (7)	przynależność do PZPR bardzo silna (7)	przynależność do PZPR słaba (3)	przynależność do PZPR słaba (2)

Początkowo historycy-działacze byli ujęci w osobnej kategorii. Działacze komunistyczni wchodzili w świat akademicki po 1945 r., nie zawsze legitymując się wymaganymi tytułami i kompetencjami (zob. tab. 4). Przykładem kariery historyka bez kwalifikacji akademickich może być Tadeusz Daniszewski. Ów działacz z wieloletnim stażem został mianowany w 1944 r. dyrektorem Szkoły Partyjnej przy KC PPR/PZPR, a następnie Wydziału Historii Partii (od 1948 do 1968 r.). Kierował poza tym Katedrą Historii Ruchu Robotniczego w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych, mającym edukować marksistowskie kadry akademickie. Nominację profesorską uzyskał w 1956 r. mimo braku doktoratu, po czym został powołany do Zakładu Historii Stosunków Polsko-Radzieckich PAN, czyli zajmowania się problematyką o dużym ładunku ideologicznym. Doświadczenie w służbie partyjnej pozwalało historykom-działaczom kierowanym na „front naukowy” opanować marksistowską bazę będącą źródłem idei w badaniach historycznych po 1945 r. Dla partyjnych

³⁷ Spośród 16 nauczycieli akademickich 14 zostało zawodowymi historykami po II wojnie światowej.

inteligentów³⁸, którzy wszystko zawdzięczali zaangażowaniu w działalność partyjną, kariera akademicka była szansą na awans społeczny. Ważne, by odróżnić działaczy, którzy historykami zostali na fali politycznej ideologizacji nauki, od zwykłych akademików, czyli posiadających tytuły i kwalifikacje uprawniające do wykonywania zawodu.

Tabela 4. Historycy-działacze

Imię i nazwisko	Przebieg kariery naukowej	Akademickie stanowiska kierownicze ³⁹	Stanowiska kierownicze w wydawnictwach	Przynależność polityczna
1. Juliusz Bardach (1914–2010)	UW (1950)	RN IH PAN	KR KH (1950–1959)	PPS przed i po wojnie, następnie PZPR
2. Celina Bobińska (1913–1997)	UJ (1950), IH PAN	RN IH PAN	KR PH (1949–1950)	PPR, PZPR
3. Tadeusz Daniszewski (1904–1969)	WHP, IKKN/INS	RN IH PAN, dyrektor WHP (1948–1968)	brak	PPR, PZPR (KC 1948–1968)
4. Franciszek Fiedler (1880–1956)	UW (1953), IH PAN	RN IH PAN	brak	KPP, PPR, PZPR (zawsze w KC), poseł na Sejm (1952–1956)
5. Leon Grosfeld (1911–1987)	IKKN/INS, IH PAN	wicedyrektor IKKN/INS, wicedyrektor IH PAN (1953–1957)	KR KH (1953–1955)	KPP, PPR, PZPR
6. Stanisław Okęcki (1908–1991)	WIH (1946)	RN IH PAN, dyrektor WIH (1950)	brak	KPP, PPS, PZPR
7. Roman Werfel (1906–2003)	brak (redaktor naczelny partyjnych gazet)	RN IH PAN	brak	PZPR
8. Janina Żurawicka	brak odpowiedzi	brak odpowiedzi	brak odpowiedzi	prawdopodobnie PZPR

³⁸ Inaczej mówiąc intelektualisci instytucjonalni lub organiczni, zgodnie z klasyfikacją zaproponowaną przez Gisèle Sapiro; zob. też, *Modèles d'intervention politique des intellectuels*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 1, 2009, nr 176–177, s. 14.

³⁹ W obu kolumnach uwzględniono tylko stanowiska zajmowane przed 1956 r.

Profile bardziej akademickie zostały podzielone na trzy grupy według podwójnego kryterium: związku ze środowiskiem warszawskim lub pozawarszawskim oraz momentu stałego zatrudnienia w szkolnictwie wyższym (przed lub po II wojnie światowej). Te kryteria pozwalają zgrupować osoby o wspólnych cechach, jeśli chodzi o specjalizację historyczną, przynależność do PPR/PZPR lub jej brak, ale również pozycję w rdzeniu polityki ideologizacji lub poza nim.

W przypadku grupy warszawskich nauczycieli akademickich podział ze względu na początek stałego zatrudnienia w szkolnictwie wyższym wydaje się zbędny, ponieważ cała grupa, z wyjątkiem Stanisława Arnolda i Natalii Gąsiorowskiej, definitywnie weszła w świat akademicki po 1945 r. Grono to cechuje duża liczba członków PZPR (7) i osób należących do rdzenia ideologizacji (10). Nie widać podziałów co do uprawianej specjalności historycznej, zwłaszcza że w jej skład wchodziły dwie osoby (Żanna Kormanowa i Henryk Jabłoński), których cechy były zbliżone do grupy historyków-działaczy, z tą różnicą, że doktoraty z historii uzyskali oni przed wojną. Jest to grupa najbardziej sfeminizowana (5 kobiet, czyli 1/3) i najmłodsza (średnio prawie 10 lat różnicy w porównaniu z akademikami zatrudnionymi przed wojną) – dwa czynniki, które wraz z żydowskim pochodzeniem niektórych z nich blokowały im wcześniej karierę akademicką. Wielu członków tej grupy zajmowało kluczowe pozycje w dyscyplinie począwszy od lat 50.: w Radzie Naukowej IH PAN, w Komitecie Redakcyjnym „Kwartalnika Historycznego” i w PTH.

Aleksander Gieysztor (1916–1999) – ukończył studia historyczne na UW na krótko przed wojną (1937). Zmobilizowany we wrześniu 1939 r., podczas okupacji wstąpił do AK (Biuro Informacji i Propagandy). Doktorat uzyskał na tajnym Uniwersytecie Warszawskim w 1942 r. Brał udział w powstaniu warszawskim, potem więziony w Niemczech. Od 1945 r. wykładał na UW, gdzie otrzymał nominację profesorską w 1949 r. Od 1954 r. równoległe związany z IH PAN. W czasie swojej kariery zawodowej był dyrektorem Instytutu Historycznego UW (1955–1975), prorektorem tej uczelni (1956–1959) i dwukrotnie prezesem PAN (1981–1984 i 1990–1992).

Żanna Kormanowa (1900–1988) – po studiach historycznych na UW i doktoracie uzyskanym w 1927 r. pracowała jako nauczycielka. Od 17. roku życia działała w Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, a później w Komunistycznej Partii Polski. Po hitlerowskiej agresji uciekła na wschód, a potem do ZSRR w 1941 r. Uczestniczyła tam w działalności Związku Patriotów Polskich i pracowała w Akademii Nauk ZSRR od 1943 r. Po powrocie do Polski w 1944 r. kierowała Departamentem Reformy Szkolnictwa Rządu Tymczasowego w Lublinie, a następnie Departamentem Reformy Szkolnictwa Wyższego w Ministerstwie Oświaty aż do 1948 r. W tym samym roku otrzymała tytuł profesora UW, po uzyskaniu habilitacji w 1947 r. Wykładała również w IKKN/INS od 1950 do 1957 r., dołączyła też do zespołu IH PAN w chwili jego założenia w 1953 r.

Tabela 5. Warszawscy nauczyciele akademicy

Imię i nazwisko	Przebieg kariery naukowej	Akademickie stanowiska kierownicze ⁴⁰	Stanowiska kierownicze w wydawnictwach	Przynależność polityczna
1. Stanisław Arnold (1895–1973)	UW (1925), IKKN/INS, IH PAN	wysoki rangą urzędnik w Ministerstwie Oświaty (1945–1947), RN IH PAN	KR KH (1950–1953), KR PH (1949–1970)	Klub Demokratyczny (1937), PPR, PZPR
2. Nina Assorodobraj (1908–1999)	UŁ (1945), UW (1949)	brak	brak	KZMP, PPR, PZPR
3. Iza Biezuńska (1917–1996)	UW (1945)	brak	KR KH (1953–1956), KR PH (1949–1955)	nieznana
4. Kazimierz Budzyk (1911–1964)	UW	RN IH PAN	brak	nieznana
5. Natalia Gąsiorowska (1881–1964)	WWP (1926), UŁ (1945), UW (1952), IH PAN	rektorka (1946–1948), prezeska PTH (1953–1956), RN IH PAN	brak	PPS (przed wojną), PZPR
6. Rafał Gerber (1909–1981)	UW (1952)	dyrektor Archiwów Państwowych (1949), prorektor (1954)	brak	KZMP, PPR, PZPR
7. Aleksander Gieysztor (1916–1999)	UW (1945), IH PAN	sekretarz PTH (1947–1953), prorektor UW (1956–1959), RN IH PAN	KR KH (1950–1999), KR PH (1949–1970)	nieznana
8. Stanisław Herbst (1907–1973)	UW (1948), IH PAN	sekretarz PTH (1953–1955), RN IH PAN	brak	nieznana
9. Henryk Jabłoński (1909–2003)	UW (1950), IH PAN	RN IH PAN, sekretarz naukowy PAN (1955–1965)	KR KH (1953–1956), KR PH (1949–1970)	PPS (przed i po wojnie), PZPR (KC 1948–1981), podsekretarz stanu w Ministerstwie Oświaty (1947–1953)

⁴⁰ W obu kolumnach uwzględniono tylko stanowiska zajmowane przed 1956 r.

Imię i nazwisko	Przebieg kariery naukowej	Akademickie stanowiska kierownicze	Stanowiska kierownicze w wydawnictwach	Przynależność polityczna
10. Stefan Kieniewicz (1907–1992)	UW (1946), IH PAN	RN IH PAN	KR PH (1949–1992)	nieznana
11. Żanna Kormanowa (1900–1988)	UW (1948), IKKN/INS, IH PAN	odpowiedzialna za reformę szkolnictwa wyższego w Ministerstwie Oświaty (1945–1948), RN IH PAN	KR KH (1950–1953), KR PH (1949–1951)	KPP, PPR, PZPR
12. Witold Kula (1916–1988)	UŁ (1945), UW (1950), IH PAN	RN IH PAN, sekretarz naukowy IH PAN (1953–1956)	KR KH (1950–1983)	nieznana ⁴¹
13. Bogusław Leśnodorski (1914–1985)	UJ (1945), UW (1950), IH PAN	RN IH PAN, wicedyrektor IH PAN (1953–1956)	KR KH (1949–1974), KR PH (1953–1957)	PPS, PZPR
14. Marian Małowist (1909–1988)	UW (1947), IH PAN	RN IH PAN	KR KH (1950–1983)	nieznana
15. Tadeusz Manteuffel (1902–1970)	UW (1945), IH PAN	prorektor UW (1951–1953), prezes PTH (1950–1953), dyrektor IH PAN (1953–1970)	KR KH (1949–1953), KR PH (1949–1970)	nieznana
16. Wanda Moszczeńska (1896–1974)	UW (1946)	dziekan (1955–1956)	KR KH (1950–1951)	nieznana

Wśród nowych nauczycieli akademickich poza Warszawą wyraźnie przeżyła historia polityczna. Grupę cechuje niska liczebność członków PZPR i osób należących do rdzenia ideologizacji. Wskutek politycznej ideologizacji stali się grupą peryferyjną, ponieważ najmniej było tu badaczy współpracujących z IH PAN. Niewielu z nich zasiadało również w Radzie Naukowej IH PAN i – podobnie jak przedwojenni nauczyciele akademicy – od końca lat 40. byli usuwani z Komitetu Redakcyjnego „Kwartalnika Historycznego” na rzecz nauczycieli akademickich z Warszawy.

⁴¹ T.P. Rutkowski zauważył jednak, że Witold Kula uczestniczył w działalności klubów inteligenckich organizowanych przez PPR podczas niemieckiej okupacji; zob. T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 65.

Tabela 6. Nowi nauczyciele akademicy poza Warszawą

Imię i nazwisko	Przebieg kariery naukowej	Akademickie stanowiska kierownicze ⁴²	Stanowiska kierownicze w wydawnictwach	Przynależność polityczna
1. Stanisław Bodniak (1897–1952)	UAM (1948)	brak	KR KH (1949)	nieznana
2. Władysław Czapliński (1905–1981)	UWr (1946)	brak	KR KH (1949)	nieznana
3. Jan Dobrzański (1901–1997)	KUL (1944)	prorektor (1951–1954)	KR KH (1949)	nieznana
4. Józef Garbacik (1907–1976)	UJ (1945)	dziekan (1952–1955)	KR KH (1946–1949)	PZPR
5. Wojciech Hejnosz (1895–1976)	UMK (1945)	sekretarz PTH (1937–1947)	brak	nieznana
6. Gerard Labuda (1916–2010)	UAM (1945), IH PAN	RN IH PAN	brak	nieznana
7. Ewa Małczyńska (1900–1972)	UWr (1950), IH PAN	kierowniczka Pracowni Historii Śląska IH PAN (1953), RN IH PAN	brak	PPS, PZPR
8. Marian Henryk Serejski (1897–1975)	UŁ (1945), IH PAN	dziekan (1948–1950), kierownik Pracowni Historii Historiografii IH PAN (1953), RN IH PAN	brak	nieznana
9. Józef Sieradzki (1900–1960)	UJ (1948), UW (1953)	brak	brak	PPR, PZPR
10. Bronisław Włodarski (1895–1974)	UMK (1945)	prodziekan, następnie dziekan (1948–1952)	KR KH (1949)	nieznana

⁴² W obu kolumnach uwzględniono tylko stanowiska zajmowane przed 1956 r.

Marian Henryk Serejski (1897–1975) – studiował historię na UW, gdzie uzyskał doktorat w 1925 r. Następnie pracował jako nauczyciel, habilitację uzyskał w 1938 r. Podczas okupacji zaangażowany w tajne nauczanie, internowany w obozie koncentracyjnym w Auschwitz od 1940 do 1942 r. Po zakończeniu wojny związał się z UŁ, gdzie został mianowany profesorem w 1946 r. Od 1953 r. kierował również Pracownią Historii Historiografii w IH PAN.

Ostatnia grupa skupia nauczycieli akademickich, którzy karierę rozpoczęli przed wojną i w 1945 r. zbliżali się do osiągnięcia wieku emerytalnego. Pracowali na uniwersytetach pozawarszawskich, nie wyróżniali się uprawianą specjalnością historyczną. W tej grupie PZPR była najsłabiej reprezentowana (tylko 2 osoby należały do partii). Rdzeń ideologizacji miał tu więcej reprezentantów (6 osób), choć wyraźnie mniej niż w pierwszych dwóch grupach. Były to osoby, które w chwili zakończenia wojny zajmowały dominującą pozycję w obrębie dyscypliny, zwłaszcza w PTH, PAU i Komitecie Redakcyjnym „Kwartalnika Historycznego”. W procesie ideologizacji byli jednak usuwani z tych pozycji, choć obecność niektórych z nich w Radzie Naukowej IH PAN każe niuansować rozmiary tego zjawiska.

Obok obrońców „starej” historii politycznej, która w wyniku ideologizacji miała zniknąć lub ulec marginalizacji (Ludwik Kolankowski, Władysław Konopczyński, Zygmunt Wojciechowski), byli tu historycy, którym – mimo że wywodzili się z UJ postrzeganego jako ostoja „reakcji” – nowa władza polityczna powierzała kierownicze stanowiska (Kazimierz Lepszy, Kazimierz Piwarski).

Władysław Konopczyński (1880–1952) – uzyskał doktorat na Uniwersytecie Lwowskim w 1906 r., a habilitację na UJ w 1911 r., gdzie w 1913 r. został docentem, a w 1917 r. profesorem. Od 1945 r. kierował Katedrą Historii Nowożytnej i Najnowszej UJ, w 1947 r. wybrany na prezesa PTH, następnie zmuszony do odejścia na emeryturę w 1948 r.

Kazimierz Piwarski (1903–1968) – brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r., potem studiował historię na UJ (doktorat w 1926 r.), następnie został tam asystentem, uzyskał habilitację w 1931 r. i został adiunktem w 1937 r. Aresztowany i internowany w obozie koncentracyjnym od 1939 do 1941 r., później uczestniczył w tajnym nauczaniu w Krakowie. Związany wówczas z chadeckim Stronnictwem Pracy. W 1945 r. został profesorem i wstąpił do PPS, a następnie do PZPR. Przeniesiony na uniwersytet poznański w 1950 r., powrócił na UJ w 1956 r.

Przedstawiona tu wymiana kadr w dyscyplinie historycznej przybrała więc formę dominacji Warszawy (UW i IH PAN) nad przedwojennymi ośrodkami badawczymi, częściowo (choć niecałkowicie) pokrywającą się z podziałami wynikającymi z uprawianej specjalności historycznej. Pogłębione badanie biografii pozwala na doprecyzowanie analizy poprzez podkreślenie dwóch innych czynników wyjaśniających poparcie (deklarowane bądź milczące) dla prowadzonej od początku lat 40. ideologizacji: pozycji aktorów w przedwojennej przestrzeni społecznej i ich socjalizacji politycznej.

Tabela 7. Przedwojenni nauczyciele akademicy poza Warszawą

Imię i nazwisko	Przebieg kariery naukowej	Akademickie stanowiska kierownicze ⁴³	Stanowiska kierownicze w wydawnictwach	Przynależność polityczna
1. Józef Chałasiński (1904–1979)	UAM (1927), UW (1935), UŁ (1945)	rektor (1949–1952), zastępca sekretarza naukowego PAN (1952–1958), RN IH PAN	brak	nieznana
2. Jan Dąbrowski (1890–1965)	USB (1919), UJ (1920)	dziekan (1945–1947), prorektor (1948–1952), sekretarz generalny PAU (1948–1952), prezes PTH (1947–1950), RN IH PAN	KR KH (1946–1949)	członek Bloku Katolickiego w Krakowie przed wojną
3. Roman Grodecki (1889–1964)	UJ (1922)	przewodniczący Komisji Historycznej PAU (1949–1952), RN IH PAN	KR KH (1946–1947)	nieznana
4. Stefan Inglot (1902–1994)	UJK (1939), UJ (1945), UW r (1946)	sekretarz PTH (1947), dziekan (1954–1958)	brak	PSL (sympatyk)
5. Ludwik Kolankowski (1882–1956)	UJ (1913), USB (1931), UŁ (1945), UMK (1946)	prezes PTH (1937–1947), prorektor (1945), rektor (1946–1948)	brak	senator OZN (1938–1939)
6. Władysław Konopczyński (1880–1952)	UJ (1913)	prezes PTH (1947)	brak	poseł Związku Ludowo-Narodowego (1922–1927), Narodowa Demokracja (sympatyk)
7. Kazimierz Lepszy (1904–1964)	UJ (1939), IH PAN	sekretarz Komisji Historycznej PAU (1948–1952), dziekan (1952–1953),	KR KH (1946–1949)	Narodowa Demokracja (sympatyk)

⁴³ W obu kolumnach uwzględniono tylko stanowiska zajmowane przed 1956 r.

Imię i nazwisko	Przebieg kariery naukowej	Akademickie stanowiska kierownicze	Stanowiska kierownicze w wydawnictwach	Przynależność polityczna
		prorektor (1953–1956), RN IH PAN		
8. Henryk Łowmiański (1898–1984)	USB (1934), UAM (1945), IH PAN	RN IH PAN	brak	nieznana
9. Kazimierz Majewski (1903–1981)	UJK (1928), UWr (1945), UW (1951)	RN IH PAN, dyrektor IHKM PAN (1954)	brak	KPP (sympatyk), PPS, PZPR
10. Henryk Mościcki (1881–1952)	USB (1921), UW (1936), UJ (1945)	brak	KR KH (1948)	nieznana
11. Kazimierz Piwarski (1903–1968)	UJ (1937), UAM (1950), IH PAN	brak	KR KH (1946–1949)	PPS, PZPR
12. Kazimierz Tymieniecki (1887–1968)	UAM (1919), IH PAN	RN IH PAN	brak	nieznana
13. Zygmunt Wojciechowski (1900–1955)	UAM (1925), IH PAN	dyrektor Instytutu Zachodniego (1945–1955), RN IH PAN	brak	Narodowa Demokracja, następnie Związek Młodych Narodowców

W przedwojennej Polsce dyskryminacja ludności żydowskiej lub pochodzenia żydowskiego ograniczała jej dostęp do szkolnictwa wyższego. Za przykład może służyć Iza Biezuńska-Małowist, która po uzyskaniu doktoratu w 1938 r. wykładała w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Równocześnie prowadziła nieformalnie zajęcia na UW, gdzie nie mogła być oficjalnie zatrudniona z powodu swych żydowskich korzeni. Dla tej specjalistki historii starożytnej, ocalałej z getta, której prawie cała rodzina zginęła w Holokauście, koniec wojny oznaczał nie tylko koniec niemieckiej okupacji, ale również szybki awans społeczny: już w maju 1945 r. została zatrudniona w Wydziale Nauki i Szkolnictwa Wyższego Ministerstwa Oświaty, gdzie pracowała do 1947 r. W 1945 r. została starszym asystentem w IH UW – była więc jedną z pierwszych zatrudnionych wykładowczyń, dla których drzwi tej uczelni były przed wojną zamknięte. Bardzo szybko, bez oficjalnej nominacji, zaczęła pełnić *de facto* funkcję kierowniczkę Katedry Historii Starożytnej. Po obronie rozprawy habilitacyjnej w 1947 r. została oficjalnie jej kierowniczką w 1951 r. Jest to przykład nauczyciela akademickiego nienależącego do partii i niewyróżniającego się szczególną gorliwością w zakresie

ideologizacji dyscypliny historycznej, którego awans społeczny umożliwiło powojenne przededefiniowanie zasad dopuszczania do kariery akademickiej.

Wśród działaczy komunistycznych ludność pochodzenia żydowskiego była nadreprezentowana⁴⁴. W badanej próbie dotyczy to Juliusza Bardacha, Tadeusza Daniszewskiego, Franciszka Fiedlera, Leona Grosfelda i Romana Werfla. A wśród warszawskich akademików – Żanny Kormanowej, Izy Biezuńskiej i jej męża, Mariana Małowista (którego pierwsza żona zginęła w getcie warszawskim). Ten ostatni uczył przed wojną w liceum publicznym, a później, od 1938 r., z powodu agresywnego antysemityzmu, w szkołach żydowskich. O ile wiadomo, żaden z historyków dwóch pozostałych grup nie był pochodzenia żydowskiego. Nie było ono równoznaczne z wyznawaną religią, ponieważ większość z tych osób deklarowała ateizm. Tym niemniej w Polsce międzywojennej pochodzenie żydowskie stygmatyzowało i powodowało różne formy dyskryminacji. Z punktu widzenia tej społeczności nastanie reżimu odwołującego się do idei komunizmu pozwalało żywić nadzieję na ustanie tej dyskryminacji.

Zresztą wielu było historyków zatrudnionych po wojnie na uniwersytetach, którzy przed wybuchem II wojny światowej tkwili na progu świata akademickiego, a po 1945 r. zajęli w Warszawie kluczowe pozycje w obrębie dyscypliny. Przykładem może być Natalia Gąsiorowska, chociaż doktorat obroniła w 1910 r., dopiero w 1926 r. związała się z Wolną Wszechnicą Polską w Warszawie. Wcześniej przez długie lata utrzymywała się z wykładów na kursach wieczorowych i z pracy w warszawskich szkołach żydowskich. Mimo znacznego dorobku naukowego i habilitacji obronionej w 1933 r. dopiero w 1945 r., w wieku 65 lat, otrzymała tytuł profesora i związała się z państwowym uniwersytetem – najpierw UŁ, świeżo utworzoną uczelnią, gdzie kierowała Instytutem Historii, a następnie w 1952 r. z UW i rok później z IH PAN. Ponadto od 1953 do 1956 r. stała na czele PTH. Uznanie przyszło więc późno dla tej historyczki, długoletniej działaczki komunistycznej, która z peryferii przesunęła się do centrum dyscypliny dzięki powojennej ideologizacji nauki.

Nie podzielając silnego zaangażowania Gąsiorowskiej, Tadeusz Manteuffel również szybko osiągnął zawodowy sukces po 1945 r. Przed wojną i jemu nie udało się związać z UW, gdzie po uzyskaniu habilitacji w 1931 r. jego mentor, Marcei Handelsman, bezskutecznie próbował utworzyć dla niego nową katedrę. Od 1926 aż do 1939 r. Manteuffel pracował w archiwach państwowych. Równolegle prowadził kilka wykładów na UW jako docent prywatny, o statusie niższym od docenta etatowego, co nie dawało mu praw pracownika Instytutu Historycznego. Jego status również zmienił się zaraz po wojnie, kiedy objął kierownictwo IH UW w 1945 r. – wcześniej zawiadywał nauczaniem historii na tajnych kompletach organizowanych w Warszawie podczas niemieckiej okupacji. Podobnie jak Manteuffel i Gąsiorowska, wielu historyków, którzy do 1939 r. pracowali jako archiwiści lub wykładowcy akademicy niższego szczebla,

⁴⁴ A. Smolar, *Jews as a Polish Problem*, „Daedalus” 116, 1987, nr 2, s. 31–73.

zmieniło swój status po II wojnie światowej, zyskując nie tylko prestiż, ale zarazem idealne warunki do pracy, którą zresztą nieprzerwanie wykonywali, pisząc i nauczając przed i podczas wojny.

Polityka ideologizacji stwarzała nie tylko możliwości zawodowe, ale i intelektualne, jak np. podjęcie odnowy historiografii, koniecznej w opinii wielu historyków, zwłaszcza w środowisku warszawskim. Było to zresztą dobrze znające się grono, co wynika z lektury biografii. A niektórych łączyły silne więzi międzyludzkie. W momencie odbudowy IH UW Manteuffel postanawia oprzeć się na bliskich sobie osobach, które znał z seminarium Handelsmana. W badanej próbie dziewięć osób było przed wojną studentami Handelsmana na UW, a pięć z nich pisało doktorat pod jego kierunkiem (Arnold, Kieniewicz, Małowist, Manteuffel, Serejski⁴⁵). Wszyscy należeli do rdzenia polityki ideologizacji i – poza Serejskim – pracowali po wojnie na UW. Poza tym Manteuffel opierał się na tych, którzy jak on uczestniczyli w ruchu oporu podczas niemieckiej okupacji w ramach tajnego uniwersytetu lub w Biurze Informacji i Propagandy AK, gdzie działało wielu warszawskich historyków: Handelsman, Gieysztor, Kieniewicz i Kula.

Na potwierdzenie silnych więzi łączących warszawskich akademików pełniących kluczowe funkcje w dyscyplinie historycznej po wojnie warto zauważyć również obecność w badanej próbie dwóch par (Iza Biezuńska-Małowist – Marian Małowist i Nina Assorodobraj-Kula – Witold Kula), co ma swoje znaczenie przy tak nielicznej badanej populacji. Podobnie jak fakt, że Kula i Gieysztor odwiedzili Izę Biezuńską w warszawskim getcie na początku wojny, a Kula został w czasie okupacji zarządcą majątku jej rodziny⁴⁶. Kula i Gieysztor, towarzysze broni w ruchu oporu, zostali aresztowani po powstaniu warszawskim pod koniec 1944 r. i spędzili 7 miesięcy w niewoli, w Oflagu Gross-Born, z czego przez 3 miesiące przemierzali Polskę i Niemcy na piechotę⁴⁷.

Pozycja zajmowana w przedwojennej przestrzeni społecznej leżała u podstaw deklarowanego stanowiska politycznego, co w przypadku rdzenia polityki ideologizacji oznaczało włączenie się w marksistowską odnowę historiografii.

Z jednej strony przynależność do przedwojennej prawicy lub skrajnej prawicy dyskredytowała w oczach powojennej władzy komunistycznej. Emblematyczny jest przykład Władysława Konopczyńskiego, jednej z najważniejszych osobistości dyscypliny w latach 20. i 30. W 1947 r. został on wybrany na prezesa PTH, po czym natychmiast zastąpiony, na skutek protestu ministra oświaty, który jego odwołanie postawił jako warunek wstępny jakichkolwiek rozmów o budżecie PTH i „Kwartalnika Historycznego”. Będąc posłem na Sejm z ramienia endecji, Konopczyński opowiadał się za wprowadzeniem *numerus clausus* dla Żydów

⁴⁵ Pozostała czwórka to: Assorodobraj, Gieysztor, Jabłoński i Kula.

⁴⁶ *Portrety uczonych. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945*, t. 1: A–K, red. W. Baranowski, W. Tygielski, A.K. Wróblewski, Warszawa 2016, s. 120.

⁴⁷ W. Kula, dz. cyt., s. 140.

i „niepolskich narodowości”⁴⁸. Począwszy więc od 1950 r., prowadzenie „Kwartalnika Historycznego” powierzono Komitetowi Redakcyjnemu złożonemu z historyków sprzyjających dokonującym się politycznym zmianom, takich jak Arnold, Bardach, Gieysztor, Kormanowa, Kula, Małowist i Manteuffel. Główne czasopismo dyscypliny przeszło tym samym pod kontrolę członków Marksistowskiego Zrzeszenia Historyków.

Z drugiej strony działacze komunistycznej i socjalistycznej lewicy, choć nieliczni, wszyscy znajdowali się po wojnie w czołówce dyscypliny. Kilkoro z nich nie było zwykłymi członkami partii, lecz pełniło ważne funkcje polityczne: Ewa Małczyńska – członkini KW PZPR we Wrocławiu od 1949 do 1952 r., Leon Grosfeld – członek Zarządu Politycznego WP od 1946 do 1950 r., Juliusz Bardach – attaché wojskowy w ambasadzie w Moskwie od 1945 do 1948 r., Henryk Jabłoński – członek KC PZPR od 1948 do 1981 r., wcześniej pełnił analogiczne funkcje w PPS, poza tym był podsekretarzem stanu w Ministerstwie Oświaty od 1947 do 1953 r. O ile ten typ profilu dobrze obrazuje wzajemne przenikanie się świata polityki i dyscypliny historycznej, o tyle niekoniecznie oznacza zdobycie przez najbardziej zaangażowanych działaczy większego wpływu na dyscyplinę. I tak, Jabłoński pomimo wagi pełnionych funkcji politycznych nigdy nie odgrywał w dyscyplinie tak kluczowej roli jak Manteuffel, dyrektor IH PAN. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że wręcz przeciwnie, osoby najbardziej aktywnie politycznie odegrały niewielką rolę w zdefiniowaniu głównych kierunków rozwoju dyscypliny historycznej w Polsce Ludowej – albo dlatego, że działalność polityczna nie zostawiała im czasu na intensywne zaangażowanie się w pracę historyka (Jabłoński np. prowadził seminaria w sobotę), albo dlatego, że brak tytułu uniwersyteckiego dyskredytował ich w środowisku akademickim (zob. rozdz. II).

Preferencje polityczne warszawskich akademików nie były wyraziste, ale zdecydowanie bardziej lewicowe niż ich odpowiedników na uniwersytetach poza Warszawą. Witold Kula, którego ojciec uczestniczył w rewolucji 1905 r.⁴⁹, nie krył pewnego entuzjazmu, mówiąc o Polsce Ludowej, i to w przemówieniu wygłoszonym w 1976 r., w czasie, gdy już dystansował się wobec reżimu:

[Polska Ludowa] przyniosła bardzo pouczające doświadczenia. Przyspieszona urbanizacja, przyspieszona industrializacja, zerwane tradycyjne więzi społeczne, awans społeczny mas, stukrotnie większa mobilność społeczna – wszystko, o czym uczyłem się, studiując rewolucję przemysłową w Anglii, wszystko tak inne – i wszystko dokładnie takie samo⁵⁰.

Małowist wstąpił w młodości do Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej i deklarował lewicowe poglądy, nawet jeśli zdystansował się później

⁴⁸ Zob. W. Kriegseisen, „Kwartalnik Historyczny” – zarys dziejów czasopisma naukowego, KH, 112, 2005, nr 2, s. 5–27.

⁴⁹ W. Kula, dz. cyt., s. 135.

⁵⁰ Tamże, s. 141 (tłum. JL).

od ruchu komunistycznego. Jednak nie lewicowe sympatie charakteryzowały go najbardziej, a silna awersja do polskiego nacjonalizmu lat 30., którą wzmocniło jeszcze doświadczenie wojny. Pod wieloma względami koniec międzywojennej sanacji oznaczał upadek reżimu coraz bardziej autorytarnego, zdominowanego przez wojskowych, nacechowanego antysemityzmem i faszystowskimi sympatiami. Skutkowało on wydzieleniem na uniwersytetach, za przyzwoleniem większości rektorów, „gett ławkowych” przeznaczonych dla studentów żydowskich⁵¹. Ponadto mistrz wielu warszawskich mediewistów, Marcei Handelsman, zginął zadenuncjowany do Gestapo przez polskich nacjonalistów⁵². Nowe pokolenie historyków, których kariera rozkwitła po wojnie, dalekie było od nacjonalizmu i tęsknoty za II RP swoich poprzedników⁵³.

W rezultacie dyscyplina historyczna odbudowywała się po wojnie na bazie pewnego dualizmu. Z jednej strony kompetentni i wykwalifikowani historycy, przeciwni podporządkowaniu nauki historycznej imperatywom ideologicznym (zob. niżej), skłonni byli podjąć się reformy historiografii na zasadach lansowanej przez partię ideologizacji. Z drugiej zaś historycy debiutujący w dyscyplinie historycznej, o kwalifikacjach słabych bądź żadnych, zawdzięczający status historyka działalności partyjnej, zamierzali reorganizować naukę historyczną na wzór sowiecki. Słabość tej drugiej grupy zmusiła ją do sojuszu z pierwszą, dysponującą zasobami akademickimi niezbędnymi do przeprowadzenia zmian w historiografii. Wiele było oznak słabości historyków-działaczy. Po przejściu „Kwartalnika Historycznego” w 1950 r. funkcję redaktora naczelnego powierzono w 1953 r. Bogusławowi Leśnodorskiemu, który co prawda wstąpił po wojnie do PZPR, ale na UJ był bliskim współpracownikiem Władysława Konopczyńskiego. Proces wymiany kadr akademickich nie przekładał się na masową promocję komunistycznych działaczy: pierwszym dziekanem mianowanym na Wydziale Nauk Humanistycznych UW został w 1947 r. Tadeusz Manteuffel. A przecież, choć pragmatycznie godził się włączyć w politykę historyczną partii, to i tak wśród historyków partyjnych miał opinię „reakcyjnego”, jako wykształcony w II RP i weteran wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Podobnie jego powołanie na dyrektora IH PAN kontrastuje z tym, co działo się w tym czasie w innych krajach bloku wschodniego. W praktyce niekomunistyczni historycy akademicy sprzyjający odnowie historiografii zajmowali pozycję graniczną w obrębie dyscypliny, jak podsumował to Marian Małowist w 1986 r.:

⁵¹ Często były takie praktyki w międzywojennej Europie Środkowej; zob. G. Sapiro, *L'internationalisation des champs intellectuels dans l'entre-deux-guerres. Facteurs professionnels et politiques, w: L'espace intellectuel en Europe. De la formation des États-nations à la mondialisation, XIX^e-XXI^e siècle*, red. G. Sapiro, Paris 2009, s. 111-146.

⁵² A. Leszczyński, *Opowieść o Aleksandrze Gieysztorze*, „Gazeta Wyborcza”, 14 III 2001.

⁵³ Krystyna Kersten postawiła podobną diagnozę: *taż*, *Bezdomny intelektualista w poszukiwaniu ratunku*, w: *taż*, *Pisma rozproszone*, wybór i przyg. D. Libionka, T. Szarota, Toruń 2005, s. 22, <https://fundacja.kerstens.org/bezdomny-intelektualista-w-poszukiwaniu-ratunku/> (10 XII 2021).

Nie wstąpiłem do partii, ale byłem marksistą i jako taki musiałem walczyć na dwa fronty, z jednej strony przeciw reakcyjnym historykom dawnego typu, z drugiej – przeciw stalinowcom⁵⁴.

Ideologizację historii umożliwiła współpraca historyków bezpartyjnych sprzyjających polityce historycznej partii ze względu na swoje „postępowe” poglądy i/lub intelektualną atrakcyjność marksizmu. Niekoniecznie podzielając ideologię partii, przyczynili się do osiągnięcia jej celów, podejmując gruntowną odnowę historiografii. Dokonanie tej odnowy historiograficznej wzmocniło zarówno kierunki ich prac badawczych, jak i ich pozycję w obrębie reorganizowanej wówczas dyscypliny.

Centralizacja i planowanie badań naukowych

Stworzenie państwowej instytucji odpowiedzialnej za planowanie badań naukowych na wzór sowieckiej Akademii Nauk było dla partii niezbędnym elementem ideologizacji nauki, a równocześnie środkiem kompensującym jej słabą obecność w środowisku uniwersyteckim. Miała to być instytucja powierzona naukowcom partyjnym lub wiernym partii, będąca scentralizowanym ośrodkiem decyzyjnym, co pozwoliłoby zrationalizować politykę badawczą i ściśle kontrolować twórczość naukową. Tak pomyślana Polska Akademia Nauk miała począwszy od końca lat 40. zastąpić towarzystwa naukowe w organizowaniu życia naukowego⁵⁵. Komunistyczne władze uważały, że stowarzyszenia hamują ideologizację nauki.

W 1945 r. w Polsce działały dwa towarzystwa naukowe o zasięgu krajowym: Polska Akademia Umiejętności założona w 1872 r. i Towarzystwo Naukowe Warszawskie powołane w 1907 r. Obie instytucje, uosabiające autonomiczną formę organizacji nauki niezależnej od państwa, również po wojnie deklarowały swoje przywiązanie do wolności akademickich i sprzeciwiały się polityce naukowej scentralizowanej na szczeblu państwowym. Obie zostały stopniowo zmarginalizowane w drugiej połowie lat 40.

Projekt oddzielenia dydaktyki od badań naukowych przedstawił jesienią 1945 r. Ludwik Sawicki, archeolog, którego Jakub Berman (należący do ścisłego kierownictwa PPR) wyznaczył do sporządzenia raportu na temat reorganizacji PAU i innych towarzystw naukowych⁵⁶. Tymczasem PAU, „ostoja najbardziej reakcyjnych i konserwatywnych elementów świata akademickiego”⁵⁷, pozostała

⁵⁴ T. Siewierski, *Malowist, historyk z Ligi Mistrzów*, „Gazeta Wyborcza”, 21 XII 2009, <https://wyborcza.pl/7,76842,7381884,malowist-historyk-z-ligi-mistrzow.html#ixzz2wV4VenMk> (10 XII 2021).

⁵⁵ P. Hübner, *Polityka partyjno-rządowa wobec towarzystw naukowych w Polsce po II wojnie światowej*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności” 1999, nr 1, s. 51–71.

⁵⁶ Tenże, *The Last Flight of Pegasus...*, s. 83–84.

⁵⁷ Tamże, s. 100–101 (tłum. JL).

wrogo nastawiona do takiego scenariusza i 26 stycznia 1946 r. wspólnie z UJ zorganizowała konferencję mającą zapoczątkować publiczną debatę na ten temat. Opublikowane wkrótce potem wnioski z konferencji zawierają żądania wolności wypowiedzi, swobodnej wymiany z uczonymi z zagranicy oraz prawa do samoorganizowania się placówek szkolnictwa wyższego i towarzystw naukowych⁵⁸. We wnioskach uwzględniono zatem wszystkie aspekty życia naukowego, które partia zamierzała zakwestionować. Oficjalnie decyzja o utworzeniu PAN zapadła na I Kongresie Nauki Polskiej trwającym od 29 czerwca do 2 lipca 1951 r., a moc prawną nadała jej ustawa z 31 października tego roku. Akademia stała się centralnym organem polityki naukowej Polski Ludowej, odpowiedzialnym za planowanie prac badawczych i kontrolowanym przez państwo. Na jej siedzibę wyznaczono Warszawę, gdzie środowisko akademickie lepiej współistniało z władzami komunistycznymi niż w Krakowie. PAU i TNW były stopniowo likwidowane, a ich majątek i przyznane wcześniej lokale przekazane PAN, obciążone im też finansowanie ze środków publicznych.

Z końcem 1951 r. sfinalizowana została reforma instytucjonalna, której celem było przejście od modelu organizacji nauki opierającego się na indywidualnej inicjatywie i niezależności badaczy do systemu centralnego planowania badań i wspólnej realizacji prac. Ograniczając znaczenie niezależnych towarzystw naukowych, władze partyjno-państwowe pozbawiały oparcia uniwersytety przeciwne polityce naukowej.

Instytut Historii PAN zawdzięcza swoje powstanie pracom komisji programowej kierowanej przez Tadeusza Manteuffla. Dominowali w niej komuniści – tylko 4 spośród 13 członków nie należało do partii (Manteuffel, Kula, Łowmiański i Dąbrowski). Dużą była za to reprezentacja najbardziej dogmatycznych historyków partyjnych (Daniszewski, Grosfeld, Kormanowa, Werfel). Oficjalnie IH PAN powstał 1 stycznia 1953 r. w ramach Wydziału Nauk Społecznych PAN. Zgodnie ze statutem był centralną instytucją dyscypliny, mającą wytyczać główne kierunki badań historycznych we współpracy z odpowiednimi służbami partyjno-państwowymi, opracowywać plan badań i realizować je⁵⁹. Manteuffel został jego pierwszym dyrektorem i funkcję tę pełnił aż do śmierci w 1970 r. Powierzenie mu funkcji dyrektora IH PAN podnoszone jest często jako dowód względnej autonomii pola historii. Jak bowiem wytłumaczyć, że kluczowe stanowisko w obrębie dyscypliny powierzono badaczowi, którego poglądy były według historyków partyjnych obce nie tylko partii, ale i marksistowskiemu podejściu do historii? Dlaczego nie powołano raczej Żanny Kormanowej, której już w 1944 r. Rząd Tymczasowy w Lublinie zlecił refleksję nad napisaniem od nowa narodowej historii Polski przez pryzmat marksizmu-leninizmu? Taki scenariusz był preferowany przez kierownictwo PZPR i pożądanym przez historyków partyjnych. Wydaje się, że decydującą rolę odegrała Pierwsza Konferencja

⁵⁸ Tamże, s. 75–76.

⁵⁹ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 327.

Metodologiczna Historyków Polskich, która odbyła się w Otwocku od 28 grudnia 1951 do 12 stycznia 1952 r. W jej trakcie oficjalnie uznano metodologię marksistowsko-leninowską za „jedyną metodologię naukową”. Zgoda naukowców takich jak Manteuffel, Kula, Gieysztor czy Małowist na wniesienie w życie naukowe „partyjności”, ich akceptacja reform instytucjonalnych i reorganizacji polityki badawczej, które wiązały się z utworzeniem IH PAN, spowodowała, że odegrali oni pierwszoplanową rolę w obrębie zreformowanej dyscypliny⁶⁰. Innymi słowy, zgoda na ideologizację nauki pozwoliła historykom o bogatych zasobach akademickich zająć kluczowe pozycje w obrębie dyscypliny, kosztem historyków-działaczy, których zasoby były bardziej polityczne niż akademickie. Niebagatelną rolę odegrali obecni w Otwocku historycy sowieccy, którzy poparli nominację Manteuffla przeciw kandydatom partyjnym, stawiając na partnerów mniej związanych z partią, za to posiadających kwalifikacje naukowe i autorytet⁶¹. W tym wypadku lojalność zawodowa górowała nad polityczną.

Podobnie wyglądało to na niższych szczeblach kierownictwa IH PAN. Dwaj wicedyrektorzy – Leon Grosfeld i Bogusław Leśnodorski – należeli do PZPR, ale ich profile różnią się: pierwszy był historykiem-działaczem, a drugi – przedwojennym krakowskim nauczycielem akademickim, a zarazem redaktorem naczelnym „Kwartalnika Historycznego”. Natalia Gąsiorowska przewodniczyła liczącej 30 osób Radzie Naukowej, w której zasiadało wielu historyków partyjnych (Arnold, Bardach, Bobińska, Daniszewski, Fiedler, Grosfeld, Jabłoński, Kormanowa, Okęcki, Werfel), byli oni jednak w mniejszości, dominowali bowiem w tym gronie nauczyciele akademicy. Niektóre nominacje zadziwiają, np. Zygmunta Wojciechowskiego i Gerarda Labudy, zatrudnionych w Instytucie Zachodnim w Poznaniu. Ten utworzony po wojnie ośrodek badawczy, zajmujący się problematyką niemiecką i okupacją hitlerowską, pozostawał pod ścisłym nadzorem Urzędu Bezpieczeństwa, ponieważ znaczna grupa jego pracowników, jak Wojciechowski, należała podczas wojny do „Ojczyzny”, konspiracyjnej organizacji o charakterze narodowym⁶². Rola zbierającej się co cztery miesiące Rady Naukowej polegała na kontrolowaniu programów badawczych IH PAN, zatrudnianiu kadry naukowej i przyznawaniu tytułów naukowych⁶³.

Pomimo znaczącego udziału historyków partyjnych, kierownictwo IH PAN stanowiło więc wyjątek w bloku wschodnim. Jak zauważył Rafał Stobiecki, w żadnym innym kraju bloku nie powierzono kierowania nauką historyczną

⁶⁰ Zob. zvl. rozdział autorstwa Stobieckiego poświęcony konferencji otwockiej w: tenże, *Historiografia PRL: ani dobra...*, s. 96–116.

⁶¹ M. Górny, *From the Splendid Past into the Unknown Future. Historical Studies in Poland after 1989*, w: *Narratives Unbound. Historical Studies in Post-Communist Eastern Europe*, red. S. Antohi, B. Trencsényi, P. Apor, Budapest–New York 2007, s. 101–172.

⁶² A. Pietrowicz, „Neutralizowanie” prof. Zygmunta Wojciechowskiego, „Biuletyn IPN” 2011, nr 5–6, s. 147–156.

⁶³ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 327.

grupie zawodowych historyków wykształconych przez „naukę burżuazyjną”⁶⁴. Wyjątek ten umożliwiło oficjalne przyjęcie przez dyscyplinę historyczną zasady partyjności nauki podczas konferencji w Otwocku.

IH PAN został podzielony na jedenaście działów tematycznych, wśród których dział IV poświęcony był historii Polski od 1917 do 1944 r., a dział V – historii Polski Ludowej. Oba powstały jako ostatnie – oczywiście nie sposób było natychmiast ich zorganizować, gdyż brakowało historyków zajmujących się okresem po 1864 r. Sceptycyzm badaczy akademickich wobec historii najnowszej pogłębił polityczny charakter związanych z nią tematów, szczególnie wojny polsko-bolszewickiej, II wojny światowej i jej politycznych konsekwencji. Historia najnowsza była przedmiotem szczególnej uwagi cenzury i partyjnych propagandystów, niewielu więc badaczy poza ortodoksyjnymi komunistami gotowych było się jej poświęcić. Z tego względu „ucieczka” w historię średniowieczną Bronisława Geremka, wówczas studenta UW, nie była przypadkiem odosobnionym:

Miałem zamiar zająć się historią najnowszą, historią XX wieku, ale już w czasie pierwszego semestru studiów przeszedłem proces konfrontacji, podczas którego traciłem stopniowo złudzenia, że można zajmować się współczesną historią w sposób uczciwy, bez doktrynalnych kompromisów. Uczestniczyłem w wielu seminariach, których tematem badawczym była I Międzynarodówka, i w czasie jednej dyskusji wymieniłem się wrażeniami z pewną damą, jedną z tych osób, które decydowały o polityce w dziedzinie historii, przedstawicielką doktrynalnej linii partii, i zrozumiałem, że nie byłbym w stanie uczestniczyć intelektualnie w podobnej atmosferze. Moim pierwszym wyborem była ucieczka. Uciekłem w średniowiecze⁶⁵.

Z kolei Krystyna Kersten, jedna z pierwszych historyczek prowadzących badania dotyczące powojennej Polski w IH PAN od połowy lat 50., zwracała uwagę, że nie była to ceniona specjalizacja historyczna. Tadeusz Manteuffel radził jej zresztą poświęcić się raczej międzywojniu⁶⁶.

Rezerwa wobec historii najnowszej nie była wyłącznie specyfiką polską czy też państw bloku wschodniego. Po zakończeniu wojny uprawianie historii najnowszej było często uważane za niemożliwe i odrzucane na uniwersytetach po obu stronach żelaznej kurtyny⁶⁷. Rozwijała się ona najpierw poza uniwersytetami, w wyspecjalizowanych placówkach, by doczekać „akademickiej nobilitacji” w latach 70.⁶⁸

⁶⁴ R. Stobiecki, *Historiografia PRL: ani dobra...*, s. 128.

⁶⁵ J.C. Vidal, *Geremek/Vidal: rozmowy*, tłum. K. Górna, Warszawa 2015, s. 42–43.

⁶⁶ K. Kersten, *My Adventure with Contemporary History*, http://kerstens.org/foundation/Krystyna/research/KK_Adventures.html (18 X 2017).

⁶⁷ P. Lagrou, *De l'histoire du temps présent à l'histoire des autres. Comment une discipline critique devint complaisante*, „Vingtième siècle” 2013, nr 118, s. 101–119.

⁶⁸ Tenże, *L'histoire du temps présent en Europe depuis 1945, ou comment se constitue et se développe un nouveau champ disciplinaire*, „Revue pour l'histoire du CNRS” 2003, nr 9, s. 4–15.

Nie ulega jednak wątpliwości, że historycy partyjni zamierzali rozwijać historię najnowszą, o czym świadczą dwa przeznaczone jej działy w IH PAN. Program studiów historycznych opracowany w 1944 r. przez Żannę Kormanową na zlecenie Rządu Tymczasowego w Lublinie kończył się zresztą na 1943 r., tak by zdobycie władzy politycznej przez partię wpisać w perspektywę długiego trwania historii Polski⁶⁹.

Działy IV i V IH PAN powstały ostatecznie w 1954 i 1955 r. Kierował nimi Czesław Madajczyk, jeden z pierwszych historyków Polski Ludowej, który zainteresował się II wojną światową. Członek PPS, potem PZPR, wykładał wcześniej w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy KC PZPR, następnie w Wojskowej Akademii Politycznej, dwóch szkołach kształcących kadry partyjno-państwowe. Oba działy skupiały niewielu badaczy, a ich działalność ograniczała się do minimum. Historycy najbliżsi związani z partią, Kormanowa i Arnold, skarżyli się na tę sytuację podczas obrad Rady Naukowej IH PAN. Na sesji 26 stycznia 1954 r. zaproponowali intensywniejsze promowanie kształcenia młodych naukowców specjalizujących się w historii najnowszej oraz pisanie prac magisterskich i doktorskich poświęconych temu okresowi⁷⁰. Choć zasoby kadrowe IH PAN zwiększały się systematycznie, tak że na początku 1956 r. liczyły w sumie 130 pracowników naukowych⁷¹, to historia najnowsza z niespełna dwunastoma badaczami pozostawała w dalszym ciągu ubogą krewną. Pierwsze zakrojone na szeroką skalę przedsięwzięcia badawcze prowadzone przez IH PAN dotyczyły najdawniejszych okresów historii Polski. Najważniejszym wielkim projektem IH PAN od chwili jego powstania było napisanie monumentalnej syntezy historii Polski, która miała być całościowym kompendium zgodnym z ideologicznym kanonem partii. Pierwszy tom ukazał się w 1957 r., ale braki kadrowe wśród specjalistów historii najnowszej w IH, a także sceptycyzm dyrektora z Manteufflem na czele sprawiły, że tom ostatni, poświęcony dziejom najnowszym i wprowadzeniu systemu komunistycznego w Polsce, wydano dopiero w połowie lat 70. W 1953 r. dobiegła końca instytucjonalna reforma dyscypliny historycznej i historycy partyjni zajęli ważne miejsce z punktu widzenia pozycji władzy w dyscyplinie. Daleko było jednak do przejścia pełnej kontroli – pozycję dominującą utrzymali historycy bezpartyjni, co nie miało miejsca w innych demokracjach ludowych. Logika centralizacji i planowania ograniczała niezależność kształcenia i badań, jednak w IH PAN najważniejsze kierunki badawcze nie były kontrolowane wyłącznie przez gorliwych funkcjonariuszy partii. Ideologizacja dyscypliny historycznej dokonała się dzięki mediacji zawodowych historyków. Poza zdobyciem władzy instytucjonalnej oznaczała przyjęcie jedynej obowiązującej metodologii i zdefiniowanie nowych podstaw interpretacji przeszłości.

⁶⁹ R. Stobiecki, *Historiografia PRL: ani dobra...*, s. 258.

⁷⁰ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 330.

⁷¹ Tamże.

2. Odnowa historiografii w praktyce

Ideologizacja nauki historycznej dokonała się nie tylko poprzez reformy instytucjonalne, ale również przez uznanie marksizmu-leninizmu za „jedyną metodologię naukową” i przez tworzenie historii partyjnej (zob. *Narzućcie nowego kanonu metodologicznego o nieprecyzyjnych konturach: marksizmu-leninizmu*). Definicja nowego kanonu metodologicznego pozostawała jednak niejasna, co umożliwiała różnorodne jej interpretacje. Dyscyplina historyczna, nawet marksistowsko-leninowska, pozostała więc przestrzenią dyskusji. Nowy kanon metodologiczny wnosił poważne korekty w historiografii, zwłaszcza historii najnowszej, która zasadniczo powstawała w kontekście partyjnym (zob. *Na marginesie świata akademickiego – historia najnowsza*).

Narzućcie nowego kanonu metodologicznego o nieprecyzyjnych konturach: marksizmu-leninizmu

Definicja „nowej historii” opartej na doktrynie marksistowsko-leninowskiej została wypracowana na trzech powojennych kongresach, podczas których podjęto próbę zdefiniowania nowej metodologii, a także jej stosowania i możliwych interpretacji. Mowa tu o VII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich (19–22 września 1948 r.) zorganizowanym we Wrocławiu przez PTH, I Kongresie Nauki Polskiej (29 czerwca–2 lipca 1951 r.) w Warszawie i o Pierwszej Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich (28 grudnia 1951 – 12 stycznia 1952 r.), która odbyła się w Otwocku. Kongresy pozwalają zaobserwować, w jaki sposób ideologiczny przymus przekształcał się w przestrzeni debaty historiograficznej. Były one bowiem swoistym barometrem nauki historycznej w Polsce Ludowej⁷²: na kongresach zatwierdzono utworzenie Marksistowskiego Zrzeszenia Historyków (Wrocław, 1948) i IH PAN (Warszawa, 1951), a w imieniu dyscypliny zadeklarowano przyjęcie metodologii marksistowskiej. Również na tym forum, na drugim zorganizowanym przez PTH powojennym zjeździe, Tadeusz Manteuffel skrytykował stalinowską politykę historyczną. Dla władz partyjno-państwowych, których przedstawiciele (ministrowie, dygnitarze partyjni) uczestniczyli w kongresach, były one miejscem, gdzie można było dotrzeć z przekazem do całego środowiska zawodowego, co tłumaczyło zainteresowanie ich przygotowaniem ze strony Ministerstwa Oświaty, Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR oraz SB⁷³. Podczas kongresów instruowano uczestników, jak prawidłowo rozumieć i stosować marksizm, o którym większość historyków polskich nie miała pojęcia. Przyjęty w Polsce Ludowej za jedyną naukową metodologię, marksizm

⁷² R. Stobiecki, *Historiografia PRL: ani dobra...*, s. 184.

⁷³ *Powszechne Zjazdy Historyków Polskich w Polsce Ludowej. Dokumenty i materiały*, wstęp, wybór i oprac. T.P. Rutkowski, Toruń 2014.

interpretowany był rozmaicie, zależnie od wypowiadających się osób i ich pozycji w obrębie dyscypliny.

Rozmiary odnowy historiografii wynikającej z ujednolicenia nauki historycznej pod sztandarem marksizmu miały tym większe znaczenie, że praktycznie nie utrzymywano żadnych kontaktów z historykami, którzy poza granicami Polski mogliby uosabiać alternatywne kierunki. Uczestniczący w polskich kongresach zagraniczni koledzy pochodzili z ZSRR lub z „bratnich krajów” obozu „realnego socjalizmu”. Historycy bloku wschodniego, w tym Polacy, nie wzięli udziału w pierwszym powojennym Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych, który odbył się w Paryżu w 1950 r. Niektórym zezwolono na wyjazd na następny kongres – w Rzymie w 1955 r., choć oczywiście udział w takim międzynarodowym spotkaniu odbywał się pod ścisłym nadzorem⁷⁴. Nie utrzymywano również kontaktów z polskimi historykami emigrantami lub uchodźcami przebywającymi na Zachodzie, za sprawą polityki paszportowej oraz zapisów cenzury zabraniających wydawania prac tych autorów⁷⁵. Biorąc pod uwagę dystans i nikłe kontakty między historykami w kraju a tymi, którzy zamieszkali po wojnie na Zachodzie, różnica w uprawianiu zawodu historyka przez jednych i drugich daje wyobrażenie o skali odnowy historiografii, jaka dokonywała się w Polsce od końca lat 40.

Polscy historycy emigracyjni nie mieli międzynarodowego znaczenia po 1945 r. Doświadczali podwójnej izolacji. Byli nierozpoznawalni na międzynarodowych kongresach, w których uczestniczyli jako przedstawiciele krajów zamieszkania, ponieważ Polskę reprezentowało PTH. Ponadto rzadko delegował ich jakiś ośrodek badawczy lub uniwersytet, ich udział stawał się zatem kosztowny przy braku wsparcia instytucjonalnego⁷⁶. Polscy historycy na uchodźstwie byli również osamotnieni intelektualnie. W pismach dwóch osobistości polskiej historiografii na uchodźstwie – Oskara Haleckiego, byłego profesora UW, i Mariana Kukiela, byłego dyrektora Wojskowego Biura Historycznego – daje się zauważyć zdobyte w Polsce na początku XX w. wykształcenie historyczne, nacechowane indywidualistycznym podejściem o silnie katolickim zabarwieniu⁷⁷. Światopogląd nastawiał ich wrogo do historycznego materializmu szkoły „Annales”, cieszącej się po wojnie międzynarodowym uznaniem. Uważają oni tę szkołę po prostu za rozwinięcie marksizmu ze względu na jej zainteresowanie strukturami gospodarczymi i społecznymi.

⁷⁴ Na temat uprzedniego sprawdzania przez Marksistowskie Zrzeszenie Historyków wystąpień uczestników kongresu paryskiego (zanim nie zatwierdzono oficjalnie jego bojkotu) zob. T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 149.

⁷⁵ Na temat polityki paszportowej w Polsce Ludowej zob. D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.

⁷⁶ R. Stobiecki, *Historycy polscy na uchodźstwie na Międzynarodowych Kongresach Nauk Historycznych*, „Dzieje Najnowsze” 34, 2002, nr 3, s. 75–93; tenże, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005.

⁷⁷ Tenże, *Historycy polscy na uchodźstwie...*, s. 79.

Dla Kukieła bilans kongresu paryskiego był szczególnie niepokojący, dostrzegając w „ofensywie” szkoły „Annales” „początek kryzysu zachodniej historiografii”⁷⁸.

Światopogląd i uprawiana historia sprawiły, że polscy historycy emigracyjni znaleźli się w trudnej sytuacji, zarówno wobec pozostałych w kraju kolegów, ale i rozwijającej się nauki historycznej na międzynarodowym poziomie. Zdecydowany katolicyzm Haleckiego, jednego z nielicznych zatrudnionych na uniwersytecie w kraju imigracyjnym, przyczynił się do jego marginalizacji w środowisku akademickim Stanów Zjednoczonych – dostał posadę na jezuickim uniwersytecie Fordham University of New York. Przewodniczenie American Catholic Association zamknęło przed nim wiele drzwi w kraju w większości protestanckim⁷⁹. W Polsce Ludowej zaś publikacje historyków emigracyjnych, nawet te wydane przed 1939 r., były niedostępne.

W rezultacie niemożliwe były kontakty i dyskusje z historykami pozostałymi w Polsce Ludowej. W uchwale podjętej w kwietniu 1947 r. Polskie Towarzystwo Historyczne w Londynie zadeklarowało zresztą, że jego członkowie nie godzą się na wydawanie swych prac w wydawnictwach kontrolowanych przez reżim komunistyczny⁸⁰. Podczas rzymskiego kongresu wykład Bogusława Leśnodorskiego zatytułowany *Nauka historyczna w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej* został krytycznie przyjęty przez historyków na uchodźstwie z Haleckim na czele. Leśnodorski piętnował w nim m.in. „kosmopolityczny okcydentalizm, idealistyczną metodologię” i „klerykalizm” prac wydawanych przed 1948 r., i słowem nie wspominał o pracach historyków emigracyjnych⁸¹. Twórczość polskich historyków na uchodźstwie miała więc niewielki wpływ na rozwój historiografii w Polsce Ludowej. Prace wydawane poza krajem nie przywiązywały zresztą większej wagi do historii najnowszej, za wyjątkiem „Zeszytów Historycznych”, czasopisma założonego w Paryżu w 1962 r.⁸²

Przyjęcie marksizmu przez dyscyplinę historyczną w Polsce oznaczało zerwanie z historiografią przedwojenną i jej kontynuacją na uchodźstwie. Było ono tyle historiograficzne, co polityczne. Nie przypadkiem pierwszy powojenny zjazd PTH odbył się we Wrocławiu. Towarzyszyła mu wystawa poświęcona tzw. ziemiom odzyskanym⁸³. W przemówieniu inauguracyjnym to naukowe, ale i polityczne wydarzenie minister oświaty Stanisław Skrzeszewski stwierdził,

⁷⁸ A. MękarSKI, *In Whose Name is the Story Told? The Emigré Critique of Method in the Historiography of the Polish People's Republic*, w: *East and Central European History Writing in Exile 1939–1989*, red. M. Zadencka, A. Plakans, A. Lawaty, Leiden–Boston 2015, s. 355 (tłum. JL).

⁷⁹ M. Filipowicz, *Polish Historiography in Exile. On Selected Works and Ideas of Oskar Halecki, Henryk Paszkiewicz and Marian Kukiel*, w: tamże, s. 249–262.

⁸⁰ R. Stobiecki, *To Be a Polish Historian in Exile. Semantic and Methodological Remarks*, w: tamże, s. 196.

⁸¹ Tenże, *Historycy polscy na uchodźstwie...*, s. 85.

⁸² Tenże, *Polish Exile Periodicals as a Dialogue Forum: Teki Historyczne, Polish Review, Zeszyty Historyczne*, w: *East and Central European History Writing in Exile...*, s. 282–296.

⁸³ *Powszechnie Zjazdy Historyków Polskich...*, s. 11.

że zadaniem historyków partyjnych jest propagowanie marksistowskiej koncepcji nauki historycznej⁸⁴. Zorganizowanie zjazdu w dużej mierze wymogło na PTH Ministerstwo Oświaty, narzucając również bliskie partii tematy⁸⁵. Poza wyznaczonymi ramami żadna akademicka dyskusja nie była przewidziana⁸⁶. Wykluczało to z góry wszelką debatę, co skłoniło kilku wybitnych historyków, którzy podobnie jak Konopczyński byli marginalizowani w obrębie dyscypliny, do zbojkotowania wydarzenia⁸⁷.

Niemniej w 1948 r. przeciwwagą dla polityki historycznej partii pozostawał w dalszym ciągu znaczny wpływ towarzystw naukowych. Organizacja zjazdu była wspólna, co świadczy o słabości partii w dyscyplinie. Kongresowi przewodniczył Jan Dąbrowski, profesor UJ, przedwojenny nauczyciel akademicki. Był on również sekretarzem generalnym PAU oraz zastąpił Konopczyńskiego na czele PTH. Komitet organizacyjny dzielił się na Prezydium z przewagą historyków krakowskich⁸⁸ i kolegialny Sekretariat, gdzie dominowali przedstawiciele środowiska warszawskiego⁸⁹. Członkowie obu grup zajmowali różne pozycje w obrębie dyscypliny. Pięciu z siedmiu członków Prezydium związanych było z PAU, a czterech z UJ. Z kolei członkowie Sekretariatu w większości byli związani z UW. Byli to historycy przychylni przyjęciu marksistowskiego podejścia do historii, więc raczej popierający politykę historyczną partii, choć tylko dwóch z nich do niej należało (Bazyłow i Leśnodorski). Na początku lat 50. zdobywali oni kluczowe pozycje w obrębie dyscypliny (6 w IH PAN, 6 w Komitecie Redakcyjnym „Kwartalnika Historycznego”), z których członkowie pierwszej grupy byli w tym czasie wykluczeni. Dochodziły do tego różnice pokoleniowe. W czasie zjazdu średnia wieku członków Prezydium wynosiła lat 52,5, a Sekretariatu – 35. Skład obu grup odzwierciedlał zatem konfigurację dyscypliny z końca lat 40., którą cechował rozdźwięk między grupą historyków starszych wiekiem, z przedwojennym stażem akademickim, zamierzających odbudować dyscyplinę według dominującego przed 1939 r. modelu opierającego się na towarzystwach naukowych, a grupą młodszych historyków, debiutujących w dyscyplinie, zatrudnionych w Warszawie, blisko politycznych ośrodków decyzyjnych, którzy robili szybko karierę akademicką dzięki powojennej wymianie kadr oraz gotowości do przeprowadzenia odnowy historiografii. W sumie propa-

⁸⁴ Całe przemówienie zob. tamże, s. 47.

⁸⁵ Sekcje tematyczne dotyczyły tzw. ziem odzyskanych, historii Słowian, Wiosny Ludów (w stulecie wydarzeń) i początków nowoczesnego państwa polskiego. Ostatnia sekcja zajmowała się kwestią organizacji nauki historycznej w Polsce po II wojnie światowej.

⁸⁶ Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010, s. 110.

⁸⁷ Tamże, s. 111.

⁸⁸ Władysław Czapliński (1905–1981), Wojciech Hejnosz (1895–1976), Teofil Emil Modelski (1881–1967), Jan Rutkowski (1886–1949), Władysław Tomkiewicz (1899–1982), Adam Vetulani (1901–1976), Mieczysław Żywczyński (1901–1978).

⁸⁹ Ludwik Bazyłow (1915–1985), Aleksander Gieysztor (1916–1999), Stanisław Herbst (1907–1973), Stefan Kieniewicz (1907–1992), Witold Kula (1916–1988), Gerard Labuda (1916–2010), Bogusław Leśnodorski (1914–1985), Franciszek Persowski (1895–1980).

gatorzy „nowej historii” przeciwstawiali się obrońcom „starej historii” zgodnie z logiką podziału na „posiadaczy tytułu naukowego i nowicjuszy”⁹⁰. Jak wyjaśnił Pierre Bourdieu w odniesieniu do nauk o dziełach: „starzenie się autorów, szkół i dzieł jest rezultatem walki między tymi, którzy już się wyróżnili (stworzyli nową pozycję w polu) i walczą o przetrwanie (uznanie za «klasyków»), a tymi, którzy nie mogą się wyróżnić, nie odsyłając w przeszłość tych, których interes leży w uwiecznieniu bieżącego stanu rzeczy i zatrzymaniu historii”⁹¹. W przypadku dyscypliny historycznej w Polsce Ludowej różnice pokoleniowe i konfrontację między „grupą warszawską na czele z Manteufflem”, cieszącą się poparciem w kręgach partyjnych, a „środowiskiem krakowskim”, uznawanym przez władze komunistyczne za „reakcyjne”, potęgowało niewątpliwie to, że UW doznał w wyniku wojny najwięcej strat osobowych, podczas gdy środowisko krakowskie zostało względnie oszczędzone⁹². Wymiana pokoleniowa była więc w Warszawie szybsza i rozleglejsza niż w Krakowie.

Konsekwencją rozłamu w łonie dyscypliny, nad czym ubolewał historyk-działacz Roman Werfel w tekście wydanym kilka dni po zakończeniu zjazdu we Wrocławiu, było to, że na razie polscy historycy mniej interesowali się marksizmem niż ich francuscy, angielscy czy niemieccy koledzy⁹³.

Do podobnych wniosków doszli historycy z delegacji ZSRR na zjazd we Wrocławiu, oceniający wystąpienia polskich kolegów. Zbigniew Romek, który miał dostęp do sowieckich archiwów, cytuje jednego z członków delegacji:

My delegaci radzieccy, na tym zjeździe czuliśmy się dość niezręcznie. Czuliśmy, że znajdujemy się w dość trudnej sytuacji, dlatego że nie mogliśmy przecież, my goście, pierwsi radzieccy historycy, którzy przyjechali do Polski, występować przeciw nieomal każdemu referentowi. Tak, my nie mogliśmy tego zrobić. Trudno było nam wystąpić przeciw referentowi⁹⁴, który poświęcił swój wykład pierwszym królom polskim, walczącym z Niemcami, chociaż występował nie tylko z nacjonalistycznych, ale i otwarcie katolickich pozycji. Nie wiedzieliśmy, jak mamy się zachowywać. Nie mogliśmy przecież wyjść na trybunę i powiedzieć: towarzysze Boga nie ma! A w rzeczywistości przed takim problemem staliśmy⁹⁵.

Tym niemniej uczestnicy wrocławskiego zjazdu podjęli dwie uchwały zgodne z koncepcją ideologizacji dyscypliny. W pierwszej wyrazili gotowość do włączenia polskiej nauki historycznej w „walkę o sprawiedliwy i trwały pokój na świecie, oraz bezpieczeństwo, dobrobyt i rozkwit nowej Polski” w kontekście „walki, jakie toczą z siłami anglo-saskiego imperializmu siły postępu i pokoju zjednoczone pod przewodem Związku Radzieckiego”; w drugiej – przekonanie

⁹⁰ F. Poupeau, dz. cyt., s. 24 (tłum. JL).

⁹¹ P. Bourdieu, *Raisons pratiques. Sur la théorie de l'action*, Paris 1994, s. 76 (tłum. JL).

⁹² *Powszechne Zjazdy Historyków Polskich...*, s. 10.

⁹³ Tamże, s. 72.

⁹⁴ Chodzi o Zygmunta Wojciechowskiego.

⁹⁵ Cyt. za: Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna...*, s. 118.

o potrzebie planowanej i kolektywnej organizacji prac badawczych w ramach instytucji państwowych⁹⁶.

Po zakończeniu wrocławskiego zjazdu polityka historyczna partii nabrała przyspieszenia. Podczas Plenum KC PZPR 20 i 21 kwietnia 1949 r. zapadła decyzja o rozpoczęciu „ofensywy ideologicznej na froncie naukowym”⁹⁷. Nie chodziło już o propagowanie, ale o wymuszenie nowej metodologii badań historycznych. Redakcja „Kwartalnika Historycznego” gorliwie przystąpiła do realizacji polityki partii, podkreślając, że po Wrocławiu „minęły czasy, kiedy nauka, badania naukowe uważane być mogły za sprawę prawie że prywatną pojedynczego człowieka”⁹⁸.

Konkretna definicja marksistowskiej nauki historycznej nie była jednak oczywista, a jej propagatorzy proponowali różne interpretacje, od bardziej politycznych do bardziej naukowych. W inauguracyjnym przemówieniu na wrocławskim zjeździe minister oświaty Stanisław Skrzyszewski zdefiniował marksizm jako „metodę najbardziej syntetyczną i racjonalistyczną, a zarazem ideologię klasy robotniczej, która nie reprezentuje wyłącznie swoich ciasnych interesów, ale reprezentuje interesy szerszych mas i narodu jako całości oraz dąży do budowy bezklasowego społeczeństwa”⁹⁹. Celina Bobińska, historyczka partyjna, rozumiała marksizm w historii jako odrzucenie poprzedniego stanu dyscypliny, nacechowanego „eklektyzmem naukowym, ciasnym empiryzmem, konserwatyzmem i archaicznością metody historycznej”¹⁰⁰. Dyscyplina przechodziła rzekomo „kryzys metody”, o czym miało świadczyć ciągłe odwoływanie się niektórych adeptów „starej historii” do naukowego autorytetu Kościoła katolickiego.

We Wrocławiu Stanisław Arnold zaproponował interpretację materializmu historycznego o mniejszej konotacji politycznej. Co prawda i dla niego, i dla Bobińskiej materializm historyczny opierał się na pismach Marksa i Engelsa oraz ich rozwinięciu przez Lenina i Stalina po rewolucji październikowej 1917 r., jednak według niego konkretne zastosowanie tej metodologii w badaniach historycznych nie miało wyraźnego odniesienia do bieżącej polityki. Arnold zarzucił reprezentantom „starej historii” (Władysławowi Konopczyńskiemu i Henrykowi Wereszyckiemu), że chcą tworzyć historię z dzisiejszego punktu widzenia, to znaczy podejmować badania historyczne na tematy ważne ze względu na nową sytuację polityczną w Polsce, takie jak tzw. ziemie odzyskane, powstanie klasy robotniczej i chłopskiej czy relacje polsko-rosyjskie. Tematy zgodne z polityką historyczną partii, ale które, według niego, „nie wiążą się [...] z materialistycznym traktowaniem naszych dziejów ani z zastosowaniem metody

⁹⁶ Uchwały cyt. za: *Powszechne Zjazdy Historyków Polskich...*, s. 13–14.

⁹⁷ Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna...*, s. 133–136, cyt. ze s. 134.

⁹⁸ W. Moszczeńska, *Informacja naukowa. Z zagadnień organizacji nauki historycznej*, PH, 1949, nr 1, s. 2.

⁹⁹ Cyt. za: *Powszechne Zjazdy Historyków Polskich...*, s. 49–50.

¹⁰⁰ Cyt. za: tamże, s. 33–34.

materialistyczno-historycznej do badań historycznych”¹⁰¹. Na poparcie swego wyводу historyk przywołał przedwojenne sowieckie debaty historiograficzne. Nie chodziło o odczytanie historii Rosji wyłącznie z perspektywy rewolucji październikowej. Przeciwnie, materializm historyczny zakłada, że:

Historyk winien badać poszczególne formacje ekonomiczno-społeczne z punktu widzenia wzajemnego stosunku sił i stosunków produkcyjnych, z punktu widzenia walki klas i uzyskać konkretny obraz danej formacji w danej epoce, traktując ją jako pewne ogniwo w łańcuchu rozwijających się społeczeństw ludzkich. Ocena faktów, zjawisk i ludzi danej formacji nie może ulegać wpływowi dnia dzisiejszego, lecz musi być wiązana z warunkami danej epoki¹⁰².

Świadczy to o istnieniu rozbieżnych koncepcji tego, czym powinna być historia marksistowska. Interpretacja Arnolda pozwalała mu równocześnie zdyskredytować rywali w dyscyplinie, których wymienił z nazwiska, zarzucając im wypaczone rozumienie nowej dominującej metodologii¹⁰³.

W kontekście ideologizacji całej twórczości kulturalnej takich kontrowersji nie rozstrzygano wyłącznie w przestrzeni naukowej czy intelektualnej, ale również za pośrednictwem instancji publicznych¹⁰⁴.

Skrajna dominacja polityczna oznacza dla świata artystycznego i intelektualnego zniknięcie wewnętrznych regulacji (kontrola i preferencje ze strony środowiska) na rzecz zewnętrznych mechanizmów kontroli (cenzura, publiczne piętnowanie, zakazy czy wręcz aresztowania i deportacje). Spory intelektualne czy literackie kłótnie przestają być sposobem regulowania środowiska zawodowego, by stać się elementem eliminacji¹⁰⁵.

Arnold, który był historykiem partyjnym (choć nie działał przed wojną), a zarazem wykładowcą na UW od początku lat 20., przywołał tu argument (kontekstualizacji historycznej), który zaczerpnął z dawnej historii dyscypliny. Tak zdefiniowane marksistowskie podejście do historii nie sprowadzało się do ideologicznej partyjnej wykładni i miało szansę trafić do przekonania zawodowych historyków, również tych, którzy nie podzielali orientacji intelektualnych autora. Koncepcje marksizmu, czyli dominującej ideologii, różniły się więc zależnie od pozycji, jaką w obrębie dyscypliny zajmowali ci, którzy je przedsta-

¹⁰¹ Cyt. za: tamże, s. 59.

¹⁰² Cyt. za: tamże, s. 61.

¹⁰³ Cytując Witolda Kulę, który w tekście omawiającym konferencję w Otwocku opublikowanym w „Myśli Filozoficznej” (czasopiśmie wydawanym w czasach stalinowskich), pisze o ukrytych pod marksistowską terminologią „pracach jednoznacznie reakcyjnych”, które należałoby „zdemaskować”, Rafał Stobiecki zastanawia się, czy „autor tych słów zdawał sobie sprawę, jakie mogły być konsekwencje takich deklaracji w stalinowskiej Polsce”; zob. tenże, *Historiografia PRL: ani dobra...*, s. 238.

¹⁰⁴ G. Sapiro, *La raison littéraire. Le champ littéraire français sous l'Occupation (1940–1944)*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 111, 1996, nr 1, s. 11.

¹⁰⁵ F. Matonti, *Kołakowski le Polonais, au miroir français. Dialogue avec Krzysztof Pomian*, „Archives de sciences sociales des religions” 2014, nr 166, s. 21 (tłum. JL).

wiali. Konkretnie treści „jedynej metodologii” mogą zatem ewoluować zgodnie ze zmieniającym się wewnętrznym układem sił w dyscyplinie.

Kontury marksistowskiej historii zarysowały się wyraźniej przy okazji I Kongresu Nauki Polskiej, na którym zaznaczył się też wpływ na dyscyplinę historyków partyjnych. Zorganizowany w Warszawie latem 1951 r. kongres miał zmanifestować zakończenie instytucjonalnych reform polskiej nauki wzorowanych na modelu sowieckim – Towarzystwo Naukowe Warszawskie i Polska Akademia Umiejętności zostały zredukowane do minimum i zapowiedziano utworzenie Polskiej Akademii Nauk. Referat podsekcji historycznej sekcji nauk społecznych i humanistycznych wygłosiła Żanna Kormanowa, uosabiająca wówczas politykę historyczną partii w obrębie dyscypliny. Tekst wystąpienia został jednak napisany przez zespół historyków, wśród których byli Stanisław Arnold, Nina Assorodobraj, Rafał Gerber, Stefan Kieniewicz, Aleksander Gieysztor i Tadeusz Manteuffel – wszyscy popierający „nową historię” inspirowaną marksizmem, nawet jeśli co innego przez nią rozumieli. Dyscyplina historyczna mówiła tu jednym głosem, inaczej niż na zjeździe wrocławskim, którego organizacja potwierdziła podziały między historykami z długim stażem zawodowym a nowicjuszami. Przemawiała partyjna historyczka, ale treść jej wystąpienia była uzgadniana z historykami bezpartyjnymi (Kieniewiczem, Gieysztozem i Manteufflem). Referat stał się więc deklaracją poparcia polityki historycznej partii, wyrażoną w imieniu całej dyscypliny: „Historia nie oparta o metodologię marksistowską, budowana nie na założeniach materializmu historycznego, jest naukowo bezpłodna. Nie jest nauką w pełnym słowa tego znaczeniu”¹⁰⁶. Metodologia badań historycznych zajmowała w referacie kluczowe miejsce. Niczego z góry nie odrzucając, zaproponowano przegląd polskiej historiografii przedwojennej i podzielenie jej na „postępową” i „reakcyjną”, na prace i autorów mieszczących się w nowych ramach – nierozzerwalnie ideologicznych i naukowych – i innych, których trzeba zakazać. Prelegentka uznała w ten sposób wkład wcześniejszych dzieł w poznanie faktów historycznych i doceniła pozytywistyczny charakter historiografii burżuazyjnej, której uosobieniem byli autorzy tacy, jak Joachim Lelewel. Ten ostatni, potomek pruskiej szlachty, wykładał historię na uniwersytecie w Wilnie, w 1830 r. został posłem na Sejm Królestwa Polskiego, następnie uczestniczył w powstaniu listopadowym 1830–1831, po czym udał się na wygnanie do Paryża i Brukseli. Opublikował tam swoje najważniejsze dzieła historyczne, poświęcone dziejom Polski analizowanym przez pryzmat walki narodowowyzwoleńczej, co było stałym motywem polskiego romantyzmu dziewiętnastowiecznego. Dzięki swojej metodzie krytycznej analizy źródeł został uznany za pierwszego polskiego profesjonalnego historyka. Mimo że jego dorobek oceniano jako mało „rewolucyjny”, to był autorem wybitnym, jednym z twórców polskiej nauki historycznej. Jego

¹⁰⁶ Ż. Kormanowa, *Referat podsekcji historii sekcji nauk społecznych i humanistycznych na I Kongres Nauki Polskiej*, KH, 1950/1951, nr 3–4, s. 253 i n.

„przejęcie” pozwalało historykom partyjnym na włączenie marksistowskiego podejścia w tradycję polskiej historiografii i wcześniejszą historię dyscypliny, a jednocześnie potępienie reakcyjnej historiografii międzywojennej¹⁰⁷. Ta ostatnia była odrzucana z powodu antysowietyzmu i pobłażliwości dla burżuazyjnego porządku. Osądy polityczne mieszały się z naukowymi, II Rzeczpospolita opisana została jako państwo imperialistyczne, kapitalistyczne, prozachodnie i nacjonalistyczne. Międzywojenną naukę historyczną sprowadziła Kormanowa do „pseudonaukowego mitu”, zatruwającego masy nacjonalizmem i klerykalizmem. O ile nie można już było ignorować nowej marksistowskiej metodologii pod groźbą marginalizacji w obrębie dyscypliny oraz sankcji (zakaz publikacji lub utrata pracy), o tyle do prac „postępowych” zaliczano odtąd dzieła polskich autorów sprzed czasów Polski Ludowej, a nawet sprzed oryginalnego wydania *Kapitału*. Podstawy metodologii pozostawały jednak nieprecyzyjne. Z referatu na I Kongres Nauki Polskiej wynika przede wszystkim, że marksistowska historia Polski miała być pisana z punktu widzenia klasy robotniczej i mas pracujących, co oznaczało w praktyce zgodność z pismami Lenina i Stalina, a ogólniej z deklaracjami kierownictwa partii – w tekście wielokrotnie cytowany jest zresztą I sekretarz Bolesław Bierut.

Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich w Otwocku zimą 1951/1952 r. była momentem przełomowym w ideologizacji dyscypliny historycznej. Uznana za „jedną z najczarniejszych kart w powojennych dziejach polskiej humanistyki, jest dobitnym przykładem postępującego od końca lat czterdziestych procesu zniewolenia historiografii”¹⁰⁸. W Otwocku, inaczej niż na zjeździe PTH we Wrocławiu, nie zaproszono do dyskusji zwolenników „starej historii” (zwłaszcza Wojciechowskiego i Konopczyńskiego). Na tej konferencji sprecyzowano stosowanie metodologii marksistowskiej w referatach i dyskusjach, w których reinterpretowano całą historię narodową, od średniowiecza po II wojnę światową, w obecności historyków sowieckich¹⁰⁹. Wiele mówiący jest fakt, że obrady zamykał w imieniu dyscypliny Manteuffel (ówczesny prezes PTH), a nie któryś z historyków partyjnych, np. Kormanowa. Osobiste zaangażowanie Manteuffla w Otwocku oznaczało opowiedzenie się dyscypliny historycznej – już nie tylko historyków partyjnych – po stronie władzy. W przemówieniu inauguracyjnym Manteuffel potwierdził konieczność powiązania pracy historyków z „potrzebami i życiem narodu”, co w ówczesnej terminologii oznaczało włączenie się w realizację politycznych celów partii¹¹⁰. W mowie końcowej zapożyczył zaś partyjną retorykę „zwrotu”, jakim było

¹⁰⁷ Na temat „przejęcia” Lelewela przez historyków marksistowskich zob. M. Górny, *Od Lelewela do Smoleńskiego. Spory historiograficzne lat pięćdziesiątych*, w: *Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, t. 2, red. A. Wierzbicki, Warszawa 2006, s. 149–177.

¹⁰⁸ R. Stobiecki, *Historiografia PRL: ani dobra...*, s. 97.

¹⁰⁹ *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich: przemówienia, referaty, dyskusja*, t. 1–2, red. S. Herbst, W. Kula, T. Manteuffel, Warszawa 1953.

¹¹⁰ Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna...*, s. 151.

przyjęcie przez historyków metodologii marksistowskiej: „Mogliśmy stwierdzić wszyscy, że marksizm przestano traktować na ogół w sposób jedynie deklaracyjny i że stał się on w rzeczywistości dla większości uczestników stosowaną na co dzień metodą naukową”¹¹¹.

Zdefiniowana w Otwocku metodologia opierała się przede wszystkim na kwestii słownictwa. Walka klas stała się podstawowym elementem analizy procesu historycznego, motorem historii, a więc i postępu. Klasy robotnicza i chłopska awansowały do rangi głównych aktorów narracji historycznej. Historia wydarzenia ustąpiła miejsca analizie ewolucji struktur gospodarczych i społecznych w perspektywie długiego trwania. „Wielcy ludzie” trafiali na drugi plan, zdyskredytowani jako przedstawiciele klas posiadających i burżuazji. Polscy historycy podjęli narzucane im tematy badań zgodne z polityką legitymizacji partii: historia „ruchu robotniczego” zlewająca się z historią samej partii stała się popularną specjalnością, pojawiło się też wiele dzieł z historii gospodarczej i społecznej poświęconych początkom przemysłu. Historyków zachęcano do legitymizowania nowej sytuacji geopolitycznej Polski, zarzucenia prac na temat przyłączonych do ZSRR Kresów Wschodnich i poszukiwania kolebki państwa polskiego raczej na Zachodzie. Historia stała się nauką władzy.

Dla chcących uprawiać historię w Polsce Ludowej poza marksizmem nie istniał już więc żaden inny kierunek naukowy. Historycy historiografii doszli do wniosku, że nawet jeśli konferencja w Otwocku bez wątplenia oznaczała podporządkowanie nauki historycznej partii w czasach stalinowskich, to doprowadziła do kompromisu między władzą polityczną i zawodowymi historykami, między partyjnymi historykami i badaczami przywiązanymi do autonomii dyscypliny. Według Stobieckiego Otwock był porażką najbardziej dogmatycznych historyków komunistycznych, którym nie udało się wprowadzić w Polsce modelu sowieckiego po przegranej walce o władzę w obrębie dyscypliny, jaka toczyła się od końca lat 40.¹¹² Grupa ta, nie dysponując zasobami akademickimi pozwalającymi na skuteczne działanie w polu naukowym, nie była w stanie podważyć przywództwa w dyscyplinie warszawskich historyków akademickich, którzy z kolei dysponowali większymi zasobami akademickimi i zdecydowali się na rezygnację ze znacznej części osiągnięć historiografii przedwojennej w zamian za utrzymanie zdobytej po wojnie pozycji władzy. Poparcie ze strony historyków ZSRR w Otwocku wzmocniło jeszcze tę pozycję. Innymi słowy:

Największe autorytety środowiska historycznego gotowe były bronić jego tożsamości i w imię tego pójść na kompromis z władzą. Ceną tego kompromisu była niemal powszechna, z nielicznymi wyjątkami, akceptacja przez środowisko metodologii marksizmu-leninizmu, przy czym, jak się później okazało, w przypadku części uczestników była to akceptacja jedynie deklaratywna¹¹³.

¹¹¹ T. Manteuffel, *Zamknięcie konferencji*, w: *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich...*, t. 2, s. 561–564, cyt. ze s. 562.

¹¹² R. Stobiecki, *Historiografia PRL: ani dobra...*, s. 114–115.

¹¹³ Tamże, s. 127.

Istotnie, w publikacjach historyków Polski Ludowej sięganie po metodologię marksistowską wydaje się czasem zabiegiem kosmetycznym, wraz z obowiązkową siatką interpretacyjną koncentrującą się wokół pojęć postępu i walki klasowej, skupianiem się na problemach gospodarczych i społecznych oraz kilkoma nieuniknionymi cytatami z klasyków (Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina)¹¹⁴. W artykule od redakcji „Kwartalnika Historycznego” ubolewano w 1953 r., że pomimo otwockiej konferencji niektórzy historycy nadal nie znają metodologii marksistowskiej i „kamouflują” swoje niemarksistowskie analizy pod marksistowską terminologią (co świadczy o tym, że zrozumieli nowe reguły gry)¹¹⁵. Co znamienne, w artykułach publikowanych na łamach „Kwartalnika Historycznego” na przełomie lat 40. i 50. poświęconych celom i metodom badań historycznych zadowalano się pisanem o „zasadach marksizmu-leninizmu” i nauczaniu „klasyków marksizmu-leninizmu”, nigdy nie starając się jasno owych zasad zdefiniować. Ta niejednoznaczność spełniała bowiem dwie funkcje. Poza dyscypliną historyczną ułatwiała dostosowanie się do zmian orientacji w partii, która – jako emanacja klasy robotniczej – „robi” historię. W obrębie dyscypliny z kolei pozwalała zajmującym kluczowe pozycje na decydowanie, co jest, a co nie jest zgodne z marksizmem-leninizmem. Dawało im to władzę w dyscyplinie poprzez kontrolowanie najważniejszych form uznawania osiągnięć naukowych (definiowania głównych projektów badawczych, organizacji wydażeń naukowych, publikacje, itp.). Rzeczywiście „niejednoznaczność związana z definicją dyscypliny może faworyzować tych badaczy, którzy dysponują środkami, głównie instytucjonalnymi, aby narzucić definicję odpowiadającą swoim interesom, swojej praktyce naukowej”¹¹⁶. W rezultacie grupa naukowców, którzy wraz z Manteufflem kierowali IH PAN w 1953 r., zmuszona była co prawda przyjąć „jedyną naukową metodologię”, ale ich pozycja pozwalała im wpływać na określenie jej ram. Badanie źródeł pozostało podstawowym wyznacznikiem zawodu historyka¹¹⁷. Poza tym prace historyków cenzurowano przede wszystkim w obrębie dyscypliny – nad poprawnością ideologiczną czuwała dyrekcja IH PAN, komitety redakcyjne czasopism i redaktorzy serii wydawniczych¹¹⁸. Powierzenie cenzury historykom, czyli innym naukowcom, minimalizowało rolę Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, i świadczyło o zachowaniu pewnej autonomii dyscypliny, która mogła sama siebie kontrolować. Przy czym autorzy prac uznanych za niepoprawne mieli możliwość ich obrony w gronie naukowców, a nie przed urzędnikami cenzury. To wyjątkowa sytuacja w porównaniu z innymi dyscyplinami, jak socjologia, która znikła z programu

¹¹⁴ Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna...*

¹¹⁵ *O powiązanie polskiej nauki historycznej z nowym życiem narodu*, KH, 1953, nr 1, s. 9–32.

¹¹⁶ F. Poupeau, dz. cyt., s. 24 (tłum. JL).

¹¹⁷ Z. Romek, *Zinstytucjonalizowana autocenzura historyków polskich w czasach stalinowskich*, w: *Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, t. 3, red. A. Wierzbicki, Warszawa 2008, s. 105–142.

¹¹⁸ Tenże, *Cenzura a nauka historyczna...*

studiów uniwersyteckich na przełomie lat 40. i 50., czy filozofia, bardziej podporządkowana imperatywom ideologicznym, czy też nauki historyczne w innych krajach bloku wschodniego (od ZSRR począwszy)¹¹⁹.

Chociaż konferencja w Otwocku była sukcesem z punktu widzenia partii, ponieważ dyscyplina historyczna uznała za jedyną metodologię o wyraźnie ideologicznych podstawach, to jednak pochodzący spoza dyscypliny wymóg ideologizacji stał się dzięki jego modyfikacji zasobem dla rzeczników odnowy historiografii. Nowy kontekst ideologiczny w PRL pozwolił zwolennikom marksizmu naukowego wzmocnić pozycję w obrębie dyscypliny przez zburzenie ustalonych hierarchii i uprawomocnienie naukowego zainteresowania „zapomnianymi” klasami historii. Dla historyków, którzy po wojnie pragnęli zająć się nowymi zagadnieniami badawczymi, zwłaszcza w zakresie gospodarczej i społecznej historii średniowiecza, dyskredytacja historii wydarzeń i nobilitacja „historii mas” jako nowego kanonu metodologicznego dawała szansę na instytucjonalne wsparcie tych nowych badań. W zmiennej konfiguracji politycznej połowy lat 50. innowacyjne aspiracje naukowe znalazły sposób, by uwolnić się z ortodoksyjnego marksizmu, nawiązując do osiągnięć francuskiej szkoły „Annales”, która – odrzucana w poprzedniej konfiguracji¹²⁰ – po destalinizacji okazała się zgodna z metodologią marksistowską. Tak w ZSRR, jak i w Polsce ukazały się wówczas w czasopiśmie historycznych artykuły poświęcone pracom Marca Blocha czy Luciena Febvre’a. W Polsce pierwszymi historykami podkreślającymi podobieństwa między podejściem marksistowskim i szkołą „Annales” byli Marian Henryk Serejski i Witold Kula. Stało się to mostem łączącym historiografię po dwóch stronach żelaznej kurtyny. Polskim historykom pozwoliło zaś uzyskać wiarygodność zarówno w oczach władz komunistycznych, ale i historyków zachodnich¹²¹. W koniunkturze destalinizacji związki te zinstytucjonalizowały się i do 6. sekcji École pratique des hautes études – po śmierci Luciena Febvre’a kierowanej przez Fernanda Braudela – pielgrzymowali polscy historycy podróżujący na Zachód. Formalne przyjęcie przez polskich historyków „jedyną naukową metodologię” nie przeszkadzało niektórym próbować ją obejść w ten czy inny sposób. Jak zauważył John Connelly: „Na ironię zakrawa, że właśnie ci, którzy brali Marksa najbardziej serio, jak historycy Witold Kula, Marian Małowist czy Stefan Kieniewicz, okazali się najbardziej oporni wobec traktowania marksizmu jak ortodoksji”¹²².

Sytuacja była jednak odmienna w przypadku historii najnowszej. W Otwocku Tadeusz Daniszewski, kierownik Wydziału Historii Partii, zaatakował Henryka

¹¹⁹ Na temat rozwoju akademickiej socjologii w PRL zob. J. Bielecka-Prus, *The Social Roles of Polish Sociologists after 1945*, „Comparative Sociology” 10, 2011, nr 5, s. 735–765.

¹²⁰ „Kwartalnik Historyczny” opublikował np. tłumaczenie artykułu Jacques’a Blota (pseudonim François Fureta) z 30. numeru „Nouvelle Critique” z 1951 r.: *Rewizjonizm historyczny albo szkoła Annales* (KH, 1952, s. 92–103).

¹²¹ P. Pleskot, dz. cyt.

¹²² J. Connelly, dz. cyt., s. 263.

Wereszyckiego, ówczesnego profesora Uniwersytetu Wrocławskiego i autora wydanej w 1948 r. *Historii politycznej Polski*¹²³. Starcie zawodowego działacza, zawdzięczającego wszystko partii, z uznanym przedwojennym profesorem ilustruje nowe rozdanie w obrębie dyscypliny we wczesnych latach 50. Krytykując książkę Wereszyckiego, Daniszewski zaproponował nowe odczytanie historii politycznej II Rzeczypospolitej, tyle że marksistowska interpretacja procesu historycznego ustąpiła u niego w istocie dyskursowi partyjnemu. Krytyka książki stała się dla niego okazją do zdezwauowania całego politycznego dziedzictwa II RP, a zwłaszcza jej dwóch głównych nurtów, PPS Piłsudskiego i Narodowej Demokracji Dmowskiego. Obie partie potraktował jednakowo, uznając za „burżuazyjne”, niezdolne bronić interesów narodowych. W rzeczywistości dyskredytacja starego porządku była dla PZPR grą o zdobycie pozycji partii zarazem społecznej i narodowej. Dobrze oddają to sformułowania „walka o wyzwolenie społeczne” i „walka o wyzwolenie narodowe”, najczęściej łączone ze sobą w ówczesnym piśmiennictwie partyjnym. Daniszewski starał się również zrehabilitować rolę ZSRR w historii Polski, zarzucając Wereszyckiemu umniejszanie skutków rewolucji październikowej 1917 r., która była, według niego, bezpośrednią przyczyną odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r.: „Dziś bardziej niż kiedykolwiek jest jasne, że bez Rewolucji Październikowej Polska stałaby się kolonią lub półkolonią zwycięskiego imperializmu”¹²⁴. W praktyce stosowanie marksizmu było ściślej związane z „linią partii”¹²⁵ w polskiej historiografii XX w., niż to miało miejsce w przypadku mniej „gorących” okresów, jak historia średniowieczna.

Na marginesie świata akademickiego – historia najnowsza

Historia najnowsza rzadko była tematem opracowań powstających bezpośrednio po 1945 r. Badania poświęcone II wojnie światowej i wprowadzeniu w Polsce reżimu komunistycznego były wówczas domeną wyspecjalizowanych instytutów, których powstanie podyktowała potrzeba udokumentowania strat spowodowanych niemiecką okupacją oraz wola legitymizacji przyłączenia do Polski ziem zachodnich, należących wcześniej do Niemiec. Utworzono więc *ad hoc* instytucje takie, jak Żydowski Instytut Historyczny, Instytut Zachodni, Komisja Badania

¹²³ H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski 1864–1918*, Kraków 1947.

¹²⁴ T. Daniszewski, *Podsumowanie dyskusji nad referatami: „Miejsce i rola polskiego ruchu robotniczego” i „Prawidłowość i specyfika polskiego imperializmu”*, w *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich...*, t. 2, s. 543–555, cyt. ze s. 553.

¹²⁵ Wyrażenie wszechobecne w ówczesnym piśmiennictwie jest tu umieszczone w cudzysłowie, ponieważ zdefiniowanie tej „linii” było samo w sobie stałym przedmiotem międzyfrakcyjnych rozgrywek w łonie partii. Wyrażenie odnosi się zatem do zmieniających się w czasie orientacji politycznych. Za niezgodne z „linią partii” władza uznawała wszystko, co wyglądało na podważanie kierowniczej roli PZPR w życiu politycznym.

Zbrodni Niemieckich (później Hitlerowskich) w Polsce, które przetrwały do dziś, oraz krótko działający Instytut Pamięci Narodowej. Sama partia stała się nowym ośrodkiem badań historycznych wraz z utworzeniem w swoim łonie Wydziału Historii Partii.

Historia XX w. to wielka nieobecna zarówno na uniwersytetach, gdzie aż do połowy lat 50. nie była wykładana w ramach pierwszego cyklu studiów, jak i w IH PAN. Nie oznacza to, że w Polsce po 1945 r. brak było woli opisanego losów wojny i jej konsekwencji. Tworzona była jednak poza instytucjami akademickimi, podobnie jak w wielu krajach Europy Zachodniej¹²⁶. Rozproszenie badań dotyczących historii najnowszej między kilka specjalistycznych instytutów o rzadkich wzajemnych kontaktach i ograniczonych środkach (budżetowych i ludzkich) nie sprzyjało powstawaniu znaczących prac badawczych. Wielu działających w tych instytutach badaczy publikowało głównie artykuły i kompilacje dokumentów archiwalnych. Warto jednak zwrócić uwagę na powstanie tych instytutów zaraz po wojnie, ponieważ odegrały one ważną rolę w badaniach nad historią najnowszą w późniejszych latach.

Żydowski Instytut Historyczny utworzono w Warszawie w październiku 1947 r. Już wcześniej zaczęły powstawać w Polsce żydowskie komisje historyczne z filiami w najważniejszych miastach kraju, gromadzące relacje świadków polityki Zagłady przeprowadzonej przez hitlerowskie Niemcy. Pierwsza historiografia Holokaustu została opracowana na podstawie materiałów przygotowanych na procesy zbrodniarzy wojennych i sytuuje się na marginesie świata akademickiego. ŻIH działał dzięki pracy małej grupy historyków żydowskich, którzy pozostali po wojnie w Polsce. Często byli to działacze komunistyczni, którzy w czasie wojny przebywali w ZSRR. Wśród nich wypada wymienić Bernarda Marka, dyrektora ŻIH od 1949 do 1966 r., który w ZSRR zorganizował Żydowski Komitet Antyfaszystowski i rozpoczął przygotowania do repatriacji polskich uchodźców żydowskich. Przebieg jego kariery był „typowy dla żydowskiego działacza komunistycznego” w okresie międzywojennym¹²⁷: wcześniej zaangażował się w działalność komunistyczną, pokonując kolejne szczeble kariery partyjnej, po czym został aresztowany i uwięziony. Dziennikarz, doktor socjologii, w czasie wojny schronił się w ZSRR, gdzie gromadził świadectwa żydowskich uchodźców o niemieckiej polityce Zagłady, co zaowocowało pierwszymi tekstami poświęconymi powstaniu w getcie warszawskim.

ŻIH starał się również dokumentować obecność Żydów w Polsce w perspektywie długiego trwania, począwszy od X w.¹²⁸ Mimo że statutowo ŻIH był stowarzyszeniem, nie udało mu się uniknąć ideologizacji historii. Wprzęgnięty w służbę reżimu na takich samych zasadach jak inne instytucje naukowe, finansowo

¹²⁶ P. Lagrou, *L'histoire du temps présent en Europe depuis 1945...*, s. 4–15.

¹²⁷ A. Kichelewski, *Etre un historien juif en Pologne communiste. Bernard Mark (1908–1966), directeur de l'Institut d'histoire juive de Varsovie*, w: *Terres promises. Mélanges offerts à André Kaspi*, red. H. Harter, A. Marès, P. Melandri, C. Nicault, wstęp R. Rémond, Paris 2008, s. 527–537.

¹²⁸ *Żydowski Instytut Historyczny*, KH, 1952, s. 165 i n.

uzależniony był od państwa. Administracyjnie włączono go do PAN zaraz po jej utworzeniu, choć zachował status stowarzyszenia i prawo rekrutowania członków¹²⁹. Historia żydowskich oddziałów partyzanckich na wschodzie Polski, często powiązanych z partyzantką sowiecką, została włączona w promowaną przez partię szerszą narrację o walce z faszyzmem. Sprowadzało to historię Holokaustu do wydarzeń, które można analizować w kategoriach walki klas (opór stawiali robotnicy, a burżuazję cechowała bierność) i pozwalało pominąć drażliwą kwestię stosunków polsko-żydowskich w czasie trwania konfliktu¹³⁰. W pierwszych latach PRL Zagłady Żydów nie badano zatem jako specyficznego zjawiska mającego własną dynamikę, ale jako element walki z faszyzmem.

Instytut Zachodni, związany z Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, stał się po wojnie głównym ośrodkiem badań nad II wojną światową. Działalność Instytutu, założonego z inicjatywy grupy poznańskich naukowców, wymykała się w znacznej mierze kontroli partii. Powstał jeszcze w czasie wojny, ponieważ jego założyciele wywodzili się z działającej w rejonie Poznania konspiracyjnej organizacji „Ojczyzna”, zrzeszającej lokalną elitę o poglądach nacjonalistycznych. Byli wśród nich również historycy, z których najznamienitszym był Zygmunt Wojciechowski, pierwszy dyrektor Instytutu (1945–1955). Było to miejsce wielodyscyplinarnych badań historycznych, socjologicznych, prawniczych i ekonomicznych. Powstające tu prace dotyczyły Niemiec, ziem odzyskanych na północy i zachodzie Polski po 1945 r. i relacji niemiecko-polskich. Motywy założenia Instytutu były dwojakie. Z jednej strony przesunięcie granic Polski na zachód i przyłączenie nowych obszarów rodziło potrzebę badań i poznania tego nowego regionu. Z drugiej strony były to również motywy polityczne, ponieważ „Ojczyzna” domagała się powrotu zachodniej granicy Polski na linię Odry i Nysy. W tym punkcie intelektualne zainteresowania nacjonalistycznych historyków pokrywały się z partyjnymi, w pozornym tylko paradoksie, jako że polscy komuniści nie stronili od nacjonalistycznej retoryki¹³¹.

Pierwsze prace historyków Instytutu dotyczyły niemieckiej okupacji i tzw. ziem odzyskanych, dwóch zagadnień uznanych przez partię za priorytetowe. Podobnie jak ŻIH, Instytut Zachodni tracił na znaczeniu z powodu uzależnienia finansowego. Drastycznie zredukowany budżet wystarczał na zatrudnienie zaledwie 19 osób wobec 60 w 1949 r. Jego marginalizacja pogłębiała się odkąd IH PAN zaczął w 1957 r. tworzyć zespoły badawcze zajmujące się niemiecką okupacją, a ich działalność otrzymała większe wsparcie finansowe i instytucjonalne.

¹²⁹ A. Kichelewski, dz. cyt., s. 531.

¹³⁰ J.-Ch. Szurek, *Etre témoin sous le stalinisme. Les premières années de l'Institut Historique Juif de Varsovie*, w: *Ecriture de l'histoire et identité juive. L'Europe ashkénaze XIX^e-XX^e siècle*, red. D. Bechtel, É. Patlagean, J.-Ch. Szurek, P. Zawadzki, Paris 2003, s. 51–82.

¹³¹ W.A. Kemp, *Nationalism and Communism in Eastern Europe and the Soviet Union. A Basic Contradiction*, New York 1999; M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

Kolejnym paraakademickim instytutem badawczym był Wojskowy Instytut Historyczny, utworzony jeszcze przed wojną. Liczący niespełna stu pracowników (cywilnych i wojskowych), był miejscem, gdzie historiografia powstawała pod ścisłą kontrolą (hierarchii wojskowej i partii), opisując dokonania Polaków walczących na wszystkich frontach. Badacze WIH to najczęściej wojskowi prze-kwalifikowani na historyków, którzy nie zawsze obronili doktorat i mieli niewielki kontakt ze światem akademickim – prawie żaden z nich nie wykładał na uniwersytecie. Silne były za to ich więzi z Wojskową Akademią Polityczną im. Feliksa Dzierżyńskiego, która od 1951 r. kształciła oficerów politycznych. Ministerstwo Obrony Narodowej było więc głównym wydawcą publikacji historycznych poświęconych II wojnie światowej w Polsce Ludowej.

Obok paraakademickich ośrodków badawczych głównym miejscem, gdzie tworzono historiografię dziejów najnowszych była po wojnie partia. Wydział Historii Partii powstał przy Komitecie Centralnym w 1946 r. Chodziło o przygotowywanie edycji źródłowych lub prac popularnonaukowych, które miały na celu popularyzację historii partii i wpisanie jej w historię narodową. Historyczna legitymizacja partii polegała na tworzeniu narracji skupionej przede wszystkim na historii ruchu robotniczego w perspektywie długiego trwania, która sama w sobie miała streszczać dynamikę dziejów narodowych. Utworzenie WHP umożliwiło również partii pisanie własnej historii w sytuacji, gdy dostęp do archiwów zarezerwowany było wyłącznie dla historyków ideologicznie wiarygodnych. Duże znaczenie miała też reinterpretacja niektórych wydarzeń z przeszłości w sposób korzystniejszy dla aktualnego reżimu i odrzucenie interpretacji wrogich Rosji i ZSRR. Pracownikami WHP byli wyłącznie działacze komunistyczni, którzy w zdecydowanej większości nie skończyli wyższych studiów. Wykształcenie, głównie ideologiczne, zdobyli w szkołach partyjnych w ZSRR i Polsce. Wywodzili się przede wszystkim ze służb propagandowych partii – wiarygodność ideologiczna była w ich pracy o wiele ważniejsza niż wykształcenie historyczne – i pracowali zupełnie niezależnie od świata akademickiego (niewielu z nich wykładało na uniwersytecie).

W publikacjach WHP poświęconych II wojnie światowej szczególnie podkreślano rolę polskich komunistów w narodowym ruchu oporu i znaczenie ZSRR w zwycięstwie nad nazizmem. Powstawała więc narracja o wojnie, w której tylko komuniści uosabiali prawdziwą walkę przeciw faszyzmowi i dążenie do niepodległości Polski. Poza tym wydawano całe tomy dokumentów archiwalnych odtwarzających historię polskich partii komunistycznych i życiorysy najważniejszych polskich przywódców rewolucyjnych, od Róży Luksemburg po Bolesława Bieruta. Autorami bywali też byli oficerowie wojska lub policji, których wspomnienia i relacje również wydawał WHP.

Realizacja zadania WHP polegającego na opracowaniu przystępnej historii polskiego ruchu komunistycznego w szerokiej perspektywie, począwszy od XIX w., nie obywała się bez problemów. Jak np. opowiedzieć historię przedwojennej KPP, rozwiązanej decyzją Kominternu w 1938 r. pod zarzutem udzielania

schronienia szpiegom i trockistowskim prowokatorom? Pewna niejasność towarzyszyła powstaniu WHP, od którego oczekiwano równocześnie prowadzenia „analitycznych badań” materiałów historycznych związanych z ruchem komunistycznym i „popularyzowania historii partii”, co raczej kojarzy się z propagandą. Napięcie między nauką i polityką dało się zauważyć w korespondencji Tadeusza Daniszewskiego z Bolesławem Bierutem, w której regularnie prosił on I sekretarza o opinię na temat planowanych publikacji, starając się dowiedzieć, jaka interpretacja faktów i osób będzie zgodna z linią partii¹³².

Efemeryczny Instytut Pamięci Narodowej, którego nazwa jest identyczna z instytutem utworzonym pod koniec lat 90. (zob. rozdz. V), można również uznać za partyjną instytucję badawczą. Założony w 1944 r. przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w Lublinie, miał być pierwszym ośrodkiem badań nad niemiecką okupacją w Polsce. Jego działalność miała charakter głównie propagandowy: tworzenie podwalin narracji na temat walki z faszyzmem o wyzwolenie narodowe, przemilczanie niewygodnych epizodów narodowej historii, pisanie biografii członków Rządu Tymczasowego i kadry komunistycznej, wreszcie przygotowanie opracowań historycznych dla prasy i radia¹³³. Nie zatrudniał wielu osób (9 „pracowników naukowych” w 1947 r., 12 w 1950 r.). Były wśród nich przede wszystkim osoby bliskie PPS, ale też kombatancki AK¹³⁴. Nieliczne prace wydane przed jego rozwiązaniem w 1950 r. poświęcone są nazistowskiemu obozom koncentracyjnym, Generalnemu Gubernatorstwu, polskiemu ruchowi oporu i powstaniu warszawskiemu¹³⁵. Po likwidacji jego zadania i pracowników przejął WHP.

Zakończenie wojny i powojenny proces wymierzania sprawiedliwości skutkowały utworzeniem instytucji sądowniczej – Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. Powołana w 1945 r., w porę – po powstaniu NRD, „dobrych” Niemiec należących odtąd do obozu socjalistycznego – zmieniła nazwę na Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Początkowo głównym jej zadaniem było gromadzenie dokumentów i zeznań dotyczących zbrodni popełnionych przez niemieckich okupantów w Polsce, w celu przygotowania materiałów dla ewentualnych procesów lub żądań odszkodowań. Działania Komisji i jej terenowych filii były więc bliskie pracy żydowskich komisji historycznych, z tą różnicą, że podlegała polskiemu Ministerstwu Sprawiedliwości. Chociaż działalność śledcza Komisji dotycząca niemieckich zbrodni doprowadziła do publikacji dokumentów, które przyczyniły się do powstania pierwszej polskiej historiografii II wojny światowej, to zatrudniała raczej archiwistów, prawników i prokuratorów, a nie historyków. Odpowiadała ponadto za współpracę

¹³² T.P. Rutkowski, *Rola Wydziału Historii Partii KC PPR/PZPR w kształtowaniu polityki historycznej w Polsce (1946–1956)*, w: *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 357–371.

¹³³ Tenże, *Nauki historyczne...*, s. 64–69.

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ Tamże.

międzynarodową z instytucjami spełniającymi podobne zadania w innych krajach, przede wszystkim w Niemczech. W kontekście PRL Komisja ta była też narzędziem politycznym wykorzystywanym przez partię do eliminowania przeciwników politycznych. Oskarżano mianowicie oficerów AK o współpracę z okupantem niemieckim¹³⁶. Po utworzeniu NRD prace Komisji praktycznie zawieszono. Została reaktywowana w 1960 r., początkowo w celu współpracy z zachodnioniemieckimi organami sądowymi, które w tym czasie utworzyły w obrębie Ministerstwa Sprawiedliwości biuro śledcze badające zbrodnie nazistowskie. Później, po oskarżeniu Polski przez Izrael o prowadzenie antysemitkiej kampanii w 1968 r., celem stało się podkreślanie represji, na jakie narażali się Polacy ratujący Żydów w okupowanej Polsce (zob. rozdz. IV)¹³⁷. Po 1989 r. zadania Komisji zostały rozszerzone na badanie zbrodni komunistycznych. Obecnie jest włączona w struktury Instytutu Pamięi Narodowej (zob. rozdz. V).

Jeżeli historia najnowsza, odrzucona przez historyków akademickich, wzbudzała zainteresowanie władz komunistycznych, to dlatego, że była ona zarazem stawką, jak i narzędziem walki. Uznawszy, że historia może służyć legitymizacji władzy, partia starała się napisać na nowo i zreinterpretować historię Polski od samych jej początków, tak, by powstała nowa narracja historyczna, podkreślająca aspekty państwowańskiej solidarności. Pomniejszano wagę konfliktów rosyjsko-polskich, tłumacząc je ekspansjonistycznymi zapędami królestwa Jagiellonów lub autorytarnym charakterem imperium carów czy wreszcie „faszystowską” naturą rządów sanacyjnych. Kapitalne jednak znaczenie miała dla partii kontrola nad narracją o wydarzeniach z bezpośredniej przeszłości. Zajęcie Polski przez Armię Czerwoną 17 września 1939 r., zbrodnia katyńska i warunki, w jakich został wprowadzony powojenny reżim stały się „białymi plamami” w historycznej narracji. Opisując historię II wojny światowej, historycy partyjni na początku lat 50. nie wspominali w ogóle o napaści Związku Radzieckiego na Polskę 17 września 1939 r. Mord polskich oficerów w Katyniu, dokonany przez NKWD w 1940 r., jeśli już, to przypisywany był nazistom. Mocno umniejszano rolę AK w walce przeciw niemieckiemu okupantowi, na korzyść o wiele mniej licznej partyzantki komunistycznej. Armię Krajową przedstawiano przede wszystkim jako sojusznika Niemiec, rzekomo „stojącego z bronią u nogi” aż do końca wojny, a działania zbrojne podejmującego przeciw Związkowi Sowieckiemu. Powstanie warszawskie opisywano jako próbę odbudowania burżuazyjnego państwa podjętą przez „reakcyjny” rząd w Londynie, chcący przejąć władzę i skierować ją przeciwko wyzwolającej kraj Armii Czerwonej.

Podstawowe ramy interpretacji historii międzywojennej – które niewiele już się później zmieniły – zostały ustalone na konferencji w Otwocku przez historyków

¹³⁶ Ł. Jasiński, *Wybrane aspekty działalności Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (1963–1989)*, w: *Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956*, red. P. Pleskot, Warszawa 2015, s. 158–172.

¹³⁷ Tamże.

partyjnych, m.in. Kazimierza Piwarskiego, Tadeusza Daniszewskiego i Józefa Kowalskiego (wicedyrektora WHP). Co znaczące, w Otwocku jedyny referat poświęcony II wojnie światowej – a zarazem jeden z nielicznych wygłoszonych na ten temat w obszarze akademickim¹³⁸ – miał podtytuł *Rola PPR jako czołowej siły frontu narodowego w walce z okupantem*. Biografia autorki, Marii Turlejskiej, jest typowa dla historyków-działaczy tego okresu. Urodzona w 1918 r., dyplom z socjologii na UW uzyskała w 1939 r. Przed wojną działała w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, poślubiła Jana Turlejskiego, byłego działacza KPP. Zamieszkali w zajętej przez Sowieców wschodniej części Polski, a po rozpoczęciu niemieckiej ofensywy w 1941 r. wyjechali do ZSRR. Po wojnie Turlejska pracowała najpierw w partyjnym wydziale propagandy, a potem w WHP, którym kierowała od 1947 do 1948 r. Następnie związana z Katedrą Historii Polski IKKN przy KC PZPR. Obroniła tam w 1954 r. doktorat przygotowany pod opieką Stanisława Arnolda. Potem pracowała w Państwowym Instytucie Wydawniczym, wykładała w Wojskowej Akademii Politycznej, po czym została docentem (w 1960 r.) i profesorem (w 1967 r.) na UW. Na konferencji w Otwocku zabierała więc głos jako działaczka partyjna, której historyczne wykształcenie w całości zapewniła partia. Zapis jej referatu znajdujący się w dokumentach konferencji jest charakterystyczny dla propagowanej przez partię interpretacji wojny¹³⁹.

Z referatu Turlejskiej wynika, że historię II wojny światowej powinno się analizować w powiązaniu z ogólnym kontekstem tego konfliktu, jakim było starcie między „dwoma obozami – obozem reakcji i obozem postępu” (s. 534). Sporządzenie politycznego bilansu wojny wymagało również reinterpretacji międzywojennej II Rzeczypospolitej. Zastosowanie marksizmu do badań nad historią najnowszą i „naukowe potraktowanie” historii II wojny światowej przedstawiano jako imperatyw wobec „zafalszowania historii” podejmowanego przez „burżuazyjną historiografię na Zachodzie”, której ideologicznym celem było przygotowanie „nowej wojny przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej” (s. 535). Stąd marksistowskie podejście do historii najnowszej oznaczało uznanie komunistów z PPR i Związku Radzieckiego za obrońców polskich interesów narodowych.

Zadanie, które stoi przed historykami Polski okresu najnowszego, to przygotować prace obrazujące układ sił klasowych w Polsce w okresie okupacji, [...] wykazać politykę hitleryzmu jako typową dla grabieżczego imperializmu w ogóle, a nie tylko dla imperializmu niemieckiego, wykazać zdradziecką rolę polskiej burżuazji i jej politycznych przedstawicieli, pokazać czołową rolę Polskiej Partii Robotniczej w dziele wyzwolenia narodowego i społecznego (s. 536).

¹³⁸ Na zjeździe PTH we Wrocławiu ani jeden referat sekcji tematycznej zajmującej się rozwojem polskiej historiografii po 1945 r. nie dotyczył badań dot. II wojny światowej.

¹³⁹ M. Turlejska, *Niektóre zagadnienia historii Polski w okresie II wojny światowej. Rola PPR jako czołowej siły frontu narodowego w walce z okupantem*, w *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich...*, t. 2, s. 534–542 (stąd kolejne cytaty).

Zdefiniowano tu cały program przyszłych badań, jeszcze przed ich rozpoczęciem – przedstawienie Stanów Zjednoczonych i obozu zachodniego jako spadkobierców nazistowskich Niemiec poprzez odwołanie się do pojęcia imperializmu, a polskich komunistów jako jedynych aktorów ruchu oporu (s. 540). Wszyscy konkurencyjni aktorzy – począwszy od AK i rządu londyńskiego, po inne jeszcze nurty polityczne zjednoczone w ramach Polskiego Państwa Podziemnego, od socjalistów, chłopów aż po narodowych katolików – przedstawieni zostali jako adepci doktryny „stania z bronią u nogi”, którzy woleli zostawić wolną rękę niemieckiemu okupantowi, czekając na odpowiedni moment do zaatakowania Związku Radzieckiego. Tego rodzaju opis – poza tym, że dyskredytuje opozycję polityczną, zarzucając jej kolaborację z okupantem – dostarcza uproszczonej interpretacji niejednoznacznych zachowań polskiej ludności pod okupacją niemiecką: w tej klasowej wizji współpracowała burżuazja, reakcja i faszyci, „bandyci” z partyzantki wiernej rządowi londyńskiemu. Nie było już więc potrzeby szukania gdzie indziej odpowiedzialnych za ewentualne zbrodnie przeciwko Żydom dokonane w czasie wojny lub tuż po jej zakończeniu. Opowieść ta, której celem było również zachowanie spójności „ludu pracującego miast i wsi”, wykazuje pewne podobieństwa z narracją tworzoną we Francji po 1945 r.¹⁴⁰

W przypadku dziejów najnowszych ogólna rama interpretacyjna została z góry ustalona i nie pozostawiała wiele miejsca na historiograficzną dyskusję. Zwłaszcza że używany tu język był bliższy propagandzie niż dyskusji naukowej. W żadnym miejscu referatu Turlejska nie postawiła pytań czy hipotez roboczych wymagających sprawdzenia. Przestrzeń debaty historiograficznej zdaje się tu bardziej ograniczona niż w dyskusjach o dawniejszych okresach historycznych, których ideologiczna stawka nie była tak ściśle związana z legitymizacyjnym dyskursem partii.

W tej sytuacji nie dziwi, że badacze akademicy unikali historii najnowszej. Przypadek Geremka i jego „ucieczki” w historię średniowiecza można zatem uogólnić, pamiętając jednak, że historia najnowsza budziła wówczas opory również u historyków w Europie Zachodniej.

Wnioski

Podstawową konsekwencją procesu ideologizacji nauki historycznej w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej była dyskredytacja interpretacji historiograficznych uznanych za niezgodne z nową, dominującą ideologią. W tym sensie rzeczywiście dokonała się odnowa historiografii za sprawą ideologicznych wymogów władzy politycznej. Pochodzące z zewnątrz dyscypliny historycznej

¹⁴⁰ Na temat pamięci o przeszłości Vichy we Francji zob. É. Conan, H. Rousso, *Vichy, un passé qui ne passe pas*, Paris 2013.

kryteria sprzyjały wymianie kadr w jej obrębie. Nowe pokolenie historyków, głównie warszawskich, zdobywało nie tylko status akademicki, ale i pozycje władzy w obrębie dyscypliny. Mechanizm ten, któremu towarzyszyło odsunięcie lub marginalizacja historyków przedwojennych, nie był rezultatem skoordynowanego działania historyków partyjnych lub akademickich karierowiczów i oportunistów, ale należał do mechanizmów autonomii dyscypliny historycznej: dzięki refrakcji wymóg opracowania historii jako nauki władzy w służbie partii przełożył się w obrębie dyscypliny na postulat odnowy historiografii w duchu marksistowskim. Zakładało to jednak zaakceptowanie ideologizacji dyscypliny historycznej, a co za tym idzie kontroli ideologicznej poprawności prac przez cenzurę. Zgoda ta umożliwia jednak historykom akademickim utrzymanie pozycji władzy, zwłaszcza w dyrekcji IH PAN, który stał się głównym ośrodkiem nadającym kierunek badaniom historycznym w wyniku dokonanej centralizacji i planowania rozwoju naukowego. Mimo zwiększenia się ideologicznej kontroli nad tworzoną narracją historyczną, pozostała ona jednak w gestii dyrekcji IH PAN, którego skład nie ograniczał się do historyków-działaczy pochodzących z partii i nieposiadających zasobów akademickich. Autonomia dyscypliny historycznej została ograniczona, ale nie zlikwidowana. Przy czym zaznaczyły się w niej podziały – między pokoleniami, między akademikami i działaczami, między biegunem naukowym i partyjnym (czy też polityczno-administracyjnym) – które były źródłem przeciwstawnych koncepcji roli historii i uprawnionych interpretacji przeszłości. Te antagonistyczne koncepcje stanowiły podstawę walk, jakie toczyły się w obrębie dyscypliny w drugiej połowie lat 50.

ROZDZIAŁ II

STOPNIOWE KWESTIONOWANIE IDEOLOGIZACJI NAUKI HISTORYCZNEJ: „ZWROT” 1956 ROKU

Zmiana konfiguracji politycznej w połowie lat 50. i mniejsza presja wywierana na pracę akademików wyzwoliła w środowisku historyków serię pytań i dyskusji, które systematycznie podważały oficjalną ideologię i jej wpływ na historiografię¹. Wydarzenia czerwca i października 1956 r. wyznaczają proces destalinizacji w Polsce. Wytworzyły się wówczas okoliczności sprzyjające zwiększaniu autonomii nauki historycznej. Nie oznacza to jednak, że ewolucję dyscypliny historycznej można odczytywać jako wynik automatycznego przeniesienia ze sfery politycznej do świata akademickiego. Decyzje i wydarzenia polityczne nie wywołują bezpośredniego i jednoznacznego skutku w relatywnie autonomicznej przestrzeni twórczości naukowej². Nie da się wytłumaczyć bardziej lub mniej krytycznych stanowisk wyrażanych przez historyków ok. 1956 r. samą tylko transformacją polityczną, która zachodziła wówczas w Polsce Ludowej. Parafrazując Gisèle Sapiro, „walki polityczne ulegają modyfikacji według zasad podziału, których przyczyną jest nie tylko polityka”, to znaczy, że zmiany w dyscyplinie zachodzą adekwatnie do zagadnień charakterystycznych dla tej przestrzeni sporu, której przedmiotem nie jest rządzenie krajem, ale definicja historii jako nauki³. Oprócz kontekstu politycznego również inne jeszcze czynniki mogą tłumaczyć intensyfikację debat w obrębie dyscypliny historycznej w połowie lat 50. Sytuacja instytucjonalna była wówczas ustabilizowana po fazie powojennej rekonstrukcji. Proces przemian w historiografii można uznać za zakończony po konferencji w Otwocku. Utworzenie w 1953 r. Instytutu Historii PAN przyczyniło się do centralizacji głównych kierunków badań histo-

¹ Na temat względnej liberalizacji życia intelektualnego w Polsce ok. 1956 r. zob. M. Fik, *Autorytecie wróć? Szkice o postawach polskich intelektualistów po październiku 1956*, przedm. J. Turowicz, Warszawa 1997.

² R. Stobiecki, *Between Continuity and Discontinuity. A Few Comments on the Post-war Development of Polish Historical Research*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 50, 2001, nr 2, s. 214–229.

³ G. Sapiro, *La raison littéraire. Le champ littéraire français sous l’Occupation (1940–1944)*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 111, 1996, nr 1, s. 9 (tłum. JL).

rycznych. Rutynowe funkcjonowanie dyscypliny – po zakończeniu pierwszych powojennych kongresów naukowych – stwarzało warunki sprzyjające debatom w środowisku naukowym. Dyskusje dotyczyły pierwszych prac napisanych przez historyków Polski Ludowej, a ich celem był bilans 10 lat polityki naukowej. Uwypukliły one podziały w dyscyplinie, w której od końca lat 40. ścierały się dwie definicje naukowości. Około 1956 r. koncepcja nauki partyjnej, lansowana przez historyków partyjnych, była stopniowo porzucana na rzecz koncepcji bardziej autonomicznej. Ta zaś – wspierana przez badaczy pracujących nad odnową historiografii w okresie stalinowskim – wpisywała się jednak niezaprzeczalnie w naukę marksistowską, o której zasięg toczyły się właśnie spory.

Za sprawą zmian politycznych równoległe w dyscyplinie toczyła się wewnętrzna walka – zarówno o pierwszoplanową pozycję akademicką, jak i określenie kryteriów naukowości historii, stawką było zaś niezależnienie dyscypliny od kierownictwa partii, dla której opisywanie przeszłości było w dalszym ciągu głównym narzędziem legitymizacji politycznej.

Spróbujmy zatem odpowiedzieć na pytanie, jak koniec stalinizmu wpłynął na warunki naukowych badań historycznych, ale równocześnie sprawdzić, jak rzutowały na nie kwestie charakterystyczne dla pola akademickiego.

Krytyczna analiza pierwszej dekady nauki historycznej w Polsce Ludowej odbywała się przede wszystkim w obrębie dyscypliny. Najważniejsze dyskusje toczyły się wśród badaczy akademickich, publikowane na łamach „Kwartalnika Historycznego”, i nie wywoływały odzewu poza środowiskiem akademickim. Jedynie wyjątkowo przytaczano je np. w prasie oficjalnej. Były zatem ograniczone do wąskiego grona, rzadko wykraczając poza naukę historyczną, jej organizację i metody. Raczej nie odnosiły się do kontekstu politycznego, mimo że proces destalinizacji rozpoczęty na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego sprzyjał publicznej krytyce minionej dekady. Dyskusje w obrębie dyscypliny dotyczyły głównie odbudowywanych po wojnie ram instytucjonalnych, procesu publikacji prac badawczych (oceny naukowej i cenzury), a także stosowania metodologii marksistowskiej. Krytykę formułowano tak, by wyrażała poglądy naukowe, a nie polityczne, zawsze mając na względzie poszukiwanie jak najlepszych sposobów opisywania i nauczania historii. Ponieważ dyskusje toczyły się wśród nauczycieli akademickich, kwestie związane z nauczaniem historii w szkołach schodziły na plan dalszy wobec organizacji badań i studiów.

Z lektury sprawozdań zamieszczonych w „Kwartalniku Historycznym” wynika, że polscy historycy nie należeli do najbardziej zjadłych przeciwników polityki PZPR, chociaż w następstwie wydarzeń 1956 r. dały się słyszeć „rewizjonistyczne”⁴ głosy krytyki pochodzące od partyjnych intelektualistów. Nie uczestnicząc

⁴ Pojęcia „rewizjonistyczny” i „dogmatyczny” ujęto w cudzysłów, ponieważ są to kategorie, które spory pomiędzy zwolennikami ideologizacji nauki historycznej („dogmatykami”) i przeciwnikami tej polityki („rewizjonistami”) odnoszą do walk o władzę toczących się równocześnie w partii. Kategorie te odpowiadają podstawowej wówczas zasadzie podziału twórczości

bezpośrednio w potępieniu stalinizmu, które wstrząsało wówczas blokiem wschodnim (z udziałem filozofów takich jak Leszek Kołakowski) i spowodowało odejście części inteligencji z partii komunistycznych, polscy historycy rozpoczęli w połowie lat 50. krytyczną analizę polityki naukowej, co doprowadziło do zdefiniowania zasad funkcjonowania dyscypliny historycznej, tak by zapewnić jej większą autonomię (zob. „Dogmatycy” kontra „rewizjoniści”? *Historycy wobec zmian politycznych*). Skutki „zwrotu” 1956 r. w obrębie dyscypliny przejawiały się nie tyle intelektualnym zaangażowaniem wymierzonym w partię, ile raczej refleksją nad stanem dyscypliny, będącej w znacznej mierze w rękach jej członków, co przekładało się w praktyce na nowy podział kluczowych pozycji, niekorzystny dla jej najbardziej heteronomicznego bieguna, czyli w największym stopniu zwasalizowanego przez partię (zob. *Przetrasowanie na stanowiskach i zmiana miejsc w obrębie dyscypliny*). Dyskredytacja tej grupy wzmacniała autonomię dyscypliny, choć niejednakowo w poszczególnych subdyscyplinach. Niechęć naukowców niezależnych do zajmowania się historią najnowszą sprawiała, że najważniejszą rolę na tym polu nadal odgrywali historycy partyjni. Zobaczmy zatem, jak zmiana konfiguracji politycznej przekładała się na sformułowania i cele specyficzne dla przestrzeni historiografii.

1. „Dogmatycy” kontra „rewizjoniści”? Historycy wobec zmian politycznych

Powstało wiele prac poświęconych skutkom destalinizacji w świecie nauki i kultury w Polsce Ludowej, szczególnie w dziedzinie historii⁵. Dzieła te stawiają pytanie o przeniesienie walki politycznej do świata akademickiego, przeciwstawiając „dogmatyków” „rewizjonistom”, zakładając tym samym, że w tym szczególnym kontekście konfrontacja polityczna i spór naukowy mieściły się w podobnej logice. Grozi to jednak pominięciem autonomii (choćby niepełnej) poszczególnych przestrzeni produkcji naukowej, w których logiki konfrontacji zawsze częściowo wywodzą się z logik politycznych, ale w pewnej mierze są również specyficzne dla tych przestrzeni zawodowych. W takiej sytuacji postawy historyków należy traktować nie tylko w kategoriach przynależności do takiej czy innej logiki politycznej, ale uwzględnić też kwestie specyficzne dla pola akademickiego, których jest wiele, jak rywalizacja między orientacjami

historiograficznej, ale w niniejszej pracy chodzi o uniknięcie ich ściśle politycznego kontekstu i wskazanie, że podział dotyczy również kwestii specyficznych dla tego pola.

⁵ A. Czyżewski, *Proces destalinizacji polskiej nauki historycznej w drugiej połowie lat 50. XX wieku*, Warszawa 2007. Między innymi Rutkowski i Stobiecki określają destalinizacją również proces zmniejszenia politycznych nacisków na pracę historyków; T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007; R. Stobiecki, *Historiografia PRL: ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007.

ideowymi lub szkołami, konkurowanie o zdobycie pozycji władzy w dyscyplinie, logika rozwoju kariery itp. Odrzucając podejście, które widziałoby w sporach naukowych zwykle przedłużenie walk politycznych, pokażą raczej, w jaki sposób toczące się w 1956 r. walki polityczne, choć oczywiście niepozostające bez wpływu na naukę historyczną, przekładały się w istocie na kwestie specyficzne dla tej przestrzeni. Polscy historycy pozycjonowali się wówczas przede wszystkim w kontekście stosunku do problemu autonomii swojej dyscypliny, czyli ze względu na zagadnienia ważne dla nich, takie jak definicja zawodu historyka, ideologizacja nauki historycznej i stosowanie marksizmu w historii.

Hipotezę przekształcenia celów politycznych w polu historii sformułowali również intuicyjnie niektórzy historycy, m.in. Andrzej Czyżewski i Maciej Górny, podkreślając, że wśród historyków tego okresu przedmiotem sporów między „dogmatykami” i „rewizjonistami” były problemy specyficzne dla dyscypliny historycznej⁶. Zabrakło jednak środków na empiryczne uzasadnienie tej hipotezy, przez pokazanie, w jaki sposób jednostki uczestniczące w walce zajmują zróżnicowane pozycje w obrębie pola, co właśnie zamierzam niżej zrealizować.

Walka o definicję zawodu historyka

Wśród polskich historyków stanowiska krytyczne wobec polityki naukowej pierwszej dekady Polski Ludowej i jej wpływu na historiografię pojawiły się na długo przed 1956 r. Często zamieszczano je na łamach „Kwartalnika Historycznego”. Najważniejsze czasopismo dyscypliny było w pewnym sensie jej wewnętrznym oficjalnym organem od 1953 r., czyli powstania Instytutu Historii PAN. Czasopismo pełniło funkcję informacyjną w obrębie dyscypliny. Artykuły relacjonujące wyniki badań ustępowały miejsca rubrykom Dyskusje i polemiki, Recenzje czy Życie naukowe. Przeważała więc informacja i relacje z polskimi i zagranicznymi środowiskami uniwersyteckimi, co tworzyło ograniczony obieg rozpowszechniania wiedzy akademickiej. Wykorzystanie KH jako źródła stwarzało jednak pewne trudności: w czasach komunistycznych było to pismo oficjalne, przedstawiające raczej dopuszczalny w obrębie dyscypliny punkt widzenia niż rzeczywiste dyskusje. Niezbędne było zatem skonfrontowanie kroniki zdarzeń relacjonowanych w czasopiśmie z rzeczywistością rekonstruowaną przez historyków na podstawie archiwaliów⁷. Tym niemniej lektura pisma pozwala

⁶ M. Górny, *Od Lelewela do Smoleńskiego. Spory historiograficzne lat pięćdziesiątych*, w: *Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, t. 2, red. A. Wierzbicki, Warszawa 2006, s. 149–177; A. Czyżewski, *Historycy polscy wobec destalinizacji – próba analizy postaw*, w: *Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, t. 3, red. A. Wierzbicki, Warszawa 2008, s. 187–211.

⁷ A. Czyżewski, *Proces destalinizacji...*; T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*; R. Stobiecki, *Historiografia PRL: ani dobra...*; Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010.

wychwycić, co wolno było mówić i myśleć, jakie ścierały się tu rozbieżne poglądy i odtworzyć przebieg dysput: kto zabierał głos, krytykując politykę historyczną partii i co o niej mówił?

Jeśli zajęcie stanowiska krytycznego wobec partii wydawało się w Polsce łatwiejsze niż w innych krajach bloku wschodniego, to za sprawą przeszkód, jakie napotykała polityka ideologizacji na przełomie lat 40. i 50., o czym była mowa w poprzednim rozdziale. Główną barierą była słaba obecność PZPR w świecie akademickim. W przypadku historii członkowie partii zmuszeni byli dzielić kierownicze stanowiska z wykształconymi jeszcze przed wojną bezpartyjnymi, którzy w przeciwieństwie do wielu historyków partyjnych – wkraczających w świat uniwersytecki bez odpowiednich kwalifikacji – posiadali zasoby właściwe dla pola akademickiego: doktorat, habilitację, tytuł profesora, publikacje w szanowanych przez dyscyplinę pismach naukowych, itp. Połudowanie politycznego gorsetu, w kontekście skłaniającym do oceny dokonań partii 10 lat po wojnie, sprzyjało publicznemu wyrażaniu opinii, co wcześniej byłoby ryzykowne. Możliwy stał się więc w polu historii otwarty spór między grupami wyodrębnionymi w poprzednim rozdziale, dotyczący definicji historii i zawodu historyka. Proces destalinizacji ujawnił również konfrontację między grupami dysponującymi zróżnicowanymi zasobami, której stawką była definicja tego, co uznawano za uprawniony kapitał w obrębie tej dyscypliny.

„Dogmatycy” kontra „rewizjoniści” czy działacze versus uczeni?

Dla polskich badaczy historii historiografii kluczowym momentem, w którym dyscyplina poddała krytyce politykę naukową PZPR, był referat Witolda Kuli wygłoszony 25 czerwca 1956 r. podczas zebrania Rady Naukowej IH PAN, pt. *W sprawie naszej polityki naukowej*. Badacz wyraził w nim uargumentowaną krytykę polskiej powojennej historiografii, nie kwestionując przy tym zasadności marksizmu.

Ponieważ nie chodzi tu jednak o ustalenie punktu wyjściowego destalinizacji, a o próbę zrozumienia, jak przebiegały wówczas linie podziału w dyscyplinie, na podstawie literatury przedmiotu i „Kwartalnika Historycznego” wyłoniłem aktorów (28; listę zob. w tab. 10) dyskusji toczonych bezpośrednio przed i po 1956 r., podczas których omawiano i kwestionowano powojenną naukę historyczną (a przynajmniej niektóre jej aspekty). Wychodząc od wyrażanego przez aktorów stanowiska, odtworzono strukturę ich cech społecznych (zwłaszcza pozycji, jaką zajmowali w polu historii i w obszarze partyjnym). Pozwala to spojrzeć z innej perspektywy na rozwój sytuacji w obrębie dyscypliny ok. 1956 r. Uwzględnione w analizie debaty – w sumie 7 (zob. tab. 8) – to wydarzenia naukowe (konferencje, kongresy), recenzje i podsumowania historiograficzne, a także zebranie Rady Naukowej IH PAN 25 czerwca 1956 r. W różny sposób i w odmiennym stopniu wszystkie stwarzały jednak okazję do wypowiedzenia się „za” lub „przeciw” polityce naukowej PZPR.

Tabela 8. Spis debat wykorzystanych do ustalenia aktorów dyskusji na temat destalinizacji historii

Impuls wywołujący debatę	Przebieg debaty
Rada Naukowa IH PAN (25 VI 1956)	Referat W. Kuli <i>W sprawie naszej polityki naukowej</i> i następująca po nim dyskusja
Uchwała POP PZPR w IH PAN (4 VI 1956)	Uchwała równoczesna z referatem W. Kuli, dzieląca jego najważniejsze wnioski
Artykuł Bogusława Leśnodorskiego <i>Nauka historii w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej. Główne kierunki badań</i> , KH, 1955, nr 1, s. 17–58	B. Leśnodorski przedstawił bilans pierwszego dziesięciolecia historiografii PRL, wystawiając pozytywną opinię polityce PZPR. Artykuł powstał przy udziale S. Arnolda, A. Gieysztora, S. Kieniewicza, Ż. Kormanowej, F. Ryszki i M.H. Serejskiego
Konferencja w Zakopanem poświęcona pojęciom „liberalizm” i „postępowość” (luty 1953)	Na konferencji M.H. Serejski przeciwstawił się kilku historykom partyjnym w kwestii włączenia do kanonu marksistowskiego dziewiętnastowiecznych autorów „burżuazyjnych”. W podtekście uwidoczniła się kwestia granicy między „postępem” i „reakcją” w historii
Referat Czesława Madajczyka poświęcony historii najnowszej wygłoszony na jubileuszowym zjeździe PTH (18–21 X 1956)	Krytyka wycelowana w historię najnowszą, podejmująca i rozwijająca większość argumentów przedstawionych w czerwcu przez W. Kulę w referacie wygłoszonym podczas obrad RN IH PAN
VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich (14–17 IX 1958)	Uznany w literaturze przedmiotu za przełom z powodu wygłoszenia bardzo krytycznego referatu przez T. Manteuffla, podążającego śladami W. Kuli z 1956, oraz zastąpienia N. Gąsiorowskiej przez S. Herbsta na stanowisku prezesa PTH
Artykuł Henryka Wereszyckiego <i>Pesymizm błędnych tez</i> , KH, 1957, nr 4–5, s. 12–30	H. Wereszycki skrytykował dominację marksizmu w polskiej historiografii, stwierdzając, że problem nie ogranicza się do historii najnowszej, ale jest szerszy (wyszedł zatem poza diagnozę W. Kuli)

Uczestników dyskusji można więc podzielić ze względu na stanowisko zajmowane wobec polityki partii na domagających się większej autonomii dyscypliny („rewizjoniści”) i zajmujących pozycje heteronomiczne („dogmatycy”). Opozycja ta odpowiadała często podziałowi na akademików i nieakademików, działaczy, inaczej mówiąc na naukowców i profanów.

Pozwala to ująć dyskusje na temat polityki historycznej PZPR w szersze ramy czasowe niż tylko 1956 r., nawet jeśli wydaje się on przełomowy. Zdania krytyczne pojawiały się wcześniej, szczególnie między 1953 i 1955 r., ale też później, przy okazji VIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich. Wyrażali je intelektualni związani przede wszystkim ze środowiskiem warszawskim, pełniący kierownicze funkcje w dyscyplinie. Wypada tu przypomnieć, że liczebnie kadra akademicka związana z katedrami historii była w tym czasie skromna i liczyła niewiele ponad sto osób (bez uwzględnienia wyższych szkół pedagogicznych).

Tabela 9. Społeczne i polityczne cechy głównych uczestników debat na temat destalinizacji historii

Charakterystyka uczestników/stanowiska	Biegun autonomiczny – „rewizjoniści” (nauczyciele akademicy, naukowcy)	Biegun heteronomiczny – „dogmatycy” (bez tytułów naukowych, działacze, profani)
	14 osób	14 osób
przynależność do PZPR	3	14
przedwojenni działacze komunistyczni	–	8
pobyt w ZSRR podczas wojny	–	8
przedwojenna działalność (komunistyczna lub inna)	1	11
przynależność do AK	6	–
doktorat	13	11
habilitacja	9	7
profesura	11	8
związek z IH PAN	10	8
związek z uniwersytetem	13	10
w tym związek z UW	6	6
kierownicze stanowiska polityczne wcześniejsze lub w 1956	–	9
średnia wieku w 1956	45	50
doktorat uzyskany przed wojną	11	7
stanowisko na uniwersytecie przed wojną	3	5
studia lub wykłady w IKKN/INS	1	9
nigdy nie zajmowali stanowisk pracownika naukowego (uniwersytetu lub PAN)	–	4

Pośród 28 osób wchodzących w skład badanej próby znajdują się również ci zajmujący pierwszoplanowe pozycje w dyscyplinie, to znaczy kierownicy katedr, członkowie Rady Naukowej IH PAN i Komitetu Redakcyjnego „Kwartalnika Historycznego”. Uczestnicy tej grupy dysponowali jednak zróżnicowanymi zasobami. Tymczasem właśnie te różnice zasobów zdają się przesądzać o skłonności do kontestowania bądź obrony polityki naukowej PZPR.

Biorąc pod uwagę zajmowane pozycje i posiadane zasoby w 1956 r. lub wcześniej, „dogmatycy” i „rewizjoniści” wydają się tworzyć grupy różniące się pod względem karier społeczno-zawodowych (zob. tab. 9). Wszyscy „dogmatycy” należeli do PZPR wobec tylko trzech „rewizjonistów” (Jedlicki, Madajczyk i Piwarski). Nie zadowalali się zwykłym członkostwem, dziewięcioro z nich

pełniło odpowiedzialne funkcje polityczne (Maleczyńska, Grosfeld, Bardach, Jabłoński). Wskazuje to na bliskość „dogmatyków” wobec politycznego centrum i sugeruje, że uprawiali oni historię niewolną od polityki. Dochodzą do tego znaczne różnice pozycji w świecie akademickim. Około jedna trzecia „dogmatyków” nigdy nie zajmowała stanowiska akademickiego. I tak, Józef Kowalski tuż po wojnie rozpoczął karierę propagandysty (w Polskiej Agencji Prasowej, a później w odpowiednim wydziale partii), po czym został mianowany dyrektorem WHP i funkcję tę pełnił od 1951 do 1968 r. Chociaż nie miał doktoratu, został mianowany docentem, a następnie profesorem w 1958 r., nigdy jednak nie związał się z żadnym uniwersytetem ani z IH PAN. Cała jego kariera przebiegała wyłącznie w instytucjach partyjnych – oprócz WHP kierował też Katedrą Historii WKP(b) w IKKN. Podobny był przebieg kariery Tadeusza Daniszewskiego, historyka bez kwalifikacji akademickich. W 1956 r. otrzymał nominację profesorską, mimo że nie miał doktoratu, po czym został powołany do IH PAN, do zespołu badawczego zajmującego się stosunkami polsko-sowieckimi, tematem o silnym zabarwieniu ideologicznym. Dla PZPR opisanie historii było pierwszorzędnym celem politycznym, często więc kierowano swoich działaczy na tzw. front nauki, a oni decydowali się na to tym chętniej, że pisanie historii dawało duży prestiż i względnie łatwo było tu zaistnieć – od dawna działali w ten sposób inni laicy (dziennikarze, eseiści, pisarze). Dla partyjnych inteligentów zawdzięczających wszystko działalności partyjnej podjęcie kariery akademickiej było szansą na awans społeczny.

„Dogmatycy” blisko związani z ośrodkiem władzy politycznej, jakim była PZPR, w mniejszym stopniu byli obecni w instytucjach akademickich czy na uniwersytetach. Odzwierciedlało to słabość ich zasobów specyficznie akademickich – niewielu z nich miało doktorat czy habilitację. Wynikało to stąd, że akademickie kariery „dogmatyków” były mniej zaawansowane niż kariery „rewizjonistów”: połowa z nich uzyskała doktorat w PRL, podczas gdy zdecydowana większość „rewizjonistów” – przed 1945 r. Nie chodziło tu o różnicę pokoleniową („rewizjoniści” byli nawet trochę poniżej średniej wieku), lecz o podział na zawodowych akademików i wywodzących się z partii nowicjuszy. Ci ostatni skorzystali z konfiguracji politycznej, jaka powstała po wojnie przez dojście do władzy PZPR, aby swoje zaangażowanie ideologiczne dostosować do pola akademickiego. Przed wojną w większości plasujący się poza światem akademickim (kiedy „rewizjoniści” kończyli studia historyczne), znaleźli się w nim dzięki konfiguracji, w której wierność partii (czyli zasoby heteronomiczne) cenione były wyżej niż kompetencje akademickie, co pozwalało im szybko zdobyć pierwszoplanowe pozycje w dyscyplinie (profesurę, kierownictwo katedr, zasiadanie w radach naukowych i komitetach redakcyjnych). W 1956 r. właśnie te heteronomiczne zasoby zostały zakwestionowane.

Tabela 10. Lista uczestników debat historycznych ok. 1956 r. i ich ówczesne afiliacje

„Rewizjoniści” (akademicy, naukowcy)	„Dogmatycy” (nieakademicy/działacze, laicy)
Aleksander Gieysztor (prof., UW i IH PAN)	Stanisław Arnold (prof., UW i IH PAN)
Józef Gierowski (dr, UW i IH PAN)	Nina Assorodobraj (prof., UW)
Stanisław Herbst (prof., UW i IH PAN)	Juliusz Bardach (prof., UW)
Jerzy Jedlicki (doktorant, IH PAN)	Celina Bobińska (prof., UJ i IH PAN)
Stefan Kieniewicz (prof., UW i IH PAN)	Tadeusz Daniszewski (prof., WHP)
Witold Kula (prof., UW i IH PAN)	Natalia Gąsiorowska (prof., UŁ i IH PAN)
Gerard Labuda (prof., UAM i IH PAN)	Leon Grosfeld (prof., IH PAN i IKKN/INS)
Kazimierz Lepszy (prof., UJ)	Henryk Jabłoński (prof., UW i IH PAN)
Czesław Madajczyk (dr, IH PAN i IKKN/INS)	Jan Kancewicz (IKKN/INS)
Marian Małowist (prof., UW i IH PAN)	Żanna Kormanowa (prof., UW i IH PAN)
Tadeusz Manteuffel (prof., UW i IH PAN)	Józef Kowalski (WHP)
Kazimierz Piwarski (prof., UJ i IH PAN)	Bogusław Leśnodorski (prof., UW i IH PAN)
Marian Henryk Serejski (prof., UŁ i IH PAN)	Ewa Maleczyńska (prof., UW i IH PAN)
Henryk Wereszycki (prof., UJ)	Walentyna Najdus (dr, IKKN/INS)

Zakwestionowanie partyjnych historyków

Witold Kula w referacie wygłoszonym na Radzie Naukowej IH PAN w czerwcu 1956 r. potępił zideologizowaną część powojennej historiografii. Unikał jednak wymieniania z nazwiska odpowiedzialnych za to osób i całą winą obarczył wadliwy system kształcenia historyków. W ten eufemistyczny sposób wskazał na „intruzów” w dyscyplinie, którzy bez wykształcenia historycznego znaleźli się w niej dzięki stalinowskiej konfiguracji, a równocześnie z odpowiedzialności za „błędy” nauki historycznej w czasach stalinowskich zwalniał historyków zajmujących kluczowe pozycje w dyscyplinie (do których sam się zaliczał). Użyta retoryka („błędy”, „wypaczenia”) była wówczas powszechnie stosowana do oceny okresu stalinowskiego kończącego się i w Polsce, i całym bloku wschodnim. Nawiązując w swoim referacie do I Kongresu Nauki Polskiej (1951), Kula zajadłe atakował wygłoszony tam w imieniu całej dyscypliny historycznej referat Żanny Kormanowej⁸. Podkreślał, że nie był on konsultowany w obrębie dyscypliny, zapominając, że powstał przy udziale grona historyków, w tym jego własnej żony, Niny Assorodobraj. Chodziło prawdopodobnie o zrzucenie winy na najbardziej „dogmatycznych” historyków partyjnych, uosabiających

⁸ Ż. Kormanowa, *Referat podsekcji historii sekcji nauk społecznych i humanistycznych na I Kongres Nauki Polskiej*, KH, 1950/1951, nr 2, s. 253–326.

heteronomiczny biegun dyscypliny, i oszczędzenie marksistowskich historyków mających akademicką legitymację. Ważne było wówczas potępienie ideologizacji nauki historycznej bez podważania marksistowskiej metodologii.

Bunt historyków w czerwcu 1956 r.

W ostatnim numerze „Kwartalnika Historycznego” z 1956 r. opublikowano autoryzowany zapis dyskusji podczas obrad Rady Naukowej IH PAN z 25 czerwca 1956 r., wyliczając jej najważniejsze punkty (w referacie Kuli i w następującej po nim debacie)⁹

1. Polemiczna ocena minionego okresu w naszym życiu naukowym, oparta na krytycznym omówieniu jego błędów i negatywów oraz momentów pozytywnych, usprawiedliwiających optymistyczne wnioski o możliwości uzdrowienia sytuacji i znacznego rozwoju badań.
 2. Sprawa odpowiedzialności pracowników nauki, etyki badawczej i rzetelnego stosunku do badań, oraz związane z tym postulaty walki z „prezentyzmem” i błędnie pojętym „upolitycznianiem” nauki, często rozumianym uprzednio jako dorabianie naukowych argumentów do potrzeb każdorazowej sytuacji politycznej. Szczególną uwagę przyciągnęła tu sprawa właściwego ujęcia partyjności w historiografii, a także przewalczenie wypaczeń w naszych stosunkach z nauką radziecką.
 3. Sprawa zerwania z dogmatyzmem i „fetyshyzacją” niektórych błędnie rozumianych tez i stosowanych założeń metodologicznych przy równoczesnym tym gruntowniejszym oparciu się na metodologii marksistowskiej.
 4. Sytuacja w szczególnie zaniedbanych lub zniekształconych dziedzinach badań – problematyka historii najnowszej Polski, dziejów powszechnych i historii historiografii.
 5. Konieczność szybkiego i gruntownego ulepszenia warsztatu badawczego historyka – postulaty reorganizacji i pełnego udostępnienia archiwów, odbudowy i rozwoju nauk pomocniczych historii, a szczególnie źródłoznawstwa.
- [...]
8. Sprawa odnowy życia placówek badawczych naszych uniwersytetów, krytyczna ocena pracy WHP i INS, zagadnienie powołania ośrodka koordynującego badania nad historią najnowszą.
 9. Zagadnienia doboru i systemu kształcenia młodych historyków oraz naprawy sytuacji „średniej” kadry naukowej.
 10. Konieczność szybkiej odbudowy wielostronnie pojętych kontaktów z nauką światową.

Zamieszczony w „Kwartalniku Historycznym” protokół ograniczał się do wymienienia punktów dyskusji, porządkując je od ogólnych do szczegółowych, bez komentarza. Następnie opublikowano wystąpienia mające miejsce w trakcie

⁹ *Dyskusja nad obecnym stanem i możliwościami rozwojowymi naszej nauki historycznej*, KH, 1956, nr 6, s. 72–87. Choć odtworzone w czasopiśmie referat i dyskusje nie są, według T.P. Rutkowskiego, w pełni zgodne z protokołem dostępnym w IH PAN, to dają wyobrażenie o tym, co można było, a czego nie, powiedzieć w obrębie dyscypliny w kontekście poluzowania politycznych ograniczeń.

debaty. Lektura sprawozdania pokazuje, że diagnozę problemów podzielała większość obecnych na Radzie 25 czerwca 1956 r., w tym również niektórzy historycy partyjni. Zebranie to było wyjątkowe, ponieważ poza samymi członkami Rady Naukowej IH PAN uczestniczyło w nim 60 osób, głównie pracowników naukowych IH PAN, ale także przedstawiciele innych historycznych ośrodków dydaktycznych i badawczych, również spoza Warszawy. Była to w pewnym sensie odpowiedź IH PAN na coraz częstszy krytykę jego roli jako instytucji centralnej w dyscyplinie, pokazująca też zbiorowe poparcie dla diagnozy przedstawionej przez Kulę, wówczas sekretarza naukowego IH PAN¹⁰. Relacja zamieszczona w „Kwartalniku Historycznym”, miejscami aluzyjna, wiernie przytacza główne punkty dyskusji, będące zarazem zarzutami pod adresem polityki historycznej PZPR. Wynika z niej, że historycy zgromadzeni przy okazji obrad Rady Naukowej IH PAN mieli wiele zastrzeżeń o bardzo szerokim zakresie, od dydaktyki po badania naukowe, nie pomijając problemów instytucjonalnych i organizacyjnych. Poprzez krytykę „upolitycznienia” historii i „błędów” interpretacyjnych marksizmu zakwestionowano całą politykę pierwszej dekady PRL w zakresie badań historycznych. Otwarcie krytykowano instytucje partyjne i dało się wyczuć podskórne pragnienie podkreślenia roli instytucji akademickich (włączenie historii najnowszej do IH PAN i wzmocnienie uniwersyteckich ośrodków badawczych). Postulowano większą otwartość wobec zagranicy, w tym państw zachodnich. Ingerencja czynników politycznych i partyjnych w pracę badawczą została aluzyjnie potępiona w imię samego marksizmu, a postulat „gruntowniejszego oparcia się na marksistowskiej metodologii” należy odczytywać jako chęć zerwania z „dogmatyzmem”.

Krytyka kształcenia historyków i przestrzeganie metodologii służyły zabiegom o zdefiniowanie samego zawodu historyka. Z protokołu zamieszczonego w „Kwartalniku Historycznym” w 1956 r. i znajdującego się w archiwum IH PAN wynika, że opinie Kuli podzielali w dużej mierze nie tylko akademicy opowiadający się za autonomią dyscypliny, ale, choć w mniejszym stopniu, również niektórzy historycy partyjni¹¹. Należący do pierwszej grupy Marian Małowist żądał, by „odpowiedzialni za błędy na terenie naszej nauki, za błędy polityki naukowej minionego okresu” zadeklarowali, „czy i w jakiej mierze zmienili swoje poglądy”, żeby położyć kres „niepotrzebnemu strachowi”, jaki budzi wśród niektórych kolegów myśl o konsekwencjach, na jakie narażałoby ich otwarte wyrażenie swoich opinii. Jednocześnie zauważył, że w minionym okresie nieliczni jedynie historycy poszukiwali w swych badaniach „obiektywnej prawdy”. Wytykając przebijającą w niektórych pracach apologię nauki radzieckiej, podkreślał konieczność walki z plagiatem i „oportunizmem”, pośrednio wskazując na Wydział Historii Partii. Krytykę metodologii podzielał Aleksander Gieysztor, mówiąc o publikowanych „wynikach niekiedy skandalicznych”, zwłaszcza jeśli

¹⁰ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 284; A. Czyżewski, *Proces destalinizacji...*, s. 43–44.

¹¹ Cyt. w: T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 287 i n.

chodzi o historię najnowszą, i wspominając „sfalszowane źródła”, czym również czynił aluzję do WHP¹².

Problem źródeł powracał kilkakrotnie, a zarzuty dotyczyły poza tym niełatwego dostępu do archiwaliów, co wynikało i z niechęci władz do udostępniania najnowszych materiałów, i z niewystarczających środków na ich przechowywanie, i wreszcie z braku wykwalifikowanych pracowników archiwów państwowych. Rzeczywiście, uczestniczący w dyskusji Henryk Altman, dyrektor Archiwów Państwowych, przyznał, że nie ma jeszcze kompletnego katalogu zbiorów, których porządkowanie i inwentaryzację ukończono dopiero w 54%. Trudności tłumaczył brakami kadrowymi – Archiwa Państwowe zatrudniały wówczas kilkudziesięciu pracowników. Atakowano też cenzurę, choć nie wprost. Padła sugestia, by przyspieszyć publikowanie prac historycznych przez poddawanie ich jedynie anonimowej ocenie na poziomie wydawnictwa, co pozwoliłoby uniknąć nieustannych ingerencji historyków partyjnych w prace kolegów. Te różnorodne postulaty ukazują środowisko pragnące uwolnić się od politycznych ograniczeń, które zdawały się łagodnieć w połowie lat 50. Widać również, w jak trudnych warunkach materialnych funkcjonował świat akademicki w tamtym okresie: brak pieniędzy na wyjazdy zagraniczne; słabe kontakty z kolegami spoza Polski, zwłaszcza z Zachodu; ograniczony, szczególnie poza Warszawą, dostęp do książek, w tym zagranicznych, głównie zachodnich; braki papieru uniemożliwiające wydawanie czasopism o wystarczającej wielkości i nakładzie.

Historykom partyjnym trudno było odierać te zarzuty. Falszowanie niektórych źródeł, szczególnie w WHP, by lepiej „przystawały” do linii partii, zostało udowodnione i wchodziło w oczywistą sprzeczność z naukowością, do której pretendowała dyscyplina. Ci, którzy zasiadali w Radzie Naukowej IH PAN i zabrali głos 25 czerwca 1956 r. (Kormanowa, Bobińska i przede wszystkim Grosfeld), zgodzili się z zarzutami, próbując mimo wszystko bronić ideologicznego kierunku badań naukowych i bilansu działalności WHP. Starali się też wybronić prace uznane za nazbyt upartyjnione, argumentując, że chodzi o „błędy” w interpretacji lub niezrozumienie. Dla Grosfelda np. źle rozumiane pojęcie „partyjności nauki historycznej” miało prowadzić do zbyt jednostronnych opisów historii. Tego rodzaju deklaracje maskowały podziały w dyscyplinie co do roli instytucji partyjnych w uprawianiu historii jako nauki (zob. niżej). Ujawnionych fałszerstw WHP, a w podtekście – ideologizacji historii, nie dało się jednak obronić na polu nauki. Rada Naukowa IH PAN odbywała się w atmosferze sprawiającej wrażenie momentu samorozgrzeszenia ze strony tych, którzy jako pierwsi weszli do dyrekcji IH PAN. Dobrze oddaje tę ideę wypowiedź Stefana Kieniewicza, któremu sprawiało trudność znalezienie odpowiedzialnych za wytknięte błędy, ponieważ „nikt z obecnych nie jest bez pewnego grzechu za sprawę minionego okresu”¹³. Nie mogło

¹² Tamże, s. 287.

¹³ Cyt. za: tamże, s. 288.

też być wówczas mowy o otwartym konflikcie z partią i jej przedstawicielami w obrębie dyscypliny. Chodziło raczej o osiągnięcie równowagi sił, na co pozwalała zmiana konfiguracji politycznej i ujawnione w atmosferze skandalu nienaukowe praktyki.

Konfrontacja „dogmatyków” i „rewizjonistów” w 1956 r. ujawniła podział, widoczny już w chwili odbudowy świata akademickiego po wojnie, na historyków partyjnych, nowych w tym świecie, i nauczycieli akademickich wykształconych przed wojną.

Chociaż warszawscy historycy akademicy działali jako obiektywni sojusznicy historyków partyjnych w odnowie historiografii rozpoczętej w latach 40., z powodów wynikających z ówczesnej konfiguracji politycznej i wewnętrznych logik dyscypliny omówionych w rozdziale pierwszym, to zmiana konfiguracji politycznej w połowie lat 50. wytworzyła nowy układ sił w obrębie pola historii. Dzięki temu bezpartyjni akademicy marksistowskie, jak Witold Kula, mogli dołączyć do tych odsuniętych na zawodowy margines na początku lat 50., m.in. Henryka Wereszyckiego, podzielać wspólną definicję zawodu historyka pochodzącą z przedwojennej socjalizacji zawodowej, która zakładała analizę źródeł i rzetelne wykształcenie historyczne.

Źródła antagonizmu między „dogmatykami” i „rewizjonistami” – odmienne drogi życiowe

Zarówno różne cechy społeczne „dogmatyków” i „rewizjonistów”, jak też zajmowanie przez nich antagonistycznych stanowisk odpowiadają różnym biografom, które nie dotyczą jedynie okresu powojennego. „Dogmatycy” byli już przed wojną bardziej upolitycznieni, ich biografie ukazują zaangażowanie w działalność, głównie komunistyczną, w okresie międzywojennym (zob. tab. 9).

Oprócz wcześniejszej aktywności politycznej także doświadczenia II wojny światowej dostarczają nam informacji o politycznych i światopoglądowych wyborach poszczególnych osób. Z tego punktu widzenia pęknięcie było bardzo wyraźne, ponieważ większość „dogmatyków” spędziła całą lub część wojny w ZSRR, podczas gdy „rewizjoniści” pozostali w kraju. Połowa z nich wstąpiła do AK¹⁴. „Dogmatycy”, komuniści i czasem Żydzi mieli powody, by uciekać przed niemiecką okupacją. Komunistyczne zaangażowanie, żydowskie pochodzenie i dodatkowo płeć (połowę grupy „dogmatyków” stanowiły kobiety, podczas gdy „rewizjonistami” byli wyłącznie mężczyźni) to wskaźniki podporządkowanej pozycji „dogmatyków” w przedwojennym społeczeństwie polskim. Odpowiada to obserwacjom poczynionym w rozdziale pierwszym. Prozopografia pierwszych absolwentów IKKN daje takie same rezultaty, wielu

¹⁴ Pięciu z nich działało w Biurze Informacji i Propagandy AK, gdzie mogli wykorzystać swoje kompetencje historyków. Byli to: Gieysztor, Herbst, Kieniewicz, Kula i Manteuffel, którzy byli również aktywni w warszawskim uniwersytecie podziemnym.

było tu przedwojennych działaczy komunistycznych, kobiet i osób pochodzenia żydowskiego¹⁵.

Wielu komunistycznych czy też lewicowych działaczy, którym działalność polityczna uniemożliwiła naukę w szkołach lub na uczelniach, uzyskało wykształcenie polityczne i intelektualne w ZSRR. Po wojnie służyli reżimowi, który z ich punktu widzenia był lepszy niż II RP, gdzie byli zepchnięci na margines społeczny jako komuniści i/lub Żydzi. Za przykład niech posłuży postać Józefa Kowalskiego, którego jako Żyda nie przyjęto na uniwersytety w Krakowie i we Lwowie, potem studiował medycynę w Pradze i w Wilnie, skąd relegowano go z powodu działalności komunistycznej¹⁶. Ze względu na wiarygodność ideologiczną i kompetencje intelektualne (większość miała wyższe wykształcenie), kierowani byli oni pod koniec lat 40., czasem na własne życzenie, na „front nauki”. Niewielu miało okazję studiować historię na uniwersytecie. Niektórzy w późnym wieku i szybko (w ciągu roku lub dwóch) otrzymali doktorat, nadawany nie tyle w uznaniu rzeczywistej pracy naukowej, ile dla wyrównania deficytu zasobów naukowych.

„Rewizjoniści” przeciwnie, w większości zdobyli wykształcenie przed wojną, a ich biografie sugerują sprzyjanie reżimowi sanacyjnemu w okresie międzywojennym: Henryk Wereszycki, działacz PPS, był weteranem Legionów Polskich i przed wstąpieniem na uniwersytet był w latach 20. artylerzystą, Marian Henryk Serejski zaś historykiem Wojskowego Biura Historycznego pod koniec lat 30.

Różnice w życiorysach warunkowały również moment uzyskania kwalifikacji akademickich: jednym udało się to przed wojną, drugim zaś albo w ZSRR, albo po wojnie, co przekładało się na stopień zaawansowania ich karier akademickich i odmienne związki ze światem akademickim i politycznym, odzwierciedlane w stanowiskach, jakie zajmowali podczas debat o historii.

Chociaż przynależność do PZPR była wskaźnikiem istotnym, to niewystarczającym do zrozumienia procesu restrukturyzacji dyscypliny po 1956 r. Jak bowiem wytłumaczyć, że sprzeciw wobec stalinowskiej polityki naukowej w połowie lat 50. podzielali niektórzy historycy partyjni? Tadeusz Paweł Rutkowski wskazał, że w następstwie III Plenum KC PZPR (styczeń 1955 r.), które zainicjowało proces liberalizacji politycznej, historycy INS wyrażali niezadowolone z polityki historycznej. Historycy partyjni jednocześnie w większym stopniu podlegali ograniczeniom ideologicznym i byli mniej kontrolowani przez cenzurę, ponieważ nie uważano ich za „wrogi element”¹⁷. W nocie z kwietnia

¹⁵ B. Bińko, *Skąd przychodzili, dokąd zmierzali... Aspiranci pierwszego rocznika Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 174–191.

¹⁶ T. Siewierski, *Komuniści i historycy. Polski ruch robotniczy w badaniach uczonych w PRL – wybrane aspekty*, w: *Partia komunistyczna w Polsce: struktury, ludzie, dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin 2012, s. 465.

¹⁷ IKKN/INS, założony w celu kształcenia kadr kompetentnych i wiernych PZPR, wychował zresztą więcej przyszłych dysydentów; zob. J. Connelly, *Internal Bolshevisation? Elite Social Science Training in Stalinist Poland*, „Minerva” 34, 1996, nr 4, s. 323–346.

1955 r. odnoszącej się do odbioru III Plenum KC PZPR w INS, wspomniano krytykę kierowaną pod adresem WHP o świadome fałszowanie źródeł i materiałów archiwalnych na potrzeby propagandy partyjnej¹⁸. Jerzy Jedlicki, wówczas doktorant w IH PAN i członek PZPR, odegrał szczególną rolę w demaskowaniu złych praktyk WHP. W marcu 1955 r. podjął próbę opublikowania w „Trybunie Ludu”, oficjalnym organie PZPR, artykułu przedstawiającego dowody na fałszowanie materiałów archiwalnych w WHP¹⁹. Ostatecznie artykuł się nie ukazał, ponieważ nie do pomyslenia było wówczas, aby to prasa partyjna ujawniła takie manipulacje. Zareagował za to WHP, organizując konferencję, podczas której bronił się przed narastającą krytyką. Co ważniejsze, Jedlicki był współautorem protokołu z zebrania POP PZPR w IH PAN, które poprzedzało Radę Naukową z 25 czerwca 1956 r. Nie było to banalne sprawozdanie z zebrania, ale wyraźne zajęcie stanowiska, świadczące o mocnych tendencjach „rewizjonistycznych” w obrębie dyscypliny w 1956 r. i o tym, że podzielała je część historyków partyjnych.

Warto w tym celu precyzyjnie zobrazować przenikanie partii do świata akademickiego. Jak sugeruje postać Jedlickiego, krytyka wewnątrzpartyjna nie pochodziła od pierwszoplanowych jej członków, ale raczej od osób aspirujących do kariery (akademickiej lub politycznej). Komórki partyjne w IH PAN i IH UW tym się właśnie wyróżniały, że przeważali w nich ludzie będący na progu kariery²⁰. Pierwsza liczyła 18 członków, z których tylko dwóch miało status samodzielnego pracownika. Pozostali byli studentami i doktorantami. Natomiast prawie wszyscy partyjni samodzielni pracownicy IH PAN należeli do POP PZPR w INS i WHP. Poza tym członkowie komórki PZPR w IH PAN specjalizowali się najczęściej w historii ekonomicznej lub najnowszej, czyli w specjalnościach, którym szczególnie patronowały władze. Musieli więc doświadczyć konkretnych ograniczeń w pracy dydaktycznej i badawczej, co biorąc pod uwagę ich status kandydatów do kariery akademickiej, skłaniało ich do otwartej krytyki: niewiele mieli do stracenia, a do wygrania wszystko, czyli swobodę wypowiedzi i być może miejsce w świecie akademickim.

Protokół zebrania POP PZPR w IH PAN zamieszczony w „Kwartalniku Historycznym” miał ton zdecydowanie krytyczny²¹. Według Rutkowskiego wypowiedź świadomie zaostrożono w chwili publikacji. Tu również chodziło prawdopodobnie o rozgrzeszenie środowiska historyków i ocalenie namiastki wiarygodności partii poprzez zrzucenie winy za „błędy” stalinizmu na WHP, czyli najmniej niezależny instytut badawczy, i publiczne napiętnowanie badaczy dysponujących najmniejszymi zasobami akademickimi. Wytknięto m.in. luźne jedynie związki z nauką w innych krajach i silną ideologizację historii najnowszej.

¹⁸ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 272.

¹⁹ Tamże, s. 274.

²⁰ Tamże, s. 282.

²¹ J. Jedlicki, K. Zienkowska, *Z prac organizacji partyjnej w IH PAN*, KH, 1956, nr 4–5, s. 530–534.

Protokół był propozycją programową postulującą stworzenie korzystnych warunków do rozwoju nauki „bez skrępowania: Walkę i troskę o tworzenie takich warunków uważamy właśnie za głównie zadanie i podstawowy obowiązek partii w życiu naukowym”²². Wspomniano „zadania” wymagające „znacznie bardziej radykalnych i energicznych posunięć” ze strony partii²³. Poza kwestią „kadr” historii najnowszej pojawiły się żądania „zerwania z dotychczasową polityką obniżania wymagań naukowych przy pracach w tej dziedzinie”, jak również „poważnego zrewidowania praktyki obsadzania kierowniczych często stanowisk ludźmi nie posiadającymi kwalifikacji naukowych lub też posiadającymi kwalifikacje w innej zupełnie dziedzinie”²⁴. W tekście potępiono fałszerstwa i plagiaty ujawnione w publikacjach WHP i zaproponowano zastąpienie go instytutem naukowym. Zalecenia objęły również intensywne szkolenie młodych historyków dziejów najnowszych, szczególnie na uniwersytetach, czyli nie w instytutach partyjnych, a także utworzenie czasopisma poświęconego historii najnowszej. Inne jeszcze postulaty dotyczyły rozszerzenia kontaktów z nauką zagraniczną poprzez masowy import książek i czasopism, utworzenia stypendiów dla studentów i poprawy informacji o życiu naukowym za granicą. Protokół zakończono stwierdzeniem o potrzebie szerokich konsultacji wśród historyków kwestii organizacji dyscypliny i wezwaniem Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR do zorganizowania tego rodzaju debaty.

Uchwała POP PZPR w IH PAN była więc dość radykalnym potępieniem polityki naukowej partii. Jej opublikowanie świadczy o dewaluacji zasobów partyjnych na korzyść zasobów właściwych polu nauki, jakimi są dyplom i uznanie wśród naukowców. Aktorzy działający na tym polu i wiążący z nim swoją karierę domagali się autonomii w imię nauki i sprzeciwu wobec ideologii. Innymi słowy, lojalność zawodowa przeważała nad partyjną u historyków-członków partii, którzy uzasadniali swoje stanowisko, odwołując się do autentycznego marksizmu naukowego. Zarzuty i postulaty wyrażone przez członków komórki partyjnej w IH PAN były przy tym zbieżne z głoszonymi przez historyków bezpartyjnych, zwłaszcza podczas Rady Naukowej IH PAN 25 czerwca 1956 r. Pojawiająca się tu zbieżność wynikała ze wspólnego zainteresowania definicją zawodu historyka opartą na akademickich kwalifikacjach i poszanowaniu elementarnych zasad metody naukowej. Zwolennicy autonomii mogli więc liczyć na usunięcie z dyscypliny (a przynajmniej z kierowniczych funkcji) osób dysponujących najmniejszymi zasobami akademickimi. Redefinicja zawodu historyka w 1956 r. prowadziła zatem do dewaluacji kapitału politycznego w polu historii. Wszystko to odbywało się w dłuższym przedziale czasowym, zaledwie tu zarysowanym, który rozciągał się od śmierci Stalina aż do 1958 r., kiedy zakończyło się nowe rozdanie kierowniczych stanowisk w obrębie dyscypliny.

²² Tamże, s. 531.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

O ile prawdopodobieństwo opowiedzenia się po którejś stronie debaty zależało w mniejszym stopniu od przekonań ideologicznych przypisywanych aktorom, a bardziej od pozycji zajmowanych w obrębie dyscypliny, o tyle opozycja między „dogmatykami” i „rewizjonistami” odnosiła się w znacznej mierze do konfliktu między zwolennikami autonomii dyscypliny a tymi, którzy uosabiali jej heteronomiczny biegun. Marginalizacji tych ostatnich nie towarzyszyło jednak kwestionowanie powojennych marksistowskich przemian w historiografii: nie tylko marksizm pozostał uznaną przez historyków metodologią, ale właśnie w imię prawdziwie naukowego marksizmu „rewizjoniści” przeprowadzili krytykę ideologizacji historii. Konieczne jest więc omówienie wewnętrznych sporów w dyscyplinie, których przedmiotem było określenie uprawnionych zastosowań metodologii marksistowskiej w historii.

Jak stosować marksizm w historii?

Tytułowa kwestia była głównym tematem ożywionych dyskusji w dyscyplinie ok. 1956 r. Przyjętej oficjalnie przez dyscyplinę w 1951 r. na konferencji w Otwocku metodologii marksistowskiej nie kwestionowano jednak samej w sobie. Lecz chociaż marksizm pozostał jedynym paradygmatem interpretacji przeszłości, to już konkretne jego zastosowanie w nauce historycznej budziło kontrowersje, i to jeszcze przed 1956 r.

Trudna definicja „postępowości”

Spory wokół pojęcia „postępowości” były charakterystyczne dla napięć występujących w dyscyplinie w połowie lat 50. Od 1953 r. publikacje Mariana Henryka Serejskiego, mediewisty i specjalisty od historii historiografii²⁵, wywoływały dyskusje o wadze dziewiętnastowiecznych autorów dla współczesnej historiografii. To jedna z nielicznych debat, którym „Kwartalnik Historyczny” poświęcił serię artykułów. I nie była to wyłącznie dyskusja o dziedzictwie pierwszych polskich autorów powołujących się na naukę historyczną, stawka była dużo wyższa, chodziło bowiem o to, co w badaniach nad wydarzeniami z przeszłości można określić jako „postępowe”, a co jako „reakcyjne”, zgodnie z dychotomią stanowiącą ogólny paradygmat objaśniający procesy historyczne²⁶.

W pracy o „postępowej myśli historycznej” Serejski dążył do włączenia warszawskiego pozytywizmu i liberalizmu w nurt postępowy, choć w epoce stalinowskiej dyskredytowano je jako „burżuazyjne”. Jego książka była więc

²⁵ Opublikował w tymże roku dwie książki na ten temat: *Joachim Leleweł. Z dziejów postępowej myśli historycznej w Polsce* (Warszawa) i *Studia nad historiografią Polski. Cz. 1. K. B. Hoffman* (Łódź) oraz w kolejnych latach (1954 i 1956) dwa tomy *Zarysu historii historiografii polskiej* (Łódź).

²⁶ A. Czyżewski, *Proces destalinizacji...*, s. 36–38.

próbą zrehabilitowania idei politycznych popularnych wśród części polskiej inteligencji w latach 1860–1880. Piśmiennictwo tej epoki odegrało niebagatelną rolę w refleksji nad pozytywizmem i liberalizmem, jak również w tworzeniu narodowego *imaginarium*.

W poszukiwaniu patronów lub autorytetów sprzed 1945 r. polscy historycy zmuszeni byli przyjąć logikę podziału na autorów „postępowych” i „reakcyjnych”. Niezauważalny wpływ marksizmu na polską naukę i politykę przed 1945 r. kazał im na przełomie lat 40. i 50. przedefiniować teoretyczne i metodologiczne podstawy swojej dyscypliny. Usuwano autorów o orientacji uznanej *a posteriori* za „burżuazyjną”. Natomiast chcąc zakotwiczyć historiografię marksistowską w dziewiętnastowiecznej tradycji polskiej historiografii, historycy partyjni odwoływali się do uznanych autorów „burżuazyjnych”, których poglądy nie odbiegały zbytnio od marksistowskiej interpretacji dziejów narodowych. Joachim Lelewel (1786–1861) był tego symbolicznym przykładem. Jego nazwisko powracało regularnie w piśmiennictwie poświęconym konceptualizacji polskiej historii marksistowskiej²⁷. Dzięki swojej metodzie krytycznej analizy źródeł został uznany za pierwszego polskiego profesjonalnego historyka.

Za sprawą prac Serejskiego powrócił spór o zakres dozwolonych poglądów i autorów. W 1953 r. na łamach „Kwartalnika Historycznego” opublikowano serię artykułów po zakończeniu konferencji zorganizowanej przez PAN w Zakopanem w lutym tego samego roku²⁸. Poruszane na niej tematy – ocena liberalizmu jako idei politycznej i kryteria „postępowości” w historii – wywołały burzliwą dyskusję. Chodziło w niej o to, jak marksistowska historia powinna traktować dziewiętnastowieczny liberalizm. Historycy partyjni (Assorodobraj, Bobińska, Kormanowa) uznawali go za ideologię „reakcyjną”, ponieważ nie wpiasywał się w perspektywę walki klasowej, skoro burżuazja sprzeciwiła się rewolucji agrarnej i okazała się niezdolna do pogodzenia walki o wyzwolenie narodowe (powstania) z emancypacją społeczną. Z kolei Serejski, częściowo poparty przez Kulę, dostrzegł w burżuazyjnym liberalizmie elementy „postępowe”, możliwe do pogodzenia z marksizmem-leninizmem²⁹.

Polemika przedłużała się i zaostrzała na łamach „Kwartalnika Historycznego” między 1953 a 1955 r.³⁰ Najpierw Assorodobraj zamieściła bardzo nieprzyjazną recenzję książki Serejskiego o Karolu Boromeuszu Hoffmanie (1798–1875)³¹.

²⁷ Żanna Kormanowa pisała o nim książkę w 1946 r., a jego pisma były wielokrotnie wydawane w latach 50.; zob. M. Górny, „Dialectical Negation”. *East Central European Marxist Historiography and the Problem of the Nation*, „East Central Europe” 2009, nr 36, s. 225–253.

²⁸ KH, 1953, nr 4.

²⁹ A. Czyżewski, *Proces destalinizacji...*, s. 35.

³⁰ Ten centralny dla historiografii marksistowskiej epizod został już zanalizowany, szczególnie przez M. Górnego; tenże *Od Lelewela do Smoleńskiego...*, s. 149–177; tenże, „Dialectical Negation”..., s. 225–253.

³¹ N. Assorodobraj, *W sprawie kryterium postępowości w historii historiografii*, KH, 1953, nr 4, s. 150–186.

Droga życiowa Hoffmana, historyka i wysokiej rangi urzędnika, była podobna do losów Lelewela. Również wziął udział w powstaniu listopadowym, potem wyemigrował do Paryża. Na uchodźstwie działał jednak w obozie przeciwnym niż Lelewel – wspierał monarchistów. Recenzja Assorodobraj podważyła interpretację Serejskiego, według którego Hoffman odegrał ważną rolę w profesjonalizacji polskiej nauki historycznej, a jego poglądy były „liberalne”. Sprzeciwiła się ona włączeniu Hoffmana do obozu postępu, ponieważ nie opowiedział się za reformą agrarną, a to stanowiło dla historyków partyjnych podstawowe kryterium identyfikacji „postępowców” w dziewiętnastowiecznej Polsce. Zadaniem prawdziwie marksistowskiej historii historiografii nie było zatem opisywanie kolejnych prac przyczyniających się do profesjonalizacji nauki historycznej (opartych na pozytywizmie i krytycznej analizie źródeł), ale zadecydowanie – przy pomocy „obiektywnych” kryteriów – czy postawy autorów były „postępowe”, czy nie, w zależności od kontekstu epoki:

Żadnego faktu z historii ideologii a więc i z historii historiografii [podkr. VB]³² nie zrozumiemy, jeśli rozpatrywać go będziemy w jakimś nie istniejącym, jednolitym, automatycznie rozwijającym się ciągu rozwojowym. Dopiero uchwycenie głównego w każdym momencie dziejowym frontu walki klasowej doprowadzi nas do ustalenia poprawnego kryterium postępowości³³.

Różnice dzielące polskich dziewiętnastowiecznych historyków – historiograficzne łączone nierozzerwalnie z politycznymi – aktualizowano całkowicie anachronicznie przez pryzmat marksizmu. W momencie wpisania historiografii marksistowskiej w narodową tradycję historiograficzną dawne spory postrzegano według kryterium „postępu”, co wyjaśnia, dlaczego historycy partyjni widzieli prekursora postępowej historiografii w Lelewelu, a odrzucali monarchistę Hoffmana, którego kariera polityczna okazała się reakcyjna i burżuazyjna.

Wkrótce potem inna historyczka partyjna, Celina Bobińska, podjęła rozpoczętą przez Assorodobraj krytykę w kolejnym artykule poświęconym „pozytywizmowi”³⁴. Stwierdziła, że znaczenie nadawane przez Serejskiego pojęciu „postępu” nie jest „marksistowskie”. W podtekście chodziło o sposób uprawiania historii historiografii: od przemówienia Kormanowej na I Kongresie Nauki Polskiej historycy partyjni zamierzali oceniać „postępowy” charakter dawnych historyków nie według ich twórczości, ale „obiektywniej” przynależności klasowej i stanowiska zajmowanego w kwestiach politycznych. Historiografię sprzed 1945 r. traktowano więc jako odbicie walki klas. I tego dotyczyła dalsza polemika. Odnosząc się do sporu między Serejskim a Assorodobraj i Bobińską, Stefan Kieniewicz zaproponował oddzielenie oceny twórczości historiograficznej autorów od

³² Powszechnie jest pomieszanie między ideologią i historiografią w piśmiennictwie historyków partyjnych w latach 50. Na temat mylenia historiografii z ideologią w myśli politycznej bloku sowieckiego zob. R. Stobiecki, *Between Continuity and Discontinuity...*, s. 214–229.

³³ N. Assorodobraj, dz. cyt., s. 186.

³⁴ C. Bobińska, *Spór o ujęcie pozytywizmu i historyków pozytywistów*, KH, 1954, nr 2, s. 178–204.

osądu ich orientacji politycznych³⁵. Uznano to za herezję, a krytykę wyraziła Wanda Moszczeńska, stwierdzając, że działalność historyków i znaczenie ich prac należy oceniać z uwzględnieniem kontekstu historycznego, który pozwala ustalić postępowy lub reakcyjny charakter dzieła, uczonego czy teorii³⁶. W ten sposób nie rozstrzygnęła jednak kwestii kryteriów mających mierzyć stopień postępowości autora, ponieważ ustalenie, których historyków burżuazyjnych można tak określić, pozostawiła decyzji każdego z marksistowskich historyków.

Te rozbieżne opinie co do dziedzictwa dziewiętnastowiecznej historiografii i jego wykorzystania przez marksistowskich historyków w latach 50., kiedy historiografia nadal nie była wolna od zaangażowania politycznego, odzwierciedlają główny problem dyscypliny po 1945 r.: nie istnieje marksistowskie dzieło z historii i historiografii polskiej, które dostarczyłoby podstaw teoretycznych i metodologicznych marksizmu-leninizmu³⁷. Wyjaśnia to, dlaczego koncentrowała się na tej kwestii większość historyków partyjnych, ponieważ przeanalizowanie wszystkich wcześniejszych autorów przez pryzmat bieżących celów było konieczne do ich selekcji i wytyczenia konturów historiografii marksistowskiej. Dwie kwestie warto z tej polemiki zapamiętać.

Po pierwsze, pojęcia („postępowy”, „pozytywizm”, „liberalizm”, „reakcja”) okazały się niejasne, a ich użycie nieostre. Spór spowodowany był właśnie brakiem jasnych definicji i konsensusu co do rozstrzygających kryteriów. Pomimo oficjalnego (i najczęściej tylko deklaratywnego) przyjęcia za jedyną metodologię marksistowskiej, chwiejność kategorii pozwalała na debaty i dyskusje, przynajmniej wśród historyków marksistowskich lub uważających się za takich, czyli wszystkich wspomnianych tu protagonistów. Wystarczyło posługiwać się specyficznym słownictwem i stereotypową siatką analizy (pochwała „postępowości”, potępienie „reakcji” i „klerykalizmu”), żeby wpasować się w „marksistowską metodologię”, nigdy do końca niezdefiniowaną. Istota tego sporu była wewnętrzna dla dyscypliny, chodziło bowiem o to, kto spośród protagonistów będzie w stanie narzucić innym swoją interpretację tego, co „marksistowskie”, „postępowe” itp., to znaczy zdobyć monopol autorytetu naukowego, rozumianego jako „zdolność pełnoprawnego wypowiedzenia się i działania (czyli w sposób uprawniony i autorytatywny) w kwestiach nauki”³⁸. I znów w kontrze byli partyjni przedstawiciele heteronomicznego biegunu twórczości historycznej (Assorodobraj, Bobińska, Kormanowa) i akademicy dystansujący się od partyjnych instytucji naukowych, którzy w 1956 r. opowiadali się za autonomią dyscypliny (Kieniewicz, Serejski).

Po drugie, przestrzeń dyskusji okazała się znacznie ograniczona i krytyczne wypowiedzi, np. Serejskiego, nie mogły pominąć odwołań do marksizmu,

³⁵ S. Kieniewicz, *Jeszcze na temat zadań historiografii*, KH, 1954, nr 3, s. 197–200.

³⁶ W. Moszczeńska, *Czy historia jest wąską specjalnością?*, KH, 1955, nr 2, s. 150–171.

³⁷ M. Górny, *Od Lelewela do Smoleńskiego...*, s. 149–177.

³⁸ P. Bourdieu, *Le champ scientifique*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 2, 1976, nr 2, s. 89 (tłum. JL).

którego podważenie nie wchodziło w rachubę. Jednakże z lektury tekstów różnych protagonistów wynika, że praktycznie wszystkie propozycje można było uznać za „marksistowskie”³⁹. Nie kwestionowano zatem otwarcie dominacji marksizmu w historii: przedmiotem dyskusji nie była zasada podziału świata na dwa przeciwstawne obozy („postępu” i „reakcji”), a raczej granice każdego z tych obszarów. Potwierdzony został obowiązujący charakter marksistowskiej ramy: „Ideologiczny, partyjny charakter historii jako nauki jest oczywisty”⁴⁰. Warunki, w jakich ścierały się rozbieżne opinie na polu historii przed 1956 r., były więc nadmierne uzależnione od polityki. Stanowiska zajmowane w tym sporze przez partyjnych historyków pokazują, że podważenie ram marksistowskiej interpretacji, jak to uczynił Serejski, poświęcając książkę dziewiętnastowiecznej historiografii pozytywistycznej, niosły ryzyko zaliczenia do niemarksistowskiej, „wrogiej ideologii”.

Kwestia marksizmu w 1956 r.

Dopiero w 1956 r. przyznano otwarcie, jak problematyczną kwestią jest marksizm i jego stosowanie w historii. Wcześniej dominacja paradygmatu marksistowskiego wydawała się oczywista, jak o tym świadczy bilans pierwszego dziesięciolecia nauki historycznej w PRL, przedstawiony przez redaktora naczelnego „Kwartalnika Historycznego”, Bogusława Leśnodorskiego na Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Rzymie w 1955 r.⁴¹ Ocena utrzymana była w tonie samozadowolenia, pozostawała daleka od buntu, który nastąpił rok później. Leśnodorski stwierdzał, że historiografia marksistowska jest szansą i wielkim postępem w poznawaniu przeszłości.

[Po zakończeniu wojny] reakcyjni historycy skupiali w swych rękach kluczowe pozycje w uniwersytetach i towarzystwach naukowych. Reprezentując zarówno ukształtowane już poprzednio, szczególnie w okresie 1918–1939, idealistyczne pozycje warsztatu naukowego, jak niemniej wyraźne polityczne pozycje endeckie, piłsudczykowski czy prawicowo-socjalistyczne, usiłowali kontynuować wrocie postępowi nauki, złe tradycje okresu dwudziestolecia. Cechą prac większości historyków w tej początkowej fazie był burżuazyjny obiektywizm, eklektyzm metodologiczny silnie nasycony subiektywizmem i heroistyką, która usuwa w cień istotnych twórców historii – masy ludowe, oraz jałowa faktografia oznaczająca ucieczkę przed syntezą i wartościowaniem w gąszcz biernie stwierdzanych i chaotycznie nagromadzonych faktów. Dominował nadal związany z szeregiem fałszywych legend okcydentalizm od początku państwa polskiego począwszy aż po czasy najnowsze⁴².

Historiografia Polski Ludowej byłaby zatem niezapisaną kartą, a jej powstanie możliwe dzięki decydującemu wkładowi nauki sowieckiej i marksizmowi.

³⁹ M. Górny, *Od Lelewela do Smoleńskiego...*, s. 149–177.

⁴⁰ N. Assorodobraj, dz. cyt., s. 150.

⁴¹ B. Leśnodorski, *Nauka historii w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej. Główne kierunki badań*, KH, 1955, nr 1, s. 17–58.

⁴² Tamże, s. 18.

W referacie wygłoszonym na Radzie Naukowej IH PAN 25 czerwca 1956 r. Witold Kula otwarcie krytykował stosowanie „metodologii marksistowskiej” w badaniach historycznych. Nie kwestionował wszakże wkładu marksistowskiego paradygmatu w historiografię. Potępił natomiast nienaukowe praktyki usprawiedliwiane partyjnym charakterem tej nauki. Wspominając pierwsze prace historyczne wydane w Polsce Ludowej, zauważył ironicznie:

Parę programowych artykułów marksistowskich obracało się w sferze ogólników (najczęstsza forma rozumowania: „trzeba przebadać archiwa, to wówczas okaże się, że...” – po co w takim razie badać, jeżeli z góry wiadomo, co się okaże?)⁴³.

Jako sekretarz naukowy IH PAN bronił w referacie działalności Instytutu, o którym mówił, że:

w tamtym okresie reprezentował ogólnie słuszną linię polityczną. [...] Słuszność tej linii politycznej może być stwierdzona tylko przez porównanie z tym, co się działo współcześnie w niektórych innych naukach humanistycznych i z tym, co się uprzednio działo w nauce historycznej [...]. Mimo ogromnych trudności w polskiej nauce historycznej w zakresie badań nad dziejami Polski do w. XIX włącznie – „nie było jeszcze tak źle”⁴⁴.

Całość referatu można odczytać jako wyraz ostrej krytyki ideologizacji nauki historycznej, szczególnie w dziedzinach najbardziej przez nią dotkniętych, czyli historii najnowszej, historii historiografii i historii świata robotniczego. Nie padły żadne nazwiska, ale odpowiedzialność spoczywała, według Kuli, na partyjnych historykach nieposiadających kwalifikacji niezbędnych do tworzenia historii marksistowskiej zgodnej z zasadami naukowymi. Historia marksistowska w referacie Kuli, który uważał się za jej gorącego zwolennika, była synonimem historii jako nauki, postępowej wobec polskiej historiografii przedwojennej. Innymi słowy, podział na autonomię i heteronomię wyraźnie przebiegał w wystąpieniu Kuli, który winą za odchylenia ideologiczne obarczył historyków najbliższych związanych z partią, a chwalił osiągnięcia dokonane w historii średniowiecznej i nowożytnej, czyli w specjalnościach najmniej podporządkowanych ideologii.

Referat na Kongres Nauki⁴⁵ kazał nam widzieć pomoc Partii w każdej przypadkowej recenzji z przypadkowej książeczki, którą jakiś aspirant ogłosił w „Nowych Drogach”. Prawdziwa pomoc Partii natomiast – to pomoc w zmianie linii polityki naukowej, pomoc w otwarciu drogi do intensywnej, planowej, mobilizującej wszystkie istniejące siły pracy. Trzeba jasno powiedzieć, że w tej dziedzinie, w której Partia miała swobodniejszą rękę, a więc nie w filozofii, nie w ekonomii, nie w historii XX wieku, lecz w zakresie historii do wieku XIX włącznie – tam nam te możliwości stworzyła już niemal cztery lata temu⁴⁶.

⁴³ W. Kula, *W sprawie naszej polityki naukowej*, KH, 1956, nr 3, s. 151.

⁴⁴ Tamże, s. 155.

⁴⁵ Chodzi o referat Żanny Kormanowej na I Kongresie Nauki Polskiej (1951), w którym zadeklarowano partyjny charakter nauki historycznej.

⁴⁶ W. Kula, dz. cyt., s. 154.

W tych kilku zdaniach autorowi udało się wykić historyków partyjnych, przy jednoczesnym podkreśleniu wkładu partii w rozwój nauki historycznej. To znaczy zdyskredytował najmniej niezależnych protagonistów w obrębie dyscypliny, doceniając zarazem udział partii w powojennej odnowie historiografii. Podsumował zresztą bilans, podkreślając, że problemy w dyscyplinie wynikają z „błędnych interpretacji” marksizmu, który powinien jednak pozostać podstawową metodologią historyków:

Wystarczy sięgnąć w szufladzie do papierów sprzed 10 lat. Do programów, jakieśmy wtedy pisali, do naszych głosów dyskusyjnych, artykułów, polemik. Wielką przebyliśmy drogę. Początki państwa polskiego, epoka Odrodzenia, wiek Oświecenia w Polsce, myśl rewolucyjna I poł[owy] XIX w., sprawa chłopska w powstaniach narodowych – to chyba najważniejsze dziedziny, w których wiedza nasza, tak materiałowa, jak interpretacyjna, dokonała ogromnego skoku.

Z całym poczuciem odpowiedzialności można sformułować tezę, że trudno w dziejach nauki znaleźć dziesięciolecie, które dokonałoby takiego postępu w nauce⁴⁷.

W tekście widoczne są nawiązania do obrad Rady Naukowej IH PAN z 25 czerwca 1956 r. Dla historyka takiego jak Kula, a zapewne i wielu innych, koniec stalinizmu otwierał perspektywę uwolnienia się od politycznych ograniczeń narzucanych przez partię i stwarzał okazję do zdyskredytowania historyków najbardziej wobec niej uległych. Równocześnie potępienie całego dorobku historiograficznego stalinowskiego dziesięciolecia było raczej niewyobrażalne dla aktorów dokonujących się wówczas przemian w historiografii, którzy stali na czele IH PAN. Zwłaszcza że wielu z nich – przekonanych pod wpływem szkoły „Annales”⁴⁸ o celowości prowadzenia badań nad strukturami ekonomicznymi i społecznymi w perspektywie długiego trwania – dostrzegało w powojennym dorobku historiografii znaczący postęp w porównaniu z historiografią przedwojenną⁴⁹. Pozwala to zrozumieć, dlaczego w argumentacji Kuli lekarstwem na „błędne interpretacje” marksizmu okazało się wzmocnienie marksistowskiego kierunku w historiografii, poprzez przyjęcie bardziej naukowych ram, co w jego rozumieniu oznaczało zdystansowanie się od partii:

Walka o marksistowską historiografię w Polsce nie jest bynajmniej zakończona, jak się to wielu wydaje. Przeciwnie. Teraz właśnie stworzone zostały warunki podniesienia jej na znacznie wyższy poziom. Dla skuteczności tej walki musimy oczyścić pole ze wszystkiego, co naukę marksistowską dotąd krępowało, pacyło, nieraz kompromitowało⁵⁰.

⁴⁷ Tamże, s. 155.

⁴⁸ W swoim referacie Kula wyraźnie mówił o wpływie szkoły „Annales” na przyjęcie w Polsce postulatów „integralnego traktowania procesu dziejowego”; tamże, s. 151.

⁴⁹ Jako przykład może posłużyć kierowany przez Aleksandra Gieysztorę program badań o pochodzeniu państwa polskiego, pierwszy o tak szeroko zakrojonym zakresie i zbiorowy przeprowadzony w IH PAN.

⁵⁰ W. Kula, dz. cyt., s. 157.

Kula zakończył referat konkluzją, że celem historyków musi być tworzenie prac rzetelnych, w przeciwnym razie stracą oni wiarygodność, już i tak mocno nadszarpniętą przez 10 lat stalinizmu:

Dopuszczanie do sytuacji, w której czytelnik jest mądrzejszy od piszącego (przynajmniej od zdań, które on uznał za słuszne napisać), jest samobójstwem historyka, jest łamaniem potężnej broni ideologicznej, jaką w każdym społeczeństwie jest nauka historyczna. [...] Nie ma nic niebezpieczniejszego dla nauki marksistowskiej, jak stan rzeczy, w którym nie musi ona naprawdę i poważnie bronić swoich poglądów.

Ale niech będzie prawdziwą walką poglądów, niech będzie merytoryczną, konkretną polemiką. Niech w jej toku zarysuje się wyraźnie granica między marksizmem a nie-marksizmem⁵¹.

Chodziło zatem o ograniczenie ingerencji partii w dyscyplinę, co umożliwiłoby rozwój i w pełni naukowy charakter marksistowskiej historii. Nie był to odosobniony punkt widzenia, a wyrażona przez Kulę krytyka stanowiła główną przesłankę do dystansowania się środowiska po 1956 r. od historyków najmniej niezależnych. Wyznaczała również kierunek dyskusji prowadzonych na Radzie Naukowej IH PAN: nie marksizm kwestionowano, ale popełniane w jego imieniu „błędy”. Historycy marksistowscy – z rozsądku lub z przekonania – nie przyjęli tej krytyki do siebie, powoływali się przeciw na marksizm naukowy, a nie ideologiczny, który zarzucano historykom partyjnym. „Błędy interpretacyjne” tych ostatnich przypisywano ich niekompetencji (Kula podkreślał, że większość z nich nie ma znaczącego dorobku naukowego), co skutkowało zakwestionowaniem statusu historyka w przypadku działaczy nieposiadających odpowiednich dyplomów. W ten sposób zwolennicy niezależności dyscypliny mogli otwarcie krytykować dorobek historiograficzny czasów stalinowskich, nie odrzucając wyraźnie oficjalnej metodologii marksistowsko-leninowskiej. Pozostali więc wierni linii nauki „w służbie socjalizmu”. Doszło tu do bezprecedensowego odwrócenia ról, kiedy historycy partyjni byli atakowani za nieprawidłowe stosowanie metodologii marksistowskiej..., którą sami starali się po wojnie narzucić kolegom. W 1956 r. dla polskich historyków kwestię granicy oddzielającej marksistowską naukę historyczną od ideologii rozstrzygnął stosunek do archiwaliów i krytyczna analiza źródeł, co pozwalało żądać pozostawienia historii historykom.

Historycy partyjni pozostawali wobec takiej diagnozy bezsilni, co pokazuje reakcja Leona Grosfelda przytoczona w sprawozdaniu z zebrania. Idąc za przykładem Kuli, krytykował on „fetyszyczącą” tez marksistowskich, np. systematyczne podporządkowywanie w pracach marksistowskich kwestii narodowej problematyce społecznej. Otwarcie potępił świadome fałszowanie źródeł i jednostronną analizę procesów historycznych. To bardzo krytyczna refleksja jak na członka PZPR, bardziej działacza niż historyka, który osobiście przyczynił

⁵¹ Tamże, s. 159, 165.

się do wypaczeń, jakie po fakcie potępiał. Grosfeld musiał się zresztą podać do dymisji z funkcji wicedyrektora IH PAN w 1957 r., po oskarżeniach o plagiat.

Walka ta miała również bardziej subiektywne wymiary. Ukryte rywalizacje można dostrzec w zimnym tonie debat toczonych w atmosferze podejrzliwości. Dyskusja, jaka wywiązała się po referacie Kuli, pozwoliła np. Serejskiemu nawiązać do sporów z niektórymi historykami partyjnymi na temat „postępowości”. Nie wymieniając konkretnych osób, potępił ich negatywną rolę, podkreślając, że w minionym okresie „atmosfery do prowadzenia swobodnej dyskusji naukowej nie było, choćby dlatego, że zawsze rację miała tylko grupa historyków posiadających «wiedzę wtajemniczoną»”. Zauważył, że we wspomnianej wcześniej kontrowersji „Kwartalnik Historyczny” rozpętał przeciw niemu całą „kampanię”. Ton dyskusji był jednak kulturalny i unikano personalnych ataków: Kula cieszył się, że jego referat nie doprowadził do podziałów między historykami partyjnymi i bezpartyjnymi lub między mediewistami i historykami dziejów najnowszych. Potwierdza to fakt, że w 1956 r. środowisko skłaniało się raczej ku samorozgrzeszeniu niż bezpośredniej konfrontacji. Prawdopodobnie nie chciano zrywać mostów w kontaktach z wszystkimi historykami należącymi do PZPR. Jak świadczy o tym wspomniana już uchwała POP PZPR w IH PAN, również wśród członków partii byli historycy potępiający ideologizację historii i żądający większej autonomii. Powszechne powoływanie się na marksizm pozwalało uniknąć wrażenia rewolty wymierzonej w partię i jej członków, a także zachować spójność grupy akademickiej dzięki odsunięciu laików i najbardziej upartyjnionych historyków, na podstawie rzetelnej oceny ich zasobów akademickich, oraz nieatakowaniu akademików, którzy odegrali wiodącą rolę w organizowaniu dyscypliny w czasach stalinowskich.

„Pesymizm błędnych tez”

Dyskusja o marksizmie nie zakończyła się w 1956 r. Rok później Henryk Wereszycki opublikował w „Kwartalniku Historycznym” ważny artykuł pod tytułem *Pesymizm błędnych tez*⁵², tekst o szczególnym znaczeniu symbolicznym ze względu na drogę życiową autora. Wereszycki, urodzony w 1898 r., doktorat uzyskał przed wojną we Lwowie i należał do historyków zmuszonych do wycofania się z życia naukowego w czasach stalinowskich. Jego *Historia polityczna Polski 1864–1918*⁵³ była przedmiotem systematycznej krytyki ze strony dyrektora WHP, Tadeusza Daniszewskiego, przy okazji konferencji w Otwocku. Dzieło wycofano z bibliotek, a większość nakładu oddano na przemiał. Po kilku latach przepracowanych na uniwersytecie we Wrocławiu, w 1955 r. Wereszycki otrzymał profesurę na UJ. Już sam fakt, że historyk wykluczony z zawodu na początku lat 50. publikował w 1957 r. na łamach oficjalnego organu dyscypliny

⁵² H. Wereszycki, *Pesymizm błędnych tez*, KH, 1957, nr 4–5, s. 12–30.

⁵³ Tenże, *Historia polityczna Polski 1864–1918*, Kraków 1947.

był oznaką zmian zachodzących po 1956 r. Artykuł zajął poczesne miejsce w numerze, niemal w całości poświęconym dyskusjom na temat drugiego tomu *Historii Polski (1764–1864)*, jednego z wiodących projektów IH PAN. Wydano go jako pierwszy z 46 zamieszczonych tekstów, był zarazem najobszerniejszy (17 stron), podczas gdy inne zajęły od 2 do 5 stron. W gruncie rzeczy była to krytyka dominacji marksizmu w polskiej historiografii.

Numer ukazał się po zakończeniu konferencji zorganizowanej w Sulejówku 14–17 kwietnia 1957 r., w której uczestniczyło 150 polskich historyków oraz gości z NRD, Rumunii, Węgier, Czechosłowacji, Jugosławii i ZSRR. Jej celem była dyskusja nad wstępnym projektem drugiego tomu *Historii Polski*. Miała pomóc redaktorom tego olbrzymiego dzieła (1431 stron), jedenastu autorom pod kierownictwem Stefana Kieniewicza i Witolda Kuli, nanieść ostatnie, niezbędne poprawki⁵⁴. Tak szerokie konsultacje wśród przedstawicieli dyscypliny były bezprecedensowe, co również należy uznać za symbol zmiany atmosfery po 1956 r. W zupełnie innym duchu niż w referacie Kuli z 25 czerwca 1956 r., Wereszycki uznał, że problem stosowania marksistowskiego paradygmatu do polskiej historii nie dotyczy tylko okresu współczesnego, ale jest bardziej ogólny. Według niego problemem był marksizm jako taki, a nie tylko jego stalinowskie rozumienie. W tekście napiętnował dominację marksizmu w historiografii i częste sięganie po cytaty z Marksa i Engelsa, które zastępowały własne wnioski autorów. Odrzucając automatyczne uznanie wszystkich ruchów antyfeudalnych za „ruchy narodowowyzwoleńcze” i kojarzenie „klas posiadających z obroną antynarodowych koncepcji”, Wereszycki podkreślał złożoność sytuacji. Postawił pytania o związek chłopskich buntów z wyzwoleniem narodowym, nie wszystkie przecież rewolty muszą mieć cele polityczne. „Klasy posiadające” (możno władcy i szlachta) mogli natomiast bronić swojej pozycji społecznej, a zarazem pracować nad rozwojem kultury narodowej, mając na uwadze odzyskanie niepodległości. Klasy posiadające też były ofiarami obcej władzy, tłumiącej polską kulturę narodową. Wereszycki nie zgadzał się zatem z tendencją do osądzania historii z bieżącej perspektywy, opowiadając się raczej za analizą należycie uwzględniającą kontekst historyczny.

Krytyka ta podważyła fundamenty marksistowskiej analizy historii, zrywając konsensus z 25 czerwca 1956 r., który uznawał marksizm za niedościgniony paradygmat. Był to jednak odosobniony punkt widzenia, nie podzielali go bowiem ani „dogmatycy” (Bobińska), ani „rewizjoniści” (Kula, Kieniewicz), co pokazuje, jak solidny był konsensus wokół paradygmatu marksistowskiego po 1956 r. Zmiany były więc zauważalne bardziej w sposobie prowadzenia debaty (mimo że mniejszościowa, krytyka Wereszyckiego zajęła poczesne miejsce w oficjalnym czasopiśmie dyscypliny) niż w treściach historiografii. Oznaczało to zerwanie z epoką stalinowską.

⁵⁴ Zob. streszczenie konferencji w Sulejówku, KH, 1957, nr 4/5, s. 283–285.

Zakwestionowanie historii w służbie partii

Główną konsekwencją zdefiniowania zawodu historyka przez podejście do źródeł była dyskredytacja Wydziału Historii Partii jako instytucji naukowej. WHP istotnie uosabiał zarówno podporządkowanie nauki historycznej ideologicznym ograniczeniom, jak i nieprzestrzeganie elementarnych zasad metody naukowej. Trudno potępić historię tworzoną na zamówienie partii w obrębie dyscypliny, która oficjalnie uznała marksizm za jedyną metodologię, ale dyskredytujące były oskarżenia o plagiat i fałszowanie dokumentów archiwalnych. Uwidaczniały podstawową sprzeczność pomiędzy pretensjami WHP do naukowości a całą pozytywistyczną tradycją odziedziczoną po XIX w., na której opiera się zawodowa tożsamość dyscypliny. Takie oskarżenia wykluczały więc symbolicznie historyków-działaczy WHP ze wspólnoty naukowej – nie z powodu ideologii, a niekompetencji. Byli oni rzeczywiście społecznie niedostosowani do wykonywania zawodu uczonego. Rekrutowali się spośród działaczy PZPR i – poza kilkoma wyjątkami – nie mieli kwalifikacji akademickich. Była już mowa o Tadeuszu Daniszewskim, dyrektorze WHP od 1948 do 1957 r. (a później ZHP, instytucji powstałej na jego miejsce, aż do 1968 r.), który nigdy nie uzyskał doktoratu. Sylwetki jego kolejnych zastępców są podobne – doświadczeni komunistyczni aktywiści, późno wchodzący w świat badań historycznych: oprócz wspomnianego już wcześniej Józefa Kowalskiego, byłego propagandzisty PPR, funkcję tę pełniły Helena Kamińska i Henryka Cichocka. Pierwsza, urodzona w 1905 r., działała w ruchu komunistycznym od 1922 r. i była wielokrotnie aresztowana. Po 6 latach spędzonych w ZSRR (1930–1936) powróciła do Polski i pracowała jako robotnica, a następnie nauczycielka. Ewakuowana z Białegostoku do ZSRR w 1941 r., ponownie wróciła do kraju w 1945 r. i zajęła fotel dyrektora szkoły partyjnej w Gdańsku, a potem kierownika wojewódzkiego wydziału propagandy. Z WHP związała się w 1949 r. i pracowała tam do przejścia na emeryturę w 1968 r. Druga z nich, urodzona w 1910 r., również przed wojną pracowała jako nauczycielka i w 1937 r. wstąpiła do KPP. W czasie wojny pozostała w kraju i uczestniczyła w komunistycznej partyzantce zorganizowanej przez PPR. Po wojnie pełniła kierownicze funkcje w szkole partyjnej w Łodzi, a następnie w 1949 r. związała się z WHP.

Wykluczenie z zawodu historyka w 1956 r. dotknęło więc osoby najbardziej obce światu akademickiemu i o najmniejszych predyspozycjach do roli naukowca. Oskarżenia padały jednak nie tylko pod adresem WHP, ale również Instytutu Nauk Społecznych przy KC PZPR, którego prorektorowi, Leonowi Grosfeldowi, zarazem wicedyrektorowi IH PAN, udowodniono plagiat. Oskarżenie osoby posiadającej wówczas władzę w dyscyplinie padło na Radzie Naukowej IH PAN w listopadzie 1956 r. (jednak bez przywołania nazwiska Grosfelda), a w grudniu ukazały się w prasie co najmniej dwa artykuły relacjonujące tę sprawę⁵⁵. Jeden

⁵⁵ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 299–300.

z nich opublikował dziennik Zrzeszenia Studentów Polskich, a autorem mógł być Andrzej Garlicki, który kończył wówczas studia na UW i zaczynał pracę nad doktoratem w IH UW pod kierunkiem Henryka Jabłońskiego. Sytuacja Garlickiego przypominała opisany wcześniej przypadek Jedlickiego, kiedy starał się nagłośnić fałszerstwa w WHP: obaj byli w tym czasie młodymi badaczami aspirującymi do kariery zawodowego historyka i demaskowali najbardziej bezprawne praktyki z perspektywy autonomii nauki. Obaj należeli też do PZPR. Przypisywany Garlickiemu starannie udokumentowany artykuł demaskował procedury rekrutacyjne, które umożliwiły zdobycie władzy w dyscyplinie „intruzom” takim jak Grosfeld.

Piorunujące kariery naukowe mogą mieć dwie przyczyny. Albo są wynikiem nieprzeciętnych zdolności albo znajomości, poparcia i koniunktury. Do realizacji tej drugiej ewentualności istnieje specjalna furtka – Centralna Komisja Kwalifikacyjna. [...] W statucie CKK istnieje specjalny paragraf, na podstawie którego można nadawać tytuł naukowy za zasługi organizacyjne. [...] Przedstawiamy jednego z „profesorów z awansu” – profesora historii Uniwersytetu Warszawskiego – doktora Leona Grosfelda. [...] Do 1950 roku pracuje w wojsku [...]. Opuszcza wojsko, dostaje doktorat prawa i tu zaczyna się błyskawiczna kariera. W przeciągu dwóch lat zostaje wicedyrektorem INS-u i wicedyrektorem Instytutu Historii PAN (jeszcze przed „promocją profesorską”), czyli osobą decydującą w pewnej mierze o pracy dwu poważnych placówek naukowych. [...] Gdyby ktoś chciał dotrzeć do źródeł prac prof. dr. Grosfelda radzimy czytać „Nowy Przegląd”, organ teoretyczny KPP. Prof. dr Grosfeld nie zwykł bowiem za często stawiać cudzysłów i dawać odnośników – zapewne z roztargnienia z powodu wytężonej pracy naukowej⁵⁶.

W tekście przedstawiono wszystkie cechy czyniące z Grosfelda „intruza” w obrębie dyscypliny: jego doktorat z prawa, władza w dyscyplinie uzyskana bardziej za zasługi na rzecz partii niż pracę badawczą i dorobek naukowy – a raczej nienaukowy, skoro nie respektuje elementarnych zasad naukowej metody. Nie padło jednak oskarżenie o plagiat i Grosfeld nie musiał się podać do dymisji, natomiast Daniszewski, jako dyrektor WHP, wziął na siebie odpowiedzialność za „fałszowanie” źródeł, zarzucane WHP w 1956 r. Podczas rady Katedry Historii Polski w INS wyraził swoją „całkowitą zgodność” z krytycznymi głosami historyków akademickich na temat dorobku WHP, uważając, że istnieje „realna platforma do znalezienia wspólnego języka”⁵⁷. Stałe odwoływanie się do marksizmu stanowiło ten „wspólny język” i pozwoliło na odrzucenie nacisków ideologicznych przy pomocy argumentów naukowych, zatem z założenia apolitycznych. „Marksizm” różnie był jednak pojmowany, zależnie od tego, czy używał tego pojęcia akademik, dla którego oznaczał narzędzie metodologiczne, czy też wierny partii działacz, czerpiący z niego wytyczne ideologiczne. Dyrektor WHP stwierdził:

⁵⁶ Cyt. za: tamże, s. 300.

⁵⁷ Cyt. za: tamże, s. 304.

Pracowaliśmy w imię dobra partii. [...] Muszę powiedzieć, że to co robię, robię w myśl dobra rewolucji, partii. [...] Ja nie jestem historykiem z wykształcenia, nie wstydę się z tego, że wyrzucono mnie z 8-ej klasy gimnazjum, a potem z uniwersytetu. Mam inklinację do historii, interesowałem się nią już w ósmej klasie gimn[azjum] miałem referat o Komunie Paryskiej, wykładałem w Szkole Partyjnej w okresie nielegalności Partii⁵⁸.

Brzmi to jak słowa zakonnika, dla którego praca historyka była nierozdzielnie związana z aktywizmem lat przedwojennej młodości. W tym tkwi specyfika, nieskrywana, historii ruchu robotniczego w Polsce Ludowej: tworzyli ją aktywiści, u których zawód i wiara zlewały się w jedno. Tomasz Siewierski porównał to do historii Kościoła (wykładanej wtedy na KUL), która była zarezerwowana dla księży⁵⁹. Partia i Kościół to instytucje starające się kontrolować pisanie własnej historii, powierzając to zadanie swoim zwolennikom, a nie osobom czy instytucjom niezależnym.

Obrona historyków-działaczy wobec zarzutów fałszowania narracji historycznej polegająca na usprawiedliwianiu popełnionych błędów koniecznością popularyzowania historii ruchu komunistycznego tylko pogłębiała ich dyskredytację w świetle kryterium naukowej rzetelności, której bronili akademicy. W przypadku WHP krytyka dotyczyła nie tyle poszczególnych osób, ile statusu instytucji powołanej specjalnie do tworzenia historii na zamówienie polityczne. Działalność naukową WHP, zatrudniającego w 1956 r. 139 pracowników, ograniczały systematycznie wymogi propagandy. Zadanie napisania historii polskiego komunizmu okazało się w praktyce szczególnie trudne, ponieważ historycy służący partii należeli paradoksalnie do najbardziej cenzurowanych⁶⁰. Hagiograficzny charakter produkcji WHP sprawił, że od 1956 r. zamiast oryginalnych prac zaczęto wydawać zbiory dokumentów archiwalnych i korespondencję byłych rewolucjonistów⁶¹.

WHP pozostawał więc w centrum napięć w obrębie dyscypliny między nauką i polityką, widocznych w stanowisku akademików, którzy od początku lat 50. proponowali zastąpienie go niezależnym od PZPR instytutem historii ruchu robotniczego⁶². Zamiast tego WHP trwał w izolacji od świata akademickiego. Jego zadania polegały w równej mierze na rozpowszechnianiu pewnego zakresu wiedzy, jak i na korzystaniu z monopolu na przechowywanie archiwaliów ruchu komunistycznego i ograniczanie dostępu do zakazanych materiałów, szczególnie badaczom spoza WHP. Zachował jednak wpływ na naukową historiografię, ponieważ podlegała mu ocena prac poświęconych historii ruchu

⁵⁸ Cyt. za: tamże.

⁵⁹ T. Siewierski, dz. cyt.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 333.

⁶² Stanowiska zamieszczone w KH wspomniane w: tenże, *Rola Wydziału Historii Partii KC PPR/PZPR w kształtowaniu polityki historycznej w Polsce (1946–1956)*, w: *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 363–364.

robotniczego i historii najnowszej, pełnił również funkcję doradcą dla redakcji czasopism, wydawnictw i badaczy. Jego wpływ wynikał zatem z kontrolowania poprawności produkcji naukowej dotyczącej ruchu robotniczego. Poza tym wydawał prace pretendujące do naukowości, których mierność groziła kompromitacją całej dyscyplinie. Odzyskanie „zaufania czytelników” było głównym argumentem przytaczanym przez krytyków WHP, również należących do partii akademików, jak np. Czesław Madajczyk. Według Andrzeja Czyżewskiego proces destalinizacji w historii oznaczał więc „wewnętrzną mobilizację środowiska historycznego, mającą na celu przekonanie społeczeństwa, iż w Polsce Ludowej mogą i będą powstawać prace historyczne wolne od kłamstw i nachalnych treści propagandowych”⁶³. WHP został rozwiązany w styczniu 1957 r. i natychmiast zastąpiony Zakładem Historii Partii. Termin „zakład” zamiast „wydział” miał oddzielić symbolicznie ZHP od PZPR, ponieważ używany był jako nazwa jednostek badawczych na uniwersytetach i w PAN. Zamiar zakademizowania ZHP widać w składzie Rady Naukowej, liczącej 21 członków, w której obok historyków partyjnych (czyli jak zwykle Gąsiorowska, Daniszewski, Grosfeld, Jabłoński, Kormanowa, Kowalski) zasiadało kilku akademików (Madajczyk i Manteuffel)⁶⁴. Statut ZHP precyzował zresztą, że jest on „samodzielną placówką naukową obejmującą swą działalnością prace w dziedzinie historii partii i historii ruchu robotniczego w ścisłym powiązaniu z dziejami narodu”⁶⁵. Zmianom formalnym towarzyszyły personalne, mające na celu „wzmocnienie kadry naukowej Zakładu”. Około 30 pracowników WHP nie przeszło do ZHP, który w 1957 r. deklarował zatrudnionych 42 „pracowników z wyższym wykształceniem”⁶⁶. W praktyce miejsce komunistycznych weteranów zajęli młodzi absolwenci uniwersytetów i szkół partyjnych⁶⁷. Podobne zmiany dają się zauważyć w INS (były IKKN), przekształconym w 1957 r. w Wyższą Szkołę Nauk Społecznych, w dalszym ciągu związaną z PZPR. Tu również zmianie nazwy towarzyszyło zwolnienie części pracowników. Znaleźli oni zatrudnienie (podobnie jak ci, którzy nie weszli do ZHP) w aparacie partyjnym, w administracji muzeów, rządziej na uniwersytetach. Jedną z konsekwencji reorganizacji partyjnych instytucji badawczych było wykluczenie ze stanowisk naukowych osób nieposiadających ku temu żadnych kwalifikacji. Chociaż zadeklarowanym celem powstania ZHP było zbliżenie go do świata akademickiego, instytucja ta pozostała trwale naznaczona jako uosobienie nauki partyjnej i jej wkład w historiografię pozostał marginalny. Po 1956 r. ZHP stracił też monopol na badanie dziejów najnowszych, w tym historii ruchu robotniczego. W wyniku antysemickich czystek w PZPR, które doprowadziły do zwolnienia dyrekcji

⁶³ A. Czyżewski, *Proces destalinizacji...*, s. 113.

⁶⁴ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 570.

⁶⁵ W. Góra, *Zakład Historii Partii przy KC PZPR*, KH, 1958, nr 1, s. 33–37.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ P. Korzec, *Études de l'historiographie de la Pologne populaire*, „Revue de l'Est” 4, 1973, nr 3, s. 134–135.

(Daniszewski, Kowalski i Cichocka), ZHP zawiesił działalność w 1968 r., po czym został ostatecznie rozwiązany w 1971 r. Naukową część jego działalności przejęła WSNS, a archiwa – Centralne Archiwum KC PZPR.

Koncentrowanie się na krytyce WHP i historyków partyjnych pozwoliło podkreślić specyfikę pracy naukowej: wierność źródłom, zrównoważone korzystanie z danych, obiektywny styl pisania, uznanie w środowisku naukowym. Co w domyśle oznaczało przewagę kapitału symbolicznego, charakterystycznego dla pola naukowego, nad kapitałem politycznym. Tożsamość dyscypliny określała zatem stosunek do źródeł, które okazały się jednak ważniejsze niż jakakolwiek przyjęta przez badacza teoria.

Niesprecyzowany marksizm poszerzający granice wolności wypowiedzi

W wyniku dyskusji o marksizmie, jakie wstrząsnęły środowiskiem historyków w połowie lat 50., nie zdefiniowano ściśle „marksizmu” i „metodologii marksistowskiej”. Pojawiały się jednak różne elementy, które wydają się charakterystyczne dla marksistowskiej orientacji: preferowanie perspektywy długiego trwania, podejście z punktu widzenia historii gospodarczej lub społecznej, a nie politycznej lub wydarzeniowej, koncentrowanie się na roli walki klas w procesach historycznych i pozytywne nastawienie do „mas ludowych” (robotników, a zwłaszcza chłopów), negatywne zaś do burżuazji i szlachty. Odwoływanie się do marksizmu było nieuniknione w każdej „rewizjonistycznej” wypowiedzi: Kula krytkował w imię marksizmu, autorzy (Serejski, Wereszycki) zabiegali o uznanie roli polskiej burżuazji w dziewiętnastowiecznych walkach niepodległościowych w imię kontekstualizacji historycznej, przedstawianej jako cecha marksizmu. W ten sposób „marksizm” stał się poniekąd synonimem „naukowości” i poprawności metodologicznej. Ciągłe odniesienia do marksizmu można tłumaczyć presją polityczną, która nadal ciążyła nad pracą historyków, ale wyrażały one coś więcej. Poważnie trzeba traktować deklaracje historyków dostrzegających, podobnie jak Kula, w pierwszym powojennym dziesięcioleciu Polski Ludowej okres znaczącego rozwoju badań historycznych, których naukowy charakter miał wzmacniać marksistowski paradygmat. Działo się to w czasie, gdy marksizm, a ogólniej podejście strukturalistyczne, rozwijało się w naukach społecznych na świecie: poza często przywoływaną szkołą „Annales” w rubryce poświęconej zagranicznemu życiu naukowemu „Kwartalnika Historycznego” pobrzmiwają w latach 50. i 60. echa „postępowych” prac historyków niemieckich i brytyjskich.

Ze względu na mnogość zastosowań tego terminu, rozumianego na wiele sposobów, dyskusje o marksizmie dotyczyły przede wszystkim jego błędnego i dogmatycznego użycia przez historyków w czasach stalinowskich, ale nigdy nie poruszały konkretnych kwestii metodologicznych: jak prowadzić badania w ramach materializmu historycznego?

Stanowiska krytyczne ograniczały się do potępienia ideologizacji nauki, ale nie wchodziły w rozważania epistemologiczne i metodologiczne. Świadome, czy też

nie, omijanie tych kwestii pozwalało uniknąć konieczności zdefiniowania nazbyt wiążących ram badań historycznych (jak się to stało w Otwocku), umożliwiając tym samym pojawienie się kontrowersji, a ponadto oddalało kontrolę polityczną od historiografii, skoro definiowała się ona w większości jako marksistowska. Poszczególne interpretacje miały jednak różną wagę: ostateczna należała do elity dyscypliny, na poziomie kierownictwa IH PAN czy „Kwartalnika Historycznego”, mającej możliwość wypowiedzania się w imieniu całego środowiska i sankcjonowania niektórych interpretacji. Świadczy to o względnej autonomii dyscypliny, w której definicja poprawnej historii marksistowskiej była przedmiotem wewnętrznych sporów.

Równoległe zwolennicy autonomii – nie odzegnując się od orientacji marksistowskiej – zamierzali poddać tę hegemoniczną ramę teoretyczną testowi źródeł. Postulowali racjonalne i naukowe stosowanie marksizmu. Autonomia to również żądania zmian organizacyjnych zdolnych ograniczyć ingerencję polityczną w funkcjonowanie dyscypliny (względna decentralizacja, osłabienie partyjnych instytutów naukowych na korzyść uniwersytetów, reaktywowanie towarzystw naukowych). Rafał Stobiecki zauważył, że rok 1956 przypomina „milczący pakt o nieagresji” między PZPR a środowiskami naukowymi⁶⁸. W ten sposób nie podważano bezpośrednio zewnętrznej presji politycznej, ale przekształcono ją według logiki właściwej dla przestrzeni historiografii: historia marksistowska owszem, ale uprawiana przez historyków z naukowym wykształceniem i metodami gwarantującymi naukową rzetelność prac.

Przedmiotem debat w 1956 r. nie była więc kwestia samego stosowania marksizmu w badaniach historycznych, ale jego naukowa aplikacja oraz jakość i styl debaty naukowej. Zdefiniowanie historii jako nauki opierającej się na źródłach osłabiało również presję polityczną: z chwilą gdy archiwalia stają się punktem wyjścia dla badań, a środowisko zawodowe nie godzi się na ich manipulowanie lub wypaczanie, by przystawały do jakiejś z góry założonej teorii czy ideologii, każda praca empiryczna może być przedmiotem rozbieżnych interpretacji i dyskusji, ale nie odrzucona jako nie-nauka. Otwiera to nowy horyzont: praca oparta na źródłach nie może być błędna sama w sobie i podlega różnym interpretacjom.

Zastosowana w niniejszej pracy analiza w kategoriach autonomii i heteronomii pozwala spojrzeć na przemiany dyscypliny ok. 1956 r. z innej perspektywy, odchodzi od czysto politycznego odczytywania wydarzeń, by pokazać, w jaki sposób względy polityczne współgrały ze specyficznymi zagadnieniami dyscypliny naukowej. Nowa konfiguracja polityczna, jaką otwierał rok 1956, była korzystna dla wszystkich nauk społecznych, szczególnie dla filozofii i socjologii, które oficjalnie się odradzały (Polskie Towarzystwo Socjologiczne powstało w 1957 r.). Wiele aspektów historii najnowszej dalej stanowiło tabu i autocenzura nie zniknęła po 1956 r. Konsekwencje ówczesnego „zwrotu”, choć relatywne z punktu widzenia treści historiografii i obowiązujących interpretacji, okazały się bardziej konkretne na poziomie pozycji władzy w obrębie dyscypliny.

⁶⁸ R. Stobiecki, *Historiografia PRL: ani dobra...*, s. 140.

2. Przetasowania na stanowiskach i zmiana miejsc w obrębie dyscypliny

Konsekwencje „zwrotu” 1956 r. przejawiały się odsunięciem od władzy w dyscyplinie historyków partyjnych. Wykluczenia, umiarkowane na poziomie PAN i uniwersytetów, oznaczały dewaluację zasobów heteronomicznych. Nawet jeśli historycy partyjni nadal zasiadali w najważniejszych radach i komitetach, ich wpływ wyraźnie zmniejszył się po 1956 r. w porównaniu z sytuacją z początku lat 50. Utrata wpływów uwidoczniła się w trzech kwestiach: marginalizacji historyków partyjnych w IH PAN, przejściu przez historyków bezpartyjnych PTH i wzmocnieniu jego roli w życiu dyscypliny, a także reorganizacji uniwersytetów i wycofaniu się historyków partyjnych do katedr historii najnowszej.

Wykluczenie historyków partyjnych z kierownictwa IH PAN

Po 1956 r. nastąpił nowy podział miejsc w obrębie dyscypliny. Zwiększona autonomia nauki historycznej przekładała się na marginalizację historyków partyjnych w kierownictwie IH PAN i składzie Redakcji „Kwartalnika Historycznego”.

Mniej upartyjniona Rada Naukowa IH PAN

W lutym 1956 r. dobiegła końca trzyletnia kadencja członków Rady Naukowej IH PAN wybranych w 1953 r. i Sekretariat Naukowy Prezydium PAN wyłonił nowy jej skład. Proces powoływania był scentralizowany, co pozwalało WNiO kontrolować nominacje. W rezultacie nowa Rada w niewielkim stopniu różniła się od poprzedniej⁶⁹. Jej nowi członkowie (Stanisław Kalabiński, Bronisław Krauze, Czesław Madajczyk) od początku należeli do partii, czemu zawdzięczali szybkie kariery akademickie: Kalabiński i Madajczyk, specjalizujący się odpowiednio w historii ruchu robotniczego i w historii najnowszej, dostali się do IH PAN tuż po doktoracie. Krauze, były działacz KPP, wykształcony w ZSRR, przeszedł przez wszystkie instytucje naukowe związane z PZPR. Madajczyk należał do nowego pokolenia historyków, wykształconych w Polsce Ludowej – w INS, gdzie uzyskał w 1954 r. doktorat pod opieką Grosfelda. Z końcem 1956 r. nowa konfiguracja polityczna wyraźnie zmieniła zasady gry. Bunt w obrębie dyscypliny wymusił na Sekretariacie Naukowym Prezydium PAN zgodę na zmianę procedury powoływania członków Rady Naukowej IH PAN⁷⁰. Kandydaci do tej funkcji mieli być odtąd wybierani przez samodzielnych pracowników naukowych⁷¹, a nie wyznaczani przez Prezydium PAN i odpowiednich ministrów (oświaty,

⁶⁹ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 559.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ To znaczy posiadający habilitację i/lub tytuł profesora.

Tabela 11. Porównanie składu pierwszych dwóch RN IH PAN

Charakterystyka członków	RN w latach 1953–1956 ⁷²	RN wyłoniona w 1957
Okres studiów		
w latach międzywojennych	28	21
brak studiów	2	0
w PRL	0	2
Tytuł doktora	25	21
Moment uzyskania doktoratu		
w okresie międzywojennym	21	14
w PRL	4	7
brak doktoratu	5	2
Pozycja w środowisku akademickim		
zostali historykami po wojnie	13	13
byli historykami przed wojną	15	9
nie byli nauczycielami akademickimi	2	1
Pozycja przed wojną		
historycy będący nauczycielami akademickimi	15	9
historycy niebędący nauczycielami akademickimi	7	4
działacze	6	3
inne	2	7
Miejsce pracy w 1956		
instytucje partyjne	3	2
uniwersytet	12	12
UW	14	6
inne	1	3
IH PAN	21	16
Członkowie PZPR	14	12
Kierownicze funkcje polityczne lub partyjne (PZPR)	9	4
Przedwojenni aktywiści		
komunistyczni	10	5
nacjonalistyczni	1	0
socjalistyczni	2	1
brak działalności	17	17
W ZSRR podczas wojny	10	5
Ogółem	30	23

szkolnictwa wyższego, kultury oraz obrony), pod auspicjami WNiO. Zmiana procesu powoływania do Rady Naukowej IH PAN okazała się zatem zwycięstwem zwolenników autonomii, przyczyniając się do ograniczenia wpływu partii

⁷² Nie uwzględniono członków Rady wybranych w lutym 1956 r.

na ten proces⁷³. Skład wyłoniony 27 lutego 1957 r. ujawnił nowy układ sił, jaki wytworzył się w obrębie dyscypliny.

Ilościowo różnice pomiędzy dwoma RN nie rzucają się w oczy, ale najważniejsze było wykluczenie historyków partyjnych, których nazwiska ściśle wiązały się z ideologizacją dyscypliny w czasach stalinowskich (Kormanowa, Daniszewski, Arnold, Grosfeld, Jabłoński) oraz tych, którzy nie posiadali kwalifikacji akademickich (poza już wspomnianym Daniszewskim także Fiedler i Werfel). Historycy partyjni, którzy pozostali, dysponowali odpowiednimi zasobami akademickimi (wszyscy wybrani do RN w 1957 r. byli profesorami) i nie zaliczali się do najbardziej „dogmatycznych” (Maleczyńska, Leśnodorski, Bardach, Gąsiorowska)⁷⁴. Wyjątkiem jest Celina Bobińska, obecna w obu radach. Działała ona jednak trochę na uboczu, na UJ. W sumie odsunięto najbardziej zaangażowanych działaczy: outsiderów w świecie akademickim, wieloletnich działaczy komunistycznych, skierowanych po powrocie z ZSRR na „front nauki”⁷⁵.

Tabela 11 pozwala dostrzec pewne tendencje, m.in. usunięcie najmniej naukowych profili (tylko dwóch członków wybranej w 1957 r. RN nie miało doktoratu). Liczba członków partii nie zmieniła się (około połowa), ale już pełniących kierownicze funkcje partyjne (wskaźnik zaangażowania w działalność oraz kariery niewyłącznie akademickie) była dwa razy mniejsza. Podobnie jak liczba działaczy komunistycznych w II RP. Widać również zrównoważenie między Warszawą a ośrodkami naukowymi poza stolicą – większość członków RN z 1957 r. pochodziła z uniwersytetów spoza Warszawy. Uwzględniono wyrażaną w 1956 r. krytykę zbyt dużej centralizacji badań historycznych i postulat włączenia do nich uniwersytetów⁷⁶. Na koniec trzeba odnotować, że Rada Naukowa wybrana w 1957 r. złożona była w większości z historyków wykształconych po wojnie, choć ich liczba była taka sama jak w poprzedniej radzie.

Z punktu widzenia tematów badań tak w nowej RN wybranej w 1957 r., jak i w poprzedniej dominowali specjaliści historii gospodarczej, społecznej lub historii kultury, stanowiący połowę wszystkich jej członków. Mniej było badaczy historii politycznej i wojskowej: w 1953 r. 13 członków RN zajmowało się tymi tematykami, a w 1957 r. tylko 9. Jeszcze wyraźniejsze były zmiany w kwestii analizowanych okresów, zaznaczył się bowiem spadek liczby mediewistów – z 13 do 7, czyli z połowy RN wybranej w 1953 r. do jednej trzeciej w 1957 r. Skorzystali z tego nowożytnicy, ale nie specjaliści historii XX w. Oznaką świadczącą o uwalnianiu się od politycznych ograniczeń był również

⁷³ Ustawa o szkolnictwie wyższym z 5 XI 1958 r. usankcjonowała powrót do wolnych wyborów do rad wydziału i senatu na uniwersytetach.

⁷⁴ Trzeba jednak zauważyć, że i oni doznali uszczerbku na autorytecje po 1956 r.: Leśnodorski wkrótce podał się do dymisji z funkcji redaktora naczelnego KH, a Gąsiorowska straciła prezesurę PTH na kongresie w październiku 1956 r.

⁷⁵ Wyjątkiem był Stanisław Okęcki z Wojskowego Instytutu Historycznego.

⁷⁶ Zwiększenie liczby przedstawicieli uniwersytetów w RN zaproponowano na posiedzeniu RN 15 XII 1956 r.; zob. KH, 1957, nr 2, s. 211–215.

wybór Mieczysława Żywczyńskiego, księdza katolickiego i dyrektora Katedry Historii Kościoła na KUL.

Zmiany w składzie Rady Naukowej IH PAN w 1957 r. można również oceniać przez pryzmat opozycji między „dogmatykami” i „rewizjonistami”, z uwagi na to, że znalazło się w niej wielu protagonistów debat z 1956 r. Wyraźne było osłabienie grona „dogmatyków”, którzy stanowili około jednej trzeciej RN między 1953 i 1956 r. (prawie tyle samo co „rewizjonistów”), a w 1957 r. zaledwie jedną piątą wobec dwukrotnie liczniejszej grupy „rewizjonistów”.

Nowy skład Rady Naukowej IH PAN na początku 1957 r. był konkretną ilustracją konsekwencji „październikowego zwrotu” w dyscyplinie, polegającego na odsunięciu – części, ale znaczącej – najbardziej upartyjnionych postaci na rzecz profili bardziej akademickich, chociaż udział członków PZPR w tej instancji pozostał wysoki, nieproporcjonalny do rzeczywistego poparcia dla partii w tym środowisku. Rzeczywiście, PZPR była bardziej zakorzeniona w IH PAN niż w całej dyscyplinie: w 1960 r. liczyła 40 członków na 149 pracowników naukowych IH PAN, czyli 27% (głównie asystentów i adiunktów, bardzo niewiele profesorów). Różnicę widać na poziomie stanowisk kierowniczych: członkowie PZPR zajmowali dobre miejsce w strukturze organizacyjnej IH PAN, ale tylko tam. Henryk Jabłoński narzekał w 1960 r., że „my na 82 placówki naukowe posiadamy 11 dyrektorów naukowych, 14 członków dyrekcji. To jest mało”⁷⁷. Rozkład w subdyscyplinie historyków z legitymacją partyjną pokazuje znaczne rozbieżności: w 1963 r. oceniano, że do partii należy 4,9% mediewistów wobec 50,5% historyków XX w. i ruchu robotniczego⁷⁸.

Opanowanie Redakcji „Kwartalnika Historycznego” przez kierownictwo IH PAN

Zmiany w IH PAN objęły również „Kwartalnik Historyczny”. Komitet Redakcyjny – złożony wówczas z pięciu osób (Leśnodorski, Gieysztor, Grosfeld, Kula, Żurawicka) – w krótkiej notce zamieszczonej w pierwszym numerze z 1957 r. poinformował o swojej dymisji. Miała ona wynikać ze zmian zachodzących w IH PAN po zebraniu Rady Naukowej w czerwcu 1956 r.⁷⁹ Poruszano wówczas kwestię włączenia do KR Stanisława Herbsta, nowego prezesa PTH, wybranego w 1956 r. Leśnodorski złożył dymisję całego KR przed Radą Naukową IH PAN podczas zebrania w grudniu 1956 r. Przy okazji wygłosił samokrytykę dotyczącą funkcjonowania czasopisma w okresie stalinowskim⁸⁰. Dymisja Komitetu Redakcyjnego „wiąże się [...] z potrzebą zmian, które powinny nastąpić w «Kwartalniku» jako głównym organie historyków polskich, jak

⁷⁷ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 382.

⁷⁸ Tenże, *Władze PRL i historycy. Okres gomułkowski (1956–1970)*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 86, s. 98.

⁷⁹ KH, 1957, nr 1, s. 183–184.

⁸⁰ O dalszy rozwój „Kwartalnika Historycznego”, KH, 1957, nr 2, s. 215–218.

i potrzebą wyraźnego odwołania się redakcji do zdania szerszej opinii publicznej”⁸¹. Przedstawiona została jako bezpośredni rezultat odrzucenia ideologizacji dyscypliny, w której czasopismo miało znaczny udział. Leśnodorski przyznał zresztą, że niektóre tematy były na łamach pisma zakazane lub opracowywane w sposób budzący wątpliwości pod względem naukowym. Zauważył też, że słabości czasopisma rzucają się w oczy „w warunkach rosnącej dziś od nowa swobody”, co pokazuje, że główni aktorzy dyscypliny mieli świadomość zmian. Tym, którzy z racji pełnionych funkcji byli aktorami przemian zachodzących wówczas w dość niepewnej sytuacji, mogło chodzić również o „zagranie”, które pozwoliłoby im przedstawić koncepcję nauki (na korzyść większej autonomii) zgodną z przewidywanymi skutkami tych przemian, dzięki czemu zachowałiby pozycję władzy w obrębie dyscypliny⁸². Świadomość tej zmiany konfiguracji widać wyraźnie przy porównaniu dwóch wypowiedzi redaktora naczelnego KH – z 1957 r. oraz wygłoszonej dwa lata wcześniej pochwały bilansu dziesięciolecia historiografii marksistowskiej⁸³. W 1957 r. Leśnodorski powtórzył główne zarzuty postawione wcześniej przez Kulę: czasopismo zamieszczało na swoich łamach teksty niesłusznie uznane za reprezentujące „linię marksizmu, linię partii”, przeładowując wstępy dla czytelników „patetycznymi deklaracjami”; poza tym niektóre teksty miały „dość niską wartość naukową”, zwłaszcza na poziomie wykorzystania źródeł. Leśnodorski przyznał, że winna jest przede wszystkim Redakcja, ale wymienił też inne czynniki, które dają wyobrażenie o konkretnych warunkach funkcjonowania dyscypliny na początku lat 50., np. problemy ze znalezieniem kolegów gotowych pisać do rubryki Dyskusje i polemiki z obawy przed upublicznieniem ewentualnych krytyk w zamieszczanych recenzjach. Leśnodorski podkreślał także dysfunkcyjność Komitetu Redakcyjnego (nieregularne zebrania, słaba aktywność niektórych członków), przypominając, że od reaktywacji po wojnie i połączenia z IH PAN w 1953 r. czasopismu brakowało konsekwencji zarówno co do formy, czyli wyboru rubryk, jak i treści, ponieważ nigdy nie zdefiniowano precyzyjnie, czym jest historia marksistowska. Stosunek do PZPR w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej był niejasny i zmienny, obok hagiograficznych artykułów sławiących zasługi Stalina dla historiografii zamieszczano teksty wymykające się ideologicznej funkcji, jaką przypisywano czasopismu. Bez wątplenia KR musiał być więc miejscem niejawnych polemik⁸⁴.

Na zakończenie obrad Rady Naukowej IH PAN w grudniu 1956 r., sześć miesięcy po krytycznym wystąpieniu Kuli na tym samym forum, powzięto decyzję o reorganizacji czasopisma (wyraźnie ograniczono wpływy historyków partyjnych, nawet jeśli nie zostało to ujęte w tych słowach). Warto zaznaczyć,

⁸¹ Tamże, s. 215.

⁸² M. Dobry, *Sociologie des crises politiques. La dynamique des mobilisations multisectorielles*, wyd. 3 popr., Paris 2009.

⁸³ B. Leśnodorski, dz. cyt.

⁸⁴ Zob. W. Kriegseisen, „Kwartalnik Historyczny” – zarys dziejów czasopisma naukowego, KH, 112, 2005, nr 2, s. 5–27.

że we wszystkich dyskusjach poruszano wyłącznie wewnętrzne sprawy dyscypliny (organizacja czasopisma, procedury mianowania na kluczowe stanowiska, definicja kryterium naukowości). Rzadko wspomniano o podobieństwie sytuacji historii do innych, równie zdominowanych przez partię dyscyplin (szczególnie filozofii). Sytuacja w 1956 r. sprzyjała co prawda pewnemu uniezależnieniu się dyscypliny, ale nie był to czas politycznych wystąpień historyków przeciw władzy politycznej.

Nowy Komitet Redakcyjny KH utworzył się w 1957 r. Leśnodorski pozostał redaktorem naczelnym (aż do 1974 r.), ale odszedł ze stanowiska wicedyrektora IH PAN, w odpowiedzi na zarzut zbytnej centralizacji w dyscyplinie. Zreformowany KR liczył nie 5, a 14 członków. Za wyjątkiem Henryka Altmana (dyrektora Archiwów Państwowych), Józefa Gierowskiego (zatrudnionego na UW) i Jana Antoniego Wildera (z IH PAN), wszyscy pozostali byli profesorami. Większość była też członkami Rady Naukowej IH PAN, poza Gierowskim i Tadeuszem Łepkowskim.

W porównaniu z wcześniejszą sytuacją, Komitet i Radę Redakcyjną opuściły osoby najbliższe związane z PZPR: Leon Grosfeld, Janina Żurawicka, Stanisław Arnold, Rafał Gerber, Stanisław Grzybowski i przede wszystkim Henryk Jabłoński, członek KC PZPR. Po stronie nowych członków profile były bardziej akademickie, za wyjątkiem Altmana. Dołączyli głównie akademicy o poglądach „rewizjonistycznych” (Herbst, Labuda, Lepszy, Małowist, Łepkowski, Serejski). Jedna trzecia z nich należała do PZPR (Bardach, Piwarski, Łepkowski, Leśnodorski, Altman), ale profile najmniej akademickie zniknęły z KR czasopisma, co zmarginalizowało historyków partyjnych na poziomie władzy akademickiej.

Po 1956 r. „Kwartalnik Historyczny” stał się organem IH PAN. Prawie wszyscy członkowie Komitetu Redakcyjnego byli zatrudnieni w Instytucie. Tylko czterech wykładało również poza Warszawą: w Krakowie (Lepszy i Piwarski), w Poznaniu (Labuda) i Wrocławiu (Gierowski). W sumie przesadą byłoby stwierdzenie, że w 1956 r. skończyła się centralizacja dyscypliny, skoro niekwestionowana była kierownicza rola IH PAN, o czym świadczy kontynuacja wielkiego projektu napisania wielotomowej syntezy historii Polski, który pozostał głównym przedsięwzięciem przez cały okres PRL. Takie skupienie zasobów (zwłaszcza finansowych) wynikało także z wewnętrznych logik przestrzeni akademickiej: dla warszawskiej elity odstąpienie od koncentracji zasobów oznaczałoby tym samym rezygnację z korzyści symbolicznych, jakie się z nią łączyły: posiadania monopolu na autorytet naukowy, decydowania o kierunkach badań i publikacjach.

Podstawową zmianą było zatem odsunięcie historyków partyjnych i profili najbardziej heteronomicznych oraz zastąpienie ich profilami wyłącznie akademickimi. Jeżeli nie wspomina tu o innych czasopismach historycznych, to dlatego, że nie odgrywały takiej roli, jak „Kwartalnik Historyczny”, prawdziwy organ informacyjny, którego działalność nie ograniczała się do publikowania wyników badań, ale obejmowała prowadzenie debat akademickich na tematy

dotyczące pracy badawczej i nauczania historii. Podobne zmiany zachodziły jednak i w innych redakcjach, np. w „Przeglądzie Historycznym”, wydawanym wspólnie przez Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie i IH UW, przy wsparciu PTH. W 1957 r. do Komitetu Redakcyjnego dołączyli Herbst i Kieniewicz, a odszedł Leśnodorski. Fakt, że ten ostatni łączył stanowisko wydawcy dwóch najważniejszych czasopism dyscypliny z funkcją wicedyrektora IH PAN wiele mówi o koncentracji w czasów stalinowskich stanowisk akademickich w rękach nielicznych.

Potwierdzenie autonomii dyscypliny: zjazd Polskiego Towarzystwa Historycznego

Równoległe do wykluczenia z kierownictwa IH PAN historycy partyjni tracili również wpływy w PTH. Z okazji siedemdziesięciolecia istnienia PTH zorganizowało w Warszawie w październiku 1956 r. jubileuszowy zjazd. Odbył się on więc w apogeum destalinizacji, w tym samym czasie co VIII Plenum KC PZPR, na którym I sekretarzem został Władysław Gomułka. Przy okazji zjazdu zmieniony został Zarząd PTH, także na korzyść osób najbardziej niezależnych od partii. W kontekście krytyki nadmiernie scentralizowanej polityki naukowej oraz reaktywacji towarzystw naukowych, marginalizowanych w okresie stalinowskim, PTH przestało być satelitą partii i zaczęło rozwijać własną działalność. Dążyło do ożywienia dyscypliny, zbliżenia między nauczycielami akademickimi i szkolnymi, rozwoju historii regionalnej i lokalnej. Wkrótce potem, na zwykłym zjeździe PTH w Krakowie w 1958 r. (drugim zorganizowanym w PRL po zjeździe wrocławskim w 1948 r.), Tadeusz Manteuffel w przemówieniu inauguracyjnym podjął krytykę historyków partyjnych i roli, jaką odegrali w ideologizacji dyscypliny w czasach stalinowskich, zrywając tym samym z dotychczasową praktyką unikania ataków personalnych. Co ważniejsze, dyskredytacja historyków partyjnych odbywała się tu przed publicznością wykraczającą poza wąski krąg świata akademickiego i jego warszawskiego mikrokosmosu.

W przypadku PTH przełom w 1956 r. był tym bardziej spektakularny, że działalność Towarzystwa od początku lat 50. polegała głównie na wspieraniu polityki historycznej PZPR przez organizowanie zjazdów. Rutkowski uważa, że Manteuffel – prezes PTH od 1950 do 1953 r., zanim stanął na czele IH PAN – specjalnie skierował Towarzystwo na drogę ścisłej współpracy z władzami, by w zamian uzyskać wolną rękę przy rekrutacji kadr i organizowaniu dyscypliny w momencie tworzenia IH PAN⁸⁵. Ta hipoteza zbiega się z wywodem przedstawionym w pierwszym rozdziale poświęconym postawom historyków wobec ideologizacji dyscypliny: udział w tym procesie nie oznaczał automatycznie

⁸⁵ *Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Polsce Ludowej. Dokumenty i materiały*, wstęp, wybór i oprac. T.P. Rutkowski, Toruń 2014, s. 79.

poparcia dla realizowanego przez PZPR projektu, ale wynikał częściowo z wewnętrznych logik dyscypliny i paradoksalnie przyczyniał się do jej relatywnej autonomii. Po utworzeniu IH PAN w 1953 r. działalność PTH ograniczyła się do popularyzacji historycznej, a rolę organizatora badań naukowych przejął IH PAN. We władzach PTH Manteuffla zastąpiła wówczas związana z PZPR Natalia Gąsiorowska.

Zjazd jubileuszowy w 1956 r. stał się więc okazją do rozpoczęcia dyskusji o przyszłości PTH w kontekście pojawiającej się „swobody dyskusji”. Pod tym względem zjazd stanowił mniej dyskretnie forum niż Rada Naukowa IH PAN, ponieważ w 1956 r. uczestniczyło w nim przez trzy kolejne dni 500 osób⁸⁶. Nie byli to wyłącznie nauczyciele akademicki: 30 czerwca 1956 r. PTH liczył 2039 członków, wśród których „pracownicy naukowci” (wszystkich kategorii) stanowili zaledwie jedną czwartą (23%). Pozostali to przede wszystkim nauczyciele (31%, do tego należałoby dodać 23% „pracowników oświaty”) i archiwiści (13%)⁸⁷. Z tego punktu widzenia zjazd miał większy potencjał wypowiedzi krytycznych, a przynajmniej trudniejszy do opanowania niż zaciszna sala konferencyjna w IH PAN.

Trzydziestostronicowe sprawozdanie ze zjazdu zamieszczone na łamach „Kwartalnika Historycznego” zrelacjonowało obrady różnych sekcji tematycznych⁸⁸. O randze wydarzenia świadczy ilość miejsca przeznaczona na tę relację. Znalazły tu wyraz postulaty podobne do tych już wcześniej wspomnianych oraz potępienie „schematyzmu i dogmatyzmu” w historii. Oficjalne sprawozdanie z dyskusji zamieszczone w „Kwartalniku Historycznym” rozpoczyna analiza roli PTH, która nie powinna ograniczać się do organizowania zjazdów, ale „nawiązać w tym sensie do tradycji dawnych zjazdów PTH, które były demokratycznym «sejmem» historyków i dawały warunki swobodnej, szerokiej dyskusji nad całością życia naukowego w kraju oraz jego związków międzynarodowych”⁸⁹. Proponowane rozwiązania mające na celu demokratyzację prac PTH obejmowały postulaty wyrażone na Radzie Naukowej IH PAN dotyczące otwarcia się dyscypliny: wymiana z innymi towarzystwami naukowymi (w tym zagranicznymi) i ze stowarzyszeniami nauczycieli⁹⁰. PTH zamierzał bezpośrednio uczestniczyć w rozwoju nauki historycznej i nie godził się na dalsze odgrywanie roli pasa transmisyjnego służącego interesom partyjnym: „PTH jest przez swych członków nie tylko przekazicielem centralnych planów badawczo-naukowych, lecz także ich współtwórcą; realizuje je głównie w dziedzinie badań regionalnych”⁹¹. Wymagało to przebudowy PTH: „Zarząd Główny zreorganizuje

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ *Z obrad Jubileuszowego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Historycznego*, KH, 1957, nr 1, s. 158.

⁸⁸ Tamże, s. 162–163.

⁸⁹ Tamże, s. 156.

⁹⁰ Tamże, s. 157.

⁹¹ Tamże, s. 161.

swoją działalność tak, aby o jego pracy decydowały nie tylko autorytety, lecz aktywność członków”⁹².

Chociaż zjazd jubileuszowy PTH bez wątpienia oznaczał zwrot w historii Towarzystwa, nie było to wcale przesądzone w jego trakcie, o czym świadczy wybór nowego zarządu. Pomimo kontekstu sprzyjającego bilansowi i krytykom działalności PTH, w chwili wyborów nowego prezesa zgłoszono tylko jedną kandydaturę – Natalii Gąsiorowskiej, dotychczasowej prezeski, której nazwisko kojarzone było z ideologizacją dyscypliny. W wieku 75 lat nie mogła już uosabiać żadnej odnowy, zwłaszcza że wygłoszone przez nią na zjeździe przemówienie zmian nie zapowiadało. Mimo kontekstu destalinizacji mówiła o zimnej wojnie i istnieniu „dwóch światów antagonistycznych”, nie omieszkując nadmienić, że „należymy do świata socjalizmu”⁹³. Nie podążała więc śladem tych, którzy rozpoczęli analizę okresu stalinowskiego, w ogóle zresztą nie odniosła się do głównego problemu powracającego we wszystkich dyskusjach toczonych w dyscyplinie, to znaczy do kwestii fałszowania źródeł historycznych w publikacjach WHP. W pierwszej turze wyborów nie uzyskała wymaganej statutowo większości głosów (45 na 108 oddanych).

W drugiej turze zgłoszono nową kandydaturę – dotychczasowego wiceprezesa PTH Stanisława Herbsta, zadeklarowanego orędownika powrotu do badań regionalnych i krytyka centralistycznych tendencji⁹⁴. Herbst został wybrany dużą przewagą głosów (85 na 95 oddanych)⁹⁵. Wybrano również pięciu wiceprezów – wszyscy byli profesorami i żaden nie należał do PZPR. Byli to wykształceni przed wojną, doświadczeni nauczyciele akademicy, wszyscy związani z uniwersytetami spoza Warszawy. Uznać to zatem należy za rewanż akademików, których biografie ukazują ich marginalizację w powojennym życiu naukowym. Losy niektórych pozwalają się domyślać, jak trudno było im znaleźć dla siebie miejsce w świecie uniwersyteckim Polski Ludowej, np. Jan Dobrzański, który pracował na KUL zanim mógł związać się z państwową uczelnią właśnie w 1956 r. Innym przykładem może być Kazimierz Tymieniecki, którego aktywności zawodowej od 1945 aż do 1952 r., kiedy został członkiem IH PAN, nie udało się odtworzyć, pomimo zestawienia kilku źródeł biograficznych. Oznaczać to może, że ten 58-letni w 1945 r. były profesor UAM został po wojnie wysłany na wcześniejszą emeryturę, mimo że brakowało wówczas kompetentnych pracowników.

Epilog zjazdu opisał Stanisław Herbst w krótkim tekście zatytułowanym *Zadania i perspektywy dalszej pracy PTH*, zamieszczonym w „Kwartalniku Historycznym” po fragmentach przemówienia Natalii Gąsiorowskiej⁹⁶. Jego wypowiedź nie pozostawia wątpliwości:

⁹² Tamże, s. 165.

⁹³ N. Gąsiorowska, *Nauka a historia w obliczu zadań chwili dzisiejszej*, KH, 1957, nr 2, s. 60.

⁹⁴ A. Czyżewski, *Proces destalinizacji...*, s. 55.

⁹⁵ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 296.

⁹⁶ S. Herbst, *Zadania i perspektywy dalszej pracy PTH*, KH, 1957, nr 2, s. 64–66.

W ubiegłych latach padało w Towarzystwie hasło, że powinno być ono transmisją ustaleń dokonanych centralnie. Ustalenia te powinny być dyskutowane, przy czym pod dyskusją rozumiano nie krytykę, ale komentowanie, szukanie przydatnych sformułowań. [...] Tego jednak obawiali się członkowie lub potencjalni członkowie, by Towarzystwo nie stało się jeszcze jednym ogniwem aparatu propagandy, zamiast ogniskiem krytycznej myśli. [...] Po październiku 1956 trzeba porozumieć się, jak praktycznie urzeczywistnić demokratyzację i decentralizację w badaniach historycznych⁹⁷.

Powyższy cytat daje dość jasne wyobrażenie o poszerzeniu się granic tego, co wolno było powiedzieć ok. 1956 r. Padł z ust nauczyciela akademickiego, którego kariera właśnie rozkwitła. Natychmiastowe powołanie go do Rady Naukowej IH PAN oznaczało uznanie dla PTH w obrębie dyscypliny i docenienie czysto akademickich zasobów: zastąpił on Grosfelda na stanowisku wicedyrektora IH PAN.

Zorganizowany w Krakowie we wrześniu 1958 r. zjazd wyznaczył kolejny etap dyskredytacji historyków partyjnych. Już sam podział na sekcje tematyczne oznaczał zmianę, ponieważ odpowiadał punktom krytykowanym w 1956 r. i tworzył rodzaj katalogu „błędów” okresu stalinowskiego: historia powszechna, najnowsza historia Polski, badania regionalne, archiwa i nauki pomocnicze historii, rekrutacja młodych historyków. Inną oznaką ewolucji był wybór miejsca zjazdu: po II wojnie światowej krakowskie środowisko akademickie aspirowało do roli centrum nauki historycznej. Do Krakowa przeniesiono ze Lwowa siedzibę PTH i „Kwartalnika Historycznego”. Tymczasem w okresie stalinowskim UJ został wyraźnie zmarginalizowany. Wybór najstarszego polskiego uniwersytetu, założonego w XIV w., nabierał dużego znaczenia symbolicznego przez nawiązanie do dawnych tradycji nauki polskiej⁹⁸. Wreszcie zjazd był wyjątkowy pod względem liczby uczestników: zgromadził 1300 osób (ponad dwa razy więcej niż w Warszawie 2 lata wcześniej), w tym 400 „pracowników naukowych” i od 800 do 900 nauczycieli. Tak liczne uczestnictwo skomplikowało zresztą organizację zjazdu z powodów finansowych⁹⁹.

Uwagę zwraca przemówienie inauguracyjne wygłoszone przez Manteuffla. Niewątpliwie spodziewano się zainteresowania wypowiedzią dyrektora IH PAN, raczej niewidocznego w 1956 r. (przebywał za granicą w czasie obrad Rady Naukowej w czerwcu 1956 r., kiedy Kula wygłaszał swój referat), skoro organizatorzy nie przewidzieli dyskusji z publicznością, chcąc uniknąć „spontanicznych” ocen poprzedniego dziesięciolecia¹⁰⁰.

W swoim przemówieniu Manteuffel nie ocenił polityki naukowej wcześniejszej dekady, czego – jak zaznaczył – dokonał już Kula, za to przedstawił kilka uwag na temat „warunków, w jakich rozwijała się historiografia polska w okresie minionego dziesięciolecia, to znaczy w czasie między dwoma zjazdami

⁹⁷ Tamże, s. 64.

⁹⁸ *Powszechne Zjazdy Historyków Polskich...*, s. 80.

⁹⁹ Tamże, s. 81.

¹⁰⁰ Tamże.

powszechnymi historyków”¹⁰¹. Przede wszystkim zdyskredytował historyków partyjnych, starannie odróżniając ich od samej partii. Postawił tezę, wygodną dla nauczycieli akademickich, podobnie jak Manteuffel uczestniczących w ideologizacji dyscypliny, która błędy okresu stalinowskiego przypisywała „dogmatyzmowi” najgorliwszych sług partii. Wychodząc z tego założenia, zarzucił historykom partyjnym mylenie nauki z „propagandą polityczną” – wyrażenie to często zresztą padało w jego przemówieniu. Wymienił wręcz winnych, rozpoczynając swoje wystąpienia od cytatów z kilku tekstów Celiny Bobińskiej i Żanny Kormanowej, które określił mianem „nadgorliwych wykonawców”¹⁰². Podzielił również krytykę historii najnowszej, jako że stała się „wyłączną domeną zainteresowań historyków związanych z «aparatem partyjnym»”, których „produkcja naukowa [...] nie różniła się niczym od normalnej propagandy politycznej”¹⁰³. Podsumowując „październikowy zwrot” 1956 r., z uznaniem mówił o sformułowanej wtedy krytyce „dogmatyzmu”. Wyraził też zadowolenie z rozwoju wymiany zagranicznej, szczególnie z wyjazdów na Zachód, możliwych dzięki współpracy IH PAN i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Podał liczbę około stu historyków, którzy po 1956 r. podróżowali za granicę, z czego połowa do krajów kapitalistycznych. Wystąpienie to, a co za tym idzie Zjazd PTH z 1958 r., nagłośniły bunt środowiska historyków z 1956 r. Konsekwencją był zakaz publikacji przemówienia Manteuffla, które po raz pierwszy ukazało się dopiero 20 lat później, w 1976 r., a nawet wtedy kilka fragmentów oceniono¹⁰⁴. Mimo to odbiło się ono echem w prasie, ponieważ kilka gazet zamieściło sprawozdania ze zjazdu, którego ocena zależała od relacji ich redakcji z władzami: „Tygodnik Powszechny” chwalił odwagę Manteuffla, prasa partyjna (szczególnie „Nowe Drogi” i „Polityka”) wskazywały pozytywne aspekty okresu stalinowskiego. PZPR niezmiennie dążyła do utrzymania kontroli nad naukami humanistycznymi – rozważano nawet usunięcie Manteuffla, zwłaszcza że na jego wystąpienie źle zareagowali obecni na zjeździe historycy sowieccy¹⁰⁵, ale i z powodu jego często wyrażanej krytyki pod adresem cenzury¹⁰⁶. Tym niemniej strategia polskich akademików krytycznych wobec ideologizacji dyscypliny zapewniła im niejaką ochronę, jako że w żadnym momencie nie podważali roli partii i marksistowskiej filozofii historii. Poza tym osłabienie historyków partyjnych w obrębie dyscypliny raczej wykluczało możliwość powierzenia stanowiska dyrektora IH PAN

¹⁰¹ T. Manteuffel, *Warunki rozwoju nauki historycznej w dziesięcioleciu 1948–1958*, w: *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005*, red. J. Łukasiewicz, M. Mycielski, J. Tyszkiewicz, Warszawa 2005, s. 360–372, cyt. ze s. 360.

¹⁰² Tamże, s. 361.

¹⁰³ Tamże, s. 362.

¹⁰⁴ W. Manteuffel, *Historyk wobec historii. Rozprawy nieznanne, pisma drobne, wspomnienia*, oprac. i posł. S. Trawkowski, Warszawa 1976, s. 365–392; tekst w całości opublikowano w PH, 1995, nr 3/4, s. 269–282.

¹⁰⁵ Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna...*, s. 222.

¹⁰⁶ Udzielił bardzo krytycznego wywiadu, zamieszczonego w „Mówią Wieki”, popularno-naukowym czasopiśmie założonym w 1958 r., w pierwszym numerze.

osobie, której kompetencje akademickie byłyby kwestionowane, tak jak potencjalnego następcy Tadeusza Daniszewskiego. Możliwość powołania historyków partyjnych do kierownictwa IH PAN wróciła w innych konfiguracjach. Według Rutkowskiego właśnie dlatego Manteuffel mianował Grosfelda na stanowisko wicedyrektora w 1961 r. (pozostał nim do 1968 r.), uprzedzając ewentualne zmiany kierownictwa wymuszone przez ministerstwo¹⁰⁷.

Po 1956 r. historycy partyjni, straciwszy wpływy na szczeblu centralnym, wycofali się na uniwersytety – gdzie dalej kontrolowali tworzenie historiografii poświęconej preferowanej przez siebie tematyce – co stało się oznaką naukowości (a więc autonomii), jakiej odtąd wymagała wszelka produkcja pretendująca do miana naukowej.

Wycofanie się historyków partyjnych na uniwersytet i kwestia kształcenia przyszłych historyków

Inną konsekwencją „zwrotu” 1956 r. była pod koniec lat 50. zmiana organizacji nauki historycznej w kierunku większej autonomii. Historycy partyjni pozostali jednak obecni w obrębie dyscypliny, gdzie nieomal zmonopolizowali wykłady z historii najnowszej. Uniwersytet stał się miejscem bardziej ukrytej walki, której stawką było kształcenie i rekrutacja przyszłych historyków, czyli rozwój samej dyscypliny.

Na początek roku akademickiego 1957/1958 Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego podjęło kilka decyzji dotyczących reorganizacji katedr i zakładów historii, co pozwoliło ocenić zakres zmian, jakie wywołał „zwrot” 1956 r. Wydawał się on ograniczony. Chodziło o nową organizację wydziałów historycznych, a w szczególności o ujednoczenie i doprecyzowanie struktury katedr, stanowiących wówczas podstawową jednostkę organizacyjną wydziałów. Reorganizacja zakładała „ustalenie niektórych zasad w sprawie kierownictwa obsady katedr i zakładów”. Ministerstwo zaleciło mianowicie, aby kierownikami katedr byli w miarę możliwości profesorowie, a kierownikami zakładów co najmniej docenci, czyli posiadający habilitację¹⁰⁸. Miało to zagwarantować kompetentną kadre akademicką i były odpowiedzią na krytykę formułowaną w 1956 r. Nowa struktura organizacyjna wdrożona w 1957/1958 r. doprowadziła do ujednoczenia podziału na katedry wyróżniane według podwójnej zasady – chronologicznej (historia starożytna, średniowieczna, nowożytna i najnowsza) oraz przestrzennej (historia powszechna/Polski). Na wszystkich uniwersytetach podział był taki sam z niewielkimi tylko różnicami, choć na najmniejszych uczelniach ograniczano się do wersji podstawowej (katedra historii starożytnej

¹⁰⁷ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 564.

¹⁰⁸ *Reorganizacja katedr i instytutów historycznych na uniwersytetach. Nowa struktura organizacyjna*, KH, 1958, nr 1, s. 261.

i średniowiecznej, katedra historii nowożytnej i najnowszej). Historia ZSRR natomiast była zawsze niezależną katedrą, często powierzaną historykom należącem do PZPR, i działała jako katedra powszechnej historii najnowszej z wyłączeniem świata kapitalistycznego. Jeśli chodzi o historię Polski, podział chronologiczny wyróżniał trzy okresy: do końca XV w., XVI–XVIII w. oraz XIX i XX w. Pierwsze dwa okresy czasem łączono. Podział zdawał się odpowiadać głównym cezurom polskiej historii, jednak brak było historii politycznej – ten termin nie pojawił się nigdzie. Zgodnie z ówczesną wykładnią marksistowską historia była zatem nauczana poprzez jej wymiar gospodarczy, społeczny i kulturowy, w perspektywie długiego trwania.

Nazwiska dyrektorów katedr i zakładów w nowej strukturze wdrożonej na początku roku akademickiego w 1957 r. świadczą o tym, że historycy partyjni w zasadzie zmonopolizowali historię najnowszą, choć profile najmniej akademickie (Daniszewski, Kowalski, Grosfeld) pozostały poza systemem akademickim, przypisane do instytucji partyjnych. W Warszawie historię powszechną najnowszą powierzono Rafałowi Gerberowi, historię nowożytną Polski Natalii Gąsiorowskiej, historię najnowszą Polski Henrykowi Jabłońskiemu, a historię ruchów społecznych Żannie Kormanowej. Podobnie było w Łodzi, gdzie historię XIX i XX w. wykładała Gąsiorowska i Gryzelda Missalowa (działaczka komunistyczna, doktorat w 1927 r., związana z UŁ od 1947 r.), która na początku lat 50. była współautorką pierwszego stalinowskiego podręcznika do historii. Uczeń Gąsiorowskiej, Henryk Katz, kierował katedrą historii ruchu robotniczego w Łodzi. W Krakowie historię ZSRR powierzono Antoniemu Podrazie, członkowi ZSL, a katedrę historii XVIII–XX w. Celinie Bobińskiej. Chociaż wszyscy historycy partyjni mogli się wykazać wymaganymi tytułami uniwersyteckimi, to jednak tworzyli osobną grupę w dyscyplinie. Nadal odgrywali główną rolę w bliskich partii specjalizacjach. Liczby dają wyobrażenie o upartyjnieniu historii nowożytnej i najnowszej: WNiO szacował, że wśród 80 niezależnych pracowników naukowych ogółem na wszystkich wydziałach historii 25% należało do PZPR. 75% członków partii wykładało historię nowożytną i najnowszą, czyli w tej grupie stanowili 40% historyków, a tylko 13,5% w grupie starożytników i mediewistów¹⁰⁹. Pod tym względem historia najnowszą okazała się najmniej autonomiczną subdyscypliną, choć przynależność do PZPR nie wykluczała opowiadania się za niezależnością badań historycznych.

Autonomię uniwersytetów wzmocniło poza tym przywrócenie wolnych wyborów do rad wydziałów i senatów uniwersyteckich, usankcjonowane Ustawą o szkolnictwie wyższym z 5 listopada 1958 r. Ustawa zakazywała również ingerencji władz politycznych w decyzje dotyczące karier akademickich i przywracała system stopni naukowych (doktor, docent, habilitacja), co miało ograniczyć kariery czysto polityczne dzięki ocenianiu rozpraw (doktorskich i habilitacyjnych) przez recenzentów. Nie zapobiegło to jednak samoreprodukcji historyków partyjnych,

¹⁰⁹ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 385.

szczególnie łatwej w historii najnowszej, gdzie specjalistami w tematykach takich jak historia partii i grup politycznych byli niemal wyłącznie członkowie PZPR.

Jeśli chodzi o uniwersytety, to przedmiotem powracających od końca lat 50. dyskusji były dwie kwestie: określenie treści programu studiów i kształcenie kadry dydaktycznej. Chodziło o to, jaką wiedzę przekazywać studentom i kto ma to robić. Te dwa pytania były kluczowe dla autonomii dyscypliny. Podobnie jak w kwestii badań naukowych, można tu dostrzec, choć bardziej ukrytą, konfrontację zwolenników autonomii dyscypliny i rzeczników historii służącej partii.

Tuż po wojnie koncentrowanie się na kształceniu nauczycieli miało związek z koniecznością odtworzenia kadry nauczycielskiej, w znacznej mierze zdziesiątkowanej, oraz z polityką upowszechniania szkolnictwa państwowego, wspieraną przez władze komunistyczne. Efektem tego było szybkie kształcenie absolwentów historii, niewystarczająco przygotowanych do pracy badawczej – stąd częste skargi na słaby poziom doktorantów ze strony tych, którzy wykształcenie zdobyli przed wojną. Sprzeciw wobec sprowadzeniu wydziałów historii do funkcji wyłącznie dydaktycznej przybrał na sile ok. 1956 r. i zajął ważne miejsce w przemówieniu Manteuffla na zjeździe PTH w 1958 r.¹¹⁰

Za krytyką nie poszły znaczące reformy kształcenia uniwersyteckiego, ale wzmocniono wymóg kompetencji przy rekrutacji kadry dydaktycznej. W podtekście pojawiła się zawołowana krytyka mianowań politycznych, np. wykłady z marksizmu-leninizmu powierzano często zaufanym ludziom partii, którzy niekoniecznie legitymowali się wykształceniem innym niż partyjne. Kwestie kształcenia przyszłych pracowników naukowych i treści programów powracały regularnie na łamach „Kwartalnika Historycznego” na początku lat 60. Często podkreślano, że uczenie studentów krytycznego podejścia do źródeł jest warunkiem dostosowania kształcenia do wymagań zawodu badacza. Pojawiła się potrzeba zdefiniowania kompetencji niezbędnych do zapewnienia wysokiej jakości pracy akademickiej, co doprowadziło historyków do refleksji nad zakresem zmian po 1956 r. Pytania dotyczące wykorzystania źródeł i podręczników to zarazem kwestie, w jakim stopniu rozwijanie umiejętności krytycznego myślenia wchodzi w sprzeczność z ideologią partii¹¹¹. Wyczuwalne było nieustanne napięcie między względną niezależnością badań, co do której panowała zgoda po 1956 r., a określeniem konkretnych treści kształcenia na wydziałach historii, ze względu na to, że w zasadzie nie podważono ideologicznego wymiaru tego kształcenia, który mógł się okazać nie do pogodzenia z rozwijaniem u studentów krytycznego myślenia.

Symboliczną różnicą, dziejącą wówczas dyscyplinę w podejściu do sposobu jej funkcjonowania była kwestia włączenia historii najnowszej do katedr

¹¹⁰ T. Manteuffel, *Warunki rozwoju nauki historycznej...*, s. 362.

¹¹¹ Na ten temat zob. dyskusję między Gerardem Labudą i Józefem Dutkiewiczem w KH: G. Labuda, *O metodyce kształcenia młodej kadry*, KH, 1960, nr 3, s. 724–727; J. Dutkiewicz, *Uwagi na marginesie artykułu Gerarda Labudy*, KH, 1961, nr 1, s. 176–178.

uniwersyteckich. Symboliczną z dwóch powodów: po pierwsze, wyrażała dominację w dyscyplinie warszawskiego środowiska akademickiego, ponieważ znów prawie ci sami protagoniści podejmowali tematy związane z organizacją dyscypliny (Arnold, Bardach, Gieysztor, Herbst, Kormanowa, Kula, Leśnodorski, Manteuffel, itp.), po drugie, ponieważ w kwestiach nauczania protagoniści dzielili się według tej samej zasady, jak w 1956 r., to znaczy pod względem stosunku wobec władzy politycznej. „Kwartalnik Historyczny” w ostatnim numerze z 1961 r. przytoczył dyskusję na temat projektu reformy studiów historycznych opracowanego w WSNS, czyli na heteronomicznym biegunie pola historii¹¹². Przedstawił ją zresztą Arnold, jeden z historyków odsuniętych w 1956 r. Dyskusja zorganizowana przez „Kwartalnik Historyczny” we współpracy z Departamentem Studiów Uniwersyteckich Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego odbyła się w czerwcu 1961 r. w obecności dyrektora departamentu.

Projekt nie różnił się w zasadzie od kierunku krytykowanego już w 1956 r., który ilustrują zamieszczone powyżej cytaty z przemówienia Manteuffla. W artykule zamieszczonym w „Kwartalniku Historycznym” podkreślano, że proponowane zmiany mają na celu „podniesienie [...] walorów ideologicznych związanych z naukami historycznymi i lepsze przygotowanie studentów do zawodu nauczycielskiego”¹¹³. Głównym celem było wprowadzenie do historii najnowszej nowych treści, m.in. przedmiotu pod nazwą „Ustrój Polski Ludowej na tle porównawczym” na I roku studiów, zajęć i seminariów z dziejów najnowszych, polskich i powszechnych począwszy od II roku, ale również obowiązkowych zajęć z metodologii poświęconych specjalnie historii najnowszej. Chodziło więc o wyraźne wzmocnienie wykładu historii okresu po 1939 r. na poziomie uniwersyteckim. W relacji z dyskusji Arnold uzasadniał te propozycje faktem, że dzieje nowożytne i najnowsze były najrzadziej nauczane na poziomie uniwersyteckim. Aby temu zaradzić, niezbędne było przybliżenie studentom „potrzeb życia współczesnego”. Większą rezerwę wyrażały inne głosy w dyskusji, pochodzące od akademików sytuujących się po „rewizjonistycznej” stronie podziału, który ujawnił się w 1956 r. Zgodne były opinie m.in. Izy Biezuńskiej-Małowist (kierowniczką Zakładu Historii Starożytnej w IH UW), Aleksandra Gieysztora, Tadeusza Manteuffla, Mariana Małowista, że wprowadzenie takiego programu jest nierealistyczne z powodu braku na uniwersytetach specjalistów nowo wprowadzanych tematów. Gieysztor tak podsumował swoje wystąpienie:

Plan ten – obawiam się – jest skrojony na miarę ośrodka warszawskiego. [...] Co zrobią ośrodki inne, mniej zasobne w samodzielnych pracowników nauki? Mnożą się tu znaki zapytania przy niektórych nowych proponowanych przedmiotach. Czy w ogóle można je wprowadzać póki nie ustalą się, kto będzie je wykładać i z jakimi kwalifikacjami? Trzeba na to zwrócić baczną uwagę mając różne niekorzystne przeżyte doświadczenia¹¹⁴.

¹¹² *Nowy program uniwersyteckich studiów historycznych*, KH, 1961, nr 4, s. 1013–1028.

¹¹³ Tamże, s. 1013.

¹¹⁴ Tamże, s. 1020.

Wyraźna aluzja do błędów okresu stalinowskiego podnosiła problem poziomu kwalifikacji nauczycieli akademickich. Pozornie nie było sprzeciwu co do wykładania historii najnowszej, ale wyrażano tu te same zastrzeżenia, jak przy badaniach naukowych: niedostępność archiwów i cenzura sprawiały, że środowisko historyków nie widziało możliwości włączenia historii najnowszej w zakres studiów¹¹⁵. Postawienie kompetencji przyszłych nauczycieli jako kryterium przyjęcia nowego programu pozwalało w praktyce zapobiec wprowadzeniu przedmiotu, w którym bardzo trudna była bezstronna praca historyka, zwłaszcza jeśli dotyczyła okresu po 1939 r. W ten sposób potwierdzono zasadę autonomii: nie każdy może wykładać na uniwersytecie i tylko środowisko zawodowe może ocenić kwalifikacje swoich członków. Historycy partyjni okazali się natomiast najbardziej zainteresowani wprowadzeniem nowych przedmiotów. Byli właściwie jedynymi, którzy zajmowali się historią najnowszą, szczególnie na WSNS. W ich wypowiedziach łączyła się ona z historią „ruchu robotniczego”. Reformę przeprowadzono nierównomiernie, ministerstwo zostawiło rektorom ocenę jej wykonalności zależnie od środków, jakimi dysponowali¹¹⁶. Dyskusje o nauce historii na uniwersytecie powracały regularnie w latach 60. Często argumentem przeciw wprowadzaniu nowych przedmiotów był brak kadr. Debaty te pokazują trwałość polaryzacji zarysowanych w 1956 r., które podzieliły historyków według ich bliskości wobec heteronomicznego bieguna twórczości historycznej skupionego wokół partii, w kwestiach specyficznych dla pola historii: badawczych i dydaktycznych. Nawet jeśli spory ograniczały się do warszawskiego mikrokosmosu, to pokazują, jak złożone było funkcjonowanie świata akademickiego w kontekście autorytarnego reżimu. Warto zniuansować często nierzeczywiste wyobrażenie o wszechwładnej władzy politycznej, siłą narzucającej swą wolę, i zastanowić się, jakim polem manewru dysponują aktorzy społeczni. Zresztą mniej lub bardziej nieudane próby wprowadzenia do programów uniwersyteckich po 1956 r. nowych, nacechowanych ideologicznie przedmiotów świadczą o względnej autonomii dyscypliny.

Wnioski

„Zwrot” 1956 r. nie pozostał bez wpływu na naukę historyczną, w obrębie której nawet historycy partyjni nie mieli już wątpliwości, że działalność naukowa nie może sprowadzać się do roli narzędzia walki politycznej. Zachowano względną autonomię dyscypliny, PZPR i jej przedstawiciele w obrębie dyscypliny nie przejęli bowiem kontroli nad twórczością historiograficzną. Paradoksalnie ta autonomia

¹¹⁵ Przy okazji tej dyskusji Manteuffel przypomniał zresztą, że napisanie syntezy historii najnowszej nie jest jeszcze planowane.

¹¹⁶ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 385–386.

częściowo sprzyjała ideologizacji: odmawiając zajmowania się historią najnowszą, historycy powołujący się na niezależność dyscypliny zostawiali tu wolne pole historykom partyjnym, jak również amatorom i laikom, jak zobaczymy w następnym rozdziale.

Odwoływanie się do historii marksistowskiej pozwalało historykom akademickim skorzystać z koniunktury destalinizacji, by odsunąć od władzy w dyscyplinie najbardziej związanych z partią historyków. Dobrą ku temu okazją była rehabilitacja pierwotnych form marksizmu po XX Zjeździe KPZR i ujawnienie „błędów” stalinizmu, które wynikały jakoby z niewłaściwych jego interpretacji. Krytyka historiografii pierwszego dziesięciolecia Polski Ludowej w imię marksizmu może się zdawać heteronomiczna, z racji równoczesności z ówczesnymi zmianami politycznymi. Zresztą Kula kilkakrotnie przywołał XX Zjazd KPZR na poparcie swojej krytyki historiografii stalinowskiej. Trzeba jednak pamiętać, że argumenty za destalinizacją ulegały przekształceniu w polu historii, w którym zwolennicy autonomii historii wykorzystywali odniesienia do marksizmu, by zdelegalizować i odsunąć od władzy w dyscyplinie historyków partyjnych o najmniejszych zasobach akademickich¹¹⁷. Odwołanie się do marksizmu służyło postulatowi nauki bardziej niezależnej i mniej partyjnej.

Pomimo uznania zgodności nauki i marksizmu pod koniec lat 50., dyscyplinę definiowało przede wszystkim wykorzystanie źródeł, postrzegane jako sposób na ograniczenie ingerencji ideologii w pracę badawczą. Po 1956 r. tak sformułowane zasady legitymizacji dyskursu naukowego trudno było podważyć w imię ideologii, nawet jeśli przedstawiano ją jako ucieleśnienie prawdziwej nauki. Nie ustały debaty o interpretacje przeszłości, lecz odąd rozgrywały się głównie w obszarze nauki, a nie poprzez ataki personalne czy oskarżenia o odchylenia ideologiczne. Zakładało to przyjęcie w debatach pewnych zasad, np. względnej autonomii pracy naukowej.

Tym niemniej, mimo powracającego po 1956 r. dyskursu o „demokratyzacji” i odzyskanej „wolności słowa”, nie zniknęły tendencje do ideologicznej kontroli dyscypliny. Dopiero koniec reżimu PRL i likwidacja cenzury sprawiły, że nadzór ten rzeczywiście zniknął. Rok 1956 pokazał jednak, że natężenie kontroli ideologicznej w dyscyplinie zmieniało się zależnie od kolejnych konfiguracji władzy w Polsce Ludowej i od sposobu, w jaki aktorzy dyscypliny starali się je wykorzystać w wewnętrznych rywalizacjach pola historii.

¹¹⁷ W innym kontekście Gisèle Sapiro pokazała, jak odwołanie się do zewnętrznych sił w celu rozstrzygnięcia wewnętrznych konfliktów pola intelektualnego wzmocniło obrońców autonomii; zob. *taż*, *La guerre des écrivains: 1940–1953*, Paris 1999.

ROZDZIAŁ III

ROK 1956 I JEGO KONSEKWENCJE: WZGLĘDNA AUTONOMIZACJA HISTORII NAJNOWSZEJ

Zmiany spowodowane „zwrotem” 1956 r. nie ominęły historiografii dziejów najnowszych¹. Mimo wciąż jeszcze silnej kontroli politycznej nad tą subdyscypliną, zaczęła się wówczas jej profesjonalizacja. Akademicy na ogół z rezerwą podchodzili do pracy nad XX w. Badania naukowe dotyczące niedawnego okresu podejmowano jednak od końca lat 50., zwłaszcza w latach 60. i 70., głównie w IH PAN.

Badania nad historią najnowszą nie rozwijały się swobodnie, ponieważ w tej subdyscyplinie ważną rolę odgrywały paraakademickie instytuty badawcze związane z partią lub MON. Z punktu widzenia organizacji oraz sposobu postrzegania zarówno przez władzę polityczną, jak i część jej twórców historia najnowsza upodabniała się do nauki władzy. Wspierała bowiem tworzenie „tradycji” narodowej, niezbędnej dla legitymizacji reżimu Polski Ludowej. Istotnie, niedawna przeszłość, a szczególnie walka o wyzwolenie Polski spod niemieckiej okupacji, była źródłem narracji o początkach PRL. W rezultacie historię najnowszą – podobnie jak naukowe dyskursy o edukacji, które analizuje Franck Poupeau – cechuje „dualizm zasad hierarchizacji” między światami naukowym i biurokratycznym, między „kryteriami naukowymi i normatywnymi”². Warto zatem pokazać, jak pomimo stałej presji politycznej (zob. *Subdyscyplina o niewielkiej autonomii*) historia najnowsza uniezależniała się po 1956 r. dzięki powstaniu wyspecjalizowanych ośrodków naukowych w IH PAN i profesjonalizacji historyków zajmujących się tym okresem. Była to specyficzna subdyscyplina historii, tak ze względu na dozwolone wówczas przedmioty badań, jak i na profile jej twórców (zob. *Między uczonym a profanem: historiografia dziejów najnowszych (1957–1979)*).

Niniejszy rozdział dotyczy okresu od połowy lat 50. do końca lat 70. Omawiam tu pojawienie się w latach 60. i 70. badań historycznych specjalizujących się

¹ Rozumiana tutaj jako badania historyczne poświęcone XX w., a szczególnie II wojnie światowej i PRL.

² F. Poupeau, *Une sociologie d'État. L'école et ses experts en France*, Paris 2003, s. 51 (tłum. JL).

w dziejach II wojny światowej i PRL. Granice chronologiczne pozwalają wyznaczyć dwie znacząco różniące się konfiguracje polityczne. O ile „zwrot” 1956 r. sprzyjał procesowi autonomizacji analizowanemu w poprzednim rozdziale, o tyle warunki uprawiania naukowych badań historycznych uległy głębokim zmianom pod koniec lat 70., wraz z powstaniem sieci podziemnych publikacji i wydawnictw (tzw. drugiego obiegu wydawniczego). Pozwoliło to na odnowę historii najnowszej dzięki bezdebitowym wydaniom niepodlegającym cenzurze. Konfiguracja odpowiadająca rozkwitowi ruchów opozycyjnych została omówiona w rozdziale czwartym.

1. Subdyscyplina o niewielkiej autonomii

Ponieważ historia XX w. była w największym stopniu poddana politycznej presji, historycy akademicy woleli trzymać się od niej z daleka. Często powtarzane zastrzeżenia Tadeusza Manteuffla są tego najlepszą ilustracją. Na zjeździe PTH dyrektor IH PAN ocenił, że większość historyków rezygnuje z pracy nad historią dwudziestowieczną z powodu podporządkowania badań wymogom politycznym. Również Witold Kula uważał, że historia najnowsza jest niejako wykluczona z przestrzeni badawczej dyscypliny. Obaj określali wrzesień 1939 r. jako datę graniczną, poza którą nie można już było mówić o historii jako nauce i dzieje najnowsze pozostawiali „publicystom i politykom”³. Początkowa nieufność wobec historii najnowszej nie była tylko polską czy sowiecką specyfiką, ale w krajach bloku wschodniego wzmacnia ją kontrola ideologiczna i cenzura. W Polsce Ludowej „zwrot” 1956 r. i potępienie historii na usługach partii wymierzone były przede wszystkim w historię najnowszą, tworzoną głównie poza polem naukowym, np. w WHP lub WIH. Krytyka otwierała jednak drogę ku profesjonalizacji badań naukowych dziejów najnowszych.

„Atmosfera skrepowania wolności”: krytyka podporządkowania badań władzy politycznej

Rok 1956 był okazją do wytknięcia mizerności twórczości naukowej poświęconej II wojnie światowej i początkom Polski Ludowej w pierwszym powojennym dziesięcioleciu. Stanowił wstęp niezbędny do stopniowej akademizacji badań nad historią najnowszą. Jeżeli okazała się ona w niewielkim stopniu niezależna

³ W. Kula, *W sprawie naszej polityki naukowej*, KH, 1956, nr 3, s. 151–166; T. Manteuffel, *Warunki rozwoju nauki historycznej w dziesięcioleciu 1948–1958*, w: *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005*, red. J. Łukasiewicz, M. Mycielski, J. Tyszkiewicz, Warszawa 2005, s. 360–372.

od władzy politycznej, to właśnie dlatego, że od początku strukturyzowała się na marginesie świata akademickiego, w instytucjach partyjno-państwowego biegunu produkcji (WHP/ZHP, IKKN/INS, WIH) lub eksperckich, do których można zaliczyć efemeryczny Instytut Pamięci Narodowej (1944–1950) i Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (GKBZHP). Tworzenie instytucji zajmujących się opracowaniem ekspertyz historycznych w celu oceny i oszacowania strat wojennych oraz dokumentowania nazistowskich zbrodni na potrzeby możliwych procesów sądowych nie było bynajmniej polską specyfiką⁴.

W PRL pierwsze prace poświęcone okresowi po 1939 r. były więc silnie uwarunkowane celami, które poza poznaniem przeszłości odpowiadały na potrzeby partyjnej propagandy lub ekspertyz sądowych. W takich warunkach trudno mówić o naukowości historii najnowszej. Jako ilustracje można przywołać zorganizowaną przez IH PAN w marcu 1956 r. konferencję poświęconą historii II wojny światowej, w której udział wzięły wyłącznie instytucje paraakademickie: Instytut Zachodni, MON, ZHP, GKBZHP, ŻIH, INS. Nie uczestniczyły w niej ani uniwersytety, ani zespoły badawcze IH PAN. Konferencja odbyła się w kontekście sprzyjającym krytycznej analizie wyników dziesięciu lat badań historycznych w Polsce Ludowej. W porównaniu jednak z innymi momentami ewaluacji zasady „nauki partyjnej” w 1956 r. na tej konferencji padło dużo mniej postulatów i w mniejszym stopniu zarysowały się podziały. Niewątpliwie wynikało to z doboru uczestników, wśród których, poza wspomnianymi instytucjami, byli przedstawiciele PZPR, Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, a także „publicyści i prawnicy zajmujący się problematyką historii Polski w okresie II wojny światowej”⁵. Było to zatem spotkanie przedstawicieli historii oficjalnej.

Niewielu uczestników miało profile akademickie. Konferencji przewodniczył Leon Grosfeld jako wicedyrektor IH PAN. Dwa referaty mające być wstępem do ogólnej dyskusji wygłosili Czesław Madajczyk, wówczas docent w IH PAN, i generał brygady Stanisław Okęcki. Madajczyk (1921–2008), który 2 lata wcześniej uzyskał doktorat w INS pod kierunkiem Grosfelda, był członkiem PZPR, ale należał do historyków domagających się większej autonomii dyscypliny. Poza tym zamieszczone w „Kwartalniku Historycznym” profile uczestników dyskusji dają dość wierne wyobrażenie o tym, kim byli badacze historii najnowszej w tamtych czasach. Byli wśród nich działacze z ZHP bez żadnych związków ze światem akademickim (Kamińska, Poterański), prawnicy (Sehn, Gumkowski), wojskowi (Okęcki, Tuszyński), poseł i były dziennikarz (Osmańczyk) oraz badacze związani z instytucjami paraakademickimi: Datner i Mark z ŻIH, Pospieszalski z Instytutu Zachodniego.

⁴ P. Lagrou, *De l'histoire du temps présent à l'histoire des autres. Comment une discipline critique devint complaisante*, „Vingtième siècle” 2013, nr 118, s. 101–119.

⁵ L. Dobroszycki, *W sprawie badań historycznych nad okresem II wojny światowej*, KH, 1956, nr 3, s. 215–220, cyt ze s. 215.

Uczestnicy konferencji poświęconej historii II wojny światowej zorganizowanej przez IH PAN 20 marca 1956 r.

Szymon Datner (1902–1989) – ukończył studia filozoficzne na UJ, doktorat uzyskał w 1927 r., uczył w szkołach żydowskich. Podczas wojny przebywał w getcie w Białymstoku, następnie walczył w żydowskim ruchu oporu (włączonym później do prosowieckiej partyzantki). Po wojnie przewodniczył białostockiemu oddziałowi Centralnego Komitetu Żydów Polskich (instytucji reprezentującej ocalałych z Holocaustu przy rządzie komunistycznym w latach 1944–1946), od 1946 do 1948 r. przebywał w Palestynie, następnie związany z ŻIH, od 1953 r. ekspert GKBZHP, członek PPR, następnie PZPR, dyrektor ŻIH (1968–1970), zmuszony do dymisji po antysemickich czystkach w 1968 r., wkrótce jednak przywrócony do pracy, habilitację uzyskał w 1969 r.

Janusz Gumkowski (1905–1984) – prawnik i historyk, dyrektor GKBZHP.

Helena Kamińska (1905–1998) – działaczka komunistyczna od lat 20., kilkakrotnie więziona, 1930–1936 przebywała w ZSRR, następnie powróciła do Polski, gdzie zatrudniła ją KPP, po jej rozwiązaniu w 1938 r. pracowała jako robotnica i nauczycielka. Podczas wojny przebywała w Białymstoku, następnie w ZSRR, współpracowała z ZPP (wicedyrektorka wydziału wydawniczego). W 1945 r. powróciła do Polski, kierowała wojewódzką szkołą partyjną, następnie KW PPR w Gdańsku (od 1947 r. dyrektorka Wydziału Propagandy), od 1949 do 1956 r. wicedyrektorka WHP (zatrudniona tam, a potem w ZHP do 1968 r.).

Bernard Mark (1908–1966) – w 1932 r. ukończył studia prawnicze na UW, działacz komunistyczny od 1928 r., dziennikarz i publicysta. Podczas wojny w ZSRR (w Żydowskim Komitecie Antyfaszystowskim, następnie współzałożyciel ZPP). Do Polski wrócił w 1946 r., przewodniczący Centralnego Komitetu Żydów Polskich, od 1949 r. aż do śmierci dyrektor ŻIH, profesura w 1954 r.

Stanisław Okęcki (1908–1991) – działacz socjalistyczny, a następnie komunistyczny od lat 20., w latach 30. wyemigrował do ZSRR, gdzie wstąpił do partii bolszewickiej. W 1941 r. rozpoczął karierę wojskową: oficera politycznego w oddziałach polskich utworzonych w ZSRR, następnie szefa propagandy. Po wojnie związany z Wojskowym Instytutem Naukowo-Wydawniczym, a później z WIH, nominacja profesorska w 1956 r., przewodniczył Komisji Wojskowo-Historycznej MON i wykładał w Akademii Sztabu Generalnego, równocześnie zasiadając w Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla Pracowników Nauki, ZBoWiD i w Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Edmund Osmańczyk (1913–1989) – studia na UW (1938) i za granicą (Bordeaux i Berlin), dr nauk politycznych (1974), dziennikarz w latach 30., zatrudniony w Polskim Radiu w Warszawie od września 1939 r., w czasie okupacji pracował w podziemnym radiu, korespondent wojenny, relacjonował m.in. konferencję poczdamską i procesy norymberskie, od 1947 r. pracował kilka lat jako zagraniczny korespondent Polskiego Radia, a następnie jako dziennikarz w kraju, autor kilku książek poświęconych wojnie i stosunkom międzynarodowym, kilkakrotny poseł na Sejm PRL (1952–1961 i 1969–1985), członek Rady Naczelnej ZBoWiD.

Stanisław Płoski (1899–1966) – studia historyczne na UW, doktorat w 1932 r., od 1922 r. zatrudniony w Wojskowym Instytucie Naukowo-Wydawniczym, a następnie w Wojskowym Biurze Historycznym, członek PPS. Podczas wojny w AK, uczestniczył w powstaniu warszawskim, potem więziony w Niemczech. Po wojnie wrócił do Polski, członek PPS, następnie PZPR, dyrektor Instytutu Pamięci Narodowej,

przewodniczący Komisji Historycznej PPS, od 1953 r. w IH PAN, kierownik Zakładu Historii II Wojny Światowej od 1956 r., profesura w 1956 r.

Karol Marian Pospieszalski (1909–2007) – studia prawnicze na UAM, pracował jako asesor oraz sędzia sądu w Poznaniu. Podczas wojny członek ruchu oporu w organizacji „Ojczyzna”, przygotowywał sprawozdania opisujące położenie prawne Żydów w III Rzeszy, które po wojnie wykorzystał w badaniach naukowych (doktorat w 1945 r.), związany z Katedrą Prawa Konstytucyjnego na UAM i z Instytutem Zachodnim, nominacja profesorska w 1957 r., specjalizował się w zbrodniach niemieckich popełnionych podczas wojny, współpracował z GKBZHP.

Władysław Poterański (1917–1972) – działacz komunistyczny od 1933 r., studiował filologię polską na UW (1936–1939). Podczas wojny działał w komunistycznym ruchu oporu (Gwardia Ludowa/Armia Ludowa), uczestniczył w powstaniu warszawskim, następnie więziony. Od 1945 r. członek PPR, potem PZPR, studia w IKKN (1950–1954), następnie pracownik naukowy WHP, dyrektor Centralnego Archiwum MSW (1960–1965).

Jan Sehn (1909–1965) – sędzia od 1945 r., dr prawa (1949), nominacja profesorska w 1961 r., w Ministerstwie Sprawiedliwości odpowiedzialny za ściganie zbrodni nazi-stowskich, ekspert GKBZHP.

Waldemar Tuszyński – pułkownik, związany z WIH, autor kilku publikacji poświęconych historii II wojny światowej, szczególnie polskiego ruchu oporu.

Mimo że konferencja odbywała się w IH PAN, wydaje się, że została zignorowana przez pracujących z nim badaczy, którzy poza rzadkimi wyjątkami nie zajmowali się tym okresem: spośród uczestników tylko Madajczyk i Płoski byli związani z IH PAN. Zasoby akademickie protagonistów konferencji okazały się zatem słabe, w przypadku niektórych wręcz nieistniejące. Za to prawie wszyscy byli wówczas lub wcześniej działaczami komunistycznymi.

Mimo że profile uczestników świadczą o małej autonomiczności badań poświęconych II wojnie światowej w Polsce lat 50., konferencja była okazją do potępienia „klimatu” poprzedniego dziesięciolecia:

Uczestnicy dyskusji zgodnie stwierdzali fakt, że w ciągu ostatnich lat wokół problematyki okupacyjnej istniał niewłaściwy klimat, utrudniający pracę, powodujący nawet odsunięcie się niektórych historyków od problematyki II wojny światowej. Wskazywano dalej, że brak koordynacji i współpracy pomiędzy różnymi ośrodkami naukowo-badawczymi, brak wymiany poglądów i doświadczeń między historykami tego okresu nie pozwalały na podjęcie wspólnych szeroko zakrojonych prac badawczych, uniemożliwiały właściwe zaplanowanie tej pracy, powodując niekiedy opracowywanie tego samego problemu przez różne ośrodki. [...] Z reguły nie było ściślejszych kontaktów pomiędzy ośrodkami badającymi eksterminacyjną politykę okupanta (Główna Komisja Badań Zbrodni Hitlerowskich, Instytut Zachodni, Żydowski Instytut Historyczny) i ośrodkami badającymi walkę narodu z okupantem (Wydział Historii Partii, Komisja Wojskowo-Historyczna). Taki stan rzeczy – wskazywano w dyskusji – powodował odrywanie polityki okupanta od obiektu tej polityki, to jest od narodu i jego walki⁶.

⁶ Tamże, s. 216.

Przy okazji konferencji okazało się więc, że badania nad historią II wojny światowej są rozproszone między różnymi, niewielkimi ośrodkami badawczymi, nieutrzymującymi ze sobą kontaktów i działającymi poza światem akademickim. Stąd stan badań tego okresu uznany został za „bardzo skromny”.

Madajczyk ocenił jako nierealistyczny zamiar napisania piątego tomu (poświęconego okresowi po 1939 r.) syntezy historii Polski, nad którą pracowano w IH PAN, ze względu na znikomą ilość napisanych wówczas monografii tego okresu. Rzeczywiście publikacje naukowe dotyczące czasów wojny pojawiały się oddzielnie w specjalistycznych seriach wydawniczych wspomnianych wcześniej instytucji: *Documenta Occupationis Teutonicae* (Instytut Zachodni), „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, wydawnictwach ŻIH lub MON, itp. Tematy związane z wojną, okupacją i ruchem oporu nie znajdowały oddźwięku w badaniach akademickich prowadzonych przez uniwersytety i IH PAN. Ponadto specjalizacja ośrodków badawczych zajmujących się tym okresem ograniczała tematykę do zagadnień martyrologii narodowej lub niemieckiej odpowiedzialności za eksterminację ludności polskiej i żydowskiej. Wnioski z konferencji zawierały propozycje zarządzenia temu rozbięciu, m.in. przez utworzenie przy IH PAN komisji koordynującej badania dziejów najnowszych, która rzeczywiście została utworzona i skupiała przedstawicieli różnych instytutów badawczych zajmujących się okresem 1939–1945. Zaproponowano również założenie czasopisma naukowego specjalizującego się w historii ostatnich lat, co zaowocowało powstaniem kilku czasopism pod koniec lat 50. (zob. niżej).

W historii najnowszej dwie sprawy okazały się zasadnicze, ponieważ w tej subdyscyplinie widać je najostrzej, a ich problematyczność była tematem dyskusji aż do 1989 r., a nawet dłużej. Chodzi o kształcenie badaczy i dostęp do archiwów. Kwestia kształcenia była okazją do wytknięcia światu akademickiemu niechęci do zajmowania się historią najnowszą. Uczestnicy konferencji z marca 1956 r. przede wszystkim żalowali, że nie ma katedr poświęconych okresowi po 1939 r. na wydziałach historii, a ilość prac dyplomowych i rozpraw doktorskich jest niewielka. Z kolei kwestia archiwów odnosiła się konkretniej do działania (czy też bezczynności) władz partyjno-państwowych. Oczywiście największe zniszczenia archiwów spowodowały działania wojenne, ale w sprawozdaniu z konferencji wspomniano również o „zaniedbaniach” powojennych, poczynając od braku katalogu, a skończywszy na złych warunkach przechowywania materiałów, nie wspominając o zwykłym ich niszczeniu. Problem stanowiło przede wszystkim rozproszenie archiwaliów, których zbieranie napotykało wiele trudności: co prawda Henryk Altman, dyrektor Archiwów Państwowych, obecny na wszystkich konferencjach podsumowujących historiografię stalinowskiego dziesięciolecia, zapowiadał stopniowe publikowanie katalogów podległych mu zbiorów, ale wyspecjalizowane ośrodki badawcze dysponowały własnymi zbiorami archiwalnymi, które ciągle jeszcze nie zostały zinwentaryzowane. Dotyczyło to ŻIH i GKBZHP, posiadających archiwalia kluczowe dla napisania historii niemieckiej okupacji w Polsce. Ponadto archiwalia prywatne, jak korespondencja

czy wspomnienia przechowywane przez świadków, były trudno dostępne, również z powodu niesprzyjającego klimatu:

W minionym okresie, ze względu na niewłaściwą atmosferę, jaka istniała wokół zagadnień okupacji, wielu ludzi bardzo niechętnie ustosunkowało się do składania relacji. Nawet aktywni działacze AL, nie mówiąc już o byłych żołnierzach AK, BCh, odmawiali niekiedy udzielania informacji. St[anisław] Płoski wskazywał, że były nawet wypadki palenia cennych materiałów z okresu okupacji, z obawy, że posiadanie ich może spowodować pewne przykrości⁷.

Z tych powodów uczestnicy konferencji zaproponowali włączenie pracowników wydziałów historii i nauczycieli do szeroko zakrojonego programu zbierania prywatnych archiwaliów. Był to sposób na odpolitycznienie tworzenia bazy dokumentów, w sytuacji gdy świadkowie i ocaleni nie byli skłonni powierzać swoich pamiętek instytucjom takim jak WHP lub GKBZHP, obawiając się konsekwencji prawnych.

Słowa krytyki, jakie padały w czasie konferencji w marcu 1956 r., okazały się bardziej stonowane niż te, o których była mowa w poprzednim rozdziale. Wynikało to po części z doboru uczestników, którzy ze względu na swoje losy i cechy społeczne nie byli gotowi, by zabrać głos w obronie autonomii badań historycznych. Tym niemniej konferencja zakończyła się potępieniem „klimatu i atmosfery” poprzednich lat.

Kilka miesięcy później, w kontekście postępującej „destalinizacji” nauki historycznej i przy innym składzie uczestników, refleksja nad badaniami dotyczącymi dziejów najnowszych doprowadziła do znacznie ostrzejszej krytyki. Podczas jubileuszowego zjazdu PTH w październiku 1956 r. w sekcji historii najnowszej doszło do „najbardziej ożywionej dyskusji”⁸. Tu również główny referat wygłosił Czesław Madajczyk⁹, a drugi – Henryk Altman. Obaj krytycznie podsumowali powojenną historiografię poświęconą dziejom najnowszym (po 1918 r.), powtarzając pojawiające się wówczas zarzuty: kwestionowanie roli WHP i jego pracy, potępienie „dogmatyzmu i schematyzmu” w historii oraz podporządkowania prac badawczych linii partii, a także kryzys zaufania czytelników do nauki historycznej. Pojawiło się również żądanie ułatwienia dostępu do archiwów, czego najbardziej brakowało badaczom dziejów najnowszych.

Ton referatu Madajczyka był ostrzejszy na zjeździe PTH niż podczas marcowej konferencji poświęconej II wojnie światowej. Rozwijając krytykę dotyczącą problemów historii najnowszej sformułowaną już wcześniej przez Witolda Kulę, starał się on również odróżnić od samokrytyk pracowników WHP zamieszczanych w prasie partyjnej („Nowe Drogi”). Zajął pozycję po stronie zwolenników autonomii dyscypliny, a przeciw najbardziej zaangażowanym działaczom.

⁷ Tamże, s. 218.

⁸ A. Czyżewski, *Proces destalinizacji polskiej nauki historycznej w drugiej połowie lat 50. XX wieku*, Warszawa 2007, s. 48.

⁹ C. Madajczyk, *W sprawie badań z zakresu najnowszej historii Polski*, KH, 1957, nr 1, s. 47–56.

Zarzucił Józefowi Kowalskiemu, wicedyrektorowi WHP, że nie liczy się on ze szkodliwymi skutkami takiej polityki dla wizerunku nauki historycznej w oczach różnych odbiorców: „Nie polepsza sytuacji stwierdzenie jednego z historyków, że po XX Zjeździe zrozumieliśmy lepiej, że nie należy preparować dokumentów historycznych”¹⁰. W związku z tym podkreślał potrzebę refleksji nad metodami badawczymi historii najnowszej. Madajczyk, który właśnie związał się z IH PAN, starał się zająć pozycję pośrednią, dotychczas raczej niespotykaną, historyka czasów najnowszych, który pragnie uwolnić się od politycznego podporządkowania tak, by widziano w nim naukowca, a nie działacza. „Reprezentuję młodsze pokolenie” – stwierdził. Tym samym, choć należał do PZPR i skończył IKKN, starał się zająć inną pozycję niż jego mentorzy, którzy pozostali w większości poza światem akademickim. Postawa Madajczyka nie była odosobniona, ze sprawozdania ze zjazdu wynika, że krytyka ta została pozytywnie przyjęta przez kilku doktorantów (również wykształconych przez historyków partyjnych) specjalizujących się wówczas w historii najnowszej: Jerzego Tomaszewskiego¹¹, Romana Wapińskiego¹², Andrzeja Ajnenkiela¹³. Wygląda to, jakby kształcąc przeszłe marksistowskie kadry naukowe, najwięksi historycy-działacze wzbudzi w potencjalnych kandydatach aspiracje do kariery akademickiej, a ta była trudna do pogodzenia z podporządkowaniem nauki dezyderatom partii, zwłaszcza po uznaniu autonomii dyscypliny w 1956 r. Zresztą, podobne jak w przypadku Madajczyka będą drogi życiowe urodzonych w latach 30. Tomaszewskiego, Wapińskiego i Ajnenkiela. Ich kariery akademickie nie były związane z instytucjami partyjnymi, wystąpili oni z PZPR na początku lat 80., gdy powstała „Solidarność”. Dla nich, jak i dla Madajczyka, ważniejsza była lojalność zawodowa niż partyjna.

Potępienie historii pisanej na zamówienie partii przyjęło w wypowiedzi Madajczyka formę krytyki historyków laików. Jeżeli w badaniach nad historią najnowszą z trudem przestrzegano standardów akademickich, to według niego dlatego, że wśród jej autorów zbyt wielu było „publicystów”, a brak „istotnych badaczy”¹⁴.

¹⁰ Tamże, s. 47.

¹¹ Jerzy Tomaszewski (1930–2014), członek PZPR (1949–1981), absolwent SGPiS (1954), doktorant w INS (1954–1956), a następnie w SGPiS, docent w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie (1965–1970), później w Instytucie Nauk Politycznych UW (1970–1990). Od 1970 pełnił również funkcje kierownicze w środowisku badaczy historii Żydów, zasiadając m.in. w Radzie Naukowej, a potem w Zarządzie Stowarzyszenia ŻIH i będąc członkiem Komitetu Redakcyjnego „Biuletynu ŻIH”.

¹² Roman Wapiński (1931–2008), członek PZPR (1953–1980), absolwent historii na UW (1955), następnie asystent w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku (doktorat w 1961, docent w 1965), habilitacja w 1964, profesura w 1971 (związał się z Uniwersytetem Gdańskim w 1970).

¹³ Andrzej Ajnenkiel (1931–2015), członek PZPR (1959–1981), absolwent studiów prawniczych na UW (1949–1954), zatrudniony w Archiwach Państwowych, a następnie w Instytucie Nauk Prawnych PAN (od 1958), później związał się z IH PAN (1961), doktorat w 1960, habilitacja w 1970, profesura w 1976.

¹⁴ C. Madajczyk, *W sprawie badań...*, s. 49.

W podobnym tonie opowiedział się on za zmianą ram instytucjonalnych badań nad historią najnowszą. Odrzucając argument, podnoszony m.in. przez Józefa Kowalskiego, a usprawiedliwiający manipulacje WHP tym, że nie był on ośrodkiem badawczym, Madajczyk stwierdził:

WHP odgrywał *de facto* rolę placówki naukowej, był tym, któremu przysługiwało jakże często „ostatnie słowo” nie tylko w sprawie wydawnictw popularnonaukowych. Wszak jego wydawnictwa dokumentów z lat 1918–1944 wobec braku innych, bez względu na intencje autorów i na to, czy były w nich poruszane elementarne zasady naukowe, były traktowane jako źródłowe¹⁵.

Konieczne było więc, według Madajczyka, ustalenie, jaka instytucja naukowa miała się zajmować pisaniem współczesnej historii ruchu robotniczego, a przede wszystkim niewydziałanie tej tematyki z historii narodowej. Należało zatem porzucić instytucjonalny podział na historię Polski i historię partii. Madajczyk opowiedział się również za przekształceniem GKBZHP w prawdziwy ośrodek naukowy.

Zarzuty wobec stanu historii najnowszej wyrażone przez Madajczyka na zjeździe PTH były bardziej radykalne niż wnioski z konferencji na temat II wojny światowej, w której uczestniczył kilka miesięcy wcześniej. Jak wyjaśnić tak szybką ewolucję? Na pewno wpływ na tę nagłą swobodę wypowiedzi miała zmiana koniunktury: zjazd PTH w 1956 r. miał miejsce już po referacie Kuli wygłoszonym na Radzie Naukowej IH PAN i równoległe do wyboru Władysława Gomułki na stanowisko I sekretarza PZPR. Zmianę poglądów Madajczyka można więc odczytywać jako manewr w chwili, kiedy wyraźnie zarysowały się nadchodzące zmiany polityczne. Nie bez wpływu pozostawał też skład uczestników zjazdu PTH: nie było to już wąskie grono specjalistów II wojny światowej z minimalną obecnością akademików, ale historycy i nauczyciele, którym zależało na autonomii dyscypliny i którzy wypowiadali się na forum i w kontekście ułatwiającym krytykę polityki partyjnej. Widać tu całą złożoność postawy Madajczyka, którego kariera aż do 1956 r. sugerowałaby, że wystąpi w roli obrońcy ortodoksyjnego marksizmu, a tymczasem zaatakował on zjadliwie WHP i historyków partyjnych. Aby się o tym przekonać, wystarczy przeczytać ostatnie strony jego wystąpienia na zjeździe, gdzie obalił niektóre z najtrwalszych dogmatów stalinowskiej interpretacji historii II wojny światowej:

Czy programy wszystkich stronnictw politycznych i wszystkich przywódców tych stronnictw w okresie okupacji poza (PPR) określić można jako reakcyjne? [...] Czy można tak po prostu stwierdzić, że dotychczasowe fałszywe określenie obozu pozapepeerowskiego jako jednolitej, reakcyjnej prohitlerowskiej bryły nie pozwalało na udokumentowanie tezy o istnieniu rzeczywistego frontu narodowego walki z okupantem hitlerowskim, skupionego wokół najbardziej aktywnej siły, PPR¹⁶.

¹⁵ Tamże, s. 51.

¹⁶ Tamże, s. 52.

Wnioski z obrad sekcji historii najnowszej na zjeździe PTH były niejako kontynuacją postulatów konferencji z marca 1956 r., ale wyrażone zostały bardziej bezpośrednio:

Zważywszy, 1) że stan badań w dziedzinie dziejów najnowszych narodu polskiego (1918–1945) jest wysoce niezadowolający, że 2) na badaniach tych w szczególności dotkliwym stopniu zaciążyła panująca w okresie stalinizmu atmosfera skrzepowania wolności prawdziwie naukowych badań społecznych w ogóle, a badań historycznych w szczególności, 3) że rozwijające się szeroko w kraju procesy demokratyzacji stwarzają klimat sprzyjający szybkiej likwidacji wypaczeń minionego okresu i szybkiemu rozwojowi prawdziwie naukowych badań nad historią najnowszą.

Walny Zjazd Polskiego Towarzystwa Historycznego, obradujący w Warszawie w dniach 19–21 października 1956 roku, uznaje za jedno z najpilniejszych zadań, jakie stoją przed polską nauką historyczną, przyspieszenie i rozwinięcie badań nad dziejami dwudziestolecia międzywojennego i okresu II wojny światowej oraz zapewnienie pracom badawczym w tym zakresie wysokiego poziomu naukowego¹⁷.

Specyfika historii najnowszej, jeśli chodzi o jej autonomię, daje się ponownie zauważyć w rezolucji kolejnego Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, zorganizowanego przez PTH w 1958 r., w której pojawiają się praktycznie te same zarzuty i postulaty: pierwszy – skierowany do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego – był właśnie żądaniem intensywniejszego rozwoju badań dotyczących historii nowożytnej i najnowszej, „w szczególności lat międzywojennych, okresu drugiej wojny światowej i okupacji”, oraz tego, żeby „ministerstwo zapewniło należyty poziom tych prac”¹⁸. W tej rezolucji pobrzmiewają oczekiwania zarządzenia „kryzysowi w dziedzinie historii politycznej” i poprawy kształcenia badaczy. Jak te postulaty wprowadzano w czyn? Pisanie historii najnowszej w dalszym ciągu podlegało silnej presji politycznej od końca lat 50.

Zmagania z cenzurą

Nawet po 1956 r. historia najnowsza zderzała się z nieustannymi próbami partyjnej ideologizacji. Badania nad tym okresem napotykały specyficzne, trudne do pokonania przeszkody. Ci, którzy je podejmowali, regularnie wypowiadali się na łamach „Kwartalnika Historycznego” i podkreślali wpływ tych ograniczeń na rozwój historiografii, równocześnie tłumacząc konieczność prowadzenia badań dziejów najnowszych obawą przed oddaniem pola publicystom i laikom. I tak, Janusz Żarnowski, który w 1960 r. pisał doktorat pod opieką Madajczyka, przyznał, że w środowisku naukowym i w społeczeństwie często wyrażano wątpliwości co do możliwości badań naukowych okresu najnowszego, ale tym

¹⁷ Z obrad Jubileuszowego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Historycznego, KH, 1957, nr 1, s. 174–175.

¹⁸ Rezolucja VIII PZHP, KH, 1958, nr 4, s. 1031 i n.

bardziej bronił konieczności ich prowadzenia ze względu na zamówienie społeczne: zainteresowanie tym okresem w społeczeństwie potwierdzało potrzebę jego naukowego opracowania¹⁹.

Pierwszą trudnością, jaką napotykali badacze historii najnowszej był dostęp do archiwów państwowych. Wynikało to w równym stopniu z faktu, że PZPR świadomie udostępniało materiały wrażliwe wyłącznie jednostkom ideologicznie pewnym²⁰, jak i z materialnych warunków przechowywania zasobów archiwów państwowych, nad czym regularnie ubolewali specjaliści. Krystyna Kersten, jedna z pierwszych prowadzących badania nad Polską Ludową w IH PAN, tak opisała ówczesny dostęp do archiwów państwowych:

miałam rację pisząc, że historyk Polski Ludowej „musi przebrnąć przez wiele dziesiątków metrów bieżących zupełnie nieuporządkowanych materiałów źródłowych, których najczęściej nigdy nie dotknęła ręka zawodowego archiwisty. Spośród stosów bezwartościowej korespondencji manipulacyjnej najróżnorodniejszych papierów, które nawet w tych pierwszych latach, kiedy machina biurokracji nie zaczęła się nawet rozrastać, produkowano dość gorliwie, wygrzebuje się dopiero potrzebne i wartościowe akty”. Chyba nie przypadkiem niektórzy, i to poważni, doświadczeni pracownicy państwowej służby archiwalnej są zdecydowanie przeciwni udostępnieniu dla badań naukowych akt z okresu po 1945 roku dopóki nie będą przejęte przez archiwa i należycie uporządkowane. [...] Brak inwentarzy utrudniający objęcie całokształtu dokumentacji, brak sygnatur w większości terenowych składnic akt, uniemożliwiający ponowne dotarcie do materiału, ogromna przypadkowość miejsca przechowywania bezcennych nieraz dokumentów – to fakty, których znaczenie trudno negować²¹.

Dostęp do materiałów dotyczących ostatniego okresu był również utrudniony tak z powodu braku środków na przechowywanie archiwaliów, jak i za przyczyną instytucjonalnej biurokracji. Uwagi Kersten dotyczą początku lat 60., ale nie wydaje się, aby sytuacja była znacząco odmienna 10 lat później, kiedy na konferencji IH PAN poświęconej historii Polski Ludowej jej uczestnicy wytykali „pustki” w oficjalnych statystykach i materiałach archiwalnych, zwłaszcza pochodzących z KC PZPR²². Do trudności wynikających z politycznej kontroli dostępu do archiwaliów dochodziły więc warunki ich przechowywania i udostępniania. Nie dziwi zatem, że niewielu badaczy zajmowało się historią najnowszą. Unaocznia to sprawozdanie Naczelniej Dyrekcji Archiwów Państwowych, wskazującej, że w drugim półroczu 1958 r. na 385 osób przeglądających zbiory tylko jedna interesowała się tematyką Polski Ludowej – w zakresie wydatków na zdrowie²³.

¹⁹ J. Żarnowski, *Badania nad historią najnowszą*, KH, 1960, nr 3, s. 836–850.

²⁰ Beata Bińko podała, że w IKKN studenci mogli czytać dokumenty i książki „zakazane”, przechowywane w zamkniętej na klucz szafie znajdującej się w biurze dyrektora biblioteki, wyłącznie na podstawie pisemnego pozwolenia dyrektora szkoły; zob. też, *Skąd przychodzili, dokąd zmierzali... Aspiranci pierwszego rocznika Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 174–191.

²¹ K. Kersten, *O niektórych metodach badania historii najnowszej*, KH, 1961, nr 4, s. 1030.

²² T. Szarota, *Badania nad dziejami Polski Ludowej*, KH, 1972, nr 2, s. 498–500.

²³ T. Kotarbiński, *O potrzebie historii najnowszej*, KH, 1960, nr 2, s. 390–391.

Praktyczne warunki badań nad historią najnowszą nie sprzyjały zatem jej rozwojowi. Co więcej, a może właśnie dlatego, kierownictwo IH PAN po 1956 r. nadal uważało, że studia nad okresem najnowszym nie należą do zadań historyków. Takie przekonanie wielokrotnie wyrażał dyrektor IH PAN, Tadeusz Manteuffel. W 1963 r. np. w piśmie do sekretariatu Wydziału I (Nauk Społecznych) PAN następująco wyjaśniał, dlaczego IH PAN nie będzie współpracował z radziecką Akademią Nauk w ramach projektu zatytułowanego: „Ludowo-demokratyczne i socjalistyczne rewolucje w krajach centralnej i południowo-wschodniej Europy”:

Tematyka umieszczona w planie współpracy naukowej w zakresie nauk historycznych jest jednostronnym dyktatem strony radzieckiej, a dotychczasowe próby zmiany tego stanu rzeczy nie dały pozytywnego rezultatu. Tak więc w planie na rok 1963 Instytut Historii jest zainteresowany czynnie jedynie sprawą publikacji źródeł do powstania 1863 roku. Tę pozycję chcielibyśmy utrzymać nadal²⁴.

Rzeczywiście nie doszło do współpracy między obiema akademiami nauk w dziedzinie historii najnowszej aż do 1989 r. Przekonanie dyrekcji, że niemożliwe jest uprawianie historii najnowszej uwidocznia się również w powracającej nieustannie kwestii syntezy historii Polski powstającej w IH PAN. W 1958 r. powzięto „plan perspektywiczny rozwoju nauki historycznej w Polsce do 1985 roku”, który polegał na zaplanowaniu badań z siedemnastoletnim wyprzedzeniem²⁵. Nawet w tak odległej perspektywie kierownictwo IH PAN nie przewidywało włączenia historii Polski Ludowej do tej syntezy:

W zakresie wielkich syntez powinien doprowadzić do końca te, nad którymi pracuje w obecnej chwili. Tak więc wydaje się, że do roku 1985 będzie mógł zakończyć opracowywanie nie tylko tomów III (1864–1918) i IV (1918–1939) „Historii Polski”, ale i również w razie pomyślnego układu warunków tomu V obejmującego lata 1939–1945. Nie wydaje się natomiast, aby udało się w tym czasie „Historią Polski” objąć dzieje Polski Ludowej. Synteza historii państwa i prawa zostanie natomiast doprowadzona do końca, tzn. włącznie w pierwszymi latami Polski Ludowej²⁶.

Daje to wyobrażenie o tym, jak dyrekcja Instytutu postrzegała wówczas zaczątki badań nad niedawną przeszłością. W 1968 r. były one jeszcze w powiśniętach. Jeżeli opinia Manteuffla była tak pesymistyczna, to dlatego że, jego zdaniem, nie było jeszcze warunków pozwalających na rozwój badań nad historią najnowszą. Nie z powodu braków kadrowych, ale z przyczyn pozanaukowych, jasno wyszczególnionych:

²⁴ List Tadeusza Manteuffla do sekretariatu Wydziału I PAN, 12 VIII 1963 r., cyt. za: Z. Romek, „Cenzura kreatywna” w PRL a środowisko historyków, PH, 2006, nr 1, s. 27–28.

²⁵ A. Wyczański, *Niektóre zagadnienia rozwoju nauki historycznej w Polsce do 1985 roku*, KH, 1968, nr 1, s. 81–89, cyt. ze s. 81.

²⁶ T. Manteuffel, *W piętnastolecie Instytutu Historii*, KH, 1968, nr 2, s. 362.

Do realizacji tych zamierzeń Instytut jest kadrowo przygotowany. Jednakże ich urzeczywistnienie na odcinku historii najnowszej zależy również od spraw poza naukowych. Jeśli bowiem nadal ze względów politycznych nie można będzie poruszać zagadnień posiadających istotne znaczenie dla zrozumienia procesu dziejowego, wszelkie badania naukowe tego okresu stają się nierealne. Pozostaje oczywiście uproszczona popularyzacja, ale zajmowanie się nią nie jest zadaniem IH PAN²⁷.

Manteuffel wyraźnie uzależniał prowadzenie badań nad historią najnowszą od czynników niezależnych od samych historyków i potwierdzał tym samym polityczną autonomię dyscypliny: jeżeli brakuje odpowiednich warunków badania historyczne są niemożliwe, a zatem okres najnowszy podlega dziedzinom innym niż historia. Dyrektor IH PAN starał się wyznaczyć bardzo wyraźną granicę między uczonym a laikiem, ale w praktyce granica ta nie funkcjonowała: wśród domagających się publikacji syntezy początków PRL byli również niektórzy badacze zatrudnieni w IH PAN (Madajczyk, Kersten), a z kolei wśród popularyzatorów byli też autorzy powołujący się na status zawodowego historyka, akademicy lub historycy-partyjni.

Jako działacze historycy ci, a przynajmniej niektórzy z nich, czuli się w obowiązku aktywnie uczestniczyć w promowaniu historii pojmowanej jako nauka partyjna. Podobnie jak naukowy dyskurs o edukacji analizowany przez Francka Poupeau, również naukowy dyskurs o historii oscyluje między kryteriami naukowymi i normatywnymi²⁸. Świadczą o tym niektóre poglądy wyrażane na II Kongresie Nauki Polskiej w 1973 r. Dość odległe od stanowiska Manteuffla były poglądy historyków akademickich należących do PZPR, takich jak Antoni Czubiński:

Jak powszechnie wiadomo, prawda historyczna ma to do siebie, iż różnie może być interpretowana i różnie wyzyskiwana politycznie. Idzie o to, by prawdę tę w pełni przyswajając społeczeństwu w celu umocnienia jedności naszego narodu wokół programu budownictwa socjalistycznego w Polsce²⁹.

Historykom nie była zatem obojętna koncepcja historii jako nauki władzy służącej legitymizacji władzy politycznej. Wymiar normatywny pojawiający się w dyskursie o historii miał zwrócić uwagę na eksperckie opinie, jakich ta dyscyplina może dostarczyć władzy politycznej i społeczeństwu. W PRL pojęcie nauki partyjnej odpowiadało normatywnemu pojmowaniu historii. Zapotrzebowanie społeczne i polityczne na historię mogło się jednak zmieniać zależnie od konfiguracji – „linia partii” nie była jednoznaczna. PZPR nie była monolitem, lecz przestrzenią walki i rywalizacji. Z tego punktu widzenia jeżeli okres po 1956 r. cechuje relatywnie większa tolerancja dla różnych interpretacji przeszłości, to również dlatego, że przeszłość została użyta do wewnętrznych rozgrywek

²⁷ Tamże, s. 362–363.

²⁸ F. Poupeau, dz. cyt.

²⁹ *II Kongres Nauki Polskiej*, KH, 1974, nr 1, s. 82.

w partii. W momencie gdy Gomułka został I sekretarzem dokonał się nacjonalistyczny zwrot, przejawiający się aktywną polityką upamiętnień męczeństwa i heroizmu polskiego narodu w historii, szczególnie w czasie II wojny światowej³⁰. To podejście miało na celu przedstawienie działań Polaków podczas II wojny światowej raczej jako walki o wyzwolenie narodowe niż jako walki przeciw faszyzmowi, odwrotnie niż w narracji dominującej w okresie stalinowskim.

Wewnętrzne rozgrywki w PZPR przyczyniały się jednak do pewnego poluzowania presji politycznej wywieranej na historię najnowszą³¹. Od 1956 aż do 1968 r. aktywna w PZPR frakcja „partyzantów”, złożona głównie z byłych żołnierzy komunistycznego ruchu oporu (Gwardii Ludowej i Armii Ludowej), przyczyniła się do odnowienia nacjonalistycznej retoryki poprzez narrację o walce z nazizmem. Do tego nieformalnego grona należeli działacze młodego pokolenia, chcący awansować w hierarchii partyjnej. Skupieni byli wokół gen. Mieczysława Moczara, wiceministra (od 1956 r.), a następnie ministra (1964–1968) spraw wewnętrznych, byłego partyzanckiego dowódcy. Z racji kombatanckiej przeszłości „partyzanci” interesowali się niedawną historią i szukali oparcia w stowarzyszeniu kombatanckim (ZBoWiD). Odwoływali się do tradycji walki zbrojnej o wyzwolenie Polski, chcąc odróżnić się od poprzedniego pokolenia działaczy, którzy przed wojną należeli do KPP, a w latach konfliktu zbrojnego schronienia szukali w ZSRR. Od 1956 r. propagowali oni pogląd, że za zbrodnie stalinowskie odpowiadają Żydzi, podkreślając ich nadreprezentację w MSW, a także żydowskie pochodzenie kilku stalinowskich przywódców, jak Jakub Berman. Mit „żydokomuny”, żywy w Polsce do dzisiaj, był zatem wykorzystywany w samym jądrze partii.

Rywalizacje wewnętrzzpartyjne, które w pewnej mierze odpowiadają różnym biografiami – jedni walczyli w kraju, inni wrócili do Polski z Armią Czerwoną – przekładały się na odmienne stanowiska w kwestii historii. Jeśli zmiany po 1956 r. były mniej widoczne w historii najnowszej, to dlatego, że według Andrzeja Friszkego partyjni „liberałowie”, wywodzący się z KPP i założonego w ZSRR Związku Patriotów Polskich, mniej byli skłonni popierać „rewizjonizm” w historii niż w innych dyscyplinach, jak socjologia czy ekonomia³². Ze względu na własny życiorys trudno zaakceptować rewizję komunistycznej i internacjonalistycznej interpretacji historii Polski, II Rzeczypospolitej i powstania Polski Ludowej. „Partyzanci” przeciwnie, bronili historii niepodległości narodowej, która dopuszczała częściową rehabilitację reżimu Piłsudskiego. Frakcja Moczara przeciwstawiała się tu historykom ZHP, wywodzącym się głównie z KPP, którzy od zakończenia wojny lansowali internacjonalistyczną historię „ruchu robotniczego”.

³⁰ Zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm: nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, zwłaszcza rozdział ósmy poświęcony „nacjonalizmowi postępowemu” lat 1957–1970.

³¹ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007, s. 412 i n.

³² A. Friszke, *Historia najnowsza i historycy*, ZH, 1981, nr 56, s. 93–114.

Bardziej niż destalinizacja do poluzowania politycznych ograniczeń krępujących badania dziejów najnowszych przyczyniło się zainteresowanie „partyzan-tów” niedawną przeszłością. W kontekście nowej oceny narodowych dziejów w czasach gomułkowskich na wewnątrzpartyjnych walkach korzystali pośrednio specjaliści historii najnowszej. Rzeczywiście, chęć podkreślenia narodowej martyrologii i roli polskich żołnierzy podczas II wojny światowej dawała większą swobodę prac badawczych i pozwalała na odstępstwa od „postępowych” interpretacji obowiązujących wcześniej. Korzystali z tego historycy młodego pokolenia, wykształceni w Polsce Ludowej specjaliści od historii najnowszej, jak Czesław Madajczyk, Antoni Czubiński, Tadeusz Jędruszczak, Janusz Żarnowski, Marian Marek Drozdowski, Jerzy Holzer. To pokolenie dwudziesto-, trzydziestolatków w 1950 r., którzy zaczęli wydawać prace po 1956 r., najpierw głównie o historii międzywojennej, potem stopniowo o II wojnie światowej i PRL. Wszyscy byli zbyt młodzi, by należeć do KPP, w przeciwieństwie do swoich nauczycieli w szkołach partyjnych. Nie byli więc związani biografią z przedmiotem swoich badań. Prowadziło to do „buntu intelektualnego” przeciw poprzedniemu pokoleniu³³. Przyjęli oni bowiem inne kryteria interpretacji, mniej skupione na KPP i bardziej uwrażliwione na kwestie niepodległości narodowej. Reżim Piłsudskiego nie był już nazywany „faszystowskim” przez autorów, którzy korzystali z politycznej ochrony frakcji Moczara, niezależnie od tego, czy podzielali jej orientację³⁴. Dobrym przykładem jest tu Antoni Czubiński. Na początku lat 60. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk wydał zakaz publikacji jego książki o Centrolewie, napisanej na podstawie pracy doktorskiej. Uznano ją bowiem za zbyt życzliwą dla PPS i zbyt krytyczną wobec KPP. Czubiński, wówczas I sekretarz POP PZPR na UAM, szukał pomocy w partii i uzyskał możliwość skonsultowania się z historykami ZHP, którzy wskazali mu, jakie zmiany nanieść, aby książka została dopuszczona do druku³⁵.

Wykorzystanie przeszłości odgrywało również ważną rolę w antysemitkiej retoryce frakcji Moczara, która doprowadziła w 1968 r. do czystek skutkujących wydalaniem z Polski wielu Polaków pochodzenia żydowskiego³⁶. Czystka nie ominęła oficjalnych instytucji partyjno-państwowych: 6 członków rządu, 97 przywódców partyjnych i 1400 członków, głównie pochodzenia żydowskiego, wykluczono z partii. Równocześnie 14 generałów i ponad 200 innych oficerów zostało zwolnionych ze służby. Wielu wydalono z Polski z powodu ich rzekomego „syjonizmu”. Moczarowi nie udało się jednak przejąć kontroli nad partią i Gomułka pozostał I sekretarzem.

³³ Tamże, s. 101.

³⁴ Tamże, s. 93–114.

³⁵ A. Choniawko, *Antoniego Czubińskiego potyczki nie tylko z cenzurą*, w: *Śladami Mistrza. Prace z historii najnowszej dedykowane Profesorowi Antoniemu Czubińskiemu*, red. S. Sierpowski, Poznań 2013, s. 19–34.

³⁶ J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.

W połowie lat 60., a zwłaszcza po wojnie sześciodniowej w czerwcu 1967 r., MSW wraz ze środowiskiem kombatanatów rozpętało w prasie kampanię przeciw Państwowemu Wydawnictwu Naukowemu, które przygotowywało wówczas wielotomowe wydanie *Encyklopedii powszechnej*³⁷. Opracowanie fragmentów encyklopedii poświęconych niemieckiej okupacji dało pretekst do piętnowania „rewizjonistów” i „Żydów”, rzekomo fałszujących narodową historię. Sprawa była poważna, skoro nadzorował ją dyrektor gabinetu Moczara w MSW. Przekraczając swoje uprawnienia, MSW dokonało oceny treści encyklopedii, wskazując brak haseł, które uważał za istotne i przedstawiając propozycje poprawek. Wszystkie niewłaściwie rzekomo opracowane tematy dotyczyły okupacji niemieckiej w Polsce, chodziło m.in. o hasła: „Akcja AB”, „egzekucje”, „eksterminacja”, „zbrodnie hitlerowskie”, „hitlerowskie obozy pracy”, „hitlerowskie obozy dla jeńców wojennych”, „Kripo”³⁸. Treści hasła „obozы koncentracyjne” zarzucano zbytne akcentowanie Zagłady Żydów, a niewystarczające – losu ogółu polskich obywateli.

Ten typ polemiki służył usprawiedliwieniu antysemickich czystek 1968 r. W tym kontekście określenie „żydowski” niewiele miało wspólnego z religią. Zresztą antysemicka retoryka 1968 r. była wyjątkowo pojemna, oskarżenie o „syjonizm” padało czasem bez względu na wyznanie czy też pochodzenie oskarżonego. Z tego punktu widzenia „Żyd” był synonimem obcego, „wroga narodu”, podobnie jak w retoryce Romana Dmowskiego³⁹. Czystka dosięgła też historyków, choć w mniejszym stopniu niż w innych dyscyplinach, m.in. filozofii, socjologii i ekonomii⁴⁰. Najbardziej odczuwalne było to w ZHP: kierownictwo odwołano, a zakład został ostatecznie zlikwidowany w 1971 r. Poza tym wyemigrowała większość pracowników ŻIH⁴¹.

Czystka w ŻIH wpisała się w nurt unieważniania prac dotyczących Holokaustu w Polsce, co pokazuje polemika wokół encyklopedii PWN. Od 1967 r. kampania prasowa inspirowana prawdopodobnie przez MSW zarzucała ŻIH, że nie publikuje materiałów źródłowych świadczących o pomocy, jaką podczas wojny nieśli Żydom Polacy⁴². W maju 1968 r. dyrektor ŻIH Artur Eisenbach był przesłuchiwany w Wydziale I PAN. Pracę kierowanej przez niego instytucji skrytykował Czesław Madajczyk, wicesekretarz tego wydziału. Uważał, że materiały publikowane przez ŻIH wpisywały się w propagandę podkreślającą polski antysemityzm i pogromy. W tle rodziło się pytanie, stawiane także w kolejnych dekadach, czy włączać historię polskich Żydów w dzieje narodowe. Madajczyk stwierdził:

³⁷ Tamże, s. 158–164.

³⁸ Kriminalpolizei – niemiecka policja kryminalna, wcielona do SS podczas II wojny światowej.

³⁹ G. Krzywiec, *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa 2016.

⁴⁰ A. Friszke, *Historia najnowsza i historycy...*, s. 93–114.

⁴¹ T.P. Rutkowski, *Władze PRL i historycy. Okres gomułkowski (1956–1970)*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 86, s. 97–103.

⁴² Tenże, *Nauki historyczne...*

Instytut ten winien stać się Instytutem Badania Historii Żydów, który skupiałby badaczy nie na zasadzie narodowościowej, gdyż byłaby to swoista dyskryminacja, a na zasadzie kompetencji naukowej⁴³.

Między wierszami padło oskarżenie historyków związanych z ŻIH o stronniczość, odseparowywanie się od reszty dyscypliny i koncentrowanie na historii Żydów dla Żydów, szczególnej, stojącej w sprzeczności z historią narodową, która skupiała się na opisie ratowania Żydów przez Polaków podczas okupacji. W tym wypadku rozwiązanie wewnętrznego sporu na polu historii – między ŻIH a innymi badaczami zajmującymi się II wojną światową – dokonało się na podstawie zasobów pochodzących z zewnątrz, które zapewniła moczarska frakcja w partii.

Historycy zajmujący się historią najnowszą rozpoczynający karierę akademicką po 1956 r.

Antoni Czubiński (1928–2003) – członek PZPR od 1950 r., studia historyczne na UAM (1955), doktorat w 1959 r., wykładowca na UAM, habilitacja w 1963 r., profesura w 1968 r., prorektor WSNS (1971–1974).

Marian Marek Drozdowski (ur. 1932) – członek PZPR od 1949 r., doktorant w INS, zatrudniony w ZHP i IH PAN (na pełnym etacie od 1963 r.), doktorat w 1960 r. (promotor L. Grosfeld), habilitacja w 1966 r., profesura w 1972 r., wicedyrektor IH PAN (1968–1973).

Jerzy Holzer (1930–2015) – członek PZPR (1948–1979), studia historyczne na UW (1954), doktorant w INS i na UW, doktorat w 1961 r. (promotorka Ż. Kormanowa), habilitacja w 1969 r., profesura w 1989 r.

Tadeusz Jędruszczak (1924–1993) – członek PZPR od 1947 r., żołnierz LWP od 1944 r., oficer polityczny (1945–1948), studia prawnicze na UW (1951), doktorat w INS (1954), wykładowca w Wojskowej Akademii Politycznej (1954–1968), zatrudniony w IH PAN od 1955 r., habilitacja w 1961 r., profesura w 1968 r., dyrektor WIH (1968–1973), wiceprezes PTH (1978–1982).

Janusz Żarnowski (1932–2019) – członek PZPR od 1949 r., studia historyczne na UW (1954), doktorant w INS i IH PAN, doktorat w 1960 r. (promotor C. Madajczyk), habilitacja w 1964 r., profesura w 1972 r.

Choć trudno zobiektywizować konkretne efekty deklaracji przywódców partyjnych na temat pracy historyków, bezpośredni przekaz zaleceń władzy w „Kwartalniku Historycznym”, szczególnie przy okazji zjazdów, pokazuje, że nauka historyczna znajdowała się pod stałą presją polityczną. Czasopismo zamieściło np. szerokie fragmenty przemówienia Jaremy Maciszewskiego⁴⁴,

⁴³ Tamże, s. 495.

⁴⁴ Jarema Maciszewski (1930–2006) – działacz PPS, a po wojnie PZPR, absolwent historii na UW (doktorat w 1957), zatrudniony na UW od 1958: habilitacja (1966), profesura (1972), poseł na Sejm PRL (1969–1981), dyrektor WNiO KC PZPR (1975–1981), następnie członek KC (aż do 1990).

wicedyrektora Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, wygłoszonego podczas konferencji partyjnej poświęconej naukom społecznym i humanistycznym. Jego wystąpienie pt. *Nauki społeczne i humanistyczne w ideologicznej i politycznej działalności Partii, w realizacji programu przyspieszenia społeczno-ekonomicznego rozwoju Polski*, nie pozostawia żadnych wątpliwości co do roli politycznej, jaką władza przewidywała dla tych nauk:

Cechą szczególną większości dyscyplin naukowych, określanych jako nauki społeczne i humanistyczne, jest ich bezpośrednie zaangażowanie klasowe i ideologiczne, a często nawet polityczne. Nie trzeba w tym gronie uzasadniać, że już sam wybór tematu badawczego, przyjęcie metody badawczej, sposób prezentacji wyników, zakres i charakter koniecznej selekcji materiału źródłowego itd. nie mogą być wolne od partyjności, czyli opowiedzenia się ideowego po tej lub tamtej stronie barykady klasowej⁴⁵.

Nauki społeczne i humanistyczne były zatem, z nielicznymi wymienionymi wyjątkami (języki, statystyka i demografia, historia sztuki, muzykologia), postrzegane jako elementy konfrontacji między państwami socjalistycznymi i kapitalistycznymi. Za najważniejsze w tej wojnie ideologicznej uznano filozofię, socjologię, ekonomię polityczną i historię, szczególnie najnowszą. Wpływ kontekstu zimnej wojny był w tekście widoczny, choć mimo zacytowanego wyżej fragmentu, autor przyznał, że w przypadku badań naukowych istnieją granice konfrontacji ideologicznej:

Jeśli mówimy o potrzebie intensywniejszej, bardziej dynamicznej walki z ideologiami burżuazyjnymi, to równocześnie nie wolno zapominać nam o dialektyce tej walki. W epoce pokojowego współistnienia nie będziemy odcinać się od wymiany poglądów. Wyraźnie też trzeba powiedzieć, że w rozmaitych opracowaniach szczegółowych, mimo iż opartych na obcej nam ideologii i na obcych założeniach ideowych, możemy znaleźć szereg ciekawych i prawidłowych rozwiązań w kwestiach szczegółowych, szereg słusznych tez i twierdzeń cząstkowych, wiele też interesujących i nowatorskich technik badawczych. Wszystko to może i powinno być przez naukę naszą wykorzystywane. W wielu powstających w niemarksistowskich kołach naukowych – w kraju i za granicą – pracach, znajduje się jądro racjonalne. Nie całą twórczość burżuazyjnych humanistów kwalifikować należy jako dywersję ideologiczną czy broń w wojnie psychologicznej. Naszym zadaniem jest twórczo przewycięzać to, co nie jest do pogodzenia z naszą postawą metodologiczną i ideowo-polityczną, wykorzystując zarazem wszystkie wartościowe i posuwające wiedzę naprzód elementy⁴⁶.

Widać tu, co zmieniło się od okresu stalinowskiego. Mimo pozorów sztywnego przemówienia, przypisującego naukom rolę ideologiczną, różnica jest znacząca, skoro wysoko postawiony polityk odpowiedzialny w PZPR za politykę naukową nie tylko przyznał, że w nauce „burżuazyjnej” istnieją elementy mogące wzbogacić pracę badaczy z bloku wschodniego, ale wręcz zachęcał do korzystania

⁴⁵ *O dalszy rozwój polskiej humanistyki*, KH, 1973, nr 4, s. 886.

⁴⁶ Tamże, s. 887.

z nich. W istocie była to więc dość radykalna zmiana, która prowadziła do uznania pewnej formy pluralizmu naukowego, mimo że nauka oficjalnie pozostała podporządkowana marksistowskiemu paradygmatawi. Tej relatywnie tolerancyjnej postawy nie stosowano jednak wobec historii:

Z uwagi na szczególne uwarunkowania układu psychicznego Polaków, wyjątkowo ważną rolę odgrywa tu historia i to nie tylko, choć może przede wszystkim historia najnowsza. Wyniki badań naukowych z dziedziny historii, na pewno bardziej niż jakiegokolwiek innej dyscypliny humanistycznej, przedostają się stosunkowo łatwo do świadomości społecznej, są przyjmowane z najwyższym zainteresowaniem, wywołują gorące dyskusje. [...] Pojawiły się jednak niebezpieczne tendencje do zamazywania klasowego spojrzenia na wydarzenia i zjawiska historyczne, znajdujące swój wyraz przede wszystkim w pozytywnych ocenach burżuazji polskiej i jej rządów. Tym większą odpowiedzialność za słowa pisane i mówione, zwłaszcza jeśli są opatrzone etykietą „naukowości” muszą historycy ponosić w swych pracach. Prace z zakresu historii odgrywają ogromną rolę w kształtowaniu uczuć i postaw patriotycznych narodu⁴⁷.

Jasno zatem wyrażono przekonanie, że nauka historyczna odgrywa rolę w tworzeniu zbiorowej świadomości patriotycznej czy też pamięci historycznej zdefiniowanej jako „oficjalny wzorzec pamięci mający na celu ujednoczenie jej przedstawięń”⁴⁸. Nie można jednak zakładać, że intencje władzy, nawet autorytarnej, wpływają bezpośrednio na rzeczywiste zachowania⁴⁹. Stanowiska ideologiczne historyków, deklarowane lub prezentowane w publikacjach, mogą wynikać zarówno z uwewnętrznienia ograniczeń politycznych przejawiających się zwłaszcza cenzurą, jak i z aktywnego zaangażowania opartego na przekonaniu, że historia ma do odegrania rolę polityczną.

Konkretne przełożenie nakazów władzy na pracę historyków zauważyć można na poziomie zjazdów PTH. Podczas IX Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich zorganizowanego w Warszawie w 1963 r. wiele miejsca poświęcono upamiętnieniu dwudziestolecia Polski Ludowej. Tego tematu dotyczyło 11 z 23 referatów, co daje poczesne miejsce historykom partyjnym i działaczom ZHP⁵⁰. Kolejne zjazdy wyglądały podobnie, WNiO zachęcał do omawiania historii II wojny światowej i PRL, a napisanie referatów powierzano przeważnie historykom partyjnym⁵¹. Faworyzowanie ich ułatwiało oczywiście kontrolę tego, co mówiło się na zjazdach o historii najnowszej i przyczyniało się do lansowania partyjnej interpretacji, ale samych historyków narażało na publiczną krytykę. Po XI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich (Toruń, 1974) Jerzy

⁴⁷ Tamże, s. 888.

⁴⁸ M.-C. Lavabre, S. Gensburger, *Entre «devoir de mémoire» et «abus de mémoire». La sociologie de la mémoire comme tierce position*, w: *L'histoire entre mémoire et épistémologie*, red. B. Müller, Lausanne 2005, s. 91–92 (tłum. JL).

⁴⁹ V. Dubois, V. Lozac'h, J. Rowell, *Jeux bureaucratiques en régime communiste*, „Sociétés contemporaines” 1, 2005, nr 57, s. 5–19.

⁵⁰ *Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Polsce Ludowej. Dokumenty i materiały*, wstęp, wybór i oprac. T.P. Rutkowski, Toruń 2014, s. 148.

⁵¹ Tamże.

Tomaszewski, historyk pracujący wówczas w Instytucie Nauk Politycznych UW, opublikował w „Polityce” artykuł pt. *Refleksje sceptyczne*, w którym napisał:

Obrady nad historią najnowszą wyróżniały się drętwą atmosferą; uwagę wzbudzały nieliczne wystąpienia. [...] Nic dziwnego, że w pierwszych dniach zjazdu historycy XX w. częściej pasjonowali się w kularach gafami towarzyskimi, niż problemami naukowymi⁵².

Wskazywał niewątpliwie członków sekcji zajmującej się historią Polski Ludowej: Mariana Orzechowskiego (politologa, ówczesnego rektora UW, później ministra spraw zagranicznych), Andrzeja Werblana (historyka, członka KC PZPR, wcześniej kierującego wydziałami propagandy i kultury, wówczas dyrektora WNiO), Andrzeja Kwileckiego (socjologa, wówczas zatrudnionego na UAM) i trzech historyków akademickich należących do partii (Hannę Jędruszczak, Franciszka Ryszkę, Romana Wapińskiego, ten ostatni przez 4 lata był w KW PZPR w Gdańsku). Jeśli chodzi o drogi życiowe referentów, to w sekcji historii najnowszej wypowiadali się nie historycy, tylko akademicy innych dyscyplin, jak socjologia czy politologia, lub laicy – dygnitarze partyjni zabierający głos jako ważni świadkowie. To współistnienie uczonych i laików wśród autorów naukowych dyskursów na temat historii najnowszej stanowiło główną cechę tej subdyscypliny (zob. niżej).

Podlegała ona również ściślejszej cenzurze niż dawniejsze okresy historii. Cenzura, aby była skuteczna, wymaga współpracy niektórych historyków, gotowych recenzować publikację. Nie była to zatem wyłącznie kontrola pochodząca z zewnątrz dyscypliny. Potrzebni byli pośrednicy w jej obrębie: rady naukowe, komitety redakcyjne czasopism, komitety wydawnicze, oceny i recenzje naukowe, itp. Proces publikacji tekstów naukowych wymaga bowiem naukowej recenzji. W przypadku historii najnowszej Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk opierał się na opiniach wydawniczych ZHP lub WIH⁵³. Historycy najbardziej heteronomicznego biegunu odgrywali zatem główną rolę w kontroli publikacji. Logika cenzury zmieniła się jednak po 1956 r.⁵⁴: historykom nie zarzucano już odchyień i dywersji ideologicznej lub służenia kapitalizmowi. Uzasadnienia cenzury ograniczały się teraz do zasygnalizowania autorowi, że przedstawia fakty i interpretacje niezgodne z „linią partii”, które jako takie nie mogą być wydane. Sytuacja historyków wobec cenzury była przez to niejasna. W praktyce niczego im nie zakazywano na poziomie badań. Jednak publikacja i rozpowszechnianie, poza wąskim obiegiem naukowym, mogły być ograniczane. Powszechnie stosowaną praktyką było dopuszczanie do publicznej obrony prac akademickich poświęconych tematom wrażliwym z czasów II RP, II wojny światowej czy PRL, a następnie zakaz lub wieloletnie opóźnianie ich wydania.

⁵² J. Tomaszewski, *Refleksje sceptyczne*, „Polityka”, 21 IX 1974; cyt. za: T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 277.

⁵³ Z. Romek, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010, s. 129.

⁵⁴ Tamże.

Tym sposobem prace te mogli poznać jedynie specjaliści dzięki ich publicznej obronie, udostępnionym rękopisom i artykułom w niskonakładowych czasopismach akademickich, ale nie trafiały one do szerokiego kręgu czytelników niewtajemniczonych.

Przynależność do PZPR i usytuowanie blisko heteronomicznego bieguna w polu historii nie gwarantowały bynajmniej ochrony przed cenzurą. Uderzała ona również w badaczy historii najnowszej należących do partii. Na początku lat 70. książki Marii Turlejskiej *Zapis pierwszej dekady: 1944–1954* (1972) i Antoniego Czubińskiego *Kraj Rad. Lata zmagania i zwycięstw* (1973) zostały wycofane z księgarń i oddane na przemiał⁵⁵. Turlejskiej zarzucono tendencyjne traktowanie stosunków polsko-radzieckich, a Czubińskiemu krytykę przymusowej kolektywizacji rolnictwa w ZSRR. Oboje autorzy zupełnie nie mieli profili dysydencjki: Turlejska, zatrudniona na UW, wykładała również w Wojskowej Akademii Politycznej, kształcącej oficerów politycznych dla wojska, została stamtąd usunięta po opublikowaniu tej książki. Zatrudniono ją wówczas w dyrekcji Archiwów Państwowych – był to pozorny awans, będący w rzeczywistości zesłaniem na margines świata akademickiego. Czubiński zachował etat na UAM, ale został zwolniony z partyjnej WSNS, gdzie pełnił równocześnie funkcje dyrektora Instytutu Historii Ruchu Robotniczego i prorektora. Przykłady te ilustrują fakt, że historycy partyjni wykształceni w Polsce Ludowej nie odgrywali już takiej roli jak powojenni historycy-działacze. Zarówno ich wykształcenie, jak i kariery związane były ze światem akademickim. Oczekiwali oni zatem uznania ich statusu historyka akademickiego, a to wymagało zachowania pewnego dystansu wobec partii i jej dyskursu o historii. Madajczyk w następujący sposób tłumaczył odmowę pracy w ZHP:

Wiosną 1957 roku Jerzy Morawski, ówczesny sekretarz KC oraz Ostap Dłuski, doradca Biura Politycznego starali się nakłonić mnie do przyjęcia funkcji zastępcy kierownika Zakładu Historii Partii. Nie wyraziłem zgody mając pełną świadomość faktu, że byłbym całkowicie podporządkowany swemu przełożonemu – zarówno formalnie ze względu na jego pozycję w partii, jak i merytorycznie, gdyż nie dysponowałem gruntowną wiedzą o ruchu robotniczym⁵⁶.

W pokoleniu młodych historyków, którzy w zamyśle kierownictwa partyjnego mieli stanowić przyszłe marksistowskie kadry naukowe, lojalność zawodowa okazała się ważniejsza niż partyjna. Po 1956 r. pokolenie akademików formowane w komunistycznych organizacjach młodzieżowych i w szkołach partyjnych nie godziło się już na odgrywanie roli ideologów w świecie akademickim. Pokolenie to zdobyło uznanie tak instytucjonalne (Madajczyk został następcą Manteuffla na stanowisku dyrektora IH PAN w 1972 r.), jak i naukowe, ponieważ tworzyło rdzeń rodzącej się historii najnowszej.

⁵⁵ T.P. Rutkowski, *Nauki historyczne...*, s. 273.

⁵⁶ Z. Romek, *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, Warszawa 2000, s. 129.

2. Między uczonym a profanem: historiografia dziejów najnowszych (1957–1979)

Publiczna krytyka „błędów” okresu stalinowskiego i uznanie autonomii badań historycznych sprawiło, że historia najnowsza zaczęła się rozwijać bardziej w świecie akademickim niż na jego obrzeżach. Tym niemniej zarówno deficyt wykwalifikowanej kadry akademickiej gotowej prowadzić badania tego okresu, jak i brak wiarygodnych materiałów źródłowych, cenzura i autocenzura sprawiły, że aż do lat 70. niewiele powstawało publikacji naukowych poświęconych historii najnowszej.

W nauce historycznej im bliższy w czasie jest okres, którego dotyczą badania, tym mniej publikacji. Obrazuje to plan badań przedstawiony przez IH PAN po okresie destalinizacji w 1958 r.⁵⁷ Główny ośrodek badań historycznych w Polsce Ludowej odnotował w sumie 194 publikacje zaplanowane lub zrealizowane od czasu jego powstania w 1953 r., z których 29 poświęconych było średniowieczu, 28 – epoce feudalnej (XVI–XVIII w.), 37 – okresowi 1764–1864, 26 – okresowi 1864–1918, 19 – dwudziestoleciu międzywojennemu, a jedynie 9 – II wojnie światowej i Polsce Ludowej⁵⁸. Dopiero pod koniec lat 50. utworzono w Instytucie zespoły badawcze mające pracować nad okresem po 1939 r.

Od końca lat 50. do końca lat 70. – czyli w ciągu 20 lat po okresie stalinowskim i przed zmianami warunków wydawniczych wraz z utworzeniem przez opozycję tzw. drugiego obiegu wydawniczego – historiografia dziejów najnowszych była ilościowo nieduża i ograniczona tematycznie. Postaram się ukazać, jak zarysowywała się przestrzeń produkcji historii najnowszej, analizując jej dzieła i twórców. Przestrzeń ta okazała się rozproszona na rozmaite ośrodki o różnym stopniu autonomii.

Produkcja naukowa lat 1957–1979 w kontekście czasopism naukowych

Systematyczne przejrzanie spisów treści czasopism naukowych pozwala wyróżnić grupy tekstów (artykułów, recenzji, polemik) poświęconych niedawnej przeszłości, jakie ukazały się między końcem lat 50. a końcem lat 70. Zestawiając cechy zamieszczanych artykułów, w tym poruszanych tematów i okresów, oraz cechy autorów, w tym ich pozycji w polu historii, można ocenić stopień autonomii produkcji naukowej.

⁵⁷ *Plan IH PAN na rok 1958*, KH, 1958, nr 1, s. 278–282.

⁵⁸ Wyliczenia opierają się na wybranych 161 publikacjach uporządkowanych chronologicznie. Pozostałe dotyczą innych tematów lub okresów.

O II wojnie światowej: walka „przeciw faszyzmowi” i polska martyrologia

Powojenne historiografie II wojny światowej rozwijające się po obu stronach żelaznej kurtyny miały podobne cechy⁵⁹. Nie umniejszając szczególnego kontekstu, jaki stanowił dla Polski autorytarny reżim sowiecki, trzeba stwierdzić, że ani historiografia ściśle związana z państwowym zamówieniem, ani jej skupienie na narracji heroicznej i martyrologicznej o silnym zabarwieniu patriotycznym nie były specyficzne dla tego typu reżimu.

Pod koniec lat 50. powstał w ramach IH PAN Zakład Historii Polski okresu 1939–1945. Jego kierownictwo powierzono docentowi Stanisławowi Płoskiemu, byłemu wojskowemu i partyzantowi, specjalście w zakresie historii wojskowej. Celem zadeklarowanym przez ten zespół badaczy było „unaukowanie” historii wojny i wyjście poza „tendencje pamiętnikarsko-apologetyczne”, jednak badania koncentrowały się głównie na ruchu oporu przeciw niemieckiemu okupantowi⁶⁰, a dokładniej – na partyzantce komunistycznej, choć wspomniano również AK. W rezultacie w rzadko zamieszczanych w „Kwartalniku Historycznym” artykułach na temat II wojny światowej poświęcano wiele miejsca polskiemu ruchowi oporu. Najczęściej był on przedstawiany jako ogólnonarodowy, choć nie przemilczano rozbieżności politycznych (wierność rządowi londyńskiemu czy utworzonej w Moskwie PPR). Sojusz ze Związkiem Sowieckim określano niezmiennie jako jedyną realną opcję, a włączenie po wojnie do bloku wschodniego – jako nieuniknione. Nigdy jednak nie omawiano szczegółowo okoliczności dojścia PPR do władzy po 1944 r. A o aresztowaniach i wywożeniu do ZSRR oficerów AK w ogóle nie wspomniano.

„Kwartalnik Historyczny” zamieszczał niewiele artykułów poświęconych historii najnowszej. Najwięcej miejsca zajmowała historia średniowiecza i nowożytności, co odzwierciedlał skład Komitetu Redakcyjnego, gdzie zasiadali m.in. Stanisław Herbst, Aleksander Gieysztor, Witold Kula, Marian Małowist, Marian Henryk Serejski. Historia najnowsza pojawiała się głównie w rubryce z recenzjami. Istotnie, w latach 60. i 70. ukazało się wiele książek na temat II wojny światowej, wydanych nakładem MON⁶¹. Ich autorzy i recenzenci byli blisko związani z PZPR. Wśród autorów tego typu publikacji wyróżniają się ilościowo byli wojskowi i partyzanci. Rzadziej natomiast zamieszczano recenzje książek poświęconych AK⁶². Wyraźnie preferowane były prace dotyczące komunistycznego

⁵⁹ P. Lagrou, *De l'histoire du temps présent à l'histoire des autres...*, s. 107.

⁶⁰ *Plan IH PAN na rok 1958...*, s. 278–282.

⁶¹ Pośród tytułów recenzowanych w tym okresie w KH zob.: W. Ważniewski, *Walki partyzanckie nad Nidą 1939–1945. Z dziejów walki podziemnej na ziemi miechowsko-pińczowskiej*, Warszawa 1969; B. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939–1945*, Warszawa 1967; E. Kosiarz, *Wyzwolenie Polski północnej 1945*, Gdynia 1967.

⁶² I. Caban, Z. Mańkowski, *Związek Walki Zbrojnej i Armia Krajowa w okręgu lubelskim 1939–1944*, Lublin 1971. Caban był członkiem PZPR, wykładał na Uniwersytecie Marie Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

ruchu oporu, PPR i roli ZSRR w wyzwoleniu Polski i zwycięstwie nad III Rzeszą. Ministerstwo Obrony Narodowej i Wojskowy Instytut Historyczny okazały się głównymi instytucjami, gdzie powstawała historia II wojny światowej, tworzona przede wszystkim przez działaczy, zwłaszcza w ZHP, oraz wojskowych i partyzantów.

Artykuły dotyczące tego okresu cechuje wyraźne zabarwienie polityczne. Henryk Batowski, profesor UJ, opublikował np. tekst pt. *Rok 1945 w historii powszechnej*⁶³, w którym wyrażał zadowolenie z nowego, sprawiedliwego etnicznie, przebiegu granic w Europie Środkowej po zwycięstwie nad państwami Osi, a równocześnie wskazywał na odpowiedzialność „imperializmu” amerykańskiego za wywołanie zimnej wojny. Inny historyk-działacz, Bolesław Drukier, pisał o „sprawie polskiej” w chwili utworzenia przez polskich komunistów Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego w Lublinie w 1944 r.⁶⁴ Chodziło mu przede wszystkim o potępienie powstania warszawskiego, jako wojskowej awantury wywołanej przez rząd londyński przeciw ZSRR. Drukier, którego cała kariera zawodowa związana była z partią, a nie z uniwersytetem, wydał w tym samym czasie książkę poświęconą „początkom Polski Ludowej”⁶⁵.

Powstanie warszawskie stanowiło centralne wydarzenie, powracające nieustannie, przede wszystkim dzięki wspomnieniom jego uczestników. „Kwartalnik Historyczny” opublikował przemówienie ministra obrony narodowej wygłoszone podczas spotkania z historykami z okazji dwudziestej rocznicy powstania⁶⁶. Autor, marszałek Marian Spychalski, tym bardziej mógł mówić o „problemach wyzwolenia i odbudowy Warszawy”, że przewodniczył komitetowi odbudowy stolicy między 1944 i 1945 r. Punkt widzenia dygnitarza Polski Ludowej na powstanie był z konieczności bardzo krytyczny wobec powstańców i ich politycznych motywacji. Autor przedstawił swój tekst jako świadectwo mające stanowić materiał źródłowy dla przyszłych badań, jednakże ci świadkowie, którzy tak jak on mieli możliwość wypowiedzenia się na łamach czasopism historycznych, byli blisko związani z WP i PZPR, a zatem trudno było się spodziewać z ich strony interpretacji nieprzychylnych peerelowskiemu reżimowi.

Chociaż relacje prosowieckich kombatantów zamieszczano w „Kwartalniku Historycznym” najczęściej, to nie miały one wyłączności. Jerzy Kirchmayer opublikował w 1958 r. recenzję⁶⁷ książki Adama Borkiewicza *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*⁶⁸. Praca ta wyróżniała się na tle podobnych

⁶³ H. Batowski, *Rok 1945 w historii powszechnej*, KH, 1965, nr 3, s. 567–586.

⁶⁴ B. Drukier, *Sprawa polska w okresie powstania polskiego komitetu wyzwolenia narodowego*, KH, 1966, nr 2, s. 327–354.

⁶⁵ Tenże, *Początki Polski Ludowej: szkice i przyczynki*, Warszawa 1966.

⁶⁶ *Problemy wyzwolenia i odbudowy Warszawy. Spotkanie z Marszałkiem Marianem Spychalskim*, KH, 1966, nr 1, s. 55–68.

⁶⁷ KH, 1958, nr 2, s. 516–529.

⁶⁸ A. Borkiewicz, *Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*, Warszawa 1957.

edycji tego okresu. Wydawcą był Instytut Wydawniczy „Pax”, oficyna katolicka niezależna od władzy państwowej, podlegająca jednak cenzurze, specjalizująca się w tematyce religijnej i w historii najnowszej⁶⁹. Autor nie był akademikiem, lecz byłym żołnierzem AK. Podobna była droga życiowa autora recenzji. Obaj walczyli w AK i wywodzili się z armii II RP, co automatycznie w oczach władz komunistycznych czyniło ich podejrzanymi o prosiłsudczykowskie sympatie i kładło kres ich karierom w wojsku pod koniec lat 40. Książkę Borkiewicza można uznać za ewenement wydawniczy, ponieważ to pierwsza praca poświęcona powstaniu warszawskiemu opublikowana niezależnie od oficjalnych miejsc produkcji, partyjnych czy wojskowych. Ukazała się po 1956 r. i jako pozostająca poza obszarem twórczości partyjnej cieszyła się wówczas dużą popularnością wśród czytelników⁷⁰. Recenzja Kirchmayera symbolicznie odzwierciedlała stan badań nad powstaniem warszawskim pod koniec lat 50. Treść książki wpisywała się w dominującą interpretację II wojny światowej zdefiniowaną przez Madajczyka i Turlejską na zjeździe PTH w 1958 r., uznającą polski opór wobec nazizmu za ruch wyzwolenia narodowego obejmujący różne orientacje polityczne⁷¹. Nie chodziło już więc o podtrzymywanie w tej kwestii monopolu komunistycznych partyzantów. Dla Kirchmayera powstanie było świadectwem brawury polskich żołnierzy i ich „solidarnej, bezkompromisowej, bohaterskiej postawy w obronie utraconej wolności”⁷². Żałował jednak, że książka opisuje głównie wojskowy aspekt powstania, a pomija jego wymiar polityczny, co wynikało z niemożności krytykowania postawy ZSRR z powodu cenzury. Recenzja wiele mówi o stanie organizacji badań nad historią najnowszą, ponieważ Kirchmayer ubolewał, że nie ma instytucji naukowej posiadającej kwalifikacje do prowadzenia studiów nad II wojną światową. Trzeba było dopiero liczyć na „prywatną inicjatywę” Borkiewicza, żeby pojawiła się taka praca. Rzeczywiście autor mógł skorzystać z archiwum byłego Instytutu Pamięci Narodowej, gdzie kierował działem badań ruchu oporu, którego był jedynym pracownikiem, „co warto mimochodem podkreślić, gdy zastanawiamy się nad rozmiarem popełnionych zaniedbań w studiach nad udziałem Polski w II wojnie światowej”⁷³. Recenzja Kirchmayera wytykała zatem równocześnie zaniedbania w badaniach nad II wojną światową⁷⁴.

Z analizy zawartości „Kwartalnika Historycznego” widać, że historii ruchu oporu wobec niemieckiej okupacji najczęściej nie pisali akademicy. Była w niewielkim stopniu sprofesjonalizowana ze względu na status swych twórców

⁶⁹ To wydawnictwo wydało później wiele książek poświęconych AK i powstaniu warszawskiemu, najczęściej napisanych przez kombatantów AK.

⁷⁰ J. Kulak, *Wokół powstania*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 8–9, s. 89–98.

⁷¹ R. Stobiecki, *Rok 1945 w polskiej debacie historycznej*, „Dzieje Najnowsze” 37, 2005, nr 4, s. 5–17.

⁷² KH, 1958, nr 2, s. 516.

⁷³ Tamże, s. 519.

⁷⁴ Kirchmayer sam był autorem książki o powstaniu warszawskim: *Geneza Powstania Warszawskiego*, Łódź 1946.

i wyraźnie ukierunkowana politycznie, zgodna z interpretacjami narzucanymi przez PZPR, niezmiennie pozytywnymi wobec ZSRR i wyolbrzymiającymi rolę komunistycznej partyzantki. Znaczenie kombatantów, ZHP, a zwłaszcza wojskowych instytucji (WIH i MON) w tworzeniu tej historii pokazuje, że nie tyle chodziło tu o wypracowanie wiedzy o przeszłości, ile upamiętnienie i propagowanie bohaterów w zbiorach wspomnień i relacjach świadków. Sytuacja Polski w latach 60. i 70. nie była jednak odosobniona: wkład walki komunistów w pokonanie nazizmu stał się oficjalnym wzorcem pamięci w całym bloku wschodnim. We Francji stosowano podobne praktyki, by zdystansować się wobec przeszłości Vichy na rzecz wyidealizowanego obrazu narodu walczącego w ruchu oporu⁷⁵.

Przywoływani na łamach „Kwartalnika Historycznego” autorzy zajmujący się historią antynazistowskiego ruchu oporu

Adam Borkiewicz (1896–1958) – weteran WP w okresie międzywojennym, uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r., zatrudniony następnie w Wojskowym Biurze Historycznym. Walczył w kampanii wrześniowej, potem w AK i powstaniu warszawskim. Po wojnie wrócił do pracy badawczej, m.in. w Bibliotece Narodowej, później w Instytucie Pamięci Narodowej, w 1950 r. przeszedł na emeryturę.

Bolesław Drukier (1913–2006) – działacz komunistyczny, podczas wojny przebywał w ZSRR. Kierownik Wydziału Informacji Politycznej Ministerstwa Informacji i Propagandy (1945–1947), instruktor w szkole PPR/PZPR (1947–1953), związany z Katedrą Historii ZSRR w IKKN od 1951 r., prorektor INS od 1953 r., prorektor WSNS od 1957 r.

Jerzy Kirchmayer (1895–1959) – żołnierz, weteran wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. Podczas II wojny światowej walczył w AK, w 1944 r. zgłosił się do wojska (kierownik Wojskowego Biura Historycznego), usunięty z WP w 1948 r., następnie aresztowany i skazany na dożywocie, zrehabilitowany w 1956 r. Profesor w IH PAN, badał zwłaszcza historię powstania warszawskiego.

Marian Spychalski (1906–1980) – architekt, działacz komunistyczny od początku lat 30. Podczas wojny członek sztabu Gwardii Ludowej, Armii Ludowej, następnie WP. Członek KC PPR, później PZPR, wiceminister obrony narodowej od 1945 do 1949 r., popadł w niełaskę i został aresztowany, zrehabilitowany w 1956 r., minister obrony narodowej (1956–1968), przewodniczący Rady Państwa PRL (1968–1970).

Wydaje się, że walka „z faszyzmem” prowadzona przez ZSRR i komunistycznych partyzantów wyczerpywała wojskową historię konfliktu, ponieważ „Kwartalnik Historyczny” nie opublikował praktycznie żadnego tekstu poświęconego kampanii wrześniowej 1939 r. Co zrozumiałe, skoro geneza II wojny światowej wymagałaby wspomnienia o pakcie Ribbentrop-Mołotow wraz z tajnym protokołem dodatkowym, w wyniku którego ZSRR napadł na Polskę 17 września. Jedyna praca poświęcona inwazji na Polskę, której recenzja pojawiła się w prasie między końcem lat 50. i końcem lat 70., jest autorstwa Anglika,

⁷⁵ É. Conan, H. Rousso, *Vichy, un passé qui ne passe pas*, Paris 2013.

Nicolasa Bethella⁷⁶. Jego książka, napisana na podstawie archiwaliów brytyjskich, dotyczy przede wszystkim stosunków dyplomatycznych pomiędzy Wielką Brytanią, Francją, Związkiem Sowieckim i Polską w chwili wybuchu konfliktu. Autor, urodzony w 1938 r., zasiadał w Izbie Lordów od 1967 do 1999 r. i może być uznany za historyka amatora. Wydał szereg książek o Europie Środkowej i Wschodniej, a wiele lat później, w 1987 r., uzyskał doktorat. Podobny temat poruszał wydany w 1965 r. przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych zbiór źródeł dotyczących sprawy polskiej na arenie międzynarodowej w czasie II wojny światowej⁷⁷, zawierający ponad 500 dokumentów archiwalnych. Chronologiczne cezury tego tomu nie były przypadkowe, zaczynał się bowiem w 1934 r., kiedy doszło do podpisania niemiecko-polskiego paktu o nieagresji między III Rzeszą i II RP. W interpretacji sowieckiej zawarcie tego układu dowodziło wrogości reżimu sanacji do ZSRR i sympatii dla nazistowskich Niemiec. Usprawiedliwiała zatem podpisanie paktu niemiecko-sowieckiego w 1939 r., który nigdzie zresztą nie został wyraźnie wymieniony.

W „Kwartalniku Historycznym” pojawiały się w tym okresie jeszcze inne teksty poświęcone niemieckiej okupacji, również autorstwa akademików. Na przykład krótki artykuł Tadeusza Manteuffla dotyczący tajnego nauczania w okupowanej Warszawie⁷⁸. Mediewista występował tu jako świadek, ponieważ sam był jednym z organizatorów podziemnego uniwersytetu. Jeszcze inne artykuły pochodziły z Zakładu Historii Polski okresu 1939–1945 IH PAN. Pracowali w nim młodzi historycy, jak Tomasz Szarota (rocznik 1940), którego obroniona w 1966 r. praca doktorska poświęcona była życiu codziennemu w okupowanej Warszawie. Wydano ją w postaci książkowej w 1973 r.⁷⁹, a jej recenzję dla „Kwartalnika Historycznego” napisał jeden z kolegów z Zakładu, Tomasz Strzembosz⁸⁰ (rocznik 1930, w 1972 r. obronił pracę doktorską na temat warszawskich więzień podczas okupacji). Żaden z nich nie należał do PZPR. Prace pisane przez akademików częściej odnosiły się do historii gospodarczej i społecznej. Nie oznaczało to braku rozważań politycznych, co widać np. w pracy Czesława Madajczyka poświęconej projektom reformy rolnej w latach wojny⁸¹, które analizował przez pryzmat programów różnych polskich ugrupowań politycznych. Pozwoliło mu to nakreślić panoramę sił politycznych istniejących podczas wojny, nie pomijając ugrupowań konkurencyjnych dla PPR.

⁷⁶ N. Bethell, *The War Hitler Won. September 1939*, London 1972. Recenzja zamieszczona w KH, 1974, nr 1, s. 215–216.

⁷⁷ *Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1965.

⁷⁸ T. Manteuffel, *Formy tajnego nauczania akademickiego w Warszawie, 1939–1945*, KH, 1970, nr 3, s. 748–753.

⁷⁹ T. Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, Warszawa 1973.

⁸⁰ KH, 1975, nr 2, s. 480–483.

⁸¹ C. Madajczyk, *Sprawa reformy rolnej w Polsce, 1939–1944. Programy – taktyka*, Warszawa 1961.

Inne jeszcze publikacje dotyczyły nazistowskiego systemu obozów koncentracyjnych i polityki eksterminacji Żydów i Słowian. Wyróżnić tu można dwie kategorie: z jednej strony prace poświęcone eksterminacji Żydów w Polsce, z drugiej – polityce niemieckiego okupanta wobec nieżydowskiej ludności polskiej. Prace pierwszej kategorii pisali historycy pochodzenia żydowskiego pracujący w ŻIH. Drugą kategorię prac tworzyli autorzy nieżydowscy i były one poświęcone zwłaszcza losom Polaków nie-Żydów, a Holokaust przywoływany był marginesowo i bez podkreślania jego specyfiki.

Są to więc dwa typy historii, rzadko wchodzące ze sobą w dialog, jakby historia Polski (czy też Polaków) i historia polskich Żydów stanowiły dwie odrębne dyscypliny. Rozdzielanie opisów niemieckiej okupacji od Zagłady Żydów zapoczątkowane w powojennej Polsce obowiązywało aż do niedawna, a zainteresowanie tematyką relacji polsko-żydowskich pojawiło się wśród opozycjonistów lat 80., a później na początku XXI w. (zob. kolejne rozdziały).

W rezultacie nieliczne książki na ten temat recenzowane w „Kwartalniku Historycznym” są autorstwa historyków ŻIH, często należących do PZPR. W 1959 r. ukazała się praca dyrektora ŻIH, Bernarda Marka, poświęcona gettu warszawskiemu, wydana przez MON⁸². Recenzja książki jest symptomatyczna dla podziału na historię polską i historię żydowską, i ilustruje braki wiedzy o przeszłości tej mniejszości wśród polskich historyków. Autorowi zarzucano przede wszystkim, że praca jest zbyt specjalistyczna i przez to niedostępna dla nieznającego tematu czytelnika⁸³. Wkrótce potem ukazała się rozprawa historyka z ŻIH, Artura Eisenbacha, o polityce Zagłady Żydów⁸⁴. Również jej recenzja świadczy o braku zainteresowania tą tematyką historyków, którzy się w niej nie specjalizowali. Jej autor, Franciszek Ryszka, zajmujący się nazizmem, nie odniósł się do treści książki, uważając wręcz, że brak mu w tym zakresie kompetencji. Polemizował natomiast co do idei nazistowskiej polityki, twierdząc, że Eisenbach przeceniał rolę antysemityzmu i rasizmu w wywołaniu Holokaustu i zachęcał autora do uwzględnienia roli kontekstu wojny⁸⁵. Recenzja Ryszki podejmowała narrację propagowaną przez komunistyczną władzę, negującą udział czy współudział Polaków w Holokauście, wytykając równocześnie, zgodnie z obowiązującą wówczas frazeologią, brak refleksji nad przejawami wrogości wobec Żydów.

Polska jako główny teren genocidum ludności żydowskiej to jeszcze jeden problem naszej historii. Wiemy skądinąd, że w opinii światowej krzyżują się różne poglądy na temat „polskiego antysemityzmu” inspirowane przez wrogie nam środowiska polityczne. Sprawa jest na pewno niełatwa, choć można z oburzeniem odrzucić tezę o Polakach jako kolaborantach – choćby moralnych – w ponurym dziele ludobójstwa. Wiemy, że i takie

⁸² B. Mark, *Walka i zagłada warszawskiego getta*, Warszawa 1959.

⁸³ KH, 1959, nr 4, s. 1293–1295.

⁸⁴ A. Eisenbach, *Hitlerowska polityka zagłady Żydów*, Warszawa 1961.

⁸⁵ KH, 1962, nr 3, s. 760–764.

tezy są kolportowane na Zachodzie. Chyba więc niedobrze się stało, że A. Eisenbach nie postawił wyraźnie problemu, ograniczając się do luźnych wzmianek na temat pomocy świadczonej prześladowanym Żydom i to głównie ze strony najbardziej postępowej części walczącego narodu (PPR)⁸⁶.

Dominująca narracja odrzucała wszelką polską odpowiedzialność za Holokaust, co nie było jednak specyfiką tylko Polski Ludowej⁸⁷. Chodziło nie tyle o oficjalną wówczas ideologię, ile o koncepcję historii narodowej wyrażającą niezgodę, aby przejawy wrogości ludności polskiej wobec Żydów nazywać antysemityzmem. Według tej koncepcji gdzie indziej należałoby szukać wyjaśnienia, przede wszystkim w nierównościach ekonomicznych między tymi populacjami lub, na obszarach zajętych przez ZSRR między 1939 a 1941 r., w poparciu ludności żydowskiej dla Sowietów. Wyidealizowany obraz „narodu bez Quislingów”, udzielającego na masową skalę pomocy Żydom podczas wojny, aktywnie propagowały władze partyjno-państwowe, które popierały rozpowszechnianie książki napisanej pod redakcją Władysława Bartoszewskiego przy współpracy Zofii Lewinówny, która ukazała się w 1966 r.⁸⁸ Książka zatytułowana *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom* jest obszernym zbiorem relacji (635 stron w pierwszym wydaniu, ponad 1000 w drugim). Świadectwa pomocy Żydom zebrano dzięki ogłoszeniu, które w „Tygodniku Powszechnym” zamieścił Bartoszewski w marcu 1963 r. Dzieło wyróżnia się włączeniem Żydów w historię narodową, co uwidocznia już sam tytuł. Nie była to publikacja oficjalnej historiografii, wydawcą był Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, oficyna katolicka utworzona w 1959 r. i związana z „Tygodnikiem Powszechnym”. Biografia Bartoszewskiego była wyjątkowa. Urodzony w 1922 r., więzień Auschwitz od 1940 do 1941 r., walczył w AK. Działał w Radzie Pomocy Żydom „Żegota”. Po wojnie dwukrotnie więziony (1946–1948 i 1949–1954), na podstawie nieprawdziwych oskarżeń o szpiegostwo. Od 1956 r. współpracował z „Tygodnikiem Powszechnym”. W nowej konfiguracji politycznej został w 1963 r. uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, w tym samym roku otrzymał też tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata przyznawany przez Instytut Yad Vashem. Był więc jednym z pierwszych, którzy otrzymali ten tytuł, ustanowiony w tymże roku. Bartoszewski stał się symbolem pomocy niesionej Żydom przez Polaków w czasie II wojny światowej. Jego książka cieszyła się znaczną popularnością, jej drugie wydanie ukazało się w 1969 r., a tłumaczenia na francuski, angielski i niemiecki już rok później, wydane przez Polską Agencję Interpress, zajmującą się rozpowszechnianiem oficjalnych dzieł za granicą:

⁸⁶ Tamże, s. 763.

⁸⁷ S. Gensburger, A. Niewiedzial, *Figure du Juste et politique publique de la mémoire en Pologne (1945–2005)*, „Critique internationale” 1, 2007, nr 34, s. 127–148.

⁸⁸ *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom, 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 1966.

W Polsce końca lat 60. szybkość rozpowszechniania za granicą i po angielsku jest mocnym wskaźnikiem zarówno oficjalnego „przejęcia” dzieła, jak i wagi tego „przejęcia” w ramach polityki zagranicznej⁸⁹.

Duży sukces zapewniła książce państwowa polityka pamięci prowadzona w czasach gomułkowskich, w kontekście upamiętnienia w 1963 r. dwudziestej rocznicy powstania w getcie warszawskim⁹⁰ i antysemickiej czystki w 1968 r. Uhonorowanie polskich Sprawiedliwych miało na celu promowanie za granicą pozytywnego wizerunku Polski, a na użytek wewnętrzny – usprawiedliwienie antysemickiej czystki „niewdzięcznością” Żydów, którzy sprzyjali jakoby „wrogim środowiskom zagranicznym”. Nawet jeśli nie przemilczano całkowicie przypadków kolaboracji z okupantem, to przypisywano je wyrzutom, „gangsterom” i „bandytom”, wykorzystującym sytuację wojny dla dokonywania nagannych moralnie czynów. Te interpretacje powróciły po 1989 r.

Historycy akademicy nigdy nie studiowali samego Holokaustu. Publikacje poświęcone nazistowskiej okupacji koncentrowały się na losie Polaków nie-Żydów.

Wiele książek wydanych w latach 70. dotyczyło nacjonalistycznej polityki III Rzeszy, czyli praw rasowych i niszczenia szeroko pojętej polskiej kultury: deportacji intelektualistów, germanizacji szkolnictwa itp. Tak autorzy, jak i recenzenci podejmujący tę tematykę częściej niż w PAN pracowali na uniwersytetach, szczególnie znajdujących się na dawnych ziemiach niemieckich, gdzie rozwijała się lokalna historia niedawnej przeszłości (Poznań, Toruń, Wrocław)⁹¹.

Relacje świadków zajmowały szczególne miejsce w tej historiografii, o czym świadczy fakt, że autorami monografii poświęconych obozom koncentracyjnym byli niegdysiejsi więźniowie: Tadeusz Cieślak przez prawie całą wojnę przebywał w Sachsenhausen, od kwietnia 1940 r. aż do wyzwolenia obozu przez Sowietów w kwietniu 1945 r.⁹² Krzysztof Dunin-Wąsowicz był uwięziony w Stutthofie pod koniec wojny (1944–1945)⁹³. Wanda Kiedrzyńska została wywieziona do obozu dla kobiet w Ravensbrück, któremu poświęciła swoje powojenne badania. Poza tym znaczący jest fakt, że między 1957 a 1979 r. w „Kwartalniku Historycznym” nie pojawiła się żadna recenzja zagranicznej książki poruszającej tematy nazistowskiego systemu obozów koncentracyjnych i Holokaustu, podczas gdy na świecie powstało wówczas na ten temat rozległe piśmiennictwo. I to w czasie, kiedy regularnie cytowano na łamach KH publikacje

⁸⁹ S. Gensburger, A. Niewiedzial, dz. cyt., s. 132 (tłum. JL).

⁹⁰ Wcześniej już rozpropagowano za granicą książkę o pomocy Żydom w Polsce, autorstwa dwojga historyków z ŻIH; zob. T. Berenstein, A. Rutkowski, *Pomoc Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa 1963.

⁹¹ Zob. np. syntezę C. Madajczyka, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, i dyskusję, jaką wywołała w: KH, 1971, nr 3, s. 664–682.

⁹² T. Cieślak, *Oranienburg-Sachsenhausen – hitlerowskie obozy koncentracyjne (1933–1945)*, Warszawa 1972.

⁹³ K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdynia 1966.

zagraniczne, wydane w językach francuskim, angielskim czy niemieckim, dotyczące innych zagadnień, również współczesnych. Kilka tekstów poświęconych obcym autorom miało polemiczny charakter, a ostrze krytyki wymierzone było w historię zachodnioniemiecką, „reakcyjną i szowinistyczną”⁹⁴. I znów historia stała się narzędziem polityki krajowej i zagranicznej, chodziło bowiem o potępienie „niemieckiego imperializmu” zagrażającego „światowemu pokojowi”, a zwłaszcza zachodnim granicom Polski, jak również o to, że na Zachodzie pomijano nazistowskie zbrodnie przeciw nieżydowskiej ludności polskiej.

O Polsce Ludowej: historia partii, historia społeczeństwa

W „Kwartalniku Historycznym” publikacje o Polsce Ludowej były jeszcze rzadsze niż te o II wojnie światowej. Temat jak gdyby nie istniał do czasu obchodów dwudziestolecia powstania PPR w 1962 r., a następnie Polski Ludowej w 1964 r. Pokazuje to, jak wrażliwą sprawą była historia pisana na zamówienie polityczne w kontekście czasów gomułkowskich, w których dowartościowywano przeszłość narodową.

Z okazji pierwszych z wymienionych wyżej obchodów ukazało się wiele publikacji zapowiadanych w czasopiśmie⁹⁵. Było wśród nich wydanie pierwszego tomu *Dzieł wybranych* I sekretarza PZPR Władysława Gomułki. Pozostałe tytuły wydają się bardziej naukowe, ale wydawcą wszystkich był ZHP. Dotyczyły głównie przypisywanych partii sukcesów w organizowaniu ruchu oporu przeciw niemieckiemu okupantowi, a następnie we wprowadzeniu po wojnie nowego, „ludowo-demokratycznego” systemu. Każdy z dziewięciu autorów był historykiem-działaczem, którego kariera zawodowa związana była z instytucjami partyjnymi poza światem akademickim, większość z nich nie miała doktoratu. Wyjątkiem była Janusz Gołębiowski, historyk gospodarczy pracujący w SGPiS, a potem na UW, autor monografii o nacjonalizacji przemysłu po wojnie. Historia PPR/PZPR pozostawała w rękach historyków partii, ponieważ badania akademickie tego okresu były jeszcze w powijakach.

Drugi numer „Kwartalnika Historycznego” w 1964 r. w całości poświęcono dwudziestolecu Polski Ludowej. Autorzy zamieszczonych z tej okazji artykułów mieli bardziej akademickie profile. Zeszyt otwierał jednak artykuł pt. *Sprawa polska w przededniu powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*, pióra prorektora partyjnej WSNS, Bolesława Drukiera, który nie miał żadnego wykształcenia historycznego. Bronił w nim komunistycznych władz powojennej Polski jako jedynej uzasadnionej opcji. Profile pozostałych autorów były dość zróżnicowane. Krystyna Kersten i Jan Borkowski byli badaczami z IH PAN, ten

⁹⁴ R. Graf, *Historycy i publicyści zachodnio-niemieccy o hitlerowskiej polityce w Polsce w okresie drugiej wojny światowej*, KH, 1958, nr 4, s. 1336–1341; F. Ryszka, *Najnowsza Historia Polski w historiografii zachodnio-niemieckiej*, KH, 1960, nr 2, s. 392–403.

⁹⁵ KH, 1962, nr 1, s. 246–248.

ostatni wcześniej związany ze szkołami partyjnymi i WIH. Henryk Słabek pracował wówczas w WSNS, ale w 1968 r. związał się z IH PAN. Wszyscy troje należeli do PZPR. Ich pozycja w świecie akademickim nie chroniła ich jednak przed politycznie zabarwionymi interpretacjami. Historia polityczna ograniczała się głównie do „historii ruchu robotniczego”, specjalności uprawianej przez Drukiera i Borkowskiego. Ten przedmiot badań był domeną najbardziej zaangażowanych działaczy, natomiast ci, którzy chcieli uniknąć politycznych ograniczeń, wybierali tematykę nie bezpośrednio polityczną, co pozwalało im wygospodarować sobie przestrzeń wolności intelektualnej. Krystyna Kersten np. poświęciła swoje pierwsze prace studiom nad migracjami i przemieszczaniem się ludności po zakończeniu wojny. Inni, zwłaszcza w SGPiS, zajmowali się historią gospodarczą Polski Ludowej, na tym skoncentrowali się autorzy ostatnich trzech artykułów (Zbigniew Landau, Janusz Gołębiowski i Grzegorz Kurkiewicz).

Chociaż geneza Polski Ludowej wydaje się być dalej specjalnością najbardziej podległą politycznym ograniczeniom, po 1956 r. zajmowali się tą tematyką historycy o profilach bardziej akademickich niż historycy-działacze, co przekładało się na nieśmiałe próby refleksji nad metodologią i rozwojem tej rodzącej się historiografii. Refleksję tę wzbogacali również akademicy.

IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich odbył się w Warszawie w 1963 r. W jego trakcie krytykowano niedostatek i słabą jakość źródeł, jakimi dysponują historycy okresu powojennego. O tym, że była to również kwestia polityczna świadczy odnosząca się do zjazdu debata tocząca się równoległe w prasie partyjnej. Czesław Madajczyk i Henryk Zieliński, profesorowie w IH PAN i członkowie PZPR, wygłosili w pierwszym dniu zjazdu jeden z trzech referatów na posiedzeniu plenarnym, zatytułowany *Badania nad dziejami Polski Ludowej*. Jego tekst dostarczyli też do redakcji „Polityki”, która opublikowała go w trakcie trwania zjazdu⁹⁶. Madajczyk i Zieliński bez ogródek krytykowali ograniczanie historykom dostępu do źródeł, a zwłaszcza brak archiwów, słabą jakość wydawnictw źródłowych – niską wartość materiałów wydawanych przez ZHP, a przede wszystkim bezużyteczność prasy wychodzącej w okresie stalinowskim:

W końcowym okresie wojny [prasa] podlegała wymogom cenzury wojskowej. W trakcie walki obozu demokratycznego z mikołajczykowskim, prasa spełniała przede wszystkim funkcję narzędzia walki politycznej i przede wszystkim służyć może jako źródło do historii tej walki. W okresie 1950–1955 na prasie zaciążyło zjawisko kultu jednostki. Odzyskuje ona swą pełną rangę dopiero w okresie października 1956 roku⁹⁷.

Autorzy doszli więc do wniosku, że badania nad okresem powojennym były bardziej zaawansowane w Europie Zachodniej. To pogorszyło jeszcze odbiór tekstu przez WNiO, który nadzorował organizację zjazdu, zwłaszcza że autorzy zignorowali krytyczne uwagi Wydziału poparte recenzją powstałą w ZHP.

⁹⁶ C. Madajczyk, H. Zieliński, *Warsztat historyka*, „Polityka” 1963, nr 37.

⁹⁷ Tamże, s. 5.

Dotyczyły one właśnie istniejących dokumentów KC PPR wydanych przez ZHP i uważanych za fundamentalne źródła historyczne.

Jest to rzadki, ale sugestywny przypadek, kiedy pojawiło się pole manewru i aktorzy skorzystali z niego, pomimo autorytarnego kontekstu, w którym przyszło im działać. Ukazuje to również potencjalne rozgrywki i rywalizację w samej partii między różnymi jej organami, skoro partyjna gazeta opublikowała tekst dwóch partyjnych historyków pośrednio krytykujących politykę PZPR (nie zapominających jednak podkreślić „zwrotu” 1956 r.), ignorując w dodatku cenzorskie uwagi WNiO poparte recenzją ZHP. To spostrzeżenie nakazuje uwzględnianie logik, jakimi kierowały się różne podmioty (historycy, prasa, partyjni burokraci), w nierównym stopniu podporządkowane kierownictwu partii i w pewnych warunkach wykazujące się względną niezależnością. Zwłaszcza gdy chodzi o historyków należących do PZPR, których prace nie podważały fundamentów ówczesnego porządku politycznego. Te odstępstwa od reguły skutecznie przypominają, że „totalitarne zamiary” nie wpisują się automatycznie w „rzeczywistość społeczną”, ponieważ polityczno-administracyjny system nie działa „jak jeden człowiek”⁹⁸.

Omawiany zjazd również zakończył postulat pogłębienia badań nad II wojną światową i okresem powojennym, uzależnionych od możliwości publikacji i dostępu do archiwów⁹⁹. Spostrzeżenia Madajczyka i Zielińskiego nie były odosobnione, podobne uwagi sformułował w czerwcu 1964 r. Komitet Nauk Historycznych PAN, jednostka kolegalna będąca reprezentacją całego środowiska historyków i wypowiadająca się na temat kierunków badań na szczeblu krajowym. Wskazano zarówno na brak syntezy poświęconej okresowi 1944–1964, jak i przypadki edycji materiałów, które „nie przedstawiają wartości naukowej ani dydaktycznej”, czy wreszcie „schematyczny” punkt widzenia prezentowany przez niektórych autorów¹⁰⁰.

W badaniach nad Polską Ludową historycy należą do dwóch światów – akademickiego i partyjnego – raczej się mijali, niż ze sobą współpracowali, właściwie nawet się ze sobą nie porozumiewali, wybierali różne przedmioty badań i bronili rozbieżnych koncepcji nauki historycznej. Upraszczając, można przedstawić to w ten sposób, że byli to historycy gotowi tworzyć historię jako naukę władzy służącą interesom partii oraz badacze domagający się jakiejś formy autonomii politycznej poprzez decydowanie o swoim programie badawczym. W pewnych sytuacjach dochodziło między nimi do bezpośredniej konfrontacji. Na przykład kiedy trzech badaczy z UW – u progu kariery i należących do PZPR: Andrzej Garlicki, Jerzy Holzer i Antoni Mączak – napisało recenzję *Zarysu historii Polski*

⁹⁸ V. Dubois, V. Lozac’h, J. Rowell, dz. cyt., s. 11 (tłum. JL). Dla refleksji nad siłami społecznymi leżącymi u podstaw dominacji politycznej, jaką sprawują reżimy autorytarne, zob. B. Hibou, *The Political Anatomy of Domination*, Cham 2017.

⁹⁹ *O Zjeździe Warszawskim. Wrażenia i refleksje*, KH, 1964, nr 1, s. 219–222.

¹⁰⁰ KH, 1965, nr 1, s. 251–253.

pióra dwóch profesorów WSNS, Stanisława Arnolda i Mariana Żychowskiego¹⁰¹. Licząca ponad 200 stron synteza przeznaczona była dla odbiorcy zagranicznego: szybko ukazały się jej angielskie i francuskie tłumaczenia. Co znaczące, główne zarzuty w recenzji dotyczyły XX w., choć zakres chronologiczny dzieła jest rozległy. W samej książce zachwiane są proporcje na rzecz historii nowożytnej i najnowszej, autorzy recenzji zauważyli, że trzy czwarte całości poświęcono okresowi od końca XVIII do XX w. Recenzenci przyjęli ton polemiczny i nie wahali się określić niektórych stwierdzeń, czasem ironicznie, jako „absurdalnych” lub „szokujących”:

Wątpliwa wydaje się teza, że zwycięstwo „hitleryzmu w Niemczech w 1933 roku wzmacnia pozycję sanacyjnych rządów w Polsce” (s. 158). Natomiast absurdalne jest twierdzenie, że zawarty w 1932 roku pakt o nieagresji ze Związkiem Radzieckim „odgrywa rolę zasłony dymnej dla rzeczywistej polityki zbliżenia z Hitlerem” (s. 159) [...]. Stwierdzenie, że dla „kliki sanacyjnej, która dobrze znała wartość anglo-francuskich zobowiązań sojuszniczych wobec Polski” nie mogło być niespodzianką, że w „tragicznym wrześniu Anglia i Francja pozostawiły Polskę sam na sam z agresorem niemieckim” (s. 163) nie znajduje potwierdzenia w dotychczas dostępnych źródłach. Przeciwnie, wszystkie źródła przeczą temu. Politycy sanacyjni do ostatniej chwili ludzili się, że uzyskają efektywną pomoc od Francji i Anglii. [...] PKWN nie został bynajmniej wyłoniony przez KRN 22 lipca i w dodatku w Lublinie, jak sugeruje to omawiana książka (s. 170)¹⁰².

Podsumowując, stwierdzili:

Książka została wydana w kilku wersjach językowych dla zagranicy. Stanowi niejako wizytówkę naszej historiografii dla cudzoziemców. Niestety, towar, który przeznaczony został zarówno na rynek krajowy, jak i eksport nie odpowiada przyjętym normom¹⁰³.

Recenzja, choć zdecydowanie negatywna, nie wykraczała poza naukową recepcję dzieła. Autorzy nie zakwestionowali profesjonalnego charakteru pracy lub jej autorów i nie odrzucili jej jako książki politycznej. Mimo że można byłoby odczytać ją jako dzieło propagandowe lub esej czy też ocenić ideologiczne motywacje kryjące się za znalezionymi błędami – recenzenci tego nie zrobili. Naraziłoby to ich zapewne na ewentualne sankcje, biorąc pod uwagę ideologiczny kontekst tamtych czasów. Nie zrobili tego również ze względu na status autorów książki: profesorów historii o wybitnych karierach naukowych (Arnold przewodniczył wówczas Radzie Naukowej IH PAN), nawet jeśli współpracowali także z partyjnymi instytucjami naukowymi. Podważenie tak wyraźnie upartyjnionej historiografii na gruncie nauki pozwalało też na – świadome lub nie – zachowanie naukowych pozorów twórczości historiograficznej. Odmówienie statusu naukowców autorom, którzy posiadali najważniejsze zasoby właściwe polu

¹⁰¹ S. Arnold, M. Żychowski, *Zarys historii Polski. Od początków państwa do czasów najnowszych*, Warszawa 1962; rec. w: KH, 1963, nr 4, s. 969–974.

¹⁰² KH, 1963, nr 4, s. 973.

¹⁰³ Tamże, s. 974.

akademickiemu, oznaczałoby ryzyko zdyskredytowania całej profesji. Przyznanie, że naukowcy mogą tworzyć prace polityczne zamazałoby granice między uczonym a profanem, a status historyka okazałby się niewystarczający do zagwarantowania wiarygodności prac. Stąd zachowanie pozorów debaty akademickiej dzięki przyjętej w tego rodzaju sytuacjach formule, że „takie ambitne przedsięwzięcie wypada gorąco pochwalić”, która może zapewne wynikać zarówno z autocenzury, jak i potrzeby zachowania wiary w polityczną neutralność nauki historycznej.

Widac to również w odrzucaniu konkurencyjnych interpretacji przeszłości, jeśli pochodziły od osób spoza świata nauki. Kiedy Feliks Baranowski – były minister i poseł w PRL, a zarazem były działacz PPS przed jej zjednoczeniem z PPR – zamieścił w „Kwartalniku Historycznym” krytykę¹⁰⁴ opublikowanego wcześniej artykułu Juliusza Bardacha¹⁰⁵ – również byłego działacza PPS i byłego oficera politycznego w WP, który po wojnie został historykiem akademickim – ten ostatni powołał się na swój status historyka, żeby zdyskredytować krytykę ze strony profana. Chociaż obaj byli aktorami i świadkami zdarzeń będących przedmiotem polemiki dotyczącej sposobu przedstawiania wewnętrznych walk w PPS, Bardach odrzucił punkt widzenia przeciwnika w imię swojego naukowego autorytetu. Baranowski został sprowadzony do roli świadka nieznanego metody naukowego dyskursu: „Podejmując temat, nawet w skromnych granicach artykułu recenzyjnego, liczyłem się z tym, że wywoła on echa w środowiskach, które dzieje PPS w latach 1944–1948 przeżywały jako część własnego życia”¹⁰⁶. Powołanie się na tożsamość historyka wydaje się wygodnym sposobem obrony przed krytyką nie-naukowca i uniknięcie uzasadnienia swojej interpretacji, która też skrywać może polityczne sympatie.

Z tego typu konfrontacją między antagonistycznymi interpretacjami historii, w których ścierali się naukowcy i profani, mamy do czynienia częściej w przypadku dziejów najnowszych niż innych okresów historii.

Czasopisma naukowe poświęcone historii najnowszej (koniec lat 50.–koniec lat 70.)

Analiza ilościowa przeprowadzona w głównych czasopismach specjalizujących się w historii najnowszej pozwala uporządkować badanie antagonistycznych biegunów tworzących tę historiografię. Nieodległe w czasie żądania historii „prawdziwie naukowej” zaowocowały powstaniem z końcem lat 50. dwóch czasopism wydawanych przez IH PAN: jednego poświęconego I wojnie światowej i okresowi międzywojennemu („Najnowsze Dzieje Polski. Studia i Materiały

¹⁰⁴ F. Baranowski, *W związku z artykułem Juliusza Bardacha „O dziejach powojennych PPS”*, KH, 1973, nr 3, s. 668–671.

¹⁰⁵ J. Bardach, *O dziejach powojennej PPS*, KH, 1972, nr 3, s. 668–699.

¹⁰⁶ Tamże, s. 672.

z Okresu 1914–1939”), drugiego zaś – II wojnie światowej („Najnowsze Dzieje Polski. Studia i Materiały z Okresu II Wojny Światowej”). Trzecie czasopismo, również wydawane przez IH PAN, powstało na początku lat 60., by udostępnić swe łamy badaniom nad Polską Ludową („Polska Ludowa. Materiały i Studia”). Badania nad historią najnowszą zyskały w ten sposób dostęp do wydawnictw z założenia naukowych, zamiast publikacji instytucji paraakademickich, które pełniły rolę wydawcy naukowego. Te trzy czasopisma połączyły się pod koniec lat 60. w jedno, zatytułowane po prostu „Dzieje Najnowsze. Kwartalnik Poświęcony Historii XX wieku”. Od 1969 r. ukazują się cztery numery w roku, podczas gdy wcześniej każde z trzech czasopism wydawało jeden numer rocznie. Skład komitetów redakcyjnych daje wyobrażenie o ich autonomii.

Prawie wszyscy członkowie komitetów redakcyjnych czasopism poświęconych okresowi międzywojennemu i Polsce Ludowej, sześć- i siedmioosobowych, byli zatrudnieni w IH PAN. Jedynym wyjątkiem jest Stefan Żółkiewski w „Polsce Ludowej”, historyk literatury i poseł na Sejm. Z jednym wyjątkiem w każdym Komitecie wszyscy należeli do PZPR, a około połowa przeszła przez instytucje partyjne (IKKN, INS, WSNS). Pojawiają się wśród nich nazwiska wspomnianych wcześniej Grosfelda, Madajczyka, Jędruszczaka, Arnolda. Obecność Arnolda i Grosfelda, którzy nie zajmowali się XX w., tłumaczy raczej ich wierność ideologiczna niż odpowiednie kompetencje naukowe. W Komitecie Redakcyjnym „Polski Ludowej” znalazło się dwóch członków KC PZPR: Henryk Jabłoński (minister szkolnictwa wyższego, potem oświaty i szkolnictwa wyższego od 1965 do 1972 r. i członek Biura Politycznego) oraz Stefan Żółkiewski (również minister szkolnictwa wyższego od 1956 do 1959 r.). Władza polityczna miała zatem swoich przedstawicieli bezpośrednio w Komitecie redakcyjnym czasopisma naukowego poświęconego dziejom najnowszym. Jego skład tworzyli w większości historycy akademicki, sytuujący się pomiędzy akademickim a partyjnym biegunem pola historii.

Z kolei „Najnowsze Dzieje Polski. Studia i Materiały z Okresu II Wojny Światowej” wykazywały się pewną odmiennością. Tylko 5 z 10 członków Komitetu Redakcyjnego miało doktorat, czyli historycy akademicki byli w mniejszości. Również mniej było partyjnych życiorysów, ponieważ choć połowa składu komitetu należała do PZPR, to tylko jedna osoba (Madajczyk) była związana z partyjnymi instytucjami naukowymi. Profile nieakademickie reprezentowali wojskowi (Jerzy Kirchmayer, Stanisław Okęcki, Stanisław Płoski, Jan Rzepecki) oraz zatrudnieni w WIH lub ŻIH (Artur Eisenbach, Bernard Mark). Profile wojskowych bynajmniej nie były jednorodne. O ile biografia Okęckiego była dość typowa dla tamtych czasów: były oficer polityczny, następnie zatrudniony w biurze propagandy partyjnej, wreszcie badacz, to wyjątkowa była droga życiowa Rzepeckiego: przed wojną zawodowy żołnierz WP, podczas wojny w AK, a następnie dowódca konspiracyjnego antykomunistycznego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN) założonego w 1945 r. Aresztowany przez UB pod koniec 1945 r., wrócił do czynnej służby w zamian za informacje i apel

do pozostających w konspiracji żołnierzy o złożenie broni. Więziony mimo to od 1949 do 1954 r., po uwolnieniu związał się z IH PAN i obronił tam doktorat. Obecność wojskowych i kombatanatów w Komitecie Redakcyjnym świadczyła o aktywnym udziale aktorów i świadków wojny w pisaniu własnej historii, było zarazem świadomą decyzją czasopisma, które w artykule założycielskim podkreślało, że historia II wojny światowej budzi „niezadowolenie, nie tylko w naukowych kołach historycznych, ale również wśród szerokich rzesz społeczeństwa”, szczególnie kombatanckich¹⁰⁷. W związku z tym czasopismo planowało zamieszczać wspomnienia i relacje świadków.

Komitet Redakcyjny „Dziejów Najnowszych” utworzony w chwili, kiedy historia najnowsza znacznie się sprofesjonalizowała, miał w większości akademicki charakter. Dużo liczniejszy, skupiał 23 członków między 1969 a 1979 r. wobec kilku w innych czasopismach przez cały okres ich istnienia. Wszyscy mieli doktoraty i byli historykami akademickimi, z wyjątkiem Mariana Malinowskiego, byłego oficera politycznego, którego cała kariera przebiegała w partyjnych instytucjach naukowych. Mniej wyraźna była przewaga IH PAN, choć 13 z 23 osób było tam zatrudnionych. Spoza Warszawy pochodziło 5 osób, nie było w komitecie profanów, ale 16 członków należało do PZPR, a 12 przeszło przez partyjne instytucje naukowe, choć tylko dwóch to byli badacze w WIH (Jędruszczak i Borkowski).

Skład komitetów redakcyjnych sugeruje zatem historiografię jeszcze niesprofesjonalizowaną, przynależność do PZPR nadal wydawała się bowiem normą i obok siebie pracowali przedstawiciele placówek akademickich (PAN i uniwersytetów) oraz naukowych instytucji wojskowych i partyjnych. Fuzja trzech czasopism odzwierciedlała słaby rozwój tej gałęzi historiografii aż do lat 70., zwłaszcza że uprawiana była w „niewielkim gronie specjalistów”¹⁰⁸. Na początku „Najnowsze Dzieje Polski” były pomyślane bardziej jako seria wydawnicza publikująca jedno wydanie zbiorowe rocznie poświęcone każdemu z trzech zagadnień: okresowi międzywojennemu, II wojnie światowej i Polsce Ludowej, niż jako oddzielne czasopisma. Ilościowo niewielka była grupa artykułów składających się na główny dział, zwłaszcza jeśli chodzi o niedawne okresy: czasopisma poświęcone II wojnie światowej i Polsce Ludowej zamieszczały średnio mniej niż 4 artykuły w numerze, w przypadku dwudziestolecia międzywojennego zaś ok. 6. Zastępujące je „Dzieje Najnowsze” zamieszczały średnio 6 artykułów w numerze w porównywalnym okresie (od 1969 do 1979 r.), przy czym liczba wydawanych rocznie numerów wzrosła z jednego do czterech.

Wzrost liczby zamieszczanych artykułów wynikał w znacznej mierze z rozszerzenia obszaru geograficznego omawianego w czasopiśmie: tylko 60% artykułów opublikowanych w „Dziejach Najnowszych” poświęconych było historii

¹⁰⁷ *Od redakcji*, „Najnowsze Dzieje Polski. Studia i Materiały z Okresu II Wojny Światowej” 1, 1957, s. 5.

¹⁰⁸ *Od redakcji*, „Dzieje Najnowsze” 1969, nr 1, s. 3.

Tabela 12. Liczba artykułów zamieszczonych w czterech głównych czasopismach poświęconych dziejom najnowszym

Charakterystyka ilościowa	NDP 1914–1939 (1958–1969)	NDP II WŚ (1957–1968)	PL (1962–1968)	DN (1969–1979)
Liczba wydanych numerów	14	12	7	43
Liczba zamieszczonych artykułów	78	48	27	282 (168)*
Średnia artykuły/numery	5,57	4	3,86	6,56 (3,91)

Legenda: * w nawiasie podano liczbę artykułów poświęconych historii Polski, bez uwzględnienia drukowanych w DN materiałów dotyczących innych krajów.

Polski, co było nowością w porównaniu z pozostałymi pismami, w których nie ukazał się praktycznie żaden artykuł poruszający tematy zagraniczne.

Co do artykułów badawczych, powstanie „Dziejów Najnowszych” nie przełożyło się na wyraźny wzrost twórczości poświęconej historii Polski, raczej była to wielkość porównywalna do łącznej liczby materiałów publikowanych w trzech istniejących wcześniej czasopismach – razem 153 artykuły wobec 168 w „Dziejach Najnowszych”. Sugeruje to stabilność produkcji historiograficznej poświęconej XX w. między końcem lat 50. i końcem lat 70. W przypadku historii niedawnej przeszłości można wręcz zaobserwować regres: przez 10 lat „Dzieje Najnowsze” zamieściły 42 artykuły o II wojnie światowej i 22 o Polsce Ludowej, czyli mniej niż łącznie dwa czasopisma wcześniej specjalizujące się w tych okresach (48 i 27), i to przy większej – od 4 do 7 razy – liczbie wydanych numerów.

W niewielkiej ilościowo produkcji naukowej uderzający był też nieomal całkowity brak recenzji, pomimo intencji zadeklarowanych we wcześniejszych trzech czasopismach. W pierwszych numerach „Dziejów Najnowszych” brakowało nawet takiego działu, powstał dopiero po pewnym czasie. W małej, aż do lat 80., liczbie książek, a tym bardziej prac naukowych poświęconych ostatnim okresom historii można również dopatrywać się większej niechęci historyków do otwartego negowania tez stawianych w niektórych publikacjach na temat XX w., okresu szczególnie wrażliwego politycznie.

II wojna światowa i Polska Ludowa okazały się więc „ubogimi krewnymi” w polskiej historiografii XX w. między końcem lat 50. i końcem lat 70. Spośród 318 artykułów poświęconych historii Polski zamieszczonych we wszystkich czterech omawianych czasopismach 42% dotyczyło okresu międzywojennego, 29% – II wojny światowej i 15% – PRL. Pozostałe rozkładają się na okresy wcześniejsze i kategorię „inny okres”, zawierającą bilanse historiograficzne oraz refleksje teoretyczne i metodologiczne (zob. tab. 13). Biorąc pod uwagę problemy poruszane w tej gałęzi historiografii, wśród autorów wyraźnie przeważała historia polityczna (47% artykułów) nad gospodarczą lub społeczną (35%). Wypada doprecyzować definicję tych kategorii. Podstawą kodowania były tytuły

i streszczenia artykułów. Określeniem „historia gospodarcza i społeczna” opatrzone teksty odnoszące się do problematyk gospodarczych (industrializacja, rolnictwo, handel, pieniądz), społecznych (demografia, grupy społeczne), kulturowych (oświata, sztuka, literatura). Podział ten ma jednak pewne ograniczenia, ponieważ bardziej lub mniej polityczny charakter niektórych przedmiotów badań zależy od tego, jak traktują je autorzy: np. reformę rolną czy powojenną industrializację można analizować pod kątem historii gospodarczej (określać ilościowo udział poszczególnych sektorów w gospodarce), społecznej (badać zmiany w codziennym życiu odpowiadających im grup społecznych) lub politycznej (zobaczyć, w jaki sposób polityki te prowadzą do konfrontacji). Opierając się na streszczeniach artykułów, udało się – na ile było to możliwe – uniknąć błędów.

Tabela 13. Tematyka i zakres chronologiczny artykułów zamieszczonych w czterech głównych czasopismach poświęconych dziejom najnowszemu w latach 1957–1979

Okres	Liczba artykułów	Procent ogólnej liczby artykułów
dwudziestolecie międzywojenne	132	42
II wojna światowa	91	29
Polska Ludowa	47	15
okres wcześniejszy	23	7
inny okres	25	8
Temat		
historia polityczna, dyplomatyczna i wojskowa	148	47
historia gospodarcza, społeczna i kultury	110	35
historia partii i ruchu robotniczego	30	9
historiografia/metodologia	28	9
Ogółem	318	100

O ile historię polityczną częściej wybierali wówczas specjaliści historii najnowszej niż mediewiści czy nowożytnicy, to porównanie historii II wojny światowej i dziejów PRL pozwala zniuansować tę obserwację (zob. tab. 14).

Historia polityczna, głównie wojskowa, stanowiła naturalnie lwią część produkcji poświęconej wojnie (62%), ale już w przypadku PRL było odwrotnie – 64% produkcji dotyczącej tego okresu poruszało zagadnienia historii gospodarczej lub społecznej. Była to główna cecha rodzącej się historiografii Polski Ludowej, która rozwijała się raczej w przedmiotach mniej wrażliwych politycznie, takich jak transformacja gospodarcza i społeczna, a problematyki wyraźnie polityczne, omijane przez akademików, pozostały domeną historyków partyjnych, co potwierdzają wnioski płynące z przeglądania „Kwartalnika Historycznego”. Historia Polski Ludowej spletała się z dziejami samej partii, nie było bowiem mowy o badaniach nad protestami skierowanymi przeciw władzy. Uderzający

jest brak artykułów poświęconych historiografii czy metodologii w przypadku historii okresu po 1939 r. Nie znaczy to, że brak było refleksji nad tymi zagadnieniami, ale pojawiały się one w działach „Dyskusje i polemiki”, i miały bardziej ogólny zakres: prawdziwa debata historiograficzna raczej nie pojawiała się na łamach tych czasopism.

Tabela 14. Podział artykułów dotyczących II wojny światowej i PRL zamieszczonych w trzech głównych czasopismach poświęconych dziejom najnowszym w latach 1957–1979 według omawianego okresu i tematu¹⁰⁹

Temat	Artykuły poświęcone II wojnie światowej			Artykuły poświęcone PRL			Ogółem/ temat
	liczba	% publikacji na temat II wojny światowej	% publikacji dot. wskazanych zagadnień	liczba	% publikacji na temat PRL	% publikacji dot. wskazanych zagadnień	
historia polityczna, dyplomatyczna i wojskowa	57	62	89	7	15	11	64 (46%)
historia gospodarcza, społeczna i kultury	25	27	45	30	64	55	55 (40%)
historia partii i ruchu robotniczego	9	10	47	10	21	53	19 (14%)
Ogółem/okres	91 (66%)			47 (34%)			138 (100%)

Historia podzielona: trzy ośrodki badawcze historii najnowszej

Kto pisał historię okresu po 1939 r.? Wskazane wcześniej dane sugerują, że konkurowali na tym polu uczeni i profani. Autorzy mieli zresztą świadomość tej rywalizacji, szczególnie wyraźnej, gdy chodziło o niedawną historię, na której popularyzację istniało zapotrzebowanie społeczne wśród odbiorców spoza grona naukowców (szkoły, prasa, stowarzyszenia kombatanckie). Kwestia popularyzacji historii stała się przedmiotem debat wśród akademików i była tematem często poruszonym na łamach „Kwartalnika Historycznego” w latach 60. i 70. Zainteresowanie popularyzacją historii nie wykluczało celów politycznych, co dostrzegali także Gomułka:

¹⁰⁹ Nie uwzględniono niereprezentowanej kategorii „historiografia/metodologia”.

Słabość marksistowskiej popularyzacji historycznej powoduje, że teren największego oddziaływania społecznego historii oddajemy w ręce historyków lub pisarzy myślących konserwatywnie, trzymających się burżuazyjnych szablonów myślenia, nie rozumiejących istotnego sensu dziejów. Historycy-marksiści publikują pożyteczne i cenne, lecz przystępne tylko dla specjalistów książki, a w popularyzacji historii królują: Mackiewicz, Jasienica, Wańkowicz¹¹⁰.

Ze strony historyków akademickich w dyskusjach o popularyzacji poruszano problem naukowości historii, której słabością był nie tylko niedostatek zawodowych historyków, ale też konkurencja ze strony autorów nie-historyków. Adam i Krystyna Kerstenowie zarzucali swoim kolegom w 1960 r., że piszą nieczytelnie, w sposób nieprzystępny dla masowego czytelnika:

Historycy, nie kto inny powinni rozwijać publicystykę historyczną. W chwili obecnej jest ona najczęściej nie przez nich uprawiana. Jeżeli ktoś nie będąc lekarzem weźmie lancet i dokona operacji, najprawdopodobniej spowoduje śmierć człowieka i powędruje do więzienia; na nieszczęście dla historii, w tej dyscyplinie każdy kto umie czytać, a przede wszystkim nie tyle pisać co trzymać pióro w ręku, uważa się za uprawnionego do zabierania głosu na tematy historyczne; wydaje się, że zastąpienie takiej publicystyki przez rzetelną publicystykę naukową będzie jednym ze środków do zbliżenia przekonań społecznych do nauki. I na zakończenie – uwierzmy my sami i usiłujmy przekonać innych, że historia jest jednak nauką. Nauką, która ma prawo nie poddawać się zakorzenionym poglądom, która jest dziś różna od nich. Przekonajmy społeczeństwo, że piękne tradycje narodowe są niezależne od nauki. I walczmy o to, by nauka była niezależna w swych tendencjach od tradycji, by mogła mówić jak najwięcej prawdy bez względu na to, czy to się komukolwiek będzie podobało¹¹¹.

Padło tu pytanie o odbiorców nauki historycznej, której dostarczają społeczeństwu nie prace naukowe, a szkolne podręczniki i wydawnictwa popularnonaukowe. Kerstenowie, oboje historycy akademicy, domagali się, by monopol wypowiedzania się na temat historii mieli uczeni, jakby sam status naukowca wystarczał, by chronić od nadużyć czy wypaczeń lub gwarantował bezstronną i pozbawioną emocji narrację (Krystyna Kersten sama należała do PZPR aż do 1968 r.). Wyrażone tu stanowisko świadczy też o słabym poziomie akademizacji, a co za tym idzie o niewielkiej autonomii nauki, rywalizującej z nienaukowymi autorami, którzy odmawiali jej monopolu na wiedzę historyczną. Można zobiektywizować tę konkurencję, opierając się na prozopografii autorów artykułów zamieszczanych w analizowanych czasopismach.

W sumie 624 autorów zamieściło co najmniej jeden artykuł w jednym z czterech głównych czasopism poświęconych dziejom najnowszym w okresie od końca lat 50. do końca lat 70. Tylko 66 (20%) zamieściło ich dwa lub więcej. A opublikowanie więcej niż jednego artykułu może być wskaźnikiem specjalizacji i profesjonalizacji pracy historyka dziejów najnowszych. Prozopografia

¹¹⁰ T.P. Rutkowski, *Władze PRL i historycy...*, s. 100.

¹¹¹ A. Kersten, K. Kersten, *O popularyzacji historii – nieco szerzej*, KH, 1960, nr 1, s. 133.

autorów artykułów poświęconych II wojnie światowej i Polsce Ludowej ujawnia niesprofesjonalizowany jeszcze obszar, gdzie spotykały się osoby pochodzące z różnych światów społecznych. Częsty brak odpowiedzi – wynikający z informacji biograficznych w wielu przypadkach nieistniejących lub niekompletnych – skłania do ostrożności przy interpretowaniu wyników, dostarczają one jednak cennych wskazówek potwierdzających informacje dostępne, choć rozproszone, w piśmiennictwie, warto więc je usystematyzować.

Profile autorów artykułów zamieszczonych w czasopismach poświęconych historii najnowszej nie były bynajmniej jednolite: ani wyraźnie akademickie (mniej niż połowa miała doktorat, a jedną trzecią stanowili akademicy), ani zdecydowanie partyjne (około jedna czwarta należała do PZPR, choć ten szacunek jest prawdopodobnie zaniżony, a jedna trzecia przeszła przez partyjne instytucje partyjne). Poza akademikami i historykami-działaczami z ZHP omawiane czasopisma szeroko udostępniały swe łamy świadkom zdarzeń (kombatantom, więźniom obozów, ale też dziennikarzom i politykom), którzy uważali się za historyków, choć nie mieli odpowiedniego wykształcenia uniwersyteckiego. Zamieszczane artykuły najczęściej były fragmentami przygotowywanych monografii, zwłaszcza prac doktorskich, ale były wśród nich również prace historyków amatorów. Można tu przytoczyć wiele przykładów, np. byłego ministra II RP Eugeniusza Kwiatkowskiego, odpowiedzialnego przed wojną za budowę portu w Gdyni, a po 1945 r. za zagospodarowanie wybrzeża bałtyckiego, który zrelacjonował swoje doświadczenia, a także byłego dziennikarza radiowego Macieja Józefa Kwiatkowskiego, który bardzo późno został historykiem i poświęcił się pod koniec życia badaniu historii radia. Często na łamach gościli również byli żołnierze AK piszący o grupach oporu, do których należeli. Wśród autorów byli też akademicy innych niż historia specjalności, głównie ekonomiści i prawnicy.

Skupienie się na autorach, którzy opublikowali co najmniej dwa artykuły poświęcone II wojnie światowej lub Polsce Ludowej, pokazuje, że nieliczna była grupa specjalizująca się w pisaniu historii najnowszej. Grono to skupiało 20 osób i miało wyraźnie akademicki charakter: połowę stanowili historycy akademicy, połowa należała do PZPR, a dwie trzecie miało doktorat. I co ważne, członkowie tej grupy byli najczęściej zatrudnieni w którejś z warszawskich instytucji akademickich, często w IH PAN.

Czy cechy autorów mogą wyjaśnić ich stanowiska dotyczące opisu historii? Porównanie cech autorów z podziałem na trzy czasopisma pokazuje zbiorowości jednolite pod względem przynależności partyjnej (około jedna czwarta autorów), związku z partyjnymi instytucjami naukowymi (około jedna trzecia) i posiadania doktoratu (około połowa). Tym niemniej kilka wskaźników sugeruje ciekawe różnice, jak wysoki odsetek osób nienależących do PZPR i niebędących akademikami wśród autorów czasopisma poświęconego II wojnie światowej, w którym publikowało najwięcej byłych żołnierzy. Wysoki był też odsetek historyków akademickich (jedna trzecia wobec jednej czwartej w innych czasopismach) wśród autorów „Dziejów Najnowszych”. To czasopismo okazało

się więc mieć najbardziej akademicki charakter, co nie dziwi, skoro powstało w czasie, kiedy utworzono zespoły badawcze dziejów najnowszych w IH PAN i rozwiązano ZHP. Trzeba jednak podkreślić, że wśród autorów profile akademickie nigdy nie stanowiły większości.

Tabela 15. Charakterystyka autorów publikujących w poszczególnych czasopismach poświęconych dziejom najnowszym

Wskaźniki	DN	NDP II WŚ	PL
Przynależność do PZPR			
nie	11	12	3
tak	15	11	5
brak odpowiedzi	28	16	12
Przynależność do instytucji partyjnych			
nie	14	11	4
tak	17	14	7
brak odpowiedzi	23	14	9
Doktorat			
nie	7	7	3
tak	26	17	8
brak odpowiedzi	21	15	9
Związek ze środowiskiem akademickim			
nie	14	15	6
tak	20	10	5
brak odpowiedzi	20	14	9
Ogółem	54	39	20

Zestawienie cech autorów i typu uprawianej historii pozwala zauważyć, że historia polityczna wyróżniała się z dwóch powodów: uprawiali ją przede wszystkim członkowie PZPR i osoby związane z instytucjami partyjnymi, a rzadziej posiadające doktorat lub historycy akademicki. Odwrotnie w przypadku autorów zajmujących się historią gospodarczą i społeczną, byli oni mniej upartyjnieni, ale o większych zasobach akademickich i częściej związani z warszawskimi instytucjami naukowymi.

Mimo że wyniki sugerują różnorodność historii najnowszej i istnienie dwóch przeciwstawnych biegunów jej produkcji – akademickiego i partyjnego – to jej autorów nie wyróżniają jakieś szczególne cechy, a braki wielu danych skłaniają do ostrożnej interpretacji. Geometryczna analiza danych pozwala przedstawić zbiorowość autorów artykułów w formie dwuwymiarowej przestrzeni, na której widoczne są charakterystyczne cechy poszczególnych jednostek. Wieloraka analiza korespondencji (WAK) pozwala zbudować przestrzeń autorów, którzy opublikowali co najmniej jeden artykuł na temat II wojny światowej i Polski Ludowej w trzech spośród czterech omawianych czasopism (z definicji nie uwzględniono tego poświęconego okresowi międzywojennemu).

Tabela 16. Charakterystyka autorów publikujących w czasopismach poświęconych dziejom najnowszym ze względu na typ uprawianej historii¹¹²

Wskaźniki	Historia polityczna	Historia gospodarcza	Historia partii
Przynależność do PZPR			
nie	10	12	2
tak	16	9	6
brak odpowiedzi	27	20	9
Przynależność do instytucji partyjnych			
nie	11	14	2
tak	20	11	9
brak odpowiedzi	22	16	6
Doktorat			
nie	10	6	1
tak	20	21	10
brak odpowiedzi	23	14	6
Związek ze środowiskiem akademickim			
nie	18	13	5
tak	14	14	6
brak odpowiedzi	21	14	6
Związek ze środowiskiem warszawskim			
nie	21	14	6
tak	11	14	5
brak odpowiedzi	21	13	6
Ogółem	53	41	17

WAK kondensuje informacje zawarte w dużej liczbie zmiennych jakościowych i ujmuje je w formie wykresu¹¹³, który ukazuje realną przestrzeń społeczną.

Analizę przeprowadzono na podstawie 65 jednostek, na których temat dostępne były informacje biograficzne (pozostałych 39 nie uwzględniono). Zastosowano tzw. specyficzną wieloraką analizę korespondencji, która pozwoliła na wyłączenie nielicznych lub nieistotnych kategorii (np. „brak odpowiedzi”). Przestrzeń zbudowano na podstawie czterech zmiennych odpowiadających ośmiu kategoriom aktywnym (czyli tych, które uczestniczą w konstrukcji osi): członek PZPR (tak/nie), posiadający tytuł doktora (tak/nie), historyk akademicki (tak/nie), zatrudniony w instytucji akademickiej w Warszawie (tak/nie). W ten sposób strukturę przestrzeni tworzą obiektywne cechy jednostek (wskaźniki bliskości wobec pola politycznego z jednej strony i akademickiego z drugiej). Dodatkowe (bądź „pasywne”) zmienne (nieuczestniczących w budowie osi) odpowiadają: typowi uprawianej historii (polityczna, gospodarcza i społeczna, partii),

¹¹² Niektórzy autorzy pisali w kilku dziedzinach, nie była to jednak częsta praktyka – dotyczyła mniej niż 10 osób.

¹¹³ T. Warczok, H. Dębska, *Nierówności w nauce i ich uwarunkowania: polskie (sub)pole filozofii prawa*, „Przegląd Socjologiczny” 68, 2019, nr 2, s. 55–79.

liczbie opublikowanych artykułów (1, 2 lub więcej), czasopismom, w których ukazały się te artykuły („Dzieje Najnowsze”, „Najnowsze Dzieje Polski. Studia i Materiały z Okresu II Wojny Światowej”, „Polska Ludowa” – ukazane na wykresie 1 w takiej kolejności). Dla ułatwienia interpretacji wyników zamieszczono dodatkowe zmienne: „członek IH PAN” (dublująca zmienną „członek instytucji naukowej w Warszawie”), „członek instytucji partyjnej” (dublująca zmienną „członek PZPR”), „zawód” dla historyków nie-naukowców (zbieżna z kategoriami „polityk”, „kombatant” i „akademik nie-historyk”) i wreszcie zmienną pokoleniową odpowiadającą dacie urodzenia (1880–1915, 1920–1926, 1928–1945)¹¹⁴.

Przestrzeń zbudowano wokół dwóch osi (wymiarów). Każda z nich objaśnia odpowiedni zakres wariacji w porządku malejącym (pierwsza wyjaśnia najwięcej, druga nieco mniej itd.). W naszym przypadku pierwsze dwie osie objaśniają prawie 70% całkowitej wariacji.

Pierwsza oś (45,4% całkowitej wariacji) przeciwstawia profile najbardziej akademickie (lewa część wykresu) profilom najmniej akademickim (prawa część wykresu). Zmienne, które mają największy udział w jego ukształtowaniu, to status historyka akademickiego, związek z Warszawą i doktorat. Kategorie, które mają największy udział w jego tworzeniu, to brak doktoratu, związek z instytucją naukową w Warszawie i rozróżnienie na historyków akademickich i nieakademickich. Druga oś (21,8% wariacji całkowitej) powstała przede wszystkim na podstawie zmiennej przynależności do PZPR, której wkład do wariacji całkowitej wynosi 87%. Przeciwstawia ona członków partii (dolna część wykresu) bezpartyjnym (górną część wykresu).

Tak zbudowana przestrzeń pozwala zauważyć, że punkty „historyk akademicki” i „Warszawa” znajdują się w dolnej lewej części wykresu, co jest spójne z przynależnością partyjną wielu akademików historii najnowszej, szczególnie z IH PAN (Madajczyk, Kersten, Turlejska, itp.). Punkty odpowiadające autorom niebędącym historykami akademickimi i niezwiązanymi z instytucjami naukowymi w Warszawie (górną prawą część wykresu) są również odległe od przynależności do PZPR, co sugeruje, że grupa autorów profanów nie sprowadza się do samych profili działaczy.

Umieszczenie dodatkowych zmiennych ułatwia interpretację wykresu i identyfikację trzech ośrodków produkcji o różnej liczebności. Pierwszy ośrodek tworzą profile najbardziej akademickie, ale okazuje się on znacznie rozciągnięty między częściami górną lewą i dolną lewą wykresu z powodu zmiennej przynależności partyjnej, której krańcowe punkty znajdują się na górze i na dole. Zauważmy, że środowisko warszawskie i IH PAN okazały się bliższe profilu upolitycznionych, członków partii. Autorzy związani z ośrodkiem akademickim mieli więcej

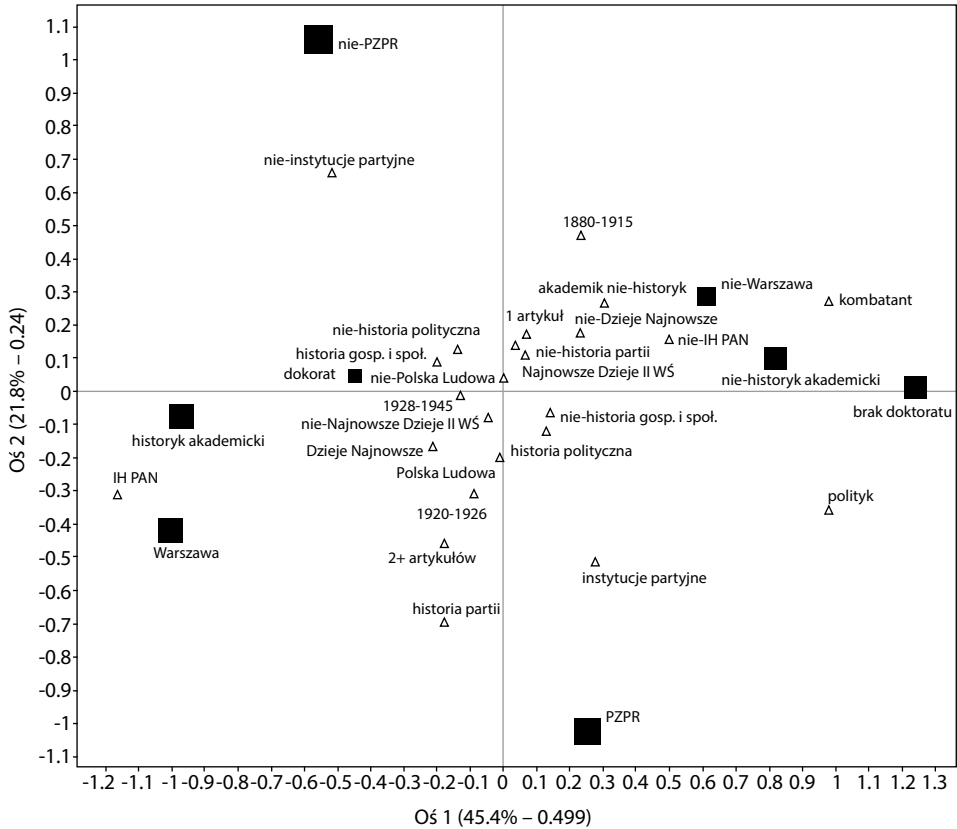
¹¹⁴ Tę zmienną wieku uwzględniono dla 66 osób podzielonych następująco na trzy kategorie: 1888–1915 (15 osób), 1920–1926 (18 osób), 1928–1945 (32 osoby). Przedziały wiekowe wyodrębnione zostały tak, by odróżnić osoby aktywne zawodowo już przed wojną (pierwsze pokolenie) oraz te, które osiągnęły dojrzałość podczas wojny (drugie pokolenie) i w Polsce Ludowej (trzecie pokolenie).

publikacji niż inni (2 lub więcej artykułów), raczej w „Dziejach Najnowszych”, a nie w czasopiśmie poświęconym II wojnie światowej. Zdecydowanie wyróżnia ich położenie blisko bieguna produkcji partyjnej (na dole wykresu). Przedstawiciele profili najmniej upolitycznionych (niebędący członkami PZPR ani niezwiązani z instytucjami partyjnymi) na górze wykresu uprawiali raczej historię gospodarczą i społeczną, a nie polityczną, podczas gdy na dole punkty odpowiadające publikacjom w „Polsce Ludowej” i specjalizacji w historii partii sytuują się pośrodku między biegunami akademickim a partyjnym, uwidaczniając płynność granic między tymi obszarami. Po stronie autorów profanów w prawej części wykresu wyróżniają się wyraźnie dwie grupy. W dolnej prawej części sytuują się profile polityków lub działaczy: członków PZPR związanych z partyjnymi instytucjami naukowymi jako studenci i/lub jako wykładowcy, byłych lub czynnych oficerów LWP. Uprawiali oni głównie historię polityczną lub wojskową. I, co nie dziwi, byli wśród nich osoby robiące karierę w partii i poza środowiskiem akademickim.

W górnej prawej części sytuują się profile historyków profanów lub amatorów, rzadziej członków PZPR. Byli to przede wszystkim kombataneci, dawni partyzanci lub świadkowie wydarzeń, ale również „akademyści nie-historycy” – socjologowie, prawnicy, ekonomiści, do których dołączono kilku historyków nieakademickich zatrudnionych w archiwach lub muzeach. Duża liczba świadków i kombatanatów w tej grupie sprawia, że więcej publikowali oni w czasopiśmie poświęconym II wojnie światowej, najczęściej jeden artykuł. Rzadziej też pisali dla „Dziejów Najnowszych”, czasopisma najmniej specjalistycznego i najbardziej akademickiego. Podobnie jak historycy bieguna partyjnego, uprawiali oni głównie historię polityczną (przede wszystkim wojskową), poświęconą wojnie.

Wyróżnione trzy ośrodki należy traktować jako pewne uproszczenie, ponieważ ich granice nie są wyraźnie zaznaczone. Zarówno wykres, jak i dane sugerują pewną płynność między profilami akademików i działaczy, co potwierdza dokonane wcześniej obserwacje co do liczby akademików należących do PZPR i/lub kształcących się również w instytucjach partyjnych. Historię partii współtworzyły zatem osoby działające na styku dwóch biegunów – akademickiego i partyjnego – i publikujące artykuły o historii Polski Ludowej. Autonomia historiografii poświęconej najnowszemu okresowi okazała się zmienna – historię gospodarczą i społeczną tworzyły głównie osoby o profilach mniej partyjnych. Podobnie po stronie historyków profanów nie da się wyraźnie oddzielić działaczy od kombatanatów, zwłaszcza że kombataneci prokomunistyczni związani byli z biegunem partyjnym z racji przynależności do WIH, który zatwierdzał oficjalną narrację o wojnie, a z niej wykluczony był ruch oporu wierny rządowi londyńskiemu. Zaliczenie tych jednostek do profili „politycznych”, a nie „kombatanatów” usprawiedliwia ich przynależność do PZPR, działalność w partyzantce prokomunistycznej i służba w LWP, natomiast wszyscy „kombataneci” (z jednym wyjątkiem) wywodzili się z szeregów AK.

Wykres 1. Przestrzeń autorów artykułów poświęconych historii najnowszej opublikowanych w latach 1957–1979, opracowana metodą WAK specyficzną z wyborem kategorii



Legenda: kwadraty odpowiadają kategoriom aktywnym (wielkość proporcjonalna do wkładu do konstrukcji osi), a trójkąty – kategoriom pasywnym.

Tak przedstawiona przestrzeń autorów naukowych artykułów poświęconych historii najnowszej skłania do niuansowania poglądów na autonomię historiografii dotyczącej II wojny światowej i Polski Ludowej w latach 60. i 70. Oczywiście widać specjalizację i profesjonalizację badaczy tego okresu, powstawały wyspecjalizowane czasopisma i zespoły badawcze. Dotyczyło to jednak tylko części twórców tej historii, w znacznej mierze współtworzonej przez PZPR, która tu właśnie zachowała najwięcej wpływów dzięki ZHP, WSNS i WIH. Historię tę pisali również akademicy wywodzący się z innych dyscyplin i historycy amatorzy (świadkowie, komatanci, archiwiści). Pod tym względem historia najnowsza okazała się mniej niezależna niż subdyscypliny zajmujące się dawniejszymi okresami, co do których mniejsze były oczekiwania polityczne i nie było ani żyjących świadków, ani przede wszystkim paranaukowych instytucji konkurujących z badaczami ze świata akademickiego. Naukowy charakter artykułów zamieszczanych w analizowanych czasopismach naukowych okazuje się niepewny,

ponieważ publikowano na ich łamach również teksty laików. Definicja historii jako nauki nie opierała się w tym czasie na uznaniu naukowego statusu autorów. Historycy akademicki prowadzący badania nad historią najnowszą w większości należeli do PZPR, ale – co wyraźnie odróżnia ich od historyków-działaczy – ich kariery miały charakter akademicki, a nie wyłącznie partyjny. W latach 60. i 70. historycy-działacze stopniowo tracili monopol w historii najnowszej na rzecz ośrodków badawczych IH PAN. Chodzi o Zakład Historii Polski okresu 1939–1945, kierowany przez Stanisława Płoskiego od końca lat 50., i o Zakład Badań nad Historią Polski Ludowej utworzony w 1961 r., którego kierownikiem został najpierw Stanisław Arnold, a w 1962 r. zastąpił go Franciszek Ryszka (żaden z nich nie był badaczem Polski Ludowej). W obu przypadkach liczba zatrudnionych w nich osób była ograniczona: na początku lat 60. Zakład Badań nad Historią Polski Ludowej liczył poza kierownikiem 5 badaczy (Tadeusz Jędruszczak, Krystyna Kersten, Tomasz Szarota, M. Sokołowski, Jan Borkowski), w tym dwóch doktorantów¹¹⁵. Wszyscy zajmowali się historią gospodarczą i społeczną, w przypadku których dostępność źródeł była według przyjętej opinii w świecie akademickim zadowalająca. Wyjątkiem był Borkowski, który miał profil działacza i zajmował się ruchem robotniczym. Liczba osób pracujących w zespołach badawczych IH PAN prowadzących badania nad okresem Polski Ludowej była więc drastycznie mała: ok. 10% badaczy, nie licząc doktorantów, zajmowało się II wojną światową lub Polską Ludową. W 1967 r. IH PAN zatrudniał 158 historyków, z których 10 prowadziło badania dotyczące wojny, a 6 – PRL. W porównaniu z mediewistami (26), nowożytnikami (36) i przede wszystkim historykami XIX w. (49), a nawet zajmującymi się okresem międzywojennym (20), historia najnowsza interesowała więc najmniej badaczy¹¹⁶. Ten odsetek (10%) nie zmienił się aż do końca lat 80.

Tym niemniej w latach 60. i 70. nastąpił w Polsce znaczny rozwój historii najnowszej. Zmiany zaczęły się w IH PAN, który w drugiej połowie lat 60. zwiększył liczbę publikacji poświęconych XX w. Uwidoczniło się to też w strukturze demografii historyków – historia najnowsza okazała się na początku lat 70. najmłodszą subdyscypliną – 40% badaczy było poniżej 35. roku życia (najwyższy odsetek), a 28% powyżej 50. roku życia (najniższy odsetek), w porównaniu z historią średniowiecza, gdzie w tym samym czasie 40% badaczy było ponad pięćdziesięcioletnich¹¹⁷.

Dane te pochodzą z raportu przedstawionego przez sekcję historyczną na II Kongresie Nauki Polskiej, uwzględniającego również doktorantów, których najwięcej było na historii najnowszej, zwłaszcza w Warszawie, będącej w latach 70. najważniejszym ośrodkiem badań historycznych w kraju i nieomal monopolizującej historiografię najnowszą, specjalność często nieobecna poza stolicą.

¹¹⁵ KH, 1964, nr 2, s. 607–608.

¹¹⁶ T. Manteuffel, *W piętnastolecie Instytutu Historii...*, s. 360.

¹¹⁷ *II Kongres Nauki Polskiej*, KH, 1973, nr 2, s. 263.

Wnioski

Wedle określenia Rafała Stobieckiego polską historiografią lat 60. i 70. cechowała swego rodzaju „schizofrenia”¹¹⁸: w czasie, gdy historia czasów średniowiecznych i nowożytnych rozwijała się względnie swobodnie i dostarczała interpretacji często odległych od ortodoksyjnego marksizmu, historia najnowsza – zwłaszcza dotycząca okresu po 1939 r. – napotykała na wiele ograniczeń. Warunki jej tworzenia nie pozwalały na poruszanie tematów określanych mianem „białych plam” pozostawianych przez cenzurę. Historycy dziejów najnowszych stosowali swoistą autocenzurę i sami unikali tematów i okresów stanowiących tabu, chyba że gotowi byli pisać historię na zamówienie polityczne¹¹⁹. Sytuacja zaczęła się zmieniać dopiero w momencie powstania struktur opozycyjnych i pojawienia się pod koniec lat 70. tzw. drugiego obiegu wydawniczego, który przełamał monopol władz partyjno-państwowych w tej dziedzinie.

W latach 60. i 70. produkcja historiograficzna poświęcona II wojnie światowej i Polsce Ludowej została rozproszona na trzy ośrodki. Upraszczając: historię wojskową dotyczącą wojny pisali byli żołnierze, historię społeczną PRL – akademicy, a historię polityczną partii – działacze. Zróżnicowanie profili autorów pokazuje, że w badaniu historii okresu po 1939 r. rywalizowali od początku naukowcy i profani. Zjawisko to obserwowaliśmy w czasopiśmie naukowych, ale do takich samych wniosków mogła doprowadzić analiza wydawanych książek, wśród których dużo było wspomnień wojennych i relacji świadków. Historycy dziejów najnowszych od 1945 r. mieli do czynienia z konkurencją ze strony profanów i z presją oczekiwań politycznych i społecznych.

Koniunktura 1956 r., nawet jeśli sprzyjała częściowej autonomii dyscypliny, nie spowodowała zaangażowania się historyków w opozycję wobec władzy politycznej. Dopiero pod koniec lat 70., szczególnie po powstaniu Komitetu Obrony Robotników w 1976 r., intelektualisci, również historycy, rozpoczęli działalność opozycyjną. Okres badany w pierwszych trzech rozdziałach tej książki przedstawia dość niechlubną genezę polskiej historiografii okresu po 1939 r., która stała się negatywnym punktem odniesienia w 1980, a zwłaszcza w 1989 r. Był to jednak zarazem okres, w którym ukazały się opracowania pionierskie i założycielskie, szczególnie z perspektywy gospodarczej i społecznej. W tym również okresie podejmowano badania mające na celu podsumowanie bilansu lat niemieckiej okupacji i osiągnięć gospodarczych Polski Ludowej, które do dziś stanowią źródła niezbędne dla historyków dziejów najnowszych. Rozliczenia z przeszłością na gruncie prawnym, o czym będzie mowa w rozdziale piątym,

¹¹⁸ R. Stobiecki, *Between Continuity and Discontinuity. A Few Comments on the Post-war Development of Polish Historical Research*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 50, 2001, nr 2, s. 214–229.

¹¹⁹ Tenże, *Historiografia PRL: ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007, s. 140–141.

też są częściowo dziedzictwem Polski Ludowej, ponieważ korzystają z doświadczenia ówczesnych rozliczeń z przeszłością nazistowską. Widoczna jest więc ciągłość między okresem omawianym w pierwszych trzech rozdziałach książki, z dominacją historiografii oficjalnej, a okresem rozpoczynającym się pod koniec lat 70., w którym rozwój historiografii opierał się na jej kontestacji.

ROZDZIAŁ IV

UPRAWIANIE HISTORII W KONTEKŚCIE ZMIANY USTROJOWEJ: KONTESTACJA OFICJALNEJ HISTORIOGRAFII

Uznanie „Solidarności” jako pierwszego niezależnego od partii komunistycznej związku zawodowego w bloku wschodnim w sierpniu 1980 r. poprzedzała aktywność opozycyjnych intelektualistów przeciwstawiających się ustrojowi PRL. Nasilała się ona od połowy lat 70. W 1976 r. powstał Komitet Obrony Robotników. Jego członkowie, wywodzący się w większości z nurtu „rewizjonistycznego”, który od 1956 r. próbował kontestować „od wewnątrz” politykę PZPR, począwszy od 1968 r. zrywali stopniowo z partią i zaczęli krytykować ją na zewnątrz. Ich strategia polegała na popieraniu coraz częstszych strajków robotniczych (w 1970, 1976 czy 1980 r.), wybuchających w wyniku pogarszania się sytuacji gospodarczej w Polsce.

W odniesieniu do twórczości historiograficznej lata 1976–1989 stanowiły okres głębokiej odnowy interpretacji historii najnowszej i położyły podwaliny pod rozwój historiografii po 1989 r. W ramach destalinizacji oraz jej następstw kontestacja ideologizacji narracji o historii odbywała się na zasadzie mobilizacji w środowisku akademickim, które ok. 1956 r. zaczęło podważać prace historyków znajdujących się najbliżej struktur partyjno-państwowych, nie przekształcając jednak zasadniczo systemu ograniczeń ideologicznych, które hamowały rozwój historii najnowszej. W latach 1976–1989 to wykroczenie debaty historiograficznej poza krąg zawodowych historyków i uczynienie z niej elementu walki politycznej umożliwiło odnowę dziejów najnowszych. Chcąc się uwolnić od ograniczeń cenzury, niektórzy historycy zajmujący się współczesnością zaczęli publikować w „drugim obiegu”. Dzięki temu uzyskali pewną autonomię badawczą i wprowadzili do uprawianej dyscypliny nowe idee, wypełniając „białe plamy” w historii oficjalnej. Ich faktyczne zaangażowanie w działalność opozycyjną powodowało jednak upolitycznienie ich prac, ponieważ zaangażowanie intelektualne stanowi inną formę ograniczenia politycznego, a więc i heteronomii. W kontekście działalności opozycyjnej opisywanie historii ma w istocie również dodatkowy, bardziej ogólny cel, jakim jest przekształcenie, a nawet obalenie reżimu komunistycznego.

W jaki sposób nowa konfiguracja polityczna, która powstała w następstwie narodzin opozycji intelektualnej oraz „Solidarności”, zmieniła warunki uprawiania historii najnowszej? Stworzenie tzw. drugiego obiegu wydawniczego, w ramach którego publikacje wydawane w podziemiu przez różne organizacje opozycyjne rozpowszechniano w sposób nieoficjalny, począwszy od końca lat 70. aż do 1989 r., umożliwiło intelektualistom, pisarzom i akademikom uwolnienie się od cenzury. Organizacje oraz publikacje opozycyjne stworzyły więc obszar rozwoju historiografii alternatywnej wobec oficjalnej. Opozycjoniści żywo interesowali się tematyką historyczną, zwłaszcza zagadnieniami związanymi z II wojną światową oraz genezą ustroju komunistycznego, a więc aspektami historii Polski poddanymi najsilniejszej tabuizacji i określanymi jako „białe plamy”, przez odniesienie do luk powstających w oficjalnych publikacjach pod wpływem działalności cenzury. O ile rozwój opozycji wobec ustroju PRL umożliwił autorom publikację w wydawnictwach wolnych od kontroli politycznej, o tyle domaganie się historii „prawdziwej”, „odkłamanej”, było wyrazem idei czyniącej z historii nie tylko przedmiot, ale i środek walki politycznej. Choć nie miała ona takiego samego charakteru i nie posługiwała się tymi samymi narzędziami co zewnętrzny przymus wywierany przez politykę ideologizacji historii prowadzoną przez PZPR, koncepcja ta również wywierała heteronomiczną presję na rozwój historii najnowszej. Wiedza o przeszłości oraz jej rozpowszechnianie miały wówczas służyć delegitymizacji ustroju komunistycznego, poprzez ukazanie, że po wojnie został on wprowadzony siłą z pomocą obcego mocarstwa, ale również ustanowić kontinuum między opozycją wobec ustroju a walką Polaków o niepodległość. Historycy musieli więc opowiedzieć się po którejś ze stron, bez względu na to, czy byli zachęceni do przyłączenia się do ruchu opozycyjnego, czy oskarżani o to, że przyczynili się do fałszowania historii bądź konfrontowani z pracami badaczy tworzących historię alternatywną, którzy rzadko byli akademikami.

Choć wśród opozycyjnych badaczy było sporo historyków, ci zaangażowani zajmowali często pozycję na marginesie świata akademickiego: chodziło raczej o studentów, doktorantów i asystentów niż profesorów. Określenie „historyk” jest więc tutaj używane w szerokim znaczeniu: odsyła zarówno do uprawiających ten zawód (akademików i nauczycieli), jak również osób z wykształceniem historycznym oraz historyków amatorów. Innowacje historiograficzne kształtowały się na obrzeżach świata akademickiego. Opozycyjna historia była alternatywna w dwojakim sensie: oczywiście poprzez treść, ale również ze względu na warunki, w jakich powstawała, ponieważ nawet wtedy, gdy uprawiali ją akademicy, wyniki ich badań publikowano w „drugim obiegu”. Taki wybór oznaczał akceptację warunków odbiegających od zwyczajowych zasad funkcjonowania badań i edycji naukowych: publikację pod pseudonimem, uniknięcie recenzji, posługiwanie się tonem czasem ocierającym się o pamflet. Co więcej, sam fakt głoszenia interpretacji zakazanych w oficjalnym obiegu oznaczał zajęcie pewnego stanowiska politycznego, a także ryzyko, że zostanie się uznany za członka opozycji zarówno przez władze (co mogło się wiązać z represjami), jak i tych,

którzy się z nią identyfikowali i oczekiwali alternatywnej narracji, potwierdzającej ich koncepcje polityczne. Wykorzystywanie możliwości, jakie oferowała opozycja, do odnowy historii najnowszej było więc równoznaczne z zaangażowaniem politycznym i choćby milczącym akcesem do programu dysydentów. Opozycyjni intelektualiści nawiązywali też w ten sposób do etosu inteligencji aspirującej do odgrywania roli politycznej.

W niniejszym rozdziale zajmę się trzema aspektami zaangażowania intelektualnego mającego na celu stworzenie alternatywnej historii najnowszej w związku z rozwojem opozycji wobec ustroju PRL. Najpierw zobaczymy, że wytwarzanie oraz rozpowszechnianie wiedzy alternatywnej względem oficjalnej ideologii stanowiło jeden z głównych celów opozycji intelektualnej, o czym świadczy stworzenie już pod koniec lat 70. przez intelektualistów związanych z KOR Towarzystwa Kursów Naukowych (zob. *Opozycyjna inteligencja*). Następnie przeanalizuję próbę reformy programów nauczania historii podjętą przez „Solidarność” w latach 1980–1981, starając się wyciągnąć z niej wnioski dotyczące stosunków sił oraz konfliktów odnoszących się do legitymizacji, strukturyzujących wówczas pole historii (zob. *Zmieniać historię, żeby zmienić ustrój? Historia w szkole jako element walki politycznej w epoce „Solidarności”*). W dalszej kolejności omówię wpływ epizodu „Solidarności” na tworzenie naukowej historii *sensu stricto*, poprzez drugoobiegowe publikacje historyków zajmujących się historią najnowszą (zob. *Wpływ „karnawału «Solidarności»” na rozwój historiografii naukowej*).

1. Opozycyjna inteligencja

Stopniowe zrywanie intelektualistów z partią

Na temat polskiej opozycji antykomunistycznej powstało już wiele opracowań¹. Niezbędne jest natomiast krótkie omówienie kontekstu, w którym doszło do zaangażowania się polskich intelektualistów w działalność opozycyjną, aby zrozumieć rolę i miejsce, jakie zajmowali w niej historycy. Chodzi również o odtworzenie wizji świata intelektualistów zaangażowanych w tę działalność, gdyż z niej wynika instrumentalne traktowanie wiedzy o przeszłości.

Po destalinizacji i rozczarowaniach „rewizjonistów” w drugiej połowie lat 60. narodziła się opozycja polityczna wobec ustroju, która już nie tylko krytykowała biurokratyczne wypaczenia istniejącego systemu, ale i zmierzała do jego transformacji. Zaangażowali się w nią początkowo akademicy, pisarze, dziennikarze i artyści, a więc przedstawiciele inteligencji. Po zakończonych

¹ Zob. m.in. D. Ost, *Solidarity and the Politics of Anti-Politics. Opposition and Reform in Poland since 1968*, Philadelphia 1990; A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994; B.J. Falk, *The Dilemmas of Dissidence in East-Central Europe. Citizen Intellectuals and Philosopher Kings*, Budapest 2003; A. Friszke, *Anatomia buntu: Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010.

niepowodzeniem wystąpieniach, które miały na celu walkę z cenzurą i których istotnym etapem był ruch studencki z marca 1968 r., doszli oni do przekonania, że reżimu nie da się zreformować. Przejściu do opozycji intelektualistów, z których wielu wystąpiło z PZPR, towarzyszyła refleksja nad strategią. Po klęsce ruchu studenckiego w 1968 r. oraz stłumieniu Praskiej Wiosny nastąpiła rozprawa z robotnikami Stoczni Gdańskiej protestującymi w grudniu 1970 r. Z tej serii porażek opozycyjni intelektualiści wyciągnęli wniosek, że strategia oparta na konfrontacji jest nieskuteczna. W związku z tym zaproponowali bardziej ugodowe hasła, w nadziei, że nie spowodują tak brutalnych represji. Porozumienia helsińskie, podpisane w 1975 r. przez państwa znajdujące się po obu stronach żelaznej kurtyny, stanowiły punkt oparcia dla postulatów dotyczących praw człowieka i podstawowych wolności. Grupa intelektualistów, głównie warszawskich, utworzyła więc w 1976 r. Komitet Obrony Robotników, aby zapewnić strajkującym robotnikom pomoc prawną, a także symboliczne wsparcie, poprzez pisanie otwartych listów i petycji podpisywanych przez osobistości ze świata kultury oraz akademików².

Założenie KOR świadczy o tym, że opozycyjni intelektualiści postawili na strategię polegającą na poszukiwaniu kompromisu z władzami. KOR zamierzał prowadzić działalność określaną jako „społeczna” (pomoc medyczna, a także w szukaniu pracy, wsparcie finansowe i psychologiczne), a nie „polityczna”³, co David Ost określił „polityką antypolityczną”⁴. Działalność KOR wpisywała się więc w ramy instytucjonalne PRL, dzięki czemu zyskał on dość szerokie poparcie. Jego członkowie upubliczniali swoje nazwiska i adresy, aby nie uważano ich za spiskowców⁵. Celem długofalowym było jednak doprowadzenie do dogłębnej transformacji politycznej ustroju. W odróżnieniu od „rewizjonistów”, członkowie KOR nie dążyli już do przemian wewnątrzustrojowych, lecz do zmiany samego ustroju. Zwolennicy tej strategii, sprzyjający kompromisowi z PZPR, mającemu na celu doprowadzenie do stopniowych zmian, inspirowali się procesami przemian demokratycznych, do jakich doszło w latach 70. w Hiszpanii i Portugalii⁶. Sposób działania KOR zapowiadał strategię „Solidarności”, której zresztą dostarczył ekspertów. Rozwiązał się tuż przed I Zjazdem „Solidarności” w 1981 r., a jego członkowie wstąpili do związku.

Ta zarysowana tutaj w wielkim skrócie historia jest również historią intelektualistów, którzy po początkowym etapie działalności w szeregach PZPR stopniowo się od niej dystansowali: najpierw poprzez rewizjonizm, później, po 1968 r., postanawiając przygotowywać zmianę polityczną poza partią.

² A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 356.

³ B.J. Falk, dz. cyt.

⁴ D. Ost, dz. cyt.

⁵ Co nie zapobiegło ich inwigilacji przez Służbę Bezpieczeństwa (zakładaniu podsłuchów, śledzeniu, przeszukaniom, przesłuchaniom, zwalnianiu z pracy); por. A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 347–348.

⁶ Tamże, s. 370–371.

Uniwersytet Warszawski zajmował kluczowe miejsce w genezie tej opozycji intelektualnej. Dwaj absolwenci Wydziału Historycznego, Jacek Kuroń oraz Karol Modzelewski, opublikowali 18 marca 1965 r. krytyczną analizę ustroju Polski Ludowej, znaną pt. *List otwarty do partii*. Kuroń, absolwent z 1957 r., działał jako instruktor w harcerstwie, gdzie przyczynił się do powstania skrzydła laickiego, powiązanego z młodzieżówkami partyjnymi. Był także związany z Wydziałem Pedagogicznym UW. Modzelewski był natomiast doktorantem (mediewistą) i asystentem na Wydziale Historycznym. Mieli odpowiednio 30 i 28 lat. Pod koniec 1964 r. zostali wykluczeni z PZPR, a Modzelewskiemu odebrano stypendium doktoranckie ze względu na działalność wywrotową: wraz z kilkoma kolegami z uczelni w 1962 r. założyli Polityczny Klub Dyskusyjny, w ramach którego wypracowali marksistowską krytykę ustroju komunistycznego w Polsce. W tym klubie zredagowali *List otwarty do partii*, którego źródła inspiracji były różnorodne: od polskiego rewizjonizmu z lat 1956–1957, poprzez trockizm aż po pisma jugosłowiańskiego polityka i pisarza politycznego Milovana Đilasa⁷. Za rozpowszechnianie (kolportaż wśród studentów UW) tego listu jego autorzy zostali postawieni przed sądem i skazani na kary więzienia. Epizod ten oraz jego konsekwencje na UW pokazują ferment panujący wśród części młodzieży polskiej w latach 60. Młodzież kontestującą pociągały idee Modzelewskiego i Kuronia, którego wielu, np. Adam Michnik, poznało w świeckim harcerstwie. To ci młodzi ludzie zainicjowali ruch studencki Marca 1968 r., a następnie działalność KOR, a w latach 1980–1989 byli doradcami przywódców „Solidarności” i odegrali aktywną rolę w polskim życiu politycznym po 1989 r.

Rok 1968, zwykle uznawany za ten, w którym doszło do rozejścia się dróg intelektualistów i PZPR, zapowiadał więc wiele zjawisk, wśród których była również publikacja, w 1964 r., listu otwartego krytykującego cenzurę oraz materialne warunki życia przedstawicieli sektora kultury, podpisanego przez 34 pisarzy i naukowców. Po wyjściu z więzienia w 1967 r. Kuroń i Modzelewski aktywnie współorganizowali w marcu 1968 r. studencki ruch protestu, który uzyskał szczególnie szeroki zasięg na UW. Wydarzenia te zapoczątkowały protesty przeciw cenzurze po zdjęciu ze sceny *Dziadów* Adama Mickiewicza, zawarta w nich krytyka caratu została bowiem uznana za potępienie systemu sowieckiego, jednak wpisywały się one również w cały szereg wystąpień młodzieży po obu stronach żelaznej kurtyny. Część intelektualistów przyłączyła się do protestów przeciw cenzurze: pod koniec lutego Związek Literatów Polskich skrytykował, posługując się przykładem zdjęcia *Dziadów*, ingerencję władzy politycznej w życie kulturalne⁸. Akademicy popierający ruch narazili się na represje.

Choć minęły już czasy procesów politycznych i czystek charakterystycznych dla epoki stalinowskiej, w następstwie Marca 1968 r. władze próbowały „odciąć” od młodzieży niepokornych intelektualistów. Chodziło o odizolowanie

⁷ J. Eisler, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006, s. 60–61.

⁸ Tamże, s. 199.

ich poprzez odsunięcie od zajęć. Wśród popierających studentów protestujących w 1968 r. był Tadeusz Manteuffel, który został usunięty z Wydziału Historycznego UW, ale pozostał dyrektorem IH PAN⁹. Witold Kula i jego żona Nina Assorodobraj-Kula wystąpili z inicjatywą listu protestacyjnego przeciwko represjom wymierzonym w ruch studencki, który podpisało 17 akademików będących członkami PZPR, w tym historycy Juliusz Bardach, Bogusław Leśnodorski i Henryk Samsonowicz. Polscy naukowcy uniknęli masowej czystki. Chociaż PZPR zidentyfikował, przy okazji wydarzeń marcowych, grupę „rewizjonistów” w IH PAN (Bronisław Geremek, Jerzy Holzer, Jerzy Jedlicki, Krystyna Kersten, Tadeusz Łepkowski), żadne z nich nie zostało zwolnione. Natomiast jeszcze w tym samym roku wystąpili z partii: Jedlicki jako jedyny złożył legitymację w marcu, a Geremek, Kersten i Łepkowski poszli w jego ślady po interwencji sił Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Holzer wystąpił z partii dopiero w 1978 r., ale już wcześniej aktywnie działał w opozycji, m.in. publikując pod pseudonimem wiele tekstów poświęconych politycznej historii Polski w XX w.¹⁰ Przykład ten pokazuje, że przynależność do partii nie uniemożliwia otwartego lub konspiracyjnego zaangażowania w działalność opozycyjną.

Natomiast antysemitka czystka przeprowadzona przez władze w 1968 r. miała bardziej dalekosiężne skutki dla kadry uniwersyteckiej. Było to ściśle związane z rywalizacją w kręgach przywódczych PZPR, gdzie frakcja, której przewodził minister spraw wewnętrznych Mieczysław Moczar, posługiwała się mitem żydowskiego spisku w ramach aparatu państwowego, aby osłabić Gomułkę. Ta antysemitka retoryka opierała się na wielu elementach: od 1956 r. frakcja Moczara rozpowszechniała opinie, że to Żydzi ponoszą odpowiedzialność za stalinowskie zbrodnie, podkreślając ich nadreprezentację wśród pracowników Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego¹¹, a także żydowskie pochodzenie części stalinowskich przywódców (np. Jakuba Bermana¹²). Mitowi „żydokomuny” towarzyszył czynnik o charakterze raczej strukturalnym: w PZPR Moczara i jego zwolenników nazywano „partyzantami”, odnosząc się do ich przeszłości w komunistycznej partyzantce na ziemiach polskich w czasie II wojny światowej. Przeciwstawiano im polskich przywódców komunistycznych sprowadzonych z ZSRR pod koniec wojny, których większość była pochodzenia żydowskiego. Wreszcie dwa czynniki mocniej związane z kontekstem ułatwiały stygmatyzację

⁹ T.P. Rutkowski, *Władze PRL i historycy. Okres gomułkowski (1956–1970)*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 86, s. 97–103.

¹⁰ A. Friszke, *Historycy przed przełomem. Z dziejów Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1975–1979*, w: *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005*, red. J. Łukasiewicz, M. Mycielski, J. Tyszkiewicz, Warszawa 2005, s. 552–575.

¹¹ A. Paczkowski, *Żydzi w UB. Próba weryfikacji stereotypu*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 192–204.

¹² M. Shore, *Children of the Revolution. Communism, Zionism, and the Berman Brothers*, „Jewish Social Studies” 10, 2004, nr 3, s. 23–86.

„syjonistów”: wojna sześciodniowa w czerwcu 1967 r., w trakcie której państwa arabskie, sprzymierzone z blokiem komunistycznym, poniosły klęskę w starciu z Izraelem, oraz ruch studencki z marca 1968 r., gdyż w propagandzie często podkreślano żydowskie pochodzenie niektórych liderów (Seweryna Blumsztajna, Adama Michnika).

W następstwie antysemitki nagonki w 1968 r. wielu Polaków pochodzenia żydowskiego zostało wyrzuconych z Polski. Czystka dotknęła również oficjalne instytucje oraz PZPR. Jej ofiarą padli niektórzy historycy, ale w mniejszym stopniu niż przedstawiciele innych dyscyplin, takich jak filozofia, socjologia i ekonomia¹³. Wywodzili się oni głównie z Zakładu Historii Partii: jego kierownictwo zdymisjonowano, a w 1971 r. ZHP zlikwidowano. Poza tym wyemigrowała większość naukowców pracujących w Żydowskim Instytucie Historycznym¹⁴. Już wcześniej zidentyfikowani „rewizjoniści” zostali usunięci z UW i wyjechali na Zachód: chodzi tu o filozofów Leszka Kołakowskiego, Bronisława Bączkę oraz Krzysztofa Pomiana, a także socjologa Zygmunta Bauman¹⁵. Historyków to zjawisko dotknęło w znacznie mniejszym stopniu. Być może dlatego, że czołowe postaci dyscypliny nie zabierały głosu w sprawie tych aspektów polityki partii, które nie dotyczyły bezpośrednio historii. Kontestujący historycy to byli raczej studenci i asystenci: zajmowali oni miejsce na marginesie dyscypliny. W związku z tym groziły im poważniejsze sankcje: nie tyle usunięcie z uniwersytetu czy emigracja, ile więzienie. W 1969 r. Michnik został skazany na 3 lata więzienia, a Kuroń i Modzelewski na 3,5 roku. Były to najdłuższe kary więzienia zasądzone za udział w wydarzeniach Marca 1968 r. Wszyscy zostali zwolnieni przedterminowo.

Po powstaniu KOR w 1976 r., a następnie innych organizacji opozycyjnych, pojawiły się dziesiątki konspiracyjnych wydawnictw i publikacji. Sam KOR wydawał kilka periodyków. Teksty powielano w tysiącach egzemplarzy i rozprowadzano za pośrednictwem działaczy, współtworząc „drugi obieg” wydawniczy, który nie podlegał cenzurze. KOR utworzył także konspiracyjne wydawnictwo NOWA (Niezależna Oficyna Wydawnicza), publikujące periodyki, a także książki. Celem było złamanie monopolu informacyjnego reżimu. Inicjatywa KOR nie była jedyna i korzystał on ze wsparcia polskiej emigracji na Zachodzie. Paryska „Kultura”, wydająca również „Zeszyty Historyczne”, publikowała teksty Polaków przebywających na emigracji, ale także opozycjonistów żyjących w kraju, z Polski dostarczano do Paryża rękopisy. Czasopismo „Aneks” oraz wydawnictwo o tej samej nazwie, stworzone przez Polaków, którzy wyemigrowali w 1968 r. (m.in. politologa Aleksandra Smolara oraz socjologa Jana Tomasza Grossa) powoływało się na myśl Leszka Kołakowskiego i również

¹³ A. Friszke, *Historia najnowsza i historycy*, ZH, 1981, nr 56, s. 93–114.

¹⁴ T.P. Rutkowski, *Władze PRL i historycy...*, s. 97–103.

¹⁵ A. Friszke, *Nad genzęą Marca 1968. Konflikt w PZPR na Uniwersytecie Warszawskim 1965–1967*, w: tenże, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 140–175.

wspierało KOR¹⁶. W ten sposób rodziła się ścisła współpraca między różnymi odłami opozycji a polską emigracją, mająca na celu rozpropagowanie w Polsce tekstów przedstawiających opozycyjny punkt widzenia. W imię obrony kultury narodowej przyznano w nich istotne miejsce tematyce historycznej, oferując historykom łamy wolne od kontroli cenzury, z czego skorzystali niektórzy badacze zajmujący się historią najnowszą.

Pod koniec lat 70. działalnością opozycyjną zajmowali się głównie intelektualiści. Wydział Historyczny UW odgrywał tutaj szczególną rolę. Pod patronatem Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, który służył za przykrywkę, powstało koło badań historycznych. Działo na zasadach studenckiej samorządności i panowała w nim wolność słowa. Pozornie było apolityczne i organizowało wycieczki oraz seminaria, w trakcie których dyskutowano o „białych plamach” w historii Polski¹⁷. W bibliotece uniwersyteckiej, po uzyskaniu zwykłej zgody profesorów, którzy udzielali jej jak się wydaje chętnie, studenci otrzymywali dostęp do publikacji emigracyjnych oraz innych czasopism i książek sprowadzanych z Zachodu¹⁸. Ale Wydział Historyczny nie był jedynie ogniskiem opozycji: wśród wykładowców byli zarówno opozycjoniści, jak i członkowie najwyższych władz państwowych:

Środowisko naukowe IH [UW] było bowiem specyficzne. Wśród pracowników znajdowali się zarówno prominentni przedstawiciele władz PZPR (prof. Jarema Maciszewski – kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, prof. Andrzej Bartnicki – zastępca przewodniczącego tego Wydziału, prof. Marian Wojciechowski – zastępca sekretarza Wydziału Nauk Społecznych Polskiej Akademii Nauk)¹⁹, jak i uczeni kontestujący politykę PZPR, zarówno z pozycji jej członków (Jerzy Holzer, Antoni Mączak, Henryk Samsonowicz), jak i bezpartyjnych: Barbara Grochulska, Ireneusz Ilnatowicz, Jerzy Skowronek, Andrzej Zahorski, Benedykt Zientara oraz znaczna część młodszych pracowników naukowych. W II połowie lat siedemdziesiątych wśród młodszych pracowników Instytutu pojawiły się postawy jawnie opozycyjne, związane z działalnością w K[omitecie] S[amoobrony] S[połecznej] KOR i Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela²⁰.

Dla bardziej precyzyjnego opisanego stosunku historyków akademickich do opozycji podjąłem próbę oszacowania, jak często podpisywali oni liczne petycje wysyłane do władz: wybrałem cztery z nich, które we współczesnej historiografii odnoszącej się do tego okresu uznawane są za szczególnie ważne, poczynając od Listu 34 (przeciw cenzurze) z 1964 r., a skończywszy na deklaracji poparcia

¹⁶ M. Tyrchan, „Aneks” – *post-March Émigré Quarterly*, „Studia Medioznawcze – Media Studies” 2, 2009, nr 37, s. 104–120.

¹⁷ T. Junes, *Student Politics in Communist Poland. Generations of Consent and Dissent*, Lanham 2015.

¹⁸ A. Friszke, *Historycy przed przelomem...*, s. 552–575.

¹⁹ Należałoby dodać do tej listy Henryka Jabłońskiego, profesora historii najnowszej na UW, a w latach 1972–1985 przewodniczącego Rady Państwa.

²⁰ T.P. Rutkowski, *Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego w czasach „Solidarności” i stanu wojennego (1980–1983)*, w: *Tradycje i współczesność...*, s. 448.

dla robotników strajkujących w Gdańsku w 1980 r.²¹ Prozopografia 151 sygnatariuszy tych petycji pokazuje, że było wśród nich wielu akademików (43%). Pozostali wywodzili się przede wszystkim spośród pisarzy oraz artystów. Historycy byli licznie reprezentowani: stanowili 13% ogółu i 30% naukowców, co odpowiada 20 osobom. Byli to głównie mediewiści oraz historycy sztuki, literatury i idei. Historia stanowiła więc najliczniej reprezentowaną z dyscyplin akademickich, wyprzedzając filologię i filozofię. Badacze zajmujący się historią najnowszą byli jednak niemal nieobecni, wśród wszystkich sygnatariuszy widzimy tylko dwóch. Prozopografia pozwala ponadto wyróżnić dwa rodzaje opozycyjnego zaangażowania intelektualnego: to, które jest charakterystyczne dla sygnatariuszy aktywnych również w organizacjach opozycyjnych takich jak KOR (25%) lub TKN (28%), oraz zaangażowanie typowe dla znacznej większości intelektualistów dysponujących dużym kapitałem symbolicznym (żeby podpisywać petycję, trzeba mieć znane nazwisko albo tytuł²²), których działalność nie wykraczała poza złożenie podpisu oraz pisanie tekstów wydawanych w „drugim obiegu”. Ci angażujący się w działalność organizacji opozycyjnych byli młodszy i zazwyczaj zajmowali niższe miejsca w hierarchii uniwersyteckiej. Średni wiek (w 1976 r.) sygnatariuszy petycji działających w TKN wynosił lat 51,5, a 60,7 w przypadku tych, którzy w nim nie działali, odnośnie do KOR liczby te wynoszą odpowiednio 54,8 oraz 59,2. Sygnatariusze będący akademikami dużo chętniej angażowali się w działalność konspiracyjnego uniwersytetu, jakim było TKN (35%) niż KOR (15%).

Należy stwierdzić, że część historyków brała znaczący udział w opozycji intelektualnej. Wśród przywódców opozycji było wielu absolwentów oraz wykładowców Wydziału Historycznego UW. Ich udział miał jednak inny charakter niż w przypadku filozofów, takich jak Kołakowski czy Baczko, którzy przed emigracją zrobili błyskotliwą karierę, a ich wkład w opozycję był natury doktrynalnej, przeprowadzili bowiem analizę defektów komunizmu biurokratycznego. Natomiast młodzi absolwenci historii, tacy jak Jacek Kuroń, Karol Modzelewski, Adam Michnik, Leszek Moczulski czy Antoni Macierewicz, zajmowali centralne miejsca w redakcjach konspiracyjnej prasy oraz organizacjach takich jak KOR. Ze względu na zaangażowanie w tę działalność ich kariera akademicka uległa opóźnieniu lub nawet im ją uniemożliwiono: Modzelewski uzyskał doktorat w 1974 r., 10 lat po relegowaniu go ze studiów doktoranckich po opublikowaniu *Listu otwartego*, Moczulski bardzo późno (w wieku 75 lat)

²¹ Chodzi o następujące petycje: List 34 przeciw cenzurze (1964), List 59 przeciwko zmianom w konstytucji PRL (w rzeczywistości podpisany przez 66 osób w latach 1975–1976), List 14 krytykujący represje wymierzone w strajkujących robotników (1976), Apel 64 intelektualistów nawołujących do nawiązania rozmów z robotnikami strajkującymi w Gdańsku (1980). W sumie liczba sygnatariuszy przekracza 151, ponieważ niektórzy podpisali kilka petycji.

²² G. Sapiro, *Modèles d'intervention politique des intellectuels*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 1, 2009, nr 176–177, s. 8–31.

obronił doktorat z politologii (2005). Historycy, o których była mowa odnośnie do czasów wcześniejszych, tzn. Witold Kula, Tadeusz Manteuffel, Aleksander Gieysztor czy Marian Małowist, trzymali się raczej z boku, ograniczając się do wspierania walczących studentów oraz podpisywania od czasu do czasu petycji. Kilku intelektualistów mocno się zaangażowało, ale inni byli bardziej dyskretni, a wkładem tych, którzy osiągnęli najwyższą pozycję, był jedynie ich kapitał symboliczny. Bronisław Geremek stanowił wyjątek jako akademik będący członkiem Komisji Ekspertów przy „Solidarności” już w 1980 r. To zaangażowanie będzie go kosztowało rok internowania w czasie stanu wojennego (1981–1982), usunięcie z IH PAN w 1985 r. oraz otrzymanie nominacji profesorskiej późno, bo dopiero w 1989 r., czyli 17 lat po uzyskaniu habilitacji.

Historycy najbardziej zaangażowani w działalność opozycyjną zajmowali marginalną pozycję w świecie akademickim i podrzędną na polu historii. Byli historykami z wykształcenia oraz powołania, ale rzadko z zawodu. Z powodu zaangażowania politycznego uniemożliwiono im karierę akademicką. Dlatego postanowili zrobić ze swojej wiedzy inny użytek, związany z działalnością polityczną, publikując w „drugim obiegu” i uczestnicząc w konspiracyjnych seminariach. Pozwoliło im to brać udział w miarę możliwości w tworzeniu historii politycznej konkurującej z oficjalną. Położyli w ten sposób podwaliny pod historię polityczną uwolnioną od ograniczeń ideologicznych narzuconych przez władze, co nie oznacza wolną od wszelkich ograniczeń politycznych, ponieważ chodziło tu o historię zaangażowaną. Było to zgodne z koncepcją leżącą u podstaw działalności TKN, założonego przez członków KOR w 1977 r.

„Uniwersytet Latający”: opozycyjna historia bez historyków?

Towarzystwo Kursów Naukowych, zwane „Uniwersytetem Latającym”, nawiązywało do nieformalnej i konspiracyjnej formy studiów wyższych istniejącej w Warszawie (wówczas w zaborze rosyjskim) pod koniec XIX w. Powoływanie się na analogię z uniwersytetem znajduje uzasadnienie w sposobie nauczania, istnieniu Kasy Pomocy Naukowej, umożliwiającej finansowanie studiów doktoranckich, a także w publikacjach, w tym alternatywnych podręcznikach szkolnych²³. Zasady przyznawania finansowania naśladowały procedury uniwersyteckie: projekty badawcze oceniał zespół ekspertów, a decyzję podejmowała rada naukowa. Osoby angażujące się w działalność TKN rzeczywiście robiły to samo, co na uniwersytetach, ale lepiej, w imię nauki niezależnej od kontroli państwa. Jednak nie można postrzegać tej koncepcji pracy intelektualnej jako zwykłego odtwarzania form akademickich w ramach wolnych od tej kontroli. Chodziło tu o alternatywny model wytwarzania oraz transferu wiedzy, mający na celu

²³ R. Terlecki, *Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Warszawa 2000.

nie tyle stworzenie niezależnej nauki, ile środowiska inteligencji pomyślanej jako wykształcona i krytyczna elita, której zadaniem ma być udział w walce w obronie „kultury narodowej”.

Ograniczeniem, od którego należało się uwolnić, była – zdaniem członków TKN – przede wszystkim cenzura. Stąd pomysł zorganizowania konspiracyjnego nauczania w prywatnych mieszkaniach, często należących do nauczycieli. Chęć nazwania tej inicjatywy językiem świata akademickiego świadczy o próbie umieszczenia jej nie w polu polityki (TKN, choć powołali je do życia członkowie KOR, przede wszystkim Kuroń i Michnik, nie definiowało się jako organizacja opozycyjna), ale edukacji i nauki. Mimo to, w imię wolności nauczania i badań naukowych, dążyła ona do celów stojących w sprzeczności z polityką naukową PRL.

TKN stanowiło alternatywę dla uniwersytetów uznawanych za poddane zbyt ścisłej kontroli państwowo-partyjnej, aby były w stanie zapewnić wytwarzanie obiektywnej wiedzy, zwłaszcza w niektórych dziedzinach, w tym historii najnowszej. W związku z tym na przykładzie TKN można prześledzić nie tylko logikę tworzenia oraz treść historii, która ma być alternatywna, ale również podziały istniejące w świecie akademickim i strukturyzujące go, zwłaszcza między biegunem opozycyjnym, który decydował się na nauczanie poza uniwersytetem, a tymi, którzy odrzucali tę postawę, uznając ją za zbyt wojowniczą. Między tymi dwoma biegunami narodził się konflikt wokół definicji autonomii nauki. TKN to najbardziej zinstytucjonalizowana spośród inicjatyw mających na celu popularyzację historii „wolnej”, to znaczy uwolnionej od cenzury oraz partyjnej ideologii. W tym sensie było typowe dla sposobu uprawiania historii rozpowszechnionego wśród polskiej opozycji. Biorąc pod uwagę, że w jego ramach postulowano powrót do tradycji „narodowej” czy „patriotycznej”, sposób ten stanowił inną formę heteronomii dyskursów odnoszących się do historii. Od końca lat 70. do wprowadzenia stanu wojennego, który w grudniu 1981 r. położył kres większości działalności opozycyjnej, podejmowano w istocie wiele inicjatyw mających na celu popularyzację historii wolnej od kontroli politycznej: już od połowy lat 70. niektórzy członkowie przyszłego TKN organizowali w swoich prywatnych mieszkaniach zajęcia z najnowszej historii Polski, Klub Inteligencji Katolickiej zwoływał natomiast seminaria poświęcone historii PRL, a Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela wolne kluby dyskusyjne²⁴. Następnie, aż do 1989 r., wolne zajęcia i wykłady organizowano w kościołach, a także w lokalnych komitetach, których członkami byli studenci lub pracownicy zgrupowani w niezależnych zrzeszeniach. Samorządność oraz chęć uzyskania dostępu do obiektywnej wiedzy szły więc w polskiej opozycji w parze. Jako organizacja bardziej zinstytucjonalizowana i zapowiadająca publiczne zajęcia oraz regularnie publikująca komunikaty, TKN pozostawiło więcej śladów niż

²⁴ Kryptonim „Pegaz”. *Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008.

inne inicjatywy składające się na tę historię. Udało mi się zapoznać z archiwum TKN przechowywanym w Fundacji Ośrodka KARTA w Warszawie, dającym dostęp do archiwów ruchów opozycyjnych.

Organizacja ta funkcjonowała najpierw, przez jeden semestr, pod nazwą „Uniwersytetu Latającego”, a następnie jako Towarzystwo Kursów Naukowych. Jej działalność trwała 4 lata, od listopada 1977 do grudnia 1981 r. Formalnie została założona 22 stycznia 1978 r., co ogłoszono w akcie założycielskim podpisanym przez ok. 60 intelektualistów, głównie ze świata akademickiego. Po zalegalizowaniu „Solidarności” ograniczyła działalność, a kres położyło jej wprowadzenie stanu wojennego, ponieważ kryminalizacja opozycji uniemożliwiała organizowanie tajnego nauczania.

Akt założycielski TKN wyróżnia się na tle innych tekstów publikowanych w tym samym okresie i celu przez organizacje opozycyjne. Stwierdziwszy istnienie społecznego zapotrzebowania na wiedzę wśród młodzieży, którą postrzegano jako spragnioną wykształcenia, sygnatariusze podkreślili, że ta chęć zdobywania wiedzy jest bezinteresowna i apolityczna. Stojąca za tym motywacja miałyby mieć niebudzący wątpliwości, filozoficzny, a nawet egzystencjalny charakter: „poszukiwania prawdy o świecie i sobie samym”. Nigdzie w tekście nie nawiązywano do kwestii politycznych: prawdy, której należy poszukiwać, nie zatajała autorytarna władza. Choć krytykowano wady systemu edukacji, winą nie obarczano ustroju PRL: „Nigdzie na świecie system szkolnictwa nie jest dziś zdolny sprostać tym potrzebom [...]. Niedostatki wykształcenia oficjalnego oraz polityczne i ideologiczne ograniczenia wolności nauki znane były i krytykowane od wieków”²⁵. Inaczej mówiąc, problem kształcenia młodzieży do wolnomyślicielstwa nie był właściwy ani Polsce, ani systemowi komunistycznemu, ale istniał zawsze i wszędzie. Dokument z 1979 r., przedstawiający działalność TKN, stawiał sprawę bardziej otwarcie. Powstał on po tym, jak wiele z konspiracyjnych zajęć zostało przerwanych przez milicję:

Wolność nauczania i dyskusji oraz podejmowanie społecznych inicjatyw w zgodzie z Konstytucją PRL i ratyfikowanymi przez Polskę Paktami Praw Człowieka nie stanowią zagrożenia dla porządku społecznego, lecz go umacniają, wspierając na rozumnych i etycznych zasadach²⁶.

Cała opozycja troszczyła się wówczas o niezależność nauki, a stanowiska ogłaszane przez niektóre organizacje opozycyjne w miesiącach poprzedzających założenie TKN były dużo bardziej radykalne. W dziesiątym punkcie swojego programu, ogłoszonego wiosną 1976 r., Polskie Porozumienie Niepodległościowe stwierdzało:

²⁵ Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/128.1, dok. 2, Deklaracja TKN, 22 I 1979 r.

²⁶ Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/128.1, dok. 32, Informator TKN (rok 3): plan odczytów i seminariów w Warszawie w roku 1979/1980, 1979 r.

Rozwój nauki polskiej został w ostatnich latach zahamowany przez bezwzględne ingerencje organów partyjnych i MSW w prace uniwersytetów i Polskiej Akademii Nauk. Narzuca się plany pracy, ogranicza swobodę badań i wykładów, zamienia kierowników placówek naukowych na posłusznych wykonawców zmiennych zachcianek władz, śledzi studentów, szykanuje odważniejszych pracowników nauki. Powoduje to nieobliczalne straty dla kultury i gospodarki narodowej i sprawia, że nauka polska zostaje w tyle za nauką światową.

Uniwersytety polskie muszą odzyskać autonomię. Wybory do władz akademickich winny się odbywać bez jakichkolwiek nacisków polityczno-policyjnych. Polska Akademia Nauk musi odzyskać status samorządnego ciała, złożonego z uczonych o najcenniejszym dorobku i najwyższym autorytecie²⁷.

Tego rodzaju deklaracje pojawiały się w kontekście końca lat 70., który charakteryzował się większą tolerancją władz względem opozycji politycznej. Edward Gierek, który w 1970 r. zastąpił Władysława Gomułkę na stanowisku I sekretarza PZPR, swoją politykę gospodarczą opierał w dużym stopniu na zaciągniętych na Zachodzie kredytach. Aby utrzymać dobre stosunki z wierzycielami, prowadził więc mniej represyjną politykę wobec opozycji, która była znana i korzystała ze wsparcia Zachodu. Wiadomość o założeniu TKN dotarła do zachodnich intelektualistów, którzy w styczniu 1980 r. opublikowali w „The New York Review of Books” apel w obronie swobody nauczania w Polsce²⁸.

Jednak pomysł prowadzenia zajęć, które mają zaradzić niedostatkom oficjalnego kształcenia na poziomie uniwersyteckim, poprzez podejmowanie tematów, które w historii, ale też w innych dyscyplinach, podlegają cenzurze, nie zawsze zyskiwał poparcie akademików. W wywiadzie udzielonym gazecie studenckiej, nigdy nieopublikowanym ze względu na interwencję cenzury, Jerzy Jedlicki podkreślał duże zainteresowanie studentów tego rodzaju zajęciami, stanowiącymi odpowiedź na zapotrzebowanie stwierdzone w trakcie dyskusji organizowanych przez Studenckie Komitety Solidarności²⁹. Przyznał jednak, że TKN wspierała niewielka liczba wykładowców:

Nie było tak wielu chętnych do tej jednak dość ryzykownej pracy. Licząc z tymi, którzy nie mieli stałych cykli, a tylko prowadzili pojedyncze wykłady, było nas w Warszawie około dwudziestu, a w całej Polsce jeszcze może dziesięciu. Czasami trudno było znaleźć kompetentnych wykładowców³⁰.

²⁷ R. Terlecki, dz. cyt., s. 178.

²⁸ Apel ten podpisali m.in. trzej laureaci Nagrody Nobla (Henrich Böll, André Lwoff i Gunnar Myrdal), ale także wielu polskich intelektualistów, którzy wyemigrowali po Marcu 1968 r.: Bronisław Baczek, Zygmunt Bauman, Maria Hirszowicz, Leszek Kołakowski, Krzysztof Pomian; por. *Kryptonim „Pegaz”...*

²⁹ Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/128.1, dok. 68, Rozmowa Mirosława Kowalskiego z Jerzym Jedlickim o działalności TKN-u, b.d., prawdopodobnie opublikowana po zaprzestaniu działalności przez TKN (pod koniec 1981 r.).

³⁰ Tamże.

Adam Michnik natomiast w następujący sposób opisał stosunek TKN do uniwersytetów:

Instytucje te stwarzają jednak wielu ludziom perspektywy na tyle atrakcyjne, że obawa przed ich utratą jest zrozumiała i często uzasadniona. Ma więc TKN współczesny znacznie słabszą pozycję wobec oficjalnych instytucji polskiej kultury niż TKN z początków stulecia. Co za tym idzie, ma mniejsze poparcie środowiska naukowego i inteligencji twórczej i znacznie mniejszą popularność wśród studentów³¹.

Rzeczywiście, co przyznał Jedlicki, na stworzenie TKN można również patrzeć jako na wotum nieufności względem uniwersytetu:

Nasze wykłady były oskarżeniem szkolnego i uniwersyteckiego systemu pedagogicznego. Gdyby ten system był dobry, to nie mielibyśmy nic do roboty. Wszyscy szkołę krytykowali i na słowach ich krytyka się skończyła. A my udowodniliśmy, że można coś zrobić, żeby przeciwdziałać dalszemu ogłupianiu młodzieży³².

Kim więc byli wykładowcy TKN? W większości akademikami sympatyzującymi z opozycją intelektualną (wielu z nich np. publikowało w czasopiśmie katolickich: „Znaku”, „Więzi” czy „Tygodniku Powszechnym”), ale nie reprezentantami opozycji politycznej, oczywiście z wyjątkiem Michnika i Kuronia, a także Bartoszewskiego. Ten ostatni, który w latach 1973–1982 wykładał historię II wojny światowej oraz okupacji na KUL, był bardziej dziennikarzem i eseistą niż akademikiem (zresztą absolwentem filologii, a nie historii). W odróżnieniu od „komandosów”, Bartoszewski nie wywodził się z lewicy, a raczej ze środowisk katolickich, długo współpracował z „Tygodnikiem Powszechnym”. To właśnie Bartoszewski i Michnik wykładali historię najnowszą w TKN: Bartoszewski okres II wojny światowej, Michnik – PRL. Ponieważ TKN symbolizuje udział akademików w działalności opozycyjnej, tym bardziej zastanawiająca jest nieobecność w nim badaczy zajmujących się historią najnowszą, mimo że zajmowała ona wyjątkowe miejsce w ofercie zajęć TKN.

Być może należałoby to wyjaśniać faktem, że „białe plamy”, które omawiali na swoich zajęciach Michnik i Bartoszewski, stanowiły kwestie bardzo drażliwe politycznie. To wyjaśniałoby, dlaczego badacze zajmujący się historią najnowszą w PAN (m.in. Jerzy Holzer i Krystyna Kersten) nie nauczali w TKN. Michnik i Bartoszewski, już znani jako opozycjoniści polityczni, mieli mniej do stracenia, upubliczniając swój zamiar uczenia o „białych plamach”. Bywali już aresztowani i byli znani na forum międzynarodowym, co zapewniało im swego rodzaju ochronę: ich nazwiska znano na Zachodzie, gdzie Bartoszewski jako specjalista od historii Holokaustu był wielokrotnie od lat 60. i nawiązał kontakt ze

³¹ Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/128.1, dok. 55, Adam Michnik, Uwagi o działalności TKN, 1980 r.

³² Tamże, dok. 68, Rozmowa Mirosława Kowalskiego z Jerzym Jedlickim o działalności TKN-u, b.d. [koniec 1981 r.?].

środowiskiem emigracyjnym. Pracownicy naukowci, włączając się w działalność opozycyjną, ryzykowali natomiast zwolnieniem. Mimo to Holzerowi, Kersten i innym akademikom po 1980 r. również zdarzało się prowadzić „wolne” zajęcia lub wykłady i publikować istotne teksty w „drugim obiegu” lub na emigracji. Niewielki udział historyków akademickich w działalności TKN można również wyjaśniać tym, jak postrzegali oni samo TKN. Towarzystwo definiowało się w opozycji do świata akademickiego, postrzeganego jako spętany ingerencjami władz oraz cenzury, niezdolny do uprawiania obiektywnej nauki i „ogłupiający” młodzież. A jednak prowadzono niezależne badania, co pokazałem w poprzednich rozdziałach. A refleksje na temat uprawiania historii w sposób obiektywny, na przekór stronniczości krytykowanej od 1956 r., były wszechobecne u historyków akademickich w latach 60. i 70., co przedstawiłem w rozdziale drugim i trzecim. W związku z tym ocena uniwersytetów oraz nauki sformułowana przez założycieli TKN, np. Jedlickiego i Michnika, cytowana powyżej, mogła urazić akademików. Zwłaszcza Michnik, który nie należał do świata akademickiego i krytykował go w sposób bardzo zdecydowany:

Prowadzenie zajęć w mocnych ośrodkach akademickich jak Warszawa, Kraków czy Poznań oraz seminariów w Instytucjach PAN nie jest na ogół kontrolowane. Panuje tu dość duża swoboda, brak właściwie ingerencji zewnętrznych ograniczających programy. Jeśli więc zajęcia te są niedobre, winę za to ponoszą przede wszystkim prowadzący. [...] Dostęp do wielu ważnych pozycji literatury zachodniej i do bardziej znanych czasopism nie jest szczególnie utrudniony, jakkolwiek docierają one z dużym opóźnieniem, są w czytelnich i bibliotekach, lecz korzysta z nich bardzo niewielu studentów. [...] Trudno również za stan naszej nauki winić jej niedofinansowanie. Biorąc pod uwagę ilość pieniędzy trwonionych corocznie w licznych instytucjach na bezsensowne badania, fundusze te można by uznać za niezbędne minimum warunkujące rozwój prac badawczych³³.

Niektórzy wykładowcy uniwersyteccy uważali więc zapewne TKN za zbyt silnie upolitycznione, wprawdzie niepodlegające cenzurze, ale poddane innemu rodzajowi ograniczeniom, właściwym nauce wykorzystywanej do celów walki politycznej i uprawianej przez aktywistów³⁴. Tymczasem wcześniej kontestowano oficjalną historiografię z wnętrza dyscypliny, czynili to zawodowi historycy w imię naukowej koncepcji historii. Wraz z założeniem TKN i w konfiguracji, jaka wytworzyła się w związku z powstawaniem organizacji opozycyjnych począwszy od 1976 r., na krytykę oficjalnej nauki wyłączności nie mieli już profesjonalści, lecz stała się ona elementem politycznej krytyki ustroju PRL. Innymi słowy, o ile opozycjoniści i pracownicy naukowci mogli mieć wspólny interes w domaganiu się większej niezależności nauki, o tyle niekoniecznie przyświecały im te

³³ Tamże, dok. 55, Adam Michnik, Uwagi o działalności TKN, 1980 r.

³⁴ Podczas gdy wielu polskich naukowców przebywających na emigracji podpisało apel wspierający TKN, opublikowany przez „The New York Review of Books” w 1980 r., w Polsce nie wystąpiono z podobną inicjatywą, poza podpisaniem aktu założycielskiego towarzystwa; Kryptonim „Pegaz”...

same cele (z jednej strony chodziło o uprawianie „sztuki dla sztuki”, z drugiej o wykorzystywanie nauki do celów walki politycznej) i definicje (czy naukę mogą uprawiać laicy spoza świata akademickiego?). Dyskurs opozycjonistów odnoszący się do nauki część akademików mogła więc postrzegać jako objaw nowej formy nacisku politycznego wywieranego na ich działalność.

Mimo że odtwarzał formy akademickie, projekt TKN budził zastrzeżenia nawet w samym towarzystwie. Nieufności Michnika do świata akademickiego nie podzielali wszyscy członkowie ani sympatycy TKN. W archiwach można odnaleźć ślady sporów dotyczących pozycji, jaką powinno zajmować towarzystwo. W liście datowanym na 16 marca 1979 r. i zaadresowanym do Jedlickiego profesor filozofii w PAN Andrzej Walicki skrytykował pozycję ideologiczną TKN. Uznał je za zbyt zaangażowane politycznie, co jego zdaniem szkodziło jego wiarygodności naukowej. Walicki zdecydowanie stanął po stronie nauki i ambiwalentnie ocenił działalność, która jego zdaniem może zostać uznana za „prowokację polityczną”³⁵. W podobnym duchu wypowiedział się socjolog Jakub Karpiński, usunięty w 1969 r. z Wydziału Filozoficznego UW ze względu na poparcie, jakiego udzielił ruchowi studenckiemu w 1968 r., porównując funkcjonowanie macierzystego uniwersytetu z działalnością TKN w liście wysłanym do jego Komisji Programowej:

Uniwersytet Warszawski uważany jest za instytucję niezbyt liberalną. Nie słyszałem jednak, żeby tam z góry zgłaszano wykładowcom, o czym mają nie mówić na wykładach. Wydaje mi się, że Uniwersytet lub jego władze nie twierdzą, że odpowiadają za treść wykładów. Za treść wykładów (na Uniwersytecie Warszawskim) odpowiadają wykładowcy.

Nawet gdyby TKN było uniwersytetem, mogłoby być w tym stopniu liberalne wobec wykładowców, w jakim liberalny jest obecny UW. Ale dlaczego TKN miałoby być uniwersytetem? TKN sprawuje opiekę nad działalnością oświatową, służy radą, konsultuje programy, zaleca omawianie tych tematów. Jest społecznym organem doradczym w sprawach nauki. Może pomoc w organizacji przedsięwzięć naukowo-oświatowych. Ale nie ma powodu, aby TKN stwierdzało, że odpowiada za to, co robią podopieczni. Czy KOR odpowiadał za robotników? KOR im pomagał. Nie miał robotników swoich i obcych, robotników pod protektoratem lub pod auspicjami KOR i nie pod protektoratem. KOR nie sprawdzał, czy robotnicy odpowiadają jakimś standardom etycznym lub innym. Sprawdzanie było niepotrzebne, bo KOR nie twierdził, że za nich odpowiada³⁶.

Chociaż w archiwum Fundacji Ośrodka KARTA nie ma dokumentów, które pozwalałyby stwierdzić, co dokładnie Karpiński zarzucał TKN, z jego listu można wyraźnie wyczytać obronę niezależności wykładowców Towarzystwa. Nie powinni oni, zdaniem Karpińskiego, być pociągani do odpowiedzialności przez władze TKN za treść swoich zajęć. Powinny one gwarantować pluralizm

³⁵ Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/128.1, dok. 13, List Andrzeja Walickiego do Jerzego Jedlickiego w sprawie TKN, 19 III 1979 r.

³⁶ Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/128.1, dok. 65, Jakub Karpiński, Uwagi o TKN, b.d.

punktów widzenia i przedstawianych na zajęciach podejść, a nie dążyć do ich ujednolicenia.

W rzeczywistości nie jest pewne, czy większość akademików aprobowała zaangażowanie opozycyjnych intelektualistów, powołujących się na polityczną rolę polskiej inteligencji w XIX w., a więc w czasach, gdy nauki społeczne i humanistyczne znajdowały się w stadium przednaukowym. Ponieważ ta forma zaangażowania, jak przypomniał Andrzej Friszke, zakłada wyrzeczenie się obiektywności, której konieczność podkreśla się w wielu definicjach pracy naukowej:

Niezależni intelektualiści nigdy naprawdę nie byli i nie chcieli być całkowicie niezależni. Wzór i etos zaangażowania dostarczała im tradycja polskiej inteligencji z czasów zaborców³⁷.

To zainteresowanie zaangażowaniem politycznym widać w biografiach członków oraz osób wspierających TKN (zob. tab. 17). 28 spośród nich, czyli około jednej trzeciej, należało do PZPR, z której wystąpili w latach 1956–1980 – zdecydowana większość (19) już w 1968, tylko 6 osób po 1976 r.³⁸ Udział w kontestacji ustroju lub w działalności opozycyjnej stanowi inny wskaźnik zaangażowania politycznego. 19 osób uczestniczyło w ruchu studenckim w marcu 1968 r. lub publicznie wyraziło swoje poparcie dla niego jako studenci lub pracownicy naukowci (częściej asystenci niż profesorowie). Wielu wstąpiło również do ugrupowań opozycyjnych: 32 do KOR, 13 do KIK, 10 do Klubu Krzywego Koła. Poza tym co najmniej jedna trzecia z nich (31) publikowała w „drugim obiegu”. Wielu należało do „Solidarności” (41) i doradzało władzom związku (22). Zaangażowanie to nie pozostało bez konsekwencji, ponieważ 19 spośród nich zostało usuniętych ze studiów lub zwolnionych z pracy z powodu zaangażowania w działalność opozycyjną, a 32 zatrzymanych i internowanych w czasie stanu wojennego. Niektórzy byli również więzieni przed 1981 r. (m.in. Kuroń, Michnik i Bartoszewski). Rok 1989 nie położył kresu ich zaangażowaniu politycznemu, biorąc pod uwagę, że 27 spośród nich nadal uprawiało politykę, z czego 9 było ministrami, 10 – parlamentarzystami, 10 – doradcami politycznymi lub ambasadorami, przy czym niektórzy sprawowali kilka z tych funkcji.

Z propozografii członków oraz osób wspierających wynika, że należeli oni do elit akademickich oraz intelektualnych, głównie warszawskich, których wielu przedstawicieli mocno angażowało się w działalność opozycyjną. TKN jawi się jako inteligencka inicjatywa skierowana do inteligencji, mająca na celu zapewnienie żywotności oraz zorganizowanie tej warstwy społecznej poprzez konfrontację z reżimem. W łonie tej opozycyjnej inteligencji historycy akademicy zajmowali miejsce marginalne, a zajęcia z historii najnowszej prowadziły osoby

³⁷ A. Friszke, *Opozycja polityczna...*, s. 490.

³⁸ Troje z tych sześciu członków PZPR, którzy wystąpili z niej po 1976 r., to historycy akademicy: Jerzy Holzer, Maria Janion, Adam Kersten.

niebędące akademikami. Wynika z tego szczególna koncepcja historii, związana zarówno z profilem tych wykładowców, jak i z niezwykle, konspiracyjnymi okolicznościami, w jakich nauczali.

Tabela 17. Wskaźniki zaangażowania politycznego członków oraz osób wspierających TKN

Wskaźnik	Liczba osób (ogółem 90)
członkostwo w PZPR	28 ³⁹
udział bądź wsparcie dla ruchu studenckiego w marcu 1968	19
usunięcie ze studiów lub z pracy	19 ⁴⁰
aresztowanie/internowanie w czasie stanu wojennego (1981–1983)	32
podpisywanie petycji/listów otwartych	64
członkostwo/współpraca z KOR	32
członkostwo/współpraca z KIK	13 ⁴¹
uczestnictwo w spotkaniach Klubu Krzywego Koła	10
publikowanie w „drugim obiegu”	31
członkostwo w PPN	5
członkostwo w „Solidarności”	41
współpraca z „Solidarnością” w roli eksperta, doradcy	22
uczestnictwo w imieniu „Solidarności” w obradach Okrągłego Stołu	10

Zapełnianie „białych plam”: tworzenie alternatywnej narracji

Zajęcia proponowane przez TKN, odbywające się w prywatnych mieszkaniach, opierały się najczęściej na dyskusji: ich celem było tyleż przekazanie pewnej wiedzy, co wywołanie namysłu i debaty wśród „młodej inteligencji”. W związku z tym nazwy zajęć odsyłają najczęściej do problematyki politycznej: „Literatura jako wyraz świadomości społecznej” (Tomasz Burek), „Sprawa polska w myśli politycznej i w mentalności społecznej epoki zaborów” (Bohdan Cywiński), „Wiodące idee naszej epoki” (Jerzy Jedlicki) itp. Chodziło o niewielką grupę znających się osób: wiosną 1978 r. Komisja Programowa TKN oceniła na 69 liczbę członków towarzystwa⁴², a na 300 liczbę słuchaczy trzynastu uruchomionych

³⁹ W tym jeden członek Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

⁴⁰ W tym 17 zwolnień z pracy i 3 usunięcia ze studiów, w przypadku jednej z osób miało miejsce jedno i drugie.

⁴¹ W tym 3, którzy byli także członkami KOR.

⁴² W tym 45 z Warszawy, 11 z Krakowa, 6 z Wrocławia, 3 z Lublina, 3 z Torunia i 1 z Poznania.

do tego czasu zajęć. Większość z nich stanowili studenci lub absolwenci UW⁴³. W każdym zajęciach brało udział od 10 do 60 słuchaczy, a zdecydowanie największym powodzeniem cieszyły się zajęcia Michnika na temat historii politycznej PRL (brało w nich udział prawdopodobnie aż 100 osób).

Sukces ten wynikał z charakteru poruszanych zagadnień. Kiedy przegląda się program zajęć proponowanych przez TKN, można odnieść wrażenie, że pojęcie obiektywnej wiedzy często rozumiano jako zapełnianie „białych plam”. Jest to szczególnie widoczne w przypadku zajęć z historii najnowszej prowadzonych przez Michnika i Bartoszewskiego. Zajęcia Bartoszewskiego były poświęcone historii II wojny światowej, którą sam przeżył. Urodził się w 1922 r., a w czasie wojny wstąpił do AK. Okupację znał z autopsji, był współzałożycielem „Żegoty”, polskiej organizacji podziemnej pomagającej Żydom, brał też udział w powstaniu warszawskim. Ze względu na te doświadczenia po wojnie współpracował z istniejącym krótko Instytutem Pamięci Narodowej oraz Główną Komisją Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce. W okresie powojennym pracował jako dziennikarz i studiował filologię polską na UW w latach 1948–1949 oraz 1958–1962, a w międzyczasie został usunięty z uczelni. Był kilkakrotnie więziony i sądzony za swoje wypowiedzi na temat powstania warszawskiego, jak również pod pretekstem szpiegostwa, jak wielu byłych żołnierzy AK. Od połowy lat 70., na krótko przed przystąpieniem do TKN, prowadził na KUL wykłady dotyczące czasów wojny i okupacji. Był także autorem wielu dzieł poświęconych polskiemu ruchowi oporu oraz eksterminacji Żydów, w tym słynnej pracy *Ten jest z ojczyzny mojej*⁴⁴.

Chociaż ze względu na brak materiałów nie jest możliwe podanie bardziej szczegółowych informacji na temat treści zajęć Bartoszewskiego, z ich programu wynika, że odbiegała ona od dominującej wówczas perspektywy. Dużo miejsca poświęcono w nim polskiemu ruchowi oporu (państwu podziemnemu oraz AK), pomijając komunistyczny ruch oporu. Wspomniano jedynie o PKWN. Rząd emigracyjny w Londynie kilkakrotnie nazywano „rządem polskim”, inaczej niż w oficjalnych publikacjach, w których używano określeń „rząd londyński”, „rząd na uchodźstwie” lub „rząd emigracyjny”. Sama nazwa była kwestią sporną, chodziło bowiem o ustalenie, kto sprawował legalną władzę polityczną w czasie, gdy kraj znajdował się pod okupacją niemiecką. Oddzielne zajęcia były poświęcone powstaniu warszawskiemu oraz jego następstwom politycznym, czyli zakończonej klęską próbie wyzwolenia stolicy przez polskie podziemie, stłumionej przez siły niemieckie, przy bezczynności Sowietów. Używano tu jednak umiarkowanego, często aluzyjnego języka: w kontekście wybuchu wojny nie wspomniano, że w 1939 r. Polska została zaatakowana z dwóch stron (przez siły

⁴³ Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/128.1, dok. 66, Referat Komisji Programowej TKN na temat jego działalności w okresie od 22 I do 12 III 1978, b.d., prawdopodobnie z marca lub kwietnia 1978 r.

⁴⁴ *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom, 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 1966.

niemieckie 1 września, a przez radzieckie – 17)⁴⁵. Nie było też mowy o zbrodni katyńskiej, której odkrycie przez Niemców w 1943 r. zaowocowało przecież zerwaniem stosunków dyplomatycznych ZSRR z Polską w tym samym roku. Być może dlatego, że książeczka miała być rozpowszechniana wśród potencjalnych studentów. Bardziej konfrontacyjny język zapewne zwróciłby uwagę SB.

Program zajęć Władysława Bartoszewskiego, TKN, 1978

„Historia Polski 1938–1945”⁴⁶

1. Sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa Polski 1938–1939 (od kryzysu monachijskiego do wybuchu drugiej wojny światowej).
- 2 i 3. Wybuch wojny. Okupacja. Sytuacja społeczeństwa. Nowe struktury administracyjne. Powstanie i działalność rządu polskiego na emigracji (do czerwca 1943). Polska na arenie międzynarodowej. Tworzenie się zrębów polskiego państwa podziemnego (wojsko, władza polityczna).
4. VI 1941 – IV 1943: życie społeczne i polityczne w okupowanym kraju. Kościół. Martyrologia Polaków i zagłada Żydów w Polsce. Sytuacja Polski w koalicji antyhitlerowskiej. Polityka rządu polskiego w Londynie.
5. IV 1943 – VIII 1944. Od zerwania stosunków politycznych ZSRR z rządem polskim do Powstania Warszawskiego. Rząd polski po śmierci Sikorskiego. Funkcjonowanie Polskiego Państwa Podziemnego. Delegatura Rządu – R[ada] J[edności] N[arodowej] – AK – opozycja prawicowa i lewicowa. Teheran. Przesuwanie się frontu przez teren Polski. Akcja „Burza”. PKWN.
6. Powstanie Warszawskie. Skutki polityczne. Zmiany w Londynie.
7. Położenie kraju od jesieni 1944 do wiosny 1945. Kres Polskiego Państwa Podziemnego. Konferencja Jałtańska. Od Rządu Tymczasowego do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej.

Jeśli chodzi o historię polityczną Polski Ludowej przedstawianą przez Michnika, to dużą wagę przykładał on do działalności opozycji wobec reżimu komunistycznego. Rozpoczął narrację w 1943 r., w chwili zerwania stosunków dyplomatycznych między ZSRR a rządem londyńskim, co umożliwiło przedstawienie genezy ustroju komunistycznego w Polsce, w której istotną rolę odegrało wyeliminowanie opozycji (Stanisława Mikołajczyka, przywódcy PSL). Właściwa historia Polski Ludowej była porządkowana wokół wielkich przełomów politycznych: śmierci Stalina w 1953 r. oraz kolejnych kryzysów w latach 1956, 1968 i 1970.

Zajęcia Michnika kończyły się dwunastą lekcją, enigmatycznie zatytułowaną „Perspektywy”, być może poświęconą przewidywaniom co do przyszłości ruchu opozycyjnego, formułowanym przez jednego z jego głównych

⁴⁵ Wzmianka o pakcie Ribbentrop-Mołotow pojawiła się jednak w 35-stronicowym skrypcie do zajęć opublikowanym przez wydawnictwo NOWA: W. Bartoszewski, *Polskie Państwo Podziemne 1939–1945*, Warszawa 1979.

⁴⁶ Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/128.2, dok. 20, Deklaracja TKN, 1978 r. Przedstawioną tu wersję, bardziej szczegółową, podaje R. Terlecki, dz. cyt.

działaczy⁴⁷. Nauczanie miało więc w tym przypadku ukrytą rolę polityczną: w ramach walki z reżimem komunistycznym chodziło o ujawnienie „prawdy” na temat jego początków oraz dziejów, sprowadzonej tutaj do kwestii starcia między władzami a opozycją.

Program zajęć Adama Michnika „Z dziejów politycznych Polski ludowej”⁴⁸

1. Wprowadzenie do powojennych dziejów politycznych Polski (Od zerwania przez ZSRR stosunków z rządem emigracyjnym do powrotu S[tanisława] Mikołajczyka do Polski).
2. Walka o kształt ustrojowy Polski (lata 1945–1947).
3. Starcie o wybór drogi rozwojowej kraju w łonie obozu rządzącego.
4. Pełnia epoki stalinizmu w Polsce (lata 1949–1953).
5. Faza odwilży (lata 1954–1956).
6. Polski październik (czerwiec 1956 – październik 1957).
7. Nasza mała stabilizacja (okres 1958–1963).
8. Na drodze do kryzysu społecznego.
9. Marzec 1968 (i jego konsekwencje).
10. Grudzień 1970.
11. Bilans pogrudniowego kierownictwa.
12. Perspektywy.

Później wprowadzono również inne zajęcia z historii najnowszej, ale Michnik i Bartoszewski pozostali jedynymi wykładowcami zapuszczającymi się na teren historii politycznej okresu po 1939 r. W trzecim roku istnienia TKN (1979/1980) Bartoszewski uczył o „Stosunkach polsko-żydowskich od roku 1918”, Michnik zaś o „Postawach światopoglądowych inteligencji polskiej od roku 1945”. Dwaj inni wykładowcy, ekonomista Waldemar Kuczyński oraz dziennikarz Zdzisław Szpakowski (kierujący działem historycznym w katolickim miesięczniku „Więź”), zajęli się odpowiednio „Polityką gospodarczą PRL” i „Kwestią rolną i ruchem ludowym w Polsce XX wieku”⁴⁹. W czwartym i ostatnim roku swojej działalności (1980/1981) TKN zorganizował, poza zajęciami Michnika, również cykl wykładów, w trakcie których omawiał on historię, która właśnie się dzieła i której pozostawał jednym z głównych uczestników. Wykład zatytułowano „Sierpień 1980 na tle najnowszej historii Polski”. TKN zapowiadał inny wykład Zdzisława Szpakowskiego, tym razem poświęcony „Wojnie podziemnej 1944–1952”, a więc jednemu z tematów najsilniej stabuizowanych, co zdaje się sugerować, że po legalizacji „Solidarności” otworzyły się nowe możliwości krytyki oficjalnej historiografii⁵⁰.

⁴⁷ Andrzej Friszke, student UW w latach 70., powodzenia zajęć Michnika upatrywał zarówno w podejmowanej przez niego tematyce, jak i osobowości wykładowcy, który już w tamtych czasach był „legendą” opozycji; A. Friszke, *Historycy przed przełomem...*, s. 552–575.

⁴⁸ Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/128.2, dok. 14, Deklaracja TKN, 1978 r.

⁴⁹ Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/128.1, dok. 32, Informator TKN (rok 3): plan odczytów i seminariów w Warszawie w roku 1979/1980, 1979 r.

⁵⁰ Tamże, dok. 54, Informator TKN (rok 4), 1980/1981, 1980 r.

Dysponujemy skąpyimi informacjami na temat postawy Michnika czy Bartoszewskiego jako wykładowców, a byli oni jednocześnie uczestnikami oraz obserwatorami historii, której nauczali.

Jedyne, czego od nich [wykładowców TKN – VB] wymagaliśmy to to, by wykłady nie miały nic wspólnego z agitacją [polityczną – VB]. I sądzę, że nawet u najbardziej podejrzanych o agitowanie – Kuronia i Michnika – takiego charakteru one nie miały. Od czasu do czasu organizowaliśmy hospitacje i opinie profesorów o naukowej rzetelności wykładowców i sposobie prowadzenia zajęć były jak najlepsze. Adam Michnik jest zawodowym historykiem i przychodziło mu to bez trudu, ale Jacek Kuroń – jak mi się zdaje – musiał swój temperament powściągać. Sam mi kiedyś powiedział, że przez 13 dni jest działaczem, a na jeden dzień, raz na dwa tygodnie, przekształca się w chłodnego wykładowcę idei pedagogicznych⁵¹.

Nazywanie Michnika „zawodowym historykiem” może budzić wątpliwości, biorąc pod uwagę jego biografię. Poza tym w jego pracach historycznych, poświęconych głównie polskiej myśli politycznej XIX w., widać jego bardzo specyficzny stosunek do wiedzy historycznej. Michnik wprawdzie interesował się kwestiami z przeszłości, ale zachęcał swoich czytelników do ich uwspółcześniania, to znaczy odnoszenia do kontekstu walki o zmianę ustrojową w Polsce Ludowej. Uprawianie historii oraz zaangażowanie polityczne były u niego ściśle powiązane⁵². Wybrane tematy badawcze, zarówno jeśli chodzi o polską myśl polityczną w czasach zaborów, jak i o historię polityczną Polski Ludowej, stały się pożywką jednocześnie dla refleksji oraz działalności politycznej aktualnie prowadzonej lub planowanej.

Używanie historii do delegitymizacji reżimu komunistycznego w Polsce było również widoczne w zainteresowaniu TKN kwestią szkolną. Podjęto namysł nad reformą programów nauczania mającą na celu zapełnianie słynnych „białych płam”. Owocem tej refleksji była publikacja w 1979 r. pracy pt. *Czego nie ma w podręcznikach*, w której część poświęcona nauczaniu historii została napisana przez niedawnych absolwentów Instytutu Historii UJ⁵³. TKN zajęło stanowisko m.in. w sprawie edukacji szkolnej w *Liście otwartym TKN do nauczycieli i wychowawców*, przyjętym przez Walne Zgromadzenie i upublicznionym w czerwcu 1980 r.⁵⁴ Uzupełniono go o projekt stworzenia „Biblioteki nauczyciela”, w ramach której miały się ukazywać alternatywne podręczniki szkolne, co pokazuje, że edukacja szkolna stanowiła dla opozycji intelektualnej jedną z podstawowych kwestii⁵⁵. Po zalegalizowaniu „Solidarności” znalazło to wyraz w propozycji reformy programów nauczania historii.

⁵¹ Tamże, dok. 68, Rozmowa Mirosława Kowalskiego z Jerzym Jedlickim o działalności TKN-u, b.d. [koniec 1981 r.].

⁵² J. Dalecki, *Historicizing with Adam Michnik*, „Constellations” 4, 1998, nr 3, s. 399–419.

⁵³ Chodzi o Waldemara Czyży, Janusza Nowaka, Zbigniewa Solaka i Ryszarda Terleckiego.

⁵⁴ Archiwum Fundacji Ośrodka KARTA, sygn. AO IV/128.1, dok. 36, List otwarty TKN do nauczycieli i wychowawców, 14 VI 1980 r.

⁵⁵ Tamże, dok. 78, Projekt „Biblioteki nauczyciela”, b.d.

2. Zmieniać historię, żeby zmienić urząd? Historia w szkole jako element walki politycznej w epoce „Solidarności”

Wagę debat historiograficznych w kontekście rosnącej w siłę legalnej opozycji wobec reżimu komunistycznego ilustruje projekt reformy nauczania historii wysunięty przez „Solidarność” pod koniec 1980 r. i przyjęty przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania w lecie 1981 r. W procesie tym widać bieguny nadające wówczas strukturę polu historii. Celem tych debat było określenie, co jest dopuszczalne w narracji historycznej, a także, jaką rolę społeczną i polityczną powinna odgrywać historia. Za kulisami rozgrywał się również inny spór – o ustalenie, kto może uczestniczyć w przygotowywaniu programów nauczania. Dyskusji na temat nauczania historii nie można sprowadzać do dychotomicznej konfrontacji między upartyjnionym aparatem państwowym a opozycją, przypomina ona bowiem raczej skomplikowaną grę, w której bierze udział wielu uczestników (ministerstwo, partia, nauczycielskie związki zawodowe, akademickie instytucje naukowe, stronnictwa). Ich dyskursów nie da się zamknąć w ramach dychotomii „władze/społeczeństwo”, często pojawiającej się w pracach posługujących się ramami pojęciowymi refleksji na temat „totalitaryzmu”, których autorzy rzadko kwestionują spójność tych uznawanych za jednolite podmiotów⁵⁶.

Analizowaną tu reformę przeprowadzano w kontekście politycznym, kiedy przez krótki czas „Solidarność” uznawana była przez władze komunistyczne za legalnego partnera. Ten okres trwał od podpisania porozumień gdańskich 31 sierpnia 1980 r., przyznających pracownikom prawo do zakładania niezależnych związków zawodowych, do ogłoszenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. Skupiając różne niezależne komitety, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” został oficjalnie założony 10 listopada 1980 r. Projekt zgłoszony przez sekcję oświatową „Solidarności” przewidywał gruntowną przebudowę programów nauczania historii, od szkoły podstawowej, poprzez szkolnictwo zawodowe, aż po liceum. Przyświecał mu cel usunięcia z programów treści czysto propagandowych, a także wprowadzenia do nich tematów wcześniej nieobecnych („białych plam”). Ten ambitny projekt, upubliczniony przez związek w lutym 1981 r., został przyjęty przez MOiW z niewielkimi zmianami w lipcu tego roku. Wszystko działo się więc szybko, co może dziwić, biorąc pod uwagę, o jak ważne kwestie chodziło. W tabeli 18 przedstawiono poszczególne etapy, które doprowadziły do przyjęcia reformy. Szybkość tego procesu skrywa poważne napięcia. Wystarczyły cztery spotkania w formule dwustronnych zespołów roboczych, aby doprowadzić do porozumienia między „Solidarnością” a ministerstwem: co do całego programu obejmującego okres od starożytności

⁵⁶ S. Kott, *Pour une histoire sociale du pouvoir en Europe communiste*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine” 49, 2002, nr 2, s. 5–23.

do 1947 r. porozumienie zawarto już na pierwszym spotkaniu 13 marca, trzy kolejne poświęcone były historii Polski Ludowej, od 1947 do 1970 r.⁵⁷ „Solidarność” nie czekała jednak na zgodę ministerstwa, aby upublicznić program stanowiący rezultat negocjacji. Z kolei WNiO, niezwykle wrogo nastawiony do *Propozycji*, zlecił ekspertyzy różnym instytucjom naukowym i partyjnym, aby uniemożliwić oficjalną publikację programu lub zmusić ministerstwo do wznowienia negocjacji. Mimo to MOiW zatwierdziło nowy program 10 lipca 1981 r., a w życie miał on wejść od roku szkolnego 1981/1982, jego wdrożenie wymagało jeszcze opracowania nowych podręczników szkolnych i materiałów dydaktycznych, co było mało realne w tak krótkim czasie.

Tabela 18. Chronologia dyskusji na temat reformy programu nauczania historii

Data	Wydarzenie
17 XI 1980	Podpisanie w Gdańsku przez ministra oświaty i wychowania Krzysztofa Kruszewskiego porozumienia w sprawie zmian w programach i podręcznikach szkolnych
4 II 1981	Opublikowanie przez Sekcję Oświaty i Wychowania „Solidarności” <i>Propozycji doraźnych zmian w materiale nauczania historii w szkolnictwie podstawowym i ponadpodstawowym</i> (35 s.)
5 III 1981	Spotkanie przedstawicieli Sekcji Oświaty i Wychowania „Solidarności” z kierownictwem MOiW, w trakcie którego związek przedstawił swoje <i>Propozycje</i>
13 III–15 IV 1981	Spotkania zespołów roboczych powołanych do życia 5 III 1981 (13 i 21 III, 14 i 15 IV)
koniec kwietnia – początek maja 1981	„Solidarność” po raz kolejny opublikowała swoje <i>Propozycje</i> , ze zmianami wynikającymi z negocjacji przeprowadzonych z ministerstwem, ale bez jego zgody
26 V 1981	WNiO PZPR zlecił kilka ekspertyz nowych programów
29 VI 1981	Opinia WSNS PZPR (6 s.)
6 VII 1981	Opinia WIH (11 s.)
10 VII 1981	Synteza otrzymanych opinii przez Instytut Programów Szkolnych ⁵⁸ (11 s.)
10 VII 1981	Zatwierdzenie nowego programu przez MOiW (był on niemal w całości zbieżny z programem opublikowanym przez „Solidarność”, z kilkoma poprawkami)
5 VIII 1981	Opinia IH PAN: dwie indywidualne opinie (9 s. każda)
12 VIII 1981	Opinia Instytutu Krajów Socjalistycznych PAN (6 s.)

⁵⁷ A. Achmatowicz, *Jak doszło do zmiany w programie nauczania historii w szkole*, Warszawa 1981.

⁵⁸ Był to wydział MOiW. Wspomniana synteza opierała się na opiniach WSNS, WIH, ZNP, a także czterech indywidualnych wystawionych przez historyków (A. Gieysztor, S. Kieniewicz, J. Maternickiego, H. Samsonowicza).

Zespół WNiO w AAN pozwala przyjrzeć się całemu temu procesowi i przeanalizować sprzeczne stanowiska, a także ukazać zarówno wagę walki o historię w ramach konfrontacji politycznej między PZPR a „Solidarnością”, jak również miejsce historyków w tych zmaganiach. Chodziło więc znów o zbadanie stopnia autonomii historii najnowszej w Polsce Ludowej. Wydaje się to o tyle istotne, że ten epizod w historii „Solidarności”, o którym wspomina się w wielu publikacjach, nie został jeszcze poddany wszechstronnej analizie⁵⁹.

Najpierw prześledźmy, na czym polegał projekt zmian programowych zaproponowany przez „Solidarność”, której udało się zbudować konsensus wśród nauczycieli, głównie warszawskich, historyków akademickich oraz członków PTH, dzięki czemu ministerstwo zaakceptowało ten projekt. Na podstawie analizy ekspertyz różnych stron sporu, zarówno naukowych, jak i partyjnych, zleconych przez WNiO, pokażę, jak różne interpretacje historii najnowszej stały ze sobą w sprzeczności w tym kontekście. Chociaż te ekspertyzy nie zahamowały reformy, widać w nich konflikt interpretacji, mający wówczas miejsce na polu historii: odmienne opinie można w tym przypadku wyjaśniać zróżnicowaniem pozycji zajmowanych przez historyków w ramach tego pola.

Propozycje „Solidarności” „integralnym składnikiem procesu odnowy”

Powstanie komitetu założycielskiego Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” 3 września 1980 r. miało na celu stworzenie konkurencji dla Związku Nauczycielstwa Polskiego, istniejącego od początku XX w. W Polsce Ludowej ZNP był oficjalnym związkiem przedstawicieli zawodu, nad którym kontrolę w dużym stopniu sprawowała partia: 90% kadry kierowniczej (np. dyrektorów szkół) należało wówczas do PZPR⁶⁰. Na początku listopada 1980 r. Sekcja Oświaty i Wychowania „Solidarności” rozpoczęła w Gdańsku strajk, który szybko rozprzestrzenił się na inne miasta i regiony. W jego następstwie 17 listopada podpisano porozumienie z ministerstwem, które zgadzało się na większość ze 148 postulatów wysuwanych przez strajkujących. Czwarty z nich otwierał drogę do zmian w programach nauczania historii:

Należy zweryfikować i uzupełnić podręczniki historii i literatury, zwłaszcza historii współczesnej, tak aby uczeń miał możliwość poznania historii i kultury ojczystej w jej pełnym zakresie⁶¹.

⁵⁹ Książka Achmatowicza, opublikowana w 1981 r., jest raczej kroniką zdarzeń skierowaną do członków „Solidarności”, a spisana przez obserwatora zaangażowanego po stronie związku; zob. też Ch.S. Parker, *History Education Reform in Post-Communist Poland, 1989–1999. Historical and Contemporary Effects on Educational Transition*, [Columbus] 2003.

⁶⁰ N. Jarska, „Szkoła ma służyć dziecku”. *Solidarność nauczycielska 1980–1981*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 9–10, s. 146–150.

⁶¹ Cyt. za: A. Achmatowicz, dz. cyt., s. 10.

Zgodnie z tym postulatem MOiW zobowiązywało się, że będzie „systematycznie dokonywało analizy i uaktualniania programów i podręczników szkolnych”, we współpracy z „Solidarnością”, a także upubliczniło propozycje zmian oraz wyniki dyskusji⁶².

Projekt „Solidarności”, zatytułowany *Propozycje doraźnych zmian w materiale nauczania historii w szkolnictwie podstawowym i ponadpodstawowym*, był niemal czterdziestostronicowym dokumentem zawierającym spis tematów, które miały być poruszane na poszczególnych poziomach kształcenia, od szkoły podstawowej, poprzez szkolnictwo zawodowe i technikum, aż po liceum⁶³. Autorzy domagali się wdrożenia swoich propozycji począwszy od roku szkolnego 1981/1982. Propozycje te dotyczyły zarówno programów, jak i podręczników, a wprowadzenie nowych tematów wymagało przygotowania nowych materiałów dydaktycznych. Wstęp do dokumentu, wraz z *Uwagami ogólnymi*, zawierał uzasadnienie zmian, za którymi opowiada się związek: „Uważamy, że zagadnienie modyfikacji nauczania historii w polskiej szkole jest integralnym składnikiem procesu odnowy rozpoczętej w naszym kraju od sierpnia 1980 r.”⁶⁴.

Do publikacji *Propozycji* doszło w kontekście politycznym, który wykazywał niektóre cechy „płynnych koniunktur politycznych”, charakterystycznych zdaniem Michela Dobry’ego dla sytuacji kryzysów politycznych⁶⁵. W istocie okres „Solidarności” charakteryzował się „wielosektorowymi mobilizacjami” w wielu „sferach społecznych”. Kontekstowi temu właściwa jest zwłaszcza znaczna niepewność u uczestników zdarzeń, ponieważ pojawienie się niezależnego związku zawodowego i szybki przyrost liczby jego członków spowodowały głęboką zmianę w warunkach gry politycznej. Ta niepewność, stanowiąca odstępstwo od rutynowego charakteru stosunków politycznych, wpłynęła na „kalkulacje” uczestników. Trudno powiedzieć, czy autorzy *Propozycji* uważali, że mają spore szanse, by wymóc na władzach przeprowadzenie bardzo głębokiej reformy, czy też ich celem było przede wszystkim sprawdzenie, jak władze zareagują i zdobycie jak największej przewagi w sprzyjających okolicznościach. Na przykład chodziło o skłonienie ministerstwa do zmiany wytycznych i przyznania nauczycielom większej autonomii, dzięki czemu byłoby im łatwiej nauczać o „białych plamach”, bez konieczności przygotowywania przez ministerstwo stosownych materiałów dydaktycznych. Nie była to czysta spekulacja: „Solidarność”

⁶² Tamże, s. 11.

⁶³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR (dalej: WNiO), sygn. LVIII-673, Krajowa Komisja Koordynacyjna Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, *Propozycje doraźnych zmian w materiale nauczania historii w szkolnictwie podstawowym i ponadpodstawowym*, 4 II 1981 r. Jeżeli nie zaznaczono inaczej, *Propozycje* są przytaczane w wersji stanowiącej wynik negocjacji z ministerstwem, opublikowanej przez „Solidarność” na przełomie kwietnia i maja 1981 r.

⁶⁴ Tamże, s. 3.

⁶⁵ M. Dobry, *Sociologie des crises politiques. La dynamique des mobilisations multisectorielles*, wyd. 3 popr., Paris 2009.

rzeczywiście domagała się organizacji pracy na podstawie zasady samoregulacji, a w *Propozycjach* szczególnie podkreślano wagę autonomii nauczycieli w zakresie doboru materiału oraz form nauczania. Postulowano w nich m.in. usunięcie z programów *Uwag o realizacji*, stanowiących swego rodzaju oficjalne wytyczne, w których wyraźnie przebijała reżimowa ideologia. Krytyka oficjalnych programów zawarta w *Propozycjach* dotyczyła m.in. częstych odniesień do marksizmu:

Należy usunąć tak nieprecyzyjne sformułowania jak „kształtowanie naukowego poglądu na świat”. Albo jest to pojęcie „puste” o nieokreślonym bliżej znaczeniu, albo oznacza ono światopogląd marksistowski, co nie może być celem nauczania w państwie, które uznaje pluralizm światopoglądowy społeczeństwa⁶⁶.

Zatem celem *Propozycji* było zapewne nie tyle rzeczywiste wdrożenie reformy, które wydaje się nierealne, ile przyjęcie ram (programu, oficjalnych wytycznych) umożliwiających głębokie zmiany w praktyce pedagogicznej.

Podobnie jak w przypadku TKN, dyskurs „Solidarności” na rzecz historii uwolnionej od ograniczeń ideologicznych, które uosabiała partia, zawierał pewne założenia na temat tego, jaka powinna być polityczna i społeczna rola historii, a także krytykę usłużności oraz bierności części akademickich historyków. Sekcja oświatowa związku zaproponowała więc (nową) definicję zawodu historyka, uznając, że odnowa, do której związek dąży, „nie jest możliwa bez oparcia działalności historyków polskich na kardynalnych zasadach etyki, przestrzeganie której jest obywatelskim i zawodowym obowiązkiem historyka”⁶⁷. Celem *Propozycji* było więc również wytknięcie historykom akademickim, krytykowanym także we wstępie do książki Aleksandra Achmatowicza, tego, że nie zajmują się historią najnowszą:

Kompetentni historycy, świadomi niepokonywalnych ograniczeń najczęściej uchylali się przed podejmowaniem tego typu badań pod pretekstem, że archiwa do dziejów najnowszych są niedostępne. To prawda, ale prawdą jest również i to, że pożyteczną rzeczą jest jak najszybsze uporządkowanie lawinowo narastającej masy informacji o bieżących wydarzeniach. Historyków wyręczał więc przypadkowi ludzie pióra lub specjaliści z innych dziedzin. [...] Nauka produkowała różne dzieła historyczne bez udziału historyków⁶⁸.

Propozycje stanowią pod wieloma względami proklamację niezależności historii jako dyscypliny naukowej i przedmiotu nauczania względem władzy politycznej oraz interpretacji ideologicznych narzuconych przez upartyjniony aparat państwa. Zostały zredagowane przez zespół nauczycielek (wśród autorów nie było ani jednego mężczyzny), pod kierownictwem Anny Radziwiłł, doktor historii UW i nauczycielki licealnej. Zespół ten otrzymał wsparcie historyków

⁶⁶ AAN, WNiO, sygn. LVIII-673, Krajowa Komisja Koordynacyjna Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, *Propozycje doraźnych zmian w materiale nauczania historii w szkolnictwie podstawowym i ponadpodstawowym*, 4 II 1981 r., s. 17.

⁶⁷ A. Achmatowicz, dz. cyt., s. 10.

⁶⁸ Tamże, s. 5.

akademickich będących członkami lub sympatykami „Solidarności”: Bronisława Geremka, Aleksandra Gieysztora, Jerzego Holzera, Henryka Samsonowicza. Wszyscy, poza Holzerem, byli mediewistami, podczas gdy główne postulowane zmiany dotyczyły historii najnowszej. Podobnie jak w przypadku TKN, badacze zajmujący się współczesnością nie uczestniczyli w krytyce polityki PZPR.

Historia znów została uznana za narzędzie walki z ustrojem komunistycznym, a ta za kontynuację zmagania o niepodległość prowadzonych w XIX i XX w. Achmatowicz przedstawił to następująco:

Bo rzecz dzieje się w Polsce, gdzie na historii kształci się charaktery młodzieży w oparciu o tradycje narodowej chwały i męczeństwa. Społeczeństwo nasze nie może inaczej i dlatego odrzuca inną wersję historii, która już chociażby dlatego, że lekceważy właśnie te filary świadomości narodowej Polaków, jest z gruntu fałszywa. Tak samo Polacy nie potrafią przyjąć za swoje wyznanie wiary kostycznych spekulacji myślowych na temat procesu dziejowego, wyniku historii jako wypadkowej i jako skutku walki egoistycznych klasowych i innych interesów⁶⁹.

Autor bronił tutaj ogólnej interpretacji dziejów Polski. Tworzył metanarrację, w której „świadomość narodową Polaków” definiuje się wyłącznie jako „tradycję narodowej chwały i męczeństwa”, czyli walkę narodu o przetrwanie i niepodległość. W tych ramach podejście marksistowskie zostaje odrzucone nie tylko dlatego, że prowadzi do zubożenia wizji przeszłości, ale i ze względu na to, że proponuje koncepcję dziejów uznaną za dogłębnie obcą koncepcji historii narodowej. Takie stanowisko nie było odosobnione w twórczości historiograficznej polskich opozycjonistów. W książce opisującej 16 miesięcy legalnego działania „Solidarności” Jerzy Holzer ujął genezę związku w perspektywie długiego trwania:

Polacy są „narodem historycznym”, mieli własną państwowość od średniowiecza do osiemnastego stulecia, zaś od XV do XVII wieku byli wschodnio-europejskim mocarstwem. Od końca XVIII wieku do 1918 roku trwała walka o przywrócenie niepodległości [...]. Emocje narodowe są w Polsce szczególnie silne, zaś umocniło je jeszcze dwudziestolecie wznowionej państwowości po 1918 roku, przede wszystkim zaś zagrożenie bytu narodu podczas drugiej wojny światowej przez ludobójcze represje hitlerowskich Niemiec i stalinowskiego Związku Radzieckiego⁷⁰.

Obok dyskursów tego rodzaju, w których historię postrzegano jako element definiujący polską tożsamość narodową, w *Propozycjach* pojawiły się argumenty na pierwszy rzut oka mniej kontrowersyjne, opierające się na obronie „prawdy historycznej”:

Zdajemy sobie sprawę, że nauczanie historii nie może być całkowicie „neutralne” ideologicznie i że tzw. „prawda” historyczna stanowi pojęcie, wobec którego zawsze można zadać pytanie Piłata. Wiadomo wreszcie, że żadne państwo nie rezygnuje całkowicie ze stawiania pewnych wymogów nauczaniu szkolnemu. Chodzi jednak o stopień

⁶⁹ Tamże, s. 7.

⁷⁰ J. Holzer, „Solidarność” 1980–1981. *Geneza i historia*, Paryż 1984, s. 48, zob. zwł. rozdz. 3.

podporządkowania materiału nauczania wymogom pozamerytorycznym, wywodzącym się z dziedziny ideologii i polityki⁷¹.

W podobny sposób wypowiadało się Polskie Towarzystwo Historyczne, do którego zwróciła się „Solidarność” i którego Komisja Dydaktyczna, na czele z Marianem Markiem Drozdowskim, poparła *Propozycje*. Drozdowski, profesor IH PAN, był jednocześnie członkiem „Solidarności” oraz PZPR, z której wystąpił w 1981 r. W ramach partii należał do odłamu odwołującego się do dziedzictwa PPS, której poświęcił część swoich prac. Po czterech spotkaniach dwustronnych przedstawicieli związku oraz ministerstwa Zarząd PTH oficjalnie poparł *Propozycje* w liście skierowanym do ministra oświaty i wychowania Bolesława Farena:

Naczelne zasady przyświecające *Propozycjom* to dostarczenie uczniowi konkretnych i zgodnych z rzeczywistością informacji historycznych nie obarczonych ideologiczno-politycznymi interpretacjami. [...] Szczególnie daleko idącej weryfikacji wymagała problematyka dziejów najnowszych, a zwłaszcza II Rzeczypospolitej, II wojny światowej oraz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Autorzy projektu dążyli tu do zgodnego z prawdą przedstawienia każdego z tych okresów i zbilansowania w sposób obiektywny jego osiągnięć oraz słabości bez ukrywania wydarzeń i spraw dotąd przemilczanych, a funkcjonujących w świadomości społecznej, co utrudnia niezmiernie zadania dydaktyczne nauczyciela i odbiera jego stanowisku należny mu prestiż nierozdzielnie związane z wiarygodnością nauczania⁷².

Jeśli chodzi o treść programów, to najistotniejszym punktem *Propozycji* była rewizja historii Polski XX w., a zwłaszcza II wojny światowej oraz PRL. *Propozycje* zmian kwestionowały oczywiście oficjalną narrację, którą partia lansowała od zakończenia wojny. Do tego stopnia, że w programie dla liceum ogólnokształcącego, który przygotowano w sposób najbardziej konsekwentny, autorzy *Propozycji* w ogóle nie odnosili się do obowiązującego programu, proponując jego całkowitą przebudowę. Skupię się właśnie na tym programie, ponieważ jest najbardziej szczegółowy i inspirowano się nim, wprowadzając zmiany w programach dla szkoły podstawowej oraz szkół zawodowych i techników.

Rzeczywiście opowieść o II wojnie światowej oraz o historii Polski Ludowej do 1970 r.⁷³ poddano daleko idącej korekcie oraz wprowadzono do niej nowe elementy. Po pierwsze temat pogwałcenia granic Polski przez Związek Radziecki

⁷¹ AAN, WNiO, sygn. LVIII-673, Krajowa Komisja Koordynacyjna Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, *Propozycje doraźnych zmian w materiale nauczania historii w szkolnictwie podstawowym i ponadpodstawowym*, 4 II 1981 r., s. 4.

⁷² Pismo uczestników Ogólnopolskiej Konferencji PTH do ministra oświaty i wychowania w sprawie „Propozycji doraźnych zmian w materiale nauczania historii w szkolnictwie podstawowym i ponadpodstawowym”, 24 IV 1981, w: *Wybór źródeł do historii „Solidarności” Oświaty i Wychowania 1980–1989*, zebra. i oprac. J. Żurek, Warszawa 2000, s. 215–216.

⁷³ Ta cezura chronologiczna występowała również w poprzednich programach, w których kładziono nacisk na osiągnięcia PRL w dziedzinach gospodarczej, społecznej i kulturalnej, podczas gdy *Propozycje* skupiały się na historii politycznej.

17 września 1939 r., wcześniej nieobecny w programach i podręcznikach szkolnych. Zapelnienie tej „białej plamy” pozwalało poruszyć również kwestię Kresów Wschodnich, po wojnie włączonych do sowieckich republik: Litwy, Białorusi i Ukrainy. Ale także przedstawić ZSRR jako agresora, który napadł na Polskę w 1939 r., podobnie jak nazistowskie Niemcy, co umożliwił tajny protokół paktu Ribbentrop-Mołotow. W ten sposób możliwe stało się porównanie polityki prowadzonej przez Związek Radziecki i nazistowskie Niemcy na ziemiach polskich okupowanych bądź anektowanych przez te dwa mocarstwa w 1939 r.:

Należy omówić podział ziem Drugiej Rzeczypospolitej na ziemie wcielone do Rzeszy, Generalne Gubernatorstwo i ziemie przyłączone do ZSRR. Należy omówić politykę władz radzieckich wobec ludności terenów przyłączonych oraz jeńców wojennych⁷⁴.

Autorzy *Propozycji* postulowali także nazywanie rządu polskiego działającego w Londynie po 1939 r. właśnie „rządem polskim”, a nie „emigracyjnym” czy „londyńskim”, aby podkreślić jego legalność i fakt, że stanowił kontynuację rządu II RP. Temat Katynia został włączony do programu jako „przyczyna” podjęcia przez Związek Radziecki decyzji o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w Londynie w 1943 r., nie wspomniano jednak o tym, kto tej zbrodni dokonał: w PRL w oficjalnym dyskursie nadal przypisywano ją nazistom, a nie NKWD. Widać tutaj niejednoznaczność sformułowań zawartych w *Propozycjach*, które często są aluzyjne, dzięki czemu można było wypełniać „białe plamy”, nie wchodząc w ostrą polemikę z oficjalną narracją. W tym przypadku używane wyrażenia były mało precyzyjne („sprawa katyńska” jako „przyczyna” zerwania stosunków dyplomatycznych), a niewspominanie o sprawcach zbrodni miało umożliwić nauczycielom poruszenie tego tematu. Dzięki temu nie zniekształcano „prawdy historycznej”, na czym zależało autorom *Propozycji*, a jednocześnie nie dostarczano argumentów tym w PZPR, którzy nie byłiby w stanie zaakceptować jakiegokolwiek wzmianki o sowieckich zbrodniach. Ponieważ w ostateczności przyznanie, że to w następstwie „sprawy katyńskiej” ZSRR zerwało stosunki z rządem polskim w Londynie wcale nie przeszkadzało nadal utrzymywać, że zbrodnię popełniła armia niemiecka. Chociaż wspomnienie o Katyniu przy okazji przedstawiania sytuacji ludności polskiej pod okupacją (niemiecką i sowiecką), jak pierwotnie zamierzali autorzy *Propozycji*, wymagałoby z pewnością stwierdzenia, kto dokonał tej zbrodni, jak i porównania nazistowskiej i sowieckiej polityki okupacyjnej⁷⁵.

Podobnie wieloznaczne wyrażenia pojawiają się odnośnie do ruchu oporu wobec niemieckiego okupanta. Autorzy wyraźnie domagali się, by w programach

⁷⁴ AAN, WNiO, sygn. LVIII-673, Krajowa Komisja Koordynacyjna Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, *Propozycje doraźnych zmian w materiale nauczania historii w szkolnictwie podstawowym i ponadpodstawowym*, 4 II 1981 r., s. 14.

⁷⁵ Tamże, Ministerstwo Oświaty i Wychowania, Aktualny stan prac nad programami nauczania historii, 7 IX 1981 r., s. 2.

przyznać Armii Krajowej należne jej miejsce, to znaczy ukazać rzeczywiste proporcje między AK a organizacjami komunistycznych partyzantów, dużo mniej licznymi. Natomiast sformułowanie „kontrowersyjne oceny Powstania” pozostaje aluzyjne: trudno byłoby przedstawić te kontrowersje, nie wspominając o tym, że w sierpniu 1944 r. powstańcy warszawscy na próżno czekali na wsparcie ze strony oddziałów sowieckich, które dotarły na przedmieścia stolicy. Również w tym przypadku pozostawiono nauczycielom bądź autorom nowych podręczników, dostosowanych do programów, decyzję, czego powinni uczyć.

Porządek polityczny w powojennej Polsce również proponowano przedstawiać w sposób zasadniczo odmienny. Pojawiły się np. propozycje następujących nowych tematów: formy walki z organizacjami podporządkowanymi rządowi polskiemu na emigracji (chodziło przede wszystkim o PSL, którego przywódca Stanisław Mikołajczyk powrócił z Londynu do Warszawy w 1945 r., aby organizować opozycję wobec PPR), problem przesiedleń ludności niemieckiej (co wymaga wspomnienia o zmianach granic Polski w 1945 r.), prześladowania opozycji politycznej, wybory do Sejmu Ustawodawczego – naciski administracyjne i nadużycia (to w następstwie tych wyborów, w znacznym stopniu sfałszowanych, PPR uzyskała większość w Sejmie).

Jeśli chodzi o właściwą historię PRL, propozycje zmian dotyczyły przede wszystkim okresu stalinowskiego (w rozdziale zatytułowanym *Okres błędów i wypaczeń*), a wskazanymi tematami były m.in.: rozbudowa aparatu bezpieczeństwa, „zasięg represji”, stosunki polsko-radzieckie i „rola «doradców» i oficerów radzieckich”. Okres ten opisywano nie tylko z perspektywy politycznej, ponieważ pojawiła się też propozycja omówienia „zmian w polityce gospodarczej”: „centralizmu zarządzania”, „zwrotu ku autarkiczności”, „forsowania” kolektywizacji rolnictwa. Jeszcze inny temat dotyczył „ofensywy ideologicznej w propagandzie i w kulturze”, a nacisk położono zwłaszcza na „walkę z Kościołem”. Rozdziałowi poświęconemu historii politycznej PRL po 1956 r. strukturę nadawała zaś chronologia rozwoju opozycji wobec panującego ustroju: „stosunki między państwem a Kościołem”, „środowiska intelektualne i młodzieżowe wobec polityki władz”, „marzec 1968”, „narastanie kryzysu gospodarczego i politycznego i oznaki niezadowolenia społecznego”, „grudzień 1970”⁷⁶.

Te propozycje zmian w programach dotyczyły więc zwłaszcza historii najnowszej, a przede wszystkim jej aspektów politycznych. Inne odnosiły się do tematów mniej kontrowersyjnych (historii społecznej, gospodarczej, kulturowej), w związku z czym były mniej problematyczne. Tak samo było w przypadku historii powszechnej: w tym obszarze *Propozycje* nie tyle kwestionowały poprzednie programy, ile tworzyły opowieść mniej dychotomiczną, niekoniecznie zorganizowaną wokół konfliktu między dwoma wrogimi obozami toczącymi

⁷⁶ AAN, WNiO, sygn. LVIII-673, Krajowa Komisja Koordynacyjna Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, *Propozycje doraźnych zmian w materiale nauczania historii w szkolnictwie podstawowym i ponadpodstawowym*, 4 II 1981 r., s. 29.

ze sobą zimną wojnę. Choć często są sformułowane w sposób lakoniczny bądź aluzyjny, *Propozycje* miały więc na celu upowszechnianie interpretacji prowadzących do zakwestionowania oficjalnej narracji. W tym sensie podważały mity założycielskie PRL, zgodnie z którymi to partia była główną obrończynią interesów narodu polskiego w czasie II wojny światowej, a ustrój komunistyczny i sojusz z ZSRR stanowiły konieczne elementy polskiego życia politycznego. To zresztą właśnie dlatego, bojąc się, że ministerstwo wycofa się ze swoich obietnic, „Solidarność” zdecydowała się jak najszybciej upublicznić *Propozycje*, najpierw w lutym 1981 r., później po zakończeniu negocjacji prowadzonych z przedstawicielami MOiW, w połowie kwietnia 1981 r. Natomiast MOiW oraz WNiO zleciły pod koniec maja 1981 r. różne ekspertyzy, chcąc przeciwstawić je *Propozycjom* „Solidarności”.

Propozycje „o charakterze politycznie tendencyjnym”

Od wiosny do końca lata 1981 r. powstało dziewięć opinii o *Propozycjach*. Status ich autorów był zróżnicowany: byli pracownikami instytutów naukowych PAN (IH i IKS), WIH, Instytutu Ruchu Robotniczego (podlegającego WSNS), członkami ZNP, ale także historykami, do których zwrócono się indywidualnie (Aleksander Gieysztor, Stefan Kieniewicz, Jerzy Maternicki, Henryk Samsonowicz). Byli to badacze zajmujący pierwszoplanowe pozycje w swojej dyscyplinie: do Gieysztora zwrócono się jako do prezesa PAN, do Kieniewicza jako do przewodniczącego Komitetu Nauk Historycznych PAN, Samsonowicz był rektorem UW i prezesem PTH, a Maternicki kierownikiem Zakładu Historii Historiografii i Dydaktyki Historii w IH UW. Sprawowanie oficjalnych funkcji pozwalało Gieysztorowi i Samsonowiczowi, którzy doradzali autorom *Propozycji* w momencie, gdy były one redagowane, zostać następnie powołanymi na ekspertów przez władze. Ich autorytet w ramach dyscypliny, a także fakt, że trzymali się z dala od debat niezwiązanych z ich specjalnością, czynił z nich ekspertów wiarygodnych w oczach obu stron, co stanowiło rzadkość⁷⁷.

Okoliczności, w których zlecono te ekspertyzy, pozostają niejasne. Z kwerendy w materiałach archiwalnych WNiO wynika, że to jego kierownik Eugeniusz Duraczyński zwrócił się pismem z 26 maja 1981 r. o opinię do IH PAN, IKS PAN, WSNS oraz WIH. W zespole WNiO w AAN udało mi się odnaleźć te cztery opinie. Nie ma tam natomiast śladu po czterech opiniach indywidualnych ani opinii ZNP⁷⁸. Być może zostały zlecone przez MOiW, a nie WNiO: notatka Instytutu Programów Szkolnych MOiW, datowana na lipiec 1981 r. (zanim

⁷⁷ Gieysztor wziął nawet udział w negocjowaniu porozumień Okrągłego Stołu jako przedstawiciel PZPR.

⁷⁸ Zapoznałem się z pełnym spisem pudeł z zespołu WNiO w AAN (są ich dziesiątki) mogących się odnosić do refleksji na temat programów nauczania historii, od 1980 r. do połowy lat 80. (aby prześledzić, jakie teksty były przyjmowane). Ogółem niniejszy rozdział

instytuty badawcze PAN wydały swoje opinie), przypisuje WNiO zlecenie opinii WSNS i WIH, sugerując, że inne opinie zostały zamówione przez ministerstwo⁷⁹. Tak czy inaczej opinie wydane przez WSNS, WIH, IH PAN oraz IKS PAN są skierowane do kierownika WNiO, w odpowiedzi na jego pismo z 26 maja 1981 r.

Opinie naukowo-polityczne

Poddam tu analizie opinie instytucjonalne. Treść opinii indywidualnych oraz opinii ZNP nie budziła większych wątpliwości, jeśli chodzi o historię najnowszą. Żaden z autorów opinii indywidualnych, z wyjątkiem Maternickiego, który ocenił wyłącznie program dla zasadniczych szkół zawodowych, nie był specjalistą od historii najnowszej. Jednak to programy dla szkoły podstawowej i liceum były obiektem najbardziej zagorzałych dyskusji. Jeśli chodzi o tekst ZNP, to dotyczył on raczej metodyki i zasad wdrożenia nowego programu niż jego treści. Opinie czterech instytutów badawczych natomiast bardzo szczegółowo odnosiły się do interpretacji zawartych w *Propozycjach* „Solidarności”, a więc to one umożliwiały odtworzenie dyskusji merytorycznej dotyczącej planowanych zmian.

Zlecając te ekspertyzy, władze chciały prawdopodobnie podważyć treść nowego programu, który był wynikiem dwustronnych negocjacji, ale w zasadniczych kwestiach niewiele różnił się od wyjściowej wersji *Propozycji* „Solidarności”. Wynik negocjacji między „Solidarnością” a MOiW został wprost zakwestionowany w notatce skierowanej do historyków doradzających partii, sporządzonej przez Władysława Kątę, zastępcę kierownika WNiO. W tej notatce *Propozycje* uznano za wyraz partykularnych interesów, pod pretekstem, że ZNP oraz „instytuty naukowe” nie zostały dopuszczone do negocjacji:

Sprawy programów nauczania, zwłaszcza przedmiotów humanistycznych, nie mogą być wyłącznie domeną danego związku zawodowego, towarzystw określonych (formalnych i pozaformalnych) grup nacisku, lecz przedmiotem dyskusji kompetentnych zespołów. Żadne państwo, tym bardziej nasze, nie może wyrzec się prawa do zatwierdzania programów nauczania⁸⁰.

Tymczasem przedstawiciele ZNP brali udział w negocjacjach dwustronnych i nie przeciwstawiali się propozycjom „Solidarności”⁸¹. Jeśli chodzi o „instytuty naukowe”, niektórzy ich przedstawiciele, np. Gieysztor i Samsonowicz,

opiera się na 37 dokumentach (programach i projektach programów, opiniach, memorandumach, korespondencji) pochodzących z pięciu różnych pudeł.

⁷⁹ AAN, WNiO, sygn. LVIII-673, Instytut Programów Szkolnych, Ustosunkowanie się do uwag recenzentów dotyczących projektów programów historii, 10 VII 1981 r., s. 1–11.

⁸⁰ Tamże, Władysław Kąta, Wprowadzenie do dyskusji w gronie partyjnych historyków w dniu 20 III 1981 r. w sprawie programów szkolnych i podręczników z przedmiotów humanistycznych, 20 III 1981 r., s. 2.

⁸¹ Tamże.

również w nich uczestniczyli. W zasadzie chodziło o to, kto miał prawo brać udział w opracowywaniu i zatwierdzaniu reformy edukacji w sytuacji politycznej wcześniej niewystępującej w Polsce Ludowej. W istocie legalizacja „Solidarności” umożliwiła wyrażanie przekonań znacznie się różniących od interesów partii. Poza samym procesem negocjacji Kąta skrytykował fakt, że w *Propozycjach* pojawiają się „postulaty o charakterze politycznym i ideologicznym”:

Niektóre uzgodnienia, będące przedmiotem rozmów budzą poważne zastrzeżenia natury ideologicznej i politycznej. Do programu historii i zestawu haseł programowych zaproponowano wprowadzenie zagadnień o wyraźnym charakterze antyrosyjskim i antyradzieckim, rozszerzono działy traktujące o roli kościoła w dziejach Polski, wzbogacono hasła dotyczące II Rzeczypospolitej, roli rządu emigracyjnego i AK; wyraźnie pomniejszono rolę ruchu robotniczego w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie oraz osiągnięcia społeczno-gospodarcze PRL. [...]

Zachodzi pilna potrzeba jasnego określenia stanowiska partii i rządu w kwestii socjalistycznego wychowania, w przeciwnym bowiem przypadku kościół wspólnie z NSZZ Solidarność doprowadzi do przekształcenia świeckiej, socjalistycznej szkoły w socjal-chadecką placówkę oświatową⁸².

W opiniach WSNS, WIH, IH PAN oraz IKS PAN pojawiają się dwa rodzaje argumentów: pierwszy – naukowy – polega na porównaniu *Propozycji* „Solidarności” ze stanem wiedzy historycznej, drugi – ideologiczny – na zestawieniu *Propozycji* z wcześniejszymi dominującymi interpretacjami „marksistowskimi”. Pokrywały się one ze sobą w dużym stopniu, ponieważ w odniesieniu do historii najnowszej dominowała wówczas oficjalna wersja, a interpretacje prosowieckie i prokomunistyczne zwykle przedstawiano jako „naukowe” w sensie marksistowskim. Jednak te dwa rodzaje argumentów formułowano na różne sposoby: *Propozycje* krytykowano albo w imię nauki, albo w imię „linii partii”. W każdej opinii oscyłowano między tymi dwoma kategoriami, zmieniały się jedynie proporcje, które były uzależnione od pozycji, jaką zajmowali autorzy na polu historii: proponowana interpretacja oraz właściwe jej sformułowania były różne, w zależności od tego, czy autor sytuował się bliżej bieguna oficjalnego (WSNS, WIH), czy bardziej niezależnego, reprezentowanego przez PAN (IH PAN oraz w mniejszym stopniu IKS PAN).

Zredagowana przez „zespół pracowników” (których nazwisk nie podano) Instytutu Ruchu Robotniczego opinia WSNS pozostaje najbardziej polemiczna i sytuuje się w sposób najbardziej otwarty na polu ideologicznym⁸³. *Uwagi ogólne* odnoszące się do programu dla liceum ogólnokształcącego przybrały następującą formę:

Ogólnie program ten jest znacznie bogatszy niż dotychczasowe. Unika przemilczeń, podejmuje problemy kontrowersyjne i problemy uznawane dotychczas za „tabu”. [...]

⁸² Tamże, s. 3.

⁸³ AAN, WNiO, sygn. LVIII-673, Opinia Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR (Instytut Ruchu Robotniczego), 29 VI 1981 r., s. 1–6.

Dotyczy to zwłaszcza okresu do 1939 r., wobec którego nie nasuwają się istotne wątpliwości. W części drugiej (tj. po 1 IX 1939 r.) program jest w wielu punktach kontrwersyjny i budzi zastrzeżenia. Składa się na to przede wszystkim tendencyjny politycznie charakter szeregu sformułowań i haseł, zamiast obiektywnych ujęć naukowych. W obecnej swej wersji program otwiera dla nauczyciela możliwość interpretacji trudnych zwłaszcza okresów i problemów narodowej historii w duchu niesocjalistycznych ocen i interpretacji⁸⁴.

Opinia WIH, przygotowana przez ok. 10 naukowców, będących w większości wojskowymi, skupiała się na aspektach związanych z armią i działaniami wojennymi, zawierając wiele szczegółów dotyczących udziału polskich oddziałów w walkach na wszystkich frontach II wojny światowej⁸⁵. Ogólna opinia była taka sama, jak ta wydana przez WSNS:

Projekty programów są opracowane na ogół poprawnie i nie nasuwają większych zastrzeżeń jeśli chodzi o historię dawniejszą (przed 1939 r.). O wiele więcej uwag nasuwa się przy programach okresu II wojny światowej i czasów najnowszych. Szczególny niedosyt budzi tu projekt programu dla zasadniczych szkół zawodowych, stąd wynika postulat poszerzenia go w ramach nieco większej ilości godzin. Wydaje się, że dla tych zwłaszcza okresów wskazane jest wykorzystanie przy opracowaniu ostatecznej wersji pracowników Wojskowego Instytutu Historycznego⁸⁶.

Poza obroną swego rodzaju ortodoksji „marksistowskiej”, „socjalistycznej” lub „partyjnej” (tych terminów zwykle używano zamiennie), instytuty sytuujące się na biegunie oficjalnym chciały również potwierdzić swoją legitymację do udziału w opracowywaniu programów szkolnych.

IKS PAN zajmował szczególną pozycję w łonie PAN: jako interdyscyplinarny ośrodek badań nad „bratnimi” krajami z bloku wschodniego, zatrudniał głównie naukowców należących do PZPR i pozostających blisko władz: ich profile były bardziej akademickie niż ich kolegów z WSNS i WIH, którzy rzadko mieli tytuły naukowe i funkcjonowali poza światem akademickim, ale oni również byli członkami partii lub co najmniej uważali się za jej wiernych przedstawicieli w świecie nauki. Szczególną pozycję IKS PAN, pomiędzy nauką a polityką, widać w opinii na temat *Propozycji* sformułowanej wspólnie przez trzech badaczy z tego instytutu⁸⁷. Ta opinia, niezwykle wroga interpretacjom promowanym przez „Solidarność”, różni się jednak od wydanej przez WSNS o tyle, że znajdujemy w niej głównie argumenty techniczne i naukowe, a sugestia jest taka, że *Propozycje* nie oddają aktualnego stanu wiedzy naukowej w dziedzinie historii:

⁸⁴ Tamże, s. 1.

⁸⁵ AAN, WNiO, sygn. LVIII-673, Opinia Wojskowego Instytutu Historycznego, 6 VII 1981 r., s. 1–11.

⁸⁶ Tamże, s. 1.

⁸⁷ AAN, WNiO, sygn. LVIII-673, Opinia Instytutu Krajów Socjalistycznych PAN, 12 VIII 1981 r., s. 1–6.

Podziw budzi tempo, w jakim dokonano przekształceń w programach, a jeszcze bardziej zamierzenie wprowadzenia nowych programów do szkół już w bieżącym roku szkolnym. Programy zapewne zawsze powinny być modyfikowane. [...] Wymaga tego także nowa sytuacja polityczna w kraju. Nakreślenie nawet najpiękniejszych i najbardziej słusznych celów bez zapewnienia najbardziej elementarnych środków do ich realizacji nie może jednakże prowadzić do niczego dobrego. Zastanówmy się tylko nad jednym aspektem realizacji nowych programów nauczania historii.

Zmiany w zasadzie dotyczą problematyki najnowszej (współczesnej). Czy stan badań pozwala na istotne rozszerzenie programu w tej dziedzinie? Na to pytanie nie sposób jeszcze odpowiedzieć jednoznacznie twierdząco. Badania nad okresem po 1945 roku posiadają wiele luk.

W oparciu o jakie pomoce naukowe ma nauczyciel wykonywać nowy program nauczania historii, szczególnie historii najnowszej, skoro w podręcznikach brak jest informacji o wielu nowych tematach [...]?⁸⁸

W tym przypadku motywowana ideologicznie wrogość wobec *Propozycji* „Solidarności” przyjęła postać ograniczeń naukowych (niemożności podejmowania w szkole zagadnień z zakresu historii najnowszej ze względu na niedostateczne zaawansowanie badań) oraz technicznych (braku możliwości dostarczenia na czas przez wydawców niezbędnych materiałów dydaktycznych). W podsumowaniu autorzy opinii IKS PAN podkreślili, że należy uzależnić zmiany w programach nauczania od opracowania materiałów naukowych i dydaktycznych, dzięki czemu mogli sformułować ogólną negatywną ocenę *Propozycji* w zakresie historii najnowszej, nie odwołując się w głównej mierze, jak WSNS, do argumentów ideologicznych. Pozornie użyto argumentacji właściwej światu akademickiemu.

Podobna argumentacja oraz dużo bardziej neutralny ton charakteryzują obie opinie pochodzące z IH PAN. W odróżnieniu od innych instytutów badawczych, nie sformułował on zbiorowej oceny *Propozycji*, lecz dwie indywidualne, dziewięciostronicowe opinie, z których jedną napisał mediewista Jerzy Dowiata, a drugą specjalista od historii najnowszej Janusz Żarnowski⁸⁹. Uwagi Dowiata dotyczyły głównie braku możliwości zrealizowania całego programu w przewidzianym czasie (zarzut ten odnosił się również do poprzednich programów). Żarnowski natomiast raczej krytycznie ocenił propozycje zmian w nauczaniu historii najnowszej, nie negując jednak konieczności wprowadzenia „wielu nowych informacji dotąd przemilczanych lub kamuflowanych”:

Dotyczy to zwłaszcza czasów najnowszych, a już szczególnie Polski Ludowej i rzeczywistości powojennej. Niekiedy czynią to w sposób nieco obcesowy, sugerujący trochę obsesyjne skupienie się na owych „przemilczanych” elementach. Jest to zrozumiałe w obecnej sytuacji i przy obecnym stanie emocjonalnym, ale programy mają służyć przez czas dłuższy⁹⁰.

⁸⁸ Tamże, s. 1–2.

⁸⁹ AAN, WNiO, sygn. LVIII-673, Opinia IH PAN, 5 VIII 1981 r.

⁹⁰ Tamże, Opinia Janusza Żarnowskiego, s. 1.

Zarówno dla autorów opinii, jak i twórców *Propozycji* kontekst polityczny wydawał się być źródłem dużej niepewności co do wyników całego przedsięwzięcia. Liczne odniesienia do sytuacji politycznej pojawiające się w opiniach sugerują, że ich autorzy uznają za logiczne, iż sytuacja ta powinna doprowadzić do zmian w programach. Jednak nie oznaczało to, że pozwalają sobie odebrać rolę ekspertów w tej dziedzinie, bez względu na to, czy rolę tę sprawują z nadania akademickiego, czy partyjnego. Według niewyrażonej wprost zasady pracować nad programami nauczania powinni specjaliści w dziedzinie historii. Mimo to obaj historycy z IH PAN nie unikali również ocen ideologicznych, zresztą zadziwiająco bliskich *Propozycjom „Solidarności”*:

Merytorycznie jest proponowany program dziełem eklektycznym. Zachowuje on sformułowania świadczące o tym, że jego zrab powstał za czasów Gomułki, trafiają się też ujęcia, w których pobrzmiewają tradycje piłsudczykowski⁹¹ (Dowiata).

W ogóle cała periodyzacja nosi jeszcze ślady działalności pseudohistoryków czasów Gomułki i Gierka, którzy chcieli zamazać rzeczywiste przełomy i konflikty⁹² (Żarnowski).

Te eliptyczne wyrażenia odsyłają do rehabilitacji w *Propozycjach „Solidarności”* ruchów politycznych lub postaci niekomunistów, jak Piłsudski. Widać w nich również, że ich autorzy identyfikowali się z partią i jej dokonaniem: Żarnowski, który aż do 1989 r. był członkiem PZPR, uważał, że w *Propozycjach* nie oddaje się sprawiedliwości działaniom PPR w latach powojennych, przed stalinizacją. „Pseudohistorycy czasów Gomułki” to zapewne ci, którzy oddalwszy się od PZPR, zaczęli spisywać historię ustroju komunistycznego w Polsce w duchu mniej hagiograficznym. Jak Maria Turlejska, która najpierw uosabiała „linię partyjną” w dziedzinie historii (przez jakiś czas kierowała WHP i uczestniczyła w opracowaniu podręczników szkolnych), a w 1972 r. opublikowała pracę poświęconą pierwszej dekadzie Polski Ludowej⁹³, która została oddana na przemiał z powodu „antyradzieckiej” treści. Jako bliska znajoma Gomułki, miała za jego pośrednictwem dostęp do tajnych dokumentów, co pozwoliło jej opublikować w „drugim obiegu” pracę dotyczącą powojennych prześladowań opozycji politycznej⁹⁴.

Zderzenie historii oficjalnej z historią opozycyjną

W dwóch poniższych tabelach (zob. tab. 19 i 20) przedstawiono zawarte w *Propozycjach* oraz w dotyczących ich opiniach konkurencyjne interpretacje odnośnie do tematów i zdarzeń z historii Polski po 1939 r. O ile różnice między pierwotnym projektem „Solidarności” (z lutego 1981 r.) oraz jego wersją poprawioną po

⁹¹ Tamże, *Opinia Jerzego Dowiata*, s. 1.

⁹² Tamże, *Opinia Janusza Żarnowskiego*, s. 8.

⁹³ M. Turlejska, *Zapis pierwszej dekady: 1945–1954*, Warszawa 1972.

⁹⁴ Taż, *Te pokolenia żałobami czarne. Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944–1954*, Londyn 1989.

negocjacjach z MOiW (marzec–kwiecień 1981 r.) są niewielkie, o tyle w opiniach pojawiają dużo bardziej radykalne oceny. Opinie wydane przez IH PAN oraz IKS PAN dostarczono zbyt późno, aby mogły zostać uwzględnione przed przyjęciem programu przez ministerstwo 10 lipca 1981 r. Natomiast te wydane przez WSNS oraz WIH również nie spowodowały żadnych zmian, a ostateczna wersja programu w zakresie wybranych tu wydarzeń nie różniła się od wypracowanej w trakcie negocjacji w marcu i kwietniu.

Wydarzenia te wybrano pod kątem powtarzających się uwag i ich zasadniczego charakteru. Chodziło o te propozycje „Solidarności”, które były najmocniej krytykowane przez autorów opinii oraz sugestie zmian mające wpływ na sens nadawany wydarzeniom. Nie jest więc zaskoczeniem, że pojawiają się tu główne „białe plamy” w historii Polski w trakcie II wojny światowej oraz czasów PRL: stosunki polsko-radzieckie w okresie wojny i powstania warszawskiego (zob. tab. 19), historia polityczna Polski Ludowej (zob. tab. 20). Nie ma tu jednak mowy ani o porozumieniach jałtańskich, ani kwestii zmiany polskich granic po wojnie, które nie stanowiły przedmiotu większych polemik: kwestionowanie granic będących wynikiem wojny nie mieściło się w postulatach „Solidarności”. Również Holokaust nie był przedmiotem kontrowersji, zapewne dlatego, że historia polskich Żydów była wówczas oddzielana od historii narodowej: celem *Propozycji* nie było kwestionowanie mitu o pomocy Żydom i nieuczestniczeniu Polaków w Holokauście.

Elementy wymienione w poniższych tabelach pochodzą z programów dla szkół podstawowych i liceów, które sformułowano w bardzo podobny sposób, jeśli chodzi o tematy związane z interesującym nas tutaj okresem. Z tabeli 19 wynika, że propozycja „Solidarności”, aby włączyć do programu wzmiankę o sowieckiej napaści na Polskę 17 września 1939 r. została w końcu uwzględniona w następstwie negocjacji z ministerstwem. We wcześniejszych programach była mowa wyłącznie o napaści niemieckiej lub wspomniano w nich o „wkroczeniu” wojsk radzieckich w celu ochrony mniejszości ukraińskiej i białoruskiej w Polsce. Natomiast propozycja porównywania III Rzeszy z ZSRR w zakresie ich stosunku do ludności polskiej, zawarta w sformułowaniu „polityka obu państw”, nie została zaakceptowana: w ostatecznej wersji politykę III Rzeszy oraz ZSRR umieszczono w dwóch oddzielnych zdaniach, co nie sugerowało już proponowanego pierwotnie porównania. W opinii WSNS odrzucono sformułowanie „podział ziem II RP”, które „sugeruje jednakowe racje obu stron dzielących te ziemie. W przypadku ZSRR była to raczej rewindykacja”⁹⁵. Poza tym „na terenach zajętych przez ZSRR nie było «jeńców wojennych» lecz internowani; ZSRR pozostawał wtedy mimo wszystko państwem neutralnym”⁹⁶. Te wieloznaczne sformułowania odgrywały kluczową rolę: należało podkreślać specyfikę

⁹⁵ AAN, WNiO, sygn. LVIII-673, Opinia Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR (Instytut Ruchu Robotniczego), 29 VI 1981 r., s. 2.

⁹⁶ Tamże.

postawy Związku Radzieckiego i unikać uznawania jego działań we wrześniu 1939 r. za świadczące o tym, że był obiektywnym sojusznikiem nazistowskich Niemiec, pomimo paktu Ribbentrop-Mołotow. W ostatniej fazie przyjmowania programu termin „rewindykacja” autorzy *Propozycji* sprytnie odrzucili, sugerując, że oznaczałby on ciągłość między imperium carów a Związkiem Radzieckim, którą negocjowała wszak oficjalna historiografia:

Określenie „rewindykacja” przez ZSRR jest co najmniej dyskusyjne. [...] Oznacza ono uznanie praw do całości ziem b. Królestwa Polskiego i mocy prawnej traktatów rozbiorowych, które – jak wiadomo – Rosja Radziecka unieważniła wkrótce po rewolucji. Ogólnie uważamy, że należy zostawić dotychczasowe sformułowanie ustalone w negocjacjach, w których uczestniczyli m.in. przedstawiciele WSNS⁹⁷.

Zarzut sformułowany w tym zakresie przez Jerzego Dowiata z IH PAN był bardziej neutralny, ponieważ mediewista ograniczył się do stwierdzenia, że *Propozycje* szczegółowo opisują „hitlerowską politykę” w okupowanej Polsce, podczas gdy politykę radziecką „zostawia się inwencji nauczyciela, nie ukierunkowując go w żaden sposób”⁹⁸.

Zerwanie w 1943 r. stosunków dyplomatycznych między rządem polskim w Londynie a Związkiem Radzieckim, a także rola, jaką odegrało w tym odkrycie masowych mogił w Katyniu, nie były przedmiotem aż takich kontrowersji. Zapewne dlatego, że – jak zauważono wyżej – wzmianka o Katyniu w *Propozycjach* nie zawierała informacji, że egzekucji polskich jeńców wojennych dokonał Związek Radziecki. Jedynie WIH sprzeciwił się wspomnianiu o Katyniu w programie dla szkoły podstawowej (ale nie dla liceum), pod pretekstem, że może to jedynie „zagmatwać” wiedzę uczniów. Opinia ZNP była wyrażona bardziej wprost:

Wiemy, że miała miejsce [zbrodnia katyńska – VB], ale nie znamy wszystkich warunkowań, które do niej doprowadziły. [...] Temat ten powinien być omawiany na lekcjach historii w oparciu o wiarygodne dane źródłowe, bądź opracowania naukowe ujmujące problem w całej złożoności sytuacji obecnego, wynegocjowanego sformułowania, bez zmian⁹⁹.

Ruch oporu, a zwłaszcza powstanie warszawskie stanowiły tematy kontrowersyjne. *Propozycje* „Solidarności”, aby podkreślić rolę AK oraz w ogóle „państwa podziemnego” zostały w następstwie negocjacji przyjęte niemal w całości. Natomiast sugestia, by uwzględnić „kontrowersyjne oceny” powstania warszawskiego była mocno krytykowana w opiniach. W ostatecznej wersji programu przyjęto zapis o zachęcaniu nauczycieli do dyskusowania z uczniami o tym, czy słuszną decyzją było wywołanie przez polskie podziemie powstania w sierpniu

⁹⁷ AAN, WNiO, sygn. LVIII-673, Instytut Programów Szkolnych, Ustosunkowanie się do uwag recenzentów dotyczących projektów programów historii, 10 VII 1981 r., s. 5.

⁹⁸ Tamże, Opinia IH PAN, 5 VIII 1981 r., Opinia Jerzego Dowiata, s. 3.

⁹⁹ Tamże, Instytut Programów Szkolnych, Ustosunkowanie się do uwag recenzentów dotyczących projektów programów historii, 10 VII 1981 r., s. 3.

1944 r., aby wyzwolić stolicę spod niemieckiej okupacji, a także o tym, że armia radziecka nie pomogła w żaden sposób powstańcom, których klęska sprzyjała realizacji planu sowietyzacji Polski. W opinii WSNS, używając dość zawilego sformułowania, stwierdzono, że: „Oceny Powstania Warszawskiego nie są «kontrowersyjne», lecz różne są oceny jego rozlicznych aspektów”¹⁰⁰. WIH zaproponował zaś zastąpienie wyrażenia „Oczekiwanie szybkiej ofensywy radzieckiej” sformułowaniem „Sytuacja wojskowa na terytorium Polski w przededniu wybuchu Powstania Warszawskiego”¹⁰¹. Z kolei autorzy opinii IKS PAN podkreślali raz jeszcze brak źródeł oraz prac naukowych, aby uzasadnić swój sceptycyzm dotyczący zapelniania „białych plam” w programach¹⁰². Wspominali m.in. publikacje na ten temat ukazujące się za granicą, do których nauczyciele nie mają dostępu. Historycy z IH PAN nie odnieśli się do tej propozycji. Sformułowanie pochodzące z *Propozycji* pozostało niezmienione w programie przyjętym przez ministerstwo 10 lipca 1981 r.

Tabela 19. Relacje polsko-radzieckie w trakcie II wojny w świetle dyskusji na temat reformy programu nauczania historii

Źródło	Omawiane wydarzenie		
	17 IX 1939, porównanie polityki III Rzeszy oraz ZSRR w Polsce po 1939	Katyń oraz stosunki między rządem polskim w Londynie a ZSRR	powstanie warszawskie
<i>Propozycje „Solidarności”</i> (luty 1981)	Wspomnieć o rozbiórce terytorium II RP poprzez podział na Generalne Gubernatorstwo, tereny wcielone do III Rzeszy i te wcielone do ZSRR, jak również o polityce tych dwóch państw wobec obywateli polskich i jeńców wojennych.	Wspomnieć o Katyniu i uściślić, że to ZSRR zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem polskim w 1943.	Wspomnieć o przyczynach politycznych i militarnych powstania, uczestnictwie harcerzy, liczbie ofiar i warunkach kapitulacji, a także sprzecznych ocenach powstania.
Opinia WSNS PZPR, 29 VI 1981	Pojęcie „rozbiórów terytorium Polski” jest „ahistoryczne”. Na terenach zajętych przez ZSRR nie było „jeńców wojennych”, ale „internowani”,		„Oceny Powstania Warszawskiego nie są «kontrowersyjne», lecz różne są oceny jego rozlicznych aspektów”.

¹⁰⁰ Tamże, *Opinia Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR (Instytut Ruchu Robotniczego)*, 29 VI 1981 r., s. 3.

¹⁰¹ Tamże, *Opinia Wojskowego Instytutu Historycznego*, 6 VII 1981 r., s. 6.

¹⁰² Tamże, *Opinia Instytutu Krajoznawstwa PAN*, 12 VIII 1981 r., s. 4.

Źródło	Omawiane wydarzenie		
	17 IX 1939, porównanie polityki III Rzeszy oraz ZSRR w Polsce po 1939	Katyń oraz stosunki między rządem polskim w Londynie a ZSRR	powstanie warszawskie
	ponieważ ZSRR był wówczas państwem neutralnym.		
Opinia WIH, 6 VII 1981		Uznaje za „kontrowersyjną” wzmiankę o Katyniu w programie dla szkoły podstawowej. Może ona jedynie „zagmatwać” zamiast „wyjaśnić”.	Mówić raczej o „powodach rozpoczęcia powstania w Warszawie” niż o „dramatycznym charakterze decyzji o rozpoczęciu powstania”. Mówić raczej nie o „oczekiwaniu szybkiej ofensywy radzieckiej”, lecz o „sytuacji wojskowej na terytorium Polski w przededniu wybuchu Powstania Warszawskiego”.
Opinia IH PAN, 5 VIII 1981	Temat polityki ZSRR na ziemiach doń wcielonych powinien zostać doprecyzowany. (Dowiat)	„Poprawnie sformułowano wzmiankę o sprawie katyńskiej”. (Dowiat)	
Opinia IKS PAN, 12 VIII 1981	„Dlaczego nie ma nawet wzmianki o odrzuconych przez państwa zachodnie i Polskę propozycjach zbiorowego bezpieczeństwa zgłaszanych przed wojną przez ZSRR?”		Nauczyciele nie dysponują materiałami niezbędnymi do przedstawienia „kontrowersyjnych ocen powstania warszawskiego”.
<i>Propozycje „Solidarności” poprawione po negocjacjach z MOiW (IV–V 1981), przyjęte 10 VII 1981</i>	Nie wspomina się już o „polityce obu państw”, o III Rzeszy oraz ZSRR mowa w dwóch różnych zdaniach.	„Należy wyjaśnić, że to ZSRR zawiesił [a nie zerwał – VB] stosunki dyplomatyczne z rządem polskim w 1943 r. i omówić okoliczności tej decyzji (sprawa katyńska)”.	Pierwotna wersja bez zmian.

Trzeba w końcu wspomnieć o najbardziej innowacyjnym aspekcie nowego programu: włączeniu do niego bogatej treści związanej z historią polityczną Polski Ludowej do 1970 r. Można tutaj wyróżnić dwie kwestie (zob. tab. 20): dotyczącą sytuacji politycznej w Polsce po zakończeniu wojny, gdy władzę przejęli komuniści, a także późniejszą ewolucję polityczną, której poświęcono w *Propozycjach* heterogeniczny blok tematyczny, w ramach którego omówiono kolejno pewną liczbę zdarzeń składających się na następujące po sobie kryzysy polityczne i społeczne z lat 1956, 1968 i 1970. Jeśli chodzi o okoliczności przejścia władzy przez PPR, z której po połączeniu się z PPS powstała PZPR, „Solidarność” podkreślała, jakie czynniki na nie wpłynęły: przemoc polityczna, represje wobec opozycji i różnego rodzaju naciski. Ale zaproponowała również opowieść o tych czasach nieskoncentrowaną na PPR, wspominając o różnicach programowych między głównymi konkurującymi wówczas ze sobą partiami: PPR, PPS, a zwłaszcza PSL. Dlatego autorzy *Propozycji* używali takich słów kluczowych jak „naciski administracyjne” odnośnie do wyborów parlamentarnych w 1947 r. Te pierwsze sugestie zostały zaakceptowane bez większych zmian w ostatecznej wersji programu, ale również skrytykowane przez WSNS:

„Naciski administracyjne” w wyborach 1947 r. Czy jest konieczne aż tak polityczne i naukowo nieuzasadnione sformułowanie. Tu zostało ujęte jako oskarżenie pod adresem tychże władz? Lepiej byłoby zamienić na: Przyczyny i okoliczności zwycięstwa wyborczego. Tym bardziej, że w nich mieści się również terror podziemia i jego wyborcza działalność. [...]

W Polsce Ludowej nie było „walki o władzę”. Była walka z władzą ludową i walka w jej obronie¹⁰³.

Widać tutaj najlepiej dyskurs samolegitymizacji partii, dotyczący jej własnej historii: zwycięstwo komunistów przedstawia się jako triumf całego narodu, a dokładniej „władzy ludowej”, która pokonała swoich przeciwników. Inne opinie nie podniosły tej kwestii lub były bardziej zniuansowane.

Najdalej idące zmiany między wersją pierwotną *Propozycji* „Solidarności” a ostatecznie przyjętą w wyniku negocjacji z MOiW dotyczyły historii PRL. O ile poruszane tematy były często podobne, o tyle sposób ich sformułowania miał na celu zrównoważenie prezentacji, aby obraz PRL nie był wyłącznie negatywny czy skoncentrowany na kryzysach oraz porażkach kolejnych ekip rządzących. Była więc mowa o „polityce rolnej”, „polityce kulturalnej”, „otwarceniu na świat” (po 1956 r.), a w kontekście epoki Gierka (od 1970 r.): o „unowocześnieniu technicznym i podnoszeniu stopy życiowej”. W tym przypadku ton opinii był paradoksalnie mniej krytyczny niż odnośnie do aspektów dotyczących II wojny światowej. WSNS uznał jedynie za wysoce niezrozumiałe i uproszczone sformułowanie „Środowiska intelektualne i młodzieżowe wobec polityki władz –

¹⁰³ Tamże, Opinia Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR (Instytut Ruchu Robotniczego), 29 VI 1981 r., s. 3, 6.

marzec 1968 r.”, domagając się uzupełnienia go o część poświęconą „głównym społecznościom klasowo-zawodowym”: teza PZPR odnosząca się do wydarzeń Marca 1968 r. polegała w istocie na sprowadzaniu tego ruchu do protestu wykształconej młodzieży, rzekomo próbującej bronić własnych interesów ze szkodą dla interesów klasy robotniczej¹⁰⁴.

WIH natomiast sugerował dodanie informacji o roli armii w PRL oraz w ramach sił Układu Warszawskiego. Z kolei Żarnowski skrytykował skupienie się w *Propozycjach* „Solidarności” na historii politycznej PRL, zamiast na jej dokonaniach społecznych i gospodarczych:

Zgoda, że w czasie planu 6-letniego był „centralizm zarządzania, zwrot ku autarkiczności, podsycanie walki klasowej na wsi, forsowanie kolektywizacji rolnictwa, walka z kułakiem, tendencja do likwidacji prywatnego handlu i rzemiosła oraz dotychczasowych form spółdzielczości [...]”¹⁰⁵ ale czy nie było jeszcze czegoś? Czy nie było wielkich inwestycji, o których należy przecież wspomnieć, bo do dziś istnieją jako ogromne zakłady z dziesiątkami tysięcy robotników, którzy świeżo odegrali w Polsce taką rolę polityczną... Ze wszechmiar słuszne dążenie do odkłamania historii nie powinno prowadzić do przeginania pałki w drugą stronę. Stronnicza przesada jest zawsze szkodliwa, obojętne w którą stronę i w jakich intencjach¹⁰⁶.

Poza tym, że widoczna jest w niej sympatia Żarnowskiego dla PZPR, w tej ostatniej uwadze widać też, że badacz ubolewał nad konfliktem interpretacji wywołanym wyjątkowym kontekstem politycznym, w którym historia staje się przedmiotem walki politycznej.

Tabela 20. Historia polityczna Polski Ludowej w świetle dyskusji na temat reformy programu nauczania historii

Źródło	Omawiane wydarzenie	
	O sytuacji politycznej w Polsce po 1945	O historii politycznej Polski Ludowej (1956–1970)
<i>Propozycje</i> „Solidarności” (luty 1981)	Przedstawić różnice programowe między głównymi partiami: PPR, PPS, PSL. Wspomnieć o „naciskach administracyjnych i nadużyciach” w trakcie wyborów parlamentarnych w 1947.	Wprowadzić następujące tematy: walki ideologicznej odnośnie do zmian, jakie zaszły w październiku 1956, zmian personalnych w aparacie władzy, stosunków państwo/Kościół, postaw intelektualistów i młodzieży wobec polityki władz, wydarzeń Marca 1968, pogłębienia się kryzysu politycznego oraz oznak niezadowolenia społecznego,

¹⁰⁴ Tamże, s. 3.

¹⁰⁵ Cyt. za *Propozycją* „Solidarności” – VB.

¹⁰⁶ AAN, WNİO, sygn. LVIII-673, Opinia IH PAN, 5 VIII 1981 r., Opinia Janusza Żarnowskiego, s. 6.

Źródło	Omawiane wydarzenie	
	O sytuacji politycznej w Polsce po 1945	O historii politycznej Polski Ludowej (1956–1970)
		Grudnia 1970, zmian ekipy rządowej, programu Edwarda Gierka.
Opinia WSNS PZPR, 29 VI 1981	Wspominanie o naciskach administracyjnych w trakcie wyborów w 1947 ma charakter „polityczny” i jest „naukowo nieuzasadnione”, należy zamiast tego wspomnieć o „Przyczynach i okolicznościach zwycięstwa wyborczego”. „W Polsce Ludowej nie było «walki o władzę», ale walka z władzą ludową i w jej obronie”	Temat „Środowiska intelektualne i młodzieżowe wobec polityki władz – marzec 1968 r.” jest niezrozumiały i stanowi znaczne uproszczenie, należy go uzupełnić o część poświęconą „pozycji głównych społeczności klasowo-zawodowych”. „Oprócz «procesów demokratyzacji i ich zahamowania» w tymże temacie (nr 51) należy umieścić również ich trwałe wartości, np. przywrócenie praworządności, nową politykę rolną itd.”
Opinia IH PAN, 5 VIII 1981	„Przecież chyba PPR odgrywała czołową rolę w tym systemie, niezależnie od tego czy nam się to dziś podoba czy nie”. (Żarnowski)	Nie zapomnieć o osiągnięciach gospodarczych, społecznych i kulturalnych Polski Ludowej. (Żarnowski)
<i>Propozycje „Solidarności”</i> poprawione po negocjacjach z MOiW (IV–V 1981), przyjęte 10 VII 1981	Sformułowania bardzo przypominające wyjściowe, obok „nacisków administracyjnych” nie wspomina się jedynie o „nadużyciach”.	Wiele zmian w porównaniu z wersją pierwotną: zmiany trwałe i chwilowe, polityka rolna, polityka kulturalna, otwarcie się na świat, kolejne zjazdy partii, centralizacja zarządzania gospodarką, stosunki państwo–Kościół, intelektualiści i młodzież wobec polityki władz: Marzec 1968, pogłębienie się kryzysu politycznego i gospodarczego, oznaki niezadowolenia społecznego, Grudzień 1970, Edward Gierek I sekretarzem PZPR, program masowych inwestycji, modernizacja techniczna i podniesienie poziomu życia.

Ostatecznie program oficjalnie przyjęty przez MOiW 10 lipca 1981 r. bardzo przypomina wyjściową wersję *Propozycji „Solidarności”*. Pod wpływem wielu opinii wprowadzono oczywiście niewielkie zmiany, ale nie zmieniono zasadniczo nowych, kontrowersyjnych interpretacji dotyczących historii najnowszej. Wprowadzając ostatnie sugerowane w opiniach zmiany w programie na początku lata 1981 r. autorzy *Propozycji* i ich rozmówcy z ministerstwa zaznaczyli,

że uwzględnili niemal wszystkie uwagi zawarte w opiniach indywidualnych historyków niezajmujących się historią najnowszą¹⁰⁷, ale jedynie połowę tych sformułowanych przez WSNS i WIH¹⁰⁸. Jednak fakt, że program miał być wdrażany od września 1981 r. każe wątpić w możliwość tak radykalnego przekształcenia sposobu nauczania historii, ze względu na ograniczenia czasowe. Autorzy *Propozycji* sami przyznawali, że ze względu na czas potrzebny na ich wydrukowanie nowe programy dotrą do szkół już po 1 września. Nie mówiąc już o podręcznikach, które – jeśli chodziło o część programu dotyczącą historii najnowszej – należało dopiero stworzyć. W liście do MOiW z 19 października 1981 r. przewodniczący Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” zauważył, że nie tylko nowe programy nauczania historii nie dotarły jeszcze do wszystkich szkół, ale i nie poczyniono żadnych kroków w celu opracowania nowych podręczników szkolnych¹⁰⁹. Ogłoszenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. oraz związana z nim delegalizacja „Solidarności” nie oznaczały końca reformy nauczania historii, ponieważ program wynegocjowany z „Solidarnością” obowiązywał aż do 1986 r., przy czym w 1984 r. przyjęto nowy. Znosił on większość zmian pochodzących z *Propozycji* i na nowo wprowadzał „marksistowską” interpretację historii Polski w XX w. Bez względu na swoje późniejsze losy, *Propozycje* „Solidarności” wzbudziły sprzeczne opinie, wynikające ze zróżnicowanych pozycji, jakie zajmowali ich autorzy w polu historii.

Pozycje i stanowiska w polu historii

Uczestników debaty z 1981 r. o nauczaniu historii zidentyfikowałem, opierając się na trzech źródłach: zespole WNiO w AAN, materiałach archiwalnych Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”¹¹⁰ oraz książce Aleksandra Achmatowicza opisującej okoliczności zmiany w programie nauczania historii w szkole¹¹¹. Ze względu na brak kompletnej listy uczestników negocjacji między „Solidarnością” a MOiW¹¹² nie udało się jednak zidentyfikować wszystkich.

¹⁰⁷ Gieysztor: 18 uwag, wszystkie uwzględnione; Kieniewicz: 10 uwag, wszystkie uwzględnione; Samsonowicz: 26 uwag, 21 uwzględnionych.

¹⁰⁸ WSNS: 23 uwagi, 12 uwzględnionych; WIH: 23 uwagi, 12 uwzględnionych; por. AAN, WNiO, sygn. LVIII-673, Instytut Programów Szkolnych, Ustosunkowanie się do uwag recenzentów dotyczących projektów programów historii, 10 VII 1981 r., s. 4–5.

¹⁰⁹ Pismo Jerzego Romana, przewodniczącego Krajowej Rady Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, w sprawie realizacji przez Ministerstwo Oświaty ustaleń dotyczących nauczania historii w Szkołach, 19 X 1981, w: *Wybór źródeł do historii „Solidarności” Oświaty i Wychowania...*, s. 275–276.

¹¹⁰ Wydanych w tomie: *Wybór źródeł do historii „Solidarności” Oświaty i Wychowania...*

¹¹¹ A. Achmatowicz, dz. cyt.

¹¹² W zespole WNiO w AAN odnalazłem tylko jedną listę uczestników zebrania zespołu roboczego: dokument ten jest jednak w dużej części nieczytelny, w związku z czym udało się odczytać tylko nazwiska znane już z innych źródeł.

Analiza objęła więc w sumie 65 osób. Ponieważ źródła dotyczące „Solidarności” są bardziej wyczerpujące niż te odnoszące się do PZPR, przedstawiciele związku jest w badanej grupie więcej niż członków partii (36 członków lub sympatyków).

Każdą z tych osób opisano przy pomocy wielu zmiennych, wykorzystując uzupełniająco także: *Encyklopedię Solidarności* (<https://encysol.pl/>) oraz inne tego typu kompendia dostępne on-line (encyklopedię PWN, bazę danych Nauka Polska, Wikipedię), a także nekrologi. Zmienne dotyczą głównie studiów (ich rodzaju i miejsca odbywania, doktoratu) oraz wykonywanej pracy (akademickiej lub innej), wskaźników upolitycznienia (członkostwa w PZPR, w „Solidarności” lub w innych organizacjach politycznych), wyznaczników odnoszących się do zajmowanego stanowiska (w jakim charakterze dana osoba uczestniczyła w dyskusjach dotyczących programów i za czym się opowiadała?).

Zebranie tych danych biograficznych pozwoliło na wieloraką analizę korespondencji (WAK) na podstawie zmiennych (kategorii) odnoszących się do pozycji zajmowanej na polu historii:

- ogólna zmienna zawodu, obejmująca cztery kategorie: historyków akademickich (zatrudnionych na uniwersytecie lub w PAN), historyków nieakademickich (zatrudnionych w nieakademickich instytucjach naukowych, takich jak WIH lub WSNS oraz nauczycieli), akademików niebędących historykami (przedstawiciele innych dyscyplin: socjologii, prawa, itp.); nie-akademików (nauczycieli lub urzędników bez wykształcenia historycznego)¹¹³;
- zmienna poziomu ukończonych studiów, obejmująca trzy kategorie: magisterium (mgr), doktorat (dr), habilitację (hab.)¹¹⁴;
- zmienna statusu odnosząca się do charakteru, w jakim dana osoba brała udział w dyskusjach lub została o to poproszona, obejmująca pięć kategorii: przedstawiciele ministerstwa lub PZPR (potraktowanych łącznie ze względu na niewielką ich liczbę, określonych jako MOiW-PZPR), badaczy z WIH (WIH), naukowców z PAN (PAN), akademików (uniwersytet), nauczycieli szkół podstawowych lub średnich (nauczyciel)¹¹⁵;
- dodatkowo wykorzystano dwie zmienne pasywne: jedna dotyczy zajmowanego stanowiska: za *Propozycjami* „Solidarności” („Solidarność”) lub przeciw (PZPR) (autorzy opinii zleconych przez WNiO zostali zaliczeni do tej drugiej kategorii, ponieważ to partia zabiegała o ich udział w tej debacie); druga zaś to płeć, a użyto jej, aby uwidocznic fakt, że feminizacja tej grupy (14 kobiet), wcześniej niespotykana, środowiska poddawane

¹¹³ Wartości uzyskane dla tych kategorii są następujące: historycy akademicy (l = 23), historycy nieakademicy (l = 13), akademicy niebędący historykami (l = 10), nie-akademicy (l = 19).

¹¹⁴ Wartości uzyskane dla tych kategorii są następujące: mgr (l = 20), dr (l = 17), hab. (l = 28).

¹¹⁵ Wartości uzyskane dla tych kategorii są następujące: MOiW-PZPR (l = 9), WIH (l = 10), PAN (l = 13), uniwersytet (l = 16), nauczyciel (l = 17).

badaniom wcześniej były bowiem złożone niemal wyłącznie z mężczyzn, wynika głównie z obecności w niej wielu nauczycieli: tylko cztery z tych kobiet to akademiczki.

Przeprowadzona w ten sposób analiza skupia się na dwóch osiach, które odpowiadają niemal 50% całkowitej wariancji. Na pierwszą oś (27,7% całkowitej wariancji) składają się zmienne związane z zawodem, które są w tym przypadku bardzo istotne. Po lewej stronie wykresu znajdują się nauczyciele (udział 18,8%), po prawej świat akademicki (PAN – udział 7,6% oraz uniwersytet – 7,7%). Temu przeciwstawieniu towarzyszy opozycja między historykami akademickimi (udział 13,7%) po stronie bieguna akademickiego, a nieakademickimi (udział 18,2%) po stronie bieguna nauczycielskiego. Pierwsza oś ukazuje również opozycję między dwiema kategoriami zawodowymi najliczniejszymi w badanej populacji, w której znajduje się 23 historyków akademickich i 19 nieakademickich (w tym 17 nauczycieli). Wobec tego pierwsza oś skonstruowana jest również wokół opozycji między najwyższym dyplomem (habilitacją, udział 13,2%) a najniższym (magisterium, udział 13,6%).

W ramach drugiej osi wielorakiej analizy korespondencji (21,2% całkowitej wariancji) dokonano rozróżnienia wśród nie-akademików na nauczycieli oraz historyków nieakademickich. Istotnie znaczenie mają tu kategorie „WIH” (udział 35,3%) oraz „nauczyciel” (udział 11%). Kategorie dotyczące dyplomu nie odgrywają na tej osi niemal żadnej roli (udział w sumie 0,4%). Natomiast kategorie „historyk nieakademicki” (udział 37,5%) oraz „nie-akademik” (udział 10,3%) w znacznym stopniu tę oś współtworzą.

W sumie odwzorowanie zmiennych głównych i dodatkowych (zob. wykres 2) ukazuje dwie zasady opozycji w ramach badanej populacji. Między naukowcami a profanami w pierwszej osi, a wśród profanów między biegunem nauczycielskim a biegunem tworzącym oficjalną historię, który uosabiają WIH, MOiW oraz PZPR w drugiej osi. Odwzorowanie dodatkowych zmiennych odnoszących się do zajmowanych stanowisk ukazuje punkt „PZPR” usytuowany bliżej bieguna twórczości oficjalnej oraz punkt „«Solidarność»” bliżej bieguna nauczycielskiego. Pierwszej osi wykresu, gdzie występuje opozycja między profanami a naukowcami, nie da się jednak sprowadzić do opozycji między heteronomią a autonomią świata naukowego. Biegun, na którym jest wytwarzana historia naukowa, jawi się jako podzielony między punkty „«Solidarność»” oraz „PZPR”. W istocie historycy akademicy, zajmujący zbliżone pozycje w akademii, przyjmowali sprzeczne stanowiska, niektórzy opowiedzieli się za „Solidarnością”, inni za PZPR: na biegunie, na którym wytwarzana była historia naukowa, znaleźli się akademicy opowiadający się za „Solidarnością” (Marian Marek Drozdowski, Bronisław Geremek, Aleksander Gieysztor, Jerzy Holzer, Henryk Samsonowicz), wszyscy pracowali w IH PAN lub na UW, ale także ci opowiadający się za PZPR: Marian Wojciechowski (UMK), Jerzy Dowiat, Stefan Kieniewicz i Janusz Żarnowski (IH PAN), Halina Donath, Edmund Makowski, Eugeniusz Rudziński (IKS PAN).

Tabela 21. Stanowiska zajmowane w debacie dotyczącej *Propozycji „Solidarności”* w zależności od statusu zawodowego

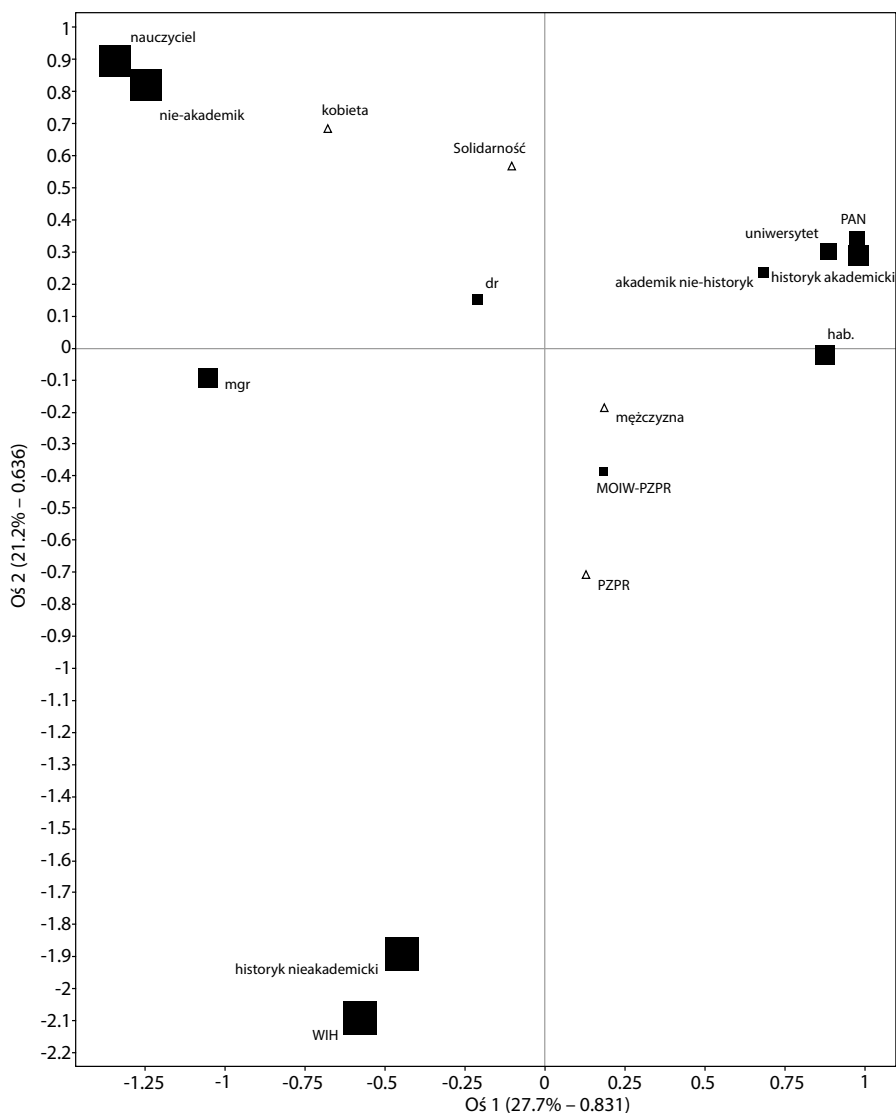
Status	Stanowiska		Ogółem
	PZPR	„Solidarność”	
historyk akademicki	8	15	23
historyk nieakademicki	13	0	13
akademik niebędący historykiem	5	5	10
nie-akademik	3	16	19
Ogółem	29	36	65

Z punktu widzenia zajmowanych stanowisk świat akademicki wygląda na dużo bardziej podzielony, na zwolenników „Solidarności” i PZPR, niż świat profanów. Oni opowiadali się zdecydowanie po jednej ze stron: nie-akademy (głównie nauczyciele) za „Solidarnością”, a historycy nieakademicy, pracujący w partyjnych lub wojskowych instytucjach badawczych – po stronie PZPR. Ten podział świata akademickiego można interpretować jako wyraz jego względnej autonomii w tym sensie, że nie opowiadał się on tak jednoznacznie po jednej ze stron jak profani. Był podzielony między dwa rodzaje napięć heteronomicznych, charakterystycznych dla specyficznego kontekstu lat 80. XX w.: przymus ze strony upartyjnionego państwa, które nadal rościło sobie prawo do decydowania, jak wyglądała historia, oraz nacisk wynikający z domagania się „niezafalszowanej historii” przez „Solidarność”. Status historyka akademickiego, to znaczy eksperta w dziedzinie historii, pozwalał opowiedzieć się po stronie obu tych rodzajów ograniczeń i zająć stanowisko albo za utrzymaniem jakiejś formy historii oficjalnej, albo odnowy historiografii, której chciała dokonać „Solidarność”.

Przedstawiona tu analiza pola historii na początku lat 80. XX w. nie jest oczywiście wyczerpująca. Biorąc pod uwagę, w jaki sposób została przeprowadzona, odnosi się głównie do stanowisk zajmowanych wobec *Propozycji „Solidarności”*. Ta dyskusja stanowiła jednak ilustrację sięgającej głębiej konfrontacji, w której stawką była akceptacja lub odrzucenie koncepcji daleko idącej rewizji historiograficznej zaproponowanej przez stronę opozycyjną. Aby zrozumieć, z jakiego powodu niektórzy badani opowiadali się po stronie *status quo* lub zmiany historiograficznej, należałoby dokładniej przeanalizować biografie poszczególnych osób. Choć wieloraka analiza korespondencji nie pozwala tego uwidocznić, historycy, którzy opowiedzieli się za „Solidarnością”, różnili się od tych popierających PZPR pod względem dynamiki swoich karier.

Historycy akademicy i najbardziej zaangażowani po stronie „Solidarności” oraz opozycji intelektualnej, jak Bronisław Geremek, Jerzy Holzer i Krystyna Kersten, którzy wszyscy wystąpili z PZPR, charakteryzują się bardzo podobnymi biografiami: urodzili się na początku lat 30. XX w., uzyskali doktorat na początku lat 60., a habilitację ok. 10 lat później, a więc w chwili, gdy zaczęli się

Wykres 2. Przestrzeń uczestników debaty na temat *Propozycji „Solidarności”*, opracowana metodą WAK prostą z odwzorowaniem kategorii aktywnych i pasywnych



Legenda: kwadraty odpowiadają kategoriom aktywnym (wielkość proporcjonalna do wkładu do konstrukcji osi), a trójkąty – kategoriom pasywnym.

już dystansować od PZPR i stopniowo dołączać do opozycji. Zahamowało to rozwój ich karier: Geremek był internowany i aresztowany, a także uniemożliwiano mu wyjazd za granicę, prace Kersten i Holzera regularnie cenzurowano, aż w końcu zdecydowali się na publikację w „drugim obiegu”. Na profesurę musieli zaś czekać niemal do zmiany ustroju: Geremek otrzymał ją w 1989 r., Kersten i Holzer w 1990 r.

W grupie historyków akademickich dynamika karier zwolenników PZPR i „Solidarności” przebiegała zatem różnie. Po jednej stronie znaleźli się historycy starsi i bardziej utytułowani, na co mogła mieć wpływ wierność partii, po drugiej zaś historycy nieco młodszy, będący wówczas u progu kariery akademickiej lub w początkowych jej stadiach. Polityczna walka o historię prowadzona przez opozycjonistów wobec reżimu PRL miała więc reperkusje na polu historii, gdzie przekładała się na konflikt między akademikami o ugruntowanej pozycji, broniącymi *status quo*, a zwolennikami odnowy historiograficznej w dziedzinie historii najnowszej.

3. Wpływ „karnawału «Solidarności»” na rozwój historiografii naukowej

„Karnawał «Solidarności»”, który oznaczał nie tyle radykalne zerwanie, ile bardziej podskórną ewolucję, wywarł również wpływ na twórczość naukową w dziedzinie historii najnowszej. Rozumiem ją tutaj szeroko, jako prace, które ukazały się w latach 80. zarówno w wydawnictwach oficjalnych, jak i w „drugim obiegu” oraz na emigracji.

Publikacje historyczne z lat 80.

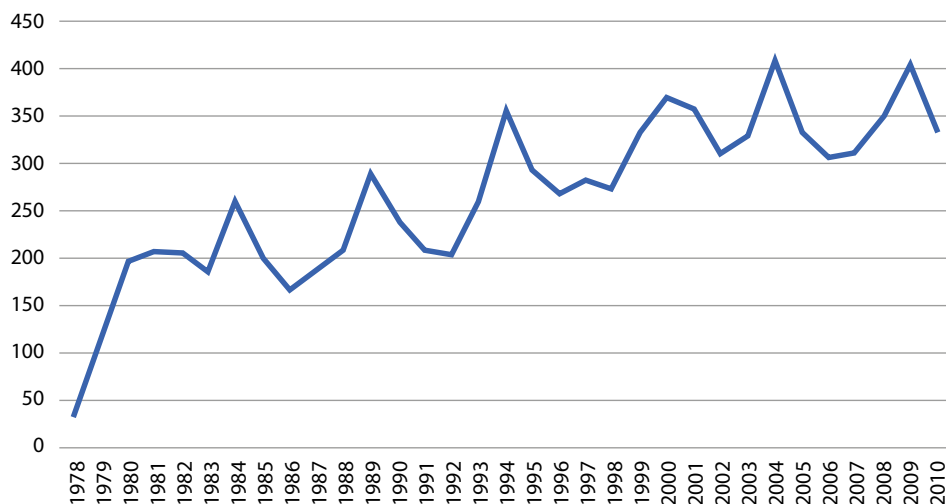
Od 1952 r. *Bibliografia historii polskiej* obejmuje swoim zasięgiem niezwykle szeroki zakres publikacji dotyczących historii Polski, od starożytności po czasy współczesne. Cała bibliografia za lata 1980–2011 jest dostępna on-line¹¹⁶. Obejmuje książki (monografie, prace, wydane źródła), ale także artykuły z czasopism naukowych i popularnonaukowych ukazujących się w Polsce i za granicą. Dla lat 80. odnotowuje również publikacje z „drugiego obiegu”. Stanowi ona niezwykle cenne narzędzie pozwalające, ogólnie rzecz biorąc, lepiej usytuować twórczość historiograficzną z lat 80. XX w. Pobranie wszystkich opisów bibliograficznych znalezionych przy pomocy haseł przedmiotowych „historia Polski 1939–1945” (21 034 wyników za okres 1978–2010) oraz „historia Polski 1945–1989” (25 178 wyników), zgromadzonych w dwóch bazach danych, pozwala na przeprowadzenie analizy ilościowej¹¹⁷.

Wykresy 3 i 4 ukazują, rok po roku, ewolucję liczby tytułów odnotowywanych przez *Bibliografię historii polskiej*, odpowiednio dla lat 1939–1945 oraz 1945–1989. Liczba tytułów sprzed 1980 r. jest bardzo niewielka, ponieważ opisy

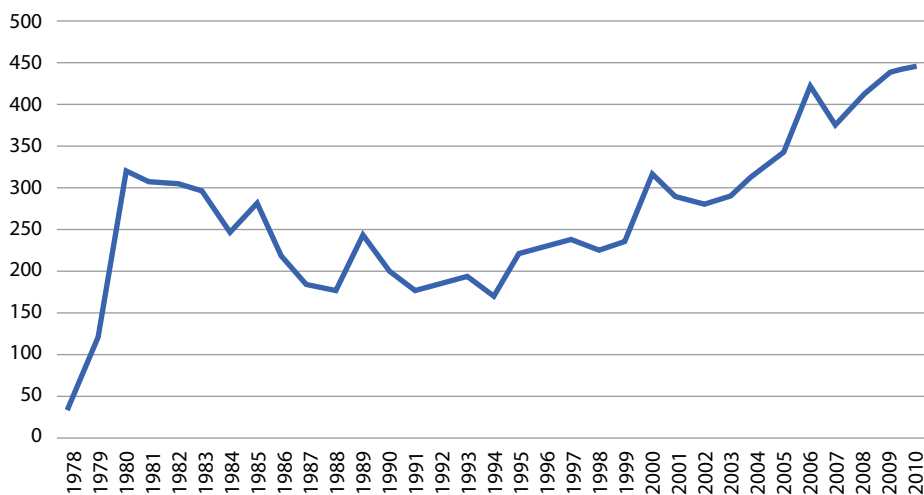
¹¹⁶ <https://bibliografia.ipn.gov.pl/>

¹¹⁷ Bardzo dziękuję Étienne’owi Ollionowi, badaczowi z CNRS, dzięki któremu udało mi się pobrać opisy bibliograficzne i zapisać je w arkuszu kalkulacyjnym.

Wykres 3. Liczba książek o historii Polski w okresie 1939–1945 odnotowanych w *Bibliografii historii polskiej* (1978–2010)



Wykres 4. Liczba książek o historii Polski w okresie 1945–1989 odnotowanych w *Bibliografii historii polskiej* (1978–2010)



bibliograficzne dostępne on-line były systematycznie odnotowywane dopiero od tego roku. Przyrost liczby prac poświęconych II wojnie światowej jest daleki od linearności w okresie 1980–1989. Staje się bardziej wyraźny od połowy lat 90. XX w. W sumie w latach 1978–2010 opublikowano 8778 dzieł poświęconych historii Polski podczas II wojny światowej, z czego 2099 w latach 1980–1989. Jeśli chodzi o dzieła poświęcone Polsce Ludowej, lata 1980–1989 odznaczają się raczej spadkiem liczby odnotowywanych tytułów, w porównaniu z 1980 r.:

z 320 do 245 w latach 1980–1989, przy czym na 1988 r. przypada zaledwie 175 prac. Od połowy lat 90. nastąpił największy przyrost: liczba książek poświęconych Polsce Ludowej wzrosła ponad dwukrotnie w latach 1995–2010. W tym przypadku odnotowano w sumie 8617 prac w okresie 1980–2010, z czego 2566 ukazało się w latach 1980–1989¹¹⁸.

Przegląd wydawnictw dominujących na rynku w dziedzinie historii najnowszej pozwala w pewnym stopniu wyrobić sobie zdanie na temat wagi poszczególnych rodzajów twórczości: prac naukowych, literatury popularnonaukowej, prac ukazujących się w obiegu oficjalnym bądź w „drugim obiegu” itd.

Jeśli chodzi o dzieła odnoszące się do okresu 1939–1945, z lektury *Bibliografii historii polskiej* wylania się 20 wydawnictw, z których każde opublikowało w latach 1978–1989 więcej niż 10 książek (czyli ok. 1 książki rocznie). Wydały one 45% wszystkich prac przypadających na ten okres, czyli 1014 książek. Oficyny zajmujące pierwsze dziewięć miejsc (zob. tab. 22) opublikowały ponad jedną trzecią (35%) wszystkich tytułów¹¹⁹. Z wyjątkiem Instytutu Wydawniczego „Pax”, należącego do organizacji katolickiej o tej samej nazwie, były to wyłącznie oficyny państwowe. Znajduje to odbicie w rodzajach publikacji, ponieważ książki ukazujące się w przywołanym wydawnictwie często poświęcone były AK oraz historii polskich jednostek walczących na froncie zachodnim, u boku aliantów angielskich czy amerykańskich. Natomiast wydawnictwa oficjalne chętniej publikowały prace o partyzantce komunistycznej i walkach na froncie wschodnim. Odnosiło się to zwłaszcza do wydawnictwa partyjnego „Książka i Wiedza”. Wydawnictwo MON zajmowało zdecydowanie pierwsze miejsce na rynku, zdominowanym tematycznie przez historię wojskowości oraz oporu wobec niemieckiej okupacji. Z kolei Holocaust to temat rzadko podejmowany: wiele prac poświęconych nazistowskiemu systemowi obozów koncentracyjnych dotyczyło raczej losów polskich więźniów pochodzenia nieżydowskiego oraz jeńców wojennych. Ta batalistyczna historiografia charakteryzowała się wreszcie dużą liczbą dzieł napisanych przez świadków: kombatantów, osoby, które przeżyły obozy, dowódców wojskowych czy przywódców partii. Wiele z nich to pamiętniki, dzienniki czy świadectwa spisane w czasie wojny lub na podstawie wspomnień. Wydawnictwa publikujące literaturę („Czytelnik”, Wydawnictwo Literackie) były oczywiście wyraźnie obecne w tym sektorze. Książki będące rezultatem badań opartych na źródłach oryginalnych lub z drugiej ręki stanowiły raczej wyjątek niż regułę. Specjalistyczne monografie pojawiały się obok podręczników oraz syntez przeznaczonych dla szerokiej publiczności, nawet jeśli chodzi o prace publikowane przez wydawnictwa naukowe (PWN). Obraz jest w tym przypadku podobny do tego uzyskanego odnośnie do autorów

¹¹⁸ Liczby te są w rzeczywistości niższe niż liczba tytułów zawarta w *Bibliografii historii polskiej*, ponieważ pominąłem w analizie opisy bibliograficzne, w których brakowało daty publikacji.

¹¹⁹ Udział prac, w przypadku których wydawca nie został określony, wynosi 9% (l = 193).

publikujących w periodykach naukowych z zakresu historii najnowszej (zob. rozdz. III), w których obok historyków akademickich pojawiali się też profani.

Jeśli chodzi o dzieje II wojny światowej, w przeciwieństwie do obserwacji poczynionych odnośnie do historii Polski Ludowej, polskie wydawnictwa działające na Zachodzie były bardzo słabo reprezentowane. Nieco lepiej wyglądała sytuacja, jeśli chodzi o periodyki: w „Zeszytach Historycznych” – kwartalniku wydawanym przez polski Instytut Literacki w Paryżu – w latach 1978–1989 opublikowano 119 artykułów poświęconych II wojnie światowej, co daje drugą pozycję wśród czasopism odnotowanych w *Bibliografii historii polskiej*. Także w tym przypadku zdecydowanie dominowała historia batalistyczna, głównym periodykiem był bowiem „Wojskowy Przegląd Historyczny” wydawany przez WIH, w którym ukazały się 283 artykuły. Wśród głównych czasopism poświęconych II wojnie światowej trzeba wymienić również „Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej”, wydawany w Londynie przez polskich weteranów kampanii 1939 r., którzy stali się historykami wojskowości (52 artykuły), periodyk akademicki „Dzieje Najnowsze” (66 artykułów), w którym także dominowała historia wojskowości, oraz „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, specjalizujący się w historii Holocaustu (57 artykułów). Obok tych naukowych, specjalistycznych publikacji w *Bibliografii historii polskiej* figurują też czasopisma m.in. katolickie („Tygodnik Powszechny” i „Więź”) oraz oficjalne („Polityka”). Natomiast periodyki o tematyce ogólnohistorycznej są słabiej reprezentowane: 17 artykułów ukazało się w „Kwartalniku Historycznym”, a 11 w „Przeglądzie Historycznym”. Jeśli chodzi o publikacje poświęcone II wojnie światowej na rynku wydawniczym funkcjonowało zatem wielu autorów oraz wydawnictw niewyspecjalizowanych w tej tematyce i ukazało się bardzo wiele prac skierowanych do szerokiego grona odbiorców.

Sytuacja wyglądała nieco inaczej w przypadku historii PRL. Rynek wydawniczy podlegał znacznie mniejszej koncentracji niż w odniesieniu do II wojny światowej. W okresie od 1978 do 1989 r. 30 wydawnictw opublikowało każde co najmniej 10 książek poświęconych historii Polski po 1945 r., co daje w sumie 1075 tytułów, czyli 39% rynku. W 11 dominujących w badanym obszarze wydawnictwach ukazały się 744 książki, czyli 27%¹²⁰. Również w tym przypadku na rynku centralną rolę odgrywały wydawnictwa państwowe, z jednym wyjątkiem wydawnictwa emigracyjnego, czyli paryskiego Instytutu Literackiego. Inne wydawnictwa emigracyjne¹²¹ lub konspiracyjne¹²² były obecne wyraźniej niż w przypadku historii II wojny światowej, jednak opublikowały zbyt mało książek, by znaleźć się wśród wydawnictw głównych. Natomiast figurują wśród nich również oficyny wysoko wyspecjalizowane, np. należące do obu partii będących

¹²⁰ Udział prac, w przypadku których wydawca nie został określony, wynosi 13% (l = 365).

¹²¹ Londyńskie wydawnictwa „Aneks” (20 książek), „Odnowa” (13 książek) i Polonia Book Fund (20 książek) były tutaj silnie reprezentowane.

¹²² Wydawnictwo „Nowa” opublikowało 9 książek.

Tabela 22. Najważniejsze wydawnictwa publikujące w latach 1978–1989 książki poświęcone II wojnie światowej

Wydawnictwo	Liczba opublikowanych tytułów	Charakterystyka wydawnictwa oraz jego publikacji
Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”	43	Założone w 1944, z siedzibą w Warszawie, celem była edycja partyjnych materiałów propagandowych (PPR). Świadectwa i pamiętniki (ruch oporu, okupacja, Holokaust).
Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza	51	Założone w 1949, z siedzibą w Warszawie. Wywodziło się z chłopskiego ruchu spółdzielczego oraz ze środowiska PSL (później ZSL). Głównie publikacje dotyczące ruchu oporu (Batalionów Chłopskich).
Voenizdat (Воениздат)	51	Założone w 1919, z siedzibą w Moskwie. Wydawnictwo radzieckiego Ministerstwa Obrony. Historia wojskowości, zwłaszcza dotycząca frontu wschodniego.
Wydawnictwo Literackie	56	Założone w 1953, z siedzibą w Krakowie. Głównie publikacje na temat okupacji (literatura, świadectwa i pamiętniki, kilka książek naukowych i popularnonaukowych).
Państwowe Wydawnictwo Naukowe	61	Założone w 1951, z siedzibą w Warszawie. Publikacje naukowe (podręczniki, encyklopedie, słowniki), głównie dotyczące ruchu oporu, okupacji oraz historii wojskowości.
Instytut Wydawniczy „Pax”	77	Założone w 1949, z siedzibą w Warszawie, przez katolickie Stowarzyszenie „Pax”. Książki o AK i polskich siłach zbrojnych na Zachodzie, a także twórczość emigracyjna.
Spółdzielnia Wydawniczo-Handlowa „Książka i Wiedza”	99	Założone w 1948, z siedzibą w Warszawie. Powstało z połączenia wydawnictwa PPR i PPS. Prace na temat okupacji, partyzantki komunistycznej, PPR i frontu wschodniego.
Krajowa Agencja Wydawnicza	106	Założone w 1974, z siedzibą w Warszawie. Publikacje naukowe i popularnonaukowe: okupacja, historia wojskowości (na wszystkich frontach), Holokaust.
Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej	248	Założone w 1947, z siedzibą w Warszawie. Historia wojskowości na wszystkich frontach (ale więcej publikacji na temat frontu wschodniego), ruch oporu (AK oraz partyzantka komunistyczna).

sojuszniczkami PZPR – Stronnictwa Demokratycznego i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Chodzi tu o historię najnowszą, stąd waga oficjalnych dokumentów (sprawozdań, zestawień, statystyk) publikowanych przez partie lub urzędy (Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne). Wydawnictwa naukowe (Zakład Narodowy im. Ossolińskich i PWN) są tutaj lepiej reprezentowane, gdyż publikowały prace naukowe dotyczące historii społecznej i gospodarczej, a także politycznej. Ta ostatnia pozostała jednak zdominowana przez historię PZPR oraz instytucji PRL.

Jeśli chodzi o czasopisma, to udział periodyków o tematyce ogólnohistorycznej również w tym przypadku był niewielki (19 artykułów na łamach „Kwartalnika Historycznego”). „Dzieje Najnowsze” opublikowały mniej artykułów o PRL (34) niż na temat II wojny światowej. Dominowały czasopisma akademickie wywodzące się z innych dyscyplin niż historia: „Kultura i Społeczeństwo”, „Sprawy Międzynarodowe”, „Państwo i Prawo”, ale także periodyki wydawane przez partie polityczne, w szczególności PZPR: „Nowe Drogi”, „Z Pola Walki”, „Więść Współczesna” (ZSL). Również tutaj znalazły się czasopisma ogólnotematyczne („Polityka”, „Tygodnik Powszechny”, „Więź”) oraz periodyki sytuujące się na biegunie oficjalnym: „Wojskowy Przegląd Historyczny”, „Zeszyty Naukowe WSNS”. Mniejsze było znaczenie emigracyjnych „Zeszytów Historycznych”.

Jeszcze wyraźniej niż w przypadku historii II wojny światowej publikacje na temat PRL były zdominowane przez profanów bądź nie-historyków. Silne zróżnicowanie ukazujących się książek stanowi wyraz tego, że o Polsce Ludowej pisali nie tylko historycy, ale i przedstawiciele innych dyscyplin należących do nauk społecznych i humanistycznych, m.in. prawa, socjologii, ekonomii i politologii. Podobnie jak w odniesieniu do II wojny światowej, dominowały nie oryginalne prace badawcze, ale zbiory dokumentów, podręczniki, książki popularnonaukowe oraz partyjna propaganda.

Te ogólne dane pozwalają dostrzec bogactwo oraz różnorodność twórczości historiograficznej poświęconej Polsce w latach 1939–1989. Nie dają jednak zbyt wielu informacji o rozwoju pisarstwa historycznego w latach 80. oraz o wpływie „Solidarności” zarówno na historiografię drugoobiegową, jak i oficjalną. Te dwa nurty historiograficzne nie podlegały tej samej logice i choć obraz, jaki daje szerokie spojrzenie na nie, może sugerować, że partia nadal zdecydowanie kontrolowała ten obszar, to niewątpliwie historia oficjalna była poddawana krytyce, nawet jeśli tylko w wąskich kręgach akademickich. Na kilka miesięcy przed podpisaniem porozumień gdańskich Stefan Kieniewicz tak podsumował sytuację historii najnowszej w obliczu cenzury w referacie wygłoszonym na forum Komitetu Nauk Historycznych PAN w styczniu 1980 r.:

Swoboda wypowiedzi w zakresie dziejów II wojny światowej wzrasta w tej mierze, w jakiej daje się zredukować do ram kameralnych. W zespołach roboczych liczących kilka-kilkanaście osób dyskutuje się, jak słyszę, zupełnie swobodnie o najbardziej drażliwych faktach czerpanych ze źródeł, o zagranicznej literaturze przedmiotu, o wnioskach i hipotezach dających się uzasadnić. Kiedy audytorium wzrasta do kilkudziesięciu czy

też paruset osób, prelegent może powiedzieć mniej więcej to samo, co w gronie kame-ralnym, byle się posługiwał dostatecznie neutralnym słownictwem. Trudności zwiększają się z chwilą, gdy wchodzi w grę druk. Przy kilkuset egzemplarzach nakładu można stosować metodę przemilczeń tego, co ogłosić się nie da; mniejsza o to, czy operuje tu samokontrola autorska, sugestia firmy wydawniczej czy też „zapis” Urzędu Kontroli. Od nakładów wielotysięcznych wymaga się czegoś więcej: zbliżenia wywodów autora do obowiązującej wykładni. Odnośna ingerencja okazuje się wręcz przemożna, kiedy historyk wypowiada się w środkach masowego przekazu. Wciąż mówię tu o historii II wojny światowej; gdy bowiem idzie o historię powojenną, jesteśmy w stanie badać niektóre tylko problemy odcinka 1944–48, zaś prawdę powiedziawszy żadnych następ-nego 30-lecia¹²³.

Tabela 23. Najważniejsze wydawnictwa publikujące w latach 1978–1989 książki na temat historii Polski Ludowej

Wydawnictwo	Liczba opublikowa-nych tytułów	Charakterystyka wydawnictwa
„Epoka”	30	Wydawnictwo Stronnictwa Demokratycznego, założone w Warszawie. Wyłącznie książki odnoszące się do tej partii (jej historii, funkcjonowania, zjazdów itp.).
Instytut Literacki	30	Założone w 1947, z siedzibą w Paryżu, przez polskich emigrantów. Głównie publikacje dotyczące opozycji wobec ustroju komunistycznego.
Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza	33	Założone w 1949, z siedzibą w Warszawie. Wywodziło się z chłopskiego ruchu spółdzielczego oraz ze środowiska PSL (później ZSL). Publikacje głównie z dziedziny historii (popularnonaukowe) oraz literatury, polityki rolnej, wsi i odnoszące się do ZSL.
Polska Agencja Interpress	38	Założone w 1967, z siedzibą w Warszawie. Serwis zagraniczny Polskiej Agencji Prasowej, którego zadaniem była publikacja tłumaczeń polskich prac. Publikacje oficjalne: raporty o polityce gospodarczej, dokumenty PZPR itp.
Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne	38	Założone w 1949, z siedzibą w Warszawie. Podręczniki i publikacje naukowe, dotyczące wyłącznie polityki gospodarczej Polski Ludowej.
Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych	45	Wydawnictwo związków zawodowych. Publikacja dokumentów odnoszących się do działalności oficjalnych związków zawodowych, ale również kilka prac z zakresu historii politycznej („Solidarność”).

¹²³ S. Kieniewicz, *Przeszłość narodowa w oczach społeczeństwa i w oczach historyka*, KH, 1980, nr 2, s. 442–443.

Wydawnictwo	Liczba opublikowanych tytułów	Charakterystyka wydawnictwa
Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej	62	Założone w 1947, z siedzibą w Warszawie. Historia wojskowości: Układ Warszawski, współpraca wojskowa z ZSRR, ale także oficjalne przemówienia, polityka obronna.
Zakład Narodowy im. Ossolińskich	65	Fundacja kulturalna założona w 1817 we Lwowie, przeniesiona do Wrocławia w 1945. Historia kulturowa, społeczna i gospodarcza; instytucje polityczne PRL.
Krajowa Agencja Wydawnicza	76	Założone w 1974, z siedzibą w Warszawie. Publikacje naukowe i popularnonaukowe (historia, filozofia, polityka, ale także literatura młodzieżowa), historia polityczna: PZPR, ale również opozycja i kryzysy reżimu.
Państwowe Wydawnictwo Naukowe	115	Założone w 1951, z siedzibą w Warszawie. Publikacje naukowe (podręczniki, encyklopedie, słowniki), głównie z zakresu historii politycznej (PZPR) i gospodarczej.
Spółdzielnia Wydawniczo-Handlowa „Książka i Wiedza”	212	Założone w 1948, z siedzibą w Warszawie. Historia partii i Polski Ludowej, ale też kilka prac dotyczących „Solidarności” i stanu wojennego.

Jednak na marginesie historii akademickiej pojawiały się prace, wprawdzie nieliczne w porównaniu z publikacjami oficjalnymi, ale o decydującym znaczeniu dla rozwoju współczesnej historiografii. Publikacje te poprzedziła, a w pewnym stopniu zainspirowała, historiografia emigracyjna, słabo dostępna w Polsce, do której zawodowi historycy mieli jednak pewien dostęp. Ta twórczość emigracyjna stanowiła jeden z punktów zaczepienia dla historyków krajowych takich jak Krystyna Kersten czy Wojciech Roszkowski, którzy cytowali wiele polskich prac wydanych za granicą, a także artykułów opublikowanych w „Zeszytach Historycznych”.

Należy tu podkreślić dwie cechy charakterystyczne polskiej historiografii emigracyjnej. Po pierwsze, jej twórcami byli autorzy w zasadzie odizolowani nie tylko od swoich kolegów pozostałych w Polsce, ale i od środowisk historycznych krajów, w których mieszkali. Po drugie, rzadko byli oni przed emigracją zawodowymi historykami.

Osamotnienie polskich historyków emigracyjnych stało się faktem już pod koniec II wojny światowej. Dlatego stworzone zostały Instytuty Polskie, np. w Londynie, gdzie powstał polski uniwersytet, a także – z inicjatywy Mariana Kukieła – Instytut Piłsudskiego. Wielu polskich historyków emigracyjnych

wykonywało zarobkowo inne zawody. Przykładem może być Władysław Pobóg-Malinowski: w Polsce międzywojennej był on zawodowym wojskowym, przekwalifikowanym na historyka w Wojskowym Biurze Historycznym, od 1940 r. przebywał w Paryżu, a po wojnie uczestniczył w tworzeniu Polskiej Sekcji Radio France, opublikował *Najnowszą historię polityczną Polski*, w trzech tomach, wydanych w latach 1953–1962¹²⁴. Uznawana za jedną z klasycznych pozycji polskiej historiografii emigracyjnej, książka ta, wielokrotnie wznawiana, była regularnie cytowana w pracach publikowanych w „drugim obiegu” w PRL, a po 1989 r. zyskała status arcydzieła¹²⁵. W dziele tym szczególne miejsce zajmuje marszałek Piłsudski, będący bohaterem dla tych emigracyjnych historyków, z których większość stanowili byli wojskowi i weterani wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. oraz II wojny światowej. Pobóg-Malinowski pisał niezwykle barwnie, podobnie jak inni historycy emigracyjni¹²⁶.

Zdaniem Rafała Stobieckiego fakt, że wielu historyków emigracyjnych było amatorami sprzyjał pisarstwu eseistycznemu i beletrystycznemu, ale również zainteresowaniu II Rzeczpospolitą oraz II wojną światową¹²⁷. „Zeszyty Historyczne” – główny periodyk emigracyjny poświęcony historii – wydawał polski Instytut Literacki w Paryżu, a jego redaktorem był założyciel „Kultury”, Jerzy Giedroyc, dziennikarz sam mówiący o sobie, że jest pasjonatem historii. W latach 1978–1989 „Zeszyty Historyczne” opublikowały 187 artykułów dotyczących interesujących nas czasów (119 odnoszących się do II wojny światowej i 68 na temat PRL), plasując się tym samym na pierwszym miejscu i znacznie wyprzedzając inne czasopisma emigracyjne: w tym samym czasie w amerykańskim piśmie „Polish Review” ukazało się 9 artykułów o wojnie i 14 o PRL, a „Teki Historyczne” (Londyn) i „Antemurale” (Rzym) – skupiające się raczej na historii średniowiecza i nowożytnej w pierwszym tytule oraz historii Kościoła katolickiego w drugim – w latach 80. nie opublikowały ani jednego artykułu o wojnie ani o Polsce Ludowej.

Do „Zeszytów Historycznych” pisali głównie historycy amatorzy: częściej świadkowie wydarzeń, o których pisali (wojskowi i kombatanci, przywódcy polityczni, dyplomaci, dziennikarze, reporterzy wojenni) niż historycy akademicy. Do lat 80. publikowało na łamach tego czasopisma niewielu autorów mieszkających w Polsce (niektórzy, jak Andrzej Paczkowski czy Andrzej Friszke,

¹²⁴ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 1–3, Paryż 1953–1962.

¹²⁵ O okolicznościach powstawania tej książki zob. A. Prokopiak-Lewandowska, „Instytut jednego człowieka” – Władysław Pobóg-Malinowski w okresie życia na emigracji. Przyczynek do biografii, „Archiwum Emigracji” 2009, nr 1(10), s. 91–116.

¹²⁶ M. Zadencka, *The Shape of Europe in the Works of Oskar Halecki, Józef Mackiewicz, and Marian Kukiel*, w: *East and Central European History Writing in Exile 1939–1989*, red. M. Zadencka, A. Plakans, A. Lawaty, Leiden–Boston 2015, s. 263–281.

¹²⁷ R. Stobiecki, *To Be a Polish Historian in Exile. Semantic and Methodological Remarks*, w: tamże, s. 190–202.

przed 1989 r. pod pseudonimem). Począwszy od lat 80., a zwłaszcza po 1989 r., liczba historyków akademickich wśród autorów publikujących w „Zeszytach Historycznych” wyraźnie wzrosła, podobnie jak liczba autorów mieszkających w Polsce. Wyjaśnia to fakt, że badacze mogli łatwiej dostarczać swoje teksty, ale także większe zainteresowanie historyków polskich dziejami najnowszymi w kontekście umacniania się opozycji wobec ustroju, jak również po przewrocie w 1989 r.

W czasie niemal 50 lat swojego istnienia, od 1962 do 2010 r., czasopismo nie miało komitetu redakcyjnego¹²⁸. Ukazywały się w nim teksty o różnym statusie. Artykuły o charakterze akademickim były raczej rzadkie, a najczęściej pojawiały się świadectwa źródłowe, przede wszystkim pisane przez autorów odwołujących się do własnych wspomnień o opisywanych wydarzeniach. Dzięki temu „Zeszyty Historyczne” gromadziły archiwalia oraz dokumenty, wykorzystywane czasem przez historyków mieszkających w Polsce.

Dwie drugoobiegowe książki z zakresu historii politycznej oraz ich autorzy

Jednocześnie polityczny i naukowy projekt odnowy historiografii dotyczącej czasów współczesnych realizowany był poprzez publikację w „drugim obiegu” wielu dzieł poświęconych historii XX w. napisanych w latach 80. przez badaczy będących zarazem działaczami lub sympatykami „Solidarności”. Spróbuję teraz pokazać, na czym polegała specyfika tego sposobu uprawiania historii. O ile odnowa historiografii położyła podwaliny pod późniejsze prace, warunki, w których do niej doszło, nie pozostały bez wpływu na sposób definiowania zawodu historyka. Zapełnianie „białych plam” było równoznaczne z demaskacją. Domaganie się „prawdziwej historii” oznaczało wychodzenie naprzeciw oczekiwaniom czytelników, którzy chcieli uzyskać dostęp do narracji o dziejach niespełnanej ograniczeniami ideologicznymi narzucanymi przez władze, ale niekoniecznie do złożonych i zniuansowanych analiz. Uwolnienie się od cenzury nie oznaczało więc wyzwolenia od wszelkich ograniczeń politycznych. Jak w tej sytuacji radzili sobie zajmujący się współczesnością historycy związani z „Solidarnością”? W odpowiedzi na to pytanie może nam pomóc analiza dwóch prac, które powstały i ukazały się w latach 80.

Obydwie zostały opublikowane przez drugoobiegowe wydawnictwo „Krağ”, założone przez współpracowników KOR. Chodzi o książki Krystyny Kersten i Wojciecha Roszkowskiego, które wywarły znaczący wpływ na historiografię. *Narodziny systemu władzy* Kersten¹²⁹ do dzisiaj są często przywoływane w pracach polskich historyków. Ta książka oraz jej autorka są uważane za

¹²⁸ A. Paczkowski, *25 lat „Zeszytów Historycznych”*, ZH, 1987, nr 82, s. 3–15.

¹²⁹ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy: Polska 1943–1948*, Poznań 1990.

fundamentalne dla historii politycznej Polski Ludowej. Roszkowski natomiast opublikował (pod pseudonimem Andrzej Albert) syntezę historii Polski w XX w. (1918–1980), w czterech tomach, które ukazały się w latach 1983–1987¹³⁰. Po 1989 r. był również współautorem, wraz z Anną Radziwiłł (koordynatorką „Solidarnościowego” zespołu nauczycieli, który opracował *Propozycje* dotyczące nauczania historii), serii podręczników szkolnych do historii XX w. dla liceów.

Dzieła te, z których każde należy do innej kategorii (jedno jest monografią akademicką, drugie dziełem popularnonaukowym), interesują nas tutaj nie tylko ze względu na swoją długotrwałą popularność, o której świadczą liczne reedycje, ale również z powodu znaczących różnic dzielących ich autorów, zarówno na poziomie biograficznym, jak i w sposobie uprawiania historii. Choć oboje byli historykami akademickimi związanymi z „Solidarnością”, zajmowali w istocie różne pozycje na polu historii, co wyjaśnia różnice między ich tekstami. Stwierdzenie tych różnic umożliwia niepowielanie opozycji między historiografią oficjalną a opozycyjną, co prowadziło do maskowania wewnętrznego różnicowania tych dwóch światów, a zwłaszcza twórczości opozycyjnej.

Dwójka autorów o różnych biografjach

Istotnie wiele dzieli Krystynę Kersten i Wojciecha Roszkowskiego, choć oboje trzeba uznać za historyków akademickich. Kersten urodziła się w 1931 r. w polskiej rodzinie inteligentkiej, której daleko było do nacjonalizmu:

Otóż wychowana zostałam w tradycji antypowstańczej, takiej trochę pozytywistycznej [...]. Westerplatte, szarża na czołgi [...] – to były dla mnie „grzechy główne”, z którymi pora była skończyć. Cnota, czyli realizm, wymagała, by pogodzić się z faktami i istnieć w ramach rzeczywistości, takiej jaka ona jest. To była postawa dość znacznej części inteligencji po 1945 r. [...] Był to most, po którym tłumy ludzi przeszły ku współdziałaniu z ustanowioną przez komunistów władzą¹³¹.

To w ten sposób ona oraz jej mąż, Adam Kersten, którego biografia była podobna (był historykiem XVIII w.), zaangażowali się w ruch komunistyczny¹³². W latach 50. i 60. Krystyna Kersten uprawiała historię zgodną z linią partii, o czym świadczą jej prace aż do lat 70., kiedy zaczęła się oddalać od PZPR: wystąpiła z niej po interwencji wojsk Układu Warszawskiego

¹³⁰ W. Roszkowski (pod ps. A. Albert), *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, Warszawa, 4 tomy, z których pierwsze dwa ukazały się w 1983 r. (dotyczyły II RP i II wojny światowej), a kolejne w 1987 (dotyczyły Polski Ludowej).

¹³¹ K. Kersten, *Spółczesność i historia po 1945 r.*, w: *Między wyzwoleniem a zniewoleniem: Polska 1944–1956*, Londyn 1993, s. 172–179, <https://fundacja.kerstens.org/spoleczenstwo-i-historia-po-1945-r/> (10 XII 2021).

¹³² *Taż*, *My Adventure with Contemporary History*, s. 2, http://kerstens.org/foundation/Krystyna/research/KK_Adventure.shtml (18 X 2017).

w Czechosłowacji w 1968 r. W 1975 r. podpisała, razem z sześcioma innymi intelektualistami, w tym Bronisławem Geremkiem, „list siedmiu”, skierowany do I sekretarza PZPR Edwarda Gierka, w którym jego sygnatariusze podkreślali, że zobowiązania, jakie powziął po strajkach robotniczych w grudniu 1970 r. nie zostały wypełnione¹³³.

Jej biografia polityczna znajduje odzwierciedlenie w pracach naukowych. Jej pierwszy artykuł, opublikowany w 1954 r. w „Kwartalniku Historycznym”, był zatytułowany *Agresywne dążenia reakcyjnej historiografii niemieckiej*¹³⁴. Rok później wydała kolejny, poświęcony periodykowi „Past and Present”, pt. *Postępowe czasopismo historyków angielskich*¹³⁵. Była wówczas jednym z niewielu historyków akademickich prowadzących badania dotyczące okresu po II wojnie światowej, najpierw przesiedleń ludności po 1945 r., w kontekście zmiany polskich granic. W latach 60. była też autorką kilku tekstów poświęconych PKWN, o którym napisała monografię, powtarzając oficjalną narrację partii, wyraźnie opowiadając się za komunistami i przeciw rządowi londyńskiemu oraz AK¹³⁶. W połowie lat 70., zmęczona ograniczeniami ze strony cenzury i trudnościami w dostępie do źródeł partyjnych, rozważała porzucenie projektu spisania historii politycznej początków PRL i zajęcie się XVII w., okresem, którego w mniejszym stopniu dotyczyła presja ideologiczna¹³⁷. W latach 80. jej kariera nabrała rozędu, wykorzystywała bowiem w pełni możliwości publikowania, jakie stwarzały „Solidarność” oraz istnienie „drugiego obiegu”: począwszy od 1980 r. wypowiadała się głównie w „Tygodniku Solidarność” oraz czasopismach konspiracyjnych (pod pseudonimem Jan Bujnowski). Mogła wreszcie zająć się spisywaniem dziejów wprowadzenia ustroju komunistycznego w powojennej Polsce. Nie wahała się też zajmować stanowiska sprzecznego z opiniami dominującymi w szeregach opozycji, o czym świadczy jej pierwszy artykuł opublikowany w „Tygodniku Solidarność”, poświęcony pogromowi kieleckiemu z 1946 r.¹³⁸ Ten powojenny pogrom był często wykorzystywany przez propagandę komunistyczną, która przypisywała go „bandytom” z antykomunistycznej partyzantki; Kersten odrzuciła tę interpretację, ale również tezę, rozpowszechnioną w środowiskach opozycyjnych i podtrzymywaną przez nacjonalistów, że pogrom został zorganizowany przez komunistyczną służbę bezpieczeństwa. Rozważała natomiast siłę antysemityzmu w społeczeństwie polskim, czym zajmowali się

¹³³ Z. Romek, *Krystyna Kersten – historyk dziejów najnowszych*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie...*, s. 217–232, <https://fundacja.kerstens.org/krystyna-kersten-historyk-dziejow-najnowszych/> (10 XII 2021), s. 6.

¹³⁴ K. Kersten, *Agresywne dążenia reakcyjnej historiografii niemieckiej*, KH, 1954, nr 1, s. 378–386.

¹³⁵ Taż, „Past and Present”. *Postępowe czasopismo historyków angielskich*, KH, 1955, nr 1, s. 290–297.

¹³⁶ Taż, *Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego 22 VII – 13 XII 1944*, Lublin 1965.

¹³⁷ Z. Romek, *Krystyna Kersten – historyk dziejów najnowszych...*, s. 217–232, <https://fundacja.kerstens.org/krystyna-kersten-historyk-dziejow-najnowszych/> (10 XII 2021), s. 6.

¹³⁸ K. Kersten, *Kielce – 4 lipca 1946 roku*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 36, s. 8–9.

jedynie nieliczni autorzy związani z opozycją, jak Jan Błoński, autor słynnego eseju *Biedni Polacy patrzą na getto*¹³⁹.

Okres „Solidarności” wiązał się też dla Kersten, zatrudnionej w IH PAN, ze stworzeniem „niezależnego seminarium” poświęconego genezie Polski Ludowej. Prowadziła je m.in. wraz z Holzerem, Michnikiem, Paczkowskim, Radziwiłł i Turlejską. Należała więc do grupy naukowców związanych z „Solidarnością”, którzy jako pierwsi zainteresowali się historią polityczną PRL. Przynależność do tego grona sprawiła, że jej prace recenzowali inni specjaliści z tej dziedziny. Jej książka *Narodziny systemu władzy*, chociaż wydana w „drugim obiegu”, została zrecenzowana przed publikacją: w pierwszym wydaniu nazwiska recenzentów nie zostały podane, ale Kersten wymieniła je w posłowie do reedycji z 1990 r.¹⁴⁰ Chodziło o Marię Turlejską, Tadeusza Łepkowskiego (IH PAN) i Jerzego Tomaszewskiego (UW).

Natomiast Wojciech Roszkowski napisał *Najnowszą historię Polski* w zupełnie innych okolicznościach. Książka nie została poddana redakcji z prawdziwego zdarzenia, o czym świadczą liczne literówki i błędy ortograficzne¹⁴¹. Przygotowanie tego imponującego, tysiącstronicowego dzieła w całości spoczywało, jak się wydaje, na barkach jednego człowieka, ponieważ Roszkowski nie wspomina, aby ktokolwiek mu pomagał. Pierwsze wydania jego pracy jawią się więc jako mniej dopracowane niż *Narodziny systemu władzy*. Sam Roszkowski przyznał, że *Najnowsza historia Polski* została oddana do druku bez korekty, zarówno jeśli chodzi o wydania w „drugim obiegu” (w wydawnictwach „Krań” i „Pokolenie”), jak i pierwszą reedycję (która ukazała się w oficynie Polonia Book Fund). Dopiero reedycja w wydawnictwie „Puls”, w 1991 r., została poddana minimalnej korekcie¹⁴².

Różnice między tymi dwiema książkami wynikają również z tego, jakimi źródłami i odniesieniami posługują się obydwaj autorzy. Monografia Kersten opiera się w dużym stopniu na zachodnich, brytyjskich i amerykańskich archiwach dyplomatycznych. Autorka wielokrotnie odnosi się też do pamiętników niektórych uczestników zdarzeń, którzy przyczynili się do załatwienia „kwestii polskiej” po wojnie (chodzi o przywódców politycznych takich jak Winston Churchill, a także dyplomatów). Ale korzystała też z polskich zasobów archiwalnych (państwowych i partyjnych) oraz tekstów źródłowych wydanych w Polsce. Bibliografia jej książki zawiera wiele polskich prac, które ukazały się w „drugim obiegu” lub na emigracji i które wraz z dziełami zagranicznymi tworzą grupę liczniejszą niż prace pochodzące z obiegu oficjalnego w Polsce. Roszkowski wykorzystał nieco inne źródła, pojawiają się one w większości w przypisach

¹³⁹ J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 2.

¹⁴⁰ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy...* (posługuję się tą reedycją, wydaną w Poznaniu w 1990 r.).

¹⁴¹ Powołuję się na reedycję, która ukazała się w Polonia Book Fund w 1989 r. i nie różni się od wersji pierwotnej (nie została poprawiona).

¹⁴² W. Roszkowski, *Odpowiedź Grzegorzowi Mazurowi*, ZH, 1991, nr 98, s. 224–227.

dolnych (w książce nie ma bibliografii) i są to głównie prace już opublikowane. Jeśli chodzi o rozdziały poświęcone II wojnie światowej, prace, które ukazały się w „drugim obiegu” bądź na emigracji (najczęściej w czasopiśmie „Zeszyty Historyczne”), stanowią 42% wszystkich cytowań (61%, jeśli weźmiemy pod uwagę odniesienia do prac zagranicznych). Inaczej jest w rozdziałach poświęconych Polsce Ludowej, w których wykorzystano przede wszystkim źródła (76%) opublikowane w Polsce, w oficjalnym obiegu.

Kersten zajmowała centralną pozycję w historiografii dotyczącej dziejów najnowszych i korzystała w IH PAN z niezwykle sprzyjających warunków do pracy, biorąc pod uwagę sytuację naukowców w Polsce Ludowej. Zarówno w *Narodzinach systemu władzy*, jak i w swoich późniejszych tekstach dzieliła się swoimi przemyśleniami na temat zawodu historyka zajmującego się historią najnowszą i nie ukrywała swoich rozterek oraz dylematów. W tym aspekcie jej piarstwo odróżniało się od tonu wielu innych tekstów opozycjonistów z lat 80., w których, jak w książce Roszkowskiego, w imię „prawdy historycznej” wyrażano dużo bardziej radykalne opinie. Kersten starała się pozostać wierna swego rodzaju etyce niezależnego naukowca, nie zapominając o specyfice badań w zakresie historii najnowszej, której sama była uczestniczką. Odrzucając paradygmat interpretacyjny dzielący świat na „ich” (komunistów) i „nas” (opozycję), który jej zdaniem zaczynał być dominujący w środowiskach opozycyjnych, Kersten poszukiwała właściwego tonu, tak aby nie zastępować jednej „propagandy” drugą, antykomunistyczną. Dlatego twierdziła, że historyk nie powinien wychodzić naprzeciw oczekiwaniom swoich czytelników, tylko przyjmować ton naukowy, który nazywała „zimnym”.

W posłowie do *Narodzin systemu władzy*, napisanym w 1990 r., 5 lat po pierwszym wydaniu, Kersten odniosła się do krytyki, z jaką spotkała się jej książka. Tym, którzy zarzucali jej, że styl jej piarstwa jest „zimny”, odpowiada, że jej zdaniem to „pochwała”, dowód, że „zdołał[a] utrzymać się w ramach rygorów naukowych”, nie przejmując podziału na „ich” i „nas”, którego spodziewało się wielu jej czytelników¹⁴³. Biorąc aktywny udział w przedsięwzięciu „odkłamywania” historii podjętym przez „Solidarność”, jednocześnie ostrzegała przed zapędzaniem się w tym „odkłamywaniu” i wypowiadała się w imieniu obiektywnej, analitycznej nauki.

Wojciech Roszkowski pod wieloma względami zajmował inną pozycję na polu historii i wyrażał odmienne niż Kersten opinie. Urodził się w 1947 r. w Warszawie, studiował handel zagraniczny w SGPiS, głównej uczelni kształcącej ekonomistów i statystyków w Polsce Ludowej. Po ukończeniu studiów w 1971 r. zaczął pracę w handlu zagranicznym, a w 1973 r. został doktorantem w IH PAN. Od 1974 r. był też asystentem w Katedrze Historii Gospodarczej SGPiS. Ostatecznie to właśnie tam doktoryzował się w 1978 r. w zakresie nauk ekonomicznych na podstawie pracy poświęconej polityce gospodarczej

¹⁴³ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy...*, s. 4.

II Rzeczypospolitej. Następnie został etatowym wykładowcą w tej katedrze. Większość jego kariery akademickiej przebiegała więc w uczelni zajmującej raczej peryferyjną pozycję, jeśli chodzi o badania historyczne. Wykładając w SGPiS, później SGH, której był prorektorem w latach 1990–1993, od 1990 r. zatrudniony był jednocześnie w Instytucie Studiów Politycznych PAN, a w latach 1994–2000 sprawował funkcję jego dyrektora. Poza pracami z zakresu historii gospodarczej w wykazie jego publikacji nie znajdziemy żadnej monografii poświęconej historii politycznej XX w., a zwłaszcza Polsce Ludowej. Wydawał głównie podręczniki i syntezy.

Krótko mówiąc, Roszkowski był dużo bardziej marginalną postacią w badaniach nad historią Polski w XX w. niż Krystyna Kersten. Pomimo sławy, jaką przyniosła mu publikacja *Najnowszej historii Polski*, karierę akademicką robił w instytucjach peryferyjnych: SGH, a następnie ISP PAN, i to nawet nie w Zakładzie Najnowszej Historii Politycznej, założonym przez Andrzeja Paczkowskiego i Andrzeja Friszkego na początku lat 90. i który szybko stał się jednym z wiodących ośrodków badawczych zajmujących się tym okresem. O tej mniej centralnej pozycji na polu historii świadczy fakt, że przed ujawnieniem, że to on opublikował pod pseudonimem Andrzej Albert *Najnowszą historię Polski*, Roszkowski był niemal zupełnie nieznaną w środowisku badaczy historii najnowszej¹⁴⁴.

Roszkowski różnił się od Kersten również z punktu widzenia swojej biografii politycznej: nie był nigdy członkiem PZPR, natomiast w latach 1978–1981 należał do Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, a w 1980 r. wstąpił do „Solidarności”. Swoją tożsamość polityczną zdefiniował jako zupełnie nielewicową i podkreślał swój katolicyzm. We wstępie do swojej książki określił się jako „chrześcijanin” i „polski patriota”¹⁴⁵. Później uszczegółowił ten autoportret:

Nie czuję się nacjonalistą, natomiast uważam poczucie narodowe za dość ważny element świadomości. Oczywiście nie najważniejszy. Tak samo konserwatyzm czy liberalizm to są pojęcia bardzo rozciągliwe i wykrętnie interpretowane. Ja przynajmniej jakoś i do jednego, i do drugiego, ale z zachowaniem umiaru i zdrowego rozsądku. [...] Właśnie, jeśli miałbym wyklądać swe poglądy społeczne, to na pierwszym miejscu postawiłbym myśl chrześcijańską, pojęcia godności osoby ludzkiej, dobra wspólnego, zasadę pomocniczości, w ogóle życie według wartości. Myślę, że wartości chrześcijańskie pozwalają najlepiej uniknąć różnych pułapek ideologii społecznych¹⁴⁶.

Choć twierdził, że nigdy nie był członkiem żadnej partii politycznej, po 1989 r. udzielał publicznego poparcia wielu partiom i kandydatom wywodzącym się z obozu prawicowo-katolickiego, a w latach 2004–2009 zasiadał w Parlamencie Europejskim, do którego został wybrany z listy Prawa i Sprawiedliwości.

Genezę swojej książki sytuuje w 1978 r., gdy tuż po obronie doktoratu uczestniczył w prywatnych mieszkaniach w dyskusjach historycznych toczonych

¹⁴⁴ [W. Roszkowski], *Ujawnienie*, „Przegląd Powszechny” 1990, nr 5, s. 167–179.

¹⁴⁵ Tenże (pod ps. A. Albert), *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, Londyn 1989, s. 9.

¹⁴⁶ Tenże, *Ujawnienie...*, s. 170.

przy okazji 60. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. Przygotował wówczas referaty na temat listopada 1918 r. oraz wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. To wtedy miał wpaść na pomysł napisania całościowej historii współczesnej Polski, która mogłaby się ukazać w „drugim obiegu”. Sposób uprawiania historii przez Roszkowskiego odzwierciedlał jego sympatie polityczne: w *Najnowszej historii Polski* bronił dość tradycyjnej wizji historii narodowej, zbliżonej do tej, która pojawiała się np. u autorów emigracyjnych.

Polska XX w. widziana oczyma Wojciecha Roszkowskiego: historia wartości

Te różnice biograficzne warunkują dwie bardzo odmienne książki historyczne. *Najnowsza historia Polski* Roszkowskiego jest olbrzymią syntezą (autor pomyślał ją jako rodzaj podręcznika czy encyklopedii), podzieloną na 20 rozdziałów i 4 części: II Rzeczpospolita (1918–1939), II wojna światowa (1939–1945) oraz Polska Ludowa, opisana w dwóch częściach (1945–1956 i 1956–1980). Ostatnie dwie części książki są najdłuższe, przypada na nie ponad połowa ogólnej liczby stron (586 stron). To właśnie decyduje o oryginalności tej pracy, jednej z pierwszych nieocenzurowanych publikacji poświęconych historii Polski Ludowej. We wstępie Roszkowski sytuuje swoją książkę w kontekście walki ideologicznej z władzami komunistycznymi. Poddawszy krytyce zarówno cenzurę, jak i „prostacką interpretację «klasową» niektórych zjawisk społecznych, gospodarczych i politycznych”¹⁴⁷, stwierdził, cytując to program PPN, to znów Marszałka Piłsudskiego: „Przestajemy rozumieć samych siebie, nie wiemy, skąd idziemy i jacy jesteśmy, nie umiemy ocenić własnych wartości i słabości; grozi nam utrata tożsamości narodowej”¹⁴⁸.

Podobnie jak Kersten, Roszkowski zastanawiał się nad „sensem pisania o historii”, dostrzegając napięcie między „rejestr neutralnym” a historią, którą nazwał „dydaktyczną” i która prowadzi czytelnika oraz przyczynia się do kształtowania jego poglądów. Pozostawił tę kwestię otwartą i choć stawiał sobie za „cel metodologiczny” uprawianie historii neutralnej, jednocześnie uznał ją za „praktycznie niemożliwą”. I rzeczywiście, czytając jego książkę, dość wyraźnie widzimy preferencje polityczne autora. Jego centralna teza polega na przedstawieniu dwudziestowiecznej Polski jako niewinnej ofiary „dwóch wrogów”: nazistowskich Niemiec i sowieckiej Rosji. W takiej narracji nie pozostaje wiele miejsca na bardziej krytyczną analizę wyborów dokonywanych w XX w. przez polskich przywódców.

Zawartość książki odpowiada deklaracjom złożonym na wstępie. Zasygnalizuję tu tylko kilka kwestii, które wydają mi się charakterystyczne dla ogólnej interpretacji okresu 1939–1980 dokonanej przez Roszkowskiego. Pakt Ribbentrop-Mołotow, symbolizujący sojusz między „dwoma odwiecznymi wrogami” Polski,

¹⁴⁷ Tenże, *Najnowsza historia Polski...*, s. 7.

¹⁴⁸ Tamże, s. 8.

został przedstawiony jako kolejny rozbiór Polski, a Hitler i Stalin uosabiają kontynuację imperialistycznej polityki niemieckiej i rosyjskiej. W części poświęconej II wojnie światowej niewiele miejsca poświęcił autor ludobójstwu, którego ofiarami byli Żydzi, a ich los zrównał z losem polskiej ludności nieżydowskiej, poprzez użycie wyrażenia „eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej”¹⁴⁹: choć określił, że eksterminacja ludności żydowskiej przez nazistów stanowi „osobny rozdział” w historii wojny, poświęcił mu jedynie trzy akapity. Stosunek podziemia oraz polskiej ludności nieżydowskiej do Holokaustu został zresztą przedstawiony w korzystnym świetle, to znaczy autor położył nacisk na pomoc udzielaną Żydom oraz rolę Jana Karskiego w przekazywaniu aliantom informacji o ludobójstwie¹⁵⁰. O przejawach wrogości wobec ludności żydowskiej wspominał jedynie, pisząc o „szmalcownikach” i ich pomocnikach. Choć przyznał, że niektóre oddziały podziemia atakowały próbujących się ukrywać Żydów, podkreślił jednocześnie, że „szerokie kręgi społeczeństwa podejmowały heroiczne wysiłki dla ratowania Żydów”, choć było to przez okupanta karane śmiercią¹⁵¹. Trzeba powiedzieć, że ta mityczna wizja relacji polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej dominowała aż do początku XXI w., kiedy to rozgłos zyskały prace takie jak słynna książka Jana Tomasa Grossa¹⁵². W tym właśnie temacie stanowiska Kersten i Roszkowskiego diametralnie się różniły.

Roszkowski uważał, że Hitler i Stalin mieli takie same intencje wobec Polski: zniszczyć państwo polskie oraz wyniszczyć bądź zamienić w niewolników ludność. Stwierdził, że dyktatorzy posługiwali się jedynie innymi hasłami:

O ile hitlerowskie Niemcy realizowały swe cele imperialne w podbitej Polsce głosząc hasła wyższości rasy niemieckiej, o tyle stalinowskie władze radzieckie szermowały ideologicznym arsenałem marksistowskim i rewolucyjnym¹⁵³.

Na poparcie tej tezy, popularnej w historiografii krajów Europy Środkowej i Wschodniej, ale pojawiającej się także u autorów takich jak Stéphane Courtois¹⁵⁴, autor przywołał m.in. przykłady zbrodni katyńskiej i powstania warszawskiego. Wymordowanie jeńców polskich w Katyniu miało na celu pozbawienie Polski jej elit, które przeszkadzałyby w sowietyzacji kraju¹⁵⁵. Decydując się świadomie nie pomagać powstańcom warszawskim, Stalin „realizował [...] swój plan, wykorzystując powstanie do zniszczenia Warszawy i jej powstańców rękami niemieckimi”¹⁵⁶.

¹⁴⁹ Tamże, s. 316

¹⁵⁰ Tamże, s. 380–381.

¹⁵¹ Tamże, s. 409.

¹⁵² J.T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

¹⁵³ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 320.

¹⁵⁴ *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, red. S. Courtois i in., Dębogóra–Kraków 2017.

¹⁵⁵ W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski...*, s. 324–325.

¹⁵⁶ Tamże, s. 440.

Jednak to we fragmentach poświęconych polskim komunistom widać najbardziej wyraźnie sympatie polityczne autora. Osąd został w tym przypadku wyrażany wprost: PPR miała coraz więcej członków przede wszystkim dlatego, że unikano komunistycznych haseł, głosząc program ludowy i patriotyczny, a także „demagogiczne wezwania do podejmowania walki”¹⁵⁷. Członków tej partii, których w 1942 r. było ok. 8 tys., Roszkowski opisywał następująco: „1/3 z tej liczby stanowili dawni KPP-owcy, resztę – zdeorientowana młodzież chłopska i robotnicza, a także ukrywający się Żydzi”¹⁵⁸. Do kierownictwa partii należeli zaś według niego „ludzie o mentalności ukształtowanej przez praktykę systemu radzieckiego”, charakteryzujący się „cyniczną pogardą dla prawdy, rzeczywistości i godności ludzkiej, kierujący się żądzą władzy, nienawiścią i strachem, z szatańską sprawnością posługujący się kłamstwem, prowokacją i szantażem”¹⁵⁹. Taki sam ton pobrzmiewa w tytułach rozdziałów i podrozdziałów: część poświęconą robotniczym strajkom w grudniu 1970 r. oraz ich tłumieniu, w trakcie którego zginęło 45 osób, a ponad tysiąc zostało rannych, zapowiedziano takimi wyrażeniami jak „Krwawy grudzień” czy „masakra”. W recenzji książki historyk Grzegorz Mazur (UJ) skrytykował nadużywanie epitetów zdradzających „bardzo emocjonalne” podejście autora i obniżających jego zdaniem wartość pracy. Przywołał też liczne portrety komunistycznych przywódców nakreślone przez Roszkowskiego z wykorzystaniem słownictwa przystającego jego zdaniem nie tyle historykowi, ile „pracownikowi politycznej propagandy”:

Czytamy więc o „prymitywnym funkcjonariuszu PPR” Kazimierzu Witaszewskim (s. 544), „tępym protegowanym Stalina” Edwardzie Ochabie (s. 627), „PAX-owskim ex-faszyście” Janie Dobraczyńskim (s. 648), „prymitywnym pijaku z grupy «partyzantów»” gen. Tadeuszu Pietrzaku (s. 806); pojawiają się opinie: „płk Teodor Kufel, półanalfabeta, ale wytrawny «bezpieczniak»” (s. 806), Jarosław Iwaszkiewicz to „oportunistą” (s. 809), Franciszek Szlachcic to „tępy, lecz «rasowo czysty» brutal” (s. 816) oraz „tępy brutal” (s. 951), gen. Florian Siwicki to „bezwolne narzędzie służb radzieckich” (s. 969)¹⁶⁰.

W swojej odpowiedzi na te zarzuty Roszkowski dokonał istotnego rozróżnienia na „poglądy polityczne” i „osądy moralne”. O ile zgodził się, że te pierwsze nie powinny pojawiać się w pracach naukowych, o tyle domagał się prawa do posługiwania się jako „kryteriami oceny” takimi wartościami jak niepodległość, sprawiedliwość i demokracja. I to na tych kryteriach opierała się jego negatywna ocena Polski Ludowej oraz roli polskich komunistów w historii.

Oczywiście, że istnieją różnice w punkcie widzenia między socjalistami, liberałami czy chrześcijańskimi demokratami, ale w podstawowych kwestiach moralnych winni oni znaleźć płaszczyznę porozumienia. Myślę, że „między gentelmenami” nie powinno być dyskusji na temat podstawowych wartości. Tych, którzy tych wartości nie

¹⁵⁷ Tamże, s. 382.

¹⁵⁸ Tamże.

¹⁵⁹ Tamże.

¹⁶⁰ G. Mazur, *Refleksje nad historią Polski XX w.*, ZH, 1991, nr 96, s. 216.

uznawali (komunistów i prawicowych radykałów) w pracy swojej wyrzucam poza nawias „gentelmenów”¹⁶¹.

Zdefiniowane w ten sposób wartości stają się czymś dużo więcej niż prywatnymi poglądami autora: stanowią one siatkę interpretacyjną rzutowaną na przeszłość. Stają się metodą badawczą, podobną do innych metod, w tym do marksizmu, sprowadzonego do bycia konkurencyjnym systemem wartości. Nie jest to bynajmniej postawa odosobniona, taką koncepcję pisarstwa historycznego odnajdziemy u innych historyków o profilu chrześcijańskim. 10 grudnia 2016 r., w czasie Forum Badaczy Dziejów Najnowszych, zorganizowanego przez PTH, na propozycję, aby przyjąć kodeks etyczny wzorowany na tym obowiązującym w American Historical Association, Andrzej Nowak odpowiedział, że jego zdaniem wystarczy, by historyk kierował się dekalogiem.

Geneza Polski Ludowej Krystyny Kersten: historia „na zimno”

W przedmowie odautorskiej do *Narodzin systemu władzy* Krystyna Kersten szczegółowo wyjaśniła swoją metodę badawczą. Jej celem był opis procesu, w wyniku którego komuniści przejęli władzę w powojennej Polsce, sposobu, w jaki wyeliminowali pozostałe formacje polityczne i utrzymali władzę w państwie. Kersten stwierdziła, że pisząc książkę, nie opierała się na żadnych ramach teoretycznych, czując zmęczenie „po latach na poły jałowych dyskusji” o tym, czy okres 1943–1948, któremu praca jest poświęcona, był rewolucyjny, a jeśli tak, to o jaką rewolucję chodziło. Autorka przyznała, że chciała raczej opisać „jak to naprawdę było”¹⁶². Oczywiście dzieło miało też wypełnić luki w „przykrojonej wiedzy” będącej rezultatem kilku dziesięcioleci, w trakcie których społeczeństwu polskiemu „odebrano historię najnowszą”. Jednak Kersten chciała tego dokonać w sposób, który przyczyniłby się do kształtowania „krytycznego myślenia” u czytelników:

Jeżeli zamiast „bandyci z WiN”, zaczęlibyśmy pisać „partyzanci z WiN”, [...] jeżeli termin „dyktatura proletariatu” zastąpimy terminem „totalitaryzm”, zmienimy język i znaki wartości, ale nie zrozumiemy w pełni naszych powojennych dziejów¹⁶³.

Historyczka chciała raczej „informować” niż „interpretować”. Nie dysponując wystarczająco pewnymi danymi, nie rozstrzygała, lecz przedstawiała kilka konkurencyjnych interpretacji, aby czytelnik mógł wyrobić sobie własne zdanie. W odróżnieniu od Roszkowskiego, nie oceniała wyborów i decyzji aktorów „dramatu”, opowiadała jedynie ich historię. Interesowały ją raczej ich „motywy” oraz „warunki podejmowania decyzji”¹⁶⁴. Ta postawa skutkowałą równym

¹⁶¹ W. Roszkowski, *Odpowiedź Grzegorzowi Mazurowi...*, s. 224–225.

¹⁶² K. Kersten, *Narodziny systemu władzy...*, s. 7.

¹⁶³ Tamże, s. 8.

¹⁶⁴ Tamże, s. 9.

traktowaniem wszystkich stron walczących o władzę po wojnie. Kersten nie angażowała się po żadnej ze stron i nie uważała któregoś obozu za lepszy od pozostałych. Wykazywała się podejściem rozumiejącym, kładąc nacisk na silne przekonania, które kierowały członkami obu wrogich stron:

Jestem przekonana, że nie tylko po jednej stronie leżały racje ideowo-moralne. W PPR – wśród jej członków, a zwłaszcza wśród aktywu, panowało, może nawet dominowało przekonanie, że oto, choć z wielkimi ofiarami, realizuje się ideał Polski sprawiedliwej¹⁶⁵.

Kersten nie tylko odżegnywała się od oceniania zachowań uczestników zdarzeń, ale też zestawiała zbrodnie komunistyczne z popełnianymi po wojnie przez polskich nacjonalistów:

Sądzę, że specyfika polskiej sytuacji przełomu wojny i pokoju polegała właśnie na tym, że wszelkie racje ulegały relatywizacji. Nie jest to równoznaczne z usprawiedliwianiem oprawców z UB czy NSZ-owców mordujących bezbronných Żydów i „czerwonych” – już wtedy to słowo było w obiegu. Gdzie w Polsce połowy lat czterdziestych przebiegała granica dopuszczalnych środków „w walce o utrwalanie władzy ludowej” czy „w walce z czerwonym niebezpieczeństwem?” To jeszcze jeden problem, który Czytelnik winien sam rozstrzygnąć¹⁶⁶.

Jest to szczególne stanowisko, kontrastujące z podejściem dominującym w narracjach historycznych tworzonych w ramach opozycji. Kersten stawiała pytania w sposób, który współbrzmiał z najnowszymi debatami dotyczącymi pisarstwa historycznego, zarówno w Polsce, jak i poza nią: jak unikać sądów wartościujących?, kreowania bohaterów i wrogów? Czy autor powinien formułować jednoznaczne wnioski, czy raczej dzielić się z czytelnikami swoimi wątpliwościami i wahaniem? Koncepcję historii wyłaniającą się z *Narodzin systemu władzy* można by więc podsumować jako podział ról między badacza i czytelnika: do naukowca należałoby przedstawić wiedzę możliwie jak najbardziej obiektywnej, natomiast do należycie poinformowanego czytelnika – wyciągnięcie własnych wniosków. Koncepcja ta różni się zdecydowanie od przyjętej przez Roszkowskiego, który wyraźnie wybrał obóz, po którego stronie stanął. Opowieść Kersten jest w związku z tym dużo bardziej zrównoważona, a zapełnianiu „białych plam” (informacjom o nieuczciwych procesach partyzantów występujących przeciw partii, sfalszowaniu wyborów parlamentarnych w 1947 r.) towarzyszy krytyka pod adresem rządu polskiego w Londynie, a zwłaszcza Mikołajczyka, którego wizję powojennego porządku politycznego uznała za naiwną i nierealistyczną.

Narodzin systemu władzy nie można więc oskarżyć o sprzyjanie partii i wybielanie okoliczności, w jakich zdobyła ona władzę w powojennej Polsce. Ale Kersten odmawiała podkreślenia wyłącznie sprawczości obcych potęg:

¹⁶⁵ Tamże, s. 9–10.

¹⁶⁶ Tamże, s. 10.

PKWN [...], choć utworzony w Moskwie z mandatu Stalina, był jednak polski, stworzony przez Polaków, w których, jestem o tym głęboko przekonana, nie można widzieć po prostu „moskiewskich agentów”¹⁶⁷.

Co nie przeszkadzało jej pisać o roli Armii Czerwonej i NKWD, bez których PKWN nie byłby w stanie przejąć władzy w powojennej Polsce. Książki Kersten i Roszkowskiego różnią się więc bardziej formą niż treścią. W pracy Kersten obszernie omówione zostały sprawa katyńska czy powstanie warszawskie. Ale pisze ona w sposób analityczny i unika liryzmu, podkreślania martyrologii i heroizmu, które pojawiają się w narracji Roszkowskiego. Byłoby więc błędem uważać, że książki te przynależą do odmiennych paradygmatów interpretacyjnych czy też, że zawarte w nich tezy radykalnie się od siebie różnią. Autorów tych różni od siebie podejście do analizy, a opis faktów i ich ogólna interpretacja są dość podobne.

W przypadku Kersten to neutralne podejście jest w tym większym stopniu narażone na płynącą z różnych stron krytykę, że jej własna biografia (działaczki komunistycznej, która zerwała z partią, po czym wstąpiła do „Solidarności”) umożliwia polityczne spojrzenie na jej prace. Po ukazaniu się *Narodziny systemu władzy* były oskarżane przez obóz antykomunistyczny o sprzyjanie polskim komunistom, a przez lewicę komunistyczną i postkomunistyczną o umniejszanie roli i dokonania partii. Zdaniem jednych, m.in. Antoniego Macierewicza, Kersten ukryła rzeczywistą zależność PPR i PKWN od Kremla. Zdaniem innych skrajnie różne oceny PKWN, jakie sformułowała autorka w swoich pracach z lat 60. oraz w tych z lat 80., odzwierciedlają jedynie zmianę jej sympatii politycznych¹⁶⁸. Kersten stwierdziła, że te sprzeczne zarzuty wobec jej książki stanowią tylko dodatkowy dowód jej wartości naukowej¹⁶⁹. W końcowej części posłowania z 1990 r. znów ostrzegła przed politycznym wykorzystywaniem historii, odnosząc się do kontekstu zmian politycznych zachodzących w Polsce:

Nowe zagrożenia to wyraźnie widoczna tendencja do zakłamywania niejako od nowa odkłamywanej dziś historii, to tworzenie nowych legend i mitów, nierzadko na podstawie wspomnień i relacji, które nie poddane wnikliwej analizie krytycznej, są idealnym tworzywem do kreowania obrazu przeszłości wedle zamówienia terażniejszości¹⁷⁰.

Kersten wykazała się tutaj pewną przenikliwością w analizie kontekstu politycznego, w którym powstaje historia najnowsza. Jej ostrzeżenia przypominają te formułowane przez innych historyków, skonfundowanych polityczną instrumentalizacją przeszłości¹⁷¹. Po 1989 r. Krystyna Kersten nadal pisała, ale

¹⁶⁷ K. Kersten, *Spoleczeństwo i historia...*, s. 1.

¹⁶⁸ Z. Romek, *Krystyna Kersten – historyk dziejów najnowszych...*, s. 7, <https://fundacja.kerstens.org/krystyna-kersten-historyk-dziejow-najnowszych/> (10 XII 2021), s. 7.

¹⁶⁹ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy...*, s. 410.

¹⁷⁰ Tamże, s. 411–412.

¹⁷¹ *Les usages politiques du passé*, red. F. Hartog, J. Revel, Paris 2001.

publikowała raczej zbiory krótkich tekstów niż monografie¹⁷². Osłabiona chorobą, umarła w 2008 r., w wieku 77 lat.

Z analizy książek Kersten i Roszkowskiego wylaniają się dwa rodzaje postaw wobec ograniczeń zewnętrznych: próba nierezygnowania z programu naukowej, obiektywnej historii oraz pisanie zgodnie z pewnym systemem wartości, w myśl którego dopuszczalne jest wykorzystywanie historii jako narzędzia walki politycznej. Te dwie postawy możemy odnaleźć po 1989 r., kiedy to współlistnieją zwolennicy historii „zimnej” oraz ci, dla których historia jest elementem identyfikacji politycznej i konstrukcją mającą odpowiadać potrzebom politycznym narodu, a więc nauką, która nie może być neutralna. Nie oznacza to, że któreś z tych podejść jest bardziej upolitycznione niż drugie (domaganie się nauki neutralnej i obiektywnej także jest wyrazem pewnego stanowiska politycznego), czy też, że jedna z tych grup historyków jest bardziej zaangażowana niż druga. Biografia Kersten wyraźnie przemawia za czymś wręcz przeciwnym, ponieważ przez całe życie praca historyczki łączyła się u niej z zaangażowaniem politycznym. Chodzi raczej o dwa modele uprawiania historii, dwa różne sposoby radzenia sobie z ograniczeniami zewnętrznymi, narzucanymi historykom jako kontekst (okres „Solidarności”), w którym działają, ale nie reagują oni na niego w taki sam sposób. Po 1989 r. większość prac z zakresu historii najnowszej oscyluje między tymi dwoma biegunami, które tutaj zilustrowałem.

Wnioski

Podczas gdy historia, zwłaszcza najnowsza, odgrywała kluczową rolę w strategii delegitymizacji reżimu komunistycznego wdrażanej przez polską opozycję począwszy od końca lat 70., co ukazałem w tym rozdziale na przykładach TKN i programów nauczania historii opracowanych przez „Solidarność”, historycy zajmujący się współczesnością tylko w niewielkim stopniu uczestniczyli w tym przedsięwzięciu. Można to wyjaśnić niskim stopniem autonomii historii najnowszej w Polsce Ludowej, przy utrzymującym się znaczeniu bieguna twórczości oficjalnej, skupionego wokół partii oraz MON. Ale zjawisko to stanowi też bez wątpienia po stronie bieguna najbardziej niezależnego, to znaczy w świecie akademickim, wyraz niechęci niektórych historyków do angażowania się w przedsięwzięcia polityczne, które, jak w przypadku TKN, są związane ze zdecydowaną krytyką badań naukowych prowadzonych na uniwersytetach. Okres „Solidarności” to również epoka, w której profani podejmowali tematy historyczne, aby dostarczać interpretacji służących za pożywkę dla bieżącej agendy politycznej. To przypadek Adama Michnika czy Antoniego Macierewicza, którzy

¹⁷² Zob. m.in. K. Kersten, *Polacy, Żydzi, komunizm: anatomia półprawd, 1939–68*, Warszawa 1992; też, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem...*

mają wykształcenie historyczne. Obaj bardzo wcześnie zaangażowali się w zwalczanie reżimu komunistycznego. Należą do pokolenia, które miało ok. 20 lat w 1968 r., a więc wchodziło w dorosłość w chwili, gdy organizowała się opozycja. Ich zaangażowanie polityczne zamknęło im drogę do kariery uniwersyteckiej, ale otwierało inne możliwości: obaj zostali aktywnymi publicystami i członkami redakcji różnych pism wydawanych w „drugim obiegu”. Historycy akademicy mogli ich uważać za nieuprawnionych do uprawiania historii. Tego rodzaju zarzuty pojawiły się m.in. w ocenach *Propozycji „Solidarności”* odnoszących się do nauczania historii, które niektórzy historycy z PAN uważali za niezgodne z aktualnym stanem wiedzy historycznej.

Z okresem „Solidarności” wiąże się, z punktu widzenia historiografii, pojawienie się nowego ograniczenia zewnętrznego, wobec którego historycy akademicy zajęli zgoła odmienne stanowiska, nawet jeśli zdecydowali się na publikowanie w „drugim obiegu”, jak widzieliśmy w tym rozdziale na przykładzie Krystyny Kersten i Wojciecha Roszkowskiego. Był to moment konfrontacji między historią oficjalną a historią opozycyjną, która w konspiracyjnych publikacjach proponowała alternatywną narrację. „Prawdziwa”, ulegająca odnowie po 1989 r. historia rodziła się z tej konfrontacji, a praktyki historyków zajmujących się współczesnością pozostały nią trwale naznaczone.

ROZDZIAŁ V

DZIEDZICTWO PRL I REKONFIGURACJE HISTORII NAJNOWSZEJ

Jako ewidentna cezura polityczna upadek reżimów komunistycznych w Europie Środkowo-Wschodniej, a następnie w Związku Radzieckim w latach 1989–1991 nie pozostał bez wpływu na zawód historyka. Odtąd pisanie o Polsce Ludowej było równoznaczne z omawianiem zakończonego już doświadczenia historycznego, epoki o wyraźnie zarysowanych granicach chronologicznych, która stała się dla historyków całkowicie uprawnionym przedmiotem badań oraz nauczania. Co więcej, zmiana ustrojowa wywołuje zawsze sytuację niepewności, w której uczestnicy zdarzeń zyskują nowe możliwości¹: redefinicji dyscypliny, jej metod (porzucenia marksizmu-leninizmu), przedmiotów badań oraz dopuszczalnych interpretacji.

Nastąpiła również zmiana warunków uprawiania historii, wraz ze zniesieniem cenzury, do którego w Polsce doszło w 1990 r. Te przemiany oddziaływały na wszelką twórczość naukową oraz kulturalną, natomiast warunki tworzenia historii najnowszej zmieniały się również dzięki otwarciu archiwów dawnego reżimu. Archiwum KC PZPR oraz jego poszczególnych wydziałów już w 1990 r., po samorozwiązaniu partii, przeniesiono do Archiwum Akt Nowych. Dokumenty wytworzone przez SB udostępniono po utworzeniu Instytutu Pamięci Narodowej, pod koniec 1998 r. A zatem w krajach byłego bloku wschodniego archiwa, które w większości państw świata są udostępniane publiczności oraz badaczom po upływie kilkudziesięcioletniego okresu karencji, nagle stały się powszechnie dostępne. Ta „archiwalna rewolucja”² w znaczącym stopniu zmieniła możliwości uprawiania badań odnoszących się do tego okresu. Jednak kwestia przechowywania oraz udostępniania archiwaliów jest ściśle powiązana z zarządzaniem dziedzictwem dawnych reżimów typu sowieckiego, polegającym na polityce

¹ M. Dobry, *Les voies incertaines de la transitologie. Choix stratégiques, séquences historiques, bifurcations et processus de «path dependence»*, „Revue française de science politique” 50, 2000, nr 4–5, s. 585–614.

² E. François, *Révolution archivistique et réécritures de l’histoire: la RDA*, w: *Stalinisme et nazisme. Histoire et mémoire comparées*, red. H. Rouso, Bruxelles 1999, s. 331–352.

dekomunizacji oraz lustracji, a więc przekształcania struktur instytucjonalnych i usuwania reżimowych decydentów z aparatu władzy.

Zmiana warunków uprawiania historii najnowszej po 1989 r. wpisała się w szerszy kontekst przemian politycznych związanych z wprowadzaniem demokracji. Tej transformacji politycznej towarzyszył konflikt interpretacji mający za przedmiot właśnie nazwanie tych przemian, tzn. dawnego reżimu oraz jego następcy. Zmiana zasad współzawodnictwa politycznego, od tej pory bardziej otwartego i pluralistycznego, przyczyniła się do przebudowy przestrzeni politycznej. Różnice ideologiczne między poszczególnymi frakcjami w „Solidarności”, które miały znaczenie drugorzędne przed 1989 r., gdy wszystkie te frakcje zgadzały się co do wspólnego programu minimum polegającego na zerwaniu z PRL, uwidoczniły się na początku lat 90.³ Walka polityczna w okresie postkomunistycznym miała zaś tło historyczne: większość z uczestniczących w niej osób w taki czy inny sposób była zaangażowana w życie polityczne PRL.

W tym kontekście, bez względu na intencje przyświecające autorom, prace naukowe dotyczące historii najnowszej stały się częścią walki politycznej, mającej na celu opis dawnego reżimu i jego miejsca w historii narodowej. Historycy zaczęli brać czasami bezpośredni udział w tej walce, występując jako eksperci i wspierając się swoim autorytetem naukowym, bądź niebędący naukowcami uczestnicy zdarzeń interpretowali ich stanowiska naukowe w kategoriach politycznych. Uprawianie historii najnowszej oznaczało więc coraz częściej również zajmowanie stanowiska w dyskusjach politycznych, tym bardziej że debata historiograficzna odbywała się głównie w prasie, to znaczy poza polem naukowym.

Cezura polityczna 1989 r. przyczyniła się do odwrócenia stosunku sił między historią opozycyjną a historią oficjalną: zerwanie z dawnym reżimem doprowadziło do potępienia dawnej, oficjalnej historiografii, uznanej za niespełniającą standardów naukowych powszechnie przyjętych w ramach dyscypliny. Jeśli zaś chodzi o dawną historiografię opozycyjną, to stawiano ją za wzór i uznano za prekursorską w zakresie odnowy historiograficznej, którą wymusiła nowa sytuacja polityczna. Jest to prawda zwłaszcza w odniesieniu do historii PRL, wokół której toczą się główne spory historiograficzne po 1989 r. W tym rozdziale omówię więc przede wszystkim historiografię odnoszącą się do Polski Ludowej.

Po 1989 r. nie prowadzono już scentralizowanej, państwowej polityki historycznej, a nowe warunki umożliwiły bardziej subtelne i zróżnicowane uprawianie historii. Zniesienie cenzury, niezależność uniwersytetów i ośrodków badawczych oraz pluralizm polityczny stanowią wyraz osłabienia presji wywieranej przez państwo na nauki społeczne w kontekście przemian w krajach postkomunistycznych (zob. *Redefinicja historii*). Jednak zainteresowanie polityczne oraz medialne historią – niedawną, a także tą, która właśnie się rozgrywa – stało się źródłem nowych ograniczeń zewnętrznych względem dyscypliny (zob. podrozdz. *Rozliczanie*

³ A. Friszke, *Spór o PRL w III Rzeczypospolitej (1989–2001)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 1, s. 9–28.

komunizmu jako nowe ograniczenie heteronomiczne). Widoczne cenzurowanie twórczości historycznej przez upartyjnione państwo zastąpiła niewidzialna i bardziej rozproszona cenzura praktykowana przez media, czytelników i samych zawodowych historyków, którzy wykazali się tendencją do podejrzenia o życzliwość wobec reżimu autorów prac, w których dawny ustrój nie został wprost potępiony jako zły, zbrodniczy lub totalitarny. Na polu medialnym zapanowała „cenzura niewidzialna”, a zniknięciu oficjalnej cenzury towarzyszyło pojawienie się różnych form autocenzury, związanych m.in. z uwewnętrznieniem mechanizmów rynkowych⁴. Niedostatecznemu mecenatowi publicznemu, wiążącemu się z wycofywaniem się państwa z finansowania nauki, towarzyszyło uzależnienie od sektora wydawniczego podlegającego prawom rynku oraz od akademickiego rynku pracy, charakteryzującego się pojawieniem się wielu prywatnych szkół wyższych (zob. *Ograniczenia polityczne i ekonomiczne*).

1. Redefinicja historii

Zmiany warunków wykonywania zawodu historyka oraz zapotrzebowanie społeczne i polityczne na odnowę historiografii spowodowały, że po 1989 r. historia najnowsza stała się tematem bardziej atrakcyjnym. Wobec tego więcej było historyków, zwłaszcza wśród tych wykształconych już po 1989 r., którzy chcieli się zajmować współczesnością, czerpiąc inspirację do odnowy z doświadczeń opozycji. Zainteresowanie, jakie budziła odnowa historiograficzna, przyczyniło się do tego, że dyskusje historyczne przeniosły się głównie na łamy prasy ogólnotematycznej oraz czasopism inteligenckich, a brali w niej udział również profani. Historycy stali się więc po trosze publicystami. Jak w latach 80., gdy miała miejsce konfrontacja między historią oficjalną a historią opozycyjną, debata historiograficzna rozgrywała się poza polem akademickim. Sprzyjało to redefinicji praktyki historycznej na podstawie określonego zbioru normatywnych wartości.

Dawni i nowi specjaliści od historii najnowszej po 1989 r.

Wzrost zainteresowania historią najnowszą

Koniec PRL oraz potrzeba zrozumienia tego już zamkniętego okresu historycznego wywołały zainteresowanie historyków, z których wielu wcześniej nie zajmowało się tym tematem. Byli to zazwyczaj historycy, którzy poprzednio pracowali nad innymi zagadnieniami lub należeli do młodszego pokolenia, które rozpoczęło karierę naukową po 1989 r.

Precyzyjne scharakteryzowanie grona historyków, którzy po 1989 r. wybrali jako specjalność Polskę Ludową nie jest łatwe. Na podstawie listy doktoratów

⁴ P. Champagne, *Censure(s)*, „Les Dossiers de l’Audiovisuel” 2002, nr 106, s. 8–11.

obronionych w Instytucie Historycznym UW można stwierdzić procentowy wzrost liczby dysertacji poświęconych okresowi 1939–1989 (z 11 do 17%), jeśli porówna się lata 1953–1989 oraz 1990–2002⁵. Ale w liczbach bezwzględnych nie jest to wzrost znaczący: w latach 1953–1989 poświęcono tej tematyce 42 doktoraty, a w latach 1990–2002 – 15, co w obu przypadkach daje średnią około jednego doktoratu rocznie.

Można jednak wziąć również pod uwagę wyniki ankiety opublikowane w 2008 r. w czasopiśmie „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, poświęconym historii Polski Ludowej, wydawanym od 1995 r. przez IH PAN. Redakcja periodyku wysłała tę ankietę w 2006 r. do specjalistów od PRL. Zadano im sześć pytań dotyczących ich oceny rozwoju historiografii po 1989 r. W odpowiedzi na jedno z pytań mieli wymienić badaczy, którzy ich zdaniem są autorytetami naukowymi w zakresie dziejów Polski Ludowej. Wszystkie 42 nadesłane odpowiedzi opublikowano w czasopiśmie⁶. Spośród 42 respondentów tylko 29 zgodziło się wymienić nazwiska naukowców, których uważają za autorytety, a wszystkich wymienionych nazwisk było w sumie 71. Zestawiając te odpowiedzi, można stworzyć ranking – w tabeli 24 przedstawiam 27 najczęściej wymienianych nazwisk, z których każde pojawiło się w co najmniej dwóch odpowiedziach.

Do rankingu tego należy podchodzić ostrożnie. Stanowi on odzwierciedlenie opinii niewielkiej grupy – ok. 30 osób, które niekoniecznie są reprezentatywne. Poza tym ankietowani, którzy zgodzili się udzielić odpowiedzi na to pytanie, zrobili to w bardzo różny sposób, co umożliwiała otwarta forma pytania. Niektórzy wymienili jedno nazwisko albo dwa czy trzy, podczas gdy inni utworzyli listę dziesięciu, a czasem jeszcze większej liczby nazwisk. Wydaje się jednak rozsądne uznać, że lista w sposób wierny odzwierciedla postrzeganie własnej dyscypliny przez historyków: nazwiska, zwłaszcza te, które pojawiają się z największą częstotliwością, nie zdziwią nikogo, kto zna polską historiografię odnoszącą się do PRL. Wśród 27 najczęściej pojawiających się nazwisk figurują mniej więcej te same, które uwzględnili w swoich tekstach podsumowujących dorobek historiografii tego okresu Andrzej Friszke⁷, Marcin Kula⁸, Andrzej Paczkowski⁹ i Rafał Stobiecki¹⁰. Są to również nazwiska autorów figurujących dzisiaj w bibliografiach prac naukowych poświęconych tej epoce.

⁵ Obliczenia na podstawie listy wszystkich doktoratów obronionych w Instytucie Historycznym UW w latach 1953–2002.

⁶ „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 8, 2008, http://www.polska-ihpan.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=35:polska-8-2008&catid=8&Itemid=121&lang=pl (10 XII 2021).

⁷ A. Friszke, *Spór o PRL...*, s. 9–28.

⁸ M. Kula, *Komunizm i po komunizmie*, Warszawa 2006.

⁹ A. Paczkowski, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999.

¹⁰ R. Stobiecki, *Historiografia PRL: ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007.

Tabela 24. Ranking badaczy dziejów Polski Ludowej uważanych za autorytet naukowy

Pozycja	Imię i nazwisko	Ile razy nazwisko zostało wymienione
1.	Krystyna Kersten	19
2.	Andrzej Paczkowski	18
3.	Andrzej Friszke	15
4.	Jerzy Eisler	10
5.	Antoni Dudek	9
	Dariusz Jarosz	9
	Marcin Kula	9
6.	Paweł Machcewicz	7
7.	Tomasz Szarota	6
8.	Wojciech Roszkowski	5
9.	Andrzej Garlicki	4
	Henryk Słabek	4
	Dariusz Stola	4
10.	Włodzimierz Borodziej	3
	Jerzy Holzer	3
	Łukasz Kamiński	3
11.	Sławomir Cenckiewicz	2
	Antoni Czubiński	2
	Jerzy Jedlicki	2
	Grzegorz Miernik	2
	Czesław Osękowski	2
	Rafał Stobiecki	2
	Tomasz Strzembosz	2
	Jerzy Tomaszewski	2
	Wiesław Władyka	2
	Marcin Zaremba	2
	Jan Żaryn	2

Źródło: obliczenia oprac. na podstawie wyników ankiety przeprowadzonej przez czasopismo „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” (t. 8, 2008). Uwzględniono jedynie nazwiska naukowców wymienione przez co najmniej dwóch respondentów.

Należy również pamiętać, że ranking ten sporządzono na podstawie ankiety przeprowadzonej w drugiej połowie pierwszej dekady XXI w., a więc niemal 20 lat po 1989 r. Stanowi on odzwierciedlenie wizji pola historii odmiennej od tej, jaka była udziałem jego uczestników na początku lat 90. Ten sporządzony *a posteriori* ranking pokazuje, kto zwyciężył w historiograficznych sporach

o legitymizację rozgrywających się wewnątrz dyscypliny w latach 90., które opiszę w dalszej części tego podrozdziału. Niewielu jest w tym rankingu historyków, którzy aż do końca PRL pozostali wierni PZPR: jedynie Antoni Czubiński, Andrzej Garlicki, Czesław Osękowski, Henryk Słabek i Wiesław Władyka nie wystąpili z PZPR po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 r. Pozostali nigdy nie należeli do partii bądź wystąpili z niej w latach 1968–1981 (Jerzy Jedlicki, Krystyna Kersten, Jerzy Holzer, Jerzy Tomaszewski). Znaczne jest zatem ryzyko, że na podstawie tego rankingu wynik sporów, które chcę tutaj opisać, zostanie uprawomocniony. Jednak w ankiecie pojawiają się też nazwiska dawnych „partyjnych” historyków (Stefana Banasiaka, Wacława Długoborskiego, Zbigniewa Landaua, Henryka Dominiczaka, Marii Turlejskiej). Plasują się oni na dole rankingu, ponieważ nie zostali nigdy wymieniani przez więcej niż jednego ankietowanego, co pokazuje, że po 1989 r. utracili wpływy. Ich nazwiska kojarzą się ze wstydliwą przeszłością dyscypliny, to znaczy z historiografią tworzoną na zamówienie upartyjnionego aparatu państwowego, przez co powstawały „białe plamy”. W Polsce potępienie przedstawicieli dawnej oficjalnej historiografii miało charakter symboliczny i nigdy nie towarzyszyła mu polityka czystek lub usuwania z uniwersytetów, w odróżnieniu od byłej NRD.

Tylko pamiętając, że ranking ten odzwierciedla wynik sporów, które przedstawię w dalszej części tego rozdziału, można uznać, że lista historyków wymienianych jako autorytety stanowi dobry punkt wyjścia do próby charakterystyki grupy badaczy zajmujących się współczesnością po 1989 r., a w każdym razie tych, którzy liczą się bądź liczyli w oczach znaczącej części swoich kolegów.

Zaznaczmy najpierw, że trójka zajmująca pierwsze trzy pozycje, tj. Krystyna Kersten (wymieniona 19 razy), Andrzej Paczkowski (18) i Andrzej Friszke (15), jest symptomatyczna dla przemian historiografii Polski Ludowej po 1989 r. W wyniku tej ewolucji, rozpoczętej w środowiskach opozycyjnych, dominująca stała się historia polityczna. Widać to w wyborach przedmiotów badań tej trójki autorów: Paczkowski zajmował się aparatem bezpieczeństwa publicznego, a w 1995 r. opublikował podstawową monografię na temat okresu 1939–1989¹¹, Friszke stał się specjalistą od historii opozycji, a zwłaszcza KOR, Kersten zaś dzięki omawianej w poprzednim rozdziale pracy dotyczącej genezy Polski Ludowej została uznana za prekursorkę. Choć w latach 90., osłabiona chorobą, publikowała mniej, jej teksty stanowiły źródło inspiracji dla autorów badających okres początków PRL. Pierwszą trójkę w rankingu łączy więc pewne powinowactwo intelektualne, a punktem wspólnym jest ich wkład w budowanie podstaw historii politycznej Polski Ludowej przed upadkiem reżimu, w tekstach wydawanych za granicą lub w „drugim obiegu”.

Wśród autorów wymienianych jako autorytety przez co najmniej dwóch ankietowanych występują znaczne różnice wieku: najstarszy, Antoni Czubiński, urodził się w 1928 r., najmłodszy zaś, Sławomir Cenckiewicz, w 1971 r. Niewielu

¹¹ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski, 1939–1989*, Warszawa 1995.

z nich publikowało prace na temat Polski Ludowej przed 1989 r. Z wyjątkiem Eislera, Friszkego, Holzera, Kersten, Paczkowskiego i Roszkowskiego, którzy upowszechniali wówczas swoje rozprawy przede wszystkim w „drugim obiegu”, a także Czubińskiego, Osękowski, Słabka, Szaroty, Tomaszewskiego i Władyki, których prace wychodziły w obiegu oficjalnym. W większości byli to zatem nowicjusze w przestrzeni twórczości naukowej. Niektórzy wprawdzie byli historykami w Polsce Ludowej, ale interesowali się innymi tematami lub okresami. Na przykład Garlicki przed 1989 r. zajmował się głównie historią polityczną międzywojnia, a po 1989 r. podjął temat Polski Ludowej, m.in. publikując w 1994 r. biografię Bolesława Bieruta¹². Jedlicki, historyk inteligencji i ważna postać opozycji intelektualnej, poświęcił kilka tekstów historii właśnie tej grupy. Borodziej, Eisler i Kula zajmowali się przed 1989 r. historią innych krajów: Borodziej – Republiki Federalnej Niemiec, jednak jego książka habilitacyjna z 1991 r. była poświęcona miejscu Polski na arenie międzynarodowej po 1945 r., Eisler – Francją Vichy, ale habilitował się na podstawie analizy wydarzeń Marca 1968 r., Kula – Ameryką Łacińską, jednak w 1990 r. postanowił opuścić IH PAN i przenieść się na UW, gdzie stworzył całą szkołę historii społecznej PRL.

Pozostali naukowcy wymienieni w tabeli 24 są młodszy, karierę akademicką rozpoczęli po 1989 r. i od razu specjalizowali się w historii PRL. Tematy ich prac doktorskich odzwierciedlają nowe możliwości badawcze powstałe dzięki zmianie warunków naukowej twórczości historycznej po 1989 r. Były to: emigracja polityczna (Cenckiewicz, 2003 i Stola, 1994), kryzys polityczny 1956 r. (Machcewicz, 1993), stosunki państwo – Kościół (Dudek, 1994 i Żaryn, 1996), formy „oporu społecznego” w latach 1944–1948 (Kamiński, 1999), instrumentalizacja nacjonalizmu przez władze (Zaremba, 2000), świat chłopstwa (Jarosz, 1990), kolektywizacja rolnictwa w okresie stalinizmu (Miernik, 1995), stalinizacja historii (Stobiecki, 1992).

Widać więc, że historia najnowsza zyskała na atrakcyjności, zarówno wśród uznanych naukowców, wcześniej zajmujących się mniej kontrowersyjnymi tematami lub okresami, jak i początkujących historyków, chcących przyczynić się do rozwoju niezwykle wówczas dynamicznej dziedziny badań. Na początku lat 90. historia najnowsza znajdowała się więc w fazie rozwojowej, miała duży potencjał innowacyjności, a także mogła przynieść rozpoznawalność oraz uznanie akademickie. Uczestniczyli przy tym w procesie, który zdaniem niektórych przypominał swego rodzaju „reedukację” historyczną w kontekście zmiany ustroju. Antoni Dudek w następujący sposób wyjaśnił, co popchnęło go do wyboru tego przedmiotu badań:

Ja na przykład zajmuję się historią PRL nie tylko dlatego, że mnie to interesuje, ale czuję nakaz o charakterze moralnym: czytam o setkach krzywd, jakie państwo

¹² A. Garlicki, *Bolesław Bierut*, Warszawa 1994.

wyrządziło tysiącom ludzi i uważam, że nie można o tym zapomnieć, nawet jeśli większość społeczeństwa o tym zapomniała. Wiedzę o tym trzeba przenieść do następnych pokoleń¹³.

Wobec tego nie dziwi, że odnajdujemy w tym rankingu wielu historyków, którzy byli członkami „Solidarności” lub sympatykami opozycji (Friszke, Kersten, Holzer, Jedlicki, Paczkowski, Roszkowski, Żaryn). W przypadku niektórych z nich pionierskim badaniom w zakresie historii Polski Ludowej towarzyszył jakiś rodzaj zaangażowania opozycyjnego. Na przykład Paczkowski stwierdził:

Przyznaję też, że byłem jej w pełni świadomym uczestnikiem. I to nie jako aktywista partyjny czy lider związkowy (tym zajmowali się głównie mediewiści), ale właśnie jako profesjonalny historyk: autor publikowanych (pod pseudonimami) tekstów, organizator gromadzenia i opracowywania dokumentów, prelegent upowszechniający wiedzę¹⁴.

Paczkowski i Friszke skorzystali zresztą z kontaktów z opozycją, aby przeprowadzić podczas 18-miesięcznego „karnawału «Solidarności»” serię wywiadów z członkami KOR¹⁵. Doktorat Friszkego, poświęcony opozycji przedsolidarnościowej z lat 1968–1980, opiera się m.in. na tych wywiadach. Portrety głównych działaczy opozycyjnych, zamieszczone w książce napisanej na podstawie tego doktoratu, to głównie zdjęcia wykonane wówczas osobiście przez autora¹⁶.

Wśród tych, którzy zostali wymienieni tylko przez jednego ankietowanego, więcej jest przedstawicieli dawnej oficjalnej historiografii, ale także osób zajmujących w ramach dyscypliny pozycje bardziej peryferyjne: tych, którzy badają tematy mniej prestiżowe lub bardzo specjalistyczne (historia prasy, historia literatury), cudzoziemców lub emigrantów, osób wywodzących się z innych dyscyplin niż historia oraz naukowców najmłodszych, mających ok. 30 lat w chwili przeprowadzania ankiety.

Autorytetami w dziedzinie historii PRL wymienianymi przez ankietowanych byli więc głównie badacze polscy skupieni w kilku ośrodkach naukowych, przede wszystkim warszawskich. Wśród pierwszych 27 aż 12 pracowało wówczas w PAN, z czego 7 w Instytucie Historii, a 5 w Instytucie Studiów Politycznych, gdzie Andrzej Paczkowski w 1990 r. utworzył specjalny zespół badawczy. Poza PAN 6 innych spośród najczęściej wymienianych naukowców pracowało na UW. Pozostali (9) wykładali na innych uniwersytetach, z których każdy był reprezentowany przez najwyżej jednego wykładowcę. Poza tym 5 z 27 poza pracą na uczelni było również wtedy zatrudnionych na stanowisku badawczym w IPN. W większości zdobyli oni wykształcenie w Polsce Ludowej (16 z 27 obroniło

¹³ Cyt. za: R. Stobiecki, *Reaktualizacja mitu historii „prawdziwej” w historiografii polskiej po 1989 r.*, w: *Pamiętnik XVI Powszechnego Zjazdu Historyków we Wrocławiu*, t. 3, Toruń 2002, s. 11–23.

¹⁴ A. Paczkowski, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski...*, s. 189.

¹⁵ *NiepoKORni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników. Relacje członków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników zebrane w 1981 roku*, oprac. A. Friszke, A. Paczkowski, Kraków 2008.

¹⁶ A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.

doktorat przed 1989 r.), ale ich kariera rozwinęła się po 1989 r., 18 otrzymało tytuł profesora po upadku komunizmu, a 6 wcześniej.

Natomiast wśród 44 pozostałych nazwisk, wymienionych tylko raz, jedynie 3 osoby pracowały w PAN (wszystkie w IH), a 5 na UW. Pozostali pracowali w innych uniwersytetach i ośrodkach badawczych: Instytucie Badań Literackich PAN, SGH, uniwersytetach poza stolicą (trzech w Krakowie) lub w IPN. Przedstawiciele dawnej oficjalnej historiografii zostali zdyskredytowani, jednakże naukowcy wykształceni w Polsce Ludowej są tutaj liczniejsi niż ci, którzy zdobyli wykształcenie po 1989 r.: 23 obroniło doktorat przed upadkiem komunizmu, 11 po, 12 otrzymało tytuł profesora przed 1989 r., 10 po.

Tabela 25. Pozycja zawodowa badaczy zajmujących się historią Polski Ludowej uważanych za autorytet naukowy

Pozycje	27 osób wymienionych co najmniej 2 razy	44 osoby wymienione tylko raz
Dyplom		
doktorat w PRL	16	23
doktorat w III RP	11	11
profesura w PRL	6	12
profesura w III RP	18	10
Miejsce pracy		
IH PAN	7	3
ISP PAN	5	0
UW	6	5
IPN	5	8
inne	9	14
Ogółem	27	44

Źródło: Dane dotyczące pozycji zawodowej zaczerpnięto z portalu Nauka Polska.

W porównaniu z okresem PRL po 1989 r. UW oraz PAN nadal pozostawały więc głównymi ośrodkami twórczości historiograficznej w odniesieniu do współczesności. Główna zmiana to powstanie w ISP PAN Zakładu Najnowszej Historii Politycznej. ISP PAN zastąpił po 1989 r. dawny IKS PAN. Tworząc ten zespół badawczy, Paczkowski odmówił zatrudniania naukowców, którzy już wcześniej pracowali w IKS PAN i wybrał sobie na współpracowników Andrzeja Friszkego, a także młodych badaczy wykształconych po 1989 r., takich jak Paweł Machcewicz, Dariusz Stola i Marcin Zaremba, w większości uczniów Marcina Kuli¹⁷. Podczas gdy na UW oraz w IH PAN wciąż pracowali naukowcy, którzy rozpoczęli swoją karierę w PRL. Do głównej zmiany instytucjonalnej doszło ok. 10 lat od upadku komunizmu, gdy powstał IPN. Fakt, że w ankiecie opublikowanej

¹⁷ P. Pleskot, *Góry i teczki. Opowieść człowieka umiarkowanego. Biografia mówiona Andrzeja Paczkowskiego*, Warszawa 2019.

w 2008 r. wymieniono niewielu badaczy tam zatrudnionych świadczy o tym, że w świecie akademickim zajmowali oni podrzędną pozycję symboliczną.

O ile pejzaż instytucjonalny w obszarze badań nad historią najnowszą nie podlegał większym perturbacjom bezpośrednio po 1989 r., inaczej rozwinęła się sytuacja na rynku wydawniczym, podlegającym głębokim przemianom pod wpływem pojawienia się prywatnych wydawnictw oraz drastycznego ograniczenia subwencji państwowych.

Od 1990 r. przez kilka lat czasopismo „Kwartalnik Historyczny” otwierała notka informująca autorów, że w swoich tekstach muszą skrupulatnie przestrzegać zasad redakcyjnych, ponieważ periodyk nie dysponuje środkami na redakcję i korektę tekstów. Na rynku edytorskim pod wpływem przemian gospodarczych wielkie państwowe wydawnictwa utraciły dominującą pozycję. Na podstawie *Bibliografii historii polskiej* obliczyłem, że PWN, które w latach 80. było jednym z głównych wydawców książek poświęconych historii Polski Ludowej, po 1989 r. zajmowało dopiero czwarte miejsce. W latach 1990–2001 opublikowało 33 książki na temat PRL, czyli trzy razy mniej niż w okresie 1980–1989, a wyprzedziły je wydawnictwa akademickie (Uniwersytetu Wrocławskiego oraz ISP PAN), ale także publikacje wydawane na koszt autorów – i to właśnie ten ostatni sposób rozpowszechniania drukiem stał się najczęstszy (dotyczy 62 prac). Po 1989 r. rynek wydawniczy w dziedzinie historii najnowszej był więc dużo mniej skoncentrowany niż w PRL.

Jeśli chodzi o autorów wciąż było wśród nich wielu laików. Znow na podstawie *Bibliografii historii polskiej* próbowałem ustalić zawód autorów, którzy opublikowali co najmniej trzy książki (z uwzględnieniem tłumaczeń i reedycji) na temat PRL w latach 1990–2001. Nieco ponad połowa spośród 82 zidentyfikowanych autorów to byli zawodowi naukowcy, historycy (36, w tym 4 cudzoziemców) lub specjaliści z innych dziedzin (10). Pozostali wywodzili się spoza świata akademickiego – głównie pisarze (20), dziennikarze i politycy, spośród których wielu (15) było uczestnikami opisywanych przez siebie wydarzeń¹⁸.

Sukcesu historii najnowszej po 1989 r. nie da się więc sprowadzić do faktu, że historycy wcześniej odwołujący się do marksizmu-leninizmu nagle dokonali rewizji swoich założeń teoretycznych, by dostosować się do nowej rzeczywistości politycznej. Zaangażowanie w działalność opozycyjną jawi się jako cecha ułatwiająca lub przyspieszająca karierę akademicką w przypadku osób, które po 1989 r. specjalizowały się w dziejach dawnego ustroju. Odnowa tej subdyscypliny dokonała się dzięki pojawieniu się nowych specjalistów. Nie towarzyszyła temu jednak czystka wśród przedstawicieli dawnej oficjalnej historiografii, czego obecnie niektórzy żałują, zwłaszcza wśród historyków młodego pokolenia o poglądach antykomunistycznych:

Po 1989 r. praktycznie żaden historyk nie poniósł odpowiedzialności cywilnej czy dyscyplinarnej za opublikowane fałszerstwa. Brak jakichkolwiek merytorycznych kryteriów

¹⁸ Na temat trzech autorów nie udało mi się znaleźć żadnych informacji.

weryfikacji kadry naukowej zdaje się być największą zaporą dla rozprawy ze spuścizną intelektualną PRL¹⁹.

Cytując tę wypowiedź, Stobiecki zauważył, że jej autor, Piotr Gontarczyk, nieświadomie mówi w sposób przypominający wypowiedzi partyjnych historyków, którzy na początku lat 50. krytykowali historyków „burżuazyjnych”. Choć badacze uosabiający dawną oficjalną historiografię nie stracili stanowisk po 1989 r., ci spośród nich, którzy pozostali przy dawnych interpretacjach, byli krytykowani, co widać na przykładzie polemiki charakterystycznej dla nowego sposobu patrzenia na niedawną przeszłość.

Polemika charakterystyczna dla odnowy historiografii

Polemika z 1992 r. między Jerzym Eislerem a Antonim Czubińskim na łamach czasopisma „Wiadomości Historyczne” pokazuje jednocześnie odnowę historiografii wywołaną przez zmiany polityczne w Polsce po 1989 r. oraz rośnięcie w siłę nowych historyków zajmujących się współczesnością, często sympatyków „Solidarności”. Polemika ta stanowi jeden z niewielu przykładów konfrontacji między historykiem upierającym się przy pozostawaniu w ramach oficjalnej historiografii sprzed 1989 r. (Czubińskim) a takim, który zajął się historią Polski Ludowej pod wpływem narastania opozycji wobec dawnego reżimu (Eislerem). Fakt, że odbywała się ona w czasopiśmie przeznaczonym dla nauczycieli historii nie był bez znaczenia. Zachodząca wówczas odnowa historiografii wymagała zmiany programów i podręczników szkolnych, co stanowiło realizację ambicji wyrażanych wcześniej przez „Solidarność”. Polemika odbiła się szerokim echem poza światem akademickim, ponieważ spory historiograficzne toczono na poczytnych łamach. Była ona również ilustracją głębokich przemian, zachodzących w błyskawicznym tempie i polegających na dyskredytacji dawnej oficjalnej historiografii oraz jej przedstawicieli i przekształceniu historiografii opozycyjnej w literaturę podstawową dla historii PRL. Już w 1989 r. publikacje opozycyjnych historyków legalnie wznawiano, często za pośrednictwem wydawnictw mających siedzibę za granicą. Ukazywały się wówczas w dużo większych nakładach niż wcześniej w „drugim obiegu”. Tak było m.in. w przypadku prac Kersten i Roszkowskiego, o których była mowa w poprzednim rozdziale. Dawna oficjalna historiografia dotycząca XX w. podlegała natomiast delegitymizacji.

Przeciwstawne stanowiska Czubińskiego i Eislera w kwestiach historycznych wynikają z odmiennych biografii naukowych i politycznych. Antoni Czubiński, urodzony w 1928 r., miał w 1992 r. 64 lata. Tytuł profesora zwyczajnego uzyskał w 1976 r. i należał do pokolenia, który osiągnęło szczyt kariery akademickiej w Polsce Ludowej. Zajmował się historią najnowszą, przede wszystkim historią II RP, przez co miał pewne kłopoty z cenzurą (por. rozdz. III). Był

¹⁹ Cyt. za: R. Stobiecki, *Reaktualizacja mitu...*, s. 19.

więc historykiem partyjnym, który wielokrotnie zbaczał z kursu wyznaczonego przez partię, co nie przeszkadzało mu być godnym reprezentantem historiografii oficjalnej. W 1983 r. jego nazwisko figurowało na liście historyków mających uczestniczyć w konferencji „o potrzebie obrony socjalistycznego systemu wartości w treściach kształcenia i wychowania”, w reakcji na działalność „sił antysocjalistycznych i antymarksistowskich” skupionych wokół „Solidarności”²⁰. Atmosfera wywołana legalizacją „Solidarności”, sprzyjająca krytycznemu spojrzeniu na historię PRL, pośrednio służyła też temu partyjnemu historykowi, legitymizując jego próbę napisania historii Polski Ludowej, dawała bowiem okazję do testowania granic cenzury. W 1987 r. opublikował on w oficjalnym obiegu syntezę poświęconą historii Polski w XX w., od 1914 r. do końca stanu wojennego²¹. Była to wówczas jedyna dostępna syntetyczna praca tego rodzaju, poza książką Roszkowskiego, która ukazała się w „drugim obiegu”. Czubiński powtarzał w niej klasyczne tezy oficjalnej historiografii i nie uwzględnił historiografii opozycyjnej, która w tym samym czasie zaczęła zapełniać „białe plamy”. Na przykład wybuch II wojny światowej przedstawił jako konsekwencję błędów politycznych polskich przywódców, którym zarzucał, że doprowadzili do osamotnienia Polski na arenie międzynarodowej poprzez odrzucenie sojuszu z Moskwą. PRL opisywał w tonie hagiograficznym, jako ustrój, który umożliwił odrodzenie się wolnej Polski oraz niezwykle rozwój gospodarczy i społeczny. Odnośnie do konfliktów społecznych wstrząsających Polską w latach 80. oraz do stanu wojennego stwierdził, że przywódcy PZPR działali „w interesie mas pracujących, w interesie narodu”²².

Droga życiowa Jerzego Eislera była odmienna. Jest młodszy, w 1992 r. miał 40 lat. Jako naukowiec zatrudniony w IH PAN kierował w nim komórką PZPR zanim w 1981 r. wstąpił do „Solidarności”. On również jest specjalistą od historii najnowszej, a badania oraz doktorat poświęcił Francji Vichy. Skorzystał jednak z atmosfery, jaka wytworzyła się w związku z rozwojem opozycji wobec reżimu, aby opublikować kilka artykułów na temat historii Polski Ludowej, zarówno w obiegu oficjalnym, jak i w „drugim”. Te badania, rozpoczęte w latach 80., stały się podstawą habilitacji z 1993 r., poświęconej ruchowi studenckiemu w marcu 1968 r. Ci dwaj autorzy zajmowali więc odmiennie pozycje w ramach dyscypliny: Czubiński był uznanym profesorem, a jego kariera jako historyka partyjnego sprawiła, że znalazł się w niezręcznym położeniu w obliczu głębokiej odnowy historiografii, tym bardziej że nie zamierzał podważać głównych tez oficjalnej historiografii; Eisler był zaś jednym z historyków sympatyzujących

²⁰ AAN, WNiO, sygn. LVIII-802, List Instytutu Programów Szkolnych do dyrektora WNiO PZPR, 28 II 1983 r., s. 1–4.

²¹ A. Czubiński, *Najnowsze dzieje Polski: 1914–1983*, Warszawa 1987.

²² Tamże, s. 412. Zgryźliwa recenzja książki ukazała się w „Zeszytach Historycznych”, autorowi zarzucono m.in., że wspominał jedynie komunistyczną partyzantkę, przemilczając rolę AK w ruchu oporu: por. T. Wyrwa, *Najnowsze dzieje Polski w komunistycznym wydaniu*, ZH, 1988, nr 86, s. 216–223.

z „Solidarnością”, których zaangażowanie opozycyjne stanowiło kapitał symboliczny umożliwiający im zdobycie korzystnej pozycji na polu historii, a zmiana sytuacji politycznej umożliwiła zajęcie się historią Polski Ludowej. W tym samym roku (1992) obaj autorzy opublikowali syntetyczne prace poświęcone PRL i konkurowali na polu wydawniczym cieszącym się powodzeniem na początku lat 90. Syntezy w istocie sprzyjały rewizji historii przeznaczonej dla szerokiej publiczności, spragnionej historii pozbawionej „zafalszowań” rozpowszechnianych za czasów dawnego ustroju.

W tym kontekście książka Czubińskiego wyróżniała się stanowiskiem przyjętym zarówno przez autora, jak i wydawcę: książkę wprost przedstawiano jako próbę obrony dziedzictwa polskiej „lewicy”, tj. PZPR i PRL²³. Według wydawnictwa rozprawa była „pierwszą po zmianie ustrojowej w Polsce całościową historią dziejów najnowszych naszego kraju ujętych przez lewicowego autora”²⁴, bez ingerencji cenzury. Sympatie polityczne autora zostały tutaj użyte jako argument marketingowy, a książka jawiła się jako osobliwość na rynku wydawniczym po 1989 r. Symbolem wpływu zmian politycznych na warunki tworzenia naukowej historii jest fakt, że ten cieszący się uznaniem w Polsce Ludowej autor spotkał się z odmową ze strony PWN i nie otrzymał dofinansowania, o które wystąpił do Ministerstwa Edukacji Narodowej²⁵. Dlatego książka ukazała się u mniej znanego poznańskiego wydawcy. I rzeczywiście Czubiński jawił się w latach 90. jako zwolennik szczególnego stanowiska w historiografii poświęconej współczesności, próbował bowiem pogodzić ze sobą komunizm i nacjonalizm. Przedstawiał polskich komunistów z PPR i PZPR jako będących realistami obrońców polskich interesów narodowych: po tym, jak Polska uniknęła całkowitej destrukcji, której życzyli sobie Hitler i Stalin, chodziło o zapewnienie jej przetrwania i niezależności, przy uwzględnieniu sytuacji międzynarodowej w 1945 r. W tym kontekście jedynie stanowisko polskich komunistów przewidujące wprowadzenie ustroju typu sowieckiego, przy zachowaniu względnej niezależności od Moskwy, uznał badacz za realistyczne (rozwiązanie alternatywne miało polegać na wcieleniu Polski do ZSRR). Czubiński stwierdził nawet, że reformy gospodarcze i społeczne wdrożone przez PZPR miały poparcie znacznej części ludności. Przypisał również decydującą rolę skrzydłu reformatorskiemu we władzach PZPR w wynegocjowaniu porozumień Okrągłego Stołu oraz przemianach demokratycznych, oskarżając dziedziców opozycji antykomunistycznej o to, że wszystkie zasługi przypisują sobie:

Przekazali władzę wtedy, kiedy stało się to możliwe. Wcześniej nie było to do pomyślenia. [...] Bez dobrej woli ówczesnych władz podjęcie rozmów przy „Okrągłym stole” było nierealne. [...] PZPR od wielu lat przygotowywała się do tego kroku. Jest to jej

²³ A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944–1989)*, Poznań 1992.

²⁴ Tamże, s. 6.

²⁵ Tenże, *W odpowiedzi na krytykę pana Eislera*, „Wiadomości Historyczne” 1994, nr 2(206), s. 124.

historyczna zasługa wobec narodu polskiego i wobec Europy. [...] Była partią realizmu politycznego. Jej możliwości były również ograniczone²⁶.

W gorzkim podsumowaniu stwierdził wręcz, że triumf „Solidarności” nie oznacza odzyskania prawdziwej suwerenności, ponieważ jego zdaniem Polska została całkowicie uzależniona od zachodniego, a zwłaszcza amerykańskiego kapitału: „Dopiero czas pokaże, która zależność jest dla Polski mniej krępująca”²⁷.

Takie stanowisko, delikatnie mówiąc, wyraźnie kontrastowało z oceną Polski Ludowej dominującą wówczas w przestrzeni publicznej. Było wyjątkowe, ale pokazywało, że w Polsce na początku lat 90. w pracach historyków interpretacje naukowe i poglądy polityczne były ze sobą powiązane. Świadczy o tym również krytyka historiografii opozycyjnej przeprowadzona przez Czubińskiego, który sprowadzała ją do wymiaru politycznego, nazywając „tendencyjną” i odczytując jako pamflet: „Publikacje te generalnie negują jakiekolwiek wartości Polski Ludowej. Autorzy ich jednostronnie gloryfikują poczynania J. Piłsudskiego i jego obozu politycznego”²⁸.

Wydawane w tym przełomowym okresie syntezy historyczne oraz znaczenie, jakie nadawali im ich autorzy, wpływały więc na przedefiniowanie uznawanych za prawomocne interpretacji niedawnej przeszłości oraz roli przypisywanej historii w zachodzących przemianach politycznych. W tym specyficznym kontekście różnice w interpretowaniu historii często sprowadzano do rozbieżności w poglądach politycznych autorów. Walka polityczna przekładała się na polu historii na spór o definicję „dobrej historii” i jej źródeł (oficjalnych lub opozycyjnych). Krytyka Czubińskiego przez Eislera to emblematyczny przykład.

Polemika ta odbywała się również w kontekście refleksji na temat historiografii, która powinna być wykorzystywana do celów dydaktycznych. Zapoczątkował ją członek redakcji „Wiadomości Historycznych”, Robert Kupiecki, wówczas świeżo upieczony absolwent Wydziału Historycznego UW, artykułem zatytułowanym *Historia najnowsza w szkole – z czego uczyć?*²⁹ Ostrzegał on czytelników przed niektórymi publikacjami przedstawicieli opozycji, powstałymi w kontekście walki z ustrojem politycznym PRL, wznawianymi bez większych poprawek na początku lat 90., których ton nie był jego zdaniem dostosowany do celów pedagogicznych. Chodziło zwłaszcza o podręcznik Witolda Pronobisa, historyka z UMK: był on mocno krytykowany, autor bowiem, dawny współpracownik Radia Wolna Europa, przyjął w nim postawę wyraźnie antykomunistyczną i nie ukrywał swoich nacjonalistycznych sympatii, co nie przeszkadzało mu odnieść pewnego sukcesu, o czym świadczą liczne wznowienia tego podręcznika przez całe

²⁶ Tenże, *Dzieje najnowsze Polski...*, s. 665.

²⁷ Tamże, s. 666.

²⁸ Tamże, s. 8.

²⁹ R. Kupiecki, *Historia najnowsza w szkole – z czego uczyć?*, „Wiadomości Historyczne” 1992, nr 1(195), s. 45–55.

lata 90.³⁰ Te dyskusje o zaletach publikacji, które można wykorzystywać w nauczaniu, są tym istotniejsze, że po 1989 r. koniec oficjalnej ideologii oraz państwowego monopolu w zakresie tworzenia podręczników szkolnych znalazły wyraz w polityce leseferyzmu Ministerstwa Edukacji Narodowej. Zarówno autorom, jak i wydawcom prywatnym pozostawiono duży margines wolności, a na rynku, który był tylko w niewielkim stopniu kontrolowany, panowała duża konkurencja. Programy nie narzucały większych ograniczeń i w praktyce wybór wydarzeń, które zostaną omówione oraz sposób ich przedstawienia pozostawiono autorom. W konsekwencji podręczniki w dużym stopniu odzwierciedlały osobiste zapamiętania autorów, tym bardziej że zwykle były opracowywane przez jedną lub dwie osoby, a nie przez większą grupę. Uzyskanie dopuszczenia podręcznika do użytku szkolnego było stosunkowo łatwe: wydawnictwo wybierało recenzentów z ministerialnej listy, ustalonej dla każdej dyscypliny i na której figuruje kilkadziesiąt nazwisk (80 dla historii w 2001 r.)³¹. Wydawca mógł więc wybrać recenzentów, kierując się określonym kryterium ideologicznym. W związku z tym lawinowo rosła liczba podręczników, a niektóre z nich, np. te opracowane przez Witolda Pronobisa, Andrzeja Leszka Szcześniaka, Annę Radziwiłł i Wojciecha Roszkowskiego, wciąż wznawiano, choć były krytykowane za tendencyjne fragmenty, antykomunizm, a nawet antysemityzm³².

To w tym kontekście Eisler zareagował na pochwalną recenzję książki Czubińskiego, opublikowaną w tym samym czasopiśmie przez jego ucznia³³. Eisler nazwał w niej Czubińskiego „narodowym komunistą”, posługującym się czasem „skandalicznym językiem rodem z propagandowych broszur pezetpeerowskich”, a także zarzucił mu, że nie przeprowadza krytycznej oceny Polski Ludowej oraz jej zbrodniczych aspektów:

Autor usiłuje bronić dokonań PRL, ale jest w tym coś z obrony własnego życiorysu i własnych wyborów politycznych. Skoro bowiem mówi się o „zasługach lewicy polskiej wobec narodu”, to trzeba też dopowiedzieć o jej winach wobec tegoż narodu. Być może istotnie w latach 1944–1945 nie było w Polsce realnej alternatywy dla władzy innej niż komunistyczna, ale cóż powiedzieć o jej późniejszych dokonaniach: o procesach patriotów z AK i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, o strzelaniu do demonstrantów w Poznaniu w czerwcu 1956 r. i na Wybrzeżu w grudniu 1970 r., o antysemickiej i antyinteligencyjnej kampanii nienawiści z 1968 r., o „ścieżkach zdrowia” z czerwca 1976 r., o stanie wojennym, o dziesiątkach, setkach bezimiennych ofiar systemu. To także trzeba „włączyć do bilansu powojennej Polski”. Nikt tak naprawdę nie wie, ile osób skrzywdzono

³⁰ W. Pronobis, *Polska i świat w XX wieku*, Warszawa 1990.

³¹ S. Urbanski, *L'expression de croyances dans les manuels d'histoire pour l'école publique. Le cas de la Pologne avant et après 1989*, „Le Télémaque” 2015, nr 47, s. 121–138.

³² H. Węgrzynek, *Nauczanie o Żydach w polskich szkołach. Projekt przeglądu programów oświatowych w Środkowej i Wschodniej Europie*, New York [1998].

³³ S. Sierpowski, *Synteza najnowszych dziejów Polski*, „Wiadomości Historyczne” 1993, nr 2, s. 103–104. A także, w tym samym numerze, J. Eisler, *O najnowszej pracy A. Czubińskiego*, *krytycznie*, s. 108–111.

w tym czasie, jakich dopuszczono się zbrodni i nieprawidłowości w ramach „odpowiedzialności” lewicy polskiej za losy narodu³⁴.

Zdaniem Eislera wyjaśnia to fakt, że: „Autor praktycznie ignoruje dorobek historiografii ostatnich lat, a dokonania badaczy emigracyjnych i publikujących w latach 80-ych w drugim obiegu deprecjonuje już we wstępie”³⁵. Rzeczywiście, chociaż Czubiński wymienił w bibliografii książki Kersten, Roszkowskiego i samego Eislera, nie wydaje się, aby przywiązywał większą wagę do ich analiz. Podsumowując, Eisler radził więc nauczycielom, aby pod żadnym pozorem nie polecali tej syntezy swoim uczniom.

W swojej odpowiedzi Czubiński odwrócił oskarżenie o upolitycznienie, stosując je wobec swojego adwersarza, któremu zarzucił próbę cenzury³⁶: „Według niego [Eislera – VB] rację może mieć tylko on i jego obóz polityczny. [...] Nie polemizuje on, lecz cenzuruje książkę z punktu widzenia pewnej opinii politycznej”³⁷. Zdaniem Czubińskiego nie można mieć zaufania do historiografii opozycyjnej, którą uznaje on za część projektu politycznego „Solidarności”:

Opozycja polityczna w Polsce do 1989 r. i przywódcy zwycięskiego obozu politycznego od tego roku sformułowali jednoznaczna, negatywną ocenę dziejów Polski lat 1944–1989. Za wszystkie braki obarczono odpowiedzialnością koła rządzące lub ludzi powiązanych z poprzednim systemem politycznym. Twierdzono, że system ten zniszczył Polskę w imię służenia ZSRR, że ekipy rządzące realizowały służalczą politykę innego mocarstwa. O wojsku polskim mówiono, że byli to żołnierze rosyjscy odziani w polskie mundury. Nawet za decyzje konferencji w Jałcie odpowiedzialność próbowano przerzucić na tzw. Lewicę³⁸.

Dalej Czubiński przedstawił się jako ofiara cenzury praktykowanej przez obóz posolidarnościowy, który miał próbować uniemożliwić publikację jego książki, a później przemilczeć jej ukazanie się. Jako dowody przytoczył brak recenzji jego książki w głównych dziennikach („Gazecie Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”) i tygodniku „Polityka”, podczas gdy omówiły ją gazety związane z postkomunistyczną lewicą, tj. „Trybuna” i „Dziś”³⁹. Znaczące jest, że wymienił jedynie gazety reprezentujące prasę ogólnotematyczną, a nie periodyki naukowe. I rzeczywiście, historycy zajmujący się współczesnością próbowali wyprowadzić debatę historiograficzną poza przestrzeń nauki. Cała odpowiedź Czubińskiego ma charakter polityczny, porównał on krytykę Eislera do cenzury w Polsce Ludowej:

Muszę przyznać, że z cenzurą mam do czynienia od 40 lat. [...] Jedną moją książkę wycofano w ogóle z księgarń, a mnie zwolniono z pracy. Czyżby wg p. Eislera to był

³⁴ J. Eisler, *O najnowszej pracy A. Czubińskiego...*, s. 109.

³⁵ Tamże, s. 110.

³⁶ A. Czubiński, *W odpowiedzi na krytykę pana Eislera...*

³⁷ Tamże, s. 121.

³⁸ Tamże, s. 120.

³⁹ Tamże, s. 120–121.

ten życiorys, który muszę bronić w krytykowanej pracy? Przez te 40 lat nie spotkałem się z tak brutalnym atakiem. Czyżby tym miała się różnić obecna demokracja od dawnej dyktatury? Mam nadzieję, że to nie pan Eisler i jego przyjaciele będą decydować o tej demokracji i o tym, co w Polsce wolno, a czego nie wolno⁴⁰.

Starcie między tymi dwoma historykami stanowi wyraz przewrotu w zakresie odniesień, jakimi można się posługiwać w naukowej historiografii. Nie można już było pisać o historii Polski Ludowej bez wzięcia pod uwagę literatury opozycyjnej, którą uznawano, ze względu na to, że nie podlegała cenzurze, za bardziej wiarygodną od tej publikowanej w obiegu oficjalnym. Eisler zarzucił Czubińskiemu, że zlekceważył literaturę drugoobiegową i emigracyjną, która ujawniła fałszowanie historii w czasach komunizmu. Używany ton, czasopismo, w którym teksty te się ukazały, fakt, że spór został sprowadzony do wymiaru politycznego lub ideologicznego, były charakterystyczne dla kontekstu, w którym zaciera się granica między praktyką naukową a użytkowaniem politycznym czynionym z historii. Rewizja prawomocnych interpretacji historii najnowszej nabrała w tym przypadku charakteru politycznego, ponieważ odbywała się nie tylko na polu historii, ale wyraźnie wpływała na inne dziedziny, w tym na edukację czy politykę, gdyż chodziło w gruncie rzeczy o stworzenie opowieści o genezie III RP. W konkluzji swojej książki Czubiński określił np. przemówienie Jana Olszewskiego, premiera od grudnia 1991 do czerwca 1992 r., który mocno zabiegał o dekomunizację struktur państwa, „czystą demagogią”. Zarówno wstęp, jak i konkluzja wprost wpisują tę książkę historyczną w bieżący kontekst polityczny. Ten sposób pisania nie był typowy wyłącznie dla Czubińskiego czy historyków tęskniących za PRL, w książce opublikowanej w tym samym roku Eisler podkreślał, że napisał „esej historyczny”, mając na celu „uporządkowanie” dziejów PRL⁴¹. Poza tym autor adresował swoje dzieło nie do zawodowych historyków, ale przede wszystkim do uczniów i nauczycieli. Także w tym przypadku widać chęć zwrócenia się do szerokiego kręgu odbiorców, w związku z przemianami politycznymi oraz potrzebą rewizji historiografii. Choć stanowi ona ilustrację dyskredytacji oficjalnej historiografii oraz jej przedstawicieli na rzecz nowych specjalistów od historii najnowszej, którzy pojawili się po 1989 r., polemika między Czubińskim a Eislerem w niewielkim jedynie stopniu odzwierciedla nową historiograficzną oraz redefinicję zawodu historyka, do jakiej doszło po upadku w Polsce komunizmu⁴².

⁴⁰ Tamże, s. 124.

⁴¹ J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski, 1944–1989*, Warszawa 1992.

⁴² Delegitymizacja przedstawicieli dawnej oficjalnej historiografii dokonywała się czasem bardziej bezpośrednio: krytykowano hipokryzję tych, którzy najpierw uczestniczyli w fałszowaniu historii II wojny światowej, a po 1989 r. oświadczaali, że zawsze wiedzieli, jaka jest prawda. Historyk Jerzy Wojciech Borejsza stwierdził, że ich zachowanie powinno skutkować pozbawieniem ich miana historyków; zob. *Koniec epoki*, „Arka” 1990, nr 29, s. 30.

Rewizja dziejów Polski Ludowej: między nauką a polityką

Historia „prawdziwa” i powrót pozytywizmu

Historia najnowsza, poddawana silnym naciskom politycznym w Polsce Ludowej, po 1989 r. doświadczyła najgłębszej odnowy. Likwidacja cenzury oraz otwarcie archiwów spowodowały redefinicję zawodu historyka wokół pojęcia „prawdy”. W referacie wygłoszonym na XVI Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu w 1999 r. Rafał Stobiecki nazwał to zjawisko „reaktualizacją mitu historii «prawdziwej»”⁴³. Historię prawdziwą należy tu rozumieć jako przeciwieństwo dawnej historii oficjalnej. Stanowiła ona kontynuację historii opozycyjnej z lat 80. Już w 1990 r. krakowskie czasopismo „Arka”, jeden z głównych organów polskiej myśli konserwatywnej, zaprosiło ok. 10 historyków i intelektualistów do podzielenia się refleksjami na temat „końca epoki”⁴⁴. Zaproponowane przez redakcję ramy, w które wpisała się większość dyskutantów, opierały się na przeciwstawieniu sobie historii oficjalnej i historii prawdziwej, to znaczy „ich” (dawnych komunistów) i „nas” (dawnych opozycjonistów). Redakcja „Arki” postawiła m.in. pytanie o naukę, jaką należałoby wyciągnąć z historii, co jest samo w sobie znaczące w chwili, gdy Francis Fukuyama opublikował szeroko dyskutowany artykuł pt. *Koniec historii*⁴⁵. W artykule wstępnym redaktorzy bezpośrednio nawiązali do tego wyrażenia. Poproszeni o wypowiedź historycy zgodzili się, że z ich zawodem wiąże się zobowiązanie do mówienia „prawdy”. Posługując się metaforą medyczną, Andrzej Paczkowski widział w historii „lekarstwo” dla społeczeństwa „zainfekowanego przez totalitaryzm”⁴⁶. Rozumiany w ten sposób zawód historyka łączył się z misją o charakterze moralnym, politycznym lub religijnym. Taka koncepcja historii wynikała bezpośrednio z doświadczeń opozycyjnych i pojmowania pisarstwa historycznego jako zapełniania „białych plam”.

W praktyce domaganie się prawdziwej historii przełożyło się na waloryzowanie pracy ze źródłami. Ta pozytywistyczna koncepcja badań historycznych jawi się jako reakcja na ideologizację narracji historycznej w Polsce Ludowej. Umacniała ją wyrażana przez wielu historyków zajmujących się dziejami najnowszymi wola trzymania się z daleka od teorii i pojęć, i przywiązywania znikomej wagi do konstrukcji przedmiotu badań. W pewnym sensie źródła miałyby mówić same za siebie. Wynika z tego przekonanie, które na pierwszy rzut oka wydaje się nieco naiwne, że możliwa jest historia czysto faktograficzna i obiektywna, co Paczkowski wyraził następująco:

⁴³ R. Stobiecki, *Reaktualizacja mitu...*

⁴⁴ *Koniec epoki...*

⁴⁵ F. Fukuyama, *The End of History?*, „The National Interest” 1989, nr 16, s. 3–18.

⁴⁶ *Koniec epoki...*, s. 40.

Na szczęście uprawiam historię faktograficzną i nawet jeśli podzielam przekonanie o trafności którejś z definicji, to nie znaczy, że będę z niej korzystał. Wolę pokazywać niż określać⁴⁷.

Takie poglądy nie były odosobnione i wydaje się, że nawet dzisiaj dzieli je bardzo wielu polskich historyków. Marcin Kula, zwolennik podejścia socjo-historycznego, często ironicznie krytykuje ten stan rzeczy:

Pisząc książkę zgodnie z zasadami obowiązującymi w nauce historycznej, powinienem zacząć ją mniej więcej tak: przeczytałem literaturę, by nie odkrywać ponownie Ameryki. Przerobiłem wszystkie źródła, które mogły mieć związek z tematem w archiwach na całym świecie. Wycisnąłem z nich wszelkie informacje i wykorzystałem jedynie z nich pochodzące informacje. Posłużyłem się informacjami sprawdzonymi, żadna fantazja. Napisałem pracę wprawdzie nudną, ale solidną i o podstawowej zalecie, jaką jest długa lista źródeł. [...]

Gdybym jednak napisał to wszystko, po prostu skłamałbym. Prawda była taka, że będąc historykiem i żyjąc w kraju, w którego niedawnych przemianach dużą rolę odgrywało myślenie o historii, budziłem się rano i patrzyłem, słuchałem. Czytałem gazety, myślałem oraz interpretowałem obserwacje⁴⁸.

Kula, jeden z historyków najbardziej krytycznych wobec podejścia faktograficznego do historii najnowszej, uosabia w tej dyscyplinie szkołę alternatywną, a jego biografia jest szczególna, ze względu na rodzaj zdobytego wykształcenia, a także domaganie się pewnej formy interdyscyplinarności w naukach społecznych⁴⁹. Jest absolwentem zarówno historii, jak i socjologii, a jego rodzice – Witold Kula i Nina Assorodobraj-Kula – również nauczyciele akademicy, przyczynili się do odnowy historiografii w duchu marksistowskim po II wojnie światowej: ojciec był historykiem gospodarki mocno związanym ze szkołą „Annales”, a matka socjolożką i historyczką (por. rozdz. I). Te doświadczenia biograficzne znajdują odzwierciedlenie w promowanej przez niego koncepcji zawodu historyka, odmiennej od wizji np. Paczkowskiego. Nie jest zapewne przypadkiem, że historycy, którzy wydawali się na początku lat 90. opierać ofensywie historii faktograficznej i bliższa im była praktyka badawcza łącząca się z refleksją konceptualną, to ci sami, którzy w Polsce Ludowej korzystali, zazwyczaj w pracach z historii gospodarczej lub społecznej, z marksizmu. Tak było, w IH PAN, z Marcinem Kulą, ale także z Krystyną Kersten, autorką inspirujących tekstów poświęconych pojęciom „totalitaryzmu” oraz „państwa narodowego”⁵⁰. Choć Paczkowski należy do tego samego pokolenia, jego droga była nieco inna. W jego biografii oraz tekstach nie widać śladów zainteresowania marksizmem

⁴⁷ Cyt. za: R. Stobiecki, *Reaktualizacja mitu...*, s. 15.

⁴⁸ M. Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004, s. 9.

⁴⁹ R. Stobiecki, *W poszukiwaniu szkół historiografii dziejów najnowszych po 1989 roku*, w: *Klio na wolności. Historiografia dziejów najnowszych po 1989 roku*, red. M. Kruszyński, S. Łukasiewicz, M. Mazur, S. Poleszak, P. Witek, Lublin 2016, s. 185–195.

⁵⁰ Zob. K. Kersten, *Pisma rozproszone*, wybór i oprac. T. Szarota, D. Libionka, Toruń 2005.

czy komunizmem⁵¹. Na początku kariery zajmował się głównie historią prasy międzywojennej, najpierw zatrudniony w Instytucie Badań Literackich PAN, skąd został zwolniony w 1974 r. Później pracował w Bibliotece Narodowej, w końcu, od 1980 r., w IH PAN.

Otwarcie archiwów spowodowało, że historia najnowsza znalazła się w podobnej sytuacji jak badania nad okresami wcześniejszymi. Jednak chęć uprawiania historii jak najbliższej źródłom i jej unaukowania, aby zaznaczyć różnicę w stosunku do historiografii sprzed 1989 r., często prowadzi do pisarstwa, w którym na pierwszy plan wysuwa się opisowość. Jak gdyby odrzucenie paradygmatu marksistowskiego na dobre skompromitowało wszelkie próby wpisywania pracy historyka w ramy pojęciowe mogące wpływać na sposób przeszukiwania archiwów, jakby górę brał strach, że teoria zniekształci „prawdę” dokumentów, prowadząc do ich nadinterpretacji. Zwolennicy podejścia multidyscyplinarnego, kładący nacisk na sposób wypracowywania pytań oraz hipotez poddawanych następnie weryfikacji „w terenie”, zajmują marginalną pozycję w historii najnowszej, jak się przekonamy w rozdziale szóstym. Rok 1989 oznaczał również w dziejach najnowszych, na zasadzie odreagowania, powrót do historii politycznej i delegitymizację podejść opartych na interdyscyplinarności w ramach nauk społecznych, w uproszczeniu utożsamianych z dziedzictwem marksizmu-leninizmu, gdyż w PRL historia społeczna i gospodarcza były mocno promowane. Kilka lat po tym, jak skrytykował „mit historii prawdziwej”, Stobiecki stwierdził, że nic się nie zmieniło:

Dominują w niej [w historiografii Polski Ludowej – VB] postawy abstynencji od teorii, powrotu do „czystej” faktografii, dążenie do podkreślania moralnych aspektów pisarstwa historycznego⁵².

Uprawianie badań historycznych w tym duchu bez wątpienia przyczyniło się do względnej izolacji polskich historyków zajmujących się dziejami najnowszymi na arenie międzynarodowej. Pogłębia to (pół)peryferyjna pozycja Polski, której historia wzbudza mniejsze zainteresowanie historyków i badaczy zagranicznych, do czego należy jeszcze dodać problemy językowe: niewiele prac polskich historyków przekłada się na języki obce.

Pozytywistyczna koncepcja historii, dystansując się do pojęć i modeli analitycznych, podejrzewanych o promowanie ideologicznych założeń, paradoksalnie pozostawia wiele miejsca na wartości (moralne, polityczne czy religijne), które mają być przewodniczkami historyka w poszukiwaniu prawdy. Niektórzy historycy, zwykle o poglądach antykomunistycznych, upominają się o pisarstwo historyczne bazujące na określonej wizji świata. „Prawdziwa” historia nie sprowadza się więc do podejścia czysto faktograficznego, lecz może się opierać na

⁵¹ P. Pleskot, dz. cyt.

⁵² R. Stobiecki, *Historiografia PRL: ani dobra...*, s. 209.

normatywnych założeniach, wyrażanych mniej lub bardziej wprost. Stobiecki zauważył, że „prawda staje się synonimem wartości”:

W tej sytuacji obraz historii staje się areną konfrontacji systemów aksjologicznych, a więc sporem ideologicznym. „Prawdziwe” staje się zatem to, co mieści się w katalogu wartości obecnych w wyznawanym przez historyka światopoglądzie. Jeśli uznaje on tradycję lewicową jako synonim zła to ta konstatacja staje się dyrektywą jego postępowania badawczego. Nic więc dziwnego, że dla części uczestników historycznej debaty na temat najnowszej historii Polski dzieje PRL to nic innego jak nieustanna konfrontacja „złej, obcej i totalitarnej władzy” z „dobrym, przesiąkniętym ideami oporu, zniewolonym społeczeństwem”⁵³.

Zdaniem Stobieckiego chodzi nie tyle o opowiedzenie, „jak się rzeczywiście rzeczy miały”, ile „jak powinny się mieć”. Domaganiu się prawdziwej historii towarzyszy u niektórych specjalistów od PRL poczucie, że spoczywa na nich obowiązek dbania o prawdę, pokrewny wobec obowiązku pamiętania. Antoni Dudek uważa np., że zajmując się Polską Ludową, wypełnia powinność natury moralnej. Krytykuje nostalgię za PRL jako chorobę odziedziczoną po minionym ustroju, spadek po *homo sovieticus*:

Entuzjaści Gierka w Polsce i Honeckera w Niemczech są grupą niereformowalną, żyjącą bowiem selektywnie dobranymi wspomnieniami i uodpornioną na wszelkie racjonalne argumenty. Ich świadomość historyczna została zainfekowana nostalgią za komunistyczną małą stabilizacją i z tego punktu widzenia są oni już nieuleczalni. Co więcej, ta choroba ma charakter dziedziczny i wprawdzie w kolejnych pokoleniach wirus będzie coraz słabszy, ale doskonale mogą sobie wyobrazić, że za kilkanaście lat jakiś student będzie mnie przekonywał – idąc śladem ulubionych porównań Władysława Gomułki – że w czasach Peerelu Polska wykonała ogromny skok naprzód w produkcji, wytopie, wydobywaniu i Bóg jeden wie w czym jeszcze. Albo powie, że biorąc pod uwagę liczbę teatrów, ośrodków kultury czy też średnie nakłady książek III Rzeczypospolita jest na tle Peerelu pustynią kulturalną i umysłową. O przyszłych obrońcach „mniejszego zła” z 13 grudnia, czy też białej legendy „okrągłego stołu” wolę już nawet nie wspominać⁵⁴.

Widzimy tu więc koncepcję historii (lub „pamięci historycznej”) jako mającej służyć przekształcaniu „żywej pamięci” społeczeństwa, aby usunąć z niej pozostałości dawnego ustroju⁵⁵. Pozostałości te można określić w sposób dużo szerszy niż tylko jako nostalgię:

Chociaż, jak wsiadam do Polskich Kolei Państwowych, to mam wrażenie, że wracam do Krainy PRL-u. Służba zdrowia to też jest relikw PRL-u, mimo że mamy nowe lekarstwa, nowe urzędnicy, w kwestii zarządzania i organizacji to jest ciągle

⁵³ Tenże, *Reaktualizacja mitu...*, s. 17, chodzi o wypowiedź Tomasza Strzembosza.

⁵⁴ *Jak pisać o komunizmie?*, „Arcana” 2002, nr 32, s. 12–13.

⁵⁵ Używam tutaj pojęć „pamięci historycznej” oraz „żywej pamięci” w sensie zaproponowanym przez M.-C. Lavabre i S. Gensburger: *Entre «devoir de mémoire» et «abus de mémoire»*. *La sociologie de la mémoire comme tierce position*, w: *L'histoire entre mémoire et épistémologie*, red. B. Müller, Lausanne 2005, s. 75–96.

PRL. Jest też kilka innych przykładów, np. sposób myślenia w urzędach. Pewne zachowania społeczne, oczekiwanie, że państwo ma dać, zrobić coś za obywatela – to też jest PRL⁵⁶.

W tym względzie cel polityczny przypisywany historii przypomina ten, który stawiały przed nią organy PZPR: przyczyniać się ma do przekształcania społeczeństwa. Jednak negatywne wspomnienia o historii pozostającej na usługach partii w minionej epoce wciąż są obecne wśród przedstawicieli dyscypliny po 1989 r. Co każe Dudkowi, wypowiadającemu się na łamach jednego z czasopism („Arcana”, które zajęły miejsce „Arki”), uważanego za organ antykomunistycznej i konserwatywnej prawicy, ostrzegać wyznawców podobnych poglądów. Nie chce on prowadzić krucjaty ideologicznej, ale przekonywać nieprzekonanych, pisząc w sposób obiektywny. W jego wypowiedzi widać całą dwuznaczność sposobu uprawiania historii najnowszej w Polsce, mieszczącego się między moralnym potępieniem dawnego reżimu a afirmacją autonomii dyscypliny, która nie chce być sprowadzana do statusu nauki podporządkowanej rządzącym.

Moralne potępienie dawnego reżimu szybko jednak doprowadziło do zajmowania przez niektórych uczestników wspomnianych debat stanowiska antykomunistycznego. Tak jest w przypadku Tomasza Strzembosza, specjalisty od antykomunistycznego podziemia na ziemiach polskich okupowanych przez ZSRR w latach 1939–1941, bardzo zaangażowanego w ruch harcerski i zwolnionego z IH PAN na początku lat 80. z powodu swojej działalności opozycyjnej. Strzembosz, wywodzący się z rodziny o tradycjach patriotycznych⁵⁷, wykładał następnie na KUL, a w 1992 r. został zatrudniony w ISP PAN. Choć jego badania nie dotyczyły PRL, był on jednym z publicystów najbardziej aktywnie uczestniczących w dyskusjach odnoszących się do tego okresu. W debacie zatytułowanej *Jak pisać o komunizmie?* stwierdził, że: „Nie wystarczy opisywać, trzeba ostrzegać, uodparniać, zabezpieczać przed tą zarazą. To są obowiązki dzisiejszych polskich historyków, publicystów, myślicieli – i polityków”⁵⁸. W tej samej debacie Tomasz Wituch zaproponował *Narodowy bilans XX wieku*, na podstawie którego sformułował bardzo wyrazisty program polityczny:

Pora już najwyższa uświadomić sobie punkt, w którym się znajdujemy. [...] Nie możemy w żadnym razie liczyć na pomoc w tym względzie ze strony Zachodu. Tam wiedzą o kondycji współczesności jeszcze mniej, a w powrocie do normalności i zasad są znacznie wobec nas opóźnieni. Musimy odrzucić i radykalnie zanegować całą tradycję lewicową – od jakobinizmu poczynając. Tradycja ta bowiem i ta mentalność są sprzeczne z fundamentami naszej tożsamości – katolickiej, chrześcijańskiej, polskiej, narodowej, ale też łańskiejskiej, zachodniej. Jest to pilny i bezwzględny imperatyw [...]. Nie wyzwolimy

⁵⁶ O PRL-u? *Odważnie i bez nudy!* Rozmowa z prof. Antonim Dudkiem, rozm. S. Adamkiewicz, „Histmag”, 29 VII 2010, <https://histmag.org/O-PRL-u-Odwaznie-i-bez-nudy-Rozmowa-z-prof.-Antonim-Dudkiem-4485> (10 XII 2021).

⁵⁷ M. Bajer, *Rody uczone. Kreski do szkicu*, Warszawa–Toruń 2013.

⁵⁸ *Jak pisać o komunizmie?...*, s. 7.

się intelektualnie, moralnie, a zatem i politycznie, dopóki nie uzmysłowimy sobie w pełni, co nas zniewala⁵⁹.

Takie symboliczne potępienie komunizmu i – szerzej – całego prądu myślowego, którego korzenie sięgają Wielkiej Rewolucji Francuskiej, przypomina tezy lansowane mniej więcej w tym samym czasie przez autorów takich jak François Furet⁶⁰ i Stéphane Courtois, którego *Czarna księga komunizmu*, przetłumaczona na język polski w 1999 r., zawiera rozdział poświęcony Polsce pióra Andrzeja Paczkowskiego⁶¹. Ale także tezę Ernsta Noltego, według którego przemoc nazistowska miała stanowić reakcję na przemoc sowiecką, co stało się przedmiotem zażartych dyskusji, znanych jako „spór historyków” (*Historikerstreit*) w Niemczech pod koniec lat 80. Fureta, Courtois i Noltego, których stanowiska nie są identyczne, łączy jednak to, że przyczynili się do stworzenia negatywnych przedstawień komunizmu, podsycając w ten sposób dyskurs antykomunistyczny⁶². Chociaż polscy autorzy rzadko wprost odnoszą się do niemieckiego *Historikerstreit* czy do książki Courtois, składają się one na intelektualne tło ich dyskusji, zwłaszcza jeśli chodzi o zrównywanie nazizmu i komunizmu⁶³. We wspomnianej debacie Strzembosz stwierdził np., że tworząc SS, Hitler wzorował się na Dzierżyńskim, założycielu Czecha⁶⁴. W tekście Witucha widać również postrzeganie Europy Zachodniej jako oddalającej się od swoich korzeni tożsamościowych, zwłaszcza chrześcijańskich, ze względu na to, że lewica pozostaje w niej wciąż bardzo wpływowa, dużo bardziej niż w krajach dawnego bloku wschodniego.

Regularnie uczestnicząc w debatach dotyczących historiografii PRL, Strzembosz i Wituch nie prowadzili badań w tym zakresie. Mimo to obaj wypowiadali się jako historycy, to znaczy naukowcy dysponujący wiedzą. Status historyków pozwalał im bronić pewnych pozycji politycznych, które legitymizowali w imię posiadanego autorytetu naukowego.

Zatem narracje historyczne rozpowszechniane przez historyków wcale nie miały wówczas charakteru czysto naukowego (wtedy należałyby do pola dyskursów o ograniczonym zasięgu), ale obejmowały wszelkie dyskursy odnoszące się do historii i tworzone przez osoby występujące jako historycy, a więc należały do pola dyskursów o szerokim zasięgu (obejmującego też media), przyczyniając się do tworzenia reprezentacji przeszłości. Uprawianie historii

⁵⁹ T. Wituch, *Narodowy bilans XX wieku*, „Arcana” 1999, nr 2, s. 25.

⁶⁰ F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX wieku*, tłum. J. Górnicka-Kalinowska, M. Ochab, Warszawa 2018.

⁶¹ *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, red. S. Courtois i in., Dębogóra–Kraków 2017.

⁶² E. Traverso, *De l'anticommunisme*, „L'Homme et la société” 2, 2001, nr 140–141, s. 169–194.

⁶³ V. Behr, M. Blaive, A. Constantin, L. Neumayer, M. Zombory, *An Anti-Communist Consensus. The Black Book of Communism in Pan-European Perspective*, „Revue d'études comparatives Est-Ouest” 51, 2020, nr 2–3, s. 55–88.

⁶⁴ *Jak pisać o komunizmie?...*, s. 6.

oznaczało zatem również zaangażowanie intelektualne przypominające to, które było charakterystyczne dla opozycjonistów z lat 80. Stobiecki podsumował to następująco:

Jak świadczy wiele z przytoczonych wyżej wypowiedzi, niebezpieczeństwo ideologizacji historii bynajmniej nie zniknęło wraz z upadkiem jedynie słusznej metanauki – marksizmu-leninizmu. Sądzę, że historycy będą na nie tym silniej narażeni im częściej będą deklarować swoje lekceważenie dla teoretycznej strony badania historycznego⁶⁵.

Na początku lat 90. domaganie się prawdziwej historii szło w parze z silną mediatyzacją debat historiograficznych, która była konsekwencją dużego zainteresowania historią najnowszą, jakie wywołały publikacje opozycyjne z lat 80. Choć wielu historyków zajmujących się tym okresem stwierdzało, a czasem też ubolewało nad spadkiem zainteresowania historią po 1989 r., pozostaje faktem, że dyskusje historiograficzne, nawet jeśli uczestniczyli w nich zawodowi historycy, miały wówczas miejsce głównie na łamach prasy. Zainteresowanie szerokiej publiczności historią wolną od zafałszowań z epoki komunizmu wychodziło naprzeciw poglądom samych historyków. Podejście skupiające się na prawdziwości historii dość dobrze odpowiada na zapotrzebowanie oraz pytania, jakie stawiali dziennikarze, jak również zwykli odbiorcy: co się wydarzyło?, kto był winowajcą?, kto współwinnym?, kto walczył o niepodległość? Historycy zajmujący się historią najnowszą podlegali więc pewnej presji społecznej i bardzo kuszące stało się potwierdzanie obiegowych opinii dotyczących „heroizmu, męczeństwa czy zdrady sojuszników”, co Krystyna Kersten uważała za większe niebezpieczeństwo niż naciski polityczne wywierane przez władze⁶⁶. Nagłe otwarcie wcześniej niedostępnych archiwów, które znała jedynie garstka uprzywilejowanych, wzmacniało pokusę wywoływania sensacji poprzez szybką publikację dokumentów mogących wzbudzić zainteresowanie mediów i odbiorców, bądź instrumentalnego używania teczek bezpieki w walce politycznej (por. *Rozliczanie komunizmu jako nowe ograniczenie heteronomiczne*). Ewolucja dziejów najnowszych w kierunku historii prawdziwej, charakteryzująca się podejściem pozytywistycznym i faktograficznym, a także normatywnym dyskursem aksjologicznym, zastępującym konceptualizację, stopniowo się jednak dokonywała. W latach 90. w obrębie dyscypliny próbowano odpowiedzieć, jak określił to Friszke, na „najważniejsze pytania” związane z oceną minionego ustroju.

Kwestia oceny PRL oraz jego miejsca w dziejach Polski

Andrzej Friszke, autor wielu podsumowujących artykułów na temat historiografii PRL, wskazał trzy kwestie, na które historycy próbowali znaleźć odpowiedzi

⁶⁵ R. Stobiecki, *Reaktualizacja mitu...*, s. 22.

⁶⁶ K. Kersten, *Oblicza prawdy*, wywiad udzielony w 1993 r. „Rzeczpospolitej”, przedruk w: *taż, Pisma rozproszone...*, s. 26–28.

w latach 90.⁶⁷: czy PRL był niezależny od Związku Radzieckiego?, czy był to ustrój totalitarny? oraz czy przyczynił się do modernizacji gospodarczej i społecznej Polski, czy też spowolnił jej rozwój? W pytaniach tych widać, że uczestnicy tych debat – historycy, ale także publicyści (dziennikarze, intelektualiści i politycy) – próbowali scharakteryzować ustrój w kontekście przemian demokratycznych. Nie chcę tutaj streszczać wspomnianych dyskusji, opisując dokładnie stanowiska ich uczestników, gdyż różnili się oni nie tyle naturą udzielanych odpowiedzi, ile pewnymi niuansami.

Zamiast przeprowadzać dogłębną analizę różnych interpretacji historii PRL, pojawiających się w debatach na początku lat 90., poszukam korelacji między tymi zróżnicowanymi stanowiskami a pozycjami i biografiami akademickimi i politycznymi ich uczestników. Chcę w ten sposób pokazać, że poza prostym stwierdzeniem istnienia zróżnicowanych interpretacji można z tych dyskusji wyczytać, jakie opozycje nadają strukturę polu historii. Widoczne w nich stanowiska historiograficzne, a także koncepcje zawodu historyka są w istocie w dużym stopniu uzależnione od osobistych doświadczeń wyrażających je osób.

Na przykładzie dyskusji toczącej się od maja 1994 do listopada 1995 r. w „Tygodniku Powszechnym” można w skondensowanej formie prześledzić przebieg debat dotyczących komunistycznej przeszłości w latach 90. Składające się na nią teksty wydano w zbiorze zatytułowanym *Spór o PRL*, który ukazał się w 1996 r.⁶⁸ Ich autorzy to głównie historycy, wśród których znajdują się najlepsi specjaliści od tego okresu, pracujący na UW lub w PAN (Eisler, Kersten, Paczkowski, Friszke, Kula, Holzer, Roszkowski), w większości zwolennicy „Solidarności”. Ale także dziennikarze, jak Jerzy Turowicz, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”, oraz Jan Nowak-Jeziorański, żołnierz AK, po wojnie na emigracji w Anglii, gdzie pracował dla BBC oraz Radia Wolna Europa.

Kontekst tej dyskusji jest symptomatyczny dla epoki: wybory parlamentarne w 1993 r., pierwsze w pełni wolne po 1989 r., wygrał Sojusz Lewicy Demokratycznej. SLD utworzył wówczas rząd koalicyjny z inną partią postkomunistyczną, PSL. Wielu komentatorów analizowało te wydarzenia w kategoriach powrotu komunistów do władzy, postrzeganego z tym większym niepokojem, że wyniki wyborów na Węgrzech w 1994 r. były podobne, niektórzy obawiali się więc kwestionowania procesu demokracji rozpoczętego w 1989 r. Zarówno porozumienia Okrągłego Stołu, jak również brak polityki dekomunizacji antykomunistyczna prawica uznała wówczas za strategiczne błędy. Debata rozpoczęta przez „Tygodnik Powszechny” dotyczyła więc znaczenia dziejowego PRL, ale również spadku po nim we współczesnej Polsce.

Dyskusja o przeszłości częściowo pokrywała się w tym przypadku z debatą o aktualnej sytuacji politycznej. Jej uczestnicy nienależący do środowiska

⁶⁷ A. Friszke, *Jakim państwem była Polska po 1956 roku?*, „Więź” 1996, nr 2, s. 131–146; tenże, *Spór o PRL...*, s. 9–28.

⁶⁸ *Spór o PRL*, red. M. Fik i in., wstęp P.S. Wandycz, Kraków 1996.

akademickiego bronili stanowisk jawnie wrogich dawnemu ustrojowi. We wprowadzeniu do dyskusji Turowicz wyjaśnił konieczność przeprowadzenia oceny PRL zwycięstwem wyborczym SLD. Podtrzymywanie pamięci o Polsce Ludowej jako dyktaturze powinno jego zdaniem przeciwdziałać próbom politycznej „rehabilitacji” dawnego ustroju⁶⁹. Opowiedział się więc za wypełnianiem obowiązku pamiętania, zwłaszcza szkole przypisując zadanie kształtowania obywateli bardziej przywiązanych do wartości demokratycznych. Aby zapobiec rehabilitacji, albo – co gorsza – przywróceniu minionego ustroju, Turowicz wystąpił z apelem o dekomunizację:

Dekomunizacja to przede wszystkim odbudowa demokracji i państwa prawa. A więc likwidacja bezprawia, uchwalenie nowej konstytucji, gruntowna reforma całego systemu praw. Dekomunizacja to uwłasnowolnienie społeczeństwa, a więc budowa społeczeństwa obywatelskiego i demokratycznej samorządności tego społeczeństwa. Dekomunizacja wreszcie to niełatwy i długofalowy proces usuwania zniszczeń, których lata komuny dokonały w mentalności społeczeństwa, odfałszowania jego świadomości, usuwania remanentów tego, co słusznie nazwano mianem *homo sovieticus*⁷⁰.

W tym celu konieczne było według niego przyjęcie ustawy lustracyjnej. Inną klasyczną tezę antykomunistyczną odnajdujemy w argumentacji Nowaka-Jeziorańskiego, który podkreślił „obcy” charakter Polski Ludowej. Polscy komuniści zostali uznani za sowieckich agentów, sprzeniewierzających się interesowi narodowemu. Lansowana z tej perspektywy interpretacja opierała się na podwójnym przeciwstawieniu: państwa społeczeństwu, zgodnie z kluczem interpretacyjnym typowym dla podejścia wykorzystującego pojęcie „totalitaryzmu”, ale również tego, co narodowe, temu, co cudzoziemskie.

A jednak natknąłem się gdzieś na pogląd niezależnego historyka, że skoro potępia się ubeków, którzy mordowali po wojnie akowców, to trzeba równocześnie potępić akowców, którzy mordowali ubeków. Pominęty jest w tym równaniu zasadniczy fakt, że Wojsko Ludowe i Służba Bezpieczeństwa były narzędziami Związku Sowieckiego, łamiącego polski opór stawiany zniewoleniu państwa⁷¹.

Na tego rodzaju interpretacje można się natknąć również wśród naukowców. Wojciech Roszkowski wyraził podobną opinię, uznając system peerelowski za niepodlegający zmianom monolit:

Są okresy lepsze lub gorsze, ale przede wszystkim są systemy lepsze lub gorsze. System polityczny PRL należał do najgorszych z możliwych. Oparty był na dyktaturze grupy zawodowych rewolucjonistów, umocowanych u władzy w Polsce przez Kreml, a realizujących jego inżynierię społeczną poprzez scentralizowany aparat partii i sił przymusu⁷².

⁶⁹ J. Turowicz, *PRL dla dorosłych*, w: tamże, s. 176–177.

⁷⁰ Tamże, s. 185–186.

⁷¹ J. Nowak-Jeziorański, *Gigantyczne oszustwo*, w: *Spór o PRL...*, s. 77.

⁷² W. Roszkowski, *Wczoraj czy dziś?*, w: tamże, s. 99.

Widać tutaj koncepcję PRL, którą Stobiecki nazwał statyczną i ahistoryczną, jak gdyby ustroj w czasie swojego istnienia nie podlegał zmianom. Z tego punktu widzenia cezurę 1956 r., od której zdaniem większości specjalistów trudno jest uznawać PRL za ustój totalitarny, analizuje się jako zwykłą zmianę formy, którą przybrała obca okupacja, stającą się mniej widoczną i bardziej „zakamuflowaną”⁷³. Koncepcji PRL jako reżimu narzuconego z zewnątrz często towarzyszyło przedstawianie heroicznego oporu polskiego społeczeństwa wobec opresyjnej władzy:

Dzięki robotnikom wielkie zrywy w latach 1956, 1970, 1980 przynosiły kolejne zmiany rządzących ekip. Każda z tych dat była początkiem nowego rozdziału i każda prowadziła do stopniowego rozszerzania marginesu wolności. [...]

Żaden inny naród nie zapłacił za odzyskanie wolności tak okrutnej i wysokiej ceny, żaden nie wykazał tak bezgranicznej ofiarności i gotowości do najwyższych poświęceń, żaden nie walczył o nią z taką rozpaczliwą wytrwałością⁷⁴.

Znaczące jest, że autor nie wspominał, wymieniając „wielkie wybuchy”, które doprowadziły do upadku ustroju Polski Ludowej, ani 1968 r., ani wystąpienie intelektualistów. Była to interpretacja opozycji wobec PRL typowa dla skrajnej prawicy wywodzącej się z „Solidarności”, dla której intelektualiści z „rewizjonistycznej” lewicy (Geremek, Kuroń czy Michnik) nie byli prawdziwymi opozycjonistami, właśnie ze względu na swoje lewicowe, pezetpeerowskie korzenie. Posługując się retoryką antykomunistyczną, skrajna prawica chciała zdyskwalifikować nie tylko politycznych dziedziców dawnego ustroju, ale i tych spośród dawnych opozycjonistów, których nie uznawała za prawdziwych obrońców wartości narodowych. W dyskursie o przeszłości pobrzmiewały więc w tym przypadku echa aktualnej polityki, ponieważ konserwatywna prawica wywodząca się z „Solidarności” przeciwstawiała się obozowi liberalno-lewicowemu. Ten związek z bieżącą polityką odnajdujemy nawet w tytule tekstu Nowaka-Jeziorańskiego: *Od trzeciej Rzeczypospolitej do drugiej Polski ludowej*, gdyż jego zdaniem „powrót” dawnych komunistów do władzy stwarzał zagrożenie wprowadzenia ustroju politycznego przypominającego miniony.

Historycy akademicy przedstawiali stanowiska bardziej zniuansowane, zwłaszcza gdy, jak Marcin Kula, wykorzystywali podejście socjologiczne. Opierając się na nim, Kula skrytykował paradygmat, w którym używa się pojęcia „totalitaryzmu”, a zwłaszcza przeciwstawienie państwa i społeczeństwa, pomijając postawy poszczególnych grup społecznych, które współpracowały z systemem lub na nim skorzystały (elit politycznych, urzędników, milicjantów, związkowców). W tym względzie jego stanowisko bardzo przypomina poglądy innych specjalistów od historii społecznej komunizmu, jak Sandrine Kott czy Thomas

⁷³ R. Stobiecki, *Historiografia PRL: ani dobra...*, s. 318.

⁷⁴ J. Nowak-Jeziorański, *Od trzeciej Rzeczypospolitej do drugiej Polski ludowej*, w: *Spór o PRL...*, s. 86.

Lindenberg, z którymi wydał dzieło porównujące życie codzienne w NRD i Polsce Ludowej⁷⁵:

Mówi się o systemie PRL „totalitarny”. No cóż, demokratyczny to on z pewnością nie był. Jednocześnie totalitaryzm, w którym tysiące ludzi jeździ legalnie za granicę, w którym przynajmniej elita intelektualna jest *up to date* literatury publikowanej na świecie, w którym w ogromnych obszarach życia społecznego nie ma zgeneralizowanego strachu... nie jest chyba totalitaryzmem, nieprawdą? Zaryzykuję powiedzenie więcej: Polska nie dlatego uzyskała pierwszeństwo w buncie przeciw komunizmowi, że tu było źle, ale dlatego, że tu było relatywnie nieźle. [...] Rządząca elita nie tylko nie rządziła dobrze, nie tylko nie cieszyła się legitymizacją, nie tylko nie wzbudzała szacunku, ale nawet nie wzbudzała strachu⁷⁶.

Sygnałem, że takie stanowisko może go narazić na podejrzenia o sympatię dla dawnego ustroju, jest fakt, że w podsumowaniu swojego tekstu Kula uściślił, iż nie pisze „w obronie PRL”, ale stara się uchwycić jego ambiwalencję, w odpowiedzi na publicystykę, którą uważa za zbyt jednostronną. Wykraczając poza chronologię polityczną i starając się ukazać zwyczajne mechanizmy społeczne, charakteryzujące również społeczeństwa w reżimach autorytarnych, historia społeczna rzeczywiście może sprzyjać pewnego rodzaju nostalgii za tymi reżimami, a nawet dostarczać argumentów tym, którzy dążą do ich rehabilitacji⁷⁷.

Ocena pojęcia „totalitaryzmu” nie sprowadzała się jednak do przeciwstawienia historii politycznej dziejom społecznym, ponieważ specjaliści od historii politycznej Polski Ludowej biorący udział w tej debacie ostrożnie używali tego terminu. Najbardziej krytyczna była Krystyna Kersten, zdaniem której posługiwanie się przymiotnikiem „totalitarny” uniemożliwia dostrzeżenie dynamiki systemu i jego ewolucji⁷⁸. W 1991 r. poświęciła ona obszerny tekst użyteczności konceptu totalitaryzmu w badaniach nad historią PRL, uznając, że rozpowszechnienie tego terminu w pracach historyków wynika w mniejszym stopniu z tego, iż pasuje on do opisywanej rzeczywistości, a bardziej z przyczyn koniunkturalnych⁷⁹: konieczności znalezienia jakiegoś określenia dla tego ustroju, negatywnych konotacji pojęcia „totalitaryzmu”, co wpasowywało się w kontekst polityczny po 1989 r., możliwości wpisania PRL w szersze, międzynarodowe ramy. Historyczka uznała jednak, że w Polsce nie występowały zasadnicze cechy

⁷⁵ *Socjalizm w życiu powszednim. Dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL*, red. S. Kott, M. Kula, T. Lindenberg, Warszawa 2006.

⁷⁶ M. Kula, *Nieboszczka PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, w: *Spór o PRL...*, s. 104–105.

⁷⁷ Mary Nolan pokazuje np., że część prawicy opierała się w trakcie *Historikerstreit* na zdobyczach *Alltagsgeschichte*, reinterpretując niektóre jej wnioski w swojej rewizji analizy narodowego socjalizmu; też, *The Historikerstreit and Social History*, „New German Critique” 1988, nr 44, s. 51–80.

⁷⁸ K. Kersten, *Bilans zamknięcia*, w: *Spór o PRL...*, s. 17–27.

⁷⁹ *Taż*, *O użyteczności konceptu totalitaryzmu w badaniach historii PRL*, w: *taż*, *Pisma rozproszone...*, s. 366–376.

systemu totalitarnego, a zwłaszcza używania przemocy fizycznej przez polskie władze komunistyczne nie da się porównać z sowiecką przemocą totalitarną.

W kwestii niezależności minionego ustroju poglądy badaczy były również bardziej zniuansowane niż stanowiska publicystów. Holzer porównał położenie Polski względem Związku Radzieckiego po 1956 r. z sytuacją krajów satelickich III Rzeszy. Eisler odnajdywał w tym okresie oznaki „partnerstwa” między Polską a ZSRR. Paczkowski podkreślał niezależność Kościoła katolickiego oraz utrzymanie się w Polsce drobnej własności rolnej. Friszke natomiast określał PRL jako „autonomiczną część imperium sowieckiego” i przeprowadził, podobnie jak Kula, analogię z Królestwem Polskim w Imperium Rosyjskim w latach 1815–1839.

Uczestników debaty łączyła przynależność do pokolenia, które weszło w dorosłość w Polsce Ludowej i rozpoczęło karierę akademicką przed 1989 r.: większość z nich urodziła się w latach 30. lub 40., a najmłodsi, tj. Eisler i Friszke, odpowiednio w latach 1952 i 1956. Byli młodsi od publicystów najbardziej wrogich dawnemu ustrojowi: Turowicz urodził się w 1912, a Nowak-Jeziorański w 1914 r. Ta różnica pokoleniowa sprawiła, że „poznali z bliska”, jak mówi Nowak-Jeziorański, początki Polski Ludowej i narzucenie Polsce ustroju typu radzieckiego⁸⁰. Jego zdaniem znajomość bądź nie okresu stalinowskiego miałyby wyjaśniać odmienne stanowiska poszczególnych uczestników dyskusji. Do tego należałoby dodać różnice w biografii politycznej, między tymi, których socjalizacja przebiegła w otoczeniu raczej przychylnym PZPR czy ideałom, którym oficjalnie hołdowała partia, jak Eisler, Holzer i Kersten, będący jej członkami zanim wstąpili do „Solidarności”, czy Kula, którego rodzice byli aktywnymi członkami Marksistowskiego Zrzeszenia Historyków, a tymi, którzy, jak Roszkowski, Strzembosz, Turowicz i Nowak-Jeziorański, wręcz przeciwnie, aktywnie działali w opozycji wobec reżimu i zajmowali stanowiska radykalnie antykomunistyczne oraz manifestowali swój katolicyzm, bardziej niż historycy będący sympatykami „Solidarności”, jak Friszke czy Paczkowski. Zatem oceny komunistycznej przeszłości Polski przez tych historyków i publicystów można interpretować również jako konsekwencję ich poglądów politycznych.

Mimo niuansów i debat dotyczących periodyzacji, pojęcie „totalitaryzmu” w sposób zadziwiający powracało więc jako kategoria analityczna używana w Polsce oraz wielu innych byłych demokracjach ludowych⁸¹. Ubolewał nad tym Dariusz Jarosz, inny zwolennik społecznej historii PRL, badający dzieje chłopstwa, w tekście opublikowanym w 2000 r., zanim jeszcze paradygmat

⁸⁰ J. Nowak-Jeziorański, *Od trzeciej Rzeczypospolitej do drugiej Polski ludowej...*, s. 78.

⁸¹ J. Rowell, *L'étonnant retour du «totalitarisme». Réflexions sur le «tournant» de 1989 et l'historiographie de la RDA*, „Politix” 12, 1999, nr 47, s. 131–150; M. Christian, E. Droit, *Écrire l'histoire du communisme. L'histoire sociale de la RDA et de la Pologne communiste en Allemagne, en Pologne et en France*, „Genèses” 61, 2005, nr 4, s. 118–133; R. Brier, *Adam Michnik's Understanding of Totalitarianism and the West European Left. A Historical and Transnational Approach to Dissident Political Thought*, „East European Politics and Societies” 25, 2011, nr 2, s. 197–218.

oparty na pojęciu „totalitaryzmu” został wzmocniony przez historiografię IPN (por. rozdz. VI)⁸². Jarosz tym bardziej negatywnie oceniał binarne ramy interpretacyjne przeciwstawiające sobie władzę i społeczeństwo, że zaczynały one dominować w polskiej historiografii w chwili, gdy nie były najlepiej oceniane przez historyków zachodnich, a nawet niektórzy z ich twórców z czasów zimnej wojny, jak Zbigniew Brzeziński czy Carl J. Friedrich, znacząco zniuansowali swoje stanowisko⁸³. Co więcej, tej popularności totalitaryzmu jako istotnego, a nawet dominującego paradygmatu w historiografii polskiego komunizmu paradoksalnie nie towarzyszyła próba bardziej wyrafinowanej konceptualizacji ram analitycznych ze strony polskich historyków. Zdaniem Jarosza modę na to pojęcie wyjaśniał fakt, że historycy zbyt chętnie odpowiadali na „zamówienie społeczne”, „co w praktyce oznaczało najczęściej możliwość uzyskania pieniędzy na badania i publikacje od określonego sponsora”⁸⁴:

Za najważniejsze zadanie dla piszących naukowo o PRL uważam uwolnienie się od omnipotencji tradycyjnie rozumianej polityki jako centrum zainteresowań badawczych. Osobiście z coraz większym zdudzeniem przeglądam kolejne prace dokonujące szczegółowej egzegezy kolejnych przemówień członków Biura Politycznego na kolejnych plenach partyjnych, z których wynika tyle, że tow. X mówiąc to i to, miał na myśli co innego. Co gorsza, część, zwłaszcza młodych autorów, ma wyraźne trudności z analizą partyjnej nowomowy i bierze to, co mówią towarzysze za to, co naprawdę chcieli powiedzieć i – o zgrozo! – za to, o czym myśleli. W takich pracach, jak i w wielu innych najbardziej brakuje mi tego co jest najważniejsze – ludzi⁸⁵.

Podobne stwierdzenie można by zapewne odnieść do badań dotyczących wielu innych ustrojów typu sowieckiego. Jednak społeczna historia reżimów komunistycznych napotyka poważne przeszkody, m.in. dlatego, że w mniejszym stopniu stanowi odpowiedź na zapotrzebowanie społeczne, o którym wspominał Jarosz. W istocie różne gatunki pisarstwa historycznego cieszyły się zróżnicowaną popularnością. Historycy specjalizujący się w dziejach politycznych chętnie tworzyli ujęcia syntetyczne, ponieważ tego rodzaju pisarstwo cieszyło się powodzeniem w szerokich kręgach odbiorców. Czubiński, Roszkowski, Paczkowski, Eisler, ale również Friszke i Dudek są autorami nierzadko wznawianych syntez poświęconych historii najnowszej.

Choć po 1989 r. przeciwstawianie sobie historiografii oficjalnej i opozycyjnej straciło sens, znalazło kontynuację i w pewnym stopniu pozostaje aktualne ze względu na konflikty interpretacyjne, których przedmiotem jest natura ustroju komunistycznego. Ścierają się w nich zwolennicy podejścia opartego przede wszystkim na piętnowaniu dawnego ustroju z tymi, którzy starają się go analizować w sposób bardziej zniuansowany, a więc niezależny od kwestii politycznych

⁸² *Jak pisać o komunizmie?...*, s. 10.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Tamże, s. 9.

⁸⁵ Tamże.

związanych z opisywaniem tej historii. Po zmianie ustrojowej historycy opozycyjni bądź sympatyzujący z opozycją, którzy przed 1989 r. zajmowali pozycję podporządkowaną lub marginalną, zaczęli dominować na polu historii. Ewolucji tej sprzyjało, poza ich zaangażowaniem politycznym, przemieszczenie, do jakiego doszło w hierarchii przedmiotów badań w następstwie demokratyzacji. Dzięki niemu nastąpił rozwój historii politycznej PRL, a historycy zajmujący się dziejami najnowszymi zaczęli się posługiwać dyskursem o konotacjach moralnych i normatywnych, zgodnych z żądaniem osądzenia przeszłości komunistycznej pojawiającymi się równoległe na polu polityki.

2. Rozliczanie komunizmu jako nowe ograniczenie heteronomiczne

Krach ustrojów totalitarnych sprzyja polityce opartej na zasadach sprawiedliwości okresu przejściowego, rozumianej jako zestaw środków prawnych i sądowych mających na celu, po zmianie ustrojowej, oddanie sprawiedliwości osobom, których prawa zostały pogwałcone w poprzednim ustroju⁸⁶. Odnosi się to do państw byłego bloku wschodniego, ale również do innych sytuacji, np. mających miejsce w Hiszpanii czy Ameryce Południowej. Interesują mnie tutaj nie tyle te procesy jako takie, ile sposób, w jaki dyskursy promujące kryminalizację sądową oraz symboliczną PRL przyczyniały się do zdefiniowania roli przypisywanej historii oraz historykom.

W wymiarze sądowym kryminalizacja ta przybrała w większości państw dawnego bloku wschodniego dwie uzupełniające się formy: polityki lustracyjnej, to znaczy badania przeszłości kandydatów na istotne stanowiska polityczne lub administracyjne, których nie mogą obejmować, jeśli zostanie im udowodnione, że współpracowali z reżimowymi służbami bezpieczeństwa, a także polityki dekomunizacyjnej, polegającej na wykluczeniu z tych stanowisk przywódców dawnych partii komunistycznych. W praktyce te dwa rodzaje polityki są często powiązane w debacie publicznej, ale regulowane odrębnymi aktami prawnymi. Ogólnie różne działania mające na celu zaznaczenie zerwania z dawnym reżimem, np. zmiana nazw ulic czy obalanie pomników, często określa się jako dekomunizację⁸⁷.

W wymiarze symbolicznym kryminalizacja PRL polegała na określeniu tego państwa jako zbrodniczego i łamiącego prawa swoich obywateli, a zyskującego legitymizację głównie poprzez użycie przemocy. PRL miałaby być swego rodzaju antytezą demokracji i negatywnym punktem odniesienia dla III RP. Ten drugi

⁸⁶ *Dealing with Wars and Dictatorships. Legal Concepts and Categories in Action*, red. L. Israël, G. Mouralis, The Hague 2014.

⁸⁷ B.A. Misztal, *How Not to Deal with the Past. Lustration in Poland*, „European Journal of Sociology / Archives Européennes de Sociologie” 40, 1999, nr 1, s. 31–55.

wymiar kryminalizacji minionego ustroju ma *a priori* najwięcej wspólnego z pisarstwem historycznym. Symboliczne potępienie dawnego ustroju wymaga w istocie opisania go w pewien sposób i rozpowszechniania tej narracji w przemówieniach, publikacjach czy programach szkolnych.

Jednak sądowa kryminalizacja ustrojów autorytarnych również wpływa na sposoby uprawiania historii. Niezbędne dla osądzania przeszłości jest odwoływanie się do badaczy historii jako biegłych, dostarczających sądom wiedzy odnoszącej się do zarzucanych oskarżonym czynów, do których doszło kilkadziesiąt lat wcześniej. Ta forma ekspertyzy historycznej w kontekście sądowym nie była jednak najbardziej rozpowszechniona w Polsce, m.in. dlatego, że doszło do niewielu procesów pojedynczych osób uważanych za odpowiedzialne za przemoc państwową⁸⁸. Powtarzające się próby osądzenia Wojciecha Jaruzelskiego i Czesława Kiszczaka za wprowadzenie stanu wojennego w 1981 r. stanowią dobry przykład w tym zakresie. Ich procesy były często odraczone ze względu na stan zdrowia byłych przywódców, a kary, na które ich skazywano, łagodzone lub unieważniane w wyniku składanych apelacji. Jedynie Kiszczak został ostatecznie skazany w czerwcu 2015 r., na kilka miesięcy przed śmiercią. Ekspertyza historyczna nie odegrała większej roli w procesie sądowym. W związku z tym obecność historyków na sali sądowej nie wywoływała w Polsce dyskusji porównywalnych z tymi, w jakich uczestniczyli historycy francuscy przy okazji procesów Maurice'a Papon, Paula Touviera czy Klaus Barbiego⁸⁹.

Nakierowując uwagę polityczną bądź medialną na kwestie związane z dziedzictwem minionego ustroju, skazywaniem przez sądy osób odpowiedzialnych za przemoc państwową czy polowaniem na byłych „agentów”, tajnych współpracowników służb bezpieczeństwa, proces osądzania przeszłości komunistycznej przyczyniał się do powiązania narracji o PRL z kwestiami będącymi przedmiotem regularnych dyskusji politycznych. Tym bardziej że po 1989 r., jak widzieliśmy, historiografia ewoluowała w stronę pytań o polityczną naturę dawnego ustroju, poddawanego kryminalizacji. Oba te zjawiska, osąd przeszłości oraz rozwój historiografii, mają w pewnym stopniu własną logikę, ale też wchodzi w interakcję. W związku z tym historycy, mniej lub bardziej świadomie i chętnie, uczestniczą w debatach dotyczących w równym stopniu wytwarzania wiedzy o przeszłości, co coraz bardziej jawnego współzawodnictwa politycznego. Debaty te odbywają się przede wszystkim poza polem historii, jednak są związane z definiowaniem prawdy historycznej i/lub sądowej. Stanowią nową formę zewnętrznego nacisku politycznego wywieranego na dyskurs naukowy, konkurując z dyskursami politycznymi i sądowymi promującymi pewną wizję PRL.

⁸⁸ Jako przykład często wymienia się proces Adama Humera, byłego oficera SB, skazanego w 1994 r. na 10 lat więzienia. Na temat osądzania przeszłości komunistycznej w Polsce zob. L. Stan, *The Politics of Memory in Poland. Lustration, File Access and Court Proceedings*, „Studies in Post-Communism” 2006, nr 10, s. 1–29.

⁸⁹ Na ten temat zob. numer specjalny czasopisma „Le Débat” poświęcony procesowi Papon: *Vérité judiciaire, vérité historique*, „Le Débat” 1998, nr 102.

Przegrupowania polityczne i zarządzanie dziedzictwem PRL

Po 1989 r. pole polskiej polityki przebudowywało się wokół opozycji związanych z konkurencyjnymi interpretacjami komunistycznej przeszłości. Współzawodnictwo polityczne w warunkach pluralizmu kształtowało się głównie wokół antytezy między SLD, partią wywodzącą się z PZPR, w pewnym stopniu również PSL, a dawnymi opozycjonistami. Ci ostatni należeli do wielu różnych partii centrowych lub prawicowych, wywodzących się z poszczególnych odłamów „Solidarności”⁹⁰. Choć ze względu na to, że zmiana ustroju została wynegocjowana w ramach porozumień Okrągłego Stołu, polityka dekomunizacji nie stanowiła kluczowego elementu politycznej agendy, która bezpośrednio po 1989 r. była raczej podporządkowana kwestiom ekonomicznym, retoryka partyjna chętnie sięgała po argumenty zaczerpnięte z historii najnowszej.

Zatem to w konsekwencji tej wynegocjowanej zmiany ustroju polityka dekomunizacji nie stanowiła priorytetu pierwszych rządów po 1989 r.⁹¹ Najpilniejsze były reformy społeczne i gospodarcze. Ale pierwszy niekomunistyczny rząd, powstały po na wpół wolnych wyborach w 1989 r., wdrażał politykę „grubej kreski”, oddzielającej teraźniejszość od przeszłości, zgodnie ze sformułowaniem premiera Tadeusza Mazowieckiego. Ta inspirowana chrześcijańskim personalizmem polityka miała sprzyjać utrzymaniu konsensusu wynegocjowanego w ramach Okrągłego Stołu⁹². Ten wybór polityczny wyjaśniało wiele czynników. Polska doświadczyła wówczas bezprecedensowego eksperymentu: rządem kierowały osoby wywodzące się z „Solidarności”, ale główne resorty siłowe (m.in. sprawy wewnętrzne i obronność) pozostały w rękach pezetpeerowskich ministrów, podobnie jak przywrócony urząd prezydenta, powierzony Jaruzelskiemu. Na trzy miesiące przed upadkiem muru berlińskiego nie mogło być jeszcze mowy o oczyszczeniu struktur państwowych z dawnej nomenklatury. Pokojowy i wynegocjowany charakter zmiany ustroju również nie sprzyjał wdrażaniu polityki dekomunizacji. Dlatego trudno zdefiniować tę zmianę: „Jak określić rewolucję dokonaną za zgodą jej własnych wrogów?”⁹³. Względna liberalizacja ustroju politycznego PRL w drugiej połowie lat 80., związana z pierestrojką i głośnością Michaiła Gorbaczowa, jest kolejnym czynnikiem wyjaśniającym politykę „grubej kreski”.

W porównaniu z sąsiednimi państwami polska polityka lustracji i dekomunizacji rzeczywiście jawi się jako późniejsza, ponieważ związana z nią legislacja

⁹⁰ A. Szczerbiak, *Poles Together? The Emergence and Development of Political Parties in Post-communist Poland*, Budapeszt–New York 2001; A. Dudek, *Historia polityczna Polski 1989–2012*, Kraków 2013.

⁹¹ A. Smolar, *Les aventures de la décommunisation*, „Critique internationale” 5, 1999, nr 4, s. 155–166.

⁹² L. Koczanowicz, *Memory of Politics and Politics of Memory. Reflections on the Construction of the Past in Post-Totalitarian Poland*, „Studies in East European Thought” 49, 1997, nr 4, s. 259–270.

⁹³ Tamże, s. 261 (tłum. PS).

oraz mechanizmy zostały przyjęte pod koniec lat 90. W Niemczech Instytut Gaucka, odpowiedzialny za sprawdzanie przeszłości urzędników w byłej NRD, został formalnie powołany do życia już w październiku 1990 r. Zjednoczenie Niemiec sprzyjało temu procesowi, podobnie jak fakt, że liczba tajnych współpracowników Stasi była we wschodnich Niemczech dużo większa niż UB/SB w Polsce Ludowej. W 1989 r. w NRD liczbę tę oceniano na 173 tys., liczbę funkcjonariuszy MSW na 91 tys., a liczbę ludności na 16,7 mln. W Polsce MSW dysponowało wówczas ok. 50 tys. tajnych współpracowników, przy ogólnej liczbie ludności wynoszącej 38 mln⁹⁴. W Czechach parlament oficjalnie uznał ustrój komunistyczny za „nielegalny” i „zbrodniczy” w 1993 r.⁹⁵ W tym kraju, podobnie jak w Niemczech, już w 1991 r. przyjęto ustawę lustracyjną.

Kwestionowaniu polityki „grubej kreski” towarzyszyła czasami krytyka opanowania gospodarki przez elity dawnego reżimu. Część prawicy wywodzącej się z „Solidarności” twierdziła, że przywódcy komunistyczni nie tylko nie odpowiedzieli za przemoc państwową i nie zadośćuczynili jej ofiarom, ale też nie odczuli, jak wysoką cenę musieli zapłacić za transformację gospodarczą pozostali Polacy, a zwłaszcza robotnicy, którzy odegrali kluczową rolę w protestach skierowanych przeciw minionemu ustrojowi. Ta część prawicy opowiadała się bardzo stanowczo za przyjęciem ustawy lustracyjnej. Przyczyniła się do stworzenia innej zasady podziału w ramach pola polityki: na tych, którzy zawdzięczali swoją legitymizację porozumieniom Okrągłego Stołu oraz tych, którzy opierali swoją tożsamość polityczną na ich kontestowaniu⁹⁶.

Jednym z ugrupowań politycznych najbardziej aktywnie lansujących tę interpretację PRL było Porozumienie Centrum, jedna z wielu formacji politycznych wywodzących się z „Solidarności”, której jednym z przywódców był Jarosław Kaczyński. Kwestionując politykę „grubej kreski”, rząd Jana Olszewskiego (1991–1992), wywodzącego się z PC, starał się włączyć dekomunizację do agendy politycznej. W swoim *exposé* Olszewski oświadczył, że chce, by jego rządy „oznaczały początek końca komunizmu w naszej Ojczyźnie”⁹⁷. Sejm był wówczas bardzo podzielony, a koalicja rządowa, opierająca się na czterech ugrupowaniach parlamentarnych (z 17), popierana była jedynie przez 114

⁹⁴ Liczby podane w: A. Bensussan, D. Dakowska, N. Beaupré, *Les enjeux des archives des polices politiques communistes en Allemagne et en Pologne. Essai de comparaison*, „Genèses” 52, 2003, nr 3, s. 4–32. Istnieją również szacunki wyższe, por. P. Piotrowski, *Przemiany w MSW w latach 1989–1990*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 4, s. 45–52, który szacuje liczbę współpracowników na 90 tys., nie precyzuje jednak, czy wszyscy oni byli wciąż aktywni w 1989 r. Szacunki te są dużo niższe od tych dotyczących służb wschodnioniemieckich, zwłaszcza w porównaniu z liczbą ludności.

⁹⁵ M. Blaive, *An Impossible Reconciliation. National (Heroic) Memory and Individual Identity in the Czech Republic*, „Passés Futurs” 2021, nr 9, <https://www.politika.io/fr/article/an-impossible-reconciliation> (10 XII 2021).

⁹⁶ J. Heurtaux, C. Pellen, *La Table ronde. Un meuble politiquement encombrant*, w: *1989 à l'Est de l'Europe. Une mémoire controversée*, red. J. Heurtaux, C. Pellen, La Tour-d'Aigues 2009, s. 23–56.

⁹⁷ A. Dudek, *Historia polityczna...*, s. 455.

z 460 posłów. Poza słabym poparciem w parlamencie rząd Olszewskiego borykał się też z konfliktem z prezydentem wybranym w 1990 r., Lechem Wałęsą. Podczas gdy rządowi groziło wotum nieufności, minister spraw wewnętrznych Antoni Macierewicz, były opozycjonista o poglądach skrajnie antykomunistycznych, w przeddzień głosowania przekazał ugrupowaniom parlamentarnym listę 64 nazwisk tajnych współpracowników SB, a drugą listę – 37 ważniejszych nazwisk – marszałkom obu izb parlamentu⁹⁸. „Lista Macierewicza”, zawierająca nazwiska wielu parlamentarzystów oraz ministrów, jak również Wałęsy, była wówczas postrzegana jako próba wyrównania rachunków w obozie post-solidarnościowym i prymitywny manewr polityczny zapędzonego w kozi róg rządu. Skandal, jaki wywołała, doprowadził do upadku rządu po przegłosowaniu wotum nieufności. Epizod „listy Macierewicza”, choć na pewien czas skompromitował politykę lustracji i dekomunizacji, postrzeganą jako zwykle narzędzie wykorzystywane do gry politycznej, stał się symbolem walki prawicy antykomunistycznej z tym, co nazywała „układem” sił politycznych powołujących się na dziedzictwo porozumień Okrągłego Stołu. Upadek rządu Olszewskiego był początkiem długotrwałej marginalizacji najbardziej antykomunistycznej prawicy, która ponownie doszła do władzy dopiero w 2005 r. Ale umożliwił jej też przedstawianie się jako siły politycznej, która nigdy nie poszła na kompromis z dawnym reżimem i jego spadkobiercami, zdecydowanej wdrożyć radykalną politykę reformy państwa.

Paradoks lustracji dawnych współpracowników SB, w formie, jaką zaproponował rząd Olszewskiego, poprzez oskarżenia o współpracę, polegał na tym, że była ona wymierzona w wielu przywódców dawnej opozycji wobec reżimu komunistycznego. Podczas gdy chodziło głównie o zaprzeczenie, jakoby III RP naprawdę zerwała z poprzednim ustrojem, pod pretekstem, że dawni członkowie PZPR zajmują eksponowane stanowiska w instytucjach publicznych i/lub życiu politycznym, ci ostatni byli najmniej narażeni na oskarżenia o współpracę, ponieważ SB nie mogła werbować współpracowników wśród członków partii⁹⁹.

Paradoksalnie to Sejm zdominowany przez postkomunistyczną koalicję rządową (SLD i PSL) przyjął ustawę lustracyjną 11 kwietnia 1997 r. Osłabiony dymisją premiera Józefa Oleksego, zamieszanego w skandal szpiegowski i oskarżanego o współpracę z rosyjskimi agentami, SLD próbowało wówczas zerwać z reputacją partii spadkobierców poprzedniego systemu. Aleksander Kwaśniewski skorzystał z prezydenckiej inicjatywy ustawodawczej i przedstawił parlamentowi projekt ustawy lustracyjnej¹⁰⁰. Po przejściu parlamentarnej drogi legislacyjnej, kiedy cztery partie złożyły konkurencyjne projekty, ustawa lustracyjna została w końcu uchwalona większością 214 głosów do 162 (głównie z obozu SLD¹⁰¹).

⁹⁸ B.A. Misztal, dz. cyt., s. 31–55.

⁹⁹ L. Koczanowicz, dz. cyt.

¹⁰⁰ B.A. Misztal, dz. cyt., s. 31–55.

¹⁰¹ Tamże; zob. też P. Grzelak, *Wojna o lustrację*, Warszawa 2005.

Polska ustawa lustracyjna, której celem było uniemożliwienie byłym funkcjonariuszom i współpracownikom SB sprawowania funkcji publicznych i politycznych, dotyczyła 26 tys. stanowisk politycznych i administracyjnych, w tym parlamentarzystów, urzędników państwowych, sędziów i prokuratorów, a także szefów publicznych mediów¹⁰². Wydawała się mniej radykalna niż inne podobne akty prawne przyjęte w krajach sąsiednich, m.in. dlatego, że opierała się na dobrowolnych oświadczeniach składanych przez samych zainteresowanych. Oświadczenia te następnie weryfikował specjalny sąd, opierając się na archiwach SB. Sami zainteresowani podlegali karze tylko, jeśli nie przyznali się do współpracy. Polska ustawa lustracyjna przewidywała więc sankcje jedynie w przypadku oświadczenia niezgodnego z prawdą. W odróżnieniu od ustawy czeskiej nie przewidywała też zakazu sprawowania funkcji dla byłych członków partii. Była to więc lustracja bez dekomunizacji.

Ustawa z 1997 r. pozostała jednak nieskuteczna ze względu na trudności, jakie napotykało jej wdrażanie, m.in. z powodu niechęci sędziów do zasiadania w specjalnym sądzie, który musiał być 21-osobowy¹⁰³. W połowie 1999 r. prace sądu lustracyjnego postępowaly powoli. Prokurator generalny wyjaśniał to stanem archiwów SB, zawierających głównie akta niekompletne, często niewystarczające do wniesienia oskarżenia. Dziennikarze szacowali wówczas, że w tym tempie sąd potrzebowałby 1333 lat, aby zweryfikować wszystkie oświadczenia¹⁰⁴. To przede wszystkim chęć usprawnienia procesu lustracji przyczyniła się do włączenia do agendy politycznej kwestii dostępu do archiwów SB oraz, *in fine*, do stworzenia IPN.

Po zwycięstwie w wyborach parlamentarnych w 1997 r. koalicja rządowa Akcji Wyborczej Solidarność i Unii Wolności – dwóch partii obozu postsolidarnościowego – zdecydowała się rozszerzyć zakres dekomunizacji. W 1998 r. Sejm przyjął uchwałę potępiającą „totalitaryzm komunistyczny”¹⁰⁵. Ale przede wszystkim, z inicjatywy Janusza Pałubickiego, byłego opozycjonisty i ówczesnego ministra koordynatora ds. służb specjalnych, ustawą przyjętą 18 grudnia 1998 r. powołano do życia Instytut Pamięci Narodowej. Wzorowany na Instytucie Gaucka, IPN miał się zajmować utrzymaniem oraz udostępnianiem archiwów SB, aby ofiary minionego systemu mogły się zapoznać ze swoimi aktami. Przeniesienie akt SB z MSW do specjalnego archiwum miało ułatwić procedurę weryfikacji przeszłości osób, których dotyczyła lustracja. O tym, jak wielkie miało to znaczenie dla życia politycznego, świadczy fakt, że w trakcie kampanii prezydenckiej w 2000 r. pojawiały się podejrzenia o współpracę z SB wobec trzech kandydatów: Andrzeja Olechowskiego, Lecha Wałęsy i zwycięskiego

¹⁰² A. Dudek, *Instytut: osobista historia IPN*, Warszawa 2011.

¹⁰³ B.A. Misztal, dz. cyt., s. 31–55.

¹⁰⁴ L. Stan, dz. cyt., s. 20.

¹⁰⁵ Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 18 czerwca 1998 r. w sprawie potępienia totalitaryzmu komunistycznego, „Monitor Polski” 1998, nr 20, poz. 287.

Aleksandra Kwaśniewskiego, wybranego na drugą kadencję¹⁰⁶. IPN, który w pierwszej dekadzie XXI w. szybko stał się głównym ośrodkiem badawczym w zakresie historii najnowszej, został więc utworzony przede wszystkim jako instytucja mająca służyć „sprawiedliwości okresu przejściowego”. Ta geneza po części determinuje warunki uprawiania badań w tej instytucji.

Kwestia archiwów służb bezpieczeństwa i ich wykorzystywania

Archiwa służb bezpieczeństwa w państwach dawnego bloku wschodniego sprawiają pewne trudności, związane głównie z zarządzaniem nimi. W wielu europejskich krajach postkomunistycznych, takich jak Polska, Węgry, Czechy, Słowacja, Rumunia i Bułgaria, te „jedyne w swoim rodzaju” akta¹⁰⁷ zostały przeniesione, pod koniec lat 90. i w kolejnej dekadzie, do specjalnych instytucji. W chwili gdy w Polsce powstał IPN, wzorem był Instytut Gaucka¹⁰⁸. Ale przypadek byłego NRD jest szczególnie na tle pozostałych państw Europy Środkowej i Wschodniej. Stworzeniu Instytutu Gaucka sprzyjało ponowne zjednoczenie Niemiec: chodziło o zabezpieczenie dokumentów Stasi zarówno przed dawnymi elitami komunistycznymi, jak i zachodnioniemieckimi, które podejrzewano o zamiar utrudnienia dostępu do tych akt¹⁰⁹. Stąd zaangażowanie obywateli w walkę o udostępnienie tych archiwów zarówno ofiarom, jak i badaczom. W Polsce sytuacja była zupełnie inna ze względu na wspomniane już warunki, w jakich doszło do zmiany systemu, której nie towarzyszyła presja na otwarcie archiwów. Ale również ze względu na fakt, że organ zarządzający tymi archiwami, tj. MSW, nie zniknęło po 1989 r., jak jego wschodnioniemiecki odpowiednik. W 1990 r. SB zastąpił Urząd Ochrony Państwa. Dawni funkcjonariusze SB chcący pracować w UOP musieli przejść procedurę weryfikacji, po której ci, co do których uznano, że naruszali prawo, łamali prawa człowieka lub korzystali ze swojej pozycji dla osiągnięcia osobistych korzyści, zostali odrzuceni¹¹⁰. Po tej pierwszej czystce kolejne rządy były niechętne weryfikacjom, uznając, że mogłyby one negatywnie wpłynąć na bezpieczeństwo państwa i pozbawić je kompetentnych pracowników wywiadu. W związku z tym „zachowanie ciągłości instytucjonalnej oraz osobowej” powodowało pewną inercję¹¹¹.

Szczególne warunki, w jakich doszło do upadku reżimu komunistycznego w Polsce – w rządzie Mazowieckiego od września 1989 do sierpnia 1990 r. na czele MSW pozostał generał Kiszczak – spowodowały zniszczenie dużej części akt w tym okresie. Przy tej okazji zniknęły prawdopodobnie dokumenty kompromitujące dla elit z poprzedniego systemu, ale skala zniszczeń pozostaje

¹⁰⁶ L. Stan, dz. cyt., s. 20–21.

¹⁰⁷ A. Bensussan, D. Dakowska, N. Beaupré, dz. cyt., s. 4–32.

¹⁰⁸ Tamże.

¹⁰⁹ Tamże.

¹¹⁰ L. Stan, dz. cyt.

¹¹¹ A. Bensussan, D. Dakowska, N. Beaupré, dz. cyt., s. 4–32.

nieznana, stąd wątpliwości co do stopnia wiarygodności akt znajdujących się obecnie w IPN oraz spekulacje na temat natury ukrytych w ten sposób „tajemnic”. A przecież to dokumenty dawnej SB pozwalają ustalić, czy dana osoba rzeczywiście z nią współpracowała. Poza problemem niszczenia dokumentów w latach 1989–1990 powstaje również pytanie o to, w jaki sposób zarządzano tymi aktami w okresie pomiędzy końcem PRL a stworzeniem IPN, co także sprzyja spekulacjom na temat manipulowania dokumentami¹¹².

Pojawiły się też trudności praktyczne: przenoszenie archiwów z MSW do IPN trwało długo i było związane z mrówczą pracą segregowania i inwentaryzacji zbiorów, które nie były sklasyfikowane według zasad obowiązujących w archiwach państwowych¹¹³. To stwierdzenie odnosi się również do archiwów PZPR. W 2002 r. kierownictwo archiwum IPN, zatrudniającego wówczas 550 osób, oceniło, że przenoszenie dokumentów z MSW do IPN zajmie co najmniej 10 lat¹¹⁴. Rzeczywiście, ponieważ kierownictwo IPN odrzuciło rozwiązanie polegające na powierzeniu Instytutowi zarządzania budynkami MSW, w których znajdowało się archiwum SB, w odróżnieniu od Instytutu Gaucka, konieczne było przeniesienie wszystkich dokumentów do magazynów zakupionych przez IPN. Zbiory archiwalne Instytutu, który na podstawie ustawy opiekuje się także archiwami milicji oraz służby celnej, jak również sądów, nieprzerwanie rosły w pierwszych dwóch dekadach XXI w., a dziś liczą niemal 100 km bieżących akt.

Obok trudności praktycznych pozostaje również kwestia korzystania z tych skomplikowanych, często niełatwych do zinterpretowania akt przez sądy i naukowców. Jak wyjaśniał Andrzej Friszke, jedynie dostęp do teczek umożliwia sprawdzenie, czy osoba zarejestrowana jako tajny współpracownik rzeczywiście przekazywała jakieś informacje:

Bez zajrzenia doteczki nie wiemy, czy dana osoba była współpracownikiem, czy tylko kandydatem na tajnego współpracownika. SB często upatrywało sobie jakąś osobę jako kandydata do współpracy, bo np. była bliskim znajomym znanego opozycjonisty. Starali się zebrać jak największą wiedzę o tym kandydacie. Moim zdaniem na dziesięć przypadków w siedmiu ta osoba odmawiała współpracy. W trzech – godziła się. Znam teczkę osoby, która powiedziała „nie” i ostro się przeciwstawiła, co SB odnotowało. Mimo to jejteczka znalazła się w archiwum jakoteczka kandydata na tajnego współpracownika¹¹⁵.

A zatem listy rozpowszechnione w 1992 r. przez Antoniego Macierewicza, a w 2005 r. przez Bronisława Wildsteina¹¹⁶, sporządzone na podstawie inwentarza

¹¹² Tamże.

¹¹³ A. Paczkowski, *Les archives de l'appareil de sécurité de la République populaire de Pologne en tant que source*, „Genèses” 52, 2003, nr 3, s. 58–79.

¹¹⁴ *Sto kilometrów teczek. O archiwum IPN z Bernadettą Gronę i Leszkiem Postołowiczem rozmawiają Krzysztof Persak i Barbara Polak*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 4, s. 4–21.

¹¹⁵ E. Milewicz, *Rozmowa z Andrzejem Friszke o lustracji*, „Gazeta Wyborcza”, 12 I 2005, <https://wyborcza.pl/7,76842,2488723.html> (10 XII 2021).

¹¹⁶ W 2005 r. Bronisław Wildstein, od końca lat 70. działacz opozycyjny, opublikował w Internecie listę 160 tys. nazwisk osób, wśród których znajdowały się personalia tajnych

akt SB, zawierały nazwiska osób zarejestrowanych przez służby jako współpracownicy lub potencjalni kandydaci na nich, bez pewności, że te osoby rzeczywiście przekazały jakieś informacje. Sąd lustracyjny oczyścił zresztą z zarzutów wiele osób figurujących na tych listach.

Określenie osób mogących mieć dostęp do tych dokumentów również jest trudne. Poza badaczami i dziennikarzami ustawa pozwala „poszkodowanym” uzyskać dostęp do swojejteczki. Znaczące wydaje się, że ani w tekście ustawy polskiej, ani niemieckiej (gdzie mowa jest o osobach, których „dotyczyła” inwigilacja) nie mówi się o ofiarach, „ponieważ można było być przedmiotem inwigilacji ze strony policji politycznej, będąc jednocześnie np. jej współpracownikiem lub wysoko postawionym członkiem partii”¹¹⁷. W praktyce złożony charakter życia społecznego w Polsce Ludowej czasem utrudnia określenie, kto był osobą poszkodowaną. A jest to przecież kwestia kluczowa, ponieważ w ten sposób IPN zyskał kompetencje „quasi-sądu”, żeby przywołać tu wyrażenie, którego użył Antoni Dudek. IPN, dzięki swojemu archiwum, na podstawie rejestru współpracowników oraz akt przechowywanych w Instytucie jest jedyną instytucją mogącą określić, czy danej osobie można przyznać status „poszkodowanej”¹¹⁸. Fakt przyznania takiego statusu lub odmowy oznacza w rzeczywistości decyzję, czy dana osoba współpracowała z SB, ponieważ dostępu do teczek można odmówić jedynie funkcjonariuszom oraz współpracownikom służb. A chodzi przecież o dwie odrębne decyzje wydawane przez dwie różne instytucje: IPN przyznaje bądź nie status „poszkodowanego”, a sąd lustracyjny decyduje, czy dana osoba była współpracownikiem. W niektórych przypadkach te dwie decyzje są ze sobą sprzeczne.

Choć o otwarciu archiwów SB mówiło się na początku w związku z lustracją, interesowały one również naukowców. Jak zauważył jednak Andrzej Paczkowski, debata na temat wartości poznawczej archiwów SB odbyła się głównie w parlamencie¹¹⁹. Historycy nie uczestniczyli w dyskusjach dotyczących ich otwarcia. A przecież stanowią one wyjątkowe źródło do badań nad ustrojem komunistycznym, dzięki temu, że są tak obszerne i łatwiej dostępne po przeniesieniu do instytucji mającej za zadanie ich udostępnianie. Paczkowski podkreślił, że raporty SB rekompensują brak badań opinii publicznej w czasach PRL¹²⁰. Wyciągnął z tego wniosek, że pogłębione badania nad historią społeczną komunizmu powinny

współpracowników, ewentualnych kandydatów na takowych, a także ofiar SB. Lista pochodziła z IPN, a „wyciekła” w nieznanymi okolicznościach. W konsekwencji Wildstein został zwolniony z redakcji dziennika „Rzeczpospolita”; por. L. Stan, dz. cyt., s. 1–29. W 1992 r. do podobnych zdarzeń doszło w Republice Czeskiej, wraz z rozpowszechnieniem tzw. listy Cibulki; por. M. Blaive, *L'ouverture des archives d'une police politique communiste. Le cas tchèque, de Zdena Salivarová à Milan Kundera*, w: *Archives et histoire dans les sociétés postcommunistes*, red. S. Combe, Paris 2009, s. 203–225.

¹¹⁷ A. Bensussan, D. Dakowska, N. Beaupré, dz. cyt., s. 17 (tłum. PS).

¹¹⁸ A. Dudek, *Instytut: osobista historia IPN...*, s. 43.

¹¹⁹ A. Paczkowski, *Les archives...*, s. 58–79.

¹²⁰ Tamże.

uwzględniać archiwa SB. Podobnego zdania jest Marcin Kula¹²¹. Historycy specjalizujący się w dziejach PRL zgodnie więc twierdzą, że owe archiwa stanowią nieocenione źródło do badań nad tym okresem. Jednak wykorzystywanie tych źródeł wiąże się też z pewnymi problemami. Po pierwsze, ze względu na szczególne okoliczności, w jakich te dokumenty powstały, pozwalają one dostrzec tylko niektóre aspekty życia codziennego w Polsce Ludowej:

Te służby interesowały się najczęściej działalnością, zdarzeniami lub wypowiedziami dysfunkcyjnymi dla systemu, którego miały bronić. A więc zbierano przede wszystkim informacje negatywne, dotyczące wypowiedzi czy zachowań uznawanych za wrogie wobec ustroju, rzeczywistej lub rzekomej niegospodarności, czy „niezdolności” danej osoby do sprawowania jakiejś funkcji¹²².

Badacz pracujący w IPN podsumował to następująco:

W tych dokumentach świat jest w pewien sposób spaczony, widać np. 100 osób wypowiadających się wrogo z punktu widzenia władzy, ponieważ są wymienieni z nazwiska, a nie widać, że w tym samym czasie 100 tys. ludzi poszło na pochody pierwszomajowe z chorągiewkami¹²³.

Jednak problematyczny jest również sposób, w jaki historycy korzystają z tych specyficznych archiwów¹²⁴.

Powstanie ministerstwa historii: o Instytucie Pamięci Narodowej

Choć ustawa o IPN została przyjęta 18 grudnia 1998 r., Instytut nie powstał od razu, ponieważ było to przedsięwzięcie na dużą skalę, ale również dlatego, że spotkało się to z oporem politycznym. Dokumenty SB zaczęły być udostępniane naukowcom w 2000 r.¹²⁵ W tym samym czasie ukazały się pierwsze publikacje IPN.

Mimo że kwestia archiwów SB miała kluczowe znaczenie dla podjęcia decyzji o stworzeniu IPN, otrzymał on od razu dużo szersze prerogatywy. Początkowo miał realizować trzy cele: udostępniać archiwa, ścigać zbrodnie przeciw narodowi polskiemu oraz prowadzić badania i działalność edukacyjną na temat

¹²¹ M. Kula, *Was ich aus den legendären "Mappen" erfahren möchte*, w: *Die Überlieferung der Diktaturen. Beiträge zum Umgang mit Archiven der Geheimpolizeien in Polen und Deutschland nach 1989*, red. A. Bensussan, D. Dakowska, N. Beaupré, Essen 2004, s. 195–203.

¹²² A. Paczkowski, *Les archives...*, s. 63 (tłum. PS).

¹²³ Wywiad z E., badaczem z IPN, w zbiorach autora.

¹²⁴ Na ten temat zob. zgodne opinie Kuli i Friszkego, którzy ubolewają nad brakiem prac socjologicznych czy antropologicznych dotyczących funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa: M. Kula, *Was ich aus den legendären "Mappen" erfahren möchte...*, s. 195–203; A. Friszke, *Postawy wobec aparatu przemocy w badaniach IPN. Katalog problemów*, w: *Bez taryfy ulgowej. Dorobek naukowy i edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej 2000–2010*, red. A. Czyżewski, S.M. Nowinowski, R. Stobiecki, J. Żelazko, Łódź 2012, s. 191–204.

¹²⁵ *Sto kilometrów teczek...*, s. 15–16.

okresu 1939–1989. Za każdy z tych trzech rodzajów działalności odpowiada oddzielna komórka: Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów (BUiAD), Biuro Edukacji Publicznej (BEP) i Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (GKŚZpNP). Poza archiwami komunistycznego aparatu bezpieczeństwa BUiAD przechowuje również dokumenty wytworzone w Polsce przez nazistowskie oraz sowieckie służby bezpieczeństwa, począwszy od 1 września 1939 r., a więc jego kompetencje obejmują także II wojnę światową. Na tym polega specyfika IPN w porównaniu z Instytutem Gaucka, który zajmuje się wyłącznie archiwami służby bezpieczeństwa byłego NRD. BEP, składający się z dwóch wydziałów, naukowego oraz edukacyjnego, ma za zadanie opisywanie historii okresu 1939–1989 na podstawie m.in. dokumentów przechowywanych w IPN. Pracowało w nim wówczas kilkudziesięciu historyków, natomiast dziś jest ich ponad 300, w tym ok. 180 badaczy, których warunki pracy opiszę w następnym rozdziale.

GKŚZpNP jest bezpośrednią spadkobierczynią Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, stworzonej po wojnie. W 1991 r. poszerzono jej kompetencje o zbrodnie stalinowskie, ale nie komunistyczne. Miała wówczas prawo ścigać zbrodnie popełnione przez reżim PRL do 31 grudnia 1956 r. Dopiero po stworzeniu IPN definicja „zbrodni przeciw narodowi polskiemu” została poszerzona o zbrodnie nazistowskie oraz komunistyczne, popełnione w latach 1939–1989. To wówczas zmieniła się nazwa Komisji, a termin „badanie” zastąpiono „ściganiem”. Nie była to wyłącznie zmiana semantyczna, ponieważ zakładano, że Komisja może inicjować postępowania sądowe, podczas gdy wcześniej jej funkcja ograniczała się do przygotowywania aktów oskarżenia przekazywanych następnie prokuratorowi generalnemu¹²⁶. Ten pion IPN odróżnia go od innych podobnych instytutów stworzonych w Europie Środkowej i Wschodniej, które nie dysponują takimi kompetencjami (por. tab. 26). Komisja zatrudnia około setki prokuratorów. Z danych podawanych przez IPN wynika, że rocznie prowadzi około tysiąca postępowań, z których dwie trzecie dotyczą zbrodni komunistycznych, a jedna trzecia nazistowskich. Śledztwa prowadzone przez Komisję odnoszą się zarówno do zbrodni, których ofiarami były pojedyncze osoby, np. zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki przez SB w 1984 r., jak i masowych mordów, jak ten popełniony w 1940 r. w Katyniu.

Struktura instytucjonalna IPN ewoluowała, np. w 2006 r., gdy powstało Biuro Lustracyjne. Poszerzenie kompetencji IPN o lustrację miało przyspieszyć proces weryfikacji kandydatów na stanowiska, o których mowa w ustawie lustracyjnej. Zlecenie tej samej instytucji przechowywania archiwów oraz ich wykorzystywania do lustracji rzeczywiście pozwoliło skrócić okres oczekiwania na weryfikację kandydatów. Jednak w 2009 r. Antoni Dudek nazwał lustrację „kompletną fikcją” i zwrócił uwagę, że Biuro Lustracyjne jest w stanie zweryfikować ok. 5 tys. indywidualnych przypadków rocznie, a liczba osób

¹²⁶ A. Dudek, *Instytut: osobista historia IPN...*, s. 38.

do weryfikacji wynosi 140 tys. Według obliczeń Dudka weryfikacja wszystkich spraw zajęłaby 28 lat, pomijając fakt, że przy każdych wyborach pojawiają się nowi kandydaci do sprawdzenia¹²⁷.

Choć GKŚZpNP i Biuro Lustracyjne działają całkowicie niezależnie od BEP, spełnianie przez jedną instytucję funkcji edukacyjnej, badawczej i sądowniczej prowadzi do zamętu, który leży u podłoża większości zarzutów stawianych IPN. Dwuznaczny charakter tej instytucji sugeruje już sama jej pełna nazwa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Sama nazwa Instytutu nie jest oryginalna – instytucja o tej samej nazwie istniała po II wojnie światowej (por. rozdz. I). Poza tym sformułowanie „Instytut Pamięci Narodowej” w 1984 r. zostało połączone z nazwą Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce¹²⁸. Geneza IPN sięga więc PRL. Preambuła ustawy o IPN mówi:

Mając na względzie: – zachowanie pamięci o ogromie ofiar, strat i szkód poniesionych przez Naród Polski w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu, – patriotyczne tradycje zmagania Narodu Polskiego z okupantami, nazizmem i komunizmem, – czyny obywateli dokonywane na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego i w obronie wolności oraz godności ludzkiej, – obowiązek ścigania zbrodni przeciwko pokojowi, ludzkości i zbrodni wojennych, – a także powinność zadośćuczynienia przez nasze państwo wszystkim pokrzywdzonym przez państwo łamiące prawa człowieka, jako wyraz naszego przekonania, że żadne bezprawne działania państwa przeciwko obywatelom nie mogą być chronione tajemnicą ani nie mogą ulec zapomnieniu – stanowi się, co następuje¹²⁹.

Czytając tę preambułę, ma się wrażenie, że ustawodawca wyciągnął już wszystkie wnioski z historii.

Liczba pracowników IPN osiągnęła w ciągu kilku lat ponad 2 tys. osób. Jest on instytucją zdecentralizowaną, która poza warszawską centralą liczy 11 oddziałów wojewódzkich, których struktura również uwzględnia podział na BUiAD, BEP i GKŚZpNP. Budżet Instytutu, ciągle rosnący od jego powstania, wynosi obecnie ok. 400 mln zł rocznie, po tym jak w latach 2005–2008, gdy władzę sprawował PiS, został więcej niż podwojony, a po jego powrocie do władzy w 2015 r. znów uległ podwojeniu. Wobec tego IPN jawi się jako prawdziwe ministerstwo historii.

Jak już wspominałem, w wielu innych krajach postkomunistycznych w Europie po 1989 r. powstały podobne instytucje, m.in. w Niemczech, na Węgrzech, w Czechach, na Słowacji, w Rumunii czy Bułgarii. Tworzenie tego rodzaju instytutów ponad 10 lat po upadku bloku wschodniego wydaje się świadczyć

¹²⁷ Tenże, *IPN a współczesna polska historiografia*, w: *Bez taryfy ulgowej...*, s. 371–380.

¹²⁸ Tenże, *Instytut: osobista historia IPN...*, s. 37.

¹²⁹ Zob. Ustawę z dnia 18 grudnia 1998 roku o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, <https://ipn.gov.pl/pl/o-ipn/ustawa/24216.Ustawa.html>.

Tabela 26. Główne cechy instytucji zajmujących się archiwami komunistycznych służb bezpieczeństwa w państwach dawnego bloku wschodniego

Kraj	Nazwa instytucji	Rok powstania	Ustawy lustracyjne i/lub określające zasady dostępu do dokumentów	Kompetencje	Sposób mianowania dyrektora	Rozmiar zbiorów archiwalnych (km bieżące)	Osoby mające dostęp do archiwów	Budżet w 2012 (w mln euro)	Liczba pracowników (2012)
Polska	Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu	1998	1997	archiwizacja, lustracja, ściganie zbrodni z przeszłości, badania i edukacja	wybór przez parlament spośród kandydatów wysuniętych przez partię polityczną i prezydenta	100	osoby poszkodowane, naukowcy i media	53	2200
Niemcy	Pełnomocnik Federalny do spraw Materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa NRD	1991	1991	archiwizacja, lustracja, badania i edukacja	wybór przez parlament spośród kandydatów wysuniętych przez rząd	111	osoby poszkodowane, naukowcy i media	102	1600
Węgry	Komitet Pamięci Narodowej	1997	1994	archiwizacja, lustracja, badania	mianowanie przez przewodniczącego parlamentu	3,8	osoby poszkodowane i naukowcy	2,3	99
Czechy	Instytut Badania Reżimów Totalitarnych	2007	1991	archiwizacja, badania i edukacja	wybór przez parlament spośród kandydatów wysuniętych przez prezydenta, izbę niższą parlamentu oraz organizacje obywatelskie	18	każda osoba pełnoletnia dowolnej narodowości, bez szczególnych ograniczeń	10 (2009)	248
Rumunia	Narodowa Rada ds. Badania Archiwów Securitate	2000	1999	archiwizacja, lustracja, badania i edukacja	wybór przez parlament spośród kandydatów wysuniętych przez partię polityczną, prezydenta i premiera	24	wszyscy obywatele Rumunii, a także państw członkowskich UE i NATO	2,4	238
Słowacja	Instytut Pamięci Narodowej	2002	1991	archiwizacja, badania i edukacja	wybór przez parlament i mianowanie przez prezydenta	1,8	osoby prywatne i naukowcy	1,5	70

Źródło: oprac. na podstawie: *The "European Network of Official Authorities in Charge of the Secret Police Files". A Reader on the Legal Foundations, Structures and Activities*, 2014.

o tym, jak wielką wagę polityczną przywiązuje się w krajach tego regionu do kwestii spadku po minionym systemie¹³⁰.

W chwili powstania IPN głównym zadaniem dyrektorów poszczególnych biur było nabycie odpowiednich lokali, a także zatrudnienie setek pracowników. Dyrekcja IPN zdecydowała się zatrudnić ludzi młodych, którzy często ukończyli studia po 1989 r., zakładając, że będą oni bardziej skłonni spojrzeć na PRL w sposób krytyczny. Podobnie postępowano w innych krajach, np. na Słowacji¹³¹. Tak więc BUiAD zatrudniał głównie archiwistów świeżo po studiach, a nawet takich, którzy jeszcze byli w ich trakcie, studiując wieczorowo¹³². Podobnie było w przypadku BEP, którym kierował wówczas Paweł Machcewicz (doktorat w 1993 r.), również badacz w ISP PAN. Wydziałem naukowym BEP kierował najpierw Antoni Dudek (doktorat w 1994 r.), wówczas adiunkt na UJ. Znaczące jest, że w IPN pracuje niewielu historyków, którzy rozpoczęli karierę w PRL. Jednym z wyjątków jest Jerzy Eisler, kierujący oddziałem warszawskim. Najbardziej znani specjaliści od historii PRL – Marcin Kula, Andrzej Paczkowski czy Andrzej Friszke – nie zostali zatrudnieni w BEP, choć ostatnich dwóch wybrano do Kolegium mającego nadzorować działalność IPN. Większość naukowców zatrudnionych w BEP stanowili wówczas doktoranci.

Powstawanie IPN komplikowały przede wszystkim układy sił politycznych pod koniec lat 90. Zakup lokali oraz zatrudnianie pracowników opóźniał długi proces wyboru przez parlament oraz władzę wykonawczą dyrekcji Instytutu. Od uchwalenia ustawy (18 grudnia 1998 r.) do wyboru Leona Kieresa na prezesa IPN (30 czerwca 2000 r.) minęło 18 miesięcy. Paweł Machcewicz¹³³, Dariusz Stola¹³⁴ i Antoni Dudek¹³⁵ wyczerpująco opisali ten proces w tekstach poświęconych genezie IPN oraz związanym z nią debatom politycznym.

Gabinet AWS i Unii Wolności był rządem koabitacyjnym. Rządowy projekt ustawy o powołaniu do życia IPN został zawetowany przez prezydenta Kwaśniewskiego (SLD). Uzasadnieniem był m.in. fakt, że w tym projekcie dostęp do dokumentów SB przewidziany był wyłącznie dla osób uznanych przez IPN za „pokrzywdzone”. Kwaśniewski był natomiast zwolennikiem umożliwienia wszystkim obywatelom dostępu do ich teczek, nie wyłączając dawnych funkcjonariuszy i tajnych współpracowników SB. Weto to zostało ostatecznie odrzucone większością 3/5 głosów posłów. To jedyne prezydenckie weto (na 28)

¹³⁰ G. Mink, *Les usages des instituts de la mémoire nationale (IMN) dans les recompositions partisanses (1989–2008)*, w: *Le passé au présent. Gisements mémoriels et actions historicisantes en Europe centrale et orientale*, red. P. Bonnard, G. Mink, Paris 2010, s. 171–184.

¹³¹ Tamże, s. 178.

¹³² *Sto kilometrów teczek...*, s. 20.

¹³³ P. Machcewicz, *Das Institut für Nationales Gedenken. Das polnische Modell der Abrechnung mit der totalitären Vergangenheit*, w: *Die Überlieferung der Diktaturen...*, s. 37–54.

¹³⁴ D. Stola, *Poland's Institute of National Remembrance. A Ministry of Memory?*, w: *The Convolutions of Historical Politic*, red. A. Miller, M. Lipman, Budapest–New York 2012, s. 45–58.

¹³⁵ A. Dudek, *Instytut: osobista historia IPN...*

odrzucone przez Sejm w trakcie koabitacji w latach 1997–2001¹³⁶. W tym głosowaniu decydującą rolę odegrał PSL. W zamian do tekstu ustawy wprowadzono poprawkę, zgodnie z którą prezes IPN miał być wybierany większością 3/5 głosów posłów, a nie zwykłą większością, jak przewidziano pierwotnie. Prezes IPN uzyskał w ten sposób wyjątkową pozycję wśród szefów urzędów publicznych: w trakcie swojej pięcioletniej kadencji jest on praktycznie nieusuwalny. Rolę kierowniczą w IPN pełniło również składające się z ekspertów Kolegium, wybierane przez parlament spośród kandydatów zgłaszanych przez partie polityczne. Długość kadencji członków Kolegium, pierwotnie taka sama jak sędziów Trybunału Konstytucyjnego oraz Sądu Najwyższego (9 lat), została skrócona do 7 lat. Pozostaje jednak dłuższa niż kadencja parlamentu (4 lata) i prezydenta (5 lat), aby ograniczyć wpływ zmian władzy politycznej na kierownictwo IPN.

Powołanie do życia IPN wywoływało obawy nie tylko w obozie postkomunistycznym. Przeciwni mu byli zwłaszcza dawni opozycjoniści będący zwolennikami kompromisu wypracowanego przy Okrągłym Stole. Mieli niewielki wpływ na prace parlamentu, wobec czego wyrażali swoje krytyczne stanowisko przede wszystkim w prasie, m.in. w „Gazecie Wyborczej” i „Tygodniku Powszechnym”. Ich obawy były podobne, jak postkomunistycznej lewicy, dotyczące możliwego instrumentalnego używania dokumentów SB w walce politycznej. Już sama nazwa Instytutu budziła niepokój: niektórzy publicyści podważali ideę tworzenia pamięci narodowej na podstawie archiwów komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Najczęściej wyrażana obawa dotyczyła możliwości oskarżania osób publicznych na podstawie tego rodzaju dokumentów, jak to miało miejsce w czasie afery związanej z „listą Macierewicza”. Obawy te potwierdziła publikacja „listy Wildsteina” w 2005 r.

Wyłonienie 11 członków pierwszego Kolegium nie sprawiło większych trudności. Dwóch mianowała Krajowa Rada Sądownictwa, a 9 wybrali zwykłą większością posłowie spośród kandydatów zaproponowanych przez kluby parlamentarne. Wybór członków był więc uzależniony od stosunku sił w parlamencie: wówczas PSL zaproponował 2, AWS – 4, Unia Wolności – 2, a SLD – 1. Znaleźli się wśród nich Friszke i Paczkowski, zaproponowani przez Unię Wolności. Kolegium wybrane w lipcu 1999 r. składało się głównie z naukowców, spośród których niektórzy mieli za sobą również karierę polityczną (por. rozdz. VI). Proces wyboru prezesa przebiegał bardziej chaotycznie. Zgodnie z ustawą kandydaci zgłaszali się do Kolegium, które podejmowało decyzję większością głosów. Kandydat wybrany w ten sposób przez Kolegium musiał następnie przedstawić się klubom parlamentarnym, gdzie był przesłuchiwany, a potem przegłosowywano jego kandydaturę; musiał uzyskać większość 3/5 głosów. Leon Kieres, wybrany na prezesa IPN w czerwcu 2000 r., był dwudziestym kandydatem, który zgłosił swoją kandydaturę Kolegium, a trzecim występującym przed parlamentarzystami¹³⁷.

¹³⁶ Tamże, s. 46.

¹³⁷ Tamże. Wśród kandydatów byli prawnicy, historycy (w tym Wojciech Roszkowski i Włodzimierz Borodziej), ale także ministrowie i parlamentarzyści.

Leon Kieres (ur. 1948), pierwszy prezes IPN (2000–2005). Studiował prawo na Uniwersytecie Wrocławskim, stopień doktora uzyskał w 1975, habilitację w 1985, a tytuł profesora w 1991 r. Nigdy nie wstąpił do partii politycznej, był członkiem „Solidarności” w latach 1980–2000. W chwili wyboru na prezesa IPN musiał wystąpić ze związku i zrezygnować ze wszystkich funkcji politycznych. Od 1990 r. sprawował wiele funkcji z wyboru: radnego Wrocławia w latach 1990–1994, radnego Sejmiku Województwa Dolnośląskiego od 1998 (wybrany z listy popieranej przez Unię Wolności), senatora od 1997 r. Od 1992 r. był przedstawicielem Polski w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy. W czerwcu 2000 r. wybrany na prezesa IPN. Nie udało mu się uzyskać większości 6 głosów w Kolegium, aby kandydować na kolejną kadencję w 2005 r. Po zakończeniu kadencji prezesa IPN wrócił do życia politycznego, w 2006 r. ponownie wybrany do Sejmiku Województwa Dolnośląskiego, a w 2007 r. do Senatu, w obu przypadkach jako kandydat Platformy Obywatelskiej. W 2012 r. wybrany przez Sejm na sędziego Trybunału Konstytucyjnego.

Należy się zastanowić, jak osądzanie komunistycznej przeszłości Polski oraz utworzenie IPN wpłynęło na zdefiniowanie roli historyka zajmującego się dziejami najnowszymi. Zewnętrzne ograniczenia o charakterze politycznym otwierały jednocześnie przed historykami nowe perspektywy zawodowe, a także oferowały prestiż i większą rozpoznawalność. Towarzyszyło im więc przewartościowanie roli społecznej i politycznej historyka. Jego kompetencje umożliwiały publiczne zabieranie głosu. Choć historycy nie znajdowali się w centrum debat na temat lustracji, archiwów SB oraz osądzania przeszłości, które toczyły się głównie na polu polityki, dyskusje te uczyniły z historii najnowszej istotną kwestię polityczną i sądową. Uczestnictwo historyków w debacie publicznej jako publicystów zostało poddane legitymizacji. Wypowiedzi w prasie oraz powstanie IPN stały się dla historyków zajmujących się dziejami najnowszymi atrakcyjnymi polami działalności pozaakademickiej. Rozważmy teraz, dlaczego reformy szkolnictwa wyższego oraz badań naukowych przeprowadzone po 1989 r. stworzyły kontekst sprzyjający aktywności historyków na tych polach.

3. Ograniczenia polityczne i ekonomiczne

Po 1989 r. zewnętrzne naciski na pole historii nie miały charakteru wyłącznie politycznego i sądowego, lecz również ekonomiczny. To ostatnie ograniczenie dotyczyło wszystkich dyscyplin należących do nauk humanistycznych i społecznych. Było związane z przejściem, po 1989 r., od wyłącznie państwowego systemu szkolnictwa wyższego i badań naukowych do systemu konkurencyjnego, w którym istotną rolę odgrywa sektor prywatny. Poza tym reformy przeprowadzone w latach 90. przyczyniły się do deklasacji zawodów akademickich oraz sektora państwowego w ogóle, ponieważ pojawił się bardziej atrakcyjny dla absolwentów obszar komercyjny. Zmieniły się więc warunki egzystencji

materialnej naukowców i intelektualistów, którzy w państwach byłego bloku wschodniego cieszyli się pewnym prestiżem społecznym. Od lat 90. kariery akademickie podlegały istotnym przemianom, które nie pozostawały bez wpływu na rozwój historiografii. Przed 1989 r. sytuacja ekonomiczna nie miała takiego znaczenia. Formułowana wówczas krytyka dotycząca materialnych warunków prowadzenia badań historycznych odnosiła się przede wszystkim do stanu zachowania archiwów, wsparcia dla publikacji naukowych czy badań w ogóle. Postulaty związane z pracą w nauce dotyczyły najczęściej poziomu wykształcenia kandydatów, ale nie braku perspektyw zawodowych. Zawodowi historycy, którzy nie znajdowali zatrudnienia na poziomie akademickim, mogli łatwo znaleźć zajęcie w innych sektorach, np. w szkolnictwie lub archiwach. Po 1989 r. reformy szkolnictwa wyższego oraz badań naukowych doprowadziły do chronicznego niedoinwestowania uniwersytetów, ale także do rozwoju dużego sektora prywatnych szkół wyższych. Wynikała z tego większa dywersyfikacja karier akademickich. Rezultatem tych przemian materialnych warunków wykonywania zawodu historyka była m.in. większa atrakcyjność karier alternatywnych oraz mieszanych, związanych chociażby z możliwością zatrudnienia w IPN. Podobnie wyglądała także kwestia publikacji, dzięki publicystyce oraz pracom popularnonaukowym, które stały się bardziej opłacalne. Te pola alternatywne wobec świata akademickiego oferowały profity zarówno symboliczne, jak i materialne. W związku z tym niektórzy historycy wybrali pracę w sektorze poza- lub paraakademickim. Przyczyniło się to w pewnym zakresie do umocnienia zewnętrznych ograniczeń politycznych. Również te przemiany nie były typowe wyłącznie dla Polski: występowanie podobnych zjawisk stwierdzono także w innych krajach dawnego bloku wschodniego¹³⁸, podobnie jak w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych, choć tam kierowała nimi odmienna logika, inne były też konsekwencje¹³⁹.

Prawa rynkowe

W Polsce, jak w większości byłych demokracji ludowych, reformy systemu szkolnictwa wyższego wprowadzane po 1989 r. miały spowodować uniezależnienie świata akademickiego od pola polityki, poprzez zniesienie sprawowanej wcześniej przez upartyjnione państwo kontroli nad mianowaniem władz uniwersytetów oraz przebiegiem karier. Polska specyfika, w porównaniu m.in. z byłą NRD, polegała na braku polityki czystek na uczelniach: nie usuwano z uniwersytetów ani PAN nauczycieli akademickich i naukowców, którzy byli członkami PZPR.

Przejęcie od gospodarki typu socjalistycznego do gospodarki rynkowej w kontekście głębokich przemian społeczno-gospodarczych cechujących się

¹³⁸ *Les transformations des espaces académiques centre-est-européens depuis 1989*, red. I. Cîrstocea, D. Dakowska, C. Sigman, „Revue d'études comparatives Est-Ouest” 45, 2014, nr 1 (specjalny).

¹³⁹ G. Noiriel, *Sur la crise de l'histoire*, Paris 1996.

wycofywaniem się państwa ze wszystkich sfer na rzecz sektora prywatnego przejawiało się, jeśli chodzi o uniwersytety, przeskokiem od publicznego systemu szkół wyższych, społecznie bardzo selektywnego, mimo zaczątków umasowienia w Polsce Ludowej, a przede wszystkim całkowicie kontrolowanego przez państwo, do systemu, w którym uczelnie publiczne muszą konkurować z coraz liczniejszymi prywatnymi, proponującymi, począwszy od lat 90., rosnącej rzeszy studentów studia płatne. W latach 1990–1999 liczba studentów potroiła się – z 400 tys. do 1,4 mln¹⁴⁰. Osiągnąwszy 10 lat później poziom prawie 2 mln, od tego czasu liczba ta stale maleje ze względu na niekorzystną dynamikę demograficzną.

Już na początku lat 90. w Polsce przeprowadzono kilka reform szkolnictwa wyższego, opierających się na podobnej logice, jak w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej¹⁴¹. Dla zwolenników tych reform decentralizacja i dezideologizacja systemu uniwersytetów często oznaczały liberalizację oraz wprowadzenie konkurencji, co stanowi formę naśladownictwa motywowanego koniecznością nadrobienia rzekomych „zaległości” w stosunku do Zachodu¹⁴². Pierwsze przyjmowane w tej dziedzinie ustawy miały na celu przyznanie autonomii ośrodkom kształcenia i badań, uniwersytetom i PAN oraz potwierdzenie wolności akademickiej, podważonej koncepcją nauki, która miała służyć państwu¹⁴³. W wielokierunkowym procesie reform szkolnictwa wyższego i badań naukowych w Polsce po 1989 r. można wyróżnić trzy fazy: celem reform z początku lat 90. była dekomunizacja struktur i potwierdzenie wolności akademickiej, reformy z początku XXI w. towarzyszyły integracji europejskiej (proces boloński), a wdrażane w latach 2010–2011 ukierunkowały system uczelni na sektor prywatny i wprowadziły finansowanie badań przez państwowe agencje, które wybierały projekty zgłaszane w ramach otwartych konkursów (w 2010 r. powstało Narodowe Centrum Nauki). Ogólnie rzecz biorąc, reformy szkolnictwa wyższego oraz badań naukowych przeprowadzane w Polsce od początku lat 90. nie podążały w jednym kierunku, choć ich stałym elementem była logika prywatyzacji, w ramach której doszło do daleko idącej liberalizacji, a następnie do wdrożenia procesu bolońskiego¹⁴⁴. Choć uchwalono wiele ustaw, stwierdzenie Marka Kwieka z początku XXI w., że nauczyciele akademicy dysponują większą autonomią, ale perspektywy indywidualnej kariery pozostają dla nich niepewne, jest prawdziwe do dziś.

¹⁴⁰ M. Kwiek, *Academe in Transition. Transformations in the Polish Academic Profession*, „Higher Education” 45, 2003, nr 4, s. 455–476.

¹⁴¹ *Les transformations des espaces académiques centre-est-européens...*

¹⁴² D. Dakowska, *Polish Higher Education and the Global Academic Competition. University Rankings in the Reform Debate*, w: *Global University Rankings. Challenges for European Higher Education*, red. T. Erkkilä, Basingstoke 2013, s. 107–123.

¹⁴³ M. Kwiek, dz. cyt.

¹⁴⁴ D. Dakowska, *Between Competition Imperative and Europeanisation. The Case of Higher Education Reform in Poland*, „Higher Education. The International Journal of Higher Education and Educational Planning” 69, 2015, nr 1, s. 129–141.

Wspomniane zmiany wpisują się w bardziej ogólne tendencje, takie jak demokratyzacja szkolnictwa wyższego oraz powstanie wielu szkół prywatnych, co doprowadziło w Polsce do ukształtowania się jednego z największych na świecie sektorów kształcenia prywatnego¹⁴⁵. Rozwinął się on szybko, do tego stopnia, że niemal dwie placówki szkolnictwa wyższego na trzy są prywatne. Proporcja ta pozostaje stała. Te prywatne szkoły wyższe, zazwyczaj mające siedzibę poza Warszawą, proponują kierunki studiów najczęściej związane z zarządzaniem i handlem, ale również z naukami społecznymi. Zatrudniają więc również profesorów historii. Ze względu na przemiany na rynku pracy względna wartość dyscyplin humanistycznych, w tym historii, uległa dewaluacji na rzecz kierunków związanych z naukami mającymi bardziej bezpośrednie przełożenie praktyczne, takimi jak zarządzanie czy prawo.

Na umasowieniu szkolnictwa wyższego bardzo skorzystał sektor prywatny, w którym uczy się około jednej trzeciej studentów, przede wszystkim na zasadzie kształcenia ustawicznego, na studiach wieczorowych lub zaocznych. Również ta tendencja jest wspólna dla wielu krajów Europy Środkowej i Wschodniej, gdzie odsetek studentów uczących się w sektorze prywatnym wynosi 27,7, podczas gdy w Europie Zachodniej – 6,3¹⁴⁶. Poza tym logika prywatyzacji sprawiła, że uczelnie publiczne również zaproponowały płatne studia niestacjonarne. Sektor prywatnego szkolnictwa wyższego oferuje wykładowcom dodatkowe etaty i możliwość pobierania kilku pensji. W związku z tym niektórzy pracują na więcej niż jednej uczelni, głównym miejscem pracy pozostaje uniwersytet państwowy, jednak wyższe zarobki często oferuje szkoła prywatna.

Te nowe możliwości zatrudnienia są tym atrakcyjniejsze, że kolejne reformy szkolnictwa wyższego nie doprowadziły do znaczących podwyżek wynagrodzeń wykładowców w sektorze publicznym. Pensje pozostają niskie, zarówno w porównaniu ze standardami europejskimi, jak i skalą płac w Polsce. Dlatego wielu wykładowców (od 50 do 60% według liczb podanych przez Marka Kwieka w 2003 r.) decyduje się na pracę także w sektorze prywatnym, zapewniając sobie dodatkowe źródło dochodów, na dwóch (albo nawet więcej) etatach. Dla większości wykładowców szkół prywatnych głównym miejscem pracy pozostaje sektor publiczny, zazwyczaj uczelnia wyższa lub PAN. Prowadzi to do przeciążenia pracą, bardzo dużego obciążenia dydaktycznego i administracyjnego, z czego z kolei wynika mniejsze zaangażowanie w badania naukowe.

Choć kolejne polskie rządy wspierały rozwój prywatnego szkolnictwa wyższego, to państwo wciąż odpowiada za akredytację uczelni oraz definiowanie standardów kształcenia¹⁴⁷. Przemiany dokonujące się w Polsce od lat 90. nie zachodziły w oderwaniu od szerszej ewolucji na poziomie europejskim. W dokumentach Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego często wspomniano

¹⁴⁵ Tamże.

¹⁴⁶ *Les transformations des espaces académiques centre-est-européens...*, s. 9.

¹⁴⁷ D. Dakowska, *Between Competition Imperative and Europeanisation...*, s. 129–141.

zresztą o „zapóźnieniu” Polski oraz konieczności dostosowania się do modelu europejskiego¹⁴⁸.

Zróznicowana dynamika karier

Opisane wyżej przemiany nie pozostały bez wpływu na pracę historyków akademickich. Nowe perspektywy zawodowe i możliwości zatrudnienia oddziaływały na ścieżki kariery. Pojawienie się prywatnych szkół wyższych i IPN zmieniło przebieg karier akademickich w sektorze badań nad historią najnowszą. Na podstawie stworzonej przeze mnie bazy danych, obejmującej 323 historyków zajmujących się dziejami najnowszymi, spróbuję przeanalizować to zjawisko. Wszyscy ci historycy mieli doktoraty i w 2012 r. byli zatrudnieni na którymś polskim uniwersytecie lub w ośrodku badawczym. Wywodzili się z głównych instytutów badawczych w dziedzinie historii najnowszej, czyli z 14 państwowych uniwersytetów¹⁴⁹, KUL, IH PAN, ISP PAN i Wydziału Naukowego BEP IPN. Specjalizacja w zakresie dziejów najnowszych została zdefiniowana jako prowadzenie badań (często w ramach doktoratu) nad XX w., a dokładniej okresem od 1918 r. do współczesności. Takie określenie jest więc szersze od przyjętej przeze mnie wyżej formuły chronologicznej historii najnowszej (1939–1989), co wyjaśnia fakt, że poza warszawskimi instytucjami badawczymi, wyspecjalizowanymi w II wojnie światowej i Polsce Ludowej, uniwersyteckie ośrodki badawcze koncentrują się na XX w. w ogóle, a wielu pracujących w nich naukowców zajmuje się okresem międzywojennym oraz wojną. Jeśli chodzi o uniwersytety oraz PAN uwzględniłem wszystkich pracowników instytutów i wydziałów zajmujących się dziejami najnowszymi lub XX w., jak również osoby pracujące w innych, bardziej specjalistycznych instytutach lub wydziałach, np. historyków sztuki czy literatury, których prace odnoszą się do współczesności. Wziąłem pod uwagę wszystkich badaczy z BEP. W przypadku każdej osoby starałem się odtworzyć jej karierę akademicką (zajmowane stanowiska oraz zdobyte dyplomy i tytuły naukowe). Dane zaczerpnąłem z bazy Nauka Polska¹⁵⁰. Ich porównanie z informacjami ze stron internetowych instytucji oraz biogramami i CV dostępnymi on-line pozwoliło na weryfikację i poprawienie ewentualnych błędów oraz uzupełnienie braków. Poszczególne wskaźniki dostarczają wiarygodnej wiedzy na temat stanu zawodu historyka zajmującego się dziejami najnowszymi w Polsce oraz rozwoju karier po 1989 r., m.in. pozwalając ocenić wpływ instytucji takich jak prywatne szkoły wyższe oraz IPN, które nie istniały w czasach PRL, a otworzyły przed historykami nowe perspektywy zawodowe.

¹⁴⁸ Tamże.

¹⁴⁹ Chodzi o następujące uniwersytety: UW, UJ, UŁ, UKSW, UAM, Uniwersytet Gdański, UMK, Uniwersytet Marie Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet w Białymstoku, Uniwersytet Zielonogórski, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach.

¹⁵⁰ http://nauka-polska.pl/#/home/search?_k=wfnixs.

Tabela 27. Rozkład tytułów naukowych w badanej próbie

Doktorzy	Doktorzy habilitowani	Profesorowie
171 (53%)	82 (25%)	70 (22%)

Nie wszyscy historycy mogli w równym stopniu skorzystać z nowych perspektyw zawodowych oferowanych przez prywatne szkoły wyższe i IPN. Postępy w karierze akademickiej, których miarą jest posiadany tytuł naukowy, wyraźnie determinują możliwość pracy w kilku miejscach jednocześnie. Choć zebrane dane nie pozwalają ocenić dynamiki karier, ponieważ baza Nauka Polska nie podaje dat zajmowania poszczególnych stanowisk, można mimo wszystko skorelować rodzaj instytucji, z jakimi była związana dana osoba, z akademickimi awansami zawodowymi. Tabela 28 podsumowuje różne scenariusze kariery zidentyfikowane na podstawie wymienionych wyżej danych, wskazując instytucje, z którymi były związane poszczególne osoby. Mieszczą się w tym różne stanowiska zajmowane w trakcie kariery zawodowej, ale niekoniecznie w tym samym czasie. Dana osoba mogła np. rozpocząć karierę na uniwersytecie, a kontynuować ją w PAN. Należy jednak podkreślić, że związek z prywatną szkołą wyższą zawsze oznacza pracę na więcej niż jednym etacie, ponieważ nie zdarzyło się, by ktoś pracował wyłącznie w jednej z tych szkół.

Tabela 28. Miejsca pracy poszczególnych osób w badanej próbie

Instytucja	Liczba osób	Odsetek
uniwersytet	147	46
prywatna szkoła wyższa	0	0
PAN	23	7
IPN	42	13
uniwersytet i prywatna szkoła wyższa	40	12
uniwersytet i PAN	14	4
uniwersytet i IPN	17	5
PAN i prywatna szkoła wyższa	7	2
IPN i prywatna szkoła wyższa	9	3
IPN i PAN	0	0
praca w trzech rodzajach instytucji	13	4
brak odpowiedzi	11	3
Ogółem	323	100

Uwzględnienie przebiegu kariery wszystkich historyków zajmujących się dziejami najnowszymi prowadzi do wniosku, że w 2012 r. niemal połowa (46%) z nich pracowała wyłącznie na uniwersytetach. Jeżeli dodać osoby związane tylko z PAN oraz z obiema tymi instytucjami jednocześnie, to kariera 57% historyków

przebiegała wyłącznie w klasycznych, publicznych ośrodkach badawczych. 43% historyków zajmujących się dziejami najnowszymi współpracowało więc w trakcie swojej kariery z instytucjami, które nie istniały w PRL (prywatnymi szkołami wyższymi oraz IPN), co uzmysławia skalę dywersyfikacji perspektyw zawodowych i karier po 1989 r. Wyłącznie z IPN, w większym stopniu uzależnionym od polityków, związanych było 13% historyków, których dotyczyło to badanie. Więcej niż jeden historyk na dziesięciu zajmujących się dziejami najnowszymi był więc zatrudniony jedynie w IPN. Ten odsetek byłby jeszcze wyższy, gdybyśmy wzięli pod uwagę wyłącznie specjalistów od okresu 1939–1989. O ile 65% historyków było w trakcie swojej kariery związanych z instytucją tylko jednego rodzaju (uniwersytetem, PAN lub IPN), o tyle 35% (ponad jedna trzecia) było związanych z dwoma lub trzema różnymi instytucjami. Najczęściej zdarzała się kombinacja łącząca uniwersytet oraz prywatną szkołę wyższą (12%).

Ale przede wszystkim to awans zawodowy odgrywał decydującą rolę w dostępie do poszczególnych instytucji edukacyjnych i badawczych, co pokazują poniższe tabele, ukazujące różnice dla wydzielonych grup: doktorów oraz doktorów habilitowanych i profesorów.

Tabela 29. Miejsca pracy poszczególnych osób w grupie doktorów

Instytucja	Liczba osób ogółem	Odsetek
uniwersytet	70	43
PAN	14	9
IPN	43	26
uniwersytet i prywatna szkoła wyższa	12	7
uniwersytet i PAN	3	2
uniwersytet i IPN	10	6
PAN i prywatna szkoła wyższa	1	1
praca w trzech rodzajach instytucji	10	6

Rodzaj instytucji, z którymi związana była dana osoba, zmienia się znacząco w zależności od stopnia zaawansowania w karierze akademickiej, którego miarą jest posiadany tytuł naukowy (doktora, doktora habilitowanego, profesora). Proporcjonalnie więcej doktorów związanych było wyłącznie z jednego rodzaju instytucją: 78%, w porównaniu z 59% doktorów habilitowanych i profesorów, podczas gdy średnia dla wszystkich badanych to 65%. Wynik ten nie jest zaskakujący, biorąc pod uwagę, że kariery doktorów były w chwili badania generalnie krótsze niż doktorów habilitowanych oraz profesorów. O stopniowej dywersyfikacji karier po 1989 r. świadczy fakt, że doktorzy rzadziej pracowali wyłącznie w publicznych instytucjach badawczych (uniwersytetach i PAN): dotyczyło to 52%, w porównaniu z 59% doktorów habilitowanych oraz profesorów. Różnica ta jest szczególnie widoczna w przypadku karier na uniwersytetach:

Tabela 30. Miejsca pracy poszczególnych osób w grupie doktorów habilitowanych i profesorów

Instytucja	Liczba osób	Odsetek
uniwersytet	79	52
PAN	11	7
IPN	0	0
uniwersytet i prywatna szkoła wyższa	29	19
uniwersytet i PAN	9	6
uniwersytet i IPN	6	4
PAN i prywatna szkoła wyższa	6	4
IPN i prywatna szkoła wyższa	1	1
praca w trzech rodzajach instytucji	11	7

43% doktorów pracowało wyłącznie na uniwersytecie, w porównaniu z 52% doktorów habilitowanych i profesorów. Liczby te są jeszcze bardziej wymowne w przypadku IPN: 26% doktorów pracowało wyłącznie tam, co nie zdarzało się w przypadku doktorów habilitowanych i profesorów, którzy będąc zatrudnieni w IPN, jednocześnie pracowali na uniwersytecie lub w PAN. Liczby te dają pewne pojęcie o zróżnicowaniu perspektyw zawodowych, a w konsekwencji wzroście liczby historyków zajmujących się dziejami najnowszymi w związku z powstaniem IPN, który zatrudniał ponad jedną czwartą doktorów należących do badanej grupy. Sytuacja osób związanych z dwiema lub większą liczbą instytucji w trakcie kariery potwierdza fakt, że akademicki awans zawodowy zwiększa szanse na pracę na kilku etatach, zwłaszcza w prywatnych szkołach wyższych. Niemal jedna czwarta (23%) doktorów habilitowanych oraz profesorów pracowała na uniwersytecie lub w PAN oraz jednocześnie w prywatnej szkole wyższej, w porównaniu z 8% doktorów. Większą liczbę wykładowców na wyższym szczeblu kariery wśród pracowników prywatnych szkół wyższych wyjaśnia fakt, że zatrudnianie wykładowców cieszących się uznaniem stanowi kwestię prestiżową dla tych szkół, które starają się w ten sposób wyróżnić na rynku na tle konkurencji oraz uczelni państwowych.

Z wyników tych należy wnioskować, że IPN był istotnym pracodawcą dla młodych historyków dysponujących doktoratem, ale również dla doktorantów, co jest istotne ze względu na brak przyzwoitych stypendiów. IPN był więc instytucją zatrudniającą głównie badaczy znajdujących się u progu kariery naukowej. W momencie badania (2012 r.) oferował im wynagrodzenia o 20 do 30% wyższe od tych obowiązujących w instytucjach akademickich. Dla młodych historyków, dla których początek kariery jest trudny i często muszą szukać dodatkowej pracy, aby utrzymać się w trakcie pisania doktoratu, ten argument finansowy jest bardzo istotny. Tym bardziej że możliwości zatrudnienia na uczelniach, zwłaszcza jeśli chodzi o historyków, są ograniczone. W wywiadach

praca w IPN była więc często przedstawiana jako okazja do rozwoju zawodowego. Szczególnie, że Instytut zatrudnia wielu historyków, m.in. w Wydziale Edukacyjnym BEP, BUIAD, a także w dziale wydawniczym. Są to stanowiska atrakcyjne dla absolwentów historii, czasami nawet dla tych, którzy specjalizują się w historii nowożytnej czy średniowiecznej. Doktoranci w dziedzinie historii często traktują zatrudnienie w IPN jako alternatywny sposób na sfinansowanie swojego doktoratu. Poza wynagrodzeniem również warunki zatrudnienia w IPN są atrakcyjne, ponieważ po okresie próbnym, trwającym zazwyczaj od 3 do 6 miesięcy, Instytut oferuje umowy na czas nieokreślony, zapewniające stabilność zawodową oraz ułatwiające dostęp do kredytów.

Na podstawie przedstawionych wniosków należy podkreślić wielopozycyjność historyków akademickich, wynikającą z pracy na kilku etatach. Zjawisko to pozwala na pobieranie kilku wynagrodzeń, ale też poszerzenie sfery kontaktów społecznych i zabezpieczenie się przed trudnościami w życiu zawodowym¹⁵¹.

Sytuacja sprzyjająca popularyzatorskiej działalności publikacyjnej

Przemiany systemu szkolnictwa wyższego oraz badań naukowych uczyniły więc bardziej atrakcyjnymi zajęcia poza- lub paraakademickie, np. w sektorze prywatnego szkolnictwa wyższego czy w IPN. Bez wątplenia sprzyjały również działalności popularyzatorskiej historyków. Niski poziom wynagrodzeń w sektorze akademickim jest istotnie jednym z czynników wyjaśniających rozwój publicystyki. Ogólnie rzecz biorąc, fakt, że absolwenci historii nie znajdują zatrudnienia na uczelniach sprzyja zajęciom pozaakademickim. Historykom publicystom prasa i w ogóle wydawnictwa popularyzatorskie dostarczają możliwości zarobkowych oraz konsekracyjnych alternatywnych wobec instancji akademickich¹⁵².

Po 1989 r. publicystyka stała się właściwie osobną kategorią w ramach historiografii. *Bibliografia historii polskiej* obejmuje np. artykuły publikowane w dziale historycznym tygodnika „Polityka”, ukazującego się w ponad 150 tys. egzemplarzy. Wielu historyków wydawało w formie książkowej zbiory swoich artykułów popularnonaukowych czy polemicznych. Poza potwierdzeniem ciągle problematycznego i spornego charakteru pisarstwa dotyczącego historii najnowszej, sukces tej kategorii dostarcza nam również informacji o warunkach uprawiania zawodu historyka zajmującego się dziejami najnowszymi w Polsce. Redakcje popularnych czasopism tak bardzo interesują się przeszłością, ponieważ popularyzacja historii stanowi odpowiedź na pewne zapotrzebowanie czytelnicze. Waga przywiązywana do rubryki historycznej stanowi również wyraz

¹⁵¹ T. Warczok, T. Zarycki, *Gra peryferyjna. Polska politologia w globalnym polu nauk społecznych*, Warszawa 2016.

¹⁵² Termin „konsekracja”, zaczerpnięty przez Bourdieu z teorii religii, ma u niego znaczenie „legitymizacji”; por. A. Choińska, *Rytuály świętowania w ujęciu Pierre'a Bourdieu*, „Kultura i Społeczeństwo” 2012, nr 4, s. 25–43.

komercjalizacji historii. Historia dobrze się bowiem sprzedaje i przynosi dochody, również autorom. Publicystyka zapewnia im także rozgłos: zwracając się do dużo szerszego grona czytelników niż specjaliści, mogą popularyzować swoje badania. Upubliczniając swoje stanowisko, zwłaszcza w kwestiach spornych, stają się bardziej rozpoznawalni dla polityków i dziennikarzy, a więc zwiększają szanse, że w przyszłości zostaną poproszeni o wypowiedź lub zaproponuje się im prestiżowe stanowisko.

Rozpoznawalność umożliwia także komentowanie bieżącego życia politycznego, którego większość głównych uczestników pamięta Polskę Ludową. Antoni Dudek mógł więc opublikować historię polityczną okresu po 1989 r.¹⁵³, a jednocześnie pisać bloga, mającego ponad 850 tys. wyświetleń¹⁵⁴. Sławomir Cenckiewicz, rozpoznawalny po publikacji książki poświęconej współpracy Lecha Wałęsy z SB (por. rozdz. VI), ma ponad 81 tys. obserwujących na Twitterze, a ponad 32 tys. na Facebooku. Jana Żaryna, byłego senatora PiS (2015–2019), obserwuje 23 tys. osób na Facebooku i ponad 7 tys. na Twitterze. Andrzej Nowak, który, jak zobaczymy w kolejnym rozdziale, odegrał znaczącą rolę w definiowaniu polityki historycznej promowanej przez PiS, ma ponad 16 tys. obserwujących na Facebooku. Tak znanych historyków jest oczywiście niewielu, ale ich sukces świadczy o względnie szerokim kręgu czytelników interesujących się dziejami najnowszymi oraz dyskusjami, które one wywołują. Aktywność w mediach społecznościowych pozwala im na popularyzację własnych publikacji, informowanie o zaproszeniach do mediów audiowizualnych i rozpowszechnianie wywiadów. Poza tym, że ze swojej działalności czerpią zyski materialne oraz symboliczne, starają się zapewne nawiązywać w ten sposób do dość silnie zmitologizowanej figury intelektualisty angażującego się w życie publiczne swojego kraju¹⁵⁵. Profesorowie ci często przywołują rolę historyków w „Solidarności” i życiu politycznym po 1989 r., podkreślają też, jak istotną rolę odegrała historia w opozycji wobec reżimu PRL.

To zaangażowanie w działalność popularyzatorską nie pozostaje bez konsekwencji, gdyż dyskurs historyczny przyjmuje różne formy, w zależności od odbiorców, do których jest skierowany. Czym innym jest pisanie artykułów naukowych dla czytelników należących do świata akademickiego, a czym innym krótkich komentarzy do dokumentów archiwalnych publikowanych w dzienniku czy tygodniku. Kiedy grono odbiorców jest szersze i mniej specjalistyczne, ograniczenia związane z nośnikiem (zwięzłość) i niskim poziomem wiedzy czytelników (upraszczanie) sprawiają, że opowieść historyczna staje się bardziej bezpośrednia, mniej asekuracyjna, a osobiste zaangażowanie autora – bardziej widoczne. Dlatego w syntezach historycznych lub artykułach publicystycznych

¹⁵³ A. Dudek, *Historia polityczna...*

¹⁵⁴ <https://www.salon24.pl/u/antoni-dudek/>.

¹⁵⁵ T. Zarycki, R. Smoczyński, T. Warczok, *The Roots of Polish Culture-Centered Politics. Toward a Non-Purely Cultural Model of Cultural Domination in Central and Eastern Europe*, „East European Politics and Societies” 31, 2017, nr 2, s. 360–381.

częściej pojawiają się domniemania i interpretacje niemożliwe do sprawdzenia lub słabo uzasadnione i więcej miejsca zajmują opinie autora, poza tym zwykle używa się pierwszej osoby liczby pojedynczej. Charakterystyka ta sprawdza się nie tylko w odniesieniu do wypowiedzi prasowych, ale i syntez oraz dzieł popularnonaukowych, w których najczęściej rezygnuje się z przypisów czy odnośników bibliograficznych, a styl jest bardziej literacki. Syntezy oferują samą opowieść i dużo chętniej mówi się o nich w mediach (publikuje recenzje, przeprowadza wywiady z autorem) niż o specjalistycznych monografiach. Jak widzieliśmy, na początku lat 90. te syntezy służyły zresztą często jako podręczniki szkolne i/lub akademickie. Tego rodzaju publikacje przynoszą autorom, poza korzyściami finansowymi i rozpoznawalnością większą niż w przypadku niskonakładowych monografii, możliwość odejścia od stylu akademickiego, czasem uznawanego za obciążony zbyt licznymi ograniczeniami, jak również poczucie, że przyczyniają się do popularyzacji wiedzy historycznej:

polsk[a] historiograf[a] [...] jest wtłoczona w coś co ja nazywam „niemiecką tradycją historyczną”. Polega ona na tym, że liczy się tylko książka, która ma dużą liczbę przypisów, jest bardzo gruba i szalenie nudno napisana. Nie daj Bóg, żeby nie miała przypisów i była napisana w sposób lekki, to wtedy na pewno nie jest naukowa i ktoś kto ją napisał, jest traktowany w środowisku niepoważnie [...]. Najgrzeczniej nazywa się go „popularyzatorem”. [...] próbuję to zmieniać. Do tej pory nie mogłem tego robić, gdyż musiałem dojść do tytułu profesora, a teraz gdy już mam ten tytuł, to mogę pisać co mi się podoba i obiecuję, że nie będę pisał książek z ogromną ilością przypisów, a już na pewno nie tak nudnych. Nastawiam się na popularyzację historii, nie będę już pisał sążnistych dzieł dla kolegów po fachu¹⁵⁶.

Ale tego rodzaju opowieści dla szerokiego kręgu czytelników rzadko wykraczają poza oczekiwania czytelników, nad czym ubolewał Zbigniew Romek, wspominając o „autocenzurze”, jakiej wymaga ten gatunek pisarstwa historycznego:

Odbiorca bowiem najczęściej oczekuje potwierdzenia swojej wizji przeszłości, a nie odpowiedzi na pytanie: jak to było w rzeczywistości. Od uczonego oczekuje się, że uświetni swoim wykładem kolejną rocznicę, jubileusz, ważne państwowe czy lokalne obchody. Kombatanci, różne kręgi i towarzystwa, chętnie zapraszają do wygłoszenia okolicznościowego, ubarwionego przykładami historycznymi przemówienia. Jakże tym ludziom powiedzieć, że ich patron, wuj, dziadek czy tatuś nie był ideałem, że bitwa, której rocznicę szumnie obchodzą, nie była przejawem bohaterstwa, niezwykłego męstwa i szlachetności. Trudno jest w takich okolicznościach walczyć z mitami narodowymi, z przeświadczeniem o wrodzonej szlachetności Polaków i niecnym, podstępnych knowaniach innych narodów¹⁵⁷.

Wybór nośnika nie pozostaje bez konsekwencji i informuje nas o tym, do jakich odbiorców autor chce się zwrócić. Biorąc pod uwagę silną polaryzację

¹⁵⁶ O PRL-u? Odważnie i bez nudy!...

¹⁵⁷ Z. Romek, *Historiografia bez cenzury?*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2002, nr 1, s. 114.

prasy w kwestiach związanych z niedawną przeszłością, decyzja o publikacji w „Gazecie Wyborczej”, której linia wydawnicza jest często przez jej przeciwników określana jako „liberalna” czy „liberalno-lewicowa”, nie oznacza tego samego co publikowanie w bardziej konserwatywnej „Rzeczpospolitej”. Poza tym, że wypowiedzi historyków pojawiają się w tych dziennikach, których nakład od wielu lat spada, o zainteresowaniu historią szerokiego kręgu odbiorców świadczy też pojawienie się w ostatnim czasie historycznych publikacji popularnonaukowych związanych z prasą społeczno-polityczną. I tak w 2012 r. „Gazeta Wyborcza” zainaugurowała swój tygodnik „Ale historia!” W tym samym roku byli członkowie redakcji „Rzeczpospolitej”, którzy założyli tygodniki „Uważam Rze” i „W Sieci”, zaczęli wydawać miesięczniki „Uważam Rze Historia” oraz „W Sieci Historii”, ten ostatni opatrzony podtytułem „Magazyn zwycięskiej historii Polski”. Trzeci tygodnik o podobnym profilu, „Do Rzeczy”, w 2013 r. również założył swój miesięcznik historyczny: „Historia Do Rzeczy”. Fakt, że trzy miesięczniki historyczne rywalizują na polu heroicznej wersji historii narodowej pokazuje, że istnieje na nią silne zapotrzebowanie.

Tę historię dla szerokiego grona odbiorców współtworzą historycy akademicy, którzy piszą część artykułów, a nawet są członkami zespołów redakcyjnych. Jan Żaryn był redaktorem naczelnym „W Sieci Historii”. Adam Leszczyński po napisaniu doktoratu, którego promotorem był Marcin Kula, dołączył do redakcji „Gazety Wyborczej”, jednocześnie pracując badawczo na pół etatu w ISP PAN. Historia w wersji popularnonaukowej podtrzymuje podziały w ramach dyscypliny: publikacje w prasie konserwatywno-nacjonalistycznej są poświęcone historii batalistycznej, o czym świadczą również okładki, często odnoszące się do II wojny światowej lub zbrodni komunistycznych, natomiast „Ale historia!” ukazuje dzieje, skupiając się w mniejszym stopniu na problematyce narodowej czy historii batalistycznej i politycznej, a częściej poruszając tematy związane z życiem codziennym, kulturą, sportem bądź gastronomią.

Silna polaryzacja prasy w odniesieniu do kwestii związanych z komunistyczną przeszłością (ale również, jak zobaczymy, z udziałem Polaków w Holokauście) sprzyja identyfikacji historyków-publicystów z określonym obozem politycznym. I tak, gdy Andrzej Friszke, wówczas członek Kolegium IPN, sprzeciwił się publikacji przez Instytut pewnych książek, których poziom naukowy uznał za niesatysfakcjonujący, w prasie prawicowej został przedstawiony jako historyk piszący „z pozycji «Gazety Wyborczej»”¹⁵⁸. Został w ten sposób skojarzony z obozem nazywanym „liberalno-lewicowym”, a wyrażana przez niego krytyka wtłoczona w ramy polityczne. Obecność naukowców na arenie medialnej przyczynia się więc do przeniesienia debaty historiograficznej na forum polityki,

¹⁵⁸ Prof. Andrzej Friszke – ulubiony historyk „Gazety Wyborczej”, mimo wielkich chęci nie da rady wstrzymać drukowania publikacji IPN, „wPolityce.pl”, 2 I 2013, <https://wpolityce.pl/polityka/147817-prof-andrzej-friszke-ulubiony-historyk-gazety-wyborczej-mimo-wielkich-checi-nie-da-rady-wstrzymac-drukowania-publicacji-ipn?wersja=mobilna> (10 XII 2021).

przez co autonomia twórczości naukowej staje się względna. Angażując się w działalność popularyzatorską, historycy sami przyczyniają się do politycznego wykorzystywania przeszłości.

Wnioski

Po 1989 r. historycy zajmujący się dziejami najnowszymi chcieli uprawiać historię prawdziwą, której wiarygodność miał gwarantować dostęp do źródeł, możliwy dzięki upadkowi PRL. Lansowane wówczas koncepcje historii opierały się na założeniu obowiązku pamiętania, co sprzyjało zajmowaniu stanowiska normatywnego, zwłaszcza antykomunistycznego. Koncepcje te, w połączeniu z chęcią dogłębnej rewizji historii PRL oraz prymatem przyznawanym dziejom politycznym, przyczyniły się do wystąpienia zbieżności między tendencjami dominującymi w historiografii a zapotrzebowaniem politycznym i społecznym. Przyjmowanie postawy moralisty i krytyka PRL jako reżimu totalitarnego oznaczało wówczas „płynięcie z prądem”, żeby sparafrazować tu stwierdzenie Pietera Lagrou odnoszące się do historiografii Francji Vichy¹⁵⁹.

Istotnie w tym samym czasie na polu politycznym regularnie toczyły się dyskusje dotyczące lustracji i dekomunizacji. Choć historycy trzymali się raczej od nich z daleka, faktem jest, że w latach 90. debata historiograficzna w prasie, a także polityczna na temat sposobów radzenia sobie z przeszłością komunistyczną odnosiły się do kwestii nieodległych, związanych z oceną minionego ustroju, ze sprawiedliwością okresu przejściowego oraz z otwarciem archiwów. Zresztą fakt, że przeszłość stała się elementem rozgrywek politycznych przyczynił się do legitymizacji wystąpień historyków w mediach. W tym sensie te debaty polityczne legitymizowały zaangażowanie historyków na polach poza i paraakademickich. Są to dla nich obszary tym atrakcyjniejsze, że oferują korzyści finansowe i rozpoznawalność nie do pogardzenia w kontekście względnej pauperyzacji szkolnictwa wyższego i badań naukowych.

Likwidacja cenzury i zniknięcie oficjalnej historiografii wspieranej przez upartyjnione państwo nie oznaczało zatem uwolnienia naukowej historii od ograniczeń zewnętrznych. Transformacje polityczne i gospodarcze zachodzące w Polsce przyczyniły się, w inny, ale komplementarny sposób, do podtrzymania tych ograniczeń oraz stworzyły warunki sprzyjające powstaniu szerokiego rynku dla historii najnowszej.

Choć założenia ideologiczne i normatywne leżące u podstaw tych ograniczeń były inne od tych, których broniło upartyjnione państwo, a żaden rząd nie miał wówczas ambicji prowadzenia polityki historycznej, można zauważyć

¹⁵⁹ P. Lagrou, *De l'histoire du temps présent à l'histoire des autres. Comment une discipline critique devint complaisante*, „Vingtième siècle” 2013, nr 118, s. 101–119.

pewne formy kontynuacji w stosunku do poprzedniej epoki, biorąc pod uwagę polityczną rolę przypisywaną historii i historykom w kontekście przemian demokratycznych i walki politycznej, której przedmiotem jest sposób radzenia sobie ze spuścizną poprzedniego systemu. Stworzenie IPN było wyrazem woli politycznej sprzyjania rozwojowi badań naukowych powstających na zamówienie państwowe, choć nie była to główna motywacja, która zadecydowała o powołaniu tej instytucji. Nakładanie się na siebie przemian politycznych i gospodarczych w latach 90. stworzyło więc warunki sprzyjające powstaniu nowej państwowej polityki historycznej, prowadzonej zupełnie wprost i promowanej przez rząd PiS od 2005 r. Sukces kategorii „polityka historyczna”, w połączeniu z faktem, że IPN stopniowo zdobył centralną pozycję w historiografii odnoszącej się do dziejów najnowszych, skłaniają do ponownego zastanowienia się nad stosunkami między państwem a historią jako nauką w konfiguracji zupełnie odmiennej niż w PRL.

ROZDZIAŁ VI

PAŃSTWO I HISTORIA W EPOCE IPN

Początek XXI stulecia charakteryzuje się zwiększonym poziomem interwencji państwa w dziedzinę historii, co mogło się wydawać niemożliwe po 1989 r. Zarówno w literaturze naukowej¹, jak i w tej tworzonej przez uczestników zdarzeń² podkreśla się, że w pierwszej dekadzie XXI w. nastąpił w Polsce nawrót zainteresowania historią i pamięcią, tak wśród polityków, jak i w społeczeństwie w ogóle, co widać w debacie publicznej. Spór wywołany publikacją w 2000 r. książki Jana Tomasa Grossa, opowiadającej o rzezi żydowskich mieszkańców Jedwabnego na Podlasiu, dokonanej przez ich polskich sąsiadów latem 1941 r., wymienia się jako dowód tego wzrostu zainteresowania³. Zjawisko to ilustrują również inne debaty i polemiki dotyczące przeszłości, np. losu Niemców wysiedlonych z Polski po II wojnie światowej⁴ czy publikacji książki na temat współpracy Lecha Wałęsy z SB⁵, żeby wymienić tylko dwie najgłośniejsze sprawy, które odbiły się szerokim echem również poza Polską.

Choć polemiki rozgorzały ponad 10 lat po upadku komunizmu, wszystkie są w taki czy inny sposób związane z wcześniejszą konfiguracją stosunków między historią jako nauką a polityką, stanowiącą spadek albo po PRL, albo po pierwszych latach demokracji. Sprzyjały im zwłaszcza czynniki instytucjonalne, np. powołanie do życia IPN, który zajmuje centralne miejsce nie tylko w naukowej historiografii, ale i w ogóle w państwowej polityce historycznej, prowadzonej przez kolejne rządy. Ogólnie rzecz biorąc, jako regularnie przywoływane tło tych dyskusji, pojawia się przystąpienie Polski do Unii Europejskiej w 2004 r.,

¹ Zob. zvl. *History, Memory and Politics in Central and Eastern Europe. Memory Games*, red. G. Mink, L. Neumayer, Basingstoke 2013.

² Zob. m.in. wstęp do: P. Machcewicz, *Spory o historię 2000–2011*, Kraków 2012.

³ J.T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

⁴ D. Dakowska, *Le «Centre contre les expulsions». Les enjeux d'un débat transnational*, w: *L'Europe et ses passés douloureux*, red. G. Mink, L. Neumayer, Paris 2007, s. 128–139, http://www.cairn.info/article.php?ID_ARTICLE=DEC_10_0005 (30 XI 2013).

⁵ S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk 2008.

po którym niektórzy zaczęli się zastanawiać nad definicją polskiej tożsamości narodowej, wobec ryzyka, że jakoby „rozpłynie się” ona w wielokulturowej wspólnocie.

Najpierw pokażę, że koncepcja oraz wdrażanie państwowej polityki historycznej, poczynwszy od połowy pierwszej dekady XXI w., wykraczają poza poziom interwencjonizmu państwowego zwykle opisywanego pojęciem „polityka pamięci” (zob. *Państwowa polityka historyczna*). W debacie wywołanej tą polityką widać formy zaangażowania intelektualnego historyków, a także przedstawicieli innych sektorów inteligencji, stanowiące kontynuację i aktualizację dyskusji o prawdziwej historii oraz kryminalizacji PRL. Polityka historyczna stanowi również część spuścizny wielu dziesiętności lat politycznego wykorzystywania przeszłości, o czym świadczą częste odwołania do czasów PRL. W pewnym sensie polityczny użytek czyniony z przeszłości właśnie w tejże przeszłości ma uzasadniać wykorzystywanie jej do celów politycznych w terażniejszości. Polityka historyczna nie stanowi *idée fixe* jedynie konserwatywnej, nacjonalistycznej prawicy, ale była nadal realizowana po upadku pierwszego rządu Prawa i Sprawiedliwości w 2007 r. Skłania to do przyjrzenia się względnej autonomii tego rodzaju interwencji państwowej, m.in. na poziomie IPN, wyposażającego kierujących nim historyków w całą gamę narzędzi biurokratycznych. Trzeba więc wziąć również pod uwagę logikę wykorzystywania tych narzędzi w ramach pola historii⁶.

Następnie pokażę, że prowadzenie polityki historycznej przez państwo wymaga aktywnego uczestnictwa historyków w jej wdrażaniu (zob. *‘Polityka historyczna’ a przeobrażenia zawodu historyka*). Na przykład kierując IPN, niektórzy z nich zyskują status bliski wysokiemu rangą urzędnikowi. Pomieszenie wymiarów historycznego i sądowiczego nie pozostaje bez wpływu na sposób uprawiania historii. Poza tym badania historyczne prowadzone w IPN różnią się od badań akademickich większym uzależnieniem od zamówień politycznych oraz są wykorzystywane jako ekspertyzy, przez co zbliżają się do *public history*. Powołanie instytucji odpowiedzialnej za tworzenie swego rodzaju oficjalnej narracji wywiera więc ambiwalentny wpływ na historiografię. Z jednej strony polityka historyczna wydaje się częściowo kwestionować autonomię badań historycznych, z drugiej zaś twórczość historiograficzna musi się dostosować do autonomicznych zasad funkcjonowania, kluczowych dla legitymizacji pracy IPN. Choć polityka historyczna w XXI w. wydaje się wykazywać pewne podobieństwo do oficjalnej historiografii charakterystycznej dla PRL, różni się od niej w kilku aspektach.

⁶ Zob. na zasadzie analogii M. Pollak, *La planification des sciences sociales*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 2, 1976, nr 2, s. 105–121; F. Poupeau, *Une sociologie d’État. L’école et ses experts en France*, Paris 2003.

1. Państwowa polityka historyczna

Dotychczas używałem pojęcia „polityki historycznej” w sensie ogólnym, dla określenia sposobu, w jaki państwo organizuje i promuje badania historyczne, przyznając subwencje ze środków publicznych lub tworząc ośrodki badawcze, ale także sposobu, w jaki wspiera lub ogranicza pluralizm interpretacji historycznych. Ponieważ lepiej wyraża ono fakt, że polityki, które określam tym mianem, odnoszą się głównie do historiografii naukowej, wydaje mi się, że pojęcie „polityki historycznej” lepiej pasuje do niniejszego przedmiotu badań niż kategoria „państwowej polityki pamięci”, która opisuje bardziej ogólnie „działania państwa związane z przywoływaniem przeszłości”⁷. Jednak przed połową pierwszej dekady XXI w. sami zainteresowani nie używali wyrażenia „polityka historyczna”. Wcześniej działania władz publicznych odnoszące się do historii naukowej określano innymi terminami, takimi jak „oficjalna historiografia”, „historia partii” czy „polityka naukowa”. W połowie pierwszej dekady XXI w. pojęcie „polityki historycznej” zadomowiło się w polskim języku politycznym. Określa zbiór mniej lub bardziej skoordynowanych działań państwowych w dziedzinie historii naukowej, ale nie ogranicza się do nich. Jej zwolennicy postulują również tworzenie i rozpowszechnianie przedstawień przeszłości przeznaczonych dla szerokiego kręgu odbiorców poprzez tak różne nośniki jak muzea, kino czy muzyka, którymi jednak nie zajmuję się tutaj. W tym sensie polityka historyczna rzeczywiście czyni z historii, ale też szerzej, z przeszłości czy pamięci, formę interwencji państwa. Rafał Stobiecki zdefiniował ją jako „celow[e] i świadom[e] działa[nia] szeroko pojmowanych władz, zmierzając[e] do utrwalenia w społeczeństwie określonej wizji przeszłości”⁸. Wyróżnił dwa jej warianty: „totalitarny” – utożsamiany z propagandą oraz „demokratyczny”. Aby odróżnić to znaczenie owego pojęcia od sensu szerszego, przywoływanego wcześniej, m.in. dla opisanego działań władz publicznych w czasach PRL, dalej zapisuję je w cudzysłowie pojedynczym (‘polityka historyczna’).

‘Polityka historyczna’ stała się przedmiotem wielu polemik, po tym jak rząd kierowany przez PiS w latach 2005–2007 uczynił z niej istotny element swojej działalności. Próbował w ten sposób przekształcić historię w dziedzinę interwencji państwa, co nie było oczywiste, biorąc pod uwagę, że zyskała ona względną autonomię. Tym bardziej że działanie państwa w zakresie szkolnictwa wyższego oraz badań naukowych po 1989 r. polegało na przywróceniu instytucjom akademickim formalnej autonomii, której były pozbawione w czasach PRL. Na pierwszy rzut oka koncepcja historii jako dziedziny interwencji

⁷ S. Gensburger, *Les Justes de France. Politiques publiques de la mémoire*, Paris 2010, s. 12 (tłum. PS).

⁸ R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki historycznej*, w: *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 175.

państwa wskazuje na pewną ciągłość między epoką komunizmu oraz postkomunizmu. Nie wystarczy ująć tej kontynuacji wyłącznie w kategoriach zewnętrznego ograniczenia politycznego, które miałyby zakłócać pracę historyków, lecz należy pokazać, że pewna część pola historii aktywnie uczestniczyła w tych działaniach państwa.

Zanim stała się kategorią interwencji państwa, 'polityka historyczna' stanowiła w istocie koncepcję historii lansowaną przez niektórych intelektualistów. Składały się na nią jednocześnie polityka państwa (*policy*) oraz zaangażowanie intelektualistów na polu polityki, gdzie zajmowanie przez nich różnych stanowisk przyczyniało się do stworzenia podziału odnoszącego się nie tylko do stosunku do komunistycznej przeszłości Polski, ale i do koncepcji tożsamości narodowej w XXI w. W tym sensie 'polityka historyczna' stanowi również część współzawodnictwa politycznego (*politics*). Odtworzywszy genezę 'polityki historycznej' lansowanej przez sprawujący rządy PiS, pokażę, że debata dotycząca tego pojęcia odzwierciedla nową konfigurację stosunków między polem historii a polami akademickim, politycznym i biurokratycznym. Zobaczymy też, że 'polityka historyczna' nie była tylko epifenomenem związanym z koalicją rządową sprawującą władzę w latach 2005–2007, ale stała się w Polsce na trwałe uprawnioną kategorią interwencji państwa.

Stara idea w nowych szatach

Moim celem będzie najpierw odtworzenie stanowisk, które legły u podstaw koncepcji historii jako kategorii interwencji państwa w kilkanaście lat po upadku PRL, długo łączonej, zarówno w dyskursie politycznym, jak i naukowym, ze stanem wyjątkowym, w którym nauka była podporządkowana władzy politycznej. Sama zasada 'polityki historycznej' nie była więc zupełną nowością, gdy w połowie pierwszej dekady XXI w. termin ten pojawił się w polskiej debacie publicznej. Konieczna okazała się jednak legitymizacja takiej polityki.

Według swoich zwolenników, tj. grupy filozofów i historyków, których charakterystykę społeczną przedstawię nieco dalej, 'polityka historyczna' odsyła do idei niezbędnej interwencji państwa w dziedzinie historii, mającej na celu lansowanie narracji narodowej. Uznawszy, że każde państwo powinno prowadzić i prowadzi swoją własną politykę historyczną, chcieli oni narzucić ideę, zgodnie z którą państwo polskie powinno promować „polski punkt widzenia” na historię. Przyjęli takie stanowisko w odpowiedzi na konkurencyjne punkty widzenia wyrażane przez inne państwa, ale również na historiografię nazywaną „krytyczną”, która miałaby mieć pewne przełożenie na pole polityki. Celem było więc prowadzenie 'polityki historycznej' zarówno w Polsce, jak i za granicą. Jej zwolennicy nie wahali się uzasadniać jej konieczności, porównując ją z polityką historyczną prowadzoną w PRL. To pojęcie było czasem używane przez jej zwolenników oraz komentatorów w sensie szerokim, na określenie wszelkich form polityki odnoszących się do przeszłości.

Niektórzy z jej propagatorów, np. Dariusz Gawin, uznawali ją za synonim pojęcia „polityki pamięci”⁹.

Tego rodzaju dyskurs pojawił się w bardzo specyficznym kontekście: wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Pierwsze stanowiska przychylnie wobec ‘polityki historycznej’ wyrażano na początku XXI w., po obchodach dwudziestej rocznicy podpisania porozumień gdańskich w sierpniu 1980 r., na podstawie następujących stwierdzeń: fakt, że to upadek muru berlińskiego stał się symbolem końca komunizmu w Europie miałby świadczyć o sukcesie „niemieckiej polityki historycznej”, a przecież „wszystko zaczęło się w Gdańsku” wraz z narodzinami „Solidarności” w 1980 r. Później, w 2005 r., przy okazji obchodów sześćdziesiątej rocznicy wyzwolenia obozu w Auschwitz oraz zakończenia II wojny światowej, wyrażano w Polsce podobne opinie, dostrzegając konflikt pamięci między Europą Wschodnią a Zachodnią¹⁰. Wyrażany przy tej okazji pogląd, podzielany w wielu innych postkomunistycznych państwach europejskich, polegał na zrównywaniu symbolicznym zbrodni komunistycznych oraz nazistowskich¹¹. Często pojawiające się w mediach zachodnich, zwłaszcza amerykańskich, wyrażenie „polskie obozy” na określenie nazistowskich obozów zagłady w okupowanej Polsce, jest szczególnie ostro krytykowane jako dowód nieznamośności polskiej historii za granicą. Poza tym w związku z dyskusją wokół Jedwabnego, wywołaną publikacją książki Grossa, pojawiło się wprost pytanie o włączenie do polskiej narracji narodowej kwestii uczestnictwa, czasem określanego również jako współodpowiedzialność, państwa polskiego lub Polaków w eksterminacji niemal całej, bardzo licznej polskiej mniejszości żydowskiej (ok. 3 mln osób)¹².

Wypracowanie terminu ‘polityka historyczna’ było więc ściśle związane z interpretacją stosunków międzynarodowych przez jej zwolenników. Dla nich sprawa Jedwabnego, Centrum przeciwko Wypędzeniom czy gloryfikowanie stalinowskiej przeszłości przez Władimira Putina to przejawy narracji historycznej konkurencyjnej względem „polskiego punktu widzenia” na dzieje. Należy tu podkreślić niejednoznaczność tego sformułowania. Jego częste używanie –

⁹ D. Gawin, *Polityka historyczna – próba bilansu*, „Arcana” 2009, nr 6(90), s. 28–31.

¹⁰ M. Mälksoo, *The Memory Politics of Becoming European. The East European Subalterns and the Collective Memory of Europe*, „European Journal of International Relations” 15, 2009, nr 4, s. 653–680.

¹¹ L. Neumayer, *The Criminalisation of Communism in the European Political Space after the Cold War*, London 2019.

¹² Zob. ostatnie prace odnoszące się do tej kwestii, m.in. A. Puławski, *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”. Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, AK a eksterminacja ludności żydowskiej od „wielkiej akcji” do powstania w getcie warszawskim*, Chełm 2018; *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1–2, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018. Na temat krytycznej analizy „ustawy o Holokauście” przyjętej na początku 2018 r. przez rząd PiS zob. M. Bucholc, M. Komornik, *The Polish “Holocaust Law” Revisited. The Devastating Effects of Prejudice-Mongering*, „Cultures of History Forum” 19 II 2019, <https://www.cultures-of-history.uni-jena.de/politics/the-polish-holocaust-law-revisited> (10 XII 2021).

zawsze w liczbie pojedynczej – przez zwolenników ‘polityki historycznej’ maskuje wielość możliwych punktów widzenia. Ujednociając je, tworzy się jedną siatkę interpretacji historii, w której centrum znajduje się idea narodowa.

Jeśli chodzi o refleksję nad historią oraz jej rolą społeczną i polityczną początek XXI w. jest więc naznaczony częstym przywoływaniem poglądu, zgodnie z którym wizerunek Polski za granicą cierpi przez narracje konkurencyjne wobec polskiej opowieści narodowej¹³. W tego rodzaju dyskursach zwolennicy ‘polityki historycznej’ kwestionują możliwość włączenia do narodowej narracji innych punktów widzenia. W tym względzie polska ‘polityka historyczna’ jest niemal zupełnym przeciwieństwem niemieckiej *Geschichtspolitik*¹⁴, w której podkreśla się m.in. miejsce pamięci o Holokauście w konstrukcji politycznej Republiki Federalnej Niemiec. Natomiast ‘polityka historyczna’ definiuje się jako promocja historii hagiograficznej przeciwstawiającej się „pedagogice wstydu”. W trakcie zorganizowanej w 2006 r. przez IPN debaty historyków polskich i niemieckich wokół pojęcia „polityki historycznej” Jan Żaryn, wówczas dyrektor BEP IPN, tak zdefiniował swoją koncepcję dialogu transnarodowego: „najpierw prezentacja własnego stanowiska, a potem dialog”¹⁵. Niemieckiemu historykowi Jürgenowi Henslowi, który apelował do polskich kolegów o wzięcie pod uwagę szczególnego miejsca, jakie zajmuje Holocaust w pamięci niemieckiej i europejskiej, Żaryn odpowiedział:

Nie jestem zwolennikiem budowania wspólnej pamięci. Moim celem nie jest tworzenie przez państwa wspólnej, europejskiej polityki historycznej [...]. Uwiarygodnienie się polskich historyków nie zależy od stosunku do Holocaustu. To nie jest nasz problem, to nie było nasze doświadczenie, my nie mordowaliśmy Żydów. My mamy inne priorytety. W Polsce, słusznie czy nie, przez przynajmniej ostatnie 15 lat priorytetem było uzmysłowienie społeczeństwu, na czym polegał charakter państwowości PRL¹⁶.

Taka deklaracja, 5 lat po ukazaniu się książki Grossa o Jedwabnem, świadczy nie tylko o oddzielaniu historii polskich Żydów od historii Polski, ale również o tym, że niektórzy historycy uporczywie utrzymują, iż jest to stanowisko uzasadnione i odmawiają uwzględnienia części wyników badań, które w znacznym stopniu podważyły mit polskiej niewinności¹⁷.

‘Polityka historyczna’ stała się kluczowym hasłem politycznym w kampaniach wyborczych PiS w 2005 r., gdy partia ta wygrała najpierw wybory prezydenckie, a następnie parlamentarne. Zdobyte przez nią władzy otworzyło drogę do prowadzenia w tym zakresie przez państwo aktywnej polityki, której wyrazem był

¹³ M. Łuczewski, *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017.

¹⁴ S. Berger, *German History Politics and the National Socialist Past*, w: *The Convolutions of Historical Politics*, red. A. Miller, M. Lipman, Budapest–New York 2012, s. 21–44.

¹⁵ *Polityka historyczna w Polsce i w Niemczech*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 8–9, s. 141.

¹⁶ Tamże, s. 144.

¹⁷ Nie jest to stanowisko odosobnione; zob. w kontekście podobnej debaty między historykami polskimi a niemieckimi: *Z ojców na synów?*, „Więź” 2010, nr 2–3, s. 52–67.

m.in. projekt wielkiego Muzeum Historii Polski i mianowanie na stanowiska kierownicze w IPN osób popierających ideę ‘polityki historycznej’. Muzeum Powstania Warszawskiego, zainaugurowane przez Lecha Kaczyńskiego, wówczas (2002–2005) prezydenta Warszawy, zanim wybrano go na prezydenta Polski, podawano jako przykład tego, jak powinna wyglądać ‘polityka historyczna’.

We współzawodnictwie politycznym pojęcie to umożliwia PiS odróżnienie się od Platformy Obywatelskiej, głównej rywalki na scenie politycznej od 2005 r.¹⁸ PiS i PO wyłoniły się po kilkunastu latach z podzielonego obozu postsolidarnościowego. Te dwie partie pochodzą jednak z tej samej rodziny politycznej i powstały na bazie ugrupowań politycznych, m.in. Akcji Wyborczej Solidarność oraz Unii Wolności. Rządy sprawowały wówczas na przemian obóz postsolidarnościowy oraz postkomunistyczny, reprezentowany przez SLD. Jednak w 2005 r. stawką było nie tyle pokonanie SLD, które wydawało się pewne, ile to, kto będzie grał pierwsze skrzypce w przyszłym rządzie. Pierwotnie PiS i PO planowały utworzenie po wyborach rządu koalicyjnego. Jednak wzrost napięcia między partiami w trakcie kampanii wyborczej doprowadził do powstania koalicji PiS, Ligi Polskich Rodzin oraz Samoobrony RP. Choć stosunek do komunistycznej przeszłości nie stanowił jedynej kwestii spornej między PiS a PO, ‘polityka historyczna’ lansowana przez PiS była kluczowym elementem odróżniającym od siebie te partie. PiS, którym od 2003 r. kieruje Jarosław Kaczyński, nawiązuje do wizji przeszłości Porozumienia Centrum. Partia ta sytuje się wyraźnie po stronie radykalnych antykomunistów, dla których Okrągły Stół stanowi „grzech pierworodny” polskich przemian demokratycznych, postrzegany jako układ między częścią elit solidarnościowych a komunistami. Chce być uosobieniem prawdziwego zerwania z ustrojem PRL. ‘Polityka historyczna’ stała się więc dla konserwatywnej, nacjonalistycznej prawicy skupionej wokół PiS sposobem na dyskwalifikację przeciwników, nazywanych „liberalno-lewicowymi”, pod pretekstem, że nie potrafią reprezentować i bronić interesu narodowego¹⁹.

Historia została w ten sposób poddana instrumentalizacji w ramach walki politycznej, ale zjawisko to ma też aspekty związane z sytuacją panującą wewnątrz pola historii. ‘Polityka historyczna’ w formie, w jakiej pojawia się w debacie publicznej na początku XXI w., przed dojściem przez PiS do władzy, może być definiowana jako zbiór zaleceń, zgodnie z którymi państwo powinno promować historię narodową, zwłaszcza najnowszą, obejmującą okres 1939–1989. Ta promocja historii poprzez tworzenie, nauczanie oraz oblekanie w formę symboliczną narracji historycznej ma się dokonywać w zgodzie z rzekomymi interesami państwa. Chodzi więc o historię państwową, powstającą na zamówienie państwa, wytwarzaną przez państwowe instytucje, w których autonomia

¹⁸ A. Szczerbiak, ‘Social Poland’ Defeats ‘Liberal Poland’? *The September–October 2005 Polish Parliamentary and Presidential Elections*, „Journal of Communist Studies and Transition Politics” 23, 2007, nr 2, s. 203–232.

¹⁹ R. Brier, *The Roots of the “Fourth Republic”*. *Solidarity’s Cultural Legacy to Polish Politics*, „East European Politics and Societies” 23, 2009, nr 1, s. 63–85.

naukowców ulega ograniczeniu. Zdefiniowana w ten sposób 'polityka historyczna' stała się częścią składową wielu innych polityk sektorowych: zagranicznej, edukacyjnej, naukowej, kulturalnej i muzealnej, które mają na celu „wzmocnienie publicznego dyskursu o przeszłości”, w myśl słów jednego z pomysłodawców tej polityki: Marka Cichockiego²⁰. Wdrażanie tej polityki dokonywało się poprzez instytucjonalizację dyskursu publicznego odnoszącego się do historii, powierzonego specjalnym instytucjom, z których najważniejszą jest IPN.

Propagatorzy 'polityki historycznej' deklarowali, że chcą skończyć z historiografią określaną jako „krytyczna”, która ich zdaniem dominowała po 1989 r. Kładła ona bowiem zbyt mocny nacisk na negatywne aspekty historii Polski, takie jak rzeź ludności cywilnej, żydowskiej czy niemieckiej, dokonane przez Polaków podczas II wojny światowej oraz tuż po jej zakończeniu. W ten sposób zwolennicy 'polityki historycznej' ustawili się w opozycji do poprzedniego pokolenia intelektualistów, takich jak Jerzy Jedlicki, Jan Błoński, Jan Józef Lipski, Jerzy Szacki czy Andrzej Walicki, któremu zarzuca się wprowadzenie „patriotyzmu krytycznego”, to znaczy postawy nieufności wobec mitologizowania przeszłości w celu budowania tożsamości narodowej. Ci opozycyjni filozofowie i historycy w istocie publikowali teksty niechętne nacjonalizmowi już w latach 80., gdy w tekstach opozycyjnych pojawiały się hagiograficzne reinterpretacje historii narodowej²¹. Zapoczątkowali oni refleksję nad współodpowiedzialnością Polaków za Holocaust. Krytykując tych intelektualistów, kojarzonych z lewicowym skrzydłem „Solidarności”, zwolennicy 'polityki historycznej' negowali również politykę „grubej kreski” po 1989 r., a więc i porządek polityczny wynikający z porozumień Okrągłego Stołu. W tym sensie 'polityka historyczna' nawiązywała do projektu politycznego lansowanego przez antykomunistyczną prawicę od początku lat 90. oraz ułatwiła włączenie go do sporu politycznego.

Na poparcie swoich tez zwolennicy 'polityki historycznej' nie wymieniają zazwyczaj żadnego dzieła historycznego, które miałyby reprezentować tę „krytyczną” historiografię, dominującą jakoby w III RP. Jak zauważył Adam Leszczyński, ich krytyka ogranicza się do przywoływania nazwisk wspomnianych wyżej historyków idei oraz ich tekstów opublikowanych w latach 80., a także „Gazety Wyborczej”, dla której miałyby być charakterystyczne to „krytyczne” podejście, ponieważ relacjonowano szeroko na jej łamach dyskusję wokół Jedwabnego²².

Dla zwolenników 'polityki historycznej' pamięć zbiorowa stanowi fundament wspólnoty narodowej. Termin ten jest przeciwstawiany tezie Francisca Fukuyamy o „końcu historii”. Na przykład Dariusz Gawin krytykuje w swoich tekstach konsumpcjonizm oraz liberalizm gospodarczy, uznając je za odpowiedzialne za

²⁰ *Polityka historyczna – za i przeciw*, „Mówią Wieki” 2006, nr 8, s. 11.

²¹ J.J. Lipski, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*, Warszawa 1981; J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 2.

²² A. Leszczyński, *Czy państwo ma rządzić historią?*, „Gazeta Wyborcza”, 17 VI 2016.

niszczenie wartości oraz utratę tożsamości²³. Propagatorzy ‘polityki historycznej’ wierzą też, że to inteligencja powinna wypracowywać i promować pewną wizję patriotyzmu. Chodzi o narzucenie określonego modelu ideologicznego stosunku do przeszłości, filozofii historii opierającej się na tożsamości i więzi między członkami narodu. Zwolennicy ‘polityki historycznej’ powołują się na nurt filozofii politycznej, na który znaczący wpływ wywarli myśliciele konserwatywni, m.in. Carl Schmitt, którego prace Marek Cichocki przetłumaczył na język polski i któremu częściowo poświęcił swoją pracę doktorską. Argumentacja na rzecz ‘polityki historycznej’ zawiera niektóre tezy Schmitta, np. o tym, że państwo musi przyjąć jakiś system wartości i tradycję, a wspólnota polityczna konstytuuje się na rozróżnieniu na „przyjaciół” i „wrogów”.

Teza, w myśl której dla lat 90. miałyby być charakterystyczna swego rodzaju amnezja dotycząca niedawnej przeszłości, ignoruje publikacje oraz debaty historiograficzne, o których pisałem w poprzednim rozdziale. Pomija również politykę dekomunizacji i kryminalizacji reżimu PRL. W dyskusji na ten temat Andrzej Friszke zdecydowanie przeciwstawił się tezie, zgodnie z którą historycy po 1989 r. mieliby nie poddać rewizji dziejów PRL. W odpowiedzi udzielonej mu przez Dariusza Gawina widać sposób, w jaki ‘polityka historyczna’ na nowo wykorzystuje dialektykę między nauką a polityką:

Historycy bronią się przed dyskusją o politycznych konsekwencjach pamięci, ponieważ mówią, że to nie jest ich obszar działania – i to jest prawdą: to nie jest dziedzina historyków akademickich. Chociaż prawdą też jest, że historycy akademicy bywają wykorzystywani przez wszystkie strony sporów politycznych i sami także zabierają w nich głos, ponieważ – jak każdy obywatel w demokratycznym społeczeństwie – mają poglądy polityczne. [...] Jeżeli mamy dyskutować o polityce historycznej, a nie o historiografii, dobrze byłoby zrobić to zastrzeżenie i przesunąć obszar dyskusji do sfery obywatelsko-politycznej. Należy więc zapytać o związki pomiędzy pamięcią historyczną a tożsamością Polaków po 1989 roku oraz tożsamością III Rzeczypospolitej i demokracji liberalnej budowanej po polsku²⁴.

Gawin odróżnił zatem obszar, który powinno się pozostawić historykom, nazywając go historiografią i definiując jako pisanie prac akademickich, a także przyznając historii naukowej pewną autonomię, a jednocześnie odmawiając jej szczególnej legitymacji do udziału w dyskusji na temat tego, co jego zdaniem należy do ‘polityki historycznej’, czyli działalności państwa mającej na celu lansowanie niektórych interpretacji przeszłości. Takie rozróżnienie służyło niepodważaniu czegoś, co trudno byłoby kwestionować po doświadczeniu Polski Ludowej, to znaczy autonomii historii jako nauki, a jednocześnie legitymizuje aktywność państwa w tworzeniu reprezentacji przeszłości. Celem było także zaniegowanie prymatu historyków w debatach nad przeszłością, przy jednoczesnym

²³ D. Gawin, dz. cyt.

²⁴ *Historycy i politycy. Polityka pamięci w III RP*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, M. Wysocki, Warszawa 2011, s. 15.

umożliwieniu udziału w nich innym intelektualistom i publicystom, takim jak sam Gawin. W tej dyskusji Stobiecki ubolewał, używając języka podobnego do tego, jakim posługują się François Hartog i Jacques Revel, że historycy muszą konkurować w debacie publicznej z laikami²⁵:

Musimy się dzielić z sędzią, który wydaje wyrok, czy ktoś był agentem, czy nie. Musimy konkurować z dziennikarzem, który w innej zupełnie konwencji opowiada o przeszłości. Żyjemy w czasach deprofesjonalizacji historii. W tej chwili może o niej mówić każdy i jesteśmy wobec tego bezradni²⁶.

W dyskusji dotyczącej ‘polityki historycznej’ znów więc pojawiła się bardzo wyraźnie kwestia roli i miejsca historii w debacie publicznej, co dobrze oddaje wstęp do dzieła zbiorowego poświęconego polityce historycznej, opublikowanego przez IPN w 2008 r.:

Nie można zatem nie postawić pytania: jaką społeczną rolę chcą spełniać współcześni historycy? Czy chcą być aktywnymi uczestnikami publicznej debaty, czy może raczej strażnikami pamięci narodowej lub tylko uprawiającymi swe poletka badawcze outsiderami?²⁷

Dla zwolenników ‘polityki historycznej’ sprawa jest jasna: chodzi o zastąpienie tzw. historii krytycznej narracją, w której na pierwszym planie będą ukazane chwalebne epizody z przeszłości narodu, co wywoła poczucie dumy i wzmocni zbiorową tożsamość Polaków²⁸. Specjalnie do tego celu powołane instytucje, takie jak IPN czy muzea, przedstawia się jako narzędzia tej polityki rozpowszechniania hagiograficznej narracji przeznaczonej dla szerokiej publiczności, ale chodzi też o zastosowanie jej do edukacji oraz badań naukowych, poprzez faworyzowanie prac, których przedmiot nie kłóci się z tą wizją narodowej przeszłości. Za najistotniejsze uznaje się takie tematy jak opór wobec nazizmu czy komunizmu²⁹, rola polskich Sprawiedliwych w ratowaniu Żydów na terenie Generalnego Gubernatorstwa, ustanowionego przez niemieckiego okupanta, ale także elementy składające się na polską martyrologię, takie jak masowe zbrodnie popełniane na ludności polskiej przez Niemców, Sowieców czy Ukraińców (rzeź wołyńska), które umożliwiają powoływanie się na status

²⁵ *Les usages politiques du passé*, red. F. Hartog, J. Revel, Paris 2001.

²⁶ *Historycy i politycy...*, s. 26.

²⁷ *Pamięć i polityka historyczna...*, s. 8.

²⁸ M. Cichoński, *Władza i pamięć. O politycznej funkcji historii*, Kraków 2005; *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Kraków 2005.

²⁹ Stąd mitologizacja „żołnierzy wyklętych”. Określenie to powstało na początku lat 90. i odnosi się do oddziałów zbrojnych często wywodzących się jeszcze z ruchu oporu wobec okupacji niemieckiej, które po II wojnie światowej zwróciły się przeciw Sowiетom; R. Jurszo, „Żołnierzy wyklętych” wymyślono w 1993 r. OKO.press przedstawia historię politycznego mitu, „OKO.press”, 1 III 2017, <https://oko.press/zołnierzy-wyklętych-wymyślono-1993-r-oko-press-przedstawia-historie-politycznego-mitu/> (10 XII 2021).

ofiary ludobójstwa, zgodnie z logiką konkurencji między ofiarami, w ramach której zrównuje się los Żydów i Polaków w czasie wojny. Zasada w ten sposób zdefiniowanej 'polityki historycznej' poprzedza powodzenie tego pojęcia. Preambuła do ustawy o powołaniu IPN jawi się z perspektywy czasu jako deklaracja programowa 'polityki historycznej': historię sprowadzono tam do jej funkcji normatywnej związanej z obowiązkiem pamiętania, mającym na celu tworzenie tożsamości zbiorowej.

Za swego rodzaju ironię lub paradoks można uznać fakt, że to oburzenie wywołane publikacją książki Grossa poświęconej rzezi w Jedwabnem wywołało pierwsze wielkie śledztwo przeprowadzone przez IPN. Sprawa ta odegrała doniosłą rolę w tworzeniu argumentacji nieprzychylniej tzw. historii krytycznej, czasem określanej również jako „antypolska”. Zwolennicy 'polityki historycznej' postrzegali dzieło Grossa jako próbę obciążenia Polaków współodpowiedzialnością za Holokaust. W dyskusji pojawiła się kwestia odpowiedzialności zbiorowej narodu polskiego w sytuacji nieistnienia kolaboracyjnego rządu polskiego, który przypominałby rządy Pétaina czy Quislinga. Wielu autorów pokazało, że polscy cywile, ale także policja granatowa, w pewnych okolicznościach mogli działać jako pomocnicy w realizacji polityki eksterminacyjnej prowadzonej wobec polskich Żydów³⁰. Kwestia kolaboracji jest więc zasadnicza, ponieważ podważa wizję Polski jako ofiary II wojny światowej i prowadzi do rozważenia zagadnienia odpowiedzialności zbiorowej. Wiąże się z nią również pytanie o rolę antysemityzmu w rzeziach takich jak ta, do której doszło w Jedwabnem. Tymczasem już w PRL kwestia stosunków polsko-żydowskich była w głównym nurcie historiografii rozważana przede wszystkim przez pryzmat pospolitej przestępczości, którą miały się trudnić nieliczne jednostki z marginesu społecznego, lub antysemityzmu przedstawianego jako „gospodarczy”, a nie „rasowy”. Na polu politycznym znaczna część prawicy odrzuca jakąkolwiek formę odpowiedzialności zbiorowej, którą mieliby ponosić Polacy za zbrodnie takie, jak ta, do której doszło w Jedwabnem.

Książka Grossa zapoznała szerokie kręgi odbiorców z wiedzą o mordzie w Jedwabnem, epizodem wcześniej znanym jedynie wąskiej grupie specjalistów, a także z jego skalą, choć od czasu publikacji okazało się, że szacunki dotyczące liczby ofiar podane przez autora (od 1500 do 1600) były zawyżone (chodziło o kilkaset osób). Zakwestionowany został przede wszystkim odnoszący się do II wojny światowej mit polskiej „niewinności”³¹.

W środowisku historyków sprawa Jedwabnego obnażyła głębokie spory dotyczące roli historii oraz interwencji państwa w tej dziedzinie. Polemika między Andrzejem Nowakiem, profesorem UJ, o poglądach bliskich nacjonalistycznej prawicy, a Pawłem Machcewiczem, ówczesnym dyrektorem BEP IPN

³⁰ *Dalej jest noc...*; J. Grabowski, *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w Zagładzie Żydów*, Wołowiec 2020.

³¹ J.-Y. Potel, *La fin de l'innocence. La Pologne face à son passé juif*, Paris 2009.

stanowi tego doskonałą ilustrację. Znajdziemy w niej główne argumenty, które zaczęły się od 2005 r. pojawiać w debatach dotyczących ‘polityki historycznej’. W artykule zatytułowanym *Westerplatte czy Jedwabne*, opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”, Nowak zarzucił historykom z IPN, że dali się sprowadzić na manowce historii „krytycznej”, prowadząc śledztwa w sprawie zbrodni popełnianych przez Polaków, które uznawał za zjawisko marginalne³². Opowiedział się natomiast za historią „monumentalną”, za dziejami „bohaterów”, które mogłyby posłużyć budowaniu wspólnoty narodowej. Dlatego IPN powinien jego zdaniem skupić się na badaniu chwalebnych wydarzeń z polskiej przeszłości, takich jak bohaterska obrona umocnień na Westerplatte, obleganych przez Niemców we wrześniu 1939 r., powstanie warszawskie czy zbrodnia katyńska, a nie na wydarzeniach w Jedwabnem. Znamienny dla polaryzacji polskiej prasy odnośnie do tych kwestii jest fakt, że odpowiedź Machcewicza, zatytułowaną *I Westerplatte i Jedwabne*, opublikowała „Gazeta Wyborcza”³³. Dyrektor BEP był wówczas jednym z prowadzących śledztwo IPN w sprawie Jedwabnego, którego wnioski potwierdziły tezy Grossa i ujawniły inne podobne zbrodnie popełnione na wschodnich terenach okupowanej Polski latem 1941 r., w czasie ataku III Rzeszy na Związek Radziecki³⁴. W swojej odpowiedzi na tekst Nowaka Machcewicz bronił rezultatów badań publikowanych przez instytucję, którą reprezentował, i odrzucał historię „monumentalną”, uznając ją za pewną formę cenzury i zastępując narracją o „obiektywnej prawdzie”, w której współlistnieją „fakty pozytywne i negatywne” dla wizerunku Polski. Paradoksalnie publikacje IPN już wówczas wpisywały się raczej w koncepcję historii „monumentalnej”, lansowanej przez Nowaka, niż „obiektywnej”, której zwolennikiem był Machcewicz. Rodzi to pytanie o sposób uprawiania historii. O ile przeciwnicy ‘polityki historycznej’ obawiają się, że w narodowej narracji pojawią się nowe „białe plamy”, o tyle jej zwolennicy opowiadają się za historią jako nauką władzy.

Spór środowiskowy: analiza socjologiczna debaty o ‘polityce historycznej’

Debatę o ‘polityce historycznej’ przedstawia się często jako spór między intelektualistami o przeciwstawnych poglądach politycznych³⁵. Poglądy te są w niewielkim stopniu odnoszone do pozycji zajmowanych przez reprezentujących je autorów na polu historii oraz szerzej na polu politycznym i akademickim. Literatura poświęcona ‘polityce historycznej’ była wcześniej głównie autorstwa historyków: inicjatorzy debaty, będący jednocześnie jej obiektem, często więc

³² A. Nowak, *Westerplatte czy Jedwabne*, „Rzeczpospolita”, 1 VIII 2001.

³³ P. Machcewicz, *I Westerplatte i Jedwabne*, „Gazeta Wyborcza”, 9 VIII 2001.

³⁴ *Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*, t. 2: *Dokumenty*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002.

³⁵ *Historycy i politycy...*

sami ją komentowali. Ograniczenie się do stanowisk zajmowanych przez uczestników debaty uniemożliwia zrozumienie logiki społecznej pozwalającej wyjaśnić te stanowiska. Aby zrozumieć, w jaki sposób 'polityka historyczna' stała się „politycznie legitymizowanym sposobem regulacji stosunków między polami”³⁶, proponuję interpretację dyskusji, jaką wywołała, zainspirowaną socjologią pól³⁷, która umożliwia odtworzenie stosunków sił w przestrzeni sporu o definicję tej interwencji. Analizą prozopograficzną objąłem 32 osoby ze względu na ich częste wypowiedzi oraz cytowania przez innych uczestników dyskusji, a także opowiadanie się „za” lub „przeciw” polityce historycznej w latach 2006–2010. Chcę w ten sposób precyzyjniej opisać profile propagatorów oraz krytyków 'polityki historycznej', ale także, dostrzegając występowanie korelacji między pozycjami a poglądami, zrozumieć, co decyduje o tym, iż uczestnicy debaty zajmują określone stanowiska w omawianym sporze. Tego rodzaju analiza pozwala ustalić, jaka podskórna logika społeczna stoi za tą debatą, choć pozostaje niewidoczna, gdy bierze się pod uwagę wyłącznie stanowiska zajmowane przez uczestników.

Głównych uczestników debaty zidentyfikowałem na podstawie korpusu składającego się z ok. 60 artykułów, jakie ukazały się w dwóch głównych polskich dziennikach – „Gazecie Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”. Korpus ten został wzbogacony o kilka dyskusji opublikowanych w czasopismach specjalistycznych. Nie jest z pewnością kompletny, ale wybrałem osoby, co do których wydaje się, że zajmowały najbardziej centralną pozycję. Nie było ich wiele, ale to właśnie one zadecydowały o kształcie debaty o 'polityce historycznej', jaka rozgorzała ok. 2005 r. Jak już wspominałem, próba obejmuje 32 osoby (18 zwolenników polityki historycznej, 14 przeciwników). Dodajmy, że niuanse stanowisk zajmowanych przez poszczególne osoby – które mogą twierdzić, że są za 'polityką historyczną' lub przeciw niej, używając różnych argumentów – interesują nas tutaj w mniejszym stopniu niż logika społeczna i polityczna sprawiająca, że dana osoba sytuuje się po jednej ze stron. Biografie społeczne i polityczne uczestników odtworzyłem na podstawie różnych źródeł, stron internetowych instytucji oraz słowników biograficznych. W tabeli 31 zebrano cechy charakterystyczne obu grup. Pełną listę osób oraz ich cech charakterystycznych zawierają tabele 32 i 33.

Obie grupy charakteryzują się wielopozycyjnością³⁸. Większość z nich znajduje się na przecięciu kilku pól lub przestrzeni społecznych: pola akademickiego, pola politycznego, pola biurokratycznego, pola dziennikarskiego (publicystyki) oraz instytucji zajmujących się upamiętnianiem (IPN i muzea). Do pola akademickiego przynależą osoby pracujące jako wykładowcy lub badacze

³⁶ V. Dubois, *L'action de l'État, produit et enjeu des rapports entre espaces sociaux*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 1, 2014, nr 201–202, s. 25 (tłum. PS).

³⁷ P. Bourdieu, R. Christin, *La construction du marché. Le champ administratif et la production de la «politique du logement»*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 81–82, 1990, nr 1, s. 65–85.

³⁸ L. Boltanski, *L'espace positionnel. Multiplicité des positions institutionnelles et habitus de classe*, „Revue française de sociologie” 14, 1973, nr 1, s. 3–26.

na uniwersytetach lub w PAN; do pola politycznego – parlamentarzyści, doradcy polityczni oraz członkowie i osoby otwarcie wspierające jakąś organizację partyjną; do pola biurokratycznego – osoby sprawujące funkcje kierownicze w administracji, zazwyczaj w którymś z ministerstw. Wszyscy są również publicystami, ogywiają więc rolę opiniotwórczą na polu dziennikarskim. Wreszcie wiele osób sprawuje funkcje kierownicze w muzeach lub pracuje jako historycy w IPN, a te dwa rodzaje instytucji mają za zadanie wdrażać ‘politykę historyczną’.

Tabela 31. Zestawienie cech charakterystycznych uczestników debaty o ‘polityce historycznej’

Obszar działania	Propagatorzy polityki historycznej (l= 18)	Krytycy polityki historycznej (l = 14)
Pole akademickie	Bardziej drugorzędne pozycje (mniej profesorów i doktorów habilitowanych)	Pozycje centralne (więcej profesorów i doktorów habilitowanych)
Pole polityczne	PiS, wielu parlamentarzystów (5)	Opozycjoniści (KOR, „Solidarność”), niewielu parlamentarzystów (2)
Publicystyka	Publikacje w prasie konserwatywnej („Rzeczpospolita”, „Gość Niedzielny”) i o profilu nacjonalistycznym („Nasz Dziennik”, „Gazeta Polska”)	Publikacje w prasie o charakterze liberalnym („Gazeta Wyborcza”, „Tygodnik Powszechny”)
Pole biurokratyczne	Kilku ekspertów i wysokich rangą urzędników (6), Ministerstwo Kultury	brak
Instytucje zajmujące się upamiętnianiem	IPN (4), Muzeum Powstania Warszawskiego i Muzeum Historii Polski (11)	IPN (1)

Większość uczestników debaty była wówczas zatrudniona na uniwersytetach i aktywnie uczestniczyła w publicznych dyskusjach odnoszących się do kwestii historycznych. Wielu z nich zajmowało również pewną pozycję na polu politycznym. Stopień bliskości wobec niego był jednak zróżnicowany w każdej z grup. Po stronie przeciwników częściej chodziło o dawne zaangażowanie polityczne, z okresu PRL oraz przemian demokratycznych. Do grupy tej przynależało wielu intelektualistów, którzy na początku byli związani z PZPR, a następnie, po wystąpieniu lub usunięciu z partii, aktywnie współorganizowali opozycję wobec reżimu w KOR lub „Solidarności”. Choć niektórzy z nich byli krótko parlamentarzystami po 1989 r. (Michnik, Lipski), ich udział w życiu politycznym przybrał później inne, bardziej intelektualne formy. Zupełnie inaczej wygląda to w przypadku propagatorów ‘polityki historycznej’, którzy dużo częściej byli parlamentarzystami (5 na 18, do których należy dodać tych bez powodzenia kandydujących do parlamentu), a dwóch z nich nawet ministrami (Legutko, Ujazdowski).

Tabela 32. Wielopozycyjność propagatorów 'polityki historycznej'

Nazwisko	Rok urodzenia	Wykształcenie	Pole akademickie ³⁹	Pole dziennikarskie	Pole biurokratyczne	Pole polityczne	Muzea	IPN	Ogółem liczba pozycji
Andrzej Nowak	1950	historia (dr hab.)	prof. (UJ i IH PAN)	publicysta (w prasie konserwatywnej i nacjonalistycznej), red. naczelny dwumiesięcznika „Arcana”		„Solidarność”, związany z PiS	członek Rady MHP		4
Bronisław Wildstein	1962	filologia (mgr)		dziennikarz, były dyrektor TVP		KOR, „Solidarność”			2
Łukasz Michalski	1971	historia (dr)	wykładowca (UW)	publicysta (w prasie konserwatywnej)	rzeczoznawca MEN		współautor koncepcji MPW	kierownik sekcji edukacji BEP	5
Jan Ołdakowski	1972	filologia (mgr)		były dziennikarz konserwatywnego czasopisma „Nowe Państwo”	dyr. departamentu w MK, a następnie szef gabinetu ministra (2000–2001)	dwukrotnie poseł (PiS, następnie PjN) (2005–2011)	dyr. MPW		4
Jan Żaryn	1958	historia (dr hab.)	prof. (UKSW)	publicysta (prasy konserwatywnej i nacjonalistycznej), red. naczelny miesięcznika „w Sieci Historii”		„Solidarność”, związany z PiS, dwukrotnie kandydował w wyborach parlamentarnych, senator (PiS) w latach 2015–2019		BEP (dyr. w latach 2006–2009)	4

³⁹ W tej tabeli oraz następnej przedstawiono stanowiska akademickie zajmowane w 2010 r.

Nazwisko	Rok urodzenia	Wykształcenie	Pole akademickie	Pole dziennikarskie	Pole biurokratyczne	Pole polityczne	Muzea	IPN	Ogółem liczba pozycji
Janusz Kurtyka	1960	historia (dr hab.)	prof. (IH PAN)	publicysta (w prasie konserwatywnej)		„Solidarność”, działacz kilku partii chadeckich w latach 90. (raz kandydował w wyborach parlamentarnych)	członek Rady MHP	IPN (prezes w latach 2005–2010)	5
Kazimierz Michał Ujazdowski	1964	prawo (dr)		publicysta (w prasie konserwatywnej i nacjonalistycznej)		Partia Konserwatywna, PiS, poseł (1991–1993, 1997–2014), minister kultury i dziedzictwa narodowego (2000–2001, 2005–2007)			2
Paweł Kowal	1975	politologia (dr)	były asystent (PAN)	publicysta (w prasie konserwatywnej i nacjonalistycznej)	dyr. departamentu w KPRM, a następnie w MK (1998–2001)	PiS, PjN (prezes partii, 2011–2013), poseł (2005–2007), eurodeputowany (2009–2014)	współautor koncepcji MPW		5
Paweł Skibiński	1973	historia (dr)	adiunkt (UW)	publicysta (w prasie konserwatywnej i nacjonalistycznej)			wicedyr. MHP, dyr. Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego		3

Ryszard Legutko	1949	filozofia (dr hab.)	wykładowca (UJ)	publicysta (w prasie konserwatywnej)		PiS, poseł (2005–2007), minister edukacji (2007), eurodeputowany (od 2009)	członek Rady MHP		4
Wojciech Roszkowski	1947	ekonomia i historia (dr hab.)	prof. (ISP PAN)	publicysta (w prasie konserwatywnej)	ekspert MK	PPN, PiS, eurodeputowany (2004–2009)			4
Zdzisław Krasnodębski	1953	filozofia (dr hab.)	prof. (UW, UKSW)	publicysta (w prasie konserwatywnej i nacjonalistycznej)		eurodeputowany (PiS) od 2009			3
Dariusz Gawin	1964	filozofia (dr)	adiunkt (IFiS PAN)	publicysta (w prasie konserwatywnej), prowadzący program w TVP Kultura			wicedykt. MPW (od 2004)		3
Dariusz Karłowicz	1964	filozofia (dr)	wykładowca (UW)	publicysta (w prasie konserwatywnej), prowadzący program w TVP Kultura			członek Rady MPW		3
Marek Cichocki	1966	filozofia (dr)	adiunkt (UW), dyrektor programowy w Kolegium Europejskim (Natolin)	prowadzący program w TVP Kultura		doradca prezydenta Lecha Kaczyńskiego			3

Nazwisko	Rok urodzenia	Wykształcenie	Pole akademickie	Pole dziennikarskie	Pole biurokratyczne	Pole polityczne	Muzea	IPN	Ogółem liczba pozycji
Robert Kostro	1967	historia (mgr)	wykładowca (SGH)	publicysta (w prasie konserwatywnej)	dyr. departamentu w KPRM (1997–2000), a następnie szef gabinetu ministra kultury (2000–2001)	Ruch Młodej Polski	dyr. MHP		5
Tomasz Merta	1965	filozofia (dr)	asystent (UW)	publicysta (w prasie konserwatywnej)	doradca ministra kultury (2000–2001), sprawował wiele funkcji w MK (2005–2010)	związany z PiS	członek Rady MPW		5
Antoni Dudek	1966	politologia (dr hab.)	prof. (UJ)	publicysta (w prasie konserwatywnej), prowadzący program w TVP Historia				naczelnik Wydziału Badań Naukowych BEP, doradca prezesa Kurtyki, członek Rady IPN	3
Ogółem liczba pozycji			15	18	6	13	11	4	

Tabela 33. Wielopozycyjność krytyków 'polityki historycznej'

Nazwisko	Rok urodzenia	Wykształcenie	Pole akademickie	Pole dziennikarskie	Pole biurokratyczne	Pole polityczne	Muzeum	IPN	Ogółem liczba pozycji
Adam Michnik	1946	historia (mgr)		red. naczelny „Gazety Wyborczej” (od 1989)		KOR, „Solidarność”, poseł (1989–1991)			2
Andrzej Romanowski	1951	filologia (dr hab.)	prof. (UJ i IH PAN)	publicysta (w prasie liberalnej)		Unia Demokratyczna, Unia Wolności, Partia Demokratyczna – demo-kraci.pl			3
Andrzej Walicki	1930	filozofia (dr hab.)	prof. (IFiS PAN)	publicysta (w prasie liberalnej)					2
Anna Wolff-Powęska	1941	politologia (dr hab.)	prof. (UAM)	publicystka (w prasie liberalnej)					2
Jan Błoński	1931	filologia (dr hab.)	prof. (UJ)	publicysta (w prasie liberalnej)					2
Jan Józef Lipski	1926	filologia (dr hab.)	pracownik naukowy (IBL PAN)	dziennikarz, krytyk literacki		członek wielu organizacji opozycyjnych skupiających intelektualistów, KOR, „Solidarność”, PPS, senator (1989–1991)			3
Jerzy Jedlicki	1930	filozofia (dr hab.)	prof. (IH PAN)	publicysta (w prasie liberalnej)		PZPR, „Solidarność”			3
Jerzy Szacki	1929	socjologia (dr hab.)	prof. (UW)			PZPR, współzałożyciel w 1991 Solidarności Pracy			2

Nazwisko	Rok urodzenia	Wykształcenie	Pole akademickie	Pole dziennikarskie	Pole biurokratyczne	Pole polityczne	Muzeum	IPN	Ogółem liczba pozycji
Marcin Król	1944	filozofia (dr hab.)	prof. (IFiS PAN)	publicysta (w prasie liberalnej)		wspierał Tadeusza Mazowieckiego w 1990			3
Marcin Kula	1943	historia (dr hab.)	prof. (IH PAN, UW)	publicysta (w prasie liberalnej)					2
Adam Leszczyński	1975	historia (dr)	pracownik naukowy (ISP PAN)	dziennikarz („Gazeta Wyborcza”)					2
Paweł Machcewicz	1966	historia (dr hab.)	prof. (UW)	publicysta (w prasie liberalnej)		doradca premiera Donalda Tuska	dyr. Muzeum II Wojny Światowej	dyr. BEP (2000–2006)	5
Robert Traba	1958	historia (dr hab.)	prof. (IH PAN, Wolny Uniwersytet Berliński)	publicysta (w prasie liberalnej)					2
Krzysztof Pomian	1934	filozofia (dr hab.)	prof. (CNRS, EHES, UMK)	publicysta (w prasie liberalnej)		PZPR	dyr. Domu Historii Europejskiej w Brukseli		4
Ogółem liczba pozycji			13	13	0	8	2	1	

Wszyscy sprawujący funkcje pochodzące z wyboru kandydowali z list popieranych przez PiS. Poza tym ci, którzy nie byli parlamentarzystami, często otwarcie popierali tę partię (Żaryn, Nowak, Krasnodębski) i/lub doradzali jej przywódcom (Kostro, Merta).

Biogramy przykładowych propagatorów ‘polityki historycznej’

Dariusz Gawin (ur. 1964) – dr filozofii (PAN), członek redakcji kilku prawicowych czasopism politycznych i Warszawskiego Klubu Krytyki Politycznej (wraz z Markiem Cichockim, Tomaszem Mertą, Dariuszem Karłowiczem), skupiającego konserwatywnych intelektualistów. Członek Kolegium Historyczno-Programowego Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, od 2005 r. wicedyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego.

Tomasz Merta (1965–2010) – historyk idei, dr UW, w latach 90. współredagował kilka konserwatywnych czasopism politycznych. Doradca Kazimierza Michała Ujazdowskiego w Ministerstwie Kultury (2000–2001), współautor programu PiS w wyborach parlamentarnych w 2005 r. w części poświęconej kulturze, członek Rady Programowej Muzeum Powstania Warszawskiego, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz generalny konserwator zabytków. Zginął w katastrofie smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r.

Kazimierz Michał Ujazdowski (ur. 1964) – działacz opozycji antykomunistycznej w latach 80., poseł (1991–1993 i 1997–2014), europoseł wybrany z listy PiS (2014–2019), od 2019 senator z ramienia Koalicji Obywatelskiej. Dwukrotnie minister kultury (2000–2001 i 2005–2007), inicjator wielu projektów związanych z upamiętnianiem (Muzeum Historii Polski w Warszawie, Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu).

Biogramy przykładowych krytyków ‘polityki historycznej’

Paweł Machcewicz (ur. 1966) – profesor historii najnowszej (UW i PAN), dyrektor BEP IPN (2000–2006), członek zespołu doradców premiera Donalda Tuska i dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku (2008–2017).

Jan Józef Lipski (1926–1991) – historyk literatury (PAN), współzałożyciel KOR w 1976 r., członek „Solidarności”, współzałożyciel Polskiej Partii Socjalistycznej pod koniec lat 80., senator (1989–1991).

Analiza tytułów prasowych, w których publikowały poszczególne osoby, potwierdza różnice polityczne między obiema grupami. Po jednej stronie znajdują się czasopisma konserwatywne, a także o profilu nacjonalistycznym, po drugiej zaś bardziej liberalne i najczęściej bardziej krytyczne wobec narracji narodowej. Pozycja na polu biurokratycznym stanowi kolejny wskaźnik bliskości wobec najwyższych władz państwowych. Wyłącznie propagatorzy ‘polityki historycznej’ pracowali jako wysocy rangą urzędnicy, najczęściej w Ministerstwie Kultury, gdy na jego czele stał Kazimierz Michał Ujazdowski (2000–2001 i 2005–2007). Właśnie to ministerstwo zajmowało kluczową pozycję, jeśli chodzi o ‘politykę historyczną’ w latach 2005–2007. Wielu jej propagatorów pracowało również w muzeach, zwłaszcza w Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Muzeum

Historii Polski. Wreszcie kierownictwo IPN po 2005 r. również opowiedziało się za 'polityką historyczną'. Wśród jej krytyków jedynie Paweł Machcewicz, ówczesny dyrektor Muzeum II Wojny Światowej i były członek kierownictwa IPN, ma biografię przypominającą biografię Dariusza Gawina czy Tomasza Merty, łączących działalność akademicką z pracą w administracji państwowej.

Analiza ukazuje logikę opozycji między obiema grupami. Propagatorzy 'polityki historycznej' zajmowali pozycję bliżej szczytów władzy państwowej, a poza tym częściej byli wielopozycyjni (średnio 3,72 pozycji na osobę, w porównaniu z 2,64 w przypadku adwersarzy). Zarysowuje się w ten sposób opozycja między intelektualistami zajmującymi pozycję związaną z władzą (polityczną i biurokratyczną) z jednej strony a akademikami skupiającymi się na aktywności uniwersyteckiej z drugiej. Co więcej, na polu akademickim propagatorzy 'polityki historycznej' zajmowali mniej eksponowane pozycje. Jedynie 6 spośród nich było profesorami (w porównaniu z 11 wśród jej krytyków), 7 miało habilitację (w porównaniu z 12 po drugiej stronie), a 2 było tylko asystentami w trakcie studiów doktoranckich (Kowal i Merta). Zajmowanie mniej prestiżowych pozycji akademickich jest oznaką mniej zaawansowanej kariery, co częściowo wyjaśnia różnica pokoleniowa. Propagatorzy 'polityki historycznej' byli średnio o 20 lat młodszy. Intelektualiści, którzy ukuli to pojęcie, czyli Gawin, Kostro, Merta, Cichocki i Karłowicz, urodzili się w połowie lat 60., podczas gdy historycy idei, którym się przeciwstawiali (Błoński, Lipski, Jedlicki, Szacki i Walicki) byli od nich o 30 lat starsi. Wobec tego lansowanie 'polityki historycznej' można też interpretować jako próbę nowego pokolenia intelektualistów odróżnienia się od wcześniejszego, konkurencyjnego, ale być może również politycznego odegrania się na pokoleniu opozycjonistów utożsamianych z solidarnościową „lewicą”. Po jednej stronie znajdują się historycy literatury i idei wykształceni w czasach PRL i mający za sobą błyskotliwe kariery uniwersyteckie, a po drugiej filozofowie, którzy zdobyli wykształcenie na początku lat 90. i bardzo wcześnie podjęli się roli zaangażowanych intelektualistów, m.in. w krakowskim Ośrodku Myśli Politycznej, konserwatywnym think tanku. Chcieli wyróżnić się na polu twórczości ideologicznej:

Starzenie się pisarzy, dzieł oraz szkół to zupełnie coś innego niż wytwór mechanicznego odchodzenia w przeszłość, rodzi się ono w starciu pomiędzy tymi, którzy już zaznaczyli się i walczą o przetrwanie, a tymi, którzy nie mogą, w swej kolejności, odznaczyć się nie odsyłając do przeszłości tych, którzy mają interes w zatrzymaniu czasu, w uwięzieniu stanu obecnego, pomiędzy dominującymi, których sprawa jest związana z ciągłością, tożsamością, reprodukcją, a podporządkowanymi, wchodzącymi na scenę, których interes leży w nieciągłości, zerwaniu, różnicy, rewolucji. Odznaczać się znaczy to, nierozdzielnie, powoływać do istnienia nową pozycję poza pozycjami ustalonymi, przed nimi, w awangardzie i, wprowadzając różnice, tworzyć czas⁴⁰.

⁴⁰ P. Bourdieu, *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Kraków 2001, s. 244.

Przepaść pokoleniową między propagatorami a krytykami ‘polityki historycznej’ widać wyraźnie w wymianie zdań między Markiem Cichockim a Marcinem Kulą przy okazji debaty zorganizowanej przez czasopismo „Mówią Wieki”:

Cichocki: Reprezentuję młodsze pokolenie. [...] Kiedy słyszę krytykę polityki historycznej, to mam wrażenie, iż pokolenie ludzi, którzy z racji swojego intelektualnego potencjału, kontaktów międzynarodowych, wpływu na debatę publiczną i polityczną w Polsce w latach dziewięćdziesiątych mogło wiele, krytykuje nas za to, czego samo zaniechało. Kula: Ale czy nie ma ośrodka, który bada „Solidarność”? Od stanu wojennego istnieje Stowarzyszenie Archiwum „Solidarności”. [...] W tej chwili zebrano już kilkadziesiąt tomów. Stowarzyszenie działa wyłącznie siłą woli niedużej liczby ludzi, którzy walczą o pieniądze na wydanie każdego tomu. Gdyby minister Ujazdowski, zamiast lansować wielką politykę historyczną, podrzucił trochę pieniędzy na kolejny tomik, to myślę, że łatwiej byśmy się dogadali⁴¹.

Koncepcja ‘polityki historycznej’ jawi się więc jako twór niewielkiej grupy intelektualistów zajmujących pozycję na skrzyżowaniu pól akademickiego, dziennikarskiego, biurokratycznego i politycznego, której udało się zdobyć pozycję władzy niezbędną do urzeczywistnienia swojego projektu i, w sprzyjających warunkach politycznych, także poparcie polityków (Legutki, Ujazdowskiego) oraz historyków (Kurtyki, Żaryna, Dudka) społecznie i politycznie predysponowanych do udziału we wdrażaniu państwowej polityki dotyczącej historii. Debata o ‘polityce historycznej’ odsyła do sprzeczności zarówno politycznych, jak i społecznych oraz przeciwstawnych koncepcji roli społecznej i politycznej intelektualistów.

Obrona „polskiego punktu widzenia”: spuścizna ‘polityki historycznej’

Początkowo była kojarzona z PiS, ale w ciągu kilku lat ‘polityka historyczna’ stała się kategorią uprawnionej interwencji państwowej, choć nie ma konsensusu co do interpretacji przeszłości, którą należałoby promować. Gdy Platforma Obywatelska doszła do władzy jesienią 2007 r. w wyniku wygranych przedterminowych wyborów parlamentarnych, postanowiła stworzyć w Gdańsku Muzeum II Wojny Światowej, jako placówkę konkurencyjną wobec Muzeum Powstania Warszawskiego, proponując narrację uwzględniającą losy mieszkańców różnych państw biorących udział w konflikcie, m.in. Niemiec, Rosji i Polski.

‘Polityka historyczna’ nie zniknęła więc po zmianie władzy w 2007 r. Kolejne rządy PO nie kwestionowały konieczności promowania „polskiego punktu widzenia”, zwłaszcza na arenie międzynarodowej. Choć te dyskursy o przeszłości były bardziej zdystansowane i spokojniejsze, m.in. w stosunku do Niemiec i Rosji, to stosowane środki zachęcają do namysłu nad ciągłym wykorzystywaniem przeszłości do celów legitymizacji politycznej, zarówno w kraju, aby uwypuklić obronę przez rząd interesu narodowego, jak i w polityce zagranicznej, z założeniem,

⁴¹ *Polityka historyczna – za i przeciw*, „Mówią Wieki” 2006, nr 8, s. 12, 14.

że dialog między narodami nieposiadającymi wspólnej pamięci sprzyja procesom pojednania. 'Polityka historyczna' jawi się więc jako zbiór zróżnicowanych działań państwa, co ilustruje wiele przykładów dotyczących stosunków polsko-żydowskich w okresie II wojny światowej. Temat ten jest w istocie jednym z najczęściej podejmowanych w imię 'polityki historycznej', zwłaszcza na arenie międzynarodowej. W 2012 r. MSZ zaangażowało się, za pośrednictwem swoich ambasad, w promocję książki poświęconej stosunkom polsko-żydowskim w trakcie II wojny światowej⁴². Był to zbiór tekstów polskich historyków, przetłumaczonych na język angielski, które można było bezpłatnie pobrać ze stron wielu polskich ambasad. Zapowiedź promowania tej pracy przez MSZ wywołała reakcję historyków i publicystów związanych z obozem nacjonalistycznym, którzy uznali, że w artykułach pomieszczonych w książce zbyt często pojawia się temat polskiego antysemityzmu, a zbyt rzadko opis roli Polaków w ratowaniu Żydów. W „Rzeczpospolitej”, która przodowała w tej ofensywie, historycy i dziennikarze związani z PiS zarzucali książce „brak obiektywizmu”, ponieważ w 5 z 7 artykułów była mowa o nieprzychylniej postawie Polaków wobec Żydów (donosy do okupanta, grabież mienia, itd.). MSZ zostało więc oskarżone o promowanie książki o polskim antysemityzmie, mogącej zaszkodzić wizerunkowi Polski za granicą. Należący do historyków popierających 'politykę historyczną' Piotr Gontarczyk zarzucił kierownictwu MSZ m.in. „niekompetencję”⁴³, Bogdan Musiał określił zaś całą sprawę jako „typowy przykład pedagogiki wstydu”⁴⁴.

MSZ broniło się, używając argumentów podobnych do tych, którymi posługiwali się architekci 'polityki historycznej': miało chodzić, poprzez stworzenie „obiektywnego” obrazu faktów historycznych, o pokazanie, że pomaganie Żydom było postawą najpowszechniejszą, aby poprawić wizerunek Polski za granicą⁴⁵. Promocja takiego dzieła przez rządzących świadczy niewątpliwie o chęci zapoznania z polską przeszłością partnerów w Europie Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych poprzez pokazanie, że społeczeństwo polskie jest w stanie stawić czoło kontrowersyjnym epizodom ze swoich dziejów. W materiałach promocyjnych MSZ chwaliło się m.in. kilkakrotnie tym, że książka uzyskała pozytywną opinię Instytutu Yad Vashem. Napisanie wstępu powierzono zresztą Maciejowi Kozłowskiemu, historykowi i dyplomacie, byłemu ambasadorowi Polski w Tel Awiwie, który uważał, że praca ta pozwoli odpowiadać na niesprawiedliwe ataki na Polskę za granicą: „gdyby znalazły się w niej np. tylko teksty o Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, zostałyby

⁴² *The Inferno of Choices. Poles and the Holocaust*, red. S. Rejak, E. Frister, tłum. z pol. E. Gołębiowska, Warsaw 2011.

⁴³ Gontarczyk o „*Inferno of Choices*”. To obraz będący raczej pochodną niekompetencji i nieodpowiedzialności MSZ, a nie stanu wiedzy, „wpolityce.pl”, 7 VIII 2012, <https://wpolityce.pl/polityka/137502-gontarczyk-o-inferno-of-choices-to-obraz-bedacy-raczej-pochodna-niekompetencji-i-nieodpowiedzialnosci-msz-a-nie-stanu-wiedzy> (10 XII 2021).

⁴⁴ C. Gmyz, *MSZ promuje książkę o polskim antysemityzmie*, „Rzeczpospolita”, 7 VIII 2012.

⁴⁵ Gontarczyk o „*Inferno of Choices*”...

potraktowana jako kolejna pozycja propagandowa, która niczego nie wnosi do dyskusji”⁴⁶.

Jednak zdaniem zwolenników nacjonalistycznej ‘polityki historycznej’ państwo powinno promować jedynie pozytywne aspekty narodowych dziejów:

Ale MSZ nie jest instytutem naukowym [...]. Jest raczej agencją PR, której zadaniem jest przekazanie światu prawdziwych i pozytywnych dla naszego kraju informacji. Nie chodzi o zakłamywanie historii, ale eksponowanie tych jej fragmentów, które pokazują, że potrafimy być wielcy⁴⁷.

Spór ten świadczy o sile i głębokim zakorzenieniu koncepcji ‘polityki historycznej’ jako promocji narracji historycznej, która może być zniuansowana, ale musi służyć poprawie wizerunku Polski za granicą. Wyrazem troski o jego promocję jest zbieżność stanowisk konserwatystów i liberałów, których działania w tym zakresie różniły się raczej tonacją niż istotą: po jednej stronie mielibyśmy konserwatywną politykę historyczną, w której kładzie się nacisk na narodową martyrologię, starając się przedstawić Polskę jako ofiarę ludobójstwa, której los w czasie II wojny światowej był porównywalny z losem Żydów, po drugiej zaś politykę liberalną, kładącą nacisk na polskie „grzechy”, aby pokazać, że państwo polskie jest w stanie poradzić sobie z negatywnymi aspektami dziejów narodowych⁴⁸.

Koncepcja Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku stanowi ilustrację tej różnicy w ocenach między dwiema partiami politycznymi walczącymi o władzę od 2005 r. PiS oraz jego zwolennicy wprost kwestionują włączanie do narodowej narracji historycznej, wypracowywanej z pomocą państwa, punktu widzenia innego niż narodowy. Dariusz Gawin odrzucił więc wszelkie próby wypracowania historii europejskiej i tak skrytykował powstanie Muzeum II Wojny Światowej: „Dlaczego mamy uwzględniać historię innych, skoro inni nie chcą uwzględniać naszej historii?”⁴⁹.

Pewnego rodzaju spójność w ‘polityce historycznej’ widać w stworzonej przez IPN narracji o stosunkach polsko-żydowskich w czasie II wojny światowej. Koalicja rządowa kierowana przez PiS w latach 2005–2007 mianowała kierownictwo Instytutu przychylne jego ‘polityce historycznej’. Janusz Kurtyka zastąpił Leona Kieresa na stanowisku prezesa, a towarzyszyli mu Jan Żaryn i Antoni Dudek. Pod ich kierownictwem IPN mocno zaangażował się w promowanie historii ratowania Żydów przez Polaków w trakcie II wojny światowej. Ich działania w tym zakresie pokazują, że dzięki środkom biurokratycznym,

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ M. Staniszewski, *Obowiązkiem MSZ jest pokazywanie naszych dokonań*, „Rzeczpospolita”, 9 VIII 2012.

⁴⁸ Taką interpretację proponuje m.in. T. Zarycki, *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*, London 2014, s. 92.

⁴⁹ D. Gawin, *Oczekujemy szacunku dla naszej historii*, „Rzeczpospolita”, 3 XII 2008, <https://www.rp.pl/wydarzenia/art15911061-oczekujemy-szacunku-dla-naszej-historii> (10 XII 2021).

jakimi dysponuje IPN, można sterować historiografią instytucyjową w określony z góry sposób.

Nowe kierownictwo IPN odróżniło się od poprzedniego, zmieniając formułę programu badań „Zagłada Żydów na ziemiach polskich” na „Polacy ratujący Żydów”. Poza tym zdecydowało się wydać, w odpowiedzi na książkę Jana Tomasa Grossa poświęconą pogromowi kieleckiemu⁵⁰, która wywołała podobną polemikę jak wcześniej *Sąsiedzi*, pracę Marka Jana Chodakiewicza odnoszącą się do tej samej kwestii⁵¹. Tymczasem Chodakiewicz, amerykański historyk polskiego pochodzenia, rozpowszechnia kontrowersyjne poglądy, m.in. tezę o tzw. żydokomunie, często przywoływaną przez polską prawicę nacjonalistyczną jako swego rodzaju okoliczność łagodząca, gdy mowa o wrogości wobec Żydów w czasie wojny i po jej zakończeniu⁵². Nadreprezentacja Żydów wśród członków partii, a zwłaszcza w UB miałyby wyjaśniać pogromy. To również pod wpływem nowego kierownictwa IPN stworzył nową serię wydawniczą poświęconą wyłącznie ratowaniu Żydów przez Polaków w czasie Holokaustu („Życie za życie”). Zatem tworzona wówczas przez IPN narracja historyczna dotyczyła przede wszystkim dziejów Polaków, a uwypuklano w niej epizody heroiczne, rzeczywiste zaś motywacje uczestników zdarzeń pomijano, akty przemocy antyżydowskiej bagatelizowano, a zakres antysemityzmu minimalizowano⁵³.

Poza dziełami *stricto* naukowymi IPN opublikował też wiele prac popularnonaukowych, rozpowszechnianych na bardzo różnych nośnikach. Na przykład portal truthaboutcamps.eu stanowi swego rodzaju archetypiczne wcielenie „polskiego punktu widzenia”⁵⁴. Został on uruchomiony w 2012 r., a stworzył go zespół historyków z IPN pod kierownictwem Jana Żaryna. Jego celem jest dekonstrukcja wyrażenia „polskie obozy”. Jednocześnie chodzi o podjęcie kwestii stosunków między Polakami a Żydami w trakcie II wojny światowej. Tekst zamieszczony na stronie głównej jest znaczący:

Witryna edukacyjna Instytutu Pamięi Narodowej przedstawia podstawowe informacje o obozach zagłady i obozach koncentracyjnych utworzonych przez III Rzeszę Niemiecką na terenach okupowanej Polski podczas II wojny światowej. Gdy w światowych mediach pojawiają się krzywdzące określenia, przypisujące zorganizowanie tych obozów narodom okupowanym, przypominamy, że jedyną i pełną odpowiedzialność za stworzenie „fabryk śmierci” ponoszą Niemcy⁵⁵.

⁵⁰ J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie*, Kraków 2008.

⁵¹ M.J. Chodakiewicz, *Po zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*, tłum. A. Madej, Warszawa 2008.

⁵² A. Kichelewski, *La peur des Juifs ou des Juifs qui ont peur?*, „Annales. Histoire, Sciences Sociales” 64, 2009, nr 5, s. 1091–1104.

⁵³ V. Behr, *Les discussions sur la Shoah en Pologne, miroir grossissant des polarisations du champ historien*, w: *Les Polonais et la Shoah. Une nouvelle école historique*, red. A. Kichelewski, J. Lyon-Caen, J.-Ch. Szurek, A. Wiewiorka, Paris 2019, s. 275–290.

⁵⁴ <http://www.fr.truthaboutcamps.eu/>.

⁵⁵ <http://truthaboutcamps.eu/th/misja/15470,Misja-strony.html> (10 XII 2021).

Celem jest przede wszystkim ukazanie, w jak ciężkich warunkach znalazła się ludność polska pod okupacją niemiecką oraz jak wielką rolę odegrała w ratowaniu Żydów. Przypominając, że to Niemcy (rzadko używa się terminu „nazista”, uznając, że zdejmuje on odpowiedzialność z Niemców) wymyślili obozy, w tekście wprowadzającym, zatytułowanym *W imię prawdy historycznej*, sprecyzowano: „Ta prawda, oczywista w Polsce, winna się stać prawdą uznaną na całym świecie”. Poza ratowaniem Żydów w tekstach kładzie się nacisk na drastyczność represji, jakim okupant poddawał Polaków oraz rolę polskiego ruchu oporu. Jako odpowiedzialnych za politykę eksterminacji europejskich Żydów wymienia się jedynie Niemców oraz ich niektórych słowiańskich sprzymierzeńców (m.in. z krajów nadbałtyckich oraz Ukrainy). Zbrodnie popełnione przez Polaków na Żydach są jedynie wspomniane i uznane za zachowania jednostkowe. Rzezie takie jak jedwabieńska przypisuje się ludności polskiej „inspirowanej bądź przymuszanej przez Niemców”. O ile te negatywne aspekty stosunków polsko-żydowskich, co do których stwierdza się, że budzą „największe kontrowersje”, omawiane są bardzo skrótowo, o tyle opowieści o pomocy niesionej Żydom przez niektórych Polaków są niezwykle szczegółowe i oparte na relacjach świadków. Tymczasem wyciąganie ogólnych wniosków na podstawie kilku świadectw jest w tym przypadku tak samo problematyczne z metodologicznego punktu widzenia, jak w pracach Grossa:

Problem z tą metodą polega na tym, że inaczej dobierając świadectwa, można dojść do wniosków całkowicie sprzecznych z wyciągniętymi przez Grossa. Zależnie od tego, czy skupić się na opowieściach ratujących, czy tych, którzy korzystali z ich pomocy, można uzyskać zupełnie inny obraz polskiej wsi⁵⁶.

IPN przeciwstawiając jedynie świadectwom zebranym przez Grossa inne, sprzeczne z nimi, nie jest w stanie przedstawić badań, które zawierałyby precyzyjny bilans. Starając się zdekonstruować mit „polskich obozów”, utrwala inny mit: Polaków będących zawsze albo ofiarami, albo bohaterami. Wszystko, co mogłoby go naruszyć, np. fakty każące zapytać o współodpowiedzialność Polaków za Holokaust, spycha się na margines, podczas gdy nowe prace polskich historyków pozwalają zniuansować historię stosunków polsko-żydowskich w tym okresie⁵⁷. Otwierają one pole dla dalszych badań, które mogłyby doprowadzić do stworzenia bilansu zawierającego konkretne liczby, określenia profili socjologicznych katów i rozważenia na nowo roli policji granatowej oraz władz lokalnych, które niekiedy uczestniczyły we wdrażaniu polityki eksterminacyjnej.

Na początku XXI w. konieczność prowadzenia państwowej polityki historycznej na trwałe wpisała się w polski krajobraz polityczny i intelektualny.

⁵⁶ A. Kichelewski, *Chasse aux Juifs et moissons d'or. Nouvelles recherches sur la Shoah en Pologne*, „La vie des idées” 2011, <http://www.laviedesidees.fr/Chasse-aux-Juifs-et-moissons-d-or.html> (3 XI 2011) (tłum. PS).

⁵⁷ *Dalej jest noc...*

W narracji o historii najnowszej ta ‘polityka historyczna’ sprzyja dychotomicznemu podziałowi na dwa sposoby pisania: z jednej strony bardziej akademicki, z drugiej zaś stawiający ponad badanie przeszłości jej wykorzystywanie do kształtowania narodu. Dychotomia ta nakłada się na opozycję między historykami o dwóch profilach: bliższym bieguna akademickiego oraz pozostającym w orbicie ‘polityki historycznej’ i IPN. Stwierdzenie to skłania do bliższego przyjrzenia się kwestii, w jakim stopniu ‘polityka historyczna’ przyczyniła się do przemian w sposobie uprawiania zawodu historyka.

2. ‘Polityka historyczna’ a przeobrażenia zawodu historyka

Wraz z powstaniem IPN oraz koncepcji ‘polityki historycznej’ historia stała się kategorią interwencji państwa, co otworzyło przed historykami nowe perspektywy zawodowe, na skrzyżowaniu pól akademickiego, politycznego oraz biurokratycznego, czyli akademii i państwa. W tym podrozdziale przeanalizuję trzy rodzaje pozycji oraz związane z nimi role instytucjonalne, rozumiane tak jak zdefiniował je Jacques Lagroye⁵⁸. Te trzy rodzaje pozycji i ról wydają mi się symptomatyczne dla nowych koncepcji zawodu historyka i sposobu pisania historii, powiązanych z ‘polityką historyczną’, a także dla nieodłącznego od nich systemu ograniczeń.

Najpierw pokażę, że zajmowanie kierowniczych stanowisk w IPN sprawia, że historycy stają się *policy makers*, czyli twórcami ‘polityki historycznej’, wykraczając poza sferę czystej wiedzy i zamieniając się we współdecydentów oraz szefów administracji. W tym sensie przekształcenie historii w kategorię interwencji państwa powoduje również powierzanie historykom roli zbliżonej do wysokich rangą urzędników. W związku z tym konieczne jest rozważenie w odniesieniu do tych historyków nowego typu w obrębie zawodu, możemy ich nazwać historykami-biurokratami, gdy spełniają oni funkcję inną niż tylko eksperta czy zaangażowanego intelektualisty.

Następnie na przykładzie Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka, współautorów głośnej książki poświęconej współpracy Lecha Wałęsy z SB, wskażę nowe sposoby uprawiania historii na podstawie archiwów SB. Przykład ten ilustruje tendencję do łączenia podejścia historycznego z sądowniczym, którą widać również w innych publikacjach na temat PRL.

Na końcu opiszę sposób organizacji i prowadzenia badań w Biurze Edukacji Publicznej IPN, w którym naukowcy podlegają zasadom biurokratycznym oraz

⁵⁸ „Rola, w sensie, jaki staram się nadać temu pojęciu, to ogół zachowań związanych z zajmowaną pozycją i umożliwiającymi istnienie tej pozycji, jej konsolidację, a przede wszystkim ukazywanie jej innym”; *On ne subit pas son rôle. Entretien avec Jacques Lagroye*, „Politix” 10, 1997, nr 38, s. 8 (tłum. PS).

hierarchicznym, stanowiącym ograniczenie dla ich badań, niezależnie od zaangażowania, którym niektórzy z nich wykazują się w swoich pracach.

Historycy-biurokraci twórcami 'polityki historycznej'

Miałem okazję przeprowadzić wywiady z wieloma historykami, którzy zajmowali, w latach 2000–2016, główne stanowiska kierownicze w IPN, w tym w BEP oraz w Kolegium Instytutu. Spotkania z większością z nich odbyłem wiosną 2010 r. w siedzibie centrali IPN w Warszawie, która znajdowała się wówczas w jednym z licznych biur w centrum miasta⁵⁹. Konieczność posiadania magnetycznych identyfikatorów, przeszkolone drzwi, nowoczesne pomieszczenia i sprzęt, dość obszerne biura, wszystko to kontrastowało z trącącymi myszką pomieszczeniami na UW i w IH PAN, gdzie spotykałem się z tymi ankietowanymi, którzy nie pracowali w IPN i czasem mawiali, że w ich miejscu pracy „wyposażenie niespecjalnie się zmieniło od czasów Gierka”. Prawie każdy wywiad z członkami kierownictwa IPN przerywał dzwoniący telefon. Wydaje się, że wciąż zwracali się do nich dziennikarze, prosząc o komentarz do istotnych zdarzeń z życia IPN (publikacji, wyroku w sprawie lustracyjnej), szkoły lub organizacje kombatanów, ubiegające się o obecność historyka z BEP na konferencji czy obchodach, bądź inne wydziały IPN, np. wydawniczy, zaniepokojony opóźnieniem w przysyłaniu tekstów do publikacji. Wywiad czasem przerywał podwładny czy sekretarka, prosząc o podpisanie jakiegoś dokumentu. Aby umówić się na wywiad z jednym z ankietowanych musiałem kilkakrotnie prowadzić negocjacje z sekretarką, z innym z kolei mogłem się spotkać już w ministerstwie, ponieważ przeszedł tam do pracy w gabinecie ministra. Natomiast wywiady z akademikami niepracującymi w IPN można było przeprowadzić dużo łatwiej. Często wystarczyło po prostu wysłać maila, aby umówić się na spotkanie, które mogło też trwać o wiele dłużej, niż pierwotnie ustaliliśmy. Nie są to różnice bez znaczenia, ponieważ pozwalają zmierzyć symboliczny dystans dzielący kolegów pracujących w tej samej dyscyplinie, spotykających się od lat na konferencjach i mówiących sobie po imieniu. Jest to dystans między historykami akademickimi a historykami-biurokratami.

Ze względu na szczególną strukturę organizacyjną IPN planowanie pracy badawczej jest uzależnione od kierownictwa Instytutu. W poprzednim rozdziale pokazałem, że władza polityczna odegrała zasadniczą rolę w mianowaniu tego kierownictwa: prezes IPN oraz członkowie Kolegium (lub Rady w latach 2011–2016) są wybierani przez parlament, z wyjątkiem niektórych członków Kolegium mianowanych przez prezydenta. Wobec tego nominacje te są w dużym stopniu uzależnione od układu sił politycznych. Sprzyja to wprowadzaniu na najwyższe stanowiska osób kojarzonych z określonym obozem politycznym lub jawiących

⁵⁹ IPN wyprowadził się od tego czasu z tej siedziby, uznanej za zbyt kosztochłonną, do dzielnicy bardziej oddalonej od centrum.

się jako eksperci w zakresie kompetencji Instytutu. Osobami wybieranymi na te stanowiska są więc przede wszystkim historycy oraz prawnicy, którzy już wcześniej sprawowali funkcje publiczne lub aktywnie uczestniczyli w debacie publicznej dotyczącej przeszłości.

Stanowisko prezesa IPN jest w pewnym stopniu polityczną funkcją reprezentacyjną. Zabiera on publicznie głos w sprawach dotyczących Instytutu: lustracji, procesów, badań i edukacji, dostępu do archiwów oraz określania, kto był osobą „poszkodowaną”. Pod pewnymi względami uosabia instytucję, którą kieruje i zajmuje stanowisko w jej imieniu, a jest ona postrzegana jako „ministerstwo historii” czy „prawdy historycznej”.

Od 2000 r. funkcję tę sprawowało kolejno pięć osób: Leon Kieres (2000–2005), Janusz Kurtyka (2005–2010), Łukasz Kamiński (2011–2016)⁶⁰, Jarosław Szarek (2016–2021) i Karol Nawrocki (od 2021). Wszyscy, poza Kieresem, są historykami. I wszyscy, poza nim, mieli już doświadczenie jako pracownicy IPN w chwili, gdy zgłaszali swoją kandydaturę na stanowisko prezesa: Janusz Kurtyka (ur. 1960) był pierwszym dyrektorem oddziału krakowskiego IPN; Łukasz Kamiński (ur. 1973) został zatrudniony we wrocławskim oddziale IPN w 2000 r., po czym powołany na zastępcę dyrektora BEP w 2006 r. (przez Kurtykę), a następnie na dyrektora w 2008 r., po zwolnieniu jego przełożonego, Jana Żaryna; Jarosław Szarek (ur. 1963) pracował w oddziale krakowskim IPN od jego stworzenia w 2000 r.; Karol Nawrocki (ur. 1983) był naczelnikiem Oddziałowego BEP IPN w Gdańsku (2011–2017), a potem dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku (2017–2021). W praktyce wiedza oraz umiejętności biurokratyczne nabyte w trakcie pracy w IPN okazują się więc kryterium istotnym przy kandydowaniu na stanowisko szefa tej instytucji, zatrudniającej ponad 2 tys. osób, dysponującej budżetem w wysokości kilkuset milionów złotych oraz posiadającej oddziały w całej Polsce. Podczas gdy w chwili tworzenia Instytutu zgłaszający się lub brani pod uwagę kandydaci pochodzili z różnych środowisk zawodowych (parlamentarnego, urzędniczego, akademickiego), a pierwszy wybrany prezes był prawnikiem, w praktyce procedura naboru ograniczała się do historyków: wśród dziewięć kandydatów przesłuchanych przez Kolegium w 2016 i 2021 r. wszyscy z wyjątkiem jednego byli z wykształcenia historykami. Historycy wywodzący się ze świata akademickiego stali się w ten sposób urzędnikami wdrażającymi ‘politykę historyczną’. Przyjęli na siebie oryginalną rolę instytucjonalną, przypominającą jednocześnie funkcję szefa urzędu centralnego oraz ministra ds. polityki historycznej. Musieli więc zmienić rolę, nie rezygnując ze statusu historyka. Znajduje to odzwierciedlenie w hybrydowej naturze ich dyskursu, oscylującego najczęściej między kategoriami upamiętnienia a politycznymi i prawnymi.

⁶⁰ Po śmierci Kurtyki w katastrofie smoleńskiej 10 IV 2010 r. tymczasowym prezesem IPN był Franciszek Gryciuk, historyk będący członkiem Kolegium.

Gdy ci historycy-biurokraci chwytają za pióro, często celem jest nadanie oficjalnego charakteru danej publikacji, która zyskuje wówczas uprzywilejowany status jako oficjalne stanowisko IPN. I tak wstępy do dzieł wydanych w reakcji na książki Grossa o pogromach jedwabieńskim i kieleckim napisali odpowiednio Kieres i Kurtyka (a jednym z redaktorów był za każdym razem dyrektor BEP)⁶¹. Ogólnie rzecz biorąc, w sposobie wypowiedzania się prezesów IPN w przestrzeni publicznej widać pomieszenie wymiarów historycznego (lub pamięciowego) oraz sądowiczego. Kurtyka zaangażował się osobiście w sprawę Lecha Wałęsy, pisząc wstęp do kontrowersyjnej książki, co uczyniło z niej oficjalne stanowisko IPN w kwestii winy Wałęsy.

To za czasów Kurtyki, wybranego przez większość parlamentarną po zwycięstwie PiS w 2005 r., najbardziej krytykowano pomieszenie owych ról⁶². Historyk ten wyróżniał się antykomunistycznymi poglądami i sprzyjał lustracji, choć nie był człowiekiem PiS. Został wybrany większością 3/5 głosów, przy entuzjastycznym poparciu PO, która miała również rozważać jego kandydaturę na to stanowisko w razie wygrania wyborów⁶³. Choć w przeciwieństwie do swojego poprzednika, nie zrobił kariery politycznej, wyraźnie sympatyzował ze środowiskami nacjonalistycznymi i antykomunistycznymi.

Jego poprzednik, Leon Kieres, również był bardzo krytykowany za podejście do lustracji. Choć lustracja nie należała jeszcze do kompetencji IPN (stało się tak dopiero w 2006 r., po reformie przeprowadzonej przez rząd PiS), opierała się na jego zasobach archiwalnych. Na początku 2005 r., po opublikowaniu w Internecie „listy Wildsteina”, zawierającej nazwiska ponad 160 tys. rzekomych tajnych współpracowników SB, pochodzącej z przecieku z IPN, wybuchł skandal, w wyniku którego Kieres musiał złożyć wyjaśnienia w parlamencie⁶⁴. Niedługo potem musiał się zmierzyć z kolejnym skandalem lustracyjnym, który ujawnił polaryzację polskiego pola politycznego w tej sprawie, ale problem polegał w tym przypadku na czym innym. Wiosną 2005 r. sam ogłosił, że ojciec Konrad Hejmo, bliski współpracownik Jana Pawła II w Watykanie, był też współpracownikiem SB⁶⁵. Taka deklaracja, która w zasadzie leżała w kompetencji sądu lustracyjnego, oznaczała, że Kieres wyszedł ze swojej roli. Został natychmiast skrytykowany przez polityków różnych opcji, którzy zarzucali mu, że użył niewłaściwej metody. Ironią losu jest, że ten, który wcześniej jawił się

⁶¹ *Wokół Jedwabnego...; Wokół pogromu kieleckiego*, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn, Warszawa 2006.

⁶² Świadomie nie uwzględniam tu okresu, w którym prezesem był Szarek, poświęciłem mu bowiem odrębny artykuł: *La politique publique de l'histoire et le «bon changement» en Pologne*, „Revue d'études comparatives Est-Ouest” 51, 2020, 1, s. 73–103.

⁶³ Tak twierdzi Krzysztof Jasiewicz w dyskusji dotyczącej IPN: *IPN – niezależność mimo wszystko*, z A. Friszkiem, P. Machciewiczem, A. Dudkiem, K. Jasiewiczem rozm. T. Wiścicki, „Więź” 49, 2006, nr 6(57), <https://wiesz.pl/2006/01/01/14107-ipn-niezalezosc-mimo-wszystkodyskusja/> (10 XII 2021).

⁶⁴ W. Czuchnowski, *Kieres przeprasza za listę*, „Gazeta Wyborcza”, 19 II 2005.

⁶⁵ A. Kaczyński, F. Gawryś, *Ojciec Hejmo był informatorem bezpieki*, „Rzeczpospolita”, 28 IV 2005.

jako zbyt ostrożny w kwestii lustracji, został skrytykowany przez radykalną prawicę w chwili, gdy osobiście zaangażował się w jedną z tego typu spraw. Radykalna prawica zarzuciła wówczas IPN, że gorliwiej poszukuje byłych współpracowników SB wśród duchownych niż w innych grupach.

Osobiste, czasami niezręczne, zaangażowanie kierownictwa IPN w sprawy lustracyjne pokazuje, z jakimi ograniczeniami politycznymi mierzy się Instytut, ale również, jak trudno jest zdefiniować wcześniej nieznaną rolę instytucjonalną – rzecznika urzędu, w którym mieszają się funkcje archiwizacyjne, edukacyjne, badawcze, lustracyjne i dochodzeniowe. Wyjaśnia to powtarzające się skandale dotyczące stanowisk zajmowanych przez członków jego kierownictwa, którzy być może nie tyle wychodzili z roli, ile musieli odgrywać rolę nie do końca zdefiniowaną i ambiwalentną. Na przykład Jan Żaryn, mianowany dyrektorem BEP w 2006 r., został odwołany w kwietniu 2009 r. po skandalu wywołanym słowami, które padły w wywiadzie radiowym. Pytany o Wałęsę, stwierdził, że status osoby „poszkodowanej przez SB” został mu przyznany przez IPN w 2005 r. niesłusznie. Nieco później nazwał przyznanie tego statusu Wałęsie „wrzodem na ciele IPN”. Niektóre media, na czele z „Gazetą Wyborczą”, natychmiast skrytykowały IPN i Kurtyka odwołał Żaryna ze stanowiska. Pozostał on jednak w Instytucie jako doradca prezesa. W wywiadzie udzielonym przez Żaryna „Dziennikowi” niedługo po skandalu widać trudność, jaką ma historyk-biurokrata, którego poglądy są bardzo bliskie stanowisku PiS, z przyjęciem roli rzecznika instytucji państwowej. Odpowiadając na pytania dziennikarza, który próbował przyprzeć go do muru, Żaryn miał problem ze znalezieniem właściwego tonu, nie próbował ukrywać swojej wizji świata i wrogości wobec „środowiska Gazety Wyborczej”, oskarżył swojego rozmówcę, że atakuje IPN, a w końcu przerwał wywiad⁶⁶.

Skład Kolegium, które ma czuwać nad ogólnym kierunkiem działań Instytutu, m.in. w zakresie badań, również świadczy o uczestnictwie historyków we wdrażaniu ‘polityki historycznej’. Kolegium to, do którego pierwotnie należało 11 osób wybieranych na 7 lat, zostało przekształcone w Radę w wyniku reformy IPN przeprowadzonej przez rząd PO (ustawa z 18 marca 2010 r.). Liczbę członków zmniejszono do 9, ich kadencję do 6 lat, a sposób wyboru zmieniono: zamiast partii politycznych kandydatów miały zgłaszać dwa środowiska zawodowe najbardziej zainteresowane funkcjonowaniem IPN: prawnicy i historycy. Część członków wybierano spośród kandydatów zgłoszonych przez pracowników naukowych ośrodków badawczych i uczelni kształcących w zakresie historii, pozostałych spośród tych wysuniętych przez Krajową Radę Sądownictwa. Musieli oni poza tym posiadać doktorat, co miało gwarantować im legitymację naukową. W wyniku kolejnej reformy IPN, przeprowadzonej przez rząd PiS w 2016 r., powrócono do nazwy Kolegium i ponownie zmieniono procedurę wyboru jego

⁶⁶ Żaryn: Kurtyka mnie zwolnił, by ratować IPN, rozmowa z R. Mazurkiem, „Dziennik”, 18 IV 2009.

członków, których od tej pory wybiera Sejm (5), Senat (2) i prezydent (2). Zniesiono też wówczas obowiązek posiadania doktoratu. Wystarczy prześledzić te kolejne reformy, aby zdać sobie sprawę z niestabilności ram prawnych określających zasady wyboru kierownictwa IPN. Stanowią one również dowód prowadzenia gry politycznej wokół 'polityki historycznej'.

Prerogatywy Kolegium są ograniczone, najistotniejsza polega na proponowaniu parlamentowi kandydata na stanowisko prezesa. Jest ono organem doradczym, w którym omawia się ogólny kierunek działalności IPN. Podobnie jak w przypadku prezesa, wybór członków Kolegium stanowi odzwierciedlenie bieżącego stosunku sił politycznych. Członkowie pierwszego Kolegium, wybrani w 1999 r., reprezentowali wszystkie główne formacje polityczne zasiadające wówczas w izbie niższej parlamentu, w tym postkomunistyczne SLD, które było przecież przeciwnie powołaniu do życia IPN. W drugim Kolegium, wybranym w 2007 r., zasiadał tylko jeden członek niezgłoszony przez którąś z partii rządzących (PiS, LPR i Samoobronę).

Członkowie tych pierwszych dwóch Kolegiów IPN (zob. tab. 34) charakteryzowali się dość zróżnicowanymi profilami. Obok akademików, będących głównie historykami, byli wśród nich działacze polityczni, dawni opozycjoniści czy byli politycy. Wśród 11 członków pierwszego Kolegium było 4 doktorów, 1 doktor habilitowany i 2 profesorów. W drugim zasiadało 3 doktorów, 2 doktorów habilitowanych oraz 3 profesorów. Choć większość z nich stanowili historycy, nie wszyscy byli specjalistami od okresu, którym zajmuje się IPN. Obok cieszących się uznaniem ekspertów, takich jak Andrzej Paczkowski (Kolegium 1 i 2), Andrzej Friszke (1) czy Sławomir Radoń (1 i 2), zdarzały się profile bardziej nietypowe, np. Teofil Wojciechowski (1 i 2) – specjalizujący się w dziejach kopalń soli czy Barbara Fedyszak-Radziejowska (2) – socjolożka wsi.

Choć członkowie Kolegium nie mogą należeć do partii politycznych, wielu z nich wcześniej było aktywnymi działaczami, co jest o tyle istotne, że muszą uzyskać poparcie którejś frakcji parlamentarnej, aby zostać wybrani. Wielu z nich działało więc w przeszłości, sprawowało funkcje pochodzące z wyboru lub pracowało w mediach. Choć to drugie Kolegium krytykowano jako upolitycznione, w pierwszym zasiadało najwięcej byłych polityków: były burmistrz (Teofil Wojciechowski), były poseł (Stanisław Bartoszek), były senator (Jan Draus) oraz były minister (Jerzy Łankiewicz). Jednak to dwóch członków drugiego Kolegium często przedstawiano jako zawdzięczających swój wybór wyłącznie wcześniejszemu zaangażowaniu politycznemu. Ich obecność w IPN podawano w wątpliwość, zarzucając im niekompetencję. Chodziło po pierwsze o Andrzeja Gwiadzę, byłego działacza opozycji demokratycznej oraz współzałożyciela „Solidarności”, konkurenta Wałęsy w związku. Często twierdził on, że Wałęsa był w przeszłości tajnym współpracownikiem SB. Po drugie zaś o Andrzeja Urbańskiego, wiernego towarzysza Lecha Kaczyńskiego, którego współpracownikiem był w warszawskim ratuszu, po czym został mianowany prezesem TVP.

Tabela 34. Członkowie pierwszych dwóch Kolegiów IPN (1999–2011)⁶⁷

Nazwisko	Rok wy- boru do Kolegium	Rok u- ro- dzenia	Rodzaj studiów	Tematyka badań	Stopień naukowy	Praca wyko- nywana przed wyborem do Kolegium	Zaangażo- wanie poli- tyczne	Funkcje pocho- dzące z wybo- ru i polityczne	Kandydat zgłoszony przez
Stanisław Bartoszek	1999	1947	prawo			urzędnik samo- rządowy	PSL	poseł (1993– –1997)	PSL
Andrzej Friszke	1999	1956	historia	PRL	dr hab.	pracownik na- ukowy (PAN)	KIK		Unia Wol- ności
Andrzej Grajewski	1999	1953	politologia	historia naj- nowsza Euro- py Środkowej	dr (2001)	dziennikarz	Ruch Stu		AWS
Franciszek Gryciuk	1999	1948	historia	historia regio- nalna	dr	prof. (uniwersy- tecki)			PSL, AWS
Jerzy Łankiewicz	1999	1942	prawo			prawnik i po- lityk	SLD	podsekretarz stanu (2001– –2004)	SLD
Maria Myslińska	1999	1946	prawo			sędzia			KRS
Włodzimierz Olszewski	1999	1941	prawo						KRS
Jan Draus	1999 i 2007	1952	historia	historia regio- nalna	prof. (2000)	prof. (uniwersy- tecki)	„Solidar- ność”	senator (1991– –1993)	AWS, póź- niej PiS
Andrzej Paczkowski	1999 i 2007	1938	historia	PRL	prof.	pracownik na- ukowy (PAN)	„Solidar- ność”		UW, później PO

⁶⁷ Dane w tej i następnej tabeli dot. statusu członków Kolegium i Rady w momencie sprawowania tej funkcji.

Sławomir Radoń	1999 i 2007	1957	historia	historia regionalna	dr	pracownik archiwum państwowego				AWS, później PiS
Teofil Wojciechowski	1999 i 2007	1939	historia	historia regionalna	dr	historyk w muzeum	„Solidarność”, AWS	burmistrz, radny		AWS, później PiS
Andrzej Chojnowski	2007	1945	historia	dwudziestolecie międzywojenne	prof.	prof. (uniwersytecki)	PZPR, „Solidarność”			PiS
Barbara Fedyszak-Radziejowska	2007	1949	sociologia, etnografia	sociologia	dr	pracownik naukowy (PAN)	„Solidarność”			Lech Kaczyński
Andrzej Gwiazda	2007	1935	elektronika			inżynier	„Solidarność”			PiS
Jacek Niemir	2007	1970	historia			bibliotekarz				LPR, Samobrona
Bogusław Polak	2007	1945	historia	historia najnowsza	dr hab.	prof. (uniwersytecki)	Samobrona			LPR, Samobrona
Mieczysław Ryba	2007	1969	historia	historia najnowsza	dr hab.	prof. (uniwersytecki)	PiS	radny miejski		LPR, Samobrona
Andrzej Urbański	2007	1954	filologia polska			dziennikarz	„Solidarność”, PC, AWS	poseł (1991–1993), sekretarz stanu (2001–2002)		Lech Kaczyński

Tabela 35. Członkowie Rady IPN (2011–2016)

Nazwisko	Rok urodzenia	Rodzaj studiów	Tematyka badań	Stopień naukowy	Praca wykonywana przed wyborem do Rady	Zaangażowanie polityczne	Funkcje pochodzące z wyboru i polityczne
Andrzej Chojnowski	1945	historia	dwudziestolecie międzywojenne	prof.	prof. (uniwersytecki)	PZPR, „Solidarność”	
Antoni Dudek	1966	politologia	PRL	prof.	prof. (uniwersytecki)		
Andrzej Friszke	1956	historia	PRL	prof.	pracownik naukowy (PAN)	KIK	
Antoni Kura	1950	prawo			prokurator (IPN)		
Grzegorz Motyka	1967	historia	konflikty polsko-ukraińskie	dr hab.	prof. (uniwersytecki)		
Bolesław Orłowski	1934	politechniczne	historia nauki	prof.	prof. (PAN)	„Solidarność”	
Andrzej Paczkowski	1938	historia	PRL	prof.	pracownik naukowy (PAN)	„Solidarność”	
Andrzej Wasilewski	1939	prawo		prof.	sędzia (Sąd Najwyższy)		
Tadeusz Wojsza	1956	historia	PRL	prof.	prof. (IH PAN)	„Solidarność”	

Większość członków należała zarówno do środowisk akademickich, jak i politycznych, a ich wielopozycyjność przypomina tę, którą wcześniej zaobserwowaliśmy odnośnie do propagatorów 'polityki historycznej'.

W wyniku reformy z 2010 r. Rada wybrana w 2011 r. składała się wyłącznie z osób wywodzących się ze świata akademickiego: 7 historyków i 2 prawników, z których większość była profesorami uniwersyteckimi. Sześciu z nich już wcześniej pracowało w IPN, co potwierdza stopniową autonomizację oraz specjalizację kierownictwa Instytutu.

Od 2016 r. większość członków Kolegium jest akademikami, sytuującymi się między światem akademickim a funkcjami związanymi z wdrażaniem 'polityki historycznej' w IPN, ale w niektórych przypadkach także w Muzeum II Wojny Światowej czy przy prezydencie. Wielu wykazało się również zaangażowaniem na polu politycznym bądź krótko sprawowało funkcje pochodzące z wyboru. Poza tym 5 z nich (Piotr Franaszek, Józef Marecki, Tadeusz Wolsza, Wojciech Polak i Andrzej Nowak) publicznie poparło lidera PiS Jarosława Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich w 2010 r.⁶⁸

O ile skład kierownictwa IPN wykazuje pewną zależność od kontekstu politycznego, ogranicza się ona do chwili jego wyboru. Poza tymi szczególnymi okresami zmiana władzy nie zawsze przekłada się na wymianę w kierownictwie IPN, któremu jego status zapewnia pewien stopień niezależności. I tak np. postkomunistyczny SLD, mimo dużej niechęci do stworzenia IPN, nie zdecydował się na odwołanie jego kierownictwa czy ograniczenie kompetencji, a jedynie nie zwiększał jego budżetu w latach 2001–2005.

Ci historycy-biurokraci uzyskanie pozycji decydenta w zakresie 'polityki historycznej' mogą postrzegać jako kontynuację swojego zaangażowania intelektualnego, zwłaszcza antykomunistycznego. Na przykład Antoni Dudek, który w latach 2000–2016 kolejno sprawował funkcję naczelnika Wydziału Badań Naukowych BEP, doradcy prezesa Kurtyki i członka Rady, stwierdził:

Otóż pięć, może sześć lat temu [...] opublikowałem tekst o kształceniu historycznym, o świadomości historycznej Polaków. Napisałem w nim, że walka o dekomunizację w Polsce została przegrana na wszystkich polach poza świadomością historyczną. To znaczy: pewne układy nomenklaturowe w gospodarce, w mediach, one już się uformowały i są nie do usunięcia i nie ma takiej siły, która byłaby w Polsce w stanie się im przeciwstawić. Ostatnim odcinkiem, który został, jest pole walki o świadomość młodego pokolenia, elity, o to, jak oceniany będzie PRL. Ta walka też została już w znacznej części przegrana, czego dowodem są wyniki ostatnich wyborów prezydenckich⁶⁹. [...] Przyszedłem do IPN, ponieważ uważam, że jest on szansą na częściową zmianę świadomości, może nie całego społeczeństwa [...], ale jego elity – na sprawy PRL, na ocenę przeszłości komunistycznej⁷⁰.

⁶⁸ V. Behr, *La politique publique de l'histoire...*, s. 73–103.

⁶⁹ Wypowiedź ta pochodzi z 2001 r., a w 2000 r. Aleksander Kwaśniewski (SLD) został ponownie wybrany na prezydenta.

⁷⁰ Cyt. za: R. Stobiecki, *Historiografia PRL: ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007, s. 302.

Historycy o poglądach antykomunistycznych mogą mieć nadzieję na wywarcie wpływu na „świadomość” polskiego społeczeństwa właśnie dlatego, że IPN oferuje im zasoby biurokratyczne pozwalające na prowadzenie rozległych badań oraz edukację o zasięgu ogólnokrajowym, organizowanie szeroko rozpowszechnianych wystaw objazdowych czy darmowe rozprowadzanie w szkołach publikacji popularnonaukowych oraz innych materiałów edukacyjnych przeznaczonych dla uczniów i nauczycieli.

Inni, którzy mają mniej zdecydowane poglądy, uważają natomiast, że zasoby biurokratyczne, jakie oferuje IPN oraz lepsze warunki pracy niż na uniwersytetach stanowią wyjątkową szansę rozwoju historiografii. Na przykład Łukasz Kamiński, niedługo przed wyborem na stanowisko prezesa, pozytywnie ocenił możliwości badań, jakie stwarza hierarchiczna struktura Instytutu:

IPN nie może być instytutem badawczym. Co do tego jesteśmy zgodni, natomiast w IPN może istnieć instytut badawczy, zgodnie z obecnie obowiązującą ustawą. Ani pierwszego, ani drugiego prezesa nie udało się do tego skłonić. [...] Ja uważam, że jest to perspektywa, która niesie też pewne ryzyko. Bo w tym momencie pewna część naszej działalności traci ten walor urzędniczy, zwłaszcza chodzi tu o możliwość realizacji wielkich projektów, wymagających większej niż w świecie akademickim dyscypliny. Nie chodzi też o to, żeby np. całe BEP stało się instytutem badawczym, mamy przecież też duży dział edukacji sensu stricto⁷¹.

Odnajdujemy tutaj napięcie między logiką biurokratyczną oraz akademicką, o którym pisał Franck Poupeau w ramach socjologii edukacji, twierdząc, że zasoby biurokratyczne mogą przyczynić się do wzmocnienia pozycji na polu akademickim⁷². Historycy-biurokraci dysponują w IPN możliwością wykorzystywania sporych zasobów ludzkich, archiwalnych oraz finansowych. Mogą więc kierować pracą kilku zespołów badawczych w ramach jednego projektu oraz przyznawać dotacje na badania, również we współpracy z instytucjami akademickimi. Są to zasoby nie do pogardzenia, atrakcyjne dla historyków, którzy jedną nogą pozostają w świecie akademickim, jako wykładowcy i badacze.

Poza tym IPN umożliwia łączenie tworzenia narracji historycznej z postępowaniami sądowymi. Jest to jednoznaczne z integracją dwóch rodzajów kryminalizacji, wyróżnionych w poprzednim rozdziale: sądowej i symbolicznej. Kierownictwo IPN może w ten sposób dostosowywać swój program badań do wymagań sprawiedliwości okresu przejściowego, co starano się robić za czasów drugiego prezesa, Janusza Kurtyki: nowy zespół kierujący IPN po 2005 r., w kontekście nasilenia się retoryki dekomunizacyjnej, uwzględnił możliwość sądowych zastosowań wyników badań prowadzonych w Instytucie. Przykład ten pokazuje, że opracowanie programu badań w dużym stopniu zależy od priorytetów

⁷¹ Ł. Kamiński, *Jakiego IPN potrzebuje historiografia polska?*, w: *Bez taryfy ulgowej. Dorobek naukowy i edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej 2000–2010*, red. A. Czyżewski, S.M. Nowiński, R. Stobiecki, J. Żelazko, Łódź 2012, s. 400.

⁷² F. Poupeau, dz. cyt.

przełożonych, którzy mogą się kierować pobudkami ideologicznymi. Decydując się na skupienie badań na ostatnich dwóch dekadach PRL, szefowie IPN nie mieli na celu wyłącznie zapełnienia pewnej luki w historiografii, ale również chcieli się przyczynić do poddania przeszłości ocenie sądów. Ryzykowano w związku z tym, że wybuchną skandale podobne do tego, który dotyczył Wałęsy, biorąc pod uwagę, że aktywizm współczesnych polskich elit politycznych zaczął się w ostatnich latach istnienia PRL. Na tym przykładzie widać, że niektórzy historycy-biurokraci doskonale wykorzystują dwuznaczność misji IPN, oscylującą między popularyzacją historii a angażowaniem sądów w ocenę przeszłości.

Historycy-aktywiści czy „policjanci pamięci”? Co sprawa Wałęsy mówi o przenikaniu się dyskursów historycznego, sądowniczego i aktywistycznego

Echa logiki sądowniczej w historiografii bardzo wyraźnie widać w niektórych publikacjach IPN. Najlepszym przykładem jest wydana w 2008 r. praca *SB a Lech Wałęsa*, autorstwa dwóch historyków pracujących wówczas w IPN, Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka. Przedmiotem analizy w tym podrozdziale będzie nie tyle sama ta praca, ile jej autorzy oraz sposób, w jaki uprawiają oni historię. O ile przebieg kariery zawodowej Cenckiewicza i Gontarczyka oraz historyków-biurokratów, o których była mowa w poprzednim podrozdziale, jest zbliżony, o tyle ci pierwsi uprawiają historię w sposób, który zapewnia im specyficzne miejsce na polu historii.

Cenckiewicz i Gontarczyk: między historykami-biurokratami a historykami-aktywistami

Przebieg kariery zawodowej oraz poglądy Cenckiewicza i Gontarczyka zainspirowały Georges'a Minka do stworzenia kategorii „historyków-aktywistów”:

Dla niektórych z nich liczy się wyłącznie fakt (zachowanie), o ile to możliwe udokumentowany w archiwum, a nie jego kontekst. Nieważne, kto stworzył dokument archiwalny, czy był to kat, czy jego współnik, oficer prowadzący. [...] Odrzucone zostają niuanse: zdrajca to zdrajca, a bohater – bohater. Ta postawa, udająca chłodną i obiektywną, opiera się jednak na pewnych przekonaniach moralnych⁷³.

Ten nowy rodzaj historyków ich przeciwnicy określają czasami jako „policjantów pamięci”. Nie stanowią oni polskiej specyfiki: Muriel Blaive zaobserwowała podobne zjawisko w kontekście czeskim⁷⁴.

⁷³ G. Mink, *Les usages des instituts de la mémoire nationale (IMN) dans les recompositions partisanses (1989–2008)*, w: *Le passé au présent. Gisements mémoriels et actions historicisantes en Europe centrale et orientale*, red. P. Bonnard, G. Mink, Paris 2010, s. 178 (tłum. PS).

⁷⁴ M. Blaive, *La question épineuse de la collaboration dans l'appréciation du passé communiste tchèque. Quelques réflexions*, w: tamże, s. 217–230.

Konieczne jest tu przypomnienie przebiegu kariery zawodowej obu autorów. Jest on typowy dla nowych pozycji zawodowych oferowanych historykom od czasu powołania IPN oraz wdrażania 'polityki historycznej' PiS. Jest także charakterystyczny dla nowego sposobu uprawiania historii – na podstawie archiwów SB. Korzystam tutaj z wielu artykułów, które ukazały się głównie w dwóch najważniejszych polskich dziennikach, tj. „Gazecie Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”, ale także w innych gazetach⁷⁵. Przebieg kariery zawodowej Cenckiewicza i Gontarczyka jest podobny. Obaj należą do pierwszego pokolenia historyków Polski Ludowej, którzy osiągnęli pełnoletniość po 1989 r.

Piotr Gontarczyk, urodzony w 1970 r., studiował politologię i historię na UW na początku lat 90. Jego doktorat był poświęcony Polskiej Partii Robotniczej. Obroniony w 2003 r., był bardzo krytykowany przez specjalistów od tej tematyki. Tomasz Strzembosz, jeden z historyków o najbardziej antykomunistycznych poglądach, był członkiem komisji doktorskiej. W portrecie Gontarczyka, jaki ukazał się w „Gazecie Wyborczej” niedługo po publikacji książki na temat Wałęsy, pojawiają się informacje na temat tego doktoratu i samego autora:

Najważniejszą pracą naukową Gontarczyka jest książkowa wersja jego doktoratu o historii PPR w latach 1941–44 opisująca drogę polskich komunistów do władzy.

Zapytaliśmy o nią kilkunastu historyków dziejów najnowszych. Niewielu z nich chciało się wypowiadać pod nazwiskiem.

– Nie bez powodu bronił tego na politologii, a nie na historii. U nas taki pamflet by nie przeszedł – mówi historyk z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego⁷⁶.

Książka opublikowana na podstawie doktoratu była krytykowana m.in. za otwarcie stronniczy antykomunizm. Autor opisuje w niej działaczy PPR jako ograniczonych umysłowo alkoholików i szczególnie podkreśla żydowskie pochodzenie części z nich⁷⁷. Książka ukazała się zresztą we Frondzie, wydawnictwie szczytującym się tym, że wydaje trzy rodzaje książek: „publicystykę konserwatywno-prawicową, książki historyczne odkłamujące historię Polski i świata, literaturę katolicką podawaną w nowatorskiej formie”⁷⁸.

Publikacja entuzjastycznej recenzji książki Gontarczyka pióra Marka Kazimierza Kamińskiego w czasopiśmie „Dzieje Najnowsze” (2005, nr 4) wywołała polemikę oraz rezygnację dwóch członków Komitetu Redakcyjnego: Jerzego Borejszy i Tomasza Szaroty, którzy ubolewali nad tym, że nie mogli zapoznać się z tekstem przed jego opublikowaniem. We wstępie do drugiego

⁷⁵ Dokonałem przeglądu prasy, wybierając 95 artykułów opublikowanych w latach 2006–2017. Pozwoliło to prześledzić przebieg sprawy Wałęsy, ale również zebrać wiele informacji na temat biografii i poglądów obu autorów.

⁷⁶ W. Czuchnowski, A. Leszczyński, *Gontarczyk: maczuga na komunistów*, „Gazeta Wyborcza”, 21 VI 2008, <https://wyborcza.pl/magazyn/7,124059,5333824,gontarczyk-maczuga-na-komunistow.html> (10 XII 2021).

⁷⁷ P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza: droga do władzy, 1941–1944*, Warszawa 2003.

⁷⁸ Zob. prezentację na stronie wydawnictwa: <https://wydawnictwofrona.pl/o-nas>.

wydania swojej książki Gontarczyk wyraził zadowolenie z tych rezygnacji jako „zwycięstwa prawdy” i „miażdżącego ciosu zadanego historiografii PRL”, ponieważ Borejsza i Szarota rozpoczęły karierę naukową w Polsce Ludowej⁷⁹.

Gontarczyk natomiast rozpoczął karierę zawodową w 1998 r. w biurze Rzecznika Interesu Publicznego, czyli organu wymiaru sprawiedliwości zajmującego się formułowaniem aktów oskarżenia w ramach procedury lustracyjnej.

Widywano go na procesach lustracyjnych. Cichy, skromny młodzieniec w okularach zasiadał za stołem oskarżyciela u boku rzecznika interesu publicznego Bogusława Nizieńskiego (którego był pracownikiem) lub jego zastępców. Pilnował, by w każdej chwili mieli pod ręką akta potrzebne do lustracji domniemanych współpracowników SB⁸⁰.

Gontarczyk został następnie zatrudniony w IPN z inicjatywy jego prezesa Janusza Kurtyki, który w 2006 r. powierzył mu stanowisko zastępcy dyrektora BUiAD, a następnie zastępcy dyrektora Biura Lustracyjnego. W karierze zawodowej Gontarczyka badania historyczne oraz lustracja są więc ze sobą ściśle związane. Obecnie pracuje naukowo w BEP (przemianowanym na Biuro Badań Historycznych).

Jego obszerny portret, zdecydowanie negatywny, który ukazał się w „Gazecie Wyborczej” po publikacji książki o Wałęsie, zawiera charakterystykę jego poglądów politycznych:

Już na studiach Gontarczyk został zapamiętany jako lider prawniczego koła studentów historii. – Na zajęciach o rewolucji francuskiej dowodził, że był to spisek masonerii, podobnie zresztą jak wybuch wojny domowej w Hiszpanii. Potrafił wyliczyć łoża masońskie, które stały za tymi wydarzeniami. Na zajęciach o zagładzie Żydów powiełał tezy Johna Irvinga⁸¹, że Niemcy nie mieli żadnego planu zagłady europejskiego żydostwa – wspomina Gontarczyka August Grabski, kolega ze studiów, dzisiaj pracownik Żydowskiego Instytutu Historycznego [obecnie Wydziału Historii UW – VB]. – Publicznie prezentował nacjonalistyczne i antysemitckie poglądy. Jacka Kuronia nie określał inaczej jak mianem „żydolewaka” – dodaje Grabski⁸².

Choć portret Gontarczyka opublikowany w „Gazecie Wyborczej” nie jest pochlebny i należy go umieścić w kontekście polemiki wywołanej ukazaniem się pracy *SB a Lech Wałęsa*, pozwala zauważyć poglądy łączące tego autora z nacjonalistyczną i antykomunistyczną prawicą. Co zresztą potwierdza publicystyka oraz inne wypowiedzi publiczne autora, ukazujące się w czasopismach znajdujących się na biegunie konserwatywnym, takich jak „Rzeczpospolita”, „Nasz Dziennik” czy „Gazeta Polska”.

Sławomir Cenckiewicz, urodzony w 1971 r., jest absolwentem Wydziału Historycznego Uniwersytetu Gdańskiego z 1997 r. Jest jednym z historyków,

⁷⁹ W. Czuchnowski, A. Leszczyński, dz. cyt.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Zapewne chodzi o brytyjskiego pisarza i publicystę, autora wielu książek o tematyce historycznej Davida Irvinga, przedstawiciela środowiska negacjonistów.

⁸² W. Czuchnowski, A. Leszczyński, dz. cyt.

którzy rozpoczęli swoją karierę zawodową w IPN. Najpierw, w latach 2001–2006, pracował jako badacz w Oddziale IPN w Gdańsku. To wówczas, w 2003 r., obronił doktorat, który poświęcony był Tadeuszowi Katelbachowi, piłsudczykowskiemu politykowi z czasów II RP, w okresie PRL przebywającemu na emigracji. Od 2006 r. był na urlopie bezpłatnym i sprawował funkcję doradcy Antoniego Macierewicza, wiceministra obrony w rządzie koalicyjnym PiS. Cenckiewicz przewodniczył wówczas ministerialnej Komisji ds. Likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych. Jej zadaniem było przede wszystkim przyjrzenie się przeszłości oficerów wywiadu, którzy rozpoczęli pracę w czasach PRL oraz zdemaskowanie ewentualnych rosyjskich agentów, a także ocena zakresu współpracy między KGB a SB. Następnie Cenckiewicz został powołany do rady nadzorczej państwowego przedsiębiorstwa zajmującego się dystrybucją paliw: Operatora Logistycznego Paliw Płynnych. Ten awans można interpretować jako nagrodę za zasługi, co zresztą sam przyznał⁸³. Podobnie jak Gontarczyk, Cenckiewicz został zatrudniony w IPN przez Kurtykę, który sprowadził go do Warszawy, powierzając mu kierownictwo wydziału edycji źródeł w BUiAD. Krótko zajmował to stanowisko, już w 2007 r. wrócił bowiem do Gdańska, gdzie został naczelnikiem Oddziałowego BEP. Po opublikowaniu książki o Wałęsie, w 2008 r., zrezygnował z pracy w IPN. Rok później został wykładowcą w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, prywatnej uczelni założonej przez ojca Tadeusza Rydzyka. Kolejny zwrot w jego karierze nastąpił w 2016 r., gdy minister obrony w drugim rządzie PiS, Antoni Macierewicz, mianował go dyrektorem Wojskowego Biura Historycznego. Ta nominacja nie była przypadkowa: podobnie jak w czasach Komisji ds. Likwidacji WSI, Cenckiewicz miał za zadanie rozprawić się z dziedzictwem LWP. Archiwa wojskowe rzeczywiście są krytykowane za utrudnianie naukowcom dostępu do swoich zbiorów. I to właśnie historykowi, który nazywa te archiwa „ostatnią reductą Ludowego Wojska Polskiego”, powierzono ich reorganizację⁸⁴.

Już w 2006 r. „Gazeta Wyborcza” nazywała Cenckiewicza „likwidatorem WSI” i wskazywała na jego bliskie związki z Macierewiczem, ale także zainteresowanie Wałęsą, zwracając uwagę, że pierwszy prezes IPN Leon Kieres zabronił mu opublikowania w czasopiśmie „Arcana” dokumentów na temat współpracy byłego przywódcy „Solidarności” z SB⁸⁵. Cenckiewiczem, w jeszcze większym stopniu niż Gontarczykiem, zainteresowały się media. Jego długoletnia zażyłość z Macierewiczem oraz rozpoznawalność, jaką zapewniła mu publikacja o Wałęsie, której był głównym autorem, sprawiły, że regularnie mówi się o nim jako o potencjalnym kandydacie na prezesa IPN. W latach 2016–2021 był członkiem Kolegium IPN.

⁸³ I. Janke, *Historycy na froncie*, „Rzeczpospolita”, 7 VI 2008, <https://www.rp.pl/plus-minus/art16187571-historycy-na-froncie> (10 XII 2021).

⁸⁴ W. Ferdecki, *Wojskowe Archiwum dla Sławomira Cenckiewicza*, „Rzeczpospolita”, 2 XI 2015.

⁸⁵ W. Czuchnowski, *Cenckiewicz: historyk – likwidator WSI*, „Gazeta Wyborcza”, 8 XI 2006.

Cenckiewicz i Gontarczyk robią więc karierę zarówno jako badacze, jak i wysocy rangą urzędnicy, specjalizując się zwłaszcza w zakresie archiwów milicyjnych i wojskowych oraz zupełnie otwarcie utrzymując bliskie związki z pracą. Wykorzystują swoje kompetencje historyczne na potrzeby polityki lustracji i „weryfikacji” urzędników, co z kolei umożliwia im zajęcie pozycji historyków-biurokratów, dzięki czemu uzyskują łatwiejszy dostęp do „wrażliwych” dokumentów, które interesują ich ze względu na prowadzone badania. Opowiadając o badaniach dotyczących Wałęsy, obaj autorzy podkreślali łatwość dostępu do archiwów IPN, wynikającą z tego, że jeden z nich był zastępcą dyrektora BUiAD w warszawskiej centrali, a drugi naczelnikiem Oddziałowego BEP w Gdańsku. Mogli więc korzystać z tych dwóch archiwów, zawierających najwięcej dokumentów odnoszących się do Wałęsy⁸⁶.

„Przyczynek do biografii” Wałęsy i jego recepcja

Opatrzona podtytułem „przyczynek do biografii” praca Cenckiewicza i Gontarczyka miała zawierać niepodważalne dowody współpracy Lecha Wałęsy z SB w pierwszej połowie lat 70. Tę współpracę zarzucano byłemu przywódcy „Solidarności” od dawna, jego nazwisko figurowało bowiem na „liście Macierewicza”, ujawnionej przez ówczesnego ministra spraw wewnętrznych w 1992 r. Ale była ona przedmiotem spekulacji i do czasu ukazania się tej książki nie było potwierdzających ją dowodów. Sąd lustracyjny nie sprzeciwił się kandydowaniu Wałęsy w wyborach prezydenckich w 2000 r., a IPN w 2005 r. przyznał mu status „poszkodowanego przez SB”, umożliwiając tym samym dostęp do swojej teczeki. Co do meritum dokumenty ujawnione przez autorów, których autentyczności nie kwestionują specjaliści od historii PRL oraz tego rodzaju archiwów (w tym autorytety w tej dziedzinie, takie jak Paczkowski czy Friszke), dowodzą, że Lech Wałęsa rzeczywiście był agentem „Bolkiem”, zarejestrowanym jako tajny współpracownik SB w Gdańsku w latach 1970–1976. Fakty mówią same za siebie: w grudniu 1970 r. Wałęsa od 3 lat pracował jako elektryk w Stoczni im. Lenina w Gdańsku i brał udział w strajku, który brutalnie stłumiła milicja. Podobnie jak setki strajkujących, został zatrzymany, był przesłuchiwany i podpisał oświadczenie, w którym zobowiązał się przekazywać informacje SB. Do 1974 r. kilkakrotnie spotykał się ze swoim oficerem prowadzącym, a jako współpracownik pozostał zarejestrowany do 1976 r., co zapewne wyjaśnia bezwładność SB, która zazwyczaj zwlekała z ostatecznym wyrejestrowaniem współpracowników. Gdy w sierpniu 1980 r. wybuchł strajk i powstała „Solidarność”, Wałęsa nie był już od kilku lat uważany przez SB za tajnego współpracownika.

Polemika wywołana ukazaniem się książki *SB a Lech Wałęsa* dotyczyła więc nie tyle faktów, ile sposobu ich przedstawiania, kontekstualizacji oraz wyciągania wniosków. Choć autorzy twierdzą: „Nie chcemy również, by książka ta była

⁸⁶ I. Janke, dz. cyt.

odczytywana inaczej, jak tylko przez pryzmat naszego zawodu, którego podstawą jest odkrywanie i poznawanie przeszłości”⁸⁷, ich praca ma kilka specyficznych aspektów. Po pierwsze, w tym „przyczynku do biografii” Wałęsy brakuje kontekstualizacji opisywanego przypadku współpracy. Po drugie, autorzy sugerują, że współpraca Wałęsy z SB mogła wpływać na jego późniejsze zachowanie, w czasach, gdy był przywódcą „Solidarności”, a następnie prezydentem w latach 1990–1995. Książka wydaje się więc potwierdzać tezy antykomunistycznej prawicy, w tym PiS i Jarosława Kaczyńskiego, dotyczące „zmowy”, do jakiej miało dojść między przywódcami „Solidarności” a PZPR w 1989 r. Po trzecie, wstęp napisany przez prezesa IPN Janusza Kurtykę był interpretowany jako oficjalne stanowisko Instytutu. Tekst Kurtyki, który kończy się stwierdzeniem, że „Instytut Pamięci Narodowej ma obowiązek podejmowania szczególnie ważnych tematów najnowszej historii”, jest zresztą napisany w specyficzny sposób. Prezes podkreśla w nim konieczność „szczegółowego wyjaśnienia problemu i charakteru relacji Lecha Wałęsy ze Służbą Bezpieczeństwa w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych” oraz „wyjaśnienia, czy i jak wiedza o tych relacjach była przez bezpiekę wykorzystywana dekadę później, wreszcie czy fakt ten wpływał na sposób sprawowania urzędu prezydenta przez L. Wałęsę w początkach lat dziewięćdziesiątych”⁸⁸. W ten sposób historia PRL łączy się z dziejami III RP, a współpraca Wałęsy z SB rzuca cień na okoliczności, w których został zdefiniowany porządek polityczny po 1989 r.

W sposobie pisania Cenckiewicz i Gontarczyk widać więc wpływ mitu historii prawdziwej oraz wiary w to, że w archiwach odkrywa się prawdę, jak również demaskatorskiego stylu charakterystycznego dla historiografii opozycyjnej lat 80. Przedstawiając swoje założenia naukowe w rozdziale zatytułowanym *Lech Wałęsa – postulat badań naukowych*, autorzy ukazują ten aspekt biografii byłego prezydenta jako tabu, które sam zainteresowany starał się podtrzymać po 1989 r. W pracy można znaleźć niektóre wady „sensacji historycznych”, opisywane przez Jeana-Noëla Jeanneneya:

Aby zwiększyć wartość danego – rzeczywistego czy rzekomego – odkrycia, przesadnie kładzie się nacisk na reprezentatywność ujawnianego faktu. Aby podkreślić jego znaczenie, twierdzi się, że świadczy on o nieprawości, którą niecnemu sprawcy udało się ukryć, a brak dowodów ostatecznie staje się dowodem samym w sobie. Aby potępić winnych, przeinacza się fakty. Aby zaakcentować własną odwagę, mnoży się insynuacje, posługując się niedomówieniem: „Czytajcie między wierszami, jedynie niegodziwość moich przeciwników tymczasowo powstrzymuje mnie od wyjawienia całej prawdy”...⁸⁹

A jednak książka jawi się jako dzieło naukowe. Liczy ponad 600 stron, z których połowę zajmują aneksy zawierające 86 dokumentów archiwalnych. Była

⁸⁷ S. Cenckiewicz, P. Gontarczyk, dz. cyt., s. 44.

⁸⁸ Tamże, s. 15.

⁸⁹ J.-N. Jeanneney, *Le passé dans le prétoire. L'historien, le juge et le journaliste*, Paris 1998, s. 102 (tłum. PS).

recenzowana, jak w przypadku wszystkich publikacji naukowych IPN, a recenzentami było czterech naukowców: Andrzej Chojnowski, Marek Kazimierz Kamiński, Andrzej Nowak i Andrzej Zybortowicz. Zaden z nich nie jest specjalistą od PRL, „Solidarności” ani archiwów SB. Nowak i Zybortowicz są zresztą związani z PiS, ten drugi był doradcą Jarosława Kaczyńskiego i zetknął się z Cenckiewiczem jako ekspert Komisji ds. Likwidacji WSI.

O ile rozmiary i sposób wydania książki, której tekst jest opatrzony licznymi przypisami, powodują, iż wygląda ona bardzo poważnie, o tyle temat sprawił, że stała się bestsellerem wydawniczym. Tym bardziej że jej ukazanie się poprzedziły liczne wywiady z autorami oraz z prezesem IPN, przypominające kampanię promocyjną. W „Rzeczpospolitej” Cenckiewicz i Gontarczyk przedstawili kulisy swoich badań, jak również presję ze strony kolegów i poprzedniej dyrekcji IPN, zniechęcających ich do publikacji⁹⁰. Dzięki temu jeszcze przed ukazaniem się książka zyskała sławę. Właśnie dlatego stała się bestsellerem. Stanowiła zdecydowanie najlepiej sprzedającą się pozycję wydaną przez IPN oraz jedną z najpopularniejszych książek historycznych w Polsce. Pierwszy nakład wynosił 44 tys. egzemplarzy, podczas gdy książkę historyczną uznaje się za bestseller, jeśli jej nakład przekroczy 20 tys.⁹¹ W Polsce takie nakłady osiągają jedynie książki z tej dziedziny autorów takich jak Norman Davies czy Anne Appelbaum. Ostatecznie sprzedało się w 50 tys. egzemplarzy. W przypadku Cenckiewicza skalę sukcesu wydawniczego zwiększa jeszcze publikacja w tym samym roku skierowanej do szerokiego grona czytelników książki również poświęconej sprawie Wałęsy, która rozeszła się w 40 tys. egzemplarzy⁹².

Wśród specjalistów od historii najnowszej Cenckiewicz i Gontarczyk znaleźli wsparcie w osobie Andrzeja Paczkowskiego. Ten największy autorytet w dziedzinie historii PRL polemizował z poglądem, jakoby byli mało wiarygodni jako historycy, jeszcze przed ukazaniem się książki:

Są bardzo dobrymi analitykami akt. Umieją analizować szczegóły. Świetnie znają się nie tylko na dokumentach SB, ale znają procedury związane z ich powstawaniem, co jest wiedzą tajemną i unikalną. Dobrze to rozgryźli i dobrze się w tym poruszają, co daje im przewagę nad innymi historykami. Ale też trochę ich oskarżam o hołdowanie spiszkowym teoriom. Nie wiem, czy to wynika z tego, że mają taką wizję świata, czy też, zajmując się tymi dokumentami, trochę nimi przesiąkli i nie widzą całej perspektywy⁹³.

To również Paczkowski był autorem pierwszej recenzji pracy, która ukazała się zaledwie kilka dni po jej wydaniu na łamach „Dziennika”⁹⁴. W prasie pojawiły się również komentarze innych zawodowych historyków na temat książki⁹⁵.

⁹⁰ I. Janke, dz. cyt.

⁹¹ C. Gmyz, *Dziś premiera książki IPN o Lechu Wałęsie*, „Rzeczpospolita”, 23 VI 2008.

⁹² S. Cenckiewicz, *Sprawa Lecha Wałęsy*, Poznań 2008.

⁹³ I. Janke, dz. cyt.

⁹⁴ A. Paczkowski, *Książka o Wałęsie jest rzetelna*, „Dziennik”, 26 VI 2008.

⁹⁵ Na przykład Paweł Machcewicz polemizował z autorami na łamach „Rzeczpospolitej”.

Recenzja Paczkowskiego nosiła tytuł *Książka o Wałęsie jest rzetelna*. Autor skonstruował, że teza autorów jest „najprawdopodobniej prawdziwa”. Widział tylko jeden problem: fakt, że autorzy musieli się opierać na kserokopiach teczek agenta „Bolka”, a nie na oryginalnych dokumentach, które prawdopodobnie zostały zniszczone⁹⁶, co pozostawia pewne wątpliwości odnośnie do prawdziwości opublikowanych dokumentów. Paczkowski ograniczył się do skomentowania faktów przedstawionych w pracy Cenckiewicza i Gontarczyka, nie wykazując zbytniego zainteresowania kontekstem, w jakim one wystąpiły ani okolicznościami ukazania się książki. Ubolewał jedynie, że wstęp napisał Kurtyka. To właśnie skupianie się wyłącznie na faktach i archiwach umożliwiło zapewne Paczkowskiemu nieangażowanie się w częste polemiki dotyczące historii najnowszej. Dzięki temu może grać rolę autorytetu w ramach dyscypliny, a także zasiadać w dwóch kolejnych Kolegiach i Radzie IPN w latach 1999–2016.

Pośród innych specjalistów od PRL również Antoni Dudek raczej z zadowoleniem przyjął opublikowanie książki *SB a Lech Wałęsa*. Jako doradca Kurtyki w kierownictwie IPN sprzeciwiał się jednak zdecydowanie publikacji tej pracy przez Instytut, obawiając się represji politycznych wobec instytutu⁹⁷.

Mam o nich umiarkowanie pozytywne zdanie. [...] Przyznaję, że czasem prezentują poglądy skrajne. Po otwarciu archiwów IPN Cenckiewicz stwierdził, że całą historię opozycji trzeba napisać od nowa. To nieprawda. Nie mogę im natomiast zarzucić, że nie mają warsztatu historyka, bo to nieprawda⁹⁸.

Ta wypowiedź zdecydowanie różni się od zdania, które wyrażali Friszke czy Machcewicz, zarzucający Cenckiewiczowi i Gontarczykowi fetyszizowanie archiwów SB, abstrahowanie od kontekstu opisywanych faktów oraz warunków, w jakich powstały dokumenty, którymi się posługują. Friszke stwierdził np.:

Gontarczyk ma na pewno umiejętność i pasję korzystania z archiwów. I to jest cenne. Z archiwów trzeba korzystać, ale jednocześnie trzeba mieć zdolność do wczuwania się w kontekst społeczny, w horyzont intelektualny i mentalny środowisk, które się opisuje. A Gontarczyk tego nie ma, co widać było w jego książce o PPR. Z kolei Cenckiewicz – dodaje Friszke – absolutyzuje archiwa. Te jedne konkretne archiwa, bo inne go nie interesują. Nie ma krytycznego podejścia do zgromadzonych tam materiałów. Za jego badaniami idzie silna motywacja ideologiczna, co niezwykle ogranicza jego zdolność do zrozumienia czasów i ludzi⁹⁹.

Choć autorzy temu zaprzeczają, późniejsze wypowiedzi Cenckiewicza wyraźnie dowodzą, że dyskusję wokół współpracy Wałęsy z SB uważali za zamkniętą.

⁹⁶ Znaczną część tych oryginalnych dokumentów odnaleźli prokuratorzy IPN w domu wdowy po generale Kiszczaku w 2015 r.

⁹⁷ Zob. rozdział poświęcony Wałęsie w jego książce: A. Dudek, *Instytut: osobista historia IPN*, Warszawa 2011.

⁹⁸ I. Janke, dz. cyt.

⁹⁹ Tamże.

Gdy na początku 2009 r. IPN odmówił Wałęsie dostępu do dotyczących go dokumentów z lat 1970–1976, czyli z okresu, w którym był zarejestrowany jako współpracownik SB, Cenckiewicz skomentował:

Decyzja taka w świetle dokumentów zgromadzonych w archiwach IPN jest oczywista. [...] Dziwi mnie jedynie, że jej podjęcie trwało tak długo. Powinna ona zapaść zaraz po wydaniu książki, która w pewnym sensie jest stanowiskiem IPN w kwestii agenturalności Lecha Wałęsy. Wstęp do książki napisał przecież osobiście prezes Janusz Kurtyka¹⁰⁰.

Zresztą również w 2010 r., gdy Wałęsa przegrał proces o zniesławienie, który wytoczył byłemu działaczowi „Solidarności” Krzysztofowi Wyszowskiemu (wybranemu w 2016 r. do Kolegium IPN), publicznie oskarżającemu go o współpracę z SB, Cenckiewicz stwierdził: „To wielki dzień dla wolności badań naukowych w Polsce”¹⁰¹. W polemice, jaką wywołała publikacja ich książki na temat Wałęsy, Cenckiewicz i Gontarczyk często powołują się na wolność badań naukowych. Towarzyszą temu nierzadko odwołania do PRL, jakby ich adwersarze, krytykując ich pracę, zagrażali „prawdzie historycznej” i działali jak cenzorzy.

To właśnie w tym stylu uprawiania historii najwyraźniej widać pomieszanie dyskursów historycznego, sądowego i aktywistycznego, ponieważ książka o Wałęsie stanowi również część procesu reinterpretacji dziejów PRL od dawna prowadzonego przez przywódców PiS. Trudno nie postrzegać jako części tego przedsięwzięcia również biografii Anny Walentynowicz pióra Cenckiewicza, któremu posłużyła ona jako praca habilitacyjna¹⁰². Książka ta, zatytułowana *Anna Solidarność*, jest poświęcona innej wielkiej postaci z historii związku, którą próbuje on przedstawić jako swego rodzaju anty-Wałęsę, wcielenie bezkompromisowej walki z władzami komunistycznymi. W artykule opublikowanym w „Rzeczpospolitej” Cenckiewicz sugerował, że Wałęsa oraz „elity III RP”, razem z SB, miały się przyczynić do wymazania jego bohaterki z kart historii¹⁰³.

Trudno znaleźć odpowiednik opisywanej tu „sądowej” historii gdzie indziej niż w innych państwach postkomunistycznych, a przedmioty badań, które wybierają sobie autorzy tacy jak Cenckiewicz i Gontarczyk stanowią część spójnej wizji świata, która wydaje się bardzo bliska interpretacjom niedawnej historii Polski lansowanym przez PiS. W tym sensie, mimo że formalnie nie należą oni do tej partii, ci „walczący” historycy stanowią ilustrację form zaangażowania intelektualnego, które wydają się mieć wiele wspólnego z kategoriami intelektualistów „organicznymi” lub „instytucjonalnymi”, o których pisze Gisèle Sapiro,

¹⁰⁰ C. Gmyz, *Dla IPN Wałęsa to agent*, „Rzeczpospolita”, 20 II 2009, <https://www.rp.pl/wydarzenia/art15776401-dla-ipn-walesa-to-agent> (10 XII 2021).

¹⁰¹ C. Gmyz, J. Stróżyk, *Wałęsę można nazwać TW*, „Rzeczpospolita”, 1 IX 2010: <https://archiwum.rp.pl/artykul/974874-Lecha-Walesa-mozna-nazywac-agentem-SB.html> (10 XII 2021).

¹⁰² S. Cenckiewicz, *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010.

¹⁰³ Tenże, *Matka „Solidarności”*, „Rzeczpospolita”, 13 VIII 2009.

a których „głównym zadaniem jest wychwalanie i obrona doktryny i/lub linii ideologicznej instytucji, do której postanowili wstąpić”¹⁰⁴.

Jak dotąd interesowałem się głównie najbardziej znanymi historykami biorącymi udział w debacie publicznej oraz tymi, którzy zajmowali/zajmują najwyższą pozycję w hierarchii IPN. Teraz poświęcę uwagę tym, którzy, czasami z pewnymi oporami, wdrażają ‘politykę historyczną’ w IPN, a także rzeczywistymi warunkami prowadzenia badań w tego rodzaju instytucji paraakademickiej.

Być historykiem w IPN

Choć IPN i jego produkcja historiograficzna są regularnie krytykowane w ramach dyscypliny, od razu należy dodać, że przeciwstawianie sobie „historyków IPN-owskich” i „historyków akademickich”, mimo że pozwala łatwo rozgraniczyć te dwie grupy, nie powinno przesłaniać bliskich związków między nimi. W odróżnieniu od innych podobnych instytutów w postkomunistycznej Europie¹⁰⁵, kierownictwo BEP IPN zawsze było powierzane badaczom cieszącym się uznaniem w swojej dziedzinie i będącym specjalistami od okresu 1939–1989. Jeśli chodzi o doktorantów oraz doktorów, którzy stanowią większość wśród historyków IPN, nie są oni odcięci od świata akademickiego: IPN nie ma uprawnień do nadawania stopnia doktora, wszyscy zatem odbyli studia doktoranckie lub w nich uczestniczą na którymś z uniwersytetów bądź w PAN. Niektórzy pracują jednocześnie w IPN i na uczelni. Sztucznym zabiegiem byłoby również sztywne oddzielanie produkcji IPN oraz tej powstającej w świecie akademickim. Po pierwsze, historycy specjalizujący się w dziejach najnowszych, którzy nie są zbyt liczni, spotykają się na konferencjach i seminariach oraz publikują w tych samych periodykach. Po drugie, IPN finansuje wydarzenia naukowe i publikuje książki historyków, którzy nie mają z nim żadnych związków instytucjonalnych. IPN oraz świat akademicki raczej się więc przenikają niż przeciwstawiają sobie. Co wyjaśnia również dlaczego, pomimo powracających polemik, żaden historyk specjalizujący się w dziejach najnowszych nie postuluje likwidacji Instytutu¹⁰⁶. Domagają się tego raczej publicyści, byli opozycjoniści lub politycy.

IPN i pracujący w nim historycy stanowią więc pełnoprawną część dyscypliny, czym dość wyraźnie różnią się od paraakademickich ośrodków naukowych z czasów PRL, takich jak Wydział Historii Partii czy Wojskowy Instytut Historyczny, które działały w izolacji. Historycy IPN-owscy unikają zresztą etykiety historyków „oficjalnych”, współpracując z instytucjami akademickimi, np. współorganizując z nimi konferencje czy wspólnie wydając książki.

¹⁰⁴ G. Sapiro, *Modèles d'intervention politique des intellectuels*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 1, 2009, nr 176–177, s. 22 (tłum. PS).

¹⁰⁵ G. Mink, dz. cyt.

¹⁰⁶ Wyjątek stanowią poglądy Jana Grabowskiego: *Imperium Pamięci Nacjonalistycznej. Co zrobić z IPN po odsunięciu PiS od władzy?*, „Gazeta Wyborcza”, 19 I 2019.

Wydawnictwo IPN przestrzega standardów wydawnictw naukowych, tzn. wydawane książki są recenzowane. Wszystkie czasopisma wydawane przez Instytut również są recenzowane.

Dbanie o pewną autonomię względem władzy politycznej, przynajmniej w pionie naukowym IPN, wydaje się warunkiem *sine qua non* zdobycia uznania w świecie nauki, ale także skuteczności 'polityki historycznej'. IPN jest jednocześnie przejawem nowych zewnętrznych ograniczeń politycznych oddziałujących na dyscyplinę oraz dostarczycielem zasobów pozwalających brać udział w wewnętrznej konkurencji w ramach dyscypliny.

Historycy-urzędnicy

Dokonawszy tych uściśleń, wypada teraz opisać warunki uprawiania badań historycznych w IPN. Podlegają one licznym ograniczeniom, ponieważ program badań opracowuje kierownictwo, które za preambułą do ustawy o IPN skupia się na najbardziej represyjnych aspektach ustroju komunistycznego oraz na polskim oporze wobec nazizmu i komunizmu. Pomimo zmian w kierownictwie IPN ogólne ukierunkowanie programu od początku pozostało niemal niezmiennie. Ponieważ historycy zatrudnieni w IPN nie uczestniczą bezpośrednio w opracowywaniu programu badań, są oni przede wszystkim jego wykonawcami i sami określają się jako „urzędnicy”, aby podkreślić ograniczenia związane ze swoim szczególnym statusem.

IPN jest urzędem państwowym, w którym pracownicy powinni być obecni 8 godzin dziennie, od 8:15 do 16:15. Podpisują się na liście obecności i muszą z wyprzedzeniem zgłaszać, że będą nieobecni ze względu na pracę w archiwum czy bibliotece. Pod wieloma względami są więc historykami-urzędnikami, zmuszonymi do pracy w sztywnych godzinach, dotrzymywania krótkich terminów i zajmowania się tematami badawczymi, w określaniu których mają znikomy udział. Tego rodzaju biurokratyczna organizacja pracy naukowej nie sprzyja współpracy między badaczami pracującymi w IPN a światem akademickim, nad czym ubolewa Friszke:

Instytut za bardzo się zamknął w sobie, tworząc trochę osobną kategorię pracowników naukowych, którzy mało się konfrontują z innymi środowiskami historycznymi. Pracują głównie w archiwach IPN, na materiałach służb specjalnych, a dużo mniej na innych – partyjnych, społecznych. Historycy Instytutu bardzo rzadko uczestniczą w „zewnętrznych” seminariach naukowych, rzadko prowadzą zajęcia na uniwersytetach, choćby gościnne. Jednym słowem, istnieje rosnące niebezpieczeństwo zamknięcia się we własnym świecie pojęć, języku, systemie wartości i zainteresowaniach. Instytucje, które szły tą drogą, zwykle źle kończyły – jako sekta wśród badaczy [...]. Być może jest to też wynikiem przyjęcia niezbyt dobrego założenia, że historycy w IPN pracują osiem godzin dziennie, tak samo jak wszyscy inni pracownicy. Jest to próba ich dyscyplinowania, ale z drugiej strony utrudnia to ich krążenie wśród innych elit, co jest niezbędne dla każdej instytucji naukowej¹⁰⁷.

¹⁰⁷ IPN – niezależność mimo wszystko...

Z tej biurokratycznej organizacji pracy wynika także przebieg kariery zawodowej, odmienny od tego, który jest charakterystyczny dla instytucji akademickich. Szczeble kariery w BEP nie odpowiadają obowiązującym w świecie akademickim (asystent, adiunkt, docent, profesor), ale wewnętrznej nomenklaturze: inspektor, starszy inspektor, specjalista, starszy specjalista, główny specjalista. Awans jest uzależniony od stażu pracy, środków przyznanych Instytutowi w ramach jego budżetu, a także od zasług, mierzonych przy pomocy systemu ewaluacji naukowców opierającego się na punktach naliczanych za publikacje. Uzyskiwanie stopni naukowych (doktora, doktora habilitowanego) nie jest koniecznie brane pod uwagę przy awansach.

Organizacja pracy jest więc odmienna niż w PAN, gdzie naukowcy nie są zobligowani do codziennej obecności. Choć warunki pracy w IPN niosą więcej ograniczeń, pytani o nie naukowcy z BEP podkreślają też liczne zalety tego systemu. Nieco wyższe niż w świecie akademickim wynagrodzenia, łatwiejszy dostęp do archiwów, dobrze zaopatrzona biblioteka, możliwość uzyskania finansowania udziału w licznych konferencjach, również zagranicznych, są często wymieniane jako elementy, które sprawiają, że praca w IPN jest bardziej atrakcyjna niż na uniwersytecie czy w PAN. Większość stara się łączyć zatrudnienie w IPN, gwarantujące dobre warunki bytowe oraz wysoką produktywność naukową, z pracą na uczelni lub w PAN, zapewniającą prestiż i uznanie akademickie oraz większą dozę autonomii w organizowaniu własnej pracy.

W IPN hierarchia oraz planowanie pracy sprawiają, że trzeba pracować szybciej. Choć Instytut wydaje wiele monografii, większość twórczości jego pracowników stanowią prace o mniejszym formacie: artykuły naukowe lub popularnonaukowe, materiały edukacyjne, wystawy, syntezy zbiorowe, słowniki i encyklopedie. Harmonogram badań jest w dużym stopniu uzależniony od wielkich, zbiorowych projektów, często podporządkowanych kalendarzowi różnego rodzaju rocznic, z okazji których IPN systematycznie tworzy materiały przeznaczone dla mediów, ale również bardziej ambitne prace. I tak np. w chwili, gdy przeprowadzałem większość wywiadów w BEP, tj. wiosną 2010 r., znaczna część naukowców uczestniczyła w przygotowywaniu obszernej, siedmiotomowej syntezy dziejów „Solidarności”, planowanej na trzydziestą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych¹⁰⁸. Prowadzenie badań w szybszym tempie i ich uzależnienie od zapotrzebowania społecznego bardziej przypominają różnego rodzaju ekspertyzy czy *public history* niż warunki panujące w świecie akademickim. Ograniczenie to może być źródłem frustracji dla badaczy, np. gdy muszą zrezygnować z porównania źródeł pochodzących z różnych zbiorów archiwalnych, żeby dotrzymać terminu. W BEP niektórzy naukowcy, często ci najbliżsi bieguna akademickiego, skarżą się na założenia metodologiczne oraz rytm publikacji:

¹⁰⁸ NSZZ *Solidarność*, 1980–1989, t. 1–7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

Czasem mam wrażenie, że to nie jest nauka. [...] Odkopujemy jakieś akta, przeczytamy, napiszemy „wydarzyło się to, to i to”, koniec. Czasem może brakuje takiej refleksji naukowej. [...] [po przywołaniu przykładu tekstu, który niedawno napisała do publikacji IPN i który uważa za zbyt opisowy] To nie jest wielka sztuka. Takich tekstów można napisać naprawdę dziesiątki rocznie. [...] To jest nic nowego¹⁰⁹.

Choć większość naukowców pracujących w IPN ma również bardziej osobiste i wymagające plany badawcze, jak napisanie doktoratu czy monografii, na ich realizację pozostaje im mniej czasu. Dlatego pojawia się napięcie między „zamówieniami”, które trzeba szybko zrealizować, a bardziej ambitnymi aspiracjami intelektualnymi. Badania w tej formie, w jakiej prowadzi się je w IPN, charakteryzują się więc niewielką dozą autonomii w zakresie doboru tematów i problematyki. Natomiast ten rodzaj organizacji pracy sprzyja powstawaniu dużego dorobku, dlatego naukowcy pracujący w IPN często uważają się za bardziej produktywnych od swoich kolegów ze świata akademickiego. Choć nie mają obowiązków dydaktycznych, historycy z BEP muszą wypełniać wiele zobowiązań „służbowych”, w zależności od potrzeb: organizować konferencje, przedstawiać lub reprezentować IPN w czasie różnych wydarzeń oraz wobec ogółu społeczeństwa, brać udział w imprezach popularnonaukowych (piknikach naukowych, szkołach letnich, prezentacjach gier planszowych tworzonych przez IPN). Wszystkie te obowiązki sprawiają, że naukowcy zatrudnieni w BEP uczestniczą również w wypełnianiu przez IPN jego misji edukacyjnej.

Obok woli politycznej powierzenia badań dotyczących archiwów SB nowemu pokoleniu naukowców, którzy nie doświadczyli bezpośrednio życia w ustroju komunistycznym, również warunki pracy różniące się od tych panujących w świecie akademickim wyjaśniają zapewne fakt, iż w IPN zatrudniani są głównie młodzi absolwenci, doktoranci i doktorzy niepracujący na uczelniach i najwyraźniej łatwiej dostosowujący się do wymagań kierownictwa, w skład którego wchodzi uznani badacze, często profesorowie uniwersytetów. BEP wybiera się na początkowym etapie kariery, dla najmłodszych historyków jest on potencjalną „trampoliną” do świata akademickiego.

Ze względu na liczbę pracowników (180 badaczy w 2021 r.), a także działalność wydawniczą (150–200 wydawanych książek i periodyków rocznie), IPN stał się w XXI w. głównym ośrodkiem badawczym w zakresie historii najnowszej w Polsce. Przyczynił się więc do przemian w historiografii okresu 1939–1989. W ciągu 10 lat stał się największym polskim wydawcą prac historycznych odnoszących się do tego okresu. Część z tych książek została wydana we współpracy z innymi wydawnictwami państwowymi lub prywatnymi. I tak dla przykładu w 2008 r. IH PAN wydał 35 książek, a IPN – 156. Dane zawarte w tabelach 36 i 37 pozwalają ocenić miejsce, jakie zajmuje IPN w sektorze wydawnictw publikujących prace historyczne poświęcone II wojnie światowej oraz PRL. W latach 2001–2010 IPN opublikował 135 książek dotyczących

¹⁰⁹ Wywiad z N., badaczką z IPN, w zbiorach autora.

II wojny światowej, plasując się wyraźnie na czele stawki i wyprzedzając główne wydawnictwa prywatne. Produkcja IPN stanowi proporcjonalnie 4% wszystkich wydanych dzieł odnoszących się do tego okresu, które odnotowuje *Bibliografia historii polskiej*. W tym samym czasie Instytut opublikował 360 książek dotyczących PRL, czyli 10% wszystkich wydanych prac na ten temat. W obu przypadkach wyraźnie jawi się jako najważniejsze wydawnictwo, znacznie wyprzedzając wydawców prywatnych, zwłaszcza Neriton, główne wydawnictwo współpracujące z IH PAN.

Tabela 36. Najważniejsze wydawnictwa publikujące prace z historii II wojny światowej (2001–2010)

Nazwa	Liczba opublikowanych dzieł
IPN	135
Oficina Wydawnicza Rytm	77
Bellona	70
Norbertinum	44
Muzeum Auschwitz-Birkenau	41
Wydawnictwo Znak	36
Wydawnictwo Neriton	31

Źródło: *Bibliografia historii polskiej*

Tabela 37. Najważniejsze wydawnictwa publikujące prace z historii Polski Ludowej (2001–2010)

Nazwa	Liczba opublikowanych dzieł
IPN	360
Wydawnictwo Adam Marszałek	93
Wydawnictwo Trio	64
Wydawnictwo Neriton	32
Wydawnictwo Znak	31

Źródło: *Bibliografia historii polskiej*

Ze statusem historyka IPN-owskiego wiążą się pewne specyficzne problemy: publikacje Instytutu są zwykle postrzegane przez odbiorców jako forma historii oficjalnej, państwowej. Praktyki niektórych historyków przyczyniają się do wzmocnienia takiego postrzegania tych publikacji. Paweł Machcewicz, pierwszy szef BEP w latach 2000–2006, zauważył:

Byliśmy niekiedy atakowani, na przykład przez środowiska kombatanckie, które kwestionowały niektóre publikacje i nie chciały przyjmować do wiadomości, że historyk, który napisał artykuł, nie reprezentuje urzędu, tylko ma prawo jako badacz publikować to, co w dobrej wierze przygotował¹¹⁰.

¹¹⁰ IPN – niezależność mimo wszystko...

Łączenie funkcji badawczej z sędowniczą powoduje u niektórych ankietowanych podobne dylematy.

To mieszanie polityki z nauką. Nauką zajmują się powiedzmy historycy i archiwiści, a polityką prokuratorzy i pion lustracyjny. [...] Zawsze powstaje pewne napięcie, w tej samej instytucji istnieją sprzeczne cele: polityczne i naukowe... [...] Te dwa pioniki polityczne tworzą negatywny obraz IPN..., na szczęście nie jesteśmy kontrolowani przez prokuratorów czy lustratorów, nigdy nawet nie spotkałem IPN-owskiego prokuratora ani osoby z pionu lustracyjnego¹¹¹.

Choć jest prawdą, że w IPN pracowała i wciąż pracuje duża grupa historyków o sympatiach narodowo-konserwatywnych, podczas gdy uniwersytety mają reputację raczej liberalnych¹¹², środowisko historyków-aktywistów pozostaje marginalne i obejmuje zaledwie kilka nazwisk. Abstrahując od różnic politycznych, wydaje mi się, że to przede wszystkim ich stosunek do własnej roli (instytucjonalnej, politycznej i społecznej) pozwala na wyróżnienie w BEP dwóch grup historyków: tych, którzy starają się skrupulatnie przestrzegać standardów akademickich, a więc powstrzymują się od ocen politycznych czy moralnych, oraz tych, którzy są najbardziej skłonni wypełniać rolę historyków-urzędników, a w swoich działaniach kierują się czasami poczuciem, że uczestniczą w procesie demokratycznej sanacji.

Twórczość historiograficzna a struktura pola historii

Pozostaje zastanowić się, czym ta nowa oficjalna historiografia wyróżnia się oraz z czym konkuruje na polu historii, na przykładzie dziejów PRL, którym przede wszystkim są poświęcone prace powstające w IPN¹¹³.

Ujmując rzecz schematycznie, można powiedzieć, że historią ustroju komunistycznego w Polsce zajmują się dwa nurty historiograficzne o różnym zasięgu. Po pierwsze, historia polityczna dominująca po 1989 r., która interesuje się przede wszystkim zagadnieniami władzy, kontrolą społeczeństwa za pośrednictwem cenzury i propagandy, opozycją, a od chwili powstania IPN zwłaszcza zbrodniami i represjami reżimu komunistycznego wobec obywateli. Po drugie, historia społeczna, bardziej zainteresowana życiem codziennym, grupami społecznymi sytuującymi się daleko od ośrodka władzy (rolnikami i robotnikami), praktykami konsumpcyjnymi, kulturą, a ostatnio również picią i seksualnością.

Seria wydawnicza W Krainie PRL, publikowana przez Wydawnictwo Trio w latach 2000–2011, ukazywała się pod redakcją Andrzeja Paczkowskiego, Marcina Kuli, Pawła Machcewicza, Tomasza Szaroty i Marcina Zaremby. Wszyscy

¹¹¹ Wywiad z P., badaczem z IPN, w zbiorach autora.

¹¹² A. Dudek, *Instytut: osobista historia IPN*, Warszawa 2011, s. 128.

¹¹³ Wykorzystałem refleksje, które przedstawiłem już wcześniej w artykule: *Historical Policy-Making in post-1989 Poland. A Sociological Approach to the Narratives of Communism*, „European Politics and Society” 18, 2017, nr 1, s. 81–95.

oni są historykami specjalizującymi się w dziejach PRL, związanymi z UW i PAN. Seria, powstała z inicjatywy Kuli, jest często przedstawiana jako alternatywa dla dominującej historiografii PRL. Opozycję między historią polityczną a społeczną widać, gdy porówna się prace dotyczące PRL opublikowane przez Wydawnictwo Trio oraz IPN. Zgromadziłem informacje o 161 monografiach wydanych przez IPN (107) i Wydawnictwo Trio (54), aby zobiektywizować różnice między nimi. Analizie poddałem wszystkie monografie poświęcone PRL opublikowane przez oba wydawnictwa od chwili powstania dwóch serii wydawniczych, tj. od 2000 r., jeśli chodzi o Wydawnictwo Trio oraz 2002 r. w przypadku IPN, aż do 2011 r. w odniesieniu do Wydawnictwa Trio, a 2012 – w odniesieniu do IPN. Z analizy wyłączono jedynie prace zbiorowe, aby ułatwić prozopografię autorów.

Tematy poruszane w publikacjach IPN odzwierciedlają priorytety Instytutu zdefiniowane w jego projektach badawczych. Dychotomia opresja/opór jest w nich wszechobecna. Poszczególne kryzysy polityczne i społeczne reżimu (czerwiec i październik 1956, marzec 1968, grudzień 1970, sierpień 1980, grudzień 1981) znajdują się wśród ulubionych tematów. Różne formy opozycji wobec reżimu komunistycznego obejmują również zbrojny opór dawnych żołnierzy AK oraz „żołnierzy wyklętych” pod koniec lat 40. i w kolejnej dekadzie. Prac podejmujących zagadnienia ekonomiczne lub społeczne jest natomiast bardzo niewiele.

Tabela 38. Tematy prac poświęconych okresowi komunizmu opublikowanych przez IPN i Wydawnictwo Trio

Tematy	IPN	Wydawnictwo Trio	Ogółem
kryzysy polityczne i społeczne	11 (10%)	0	11 (7%)
opozycja polityczna wobec komunizmu	14 (13%)	2 (4%)	16 (10%)
represje komunistyczne	29 (27%)	0	29 (18%)
opór zbrojny wobec komunizmu	10 (9%)	0	10 (6%)
tematy polityczne	9 (8%)	15 (28%)	24 (15%)
tematy ekonomiczne	6 (6%)	3 (6%)	9 (6%)
Kościół	9 (8%)	3 (6%)	12 (7%)
życie codzienne	1 (1%)	15 (28%)	16 (10%)
kultura/media	6 (6%)	8 (15%)	14 (9%)
mniejszości narodowe	9 (8%)	2 (4%)	11 (7%)
historiografia	0	3 (6%)	3 (2%)
inne kraje	0	3 (6%)	3 (2%)
polska emigracja	3 (3%)	0	3 (2%)
Ogółem	107	54	161

Tworzona w ten sposób przez IPN narracja o „walce społecznej i politycznej” ustanawia ciągłość między całą serią wydarzeń, które stopniowo doprowadziły, w latach 1956–1989, do upadku ustroju komunistycznego, jakby te wszystkie ruchy protestu stanowiły jedno kontinuum walk o niepodległość i demokrację, a przeciw komunizmowi. Tęgo rodzaju podejście stanowi rekonstrukcję zdarzeń *a posteriori*, ze świadomością tego, co stało się później. Krytykują je nawet niektórzy naukowcy w samym IPN, widząc w nim sposób na ustalanie *a priori* wyników badań.

Natomiast monografie wydawane przez Wydawnictwo Trio skupiają się głównie na życiu codziennym: świecie fabryk, robotnikach, rozrywce, modzie itp. Chodzi tu również o historię społeczno-polityczną. Rzeczywiście w serii W Krainie PRL ukazało się także wiele prac poświęconych PZPR, elitom politycznym oraz partyjnym organizacjom młodzieżowym, nawet więcej niż w IPN, jeśli chodzi o te tematy. Różnice między wydawanymi książkami dotyczą więc zarówno tematyki, jak i podejścia: tzw. historia polityczna PRL tworzona w IPN jest w istocie przede wszystkim historią aparatu bezpieczeństwa, a w niewielkim stopniu funkcjonowania upartyjnionego państwa, wytwarzania i reprodukcji elit rządzących czy konkretnych mechanizmów dominacji – te tematy w większym stopniu są podejmowane w pracach publikowanych przez Wydawnictwo Trio.

Te rozbieżne interpretacje przeszłości wyjaśniają m.in. różnice w pozycji autorów na polu historii, co pozwala zweryfikować ich prozopografia.

Z porównania poziomu wykształcenia i tytułów naukowych, odzwierciedlających stopień zaawansowania kariery naukowej, wynika, że w chwili publikacji ich prac w jednej z serii autorzy, zarówno w przypadku IPN, jak i Wydawnictwa Trio, byli raczej na początkowym etapie kariery. W przypadku książek wydanych w IPN 71% autorów to doktorzy, a niemal 19% magistry (najczęściej doktoranci). Debiutanci byli jeszcze liczniejsi w Wydawnictwie Trio, gdzie 40% historyków miała tytuł magistra (znacznie rzadziej byli oni doktorantami), a 54% doktora. Akademicy, których kariera była bardziej zaawansowana, posiadający habilitację lub profesurę, byli nieliczni, zwłaszcza wśród autorów, których prace wydało Wydawnictwo Trio.

Tabela 39. Stopnie naukowe autorów prac poświęconych okresowi komunizmu wydanych przez IPN i Wydawnictwo Trio (w chwili publikacji)

Stopień	IPN	Wydawnictwo Trio	Ogółem
magister	20 (19%)	22 (41%)	42 (26%)
doktor	76 (71%)	29 (54%)	105 (65%)
doktor habilitowany	5 (5%)	1 (2%)	6 (4%)
profesor	6 (6%)	2 (4%)	8 (5%)
Ogółem	107	54	161

Nadrepresję młodych autorów wyjaśnia fakt, że w obu seriach ukazywały się głównie prace magisterskie i doktoraty. IPN opublikował poza tym dość dużo monografii stanowiących rezultat jego własnych projektów badawczych (które ujęto w kategorii „inne”). Wyjaśnia to częściowo nadrepresję tematów przeważających w programach badawczych Instytutu, takich jak represje komunistyczne i opór wobec reżimu.

Tabela 40. Podstawa monografii okresu komunizmu opublikowanych przez IPN i Wydawnictwo Trio

Podstawa monografii	IPN	Wydawnictwo Trio	Ogółem
praca magisterska	7 (7%)	22 (41%)	29 (18%)
praca doktorska	48 (45%)	26 (48%)	74 (46%)
praca habilitacyjna	14 (13%)	2 (4%)	16 (10%)
inne	38 (36%)	4 (7%)	42 (26%)
Ogółem	107	54	161

Ostatecznie najistotniejsza różnica między obiema seriami ma głównie charakter instytucjonalny. W istocie ponad dwie trzecie autorów, których prace wydał IPN, pracowało tam, a rzadko byli zatrudnieni w instytucji akademickiej. Tymczasem 56% autorów, których książki opublikowało Wydawnictwo Trio, było zatrudnionych w jakiejś instytucji akademickiej, najczęściej na uniwersytecie. W przypadku IPN prawie takich nie było. Z kolei 38% autorów nie zajmowało się zawodowo historią, ani w IPN, ani w żadnej instytucji akademickiej. Oznacza to, że po ukończeniu studiów historycznych i opublikowaniu monografii naukowej pracują oni gdzie indziej. Ci, których ścieżkę zawodową udało mi się odtworzyć, są nauczycielami, dziennikarzami lub urzędnikami. Na tym polega najistotniejsza różnica między obiema seriami, wskazująca na słabość instytucjonalną historii społecznej. Autorzy, których książki ukazały się w Wydawnictwie Trio, to głównie młodzi historycy, wywodzący się z najbardziej

Tabela 41. Sytuacja zawodowa autorów prac poświęconych okresowi komunizmu wydanych przez IPN i Wydawnictwo Trio

Miejsce pracy	IPN	Wydawnictwo Trio	Ogółem
IPN	53 (60%)	2 (4%)	55 (40%)
IPN i stanowisko na uniwersytecie	16 (18%)	1 (2%)	17 (13%)
uniwersytet	6 (7%)	18 (38%)	24 (18%)
PAN	1 (1%)	8 (17%)	9 (7%)
poza światem akademickim i IPN	13 (15%)	19 (38%)	32 (23%)
Ogółem	89	48	137

prestizowych instytucji akademickich (40% z UW i PAN), którym nie udało się znaleźć swojego miejsca w świecie akademickim. Autorzy IPN-owscy natomiast wywodzą się raczej z uniwersytetów pozawarszawskich i zostali zatrudnieni przez centralę IPN lub jeden z jego oddziałów po ukończeniu studiów, co pozwala im sfinansować doktorat. W związku z tym dominująca narracja o okresie PRL jest podawana w wątpliwość tylko na niewielką skalę. Twórczość historiograficzna odzwierciedla strukturę pola historii.

Wnioski

W połowie pierwszej dekady XXI w., w kontekście przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, grupie intelektualistów politycznie powiązanych z PiS udało się dokonać w debacie publicznej legitymizacji ‘polityki historycznej’. Ta ostatnia, rozumiana jako państwowa polityka odnosząca się do historii, stanowi nowe ograniczenie polityczne, jakiemu podlega tworzenie historii naukowej. Lansowana przez PiS w latach 2005–2007, gdy partia ta znajdowała się u władzy, i zasadniczo kontynuowana przez kolejne rządy, polityka ta przyczyniła się do wzmocnienia oficjalnego biegun twórczości historycznej wokół IPN. Choć stanowi ograniczenie, oferuje też historykom pewne zasoby. Wzmocnienie oficjalnego biegun twórczości historycznej otwiera przed nimi nowe perspektywy zawodowe oraz dostarcza nowych instancji konsekrujących, m.in. na rynku medialnym. Wobec tego uplasowanie się w kierownictwie IPN umożliwi kontrolowanie w sposób biurokratyczny środków dystrybuowanych w ramach pola historii. Taka pozycja zawodowa pozwala m.in. na współkształtowanie i wdrażanie państwowej polityki historycznej, co może stanowić przełożenie zaangażowania intelektualnego na działalność publiczną.

W sposób przypominający ten obserwowany w odniesieniu do Polski Ludowej zewnętrzne ograniczenia polityczne oraz wewnętrzna logika właściwa polu historii łączą się ze sobą, przyczyniając się do zmniejszenia stopnia autonomii tej przestrzeni. Jednak ramy instytucjonalne, w których rozgrywa się ‘polityka historyczna’ lansowana przez PiS, są inne niż w czasach PRL. Między innymi ze względu na rosnące zróżnicowanie pola władzy utrzymanie autonomii pola historii jest konieczne dla legitymizacji ‘polityki historycznej’.

W znaczący sposób wpływa ona na zawód historyka. W jej współtworzeniu uczestniczyła niewielka grupa historyków, ubiegająca się o stanowiska kierownicze w IPN i na dłuższą metę specjalizująca się w ich zajmowaniu. W ten sposób pojawili się historycy-urzędnicy, których kariery przypominają kariery wysokich rangą urzędników państwowych. Przejawem pomieszania dziedzin, do którego doszło w IPN, jest uprawianie historii „sądowej”, co pokazałem na przykładzie sprawy Wałęsy. Ta historia „sądowa”, choć jest ściśle związana z IPN, wynika również z koncepcji zawodu (opierającej się na pojęciu „historii prawdziwej”

i podejściu pozytywistycznym) odziedziczonej po wcześniejszej konfiguracji pola historii. I wreszcie badania historyczne prowadzone w IPN charakteryzują się ograniczonym stopniem autonomii, ze względu na to, że uprawia się je na zamówienie państwowe.

Zarówno 'polityka historyczna', jak i spuścizna PRL sprawiają, że możemy mówić o historiografii Polski Ludowej „dwóch prędkości”. Historia totalitaryzmu oraz historia społeczna snują dwie przeciwstawne opowieści. Te sprzeczne interpretacje wynikają z różnic w pozycjach, jakie ich twórcy zajmują w polu historii.

ZAKOŃCZENIE

Polityka historyczna w Polsce, rozumiana jako przestrzeń walki o prawo do tworzenia oficjalnej narracji historycznej, stanowi studium przypadku pozwalające zastanowić się, w jaki sposób państwo organizuje badania naukowe poprzez przyznawanie publicznych funduszy bądź tworzenie ośrodków badawczych czy wręcz ograniczanie pluralizmu interpretacji historycznych. W niniejszym studium historycy zostali potraktowani nie tylko jako badacze historii, ale również aktorzy sporów wywołanych politykami historycznymi, którzy swoim zaangażowaniem przyczyniają się do instrumentalizacji historii dla celów politycznych. W tym sensie nauka o przeszłości staje się zarazem bieżącą polityką: „mówiąc o wczoraj, myślimy o dziś”¹. Wiarygodni jako naukowcy, historycy oraz inni intelektualiści zabierają głos w publicznej debacie, by bronić stanowisk, które nie ograniczają się do analizy przeszłości, ale są też konfrontacją światopoglądów i systemów wartości: w przedstawionym tu opisie genezy historii najnowszej i jej rozwoju aż do ostatnich lat napotykamy historyków uznających się za komunistów, antykomunistów, katolików, nacjonalistów, socjalistów lub neutralnych światopoglądowo. Niektórzy z nich ogłaszali się rzecznikami „oficjalnej historiografii” w Polsce Ludowej, czasem dookreślanej jako „postępowa”, czasem jako „narodowa”, a czasem oboma tymi przymiotnikami naraz; inni (a niekiedy ci sami) podważali tę historiografię w imię wartości „patriotycznych”, „katolickich” lub „narodowych”; jeszcze inni zamierzają dziś propagować „polski punkt widzenia”, który zdaje się występować wyłącznie w liczbie pojedynczej, oraz skończyć z domniemaną „pedagogiką wstydu”. Wszyscy powołują się na „prawdę”, która wydaje się bardziej aksjologiczna niż historyczna.

Analizując genezę i instytucjonalizację historii najnowszej, starałem się zbadać związki pomiędzy nauką i polityką w perspektywie socjologiczno-historycznej, pozwalającej uwidocznić ciągłość między PRL i III RP. Ciągłość tę widać zarówno w działaniach administracji państwowej przypisującej rolę historii, jak

¹ M. Kula, *Mówiąc o wczoraj, myślimy o dziś. Historia we współczesnym dyskursie politycznym w Polsce*, w: tenże, *Naród, historia i... dużo kłopotów*, Kraków 2011.

i w politycznym zaangażowaniu historyków. Zobaczyliśmy, jak historiografia okresu 1939–1989, od swoich początków po zakończeniu II wojny światowej, oscylowała między dwoma rodzajami ograniczeń: jedno – nazwane tu zewnętrznymi – czynią z historii kategorię interwencji państwa, drugie – nazwane tu wewnętrznymi – wynikają z zaangażowania intelektualnego i roli, jaką historycy pragną odgrywać w przestrzeni publicznej. Te dwa rodzaje ograniczeń współgrają ze sobą i pozwalają zrelatywizować znaczenie cezury 1989 r. jeśli chodzi o historiografię i sposoby pojmowania roli historyków w przestrzeni publicznej.

Powiązanie dwóch poziomów analizy pokazuje, że kwestia relacji między polami politycznym i biurokratycznym z jednej strony a polem akademickim z drugiej nie sprowadza się do oddziaływania tych pierwszych na drugie: strukturę ich relacji determinuje w pewnej mierze efektywne działanie aktorów, czyli historyków, którzy wspierają działanie państwa na polu historii.

Wewnętrzne logiki konkurencji pola naukowego polegają na sytuowaniu się wobec zewnętrznych ograniczeń, które mogą równocześnie, jeżeli ulegną modyfikacji w tej przestrzeni, stać się zasobem dla przyswajających je aktorów. Przyjęcie perspektywy badawczej zainspirowanej socjologią pól Pierre’a Bourdieu i zastosowanie jej do studiów nad społeczeństwem polskim pozwoliło zrozumieć zmieniające się logiki relacji zawiązujących się między historią jako nauką a państwem w tak różnych konfiguracjach jak okres stalinowski z pierwszej połowy lat 50. i początek XXI w. Pytanie o autonomię pola historiograficznego pojawiało się i w okresach silnej dominacji politycznej (autorytarnej), i w okresach *a priori* bardziej liberalnych. W analizowanych kolejno konfiguracjach porównałem dwa typy systemów politycznych, które na pozór wszystko różni, ale których zestawienie pozwala lepiej zrozumieć powiązania między nauką i polityką. „Porównanie problematyk, a nie sytuacji, ma również na celu zrozumienie, czy też domyślenie się, w jakich demokracjach współcześnie żyjemy”².

Historia najnowsza rozwijała się początkowo w Polsce Ludowej na marginesie świata akademickiego i w bliskości struktur państwowych – na poziomie ministerstw i instytucji partyjnych, a następnie w PAN. Po 1989 r. transformacji postkomunistycznej towarzyszyło wdrożenie polityki rozliczeń autorytarnej przeszłości: otwarcie archiwów, lustracja, sprawiedliwość okresu przejściowego, która wymagała współpracy historyków i usprawiedliwiała powołanie nowych instytucji polityki publicznej: specjalnych komisji, Instytutu Pamięci Narodowej itp. Uchwycenie struktury relacji między polem naukowym oraz polami politycznym i biurokratycznym wymagało uwzględnienia pozycji, relacji i interakcji, jakie powstawały na przecięciu tych pól. Dla każdej z badanych konfiguracji starałem się określić, na podstawie lektur i obserwacji środowiska, miejsca i momenty mające szczególnie znaczenie z punktu widzenia sporów wokół autonomii historii jako nauki. Zastosowałem *ad hoc* metodę prozopograficzną, mając na względzie nie tyle socjografię grupy historyków jako takiej, ile socjografię

² B. Hibou, *The Political Anatomy of Domination*, Cham 2017, s. 12 (tłum. JL).

protagonistów, podmiotów działających w przestrzeniach, gdzie wypracowywane były polityki historyczne lub dawał się zauważyć ich wpływ na historiografię. Zaletą tej metody jest to, że nie wyklucza *a priori* niektórych aktorów lub obszarów analizy, przeciwnie, każdorazowo kieruje uwagę na miejsca i zagadnienia, które okazują się istotne z punktu widzenia wyjściowej problematyki.

Dochodząc do końca tego analitycznego opisu, czytelnik może czuć niedosyt, ponieważ ostatnia konfiguracja, odpowiadająca okresowi „dobrej zmiany”, który otwierają ponowne rządy PiS (a raczej tzw. zjednoczonej prawicy), nie jest przedmiotem specjalnej uwagi w tej książce. Okresowi temu, początkowo nieuwzględnionemu, poświęciłem jednak późniejsze badania. Na zakończenie podkreślę tylko te punkty, które bezpośrednio odzwierciedlają treść niniejszej książki, odsyłając do innych moich publikacji.

Po pierwsze, o ile analiza historiografii przedstawiona w rozdziałach czwartym, piątym i szóstym koncentruje się na historii komunizmu i PRL, które pozostają istotnym tematem polskiej debaty publicznej (czy wręcz sporów i mobilizacji wywołanej ustawą „dekomunizacyjną” przyjętą w 2016 r.³), o tyle opisanie historii Holokaustu w Polsce wywołuje ostre debaty począwszy od 2015 r. Na polu historii zarówno w tych debatach, jak i w sporach o historię PRL ścierają się historycy, których różnią pozycje instytucjonalne, koncepcje zawodu i praktyk badawczych. Tu również socjologia pola historii wyjaśnia, w jaki sposób wiążą się ze sobą zajmowane pozycje i prezentowane stanowiska⁴.

Po drugie, środki podejmowane przez władze od 2015 r. w celu wdrożenia jednoznacznej polityki historycznej wyróżniają się autorytarnym charakterem: przyjęcie w 2018 r. ustawy postrzeganej jako zagrożenie dla historyków zajmujących się Holokaustem, postępowanie wytoczone Barbarze Engelking i Janowi Grabowskiemu przy wsparciu Fundacji Reduty Dobrego Imienia – Polskiej Ligi przeciw Zniesławieniom (subwencjonowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości), odwołanie niektórych historyków IPN (Krzysztof Persak) czy marginalizacja innych (Adam Puławski), których prace nie mieszczą się w „linii” dykcji (czy też partii?). Polityka historyczna „dobrej zmiany” jak na ironię może mieć więcej wspólnego z praktykami PRL niż okresu postkomunistycznego⁵.

³ V. Behr, *When Local Memory Confronts State Historical Policy. Staging Edward Gierek's Life in Sosnowiec*, „Cultures of History Forum” 3 IX 2018, <http://www.cultures-of-history.uni-jena.de/exhibitions/poland/when-local-memory-confronts-state-historical-policy-staging-edward-giereks-life-in-sosnowiec> (10 XII 2021); N. Waldmann, *Local Memories Dismantled. Reactions to De-communization in Northern and Western Poland*, „Cultures of History Forum” 23 III 2018, <http://www.cultures-of-history.uni-jena.de/politics/poland/local-memories-dismantled-reactions-to-de-communization-in-northern-and-western-poland/> (10 XII 2021).

⁴ V. Behr, *Les discussions sur la Shoah en Pologne, miroir grossissant des polarisations du champ historien*, w: *Les Polonais et la Shoah. Une nouvelle école historique*, red. A. Kichelewski, J. Lyon-Caen, J.-Ch. Szurek, A. Wieviorka, Paris 2019, s. 275–290.

⁵ Tenze, *La politique publique de l'histoire et le «bon changement» en Pologne*, „Revue d'études comparatives Est-Ouest” 51, 2020, 1, s. 73–103.

Po trzecie, bardziej strukturalnie, rozwinięte w książce wątki wyjaśniają okoliczności, które okazały się sprzyjać prowadzeniu jednoznacznej polityki historycznej od 2015 r. Skumulowane skutki przekształceń szkolnictwa wyższego i badań naukowych z jednej strony, a polityki historycznej z drugiej umożliwiły zinstytucjonalizowanie oficjalnego bieguna naukowych badań historycznych. Od połowy pierwszej dekady XXI w. mnożą się instytucje państwowe (IPN, muzea, centra edukacyjne, kulturalne czy naukowe) odpowiedzialne za politykę historyczną, a wraz z nimi stanowiska (dyrektora, doradcy, eksperta) prowadzące do pomieszania ról zawodowych i pojawia się postać historyka-biurokraty. Oficjalny biegun wzmocnił się wraz z rozwojem infrastruktury muzealnej (Muzeum Żydów Polskich Polin powołane w 2014 r., Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej utworzone w 2016 r. itp.), a przede wszystkim dzięki powstaniu instytutów paraakademickich (Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego od 2017 r., Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego od 2020 r.). Taki rozwój sytuacji potwierdza główną tezę książki: kolejnych polityk historycznych nie można uznawać wyłącznie za interwencję władzy państwowej w badania historyczne, mamy również do czynienia z politycznym zaangażowaniem historyków. Uznanie historii za kategorię interwencji państwa sprawia, że niektórzy, często o największych predyspozycjach do roli aktorów polityk publicznych, uzyskują dostęp do zasobów biurokratycznych, które mogą wykorzystać do wewnętrznych rywalizacji na polu historii. Pod tym względem „dobra zmiana” sięgnęła po architekturę instytucjonalną (biegun tworzący oficjalną historię), kadre historyków gotowych jej służyć (historycy-biurokraci) i po istniejące już koncepcje historii (historia prawdziwa).

Czy oznacza to, że wszyscy historycy zajmujący kierownicze stanowiska w instytucjach pozaakademickich są historykami-biurokratami, w znaczeniu, jakie zostało nadane temu pojęciu w niniejszej książce na podstawie obserwacji kierownictwa IPN? Prawdopodobnie nie. Należałoby bardziej precyzyjnie uwzględnić status prawny rozpatrywanych instytucji, a także stopień bliskości osób pełniących w nich funkcje decyzyjne wobec władzy politycznej⁶. I tak, muzea są instytucjami formalnie autonomicznymi, *a priori* mniej podległymi nakazom politycznym niż IPN. Jednak zmiana dyrekcji Muzeum II Wojny Światowej i Muzeum Polin z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego świadczą o granicach autonomii i o woli wdrożenia jednoznacznej polityki historycznej, nietolerującej konkurencyjnych interpretacji.

Postaci historyka-biurokraty i historyka-urzędnika, o których była mowa w ostatnim rozdziale, stanowią najnowsze warianty intelektualnego zaangażowania historyków i ich uczestnictwa w politykach historycznych. Inny wariant zaangażowania to wspomniany wcześniej historyk-działacz, którego typ idealny ilustruje Wydział Historii Partii, otrzymujący instrukcje bezpośrednio

⁶ Dziękuję Dariuszowi Stoli, że zwrócił mi na to uwagę.

z KC PZPR i działający aż do likwidacji w 1971 r. w oderwaniu od całej dyscypliny historycznej, zatrudniający działaczy partyjnych często bez wykształcenia uniwersyteckiego. Powojenny kontekst sprzyjał tym nowicjuszom w polu historii, którzy dzięki doświadczeniu w służbie partii łatwo przyswoili sobie marksistowską bazę, dostarczającą wówczas ram pojęciowych dla badań historycznych. Dla tych intelektualistów organizacji partyjnej, którzy wszystko zawdzięczali swojemu zaangażowaniu w jej działalność, podjęcie kariery akademickiej było także szansą na awans społeczny. Krytyczny intelektualista to inny wariant zaangażowania. Bywa, że zostaje „doradcą władzy”, jak opozycyjni intelektualiści wspierający „Solidarność”. Jest wśród nich wielu akademików, którzy przeszli do polityki po 1989 r. Wśród historyków najbardziej rozpoznawalni są mediewiści (Bronisław Geremek, Karol Modzelewski), ale również badacze historii najnowszej (Władysław Bartoszewski). Zjawisko to nie słabnie. Postać historyka publicznego, zaangażowanego, świadczy o pewnym prestiżu dyscypliny i z czasem przekłada się jeszcze na kariery polityczne. W ostatnich latach wielu historyków dziejów najnowszych zasiadało lub zasiada w Sejmie (Ryszard Terlecki), w Parlamencie Europejskim (Wojciech Roszkowski) lub w Senacie (Jan Żaryn), nie mówiąc o „doradcach władzy”, członkach ministerialnych gabinetów.

Te różne rodzaje zaangażowania pozwalają uznać, że historia jest mniej niezależna od polityki niż inne dyscypliny, przynajmniej w Polsce. Niewątpliwie przyczynia się to do szczególnego prestiżu, jakim cieszy się zawód historyka, ale prowadzi też do ciągłych i ostrych debat o przeszłości, w których uczestniczą aktorzy naukowcy i profani. Utrudnia to krytyczną analizę przeszłości narodowej, jak to widać w sporach o „stosunki polsko-żydowskie” podczas II wojny światowej.

Podejście do polityk historycznych przez pryzmat socjologii polityki publicznej i socjologii intelektualistów pozwala podkreślić rolę, jaką odgrywają w tych politykach historycy. Rolę tę zminimalizowałoby z kolei ściśle przeciwstawienie uczonego – politykowi czy też twórców jakiejś polityki (polityków, biurokratów) – jej „odbiorcom” (historykom). Mam nadzieję, że niniejsza praca pozwoli lepiej zrozumieć, o co chodzi w powracających nieustannie w Polsce kontrowersjach dotyczących przeszłości, przypominając, że również relacje między nauką (historyczną) a polityką mają swoją historię.

Relacje te badałem za pomocą teoretycznych i metodologicznych narzędzi, których użycie jest rozpowszechnione w naukach społecznych i politycznych, przynajmniej we Francji, ale uwzględniając przy tym badany kontekst. Historia Polski, a także jej (pół)peryferyjna pozycja w Europie⁷ częściowo warunkują sposób, w jaki postrzegany jest tu stosunek do historii i do politycznej roli intelektualistów. Przy tym niektóre z założeń tej pracy można by przenieść na inny grunt. Historycy (polscy) nie są jedynymi, którzy konfrontują się z polityką publiczną ingerującą w ich pracę. Książka ta może być przyczynkiem do ogólniejszych badań nad związkami między nauką a polityką.

⁷ T. Zarycki, *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*, London 2014.

SPIS TABEL I WYKRESÓW

Spis tabel

Tabela 1.	Wykaz sporządzonych baz danych prozopograficznych	34
Tabela 2.	Cechy głównych protagonistów ideologizacji nauki historycznej (koniec lat 40. i początek lat 50.).	51
Tabela 3.	Istotne cechy czterech wyróżnionych grup historyków	54
Tabela 4.	Historycy-działacze	55
Tabela 5.	Warszawscy nauczyciele akademicy	57
Tabela 6.	Nowi nauczyciele akademicy poza Warszawą	59
Tabela 7.	Przedwojenni nauczyciele akademicy poza Warszawą	61
Tabela 8.	Spis debat wykorzystanych do ustalenia aktorów dyskusji na temat destalinizacji historii	98
Tabela 9.	Społeczne i polityczne cechy głównych uczestników debat na temat destalinizacji historii	99
Tabela 10.	Lista uczestników debat historycznych ok. 1956 r. i ich ówczesne afiliacje .	101
Tabela 11.	Porównanie składu pierwszych dwóch RN IH PAN	126
Tabela 12.	Liczba artykułów zamieszczonych w czterech głównych czasopismach poświęconych dziejom najnowszym	179
Tabela 13.	Tematyka i zakres chronologiczny artykułów zamieszczonych w czterech głównych czasopismach poświęconych dziejom najnowszym w latach 1957–1979	180
Tabela 14.	Podział artykułów dotyczących II wojny światowej i PRL zamieszczonych w trzech głównych czasopismach poświęconych dziejom najnowszym w latach 1957–1979 według omawianego okresu i tematu	181
Tabela 15.	Charakterystyka autorów publikujących w poszczególnych czasopismach poświęconych dziejom najnowszym	184
Tabela 16.	Charakterystyka autorów publikujących w czasopismach poświęconych dziejom najnowszym ze względu na typ uprawianej historii	185
Tabela 17.	Wskaźniki zaangażowania politycznego członków oraz osób wspierających TKN	209
Tabela 18.	Chronologia dyskusji na temat reformy programu nauczania historii	215
Tabela 19.	Relacje polsko-radzieckie w trakcie II wojny w świetle dyskusji na temat reformy programu nauczania historii.	231
Tabela 20.	Historia polityczna Polski Ludowej w świetle dyskusji na temat reformy programu nauczania historii	234

Tabela 21. Stanowiska zajmowane w debacie dotyczącej <i>Propozycji „Solidarności”</i> w zależności od statusu zawodowego	239
Tabela 22. Najważniejsze wydawnictwa publikujące w latach 1978–1989 książki poświęcone II wojnie światowej	245
Tabela 23. Najważniejsze wydawnictwa publikujące w latach 1978–1989 książki na temat historii Polski Ludowej	247
Tabela 24. Ranking badaczy dziejów Polski Ludowej uważanych za autorytet naukowy .	268
Tabela 25. Pozycja zawodowa badaczy zajmujących się historią Polski Ludowej uważanych za autorytet naukowy	272
Tabela 26. Główne cechy instytucji zajmujących się archiwami komunistycznych służb bezpieczeństwa w państwach dawnego bloku wschodniego	306
Tabela 27. Rozkład tytułów naukowych w badanej próbie	314
Tabela 28. Miejsca pracy poszczególnych osób w badanej próbie	314
Tabela 29. Miejsca pracy poszczególnych osób w grupie doktorów	315
Tabela 30. Miejsca pracy poszczególnych osób w grupie doktorów habilitowanych i profesorów	316
Tabela 31. Zestawienie cech charakterystycznych uczestników debaty o ‘polityce historycznej’	336
Tabela 32. Wielopozycyjność propagatorów ‘polityki historycznej’	337
Tabela 33. Wielopozycyjność krytyków ‘polityki historycznej’	341
Tabela 34. Członkowie pierwszych dwóch Kolegiów IPN (1999–2011).	356
Tabela 35. Członkowie Rady IPN (2011–2016)	358
Tabela 36. Najważniejsze wydawnictwa publikujące prace z historii II wojny światowej (2001–2010).	374
Tabela 37. Najważniejsze wydawnictwa publikujące prace z historii Polski Ludowej (2001–2010).	374
Tabela 38. Tematy prac poświęconych okresowi komunizmu opublikowanych przez IPN i Wydawnictwo Trio.	376
Tabela 39. Stopnie naukowe autorów prac poświęconych okresowi komunizmu wydanych przez IPN i Wydawnictwo Trio (w chwili publikacji)	377
Tabela 40. Podstawa monografii okresu komunizmu opublikowanych przez IPN i Wydawnictwo Trio	378
Tabela 41. Sytuacja zawodowa autorów prac poświęconych okresowi komunizmu wydanych przez IPN i Wydawnictwo Trio	378

Spis wykresów

Wykres 1. Przestrzeń autorów artykułów poświęconych historii najnowszej opublikowanych w latach 1957–1979, opracowana metodą WAK specyficzną z wyborem kategorii	188
Wykres 2. Przestrzeń uczestników debaty na temat <i>Propozycji „Solidarności”</i> , opracowana metodą WAK prostą z odwzorowaniem kategorii aktywnych i pasywnych . .	240
Wykres 3. Liczba książek o historii Polski w okresie 1939–1945 odnotowanych w <i>Bibliografii historii polskiej</i> (1978–2010)	242
Wykres 4. Liczba książek o historii Polski w okresie 1945–1989 odnotowanych w <i>Bibliografii historii polskiej</i> (1978–2010)	242

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	– Archiwum Akt Nowych w Warszawie
AK	– Armia Krajowa
AL	– Armia Ludowa
AWS	– Akcja Wyborcza Solidarność
BBC	– British Broadcasting Corporation
BCh	– Bataliony Chłopskie
BEP	– Biuro Edukacji Publicznej IPN
„Biuletyn IPN”	– „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”
BUiAD	– Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN
CNRS	– Centre national de la recherche scientifique
DN	– „Dzieje Najnowsze. Kwartalnik Poświęcony Historii XX wieku”
EHESS	– École des hautes études en sciences sociales
GKBZHP	– Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce
GKŚZpNP	– Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
IBL PAN	– Instytut Badań Literackich PAN
IFiS PAN	– Instytut Filozofii i Socjologii PAN
IH PAN	– Instytut Historii PAN
IH UW	– Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego
IHKM PAN	– Instytut Historii i Kultury Materialnej PAN
IKKN	– Instytut Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR
IKS PAN	– Instytut Krajów Socjalistycznych PAN
INS	– Instytut Nauk Społecznych przy KC PZPR
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
ISP PAN	– Instytut Studiów Politycznych PAN
KC	– Komitet Centralny PPR/PZPR
KGB	– Komitet Bezpieczeństwa Państwowego (Комитет государственной безопасности)
KH	– „Kwartalnik Historyczny”
KIK	– Klub Inteligencji Katolickiej
KNH PAN	– Komitet Nauk Historycznych PAN
KOR	– Komitet Obrony Robotników
KPP	– Komunistyczna Partia Polski
KPRM	– Kancelaria Prezesa Rady Ministrów
KPZR	– Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego (Коммунистическая партия Советского Союза)
KR	– Komitet Redakcyjny

KRS	– Krajowa Rada Sądownictwa
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KZMP	– Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej
LPR	– Liga Polskich Rodzin
LWP	– Ludowe Wojsko Polskie
MEN	– Ministerstwo Edukacji Narodowej
MHP	– Muzeum Historii Polski
MK	– Ministerstwo Kultury
MOiW	– Ministerstwo Oświaty i Wychowania
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MPW	– Muzeum Powstania Warszawskiego
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
NATO	– Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego (North Atlantic Treaty Organization)
NDP 1914–1939	– „Najnowsze Dzieje Polski. Studia i Materiały z Okresu 1914–1939”
NDP II WŚ	– „Najnowsze Dzieje Polski. Studia i Materiały z Okresu II Wojny Światowej”
NKWD	– Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR (Народный комиссариат внутренних дел СССР)
NRD	– Niemiecka Republika Demokratyczna
NSZ	– Narodowe Siły Zbrojne
NSZZ „Solidarność”	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”
OZN	– Obóz Zjednoczenia Narodowego
PAN	– Polska Akademia Nauk
PAU	– Polska Akademia Umiejętności
PC	– Porozumienie Centrum
PH	– „Przegląd Historyczny”
PiS	– Prawo i Sprawiedliwość
PJN	– Polska Jest Najważniejsza
PKWN	– Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego
PL	– „Polska Ludowa. Materiały i Studia”
PO	– Platforma Obywatelska
POP	– Podstawowa Organizacja Partyjna
PPN	– Polskie Porozumienie Niepodległościowe
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PPS	– Polska Partia Socjalistyczna
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PSL	– Polskie Stronnictwo Ludowe
PTH	– Polskie Towarzystwo Historyczne
PWN	– Państwowe Wydawnictwo Naukowe
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RN IH PAN	– Rada Naukowa Instytutu Historii PAN
RP	– Rzeczpospolita
SB	– Służba Bezpieczeństwa
SGH	– Szkoła Główna Handlowa
SGPiS	– Szkoła Główna Planowania i Statystyki
SLD	– Sojusz Lewicy Demokratycznej
SS	– Die Schutzstaffel der NSDAP
TKN	– Towarzystwo Kursów Naukowych
TNW	– Towarzystwo Naukowe Warszawskie
TVP	– Telewizja Polska

UAM	- Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
UB	- Urząd Bezpieczeństwa
UE	- Unia Europejska
UJ	- Uniwersytet Jagielloński
UJK	- Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie
UKSW	- Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
UŁ	- Uniwersytet Łódzki
UMCS	- Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
UMK	- Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
UOP	- Urząd Ochrony Państwa
USB	- Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie
UW	- Uniwersytet Warszawski
UWr	- Uniwersytet Wrocławski
WAK	- wieloraka analiza korespondencji (metoda)
WHP	- Wydział Historii Partii przy KC PZPR
WIH	- Wojskowy Instytut Historyczny
WiN	- Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”
WNiO	- Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR
WP	- Wojsko Polskie
WSI	- Wojskowe Służby Informacyjne
WSNS	- Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR
WWP	- Wolna Wszechnica Polska
ZBoWiD	- Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZH	- „Zeszyty Historyczne”
ZHP	- Zakład Historii Partii przy KC PZPR
ZNP	- Związek Nauczycielstwa Polskiego
ZPP	- Związek Patriotów Polskich
ZSL	- Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
ZSRR	- Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ŻIH	- Żydowski Instytut Historyczny

BIBLIOGRAFIA

- Achmatowicz A., *Jak doszło do zmiany w programie nauczania historii w szkole*, Warszawa 1981.
- Archives et histoire dans les sociétés postcommunistes*, red. S. Combe, Paris 2009.
- Bajer M., *Rody uczone. Kreski do szkicu*, Warszawa-Toruń 2013.
- Beauvois D., *Être historien en Pologne. Les mythes, l'amnésie et la «vérité»*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine” 38, 1991, nr 3, s. 353–386.
- Behr V., *Les discussions sur la Shoah en Pologne, miroir grossissant des polarisations du champ historique*, w: *Les Polonais et la Shoah. Une nouvelle école historique*, red. A. Kichelewski, J. Lyon-Caen, J.-Ch. Szurek, A. Wiewiorka, Paris 2019, s. 275–290.
- Behr V., *Historical Policy-Making in post-1989 Poland. A Sociological Approach to the Narratives of Communism*, „European Politics and Society” 18, 2017, nr 1, s. 81–95.
- Behr V., *Internationalisation ou nationalisation? Les sciences humaines et sociales polonaises face au double défi du néolibéralisme et du national-conservatisme*, „Revue d'histoire des sciences humaines” 2021, nr 38, s. 243–260.
- Behr V., *La politique publique de l'histoire et le «bon changement» en Pologne*, „Revue d'études comparatives Est-Ouest” 51, 2020, nr 1, s. 73–103.
- Behr V., *When Local Memory Confronts State Historical Policy. Staging Edward Gierek's Life in Sosnowiec*, „Cultures of History Forum” 3 IX 2018, <http://www.cultures-of-history.uni-jena.de/exhibitions/poland/when-local-memory-confronts-state-historical-policy-staging-edward-giereks-life-in-sosnowiec> (10 XII 2021).
- Behr V., Blaive M., Constantin A., Neumayer L., Zombory M., *An Anti-Communist Consensus. The Black Book of Communism in Pan-European Perspective*, „Revue d'études comparatives Est-Ouest” 51, 2020, nr 2–3, s. 55–88.
- Bensussan A., Dakowska D., Beaupré N., *Les enjeux des archives des polices politiques communistes en Allemagne et en Pologne. Essai de comparaison*, „Genèses” 52, 2003, nr 3, s. 4–32.
- Berenstein T., Rutkowski A., *Pomoc Żydom w Polsce 1939–1945*, Warszawa 1963.
- Berger S., *German History Politics and the National Socialist Past*, w: *The Convolutions of Historical Politic*, red. A. Miller, M. Lipman, Budapest–New York 2012, s. 21–44.
- Bielecka-Prus J., *The Social Roles of Polish Sociologists after 1945*, „Comparative Sociology” 10, 2011, nr 5, s. 735–765.
- Bińko B., *Skąd przychodzili, dokąd zmierzali... Aspiranci pierwszego rocznika Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 174–191.
- Blaive M., *An Impossible Reconciliation. National (Heroic) Memory and Individual Identity in the Czech Republic*, „Passés Futurs” 2021, nr 9, <https://www.politika.io/fr/article/an-impossible-reconciliation> (10 XII 2021).

- Blaive M., *L'ouverture des archives d'une police politique communiste. Le cas tchèque, de Zdena Salivarová à Milan Kundera*, w: *Archives et histoire dans les sociétés postcommunistes*, red. S. Combe, Paris 2009, s. 203–225.
- Blaive M., *La question épineuse de la collaboration dans l'appréciation du passé communiste tchèque. Quelques réflexions*, w: *Le passé au présent. Gisements mémoriels et actions historicisantes en Europe centrale et orientale*, red. P. Bonnard, G. Mink, Paris 2011, s. 217–230.
- Błoński J., *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny” 1987, nr 2.
- Boltanski L., *L'espace positionnel. Multiplicité des positions institutionnelles et habitus de classe*, „Revue française de sociologie” 14, 1973, nr 1, s. 3–26.
- Bourdieu P., *Le champ scientifique*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 2, 1976, nr 2, s. 88–104.
- Bourdieu P., *Homo academicus*, Paris 1984.
- Bourdieu P., *Raisons pratiques. Sur la théorie de l'action*, Paris 1994.
- Bourdieu P., *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, tłum. A. Zawadzki, Kraków 2001.
- Bourdieu P., Christin R., *La construction du marché. Le champ administratif et la production de la «politique du logement»*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 81–82, 1990, nr 1, s. 65–85.
- Brier R., *Adam Michnik's Understanding of Totalitarianism and the West European Left. A Historical and Transnational Approach to Dissident Political Thought*, „East European Politics and Societies” 25, 2011, nr 2, s. 197–218.
- Brier R., *The Roots of the “Fourth Republic”. Solidarity's Cultural Legacy to Polish Politics*, „East European Politics and Societies” 23, 2009, nr 1, s. 63–85.
- Bucholc M., Komornik M., *The Polish “Holocaust Law” Revisited. The Devastating Effects of Prejudice-Mongering*, „Cultures of History Forum” 19 II 2019, <https://www.cultures-of-history.uni-jena.de/politics/the-polish-holocaust-law-revisited> (10 XII 2021).
- Cenckiewicz S., *Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929–2010)*, Poznań 2010.
- Cenckiewicz S., *Sprawa Lecha Wałęsy*, Poznań 2008.
- Cenckiewicz S., Gontarczyk P., *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii*, Gdańsk 2008.
- Champagne P., *Censure(s)*, „Les Dossiers de l'Audiovisuel” 2002, nr 106, s. 8–11.
- Charle Ch., *Naissance des “intellectuels”: 1880–1900*, Paris 1990.
- Chodakiewicz M.J., *Po zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944–1947*, tłum. A. Madej, Warszawa 2008.
- Choińska A., *Rytuały świętowania w ujęciu Pierre'a Bourdieu*, „Kultura i Społeczeństwo” 2012, nr 4, s. 25–43.
- Choniawko A., *Antoniego Czubińskiego potyczki nie tylko z cenzurą*, w: *Śladami Mistrza. Prace z historii najnowszej dedykowane Profesorowi Antoniemu Czubińskiemu*, red. S. Sierpowski, Poznań 2013, s. 19–34.
- Christian M., Droit E., *Écrire l'histoire du communisme. L'histoire sociale de la RDA et de la Pologne communiste en Allemagne, en Pologne et en France*, „Genèses” 61, 2005, nr 4, s. 118–133.
- Chwedoruk R., *Polityka historyczna*, Warszawa 2018.
- Cichocki M., *Władza i pamięć. O politycznej funkcji historii*, Kraków 2005.
- Conan É., Rousso H., *Vichy, un passé qui ne passe pas*, Paris 2013.
- Connelly J., *Internal Bolshevisation? Elite Social Science Training in Stalinist Poland*, „Minerva” 34, 1996, nr 4, s. 323–346.
- Connelly J., *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech wschodnich, Czechach i Polsce 1945–1956*, tłum. W. Rodkiewicz, Warszawa 2013.
- Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, red. S. Courtois i in., Dębogóra–Kraków 2017.
- Czubiński A., *Dzieje najnowsze Polski. Polska Ludowa (1944–1989)*, Poznań 1992.
- Czubiński A., *Najnowsze dzieje Polski: 1914–1983*, Warszawa 1987.

- Czyżewski A., *Historycy polscy wobec destalinizacji – próba analizy postaw*, w: *Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, t. 3, red. A. Wierzbicki, Warszawa 2008, s. 187–211.
- Czyżewski A., *Proces destalinizacji polskiej nauki historycznej w drugiej połowie lat 50. XX wieku*, Warszawa 2007.
- Dakowska D., *Between Competition Imperative and Europeanisation. The Case of Higher Education Reform in Poland*, „Higher Education. The International Journal of Higher Education and Educational Planning” 69, 2015, nr 1, s. 129–141.
- Dakowska D., *Le «Centre contre les expulsions». Les enjeux d'un débat transnational*, w: *L'Europe et ses passés douloureux*, red. G. Mink, L. Neumayer, Paris 2007, s. 128–139, http://www.cairn.info/article.php?ID_ARTICLE=DEC_10_0005 (30 XI 2013).
- Dakowska D., *Polish Higher Education and the Global Academic Competition. University Rankings in the Reform Debate*, w: *Global University Rankings. Challenges for European Higher Education*, red. T. Erkkilä, Basingstoke 2013, s. 107–123.
- Dalecki J., *Historicizing with Adam Michnik*, „Constellations” 4, 1998, nr 3, s. 399–419.
- Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1–2, red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018.
- Dealing with Wars and Dictatorships. Legal Concepts and Categories in Action*, red. L. Israël, G. Mouralis, The Hague 2014.
- Denord F., *Le néo-libéralisme à la française. Histoire d'une idéologie politique*, Marseille 2016.
- Dobry M., *Les voies incertaines de la transitologie. Choix stratégiques, séquences historiques, bifurcations et processus de «path dependence»*, „Revue française de science politique” 50, 2000, nr 4–5, s. 585–614.
- Dobry M., *Sociologie des crises politiques. La dynamique des mobilisations multisectorielles*, wyd. 3 popr., Paris 2009.
- Dubois V., *L'action de l'État, produit et enjeu des rapports entre espaces sociaux*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 1, 2014, nr 201–202, s. 11–25.
- Dubois V., *La politique culturelle. Genèse d'une catégorie d'intervention publique*, Paris 2012.
- Dubois V., Lozac'h V., Rowell J., *Jeux bureaucratiques en régime communiste*, „Sociétés contemporaines” 1, 2005, nr 57, s. 5–19.
- Dudek A., *Historia polityczna Polski 1989–2012*, Kraków 2013.
- Dudek A., *Instytut: osobista historia IPN*, Warszawa 2011.
- Dudek A., *IPN a współczesna polska historiografia*, w: *Bez taryfy ulgowej. Dorobek naukowy i edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej 2000–2010*, red. A. Czyżewski, S.M. Nowinowski, R. Stobiecki, J. Żelazko, Łódź 2012, s. 371–380.
- Dzieje inteligencji polskiej do roku 1918*, red. J. Jedlicki, t. 1: M. Janowski, *Narodziny inteligencji 1750–1831*, t. 2: J. Jedlicki, *Błędne koło 1832–1864*, t. 3: M. Micińska, *Inteligencja na drodze 1864–1918*, Warszawa 2008.
- Eisler J., *Polski rok 1968*, Warszawa 2006.
- Eisler J., *Zarys dziejów politycznych Polski, 1944–1989*, Warszawa 1992.
- Elias N., *Qu'est-ce que la sociologie?*, tłum. z niem. Y. Hoffmann, La Tour-d'Aigues 1991.
- Falk B.J., *The Dilemmas of Dissidence in East-Central Europe. Citizen Intellectuals and Philosopher Kings*, Budapest 2003.
- Fik M., *Autorytecie wróć? Szkice o postawach polskich intelektualistów po październiku 1956*, przedm. J. Turowicz, Warszawa 1997.
- Filipowicz M., *Polish Historiography in Exile. On Selected Works and Ideas of Oskar Halecki, Henryk Paszkiewicz and Marian Kukiel*, w: *East and Central European History Writing in Exile 1939–1989*, red. M. Zadencka, A. Plakans, A. Lawaty, Leiden–Boston 2015, s. 249–262.
- François E., *Révolution archivistique et réécritures de l'histoire: la RDA*, w: *Stalinisme et nazisme. Histoire et mémoire comparées*, red. H. Rousso, Bruxelles 1999, s. 331–352.
- Friszke A., *Anatomia buntu: Kuroń, Modzelewski i komandosi*, Kraków 2010.

- Friszke A., *Historia najnowsza i historycy*, „Zeszyty Historyczne” 1981, nr 56, s. 93–114.
- Friszke A., *Historycy przed przelomem. Z dziejów Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1975–1979*, w: *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005*, red. J. Łukasiewicz, M. Mycielski, J. Tyszkiewicz, Warszawa 2005, s. 552–575.
- Friszke A., *Jakim państwem była Polska po 1956 roku?*, „Więź” 1996, nr 2, s. 131–146.
- Friszke A., *Nad genezą Marca 1968. Konflikt w PZPR na Uniwersytecie Warszawskim 1965–1967*, w: tenże, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 140–175.
- Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994.
- Friszke A., *Postawy wobec aparatu przemocy w badaniach IPN. Katalog problemów*, w: *Bez taryfy ulgowej. Dorobek naukowy i edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej 2000–2010*, red. A. Czyżewski, S.M. Nowinowski, R. Stobiecki, J. Żelazko, Łódź 2012, s. 191–204.
- Friszke A., *Spór o PRL w III Rzeczypospolitej (1989–2001)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2002, nr 1, s. 9–28.
- Fukuyama F., *The End of History?*, „The National Interest” 1989, nr 16, s. 3–18.
- Furet F., *Przeszłość pewnego złudzenia. Esej o idei komunistycznej w XX wieku*, tłum. J. Górnicka-Kalinowska, M. Ochab, Warszawa 2018.
- Garlicki A., *Bolesław Bierut*, Warszawa 1994.
- Gawin D., *Polityka historyczna – próba bilansu*, „Arcana” 2009, nr 6(90), s. 28–31.
- Gensburger S., *Les Justes de France. Politiques publiques de la mémoire*, Paris 2010.
- Gensburger S., Lavabre M.-C., *D’une «mémoire» européenne à l’eupéanisation de la «mémoire»*, „Politique européenne” 2, 2012, nr 37, s. 9–17.
- Gensburger S., Niewiedzial A., *Figure du Juste et politique publique de la mémoire en Pologne (1945–2005)*, „Critique internationale” 1, 2007, nr 34, s. 127–148.
- Gontarczyk P., *Polska Partia Robotnicza: droga do władzy, 1941–1944*, Warszawa 2003.
- Gouverner par la science. Perspectives comparées*, red. O. Ihl, Y. Déloye, A. Joignant, Grenoble 2013.
- Górny M., *“Dialectical Negation”. East Central European Marxist Historiography and the Problem of the Nation*, „East Central Europe” 2009, nr 36, s. 225–253.
- Górny M., *From the Splendid Past into the Unknown Future. Historical Studies in Poland after 1989*, w: *Narratives Unbound. Historical Studies in Post-Communist Eastern Europe*, red. S. Antohi, B. Trencsényi, P. Apor, Budapest–New York 2007, s. 101–172.
- Górny M., *Od Lelewela do Smoleńskiego. Spory historiograficzne lat pięćdziesiątych*, w: *Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, t. 2, red. A. Wierzbicki, Warszawa 2006, s. 149–177.
- Grabowski J., *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w Zagładzie Żydów*, Wołowiec 2020.
- Gradwohl P., *Europe centrale, Europe de l’Est, «terres de sang» et autres «éclats d’empires» au XX^e siècle*, „Revue d’études comparatives Est-Ouest” 45, 2014, nr 2, s. 175–214.
- Griot W., *L’École historique de Cracovie. Une relecture de l’histoire de la Pologne par les conservateurs positivistes, 1867–1904*, „Bulletin de l’Institut Pierre Renouvin” 35, 2012, nr 1, s. 89–101.
- Gross J.T., *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.
- Gross J.T., *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie*, Kraków 2008.
- Grzelak P., *Wojna o lustrację*, Warszawa 2005.
- Heurtaux J., *La démocratie par le droit. Pologne 1989–2016*, Paris 2017.
- Heurtaux J., Pellen C., *La Table ronde. Un meuble politiquement encombrant*, w: *1989 à l’Est de l’Europe. Une mémoire controversée*, red. J. Heurtaux, C. Pellen, La Tour-d’Aigues 2009, s. 23–56.
- Hibou B., *The Political Anatomy of Domination*, Cham 2017.
- History, Memory and Politics in Central and Eastern Europe. Memory Games*, red. G. Mink, L. Neumayer, Basingstoke 2013.
- Historycy i politycy. Polityka pamięci w III RP*, red. P. Skibiński, T. Wiścicki, M. Wysocki, Warszawa 2011.
- Holzer J., *„Solidarność” 1980–1981. Geneza i historia*, Paryż 1984.

- Hübner P., *The Last Flight of Pegasus. The Story of the Polish Academy of Science and Letters and of the Warsaw Scientific Society, 1945–1952*, „East European Politics and Societies” 13, 1999, nr 1, s. 71–116.
- Hübner P., *Polityka naukowa w Polsce w latach 1944–1953. Geneza systemu*, t. 1–2, Wrocław 1992.
- Hübner P., *Polityka partyjno-rządowa wobec towarzystw naukowych w Polsce po II wojnie światowej*, „Prace Komisji Historii Nauki Polskiej Akademii Umiejętności” 1999, nr 1, s. 51–71.
- The Inferno of Choices. Poles and the Holocaust*, red. S. Rejak, E. Frister, tłum. z pol. E. Gołębiowska, Warsaw 2011.
- Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk 1953–2003*, red. S.K. Kuczyński, Warszawa 2003.
- IPN – niezależność mimo wszystko*, z A. Friszkiem, P. Machciewiczem, A. Dudkiem, K. Jasiewiczem rozm. T. Wiścicki, „Więź” 49, 2006, nr 6(572), s. 59–75.
- Jarska N., „Szkola ma służyć dziecku”. *Solidarność nauczycielska 1980–1981*, „Biuletyn IPN” 2010, nr 9–10, s. 146–150.
- Jasiński Ł., *Wybrane aspekty działalności Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (1963–1989)*, w: *Wina i kara. Społeczeństwa wobec rozliczeń zbrodni popełnionych przez reżimy totalitarne w latach 1939–1956*, red. P. Pleskot, Warszawa 2015, s. 158–172.
- Jeanneney J.-N., *Le passé dans le présent. L'historien, le juge et le journaliste*, Paris 1998.
- Jedlicki J., *Pologne: l'intelligentsia au tournant de l'histoire*, „Le Débat” 2011, nr 76, s. 32–39.
- Judt T., *The Past Is Another Country. Myth and Memory in Postwar Europe*, „Daedalus” 121, 1992, nr 4, s. 83–118.
- Junes T., *Student Politics in Communist Poland. Generations of Consent and Dissent*, Lanham 2015.
- Kałużna J., *Dekomunizacja przestrzeni publicznej w Polsce. Zarys problematyki*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne” 2018, nr 2, s. 157–171.
- Kamiński Ł., *Jakiego IPN potrzebuje historiografia polska?*, w: *Bez taryfy ulgowej. Dorobek naukowy i edukacyjny Instytutu Pamięci Narodowej 2000–2010*, red. A. Czyżewski, S.M. Nowinowski, R. Stobiecki, J. Żelazko, Łódź 2012, s. 395–405.
- Karpiński W., *Ideologia i historia*, „Zeszyty Historyczne” 1985, nr 72, s. 3–17.
- Kemp W.A., *Nationalism and Communism in Eastern Europe and the Soviet Union. A Basic Contradiction*, New York 1999.
- Kershaw I., *Qu'est-ce que le nazisme? Problèmes et perspectives d'interprétation*, tłum. z ang. J. Carraud, Paris 2003 (wyd. oryg.: *The Nazi Dictatorship. Problems and Perspectives of Interpretation*, London 1985).
- Kersten K., *Bezdomny intelektualista w poszukiwaniu ratunku*, w: *taż, Pisma rozproszone*, wybór i przyg. D. Libionka, T. Szarota, Toruń 2005, <https://fundacja.kerstens.org/bezdomny-intelektualista-w-poszukiwaniu-ratunku/> (10 XII 2021).
- Kersten K., *Między wyzwoleniem a zniewoleniem: Polska 1944–1956*, Londyn 1993.
- Kersten K., *Narodziny systemu władzy: Polska 1943–1948*, Poznań 1990.
- Kersten K., *Pisma rozproszone*, wybór i oprac. T. Szarota, D. Libionka, Toruń 2005.
- Kersten K., *Polacy, Żydzi, komunizm: anatomia półprawd, 1939–68*, Warszawa 1992.
- Kersten K., *Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego 22 VII – 13 XII 1944*, Lublin 1965.
- Kersten K., *Społeczeństwo i historia po 1945 r.*, w: *Między wyzwoleniem a zniewoleniem: Polska 1944–1956*, Londyn 1993, s. 172–179, <https://fundacja.kerstens.org/spoleczenstwo-i-historia-po-1945-r/> (10 XII 2021).
- Kichelewski A., *Chasse aux Juifs et moissons d'or. Nouvelles recherches sur la Shoah en Pologne*, „La vie des idées” 2011, <http://www.laviedesidees.fr/Chasse-aux-Juifs-et-moissons-d-or.html> (3 XI 2011).
- Kichelewski A., *Etre un historien juif en Pologne communiste. Bernard Mark (1908–1966), directeur de l'Institut d'histoire juive de Varsovie*, w: *Terres promises. Mélanges offerts à André Kaspi*, red. H. Harter, A. Marès, P. Melandri, C. Nicault, wstęp R. Rémond, Paris 2008, s. 527–537.
- Kichelewski A., *La peur des Juifs ou des Juifs qui ont peur?*, „Annales. Histoire, Sciences Sociales” 64, 2009, nr 5, s. 1091–1104.

- Klio na wolności. *Historiografia dziejów najnowszych po 1989 roku*, red. M. Kruszyński, S. Łukasiewicz, M. Mazur, S. Poleszak, P. Witek, Lublin 2016.
- Koczanowicz L., *Memory of Politics and Politics of Memory. Reflections on the Construction of the Past in Post-Totalitarian Poland*, „Studies in East European Thought” 49, 1997, nr 4, s. 259–270.
- Korzec P., *Études de l’historiographie de la Pologne populaire*, „Revue de l’Est” 4, 1973, nr 3, s. 127–172.
- Kott S., *Pour une histoire sociale du pouvoir en Europe communiste*, „Revue d’histoire moderne et contemporaine” 49, 2002, nr 2, s. 5–23.
- Kryptonim „Pegaz”. *Służba Bezpieczeństwa wobec Towarzystwa Kursów Naukowych 1978–1980*, wybór, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2008.
- Krzywiec G., *Szowinizm po polsku. Przypadek Romana Dmowskiego (1886–1905)*, Warszawa 2016.
- Kula M., *Komunizm i po komunizmie*, Warszawa 2006.
- Kula M., *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004.
- Kula M., *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*, Warszawa 2010.
- Kula M., *Mówiąc o wczoraj, myślimy o dziś. Historia we współczesnym dyskursie politycznym w Polsce*, w: tenże, *Naród, historia i... dużo kłopotów*, Kraków 2011, s. 207–222.
- Kula M., *Was ich aus den legendären “Mappen” erfahren möchte*, w: *Die Überlieferung der Diktaturen. Beiträge zum Umgang mit Archiven der Geheimpolizeien in Polen und Deutschland nach 1989*, red. A. Bensussan, D. Dakowska, N. Beaupré, Essen 2004, s. 195–203.
- Kula W., *Mon «éducation sentimentale»*, „Annales. Économies, Sociétés, Civilisations” 44, 1989, nr 1, s. 133–146.
- Kula W., *W sprawie naszej polityki naukowej*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, nr 3, s. 151–166.
- Kulak J., *Wokół powstania*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 8–9, s. 89–98.
- Kwiek M., *Academe in Transition. Transformations in the Polish Academic Profession*, „Higher Education” 45, 2003, nr 4, s. 455–476.
- Lagrou P., *De l’histoire du temps présent à l’histoire des autres. Comment une discipline critique devient complaisante*, „Vingtième siècle” 2013, nr 118, s. 101–119.
- Lagrou P., *L’histoire du temps présent en Europe depuis 1945, ou comment se constitue et se développe un nouveau champ disciplinaire*, „Revue pour l’histoire du CNRS” 2003, nr 9, s. 4–15.
- Lavabre M.-C., *Usages et mésusages de la notion de mémoire*, „Critique internationale” 7, 2000, nr 1, s. 48–57.
- Lavabre M.-C., Gensburger S., *Entre «devoir de mémoire» et «abus de mémoire». La sociologie de la mémoire comme tierce position*, w: *L’histoire entre mémoire et épistémologie*, red. B. Müller, Lausanne 2005, s. 75–96.
- Lebaron F., *La croyance économique. Les économistes entre science et politique*, Paris 2000.
- Leszczyński A., *The Past as a Source of Evil. The Controversy Over History and Historical Policy in Poland*, „Cultures of History Forum” 25 V 2016, <https://www.cultures-of-history.uni-jena.de/politics/the-controversy-over-history-and-historical-policy-in-poland> (10 XII 2021).
- Les Lieux de mémoire*, red. P. Nora, Paris 1984.
- Lipski J.J., *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy*, Warszawa 1981.
- Łuczewski M., *Kapitał moralny. Polityki historyczne w późnej nowoczesności*, Kraków 2017.
- Machcewicz P., *Das Institut für Nationales Gedenken. Das polnische Modell der Abrechnung mit der totalitären Vergangenheit*, w: *Die Überlieferung der Diktaturen. Beiträge zum Umgang mit Archiven der Geheimpolizeien in Polen und Deutschland nach 1989*, red. A. Bensussan, D. Dakowska, N. Beaupré, Essen 2004, s. 37–54.
- Machcewicz P., *Spory o historię 2000–2011*, Kraków 2012.
- Mälksoo M., *The Memory Politics of Becoming European. The East European Subalterns and the Collective Memory of Europe*, „European Journal of International Relations” 15, 2009, nr 4, s. 653–680.
- Manteuffel T., *Warunki rozwoju nauki historycznej w dziesięcioleciu 1948–1958*, w: *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005*, red. J. Łukasiewicz, M. Mycielski, J. Tyszkiewicz, Warszawa 2005, s. 360–372.

- Martin J.-C., *Histoire, mémoire et oubli pour un autre régime d'historicité*, „Revue d'histoire moderne et contemporaine” 4, 2000, nr 47, s. 783–804.
- Matonti F., *Kołakowski le Polonais, au miroir français. Dialogue avec Krzysztof Pomian*, „Archives de sciences sociales des religions” 2014, nr 166, s. 17–34.
- Mauger G., Pinto L., *De la littérature à l'histoire, un parcours singulier. Entretien avec Christophe Charle*, „Savoir/Agir” 2, 2015, nr 32, s. 73–86.
- Mazur G., *Refleksje nad historią Polski XX w.*, „Zeszyty Historyczne” 1991, nr 96, s. 205–218.
- Mękarski A., *In Whose Name is the Story Told? The Emigré Critique of Method in the Historiography of the Polish People's Republic*, w: *East and Central European History Writing in Exile 1939–1989*, red. M. Zadencka, A. Plakans, A. Lawaty, Leiden–Boston 2015, s. 343–359.
- Mink G., *La Pologne au coeur de l'Europe: de 1914 à nos jours*, Paris 2015.
- Mink G., *Les usages des instituts de la mémoire nationale (IMN) dans les reconstitutions partisanes (1989–2008)*, w: *Le passé au présent. Gisements mémoriels et actions historicisantes en Europe centrale et orientale*, red. P. Bonnard, G. Mink, Paris 2010, s. 171–184.
- Misztal B.A., *How Not to Deal with the Past. Lustration in Poland*, „European Journal of Sociology / Archives Européennes de Sociologie” 40, 1999, nr 1, s. 31–55.
- Narratives Unbound. Historical Studies in Post-Communist Eastern Europe*, red. S. Antohi, B. Trencsényi, P. Apor, Budapest–New York 2007.
- Nationalizing the Past. Historians as Nation Builders in Modern Europe*, red. S. Berger, C. Lorenz, New York 2010.
- Neumayer L., *The Criminalisation of Communism in the European Political Space after the Cold War*, London 2019.
- NiepoKORni. *Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników. Relacje członków i współpracowników Komitetu Obrony Robotników zebrane w 1981 roku*, oprac. A. Friszke, A. Paczkowski, Kraków 2008.
- Noiriel G., *Naissance du métier d'historien*, „Genèses” 1, 1990, nr 1, s. 58–85.
- Noiriel G., *Sur la crise de l'histoire*, Paris 1996.
- Nolan M., *The Historikerstreit and Social History*, „New German Critique” 1988, nr 44, s. 51–80.
- NSZZ *Solidarność*, 1980–1989, t. 1–7, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.
- On ne subit pas son rôle. Entretien avec Jacques Lagroye*, „Politix” 10, 1997, nr 38, s. 7–17.
- Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*, t. 1–3, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000–2006.
- Ost D., *Solidarity and the Politics of Anti-Politics. Opposition and Reform in Poland since 1968*, Philadelphia 1990.
- Paczkowski A., 25 lat „Zeszytów Historycznych”, „Zeszyty Historyczne” 1987, nr 82, s. 3–15.
- Paczkowski A., *Les archives de l'appareil de sécurité de la République populaire de Pologne en tant que source*, „Genèses” 52, 2003, nr 3, s. 58–79.
- Paczkowski A., *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL*, Kraków 1999.
- Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski, 1939–1989*, Warszawa 1995.
- Paczkowski A., *Żydzi w UB. Próba weryfikacji stereotypu*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 192–204.
- Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Kraków 2005.
- Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008.
- Parker Ch.S., *History Education Reform in Post-Communist Poland, 1989–1999. Historical and Contemporary Effects on Educational Transition*, [Columbus] 2003.
- Le passé au présent. Gisements mémoriels et actions historicisantes en Europe centrale et orientale*, red. P. Bonnard, G. Mink, Paris 2010.
- Past in the Making. Historical Revisionism in Central Europe after 1989*, red. M. Kopeček, Budapest–New York 2008.
- Pellen C., *Sociologie d'un groupement politique illégitime. Le mouvement Samoobrona (Autodéfense) en Pologne (1991–2010)*, praca doktorska, Université Montesquieu-Bordeaux IV, 2010.

- Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich: przemówienia, referaty, dyskusja, t. 1–2, red. S. Herbst, W. Kula, T. Manteuffel, Warszawa 1953.
- Pietrowicz A., „Neutralizowanie” prof. Zygmunta Wojciechowskiego, „Biuletyn IPN” 2011, nr 5–6, s. 147–156.
- Piotrowski P., *Przemiany w MSW w latach 1989–1990*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 4, s. 45–52.
- Pleskot P., *Góry i teczki. Opowieść człowieka umiarkowanego. Biografia mówiona Andrzeja Paczkowskiego*, Warszawa 2019.
- Pleskot P., *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*, Warszawa 2010.
- Polityka historyczna w Polsce i w Niemczech, „Biuletyn IPN” 2006, nr 8–9, s. 135–145.
- Pollak M., *La planification des sciences sociales*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 2, 1976, nr 2, s. 105–121.
- Portrety uczonych. Profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego po 1945, t. 1: A–K, t. 2: L–R, t. 3: S–Ż, red. W. Baraniewski, W. Tygielski, A.K. Wróblewski, Warszawa 2016.
- Potel J.-Y., *La fin de l’innocence. La Pologne face à son passé juif*, Paris 2009.
- Poupeau F., *Une sociologie d’État. L’école et ses experts en France*, Paris 2003.
- Powszechny Zjazd Historyków Polskich w Polsce Ludowej. Dokumenty i materiały, wstęp, wybór i oprac. T.P. Rutkowski, Toruń 2014.
- Pracownicy naukowo-dydaktyczni Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2010. Słownik biograficzny, oprac. S. Brzeziński, K. Fudalej, Warszawa 2012.
- Prokopiak-Lewandowska A., „Instytut jednego człowieka” – Władysław Pobóg-Malinowski w okresie życia na emigracji. Przyczynek do biografii, „Archiwum Emigracji” 2009, nr 1(10), s. 91–116.
- Pronobis W., *Polska i świat w XX wieku*, Warszawa 1990.
- Puławski A., *Wobec „niespotykanego w dziejach mordu”. Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, AK a eksterminacja ludności żydowskiej od „wielkiej akcji” do powstania w getcie warszawskim*, Chełm 2018.
- Robin R., *Entre histoire et mémoire*, w: *L’histoire entre mémoire et épistémologie*, red. B. Müller, Lausanne 2005, s. 39–73.
- Romek Z., „Cenzura kreatywna” w PRL a środowisko historyków, „Przegląd Historyczny” 2006, nr 1, s. 23–37.
- Romek Z., *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010.
- Romek Z., *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, Warszawa 2000.
- Romek Z., *Historiografia bez cenzury?*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2002, nr 1, s. 111–114.
- Romek Z., *Krystyna Kersten – historyk dziejów najnowszych*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, red. T. Szarota, Warszawa 2001, s. 217–232, <https://fundacja.kerstens.org/krystyna-kersten-historyk-dziejow-najnowszych/> (10 XII 2021).
- Romek Z., *Zinstytucjonalizowana autocenzura historyków polskich w czasach stalinowskich*, w: *Klio Polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, t. 3, red. A. Wierzbicki, Warszawa 2008, s. 105–142.
- Roszkowski W. (pod ps. A. Albert), *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, Londyn 1989.
- Roszkowski W., *Odpowiedź Grzegorzowi Mazurowi*, „Zeszyty Historyczne” 1991, nr 98, s. 224–227.
- Rowell J., *L’étonnant retour du «totalitarisme». Réflexions sur le «tournant» de 1989 et l’historiographie de la RDA*, „Politix” 12, 1999, nr 47, s. 131–150.
- Rutkowski T.P., *Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego w czasach „Solidarności” i stanu wojennego (1980–1983)*, w: *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005*, red. J. Łukasiewicz, M. Mycielski, J. Tyszkiewicz, Warszawa 2005, s. 448–456.
- Rutkowski T.P., *Nauki historyczne w Polsce 1944–1970. Zagadnienia polityczne i organizacyjne*, Warszawa 2007.
- Rutkowski T.P., *Rola Wydziału Historii Partii KC PPR/PZPR w kształtowaniu polityki historycznej w Polsce (1946–1956)*, w: *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 357–371.

- Rutkowski T.P., *Władze PRL i historycy. Okres gomułkowski (1956–1970)*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 86, s. 97–103.
- Sapiro G., *La guerre des écrivains: 1940–1953*, Paris 1999.
- Sapiro G., *L'internationalisation des champs intellectuels dans l'entre-deux-guerres. Facteurs professionnels et politiques*, w: *L'espace intellectuel en Europe. De la formation des États-nations à la mondialisation, XIX^e–XXI^e siècle*, red. G. Sapiro, Paris 2009, s. 111–146.
- Sapiro G., *Modèles d'intervention politique des intellectuels*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 1, 2009, nr 176–177, s. 8–31.
- Sapiro G., *La raison littéraire. Le champ littéraire français sous l'Occupation (1940–1944)*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 111, 1996, nr 1, s. 3–35.
- Les sciences de gouvernement*, red. O. Ihl, M. Kaluszynski, G. Pollet, Paris 2003.
- Seton-Watson R.W., *The Historian as a Political Force in Central Europe. On Inaugural Lecture Delivered on 22 November 1922*, London 1922.
- Shore M., *Children of the Revolution. Communism, Zionism, and the Berman Brothers*, „Jewish Social Studies” 10, 2004, nr 3, s. 23–86.
- Siewierski T., *Komuniści i historycy. Polski ruch robotniczy w badaniach uczonych w PRL – wybrane aspekty*, w: *Partia komunistyczna w Polsce: struktury, ludzie, dokumentacja*, red. D. Magier, Lublin 2012, s. 463–479.
- Siewierski T., *Marian Małowist i krąg jego uczniów Z dziejów historiografii gospodarczej w Polsce*, Warszawa 2016.
- Skubała-Tokarska Z., Tokarski Z., *Les universités polonaises*, tłum. A. Weinsberg, [oryg. pol. w rkpsie], Varsovie 1959.
- Smolar A., *Les aventures de la décommunisation*, „Critique internationale” 5, 1999, nr 4, s. 155–166.
- Smolar A., *Jews as a Polish Problem*, „Daedalus” 116, 1987, nr 2, s. 31–73.
- Socjalizm w życiu powszednim. Dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL*, red. S. Kott, M. Kula, T. Lindenberg, Warszawa 2006.
- Sosnowska A., *Explaining Economic Backwardness. Post-1945 Polish Historians on Eastern Europe*, tłum. J. Tilbury, Budapest–New York 2019.
- Spór o PRL*, red. M. Fik i in., wstęp P.S. Wandycz, Kraków 1996.
- Stan L., *The Politics of Memory in Poland. Lustration, File Access and Court Proceedings*, „Studies in Post-Communism” 2006, nr 10, s. 1–29.
- Sto kilometrów teczek. O archiwum IPN z Bernadettą Gronek i Leszkiem Postołowiczem rozmawiają Krzysztof Persak i Barbara Polak*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 4, s. 4–21.
- Stobiecki R., *Between Continuity and Discontinuity. A Few Comments on the Post-war Development of Polish Historical Research*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 50, 2001, nr 2, s. 214–229.
- Stobiecki R., *Historiografia PRL: ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana. Studia i szkice*, Warszawa 2007.
- Stobiecki R., *Historiografia PRL. Zamiast podręcznika*, Łódź 2020.
- Stobiecki R., *Historycy polscy na uchodźstwie na Międzynarodowych Kongresach Nauk Historycznych*, „Dzieje Najnowsze” 34, 2002, nr 3, s. 75–93.
- Stobiecki R., *Historycy wobec polityki historycznej*, w: *Pamięć i polityka historyczna. doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, Łódź 2008, s. 175–192.
- Stobiecki R., *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005.
- Stobiecki R., *Polish Exile Periodicals as a Dialogue Forum: Teki Historyczne, Polish Review, Zeszyty Historyczne*, w: *East and Central European History Writing in Exile 1939–1989*, red. M. Zadencka, A. Plakans, A. Lawaty, Leiden–Boston 2015, s. 282–296.
- Stobiecki R., *Reaktualizacja mitu historii „prawdziwej” w historiografii polskiej po 1989 r.*, w: *Pamiętnik XVI Powszechnego Zjazdu Historyków we Wrocławiu*, t. 3, Toruń 2002, s. 11–23.
- Stobiecki R., *Rok 1945 w polskiej debacie historycznej*, „Dzieje Najnowsze” 37, 2005, nr 4, s. 5–17.

- Stobiecki R., *To Be a Polish Historian in Exile. Semantic and Methodological Remarks*, w: *East and Central European History Writing in Exile 1939–1989*, red. M. Zadencka, A. Plakans, A. Lawaty, Leiden–Boston 2015, s. 190–202.
- Stobiecki R., *W poszukiwaniu szkół historiografii dziejów najnowszych po 1989 roku*, w: *Klio na wolności. Historiografia dziejów najnowszych po 1989 roku*, red. M. Kruszyński, S. Łukasiewicz, M. Mazur, S. Poleszak, P. Witek, Lublin 2016, s. 185–195.
- Stola D., *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010.
- Stola D., *Poland's Institute of National Remembrance. A Ministry of Memory?*, w: *The Convolutions of Historical Politic*, red. A. Miller, M. Lipman, Budapest–New York 2012, s. 45–58.
- Szczerbiak A., *Poles Together? The Emergence and Development of Political Parties in Postcommunist Poland*, Budapest–New York 2001.
- Szczerbiak A., 'Social Poland' Defeats 'Liberal Poland'? *The September–October 2005 Polish Parliamentary and Presidential Elections*, „Journal of Communist Studies and Transition Politics” 23, 2007, nr 2, s. 203–232.
- Szelényi I., *La position de l'intelligentsia dans la structure de classe des sociétés socialistes d'État*, „Actes de la recherche en sciences sociales” 22, 1978, nr 1, s. 61–74.
- Szurek J.-Ch., *Etre témoin sous le stalinisme. Les premières années de l'Institut Historique Juif de Varsovie*, w: *Ecriture de l'histoire et identité juive. L'Europe ashkénaze XIX^e–XX^e siècle*, red. D. Bechtel, É. Patlagean, J.-Ch. Szurek, P. Zawadzki, Paris 2003, s. 51–82.
- Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom, 1939–1945*, oprac. W. Bartoszewski, Z. Lewinówna, Kraków 1966.
- Terlecki R., *Uniwersytet Latający i Towarzystwo Kursów Naukowych 1977–1981*, Warszawa 2000.
- Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008.
- Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005*, red. J. Łukasiewicz, M. Mycielski, J. Tyszkiewicz, Warszawa 2005.
- Les transformations des espaces académiques centre-est-européens depuis 1989*, red. I. Cîrstocea, D. Dakowska, C. Sigman, „Revue d'études comparatives Est-Ouest” 45, 2014, nr 1 (specjalny).
- Traverso E., *De l'anticommunisme*, „L'Homme et la société” 2, 2001, nr 140–141, s. 169–194.
- Traverso E., *Le passé, modes d'emploi: histoire, mémoire, politique*, Paris 2005.
- Turlejska M., *Te pokolenia żałobami czarne. Skazani na śmierć i ich sędziowie 1944–1954*, Londyn 1989.
- Turlejska M., *Zapis pierwszej dekady: 1945–1954*, Warszawa 1972.
- Tyrchan M., „Aneks” – *post-March Émigré Quarterly*, „Studia Medioznawcze – Media Studies” 2, 2009, nr 37, s. 104–120.
- Universities under Dictatorship*, red. J. Connelly, M. Grüttner, University Park 2005.
- Urbanski S., *L'expression de croyances dans les manuels d'histoire pour l'école publique. Le cas de la Pologne avant et après 1989*, „Le Télémaque” 2015, nr 47, s. 121–138.
- Les usages politiques du passé*, red. F. Hartog, J. Revel, Paris 2001.
- Vérité judiciaire, vérité historique*, „Le Débat” 1998, nr 102 (specjalny).
- Vidal J.C., *Geremek/Vidal: rozmowy*, tłum. K. Górna, Warszawa 2015.
- Waldmann N., *Local Memories Dismantled. Reactions to De-communization in Northern and Western Poland*, „Cultures of History Forum” 23 III 2018, <http://www.cultures-of-history.uni-jena.de/politics/poland/local-memories-dismantled-reactions-to-de-communization-in-northern-and-western-poland/> (10 XII 2021).
- Warczuk T., Dębska H., *Nierówność w nauce i ich uwarunkowania: polskie (sub)pole filozofii prawa*, „Przegląd Socjologiczny” 68, 2019, nr 2, s. 55–79.
- Warczuk T., Zarycki T., *Gra peryferyjna. Polska politologia w globalnym polu nauk społecznych*, Warszawa 2016.
- Wereszycki H., *Historia polityczna Polski 1864–1918*, Kraków 1947.
- Węgrzynek H., *Nauczanie o Żydach w polskich szkołach. Projekt przeglądu programów oświatowych w Środkowej i Wschodniej Europie*, New York [1998].

- Wierzbicki A., *L'anomalie du développement de la Pologne dans la pensée historique polonaise du XIX^e siècle*, „Acta Poloniae Historica” 1985, nr 51, s. 51–81.
- Wokół Jedwabnego, t. 1: *Studia*, t. 2: *Dokumenty*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002.
- Wokół pogromu kieleckiego, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn, Warszawa 2006.
- Wybór źródeł do historii „Solidarności” Oświaty i Wychowania 1980–1989, zebra. i oprac. J. Żurek, Warszawa 2000.
- Z ojców na synów?, „Więź” 2010, nr 2–3, s. 52–67.
- Zadencka M., *The Shape of Europe in the Works of Oskar Halecki, Józef Mackiewicz, and Marian Kukiel*, w: *East and Central European history Writing in Exile 1939–1989*, red. M. Zadencka, A. Plakans, A. Lawaty, Leiden–Boston 2015, s. 263–281.
- Zalewski F., *Crise et changement chez Pierre Bourdieu. Une mise à l'épreuve à partir du passage à la démocratie en Pologne*, „Transitions” 43, 2004, nr 2, s. 11–22.
- Zalewski F., *Paysannerie et politique en Pologne. Trajectoire du parti paysan polonais du communisme à l'après communisme, 1945–2005*, Paris 2006.
- Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.
- Zaremba M., *Wielka trwoga: Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
- Zarycki T., *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*, London 2014.
- Zarycki T., Smoczyński R., Warczok T., *The Roots of Polish Culture-Centered Politics. Toward a Non-Purely Cultural Model of Cultural Domination in Central and Eastern Europe*, „East European Politics and Societies” 31, 2017, nr 2, s. 360–381.
- Zysiak A., *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Kraków 2016.

INDEKS OSÓB

- Achmatowicz Aleksander 215, 216, 218, 219, 236
Adamkiewicz Sebastian 285
Ajnenkiel Andrzej 149
Altman Henryk 104, 130, 147, 148
Antohti Sorin 32, 69
Apor Péter 32, 69
Appelbaum Anne 367
Arendt Hannah 45
Arnold Stanisław 53, 56, 57, 64, 65, 69, 71, 77–79, 90, 98, 101, 127, 130, 139, 175, 177, 189
Assorodobraj-Kula Nina 53, 57, 64, 79, 101, 110–113, 197, 282
- Baczko Bronisław 198, 200, 204
Bajer Magdalena 285
Banasiak Stefan 269
Baraniewski Waldemar 35, 53, 64
Baranowski Feliks 176
Barbie Klaus 295
Bardach Juliusz 55, 63, 65, 69, 100, 101, 127, 130, 139, 176, 197
Bartnicki Andrzej 199
Bartoszek Stanisław 355, 356
Bartoszewski Władysław 170, 205, 208, 210–213, 385
Batowski Henryk 165
Bauman Zygmunt 198, 204
Bazyłow Ludwik 75
Beaupré Nicolas 297, 300, 302, 303
Beauvois Daniel 19
Bechtel Delphine 86
Behr Valentin 11–15, 38, 286, 348, 353, 359, 375, 383
Bensussan Agnès 297, 300, 302, 303
- Berenstein Tatiana 171
Berger Stefan 19, 328
Berman Jakub 67, 155, 197
Bethell Nicolas 168
Bielecka-Prus Joanna 83
Bierut Bolesław 80, 87, 88, 270
Biezuńska-Małowist Iza 53, 57, 62–64, 139
Bińko Beata 106, 152
Blaive Muriel 286, 297, 302, 361
Bloch Marc 83
Blumsztajn Seweryn 198
Błoński Jan 253, 330, 341, 344
Bobińska Celina 55, 69, 77, 101, 104, 110–112, 118, 127, 135, 137
Böll Henrich 204
Boltanski Luc 335
Bonnard Pascal 31, 307, 361
Borejsza Jerzy Wojciech 280, 362, 363
Borkiewicz Adam 165–167
Borkowski Jan 172, 173, 178, 189
Borodziej Włodzimierz 268, 270, 308
Bourdieu Pierre 11–14, 21–23, 30, 31, 40, 76, 112, 317, 335, 344, 382
Braudel Fernand 83
Brier Robert 292, 329
Brzeziński Szymon 35
Brzeziński Zbigniew 45, 293
Bucholc Marta 16, 327
Budzyk Kazimierz 57
Burek Tomasz 209
- Caban Ireneusz 164
Cenckiewicz Sławomir 36, 268–270, 318, 323, 350, 361–369
Chałasiński Józef 61
Champagne Patrick 266

- Charle Christophe 28
Chodakiewicz Marek Jan 348
Choińska Agnieszka 317
Chojnowski Andrzej 357, 358, 367
Choniawko Andrzej 156
Christian Michel 292
Christin Rosine 31, 335
Churchill Winston 253
Chwedoruk Rafał 31
Cibulka Petr 302
Cichocka Henryka 119, 123
Cichocki Marek 330–332, 339, 343–345
Cieślak Tadeusz 171
Cîrstocea Ioana 310
Combe Sonia 24, 302
Conan Éric 91, 167
Connelly John 43–46, 48, 83, 106
Constantin Anemona 286
Courtois Stéphane 257, 286
Cywiński Bohdan 209
Czapliński Władysław 59, 75
Czuchnowski Wojciech 353, 362–364
Czyż Waldemar 213
Czyżewski Andrzej 95, 96, 103, 109, 110, 122, 133, 148, 303, 360
- Dakowska Dorota 9, 297, 300, 302, 303, 310–312, 323
Dalecki Jacek 213
Daniszewski Tadeusz 54, 55, 63, 68, 69, 83, 84, 88, 90, 100, 101, 117, 119, 120, 122, 123, 127, 136, 137
Datner Szymon 144, 145
Davies Norman 367
Dąbrowski Jan 61, 68, 75
Déloye Yves 9, 32
Denord François 35
Dębska Hanna 9, 185
Đilas Milovan 196
Długoborski Waclaw 269
Dłuski Ostap 162
Dmowski Roman 21, 84, 157
Dobraczyński Jan 258
Dobroszycki Lucjan 144
Dobry Michel 129, 217, 264
Dobrański Jan 59, 133
Dominiczak Henryk 269
Donath Halina 238
Dowiat Jerzy 227, 228, 230, 232, 238
Draus Jan 355, 356
Dreyfus Alfred 28
Droit Emmanuel 292
- Drozdowski Marian Marek 156, 158, 220, 238
Drukier Bolesław 165, 167, 172, 173
Dubois François-Ronan 10
Dubois Vincent 9, 11, 13, 23, 31, 160, 174, 335
Duda Andrzej 17
Dudek Antoni 268, 270, 284, 285, 293, 296, 297, 299, 302, 304, 307, 318, 340, 345, 347, 353, 358, 359, 368, 375
Dunin-Wąsowicz Krzysztof 171
Duraczyński Eugeniusz 223
Dutkiewicz Józef 138
Dzierżyński Feliks 286
- Eisenbach Artur 157, 169, 170, 177
Eisler Jerzy 156, 196, 268, 270, 274–280, 288, 292, 293, 307
Elias Norbert 24
Engelking Barbara 327, 383
Engels Fryderyk 77, 82, 118
Erkkilä Tero 311
- Falk Barbara J. 194, 195
Faron Bolesław 220
Febvre Lucien 83
Fedyszak-Radziejowska Barbara 355, 357
Felman Dorota 10
Ferfecki Wiktor 364
Fiedler Franciszek 55, 63, 69, 127
Fik Marta 93, 288
Filipowicz Mirosław 74
Franaszek Piotr 359
François Etienne 264
Friedrich Carl J. 293
Frister Elżbieta 346
Friszke Andrzej 13, 17, 18, 21, 26, 155, 157, 194, 195, 197–199, 208, 212, 249, 255, 265, 267–272, 287, 288, 292, 293, 301, 303, 307, 308, 320, 331, 353, 355, 356, 358, 365, 368, 371
Fudalej Krzysztof 35
Fukuyama Francis 281, 330
Furet François 83, 286
- Garbacik Józef 59
Garlicki Andrzej 120, 174, 268–270
Gawin Dariusz 327, 330–332, 339, 343, 344, 347
Gawryś Filip 353
Gąsiorowska Natalia 52, 53, 56, 57, 63, 69, 98, 101, 122, 127, 132, 133, 137
Gensburger Sarah 23, 26, 27, 160, 170, 171, 284, 325

- Gerber Rafał 57, 79, 130, 137
Geremek Bronisław 70, 91, 197, 201, 219,
238–240, 252, 290, 385
Giedroyc Jerzy Władysław 249
Gierek Edward 204, 228, 233, 235, 252, 284,
351
Gierowski Józef 101, 130
Gieysztor Aleksander 53, 56, 57, 64, 65, 69,
75, 79, 98, 101, 103, 105, 115, 128, 139,
164, 201, 215, 219, 223, 224, 236, 238
Głębocki Henryk 17
Gmyz Cezary 346, 367, 369
Godyń Filip 19
Godyń Mieczysław 19
Gołębiowska Elżbieta 346
Gołębiowski Janusz 172, 173
Gomułka Władysław 131, 150, 155, 156, 172,
181, 197, 204, 228, 284
Gontarczyk Piotr 36, 274, 323, 346, 350,
361–369
Gorbaczow Michaił 296
Góra Władysław 122
Górna Katarzyna 70
Górnicka-Kalinowska Joanna 286
Górny Maciej 69, 80, 96, 110, 112, 113
Grabowski Jan 327, 333, 370, 383
Grabski August 363
Gradwohl Paul 10, 32
Graf Rudolf 172
Grajewski Andrzej 356
Griot Witold 20
Grochulska Barbara 199
Grodecki Roman 39, 40, 61
Grosfeld Leon 55, 63, 65, 68, 69, 100, 101,
104, 116, 117, 119, 120, 122, 125, 127,
128, 130, 134, 136, 137, 144, 158, 177
Gross Jan Tomasz 198, 257, 323, 327, 328,
333, 334, 348, 349, 353
Grüttner Michael 46
Gryciuk Franciszek 352, 356
Grzelak Piotr 298
Grzybowski Stanisław 130
Gumkowski Janusz 144, 145
Gwiazda Andrzej 355, 357

Halecki Oskar 73, 74
Handelsman Marcelli 63, 64, 66
Harter Hélène 85
Hartog François 25, 261, 332
Hejmo Konrad 353
Hejnosz Wojciech 59, 75
Hensel Jürgen 328

Herbst Stanisław 57, 75, 80, 98, 101, 105,
128, 130, 131, 133, 139, 164
Heurtaux Jérôme 18, 32, 297
Hibou Béatrice 174, 382
Hillebrandt Bogdan 164
Hirszowicz Maria 204
Hitler Adolf 175, 257, 276, 286
Hobsbawm Eric 19
Hoffman Karol Boromeusz 110, 111
Hoffmann Yasmin 24
Holzer Jerzy 156, 158, 174, 197, 199, 205,
206, 208, 219, 238–240, 253, 268–271,
288, 292
Honecker Erich 284
Hübner Piotr 29, 44, 45, 67
Humer Adam 295

Ihl Olivier 32
Ihnatowicz Ireneusz 199
Inglot Stefan 61
Israël Liora 294
Iwaskiewicz Jarosław 258

Jabłoński Henryk 56, 57, 64, 65, 69, 100, 101,
120, 122, 127, 128, 130, 137, 177, 199
Jan Paweł II 353
Janion Maria 208
Janke Igor 364, 365, 367, 368
Jankowska Renata 10
Janowski Maciej 28
Jarosz Dariusz 268, 270, 292, 293
Jarska Natalia 216
Jaruzelski Wojciech 295, 296
Jasienica Paweł (właśc. Leon Lech Beynar)
182
Jasiewicz Krzysztof 353
Jasiński Łukasz 89
Jaworska Alicja 10
Jeanneney Jean-Noël 366
Jedlicki Jerzy 28, 99, 101, 107, 120, 197,
204–207, 209, 213, 268–271, 330, 341, 344
Jędruszczak Hanna 161
Jędruszczak Tadeusz 156, 158, 177, 178, 189
Joignant Alfredo 32
Judt Tony 39
Junes Tom 199
Jurszo Robert 332

Kaczyński Andrzej 353
Kaczyński Jarosław 297, 329, 359, 366, 367
Kaczyński Lech 329, 339, 355, 357
Kalabiński Stanisław 125

- Kaluszynski Martine 32
Kałużna Joanna 17
Kamińska Helena 119, 144, 145
Kamiński Łukasz 202, 268, 270, 352, 353, 360, 372
Kamiński Marek Kazimierz 362, 367
Kancewicz Jan 101
Karłowicz Dariusz 339, 343, 344
Karpiński Jakub 207
Karpiński Wojciech 19
Karski Jan 257
Katz Henryk 137
Kąta Władysław 224, 225
Kemp Walter A. 86
Kersten Adam 182, 208, 251
Kersten Krystyna 13, 66, 70, 152, 152, 154, 172, 173, 182, 186, 189, 197, 205, 206, 239, 240, 248, 250–257, 259–263, 268–271, 274, 279, 282, 287, 288, 291, 292
Kichelewski Audrey 10, 38, 85, 86, 348, 349, 383
Kiedrzyńska Wanda 171
Kieniewicz Stefan 58, 64, 75, 79, 83, 98, 101, 104, 105, 111, 112, 118, 131, 215, 223, 236, 238, 246, 247
Kieres Leon 307–309, 347, 352, 353, 364
Kirchmayer Jerzy 165–167, 177
Kiszczak Czesław 295, 300, 368
Koczanowicz Leszek 296, 298
Kolankowski Ludwik 60, 61
Kolasa-Nowak Agnieszka 9
Kolakowski Leszek 95, 198, 200, 204
Komornik Maciej 16, 327
Konopczyński Władysław 22, 46, 53, 60, 61, 64, 66, 75, 77, 80
Kopeček Michal 32
Kormanowa Żanna 48, 56, 58, 63, 65, 68, 69, 71, 79, 80, 98, 101, 104, 110–112, 114, 122, 127, 135, 137, 139, 158
Korzec Paweł 122
Korzonkiewicz-Kiszczak Maria Teresa 368
Kosiarz Edmund 164
Kostro Robert 332, 340, 343, 344
Kotarbiński Tadeusz 152
Kott Sandrine 45, 214, 290, 291
Kowal Paweł 338, 344
Kowalski Józef 90, 100, 101, 106, 119, 122, 123, 137, 149, 150
Kowalski Mirosław 204, 205, 213
Kozłowski Maciej 346
Krasnodębski Zdzisław 339, 343
Krauze Bronisław 125
Kriegseisen Wojciech 21, 65, 129
Król Marcin 342
Kruszewski Krzysztof 215
Kruszyński Marcin 32, 282
Krzywiec Grzegorz 157
Kuczyński Stefan Krzysztof 35
Kuczyński Waldemar 212
Kufel Teodor 258
Kukiel Marian 73, 74, 248
Kula Marcin 10, 18, 53, 267, 268, 270, 272, 282, 288, 290–292, 303, 307, 320, 342, 345, 375, 376, 381
Kula Witold 13, 52, 53, 58, 64, 65, 68, 69, 75, 78, 80, 83, 97, 98, 101–103, 105, 110, 114–118, 123, 128, 129, 134, 139, 141, 143, 148, 150, 164, 197, 201, 282
Kulak Jerzy 166
Kupiecki Robert 277
Kura Antoni 358
Kurkiewicz Grzegorz 173
Kuroń Jacek 196, 198, 200, 202, 205, 208, 213, 290, 363
Kurtyka Janusz 338, 340, 345, 347, 352–354, 359, 360, 363, 364, 366, 368, 369
Kwaśniewski Aleksander 298, 300, 307, 359
Kwiatkowski Eugeniusz 183
Kwiatkowski Maciej Józef 183
Kwiek Marek 311, 312
Kwilecki Andrzej 161
Labuda Gerard 59, 69, 75, 101, 130, 138
Lagrou Pieter 70, 85, 144, 164, 321
Lagroye Jacques 350
Landau Zbigniew 173, 269
Lavabre Marie-Claire 10, 26, 27, 160, 284
Lawaty Andreas 74, 249
Lebaron Frédéric 35
Legutko Ryszard 336, 339, 345
Lelewel Joachim 20, 79, 80, 110, 111
Lembas Jadwiga 9
Lenin Włodzimierz 77, 80, 82
Lepszy Kazimierz 39, 40, 60, 61, 101, 130
Leszczyński Adam 16, 66, 320, 330, 342, 362, 363
Leśnodorski Bogusław 58, 66, 69, 74, 75, 98, 101, 113, 127–131, 139, 197
Lewinówna Zofia 170, 210
Libionka Dariusz 66, 282
Lindenberg Thomas 290, 291
Lipman Maria 307, 328
Lipski Jan Józef 330, 336, 341, 343, 344
Liszewska Ewa 10

- Lorenz Chris 19
Lozac'h Valérie 160, 174
Luksemburg Róża 87
Lwoff André Michel 204
Lyon-Caen Judith 38, 348, 383
- Łankiewicz Jerzy 355, 356
Łepkowski Tadeusz 130, 197, 253
Łowmiański Henryk 62, 68
Łuczewski Michał 31, 328
Łukasiewicz Juliusz 35, 135, 143, 197
Łukasiewicz Sławomir 32, 282
- Machcewicz Paweł 17, 268, 270, 272, 307, 323, 333, 334, 342–344, 353, 367, 368, 374, 375
Maciągowska Aneta 9
Macierewicz Antoni 200, 261, 262, 298, 301, 308, 364, 365
Maciszewski Jarema 158, 199
Mackiewicz Józef 182
Madajczyk Czesław 71, 98, 99, 101, 122, 125, 144, 146–151, 154, 156–158, 162, 166, 168, 171, 173, 174, 177, 186
Madej Anna 348
Magier Dariusz 106
Majewski Kazimierz 62
Makowski Edmund 238
Maleczyńska Ewa 59, 65, 100, 101, 127
Malinowski Marian 178
Mälksoo Maria 327
Małowist Marian 13, 53, 58, 63–66, 69, 83, 101, 103, 130, 139, 164, 201
Manteuffel Tadeusz 13, 53, 58, 63–66, 68–72, 76, 79–82, 98, 101, 105, 122, 131, 132, 134–136, 138–140, 143, 153, 154, 162, 168, 189, 197, 201
Mańkowski Zygmunt 164
Marecki Józef 359
Marès Antoine 85
Marin Anaïs 10
Mark Bernard 85, 144, 145, 169, 177
Marks Karol 77, 82, 83, 118
Martin Jean-Clément 26
Maternicki Jerzy 215, 223, 224
Matonti Frédérique 10, 78
Mauger Gérard 29
Mazowiecki Tadeusz 296, 300, 342
Mazur Grzegorz 253, 258
Mazur Mariusz 32, 282
Mazurek Robert 354
Mączak Antoni 174, 199
- Melandri Pierre 85
Merta Tomasz 332, 340, 343, 344
Mękarski Artur 74
Michalski Łukasz 337
Michnik Adam 196, 198, 200, 202, 205–208, 210–213, 253, 262, 290, 336, 341
Micińska Magdalena 28
Mickiewicz Adam 20, 196
Miernik Grzegorz 268, 270
Mikołajczyk Stanisław 211, 212, 222, 260
Milewicz Ewa 301
Miller Alexei 307, 328
Mink Georges 10, 21, 23, 31, 307, 323, 361, 370
Missalowa Gryzelda 137
Moczar Mieczysław 155–157, 197
Moczulski Leszek 200
Modelski Teofil Emil 75
Modzelewski Karol 196, 198, 200, 385
Mołotow Władysław 167, 211, 221, 230, 256
Morawski Jerzy 162
Moszczyńska Wanda 58, 77, 112
Mościcki Henryk 62
Motyka Grzegorz 358
Mouralis Guillaume 294
Müller Bertrand 26, 160, 284
Musiał Bogdan 346
Mycielski Maciej 35, 135, 143, 197
Myrdal Gunnar 204
Mysłińska Maria 356
- Najdus Walentyna 101
Nawrocki Karol 352
Neumayer Laure 10, 23, 286, 323, 327
Nicault Catherine 85
Nicolas Masłowski 10
Niemir Jacek 357
Niewiedzial Agnieszka 170, 171
Nizieński Bogusław 363
Noiriel Gérard 19, 310
Nolan Mary 291
Nolte Ernst 286
Nora Pierre 26, 31
Nowak Andrzej 17, 259, 318, 333, 334, 337, 343, 359, 367
Nowak Janusz 213
Nowak-Jeziorański Jan 288–290, 292
Nowinowski Sławomir M. 88, 121, 303, 325, 360
- Ochab Edward 258
Ochab Maria 286

- Okęcki Stanisław 55, 69, 127, 144, 145, 177
Olechowski Andrzej 299
Oleksy Józef 298
Ollion Étienne 241
Olszewski Jan 280, 297, 298
Olszewski Włodzimierz 356
Ołdakowski Jan 337
Orłowski Bolesław 358
Orzechowski Marian 161
Osękowski Czesław 268–270
Osmańczyk Edmund 144, 145
Ost David 194, 195
Ozimek Jakub 9
- Paczkowski Andrzej 13, 197, 249, 250, 253, 255, 267–272, 281, 282, 286, 288, 292, 293, 301–303, 307, 308, 355, 356, 358, 365, 367, 368, 375
Pałubicki Janusz 299
Papon Maurice 295
Parker Christine Susan 42, 216
Patlagean Évelyne 86
Pellen Cédric 10, 18, 32, 297
Persak Krzysztof 301, 334, 383
Persowski Franciszek 75
Pétain Philippe 333
Pietrowicz Aleksandra 69
Pietrzak Tadeusz 258
Piłsudski Józef 21, 84, 155, 156, 228, 249, 256, 277
Pinto Louis 29
Piotrowski Paweł 297
Piwarski Kazimierz 60, 62, 90, 99, 101, 130
Plakans Andrejs 74, 249
Pleskot Patryk 53, 83, 89, 272, 283
Płoski Stanisław 145, 146, 148, 164, 177, 189
Pobóg-Malinowski Władysław 249
Podraza Antoni 137
Polak Bogusław 357
Polak Wojciech 359
Poleszak Sławomir 32, 282
Pollak Michael 33, 324
Pollet Gilles 32
Pomian Krzysztof 78, 198, 204, 342
Pomorski Jan 17, 88, 121, 325
Popiełuszko Jerzy 304
Pospieszalski Karol Marian 144, 146
Potel Jean-Yves 333
Poterński Władysław 144, 146
Poupeau Franck 24, 33, 40, 76, 82, 142, 154, 324, 360
Prokopiak-Lewandowska Anna 249
- Pronobis Witold 277, 278
Puławski Adam 327, 383
Putin Władimir 327
Pyka Robert 10
- Quisling Vidkun 333
- Radoń Sławomir 355, 357
Radziwiłł Anna Maria 218, 251, 253, 278
Ragaru Nadège 10
Ranger Terence 19
Ranke Leopold von 21
Rejak Sebastian 346
Rémond René 85
Revel Jacques 25, 261, 332
Ribbentrop Joachim von 167, 211, 221, 230, 256
Robin Régine 26
Rodkiewicz Witold 43
Romanowski Andrzej 341
Romek Zbigniew 75–77, 80, 82, 96, 135, 153, 161, 162, 252, 261, 319
Roszkowski Wojciech (ps. Andrzej Albert) 17, 248, 250, 251, 253–263, 268, 270, 271, 274, 275, 278, 279, 288, 289, 292, 293, 308, 339, 385
Rouso Henry 91, 167, 264
Rowell Jay 160, 174, 292
Rudzińska Jolanta 9
Rudziński Eugeniusz 238
Rutkowski Adam 171
Rutkowski Jan 75
Rutkowski Tadeusz Paweł 35, 42, 47, 48, 50, 58, 68, 69, 71–73, 88, 95, 96, 102, 103, 106, 107, 119, 121, 122, 125, 128, 131, 133, 136, 137, 140, 155, 157, 160–162, 182, 197–199
Ryba Mieczysław 357
Rydzyk Tadeusz 364
Ryszka Franciszek 98, 161, 169, 172, 189
Rzepecki Jan 177
- Samsonowicz Henryk 197, 199, 215, 219, 223, 224, 236, 238
Sapiro Gisèle 25, 28, 55, 66, 78, 93, 141, 200, 369, 370
Sawicki Ludwik 67
Schmitt Carl 331
Schramm Tomasz 17
Sehn Jan 144, 146
Serejski Marian Henryk 59, 60, 64, 83, 98, 101, 106, 109–113, 117, 123, 130, 164

- Seton-Watson Robert William 19
Shor Marci 197
Sieradzki Józef 59
Sierpowski Stanisław 156, 278
Siewierski Tomasz 53, 67, 106, 121
Sigman Carole 310
Siwicki Florian 258
Skibiński Paweł 26, 331, 338
Skowronek Jerzy 199
Skórzyński Jan 35
Skrzyszewski Stanisław 74, 77
Skubała-Tokarska Zofia 40, 48
Słabek Henryk 173, 268–270
Smoczyński Rafał 29, 45, 318
Smolar Aleksander 63, 198, 296
Sokołowski M. 189
Solak Zbigniew 213
Sosnowska (Sosnowska-Jordanovska) Anna 9, 32
Sowiński Paweł 35
Spychalski Marian 165, 167
Stalin Józef 77, 80, 82, 108, 129, 211, 257, 258, 261, 276
Stan Lavinia 295, 299, 300, 302
Staniszewski Mariusz 347
Stobiecki Rafał 18, 32, 50, 69, 70–74, 78, 80, 81, 88, 93, 95, 96, 111, 121, 124, 166, 190, 249, 267, 268, 270, 271, 274, 281–284, 287, 290, 303, 325, 332, 359, 360
Stola Dariusz 73, 268, 270, 272, 307, 384
Strasz Małgorzata 35
Stróżyk Jarosław 369
Strzembosz Tomasz 168, 268, 284–286, 292, 362
Suleja Włodzimierz 17
Szacki Jerzy 330, 341, 344
Szarek Jarosław 352, 353
Szarota Tomasz 66, 106, 152, 168, 189, 197, 268, 270, 282, 362, 363, 375
Szczerbiak Aleks 296, 329
Szcześniak Andrzej Leszek 278
Szczur Przemysław 9
Szelényi Iván 29
Szlachcic Franciszek 258
Szpakowski Zdzisław 212
Szurek Jean-Charles 38, 86, 348, 383
- Tartakowsky Ewa 10
Terlecki Ryszard 201, 204, 211, 213, 385
Tilbury Jasper 32
Tokarski Zbigniew 40, 48
Tomaszewski Jerzy 149, 160, 161, 253, 268–270
- Tomkiewicz Władysław 75
Torbicka Kinga 10
Touvier Paul 295
Traba Robert 342
Traverso Enzo 27, 286
Trawkowski Stanisław 135
Trencsényi Balázs 32, 69
Turkowski Andrzej 9
Turlejska Maria 90, 91, 162, 166, 186, 228, 253, 269
Turlejski Jan 90
Turowicz Jerzy 93, 288, 289, 292
Tusk Donald 342, 343
Tuszyński Waldemar 144, 146
Tygielski Wojciech 35, 53, 64
Tymieniecki Kazimierz 62, 133
Tyrchan Mikołaj 199
Tyszkiewicz Jan 35, 135, 143, 197
- Ujazdowski Kazimierz Michał 336, 338, 343, 345
Urbanski Sébastien 278
Urbański Andrzej 355, 357
- Vetulani Adam 75
Vidal Juan Carlos 70
- Waldmann Nancy 383
Walentynowicz Anna 369
Walicki Andrzej 207, 330, 341, 344
Waligóra Grzegorz 202, 372
Wałęsa Lech 36, 298, 299, 318, 323, 350, 353–355, 361–369, 379
Wandycz Piotr S. 288
Wańkiewicz Melchior 182
Wapiński Roman 149, 161
Warczok Tomasz 9, 29, 45, 185, 317, 318
Wasilewski Andrzej 358
Ważniewski Władysław 164
Weinsberg Adam 40
Werblan Andrzej 161
Wereszycki Henryk 77, 84, 98, 101, 105, 106, 117, 118, 123
Werfel Roman 55, 63, 68, 69, 76, 127
Węgrzynek Hanna 278
Wierzbicki Andrzej 20, 80, 82, 96
Wiewiorka Annette 38, 348, 383
Wilczak Marlena 10
Wilder Jan Antoni 130
Wildstein Bronisław 301, 302, 308, 337, 353
Wiścicki Tomasz 26, 331
Witaszewski Kazimierz 258

- Witek Piotr 32, 282
Wituch Tomasz 285, 286
Władyka Wiesław 268–270
Wojciechowski Marian 199, 238
Wojciechowski Teofil 355, 357
Wojciechowski Zygmunt 60, 62, 69, 76, 80, 86
Wolff-Powęska Anna 341
Wolsza Tadeusz 358, 359
Wróblewski Andrzej Kajetan 35, 53, 64
Wyczański Andrzej 153
Wyrwa Tadeusz 275
Wysocki Michał 26, 331
Wyszkowski Krzysztof 369
- Zadencka Maria 74, 249
Zahorski Andrzej 199
Zalewski Frédéric 10, 31, 32
Zaremba Marcin 17, 39, 86, 155, 268, 270, 272, 375
- Zarycki Tomasz 9, 10, 29, 30, 45, 317, 318, 347, 385
Zawadzki Andrzej 23, 40, 344
Zawadzki Paul 86
Zieliński Henryk 173, 174
Zienkowska Krystyna 107
Zientara Benedykt 199
Zombory Máté 286
Zybertowicz Andrzej 367
- Żarnowski Janusz 151, 152, 156, 158, 227, 228, 234, 235, 238
Żaryn Jan 268, 270, 271, 318, 320, 328, 337, 343, 345, 347, 348, 352–354, 385
Żelazko Joanna 303, 360
Żółkiewski Stefan 46, 177
Żurawicka Janina 55, 128, 130
Żurek Jacek 220
Żychowski Marian 175
Żywczyński Mieczysław 75, 128

W swojej książce Valentin Behr proponuje socjologiczną analizę polskiej historiografii dziejów najnowszych. Ta oparta na bogatym materiale empirycznym i korzystająca z wielu metod badawczych praca inspirowana jest przede wszystkim socjologią pól Pierre'a Bourdieu. Wskazano w niej na liczne i czasem nieoczywiste elementy ciągłości „pola polskiej historiografii”, w tym stałe tendencje łączące okresy PRL-u i III RP. Autor proponuje perspektywę traktującą tworzenie historii Polski jako typ polityki publicznej. Jak dowodzi, polityka ta prowadzona była, choć nieco innymi metodami, zarówno w okresie Polski Ludowej, jak i po upadku komunizmu. W tym ujęciu badani przez niego historycy jawią się też jako współtwórcy tak rozumianej polityki historycznej. Są zatem z konieczności uwikłani w procesy instrumentalizacji historii, które Valentin Behr bada w sposób systematyczny w kategoriach związków pomiędzy polami społecznymi. Studium stanowi więc istotny wkład do wiedzy o polskiej historiografii dziejów najnowszych, ale przede wszystkim do socjologii wiedzy i badań nad polską inteligencją.

Valentin Behr jest socjologiem afiliowanym w Centrum Badawczym SAGE (CNRS i Uniwersytet w Strasburgu). Uzyskał stopień doktora nauk politycznych na uniwersytecie w Strasburgu w 2017 r. Był pracownikiem naukowym na Uniwersytecie Warszawskim (Instytut Studiów Społecznych im. Profesora Roberta Zajonca i Ośrodek Kultury Francuskiej i Studiów Frankofońskich). Jego główne zainteresowania badawcze obejmują politykę historyczną, socjologię wiedzy i idei oraz socjologię elit.

„Książka Valentina Behra stanowi ciekawy i odmienny od dotychczasowych ujęć wkład do debaty nad polityką historyczną jako zjawiskiem. Umieszcza je poza zaangażowanymi ideowo i politycznie sporami historyków, znajdując inny kontekst – [analizując je] jako wyraz prowadzonych przez państwo polityk publicznych, ale także rozpatrując historyków jako aktorów istotnych w ich tworzeniu i wdrażaniu”.

Z recenzji dr hab. Agnieszki Kolasy-Nowak

„Historia polskiego środowiska historycznego badana była dotąd innymi metodami, niż zrobił to Valentin Behr. Podejście Behra do historiografii i historyków w powojennej Polsce nie było dotąd stosowane i w tym sensie jest nowatorskie i godne upowszechnienia. [...] Dodatkową zaletą książki Behra jest fakt, że charakteryzuje ją większa swoboda i klarowność interpretacji, która przynajmniej częściowo związana jest pewnie z faktem, że Behr nie był uczestnikiem opisywanego świata i gier w polu polskiej historiografii”.

Z recenzji prof. Anny Sosnowskiej-Jordanovskiej

„Biorąc pod uwagę rozmach prezentowanego dzieła, stanowi ono bez wątpienia pionierskie, systematyczne badanie ewolucji pola wybranej nauki i jej elit, i będzie niezwykle ważnym punktem odniesienia dla wszystkich badaczy dziejów polskich elit i nauki polskiej, a jednocześnie niebawem istotnym łącznikiem pomiędzy badaniami krajowymi a międzynarodowymi”.

Z przedmowy prof. Tomasza Zaryckiego

„Autonomię historii najnowszej oraz zmieniające się historycznie polityczne ograniczenia, jakim podlega, zanalizowano na dwóch płaszczyznach: na poziomie prowadzonej przez władze państwowe polityki historycznej oraz samych badań historycznych. Pierwszy zakres dotyczy ograniczeń politycznych pochodzących z zewnątrz pola historii oraz sposobów, w jaki historycy się do nich dostosowują. Drugi zaś – politycznych ograniczeń istniejących wewnątrz pola, które przejawiają się intelektualnym zaangażowaniem historyków i odnoszą się również do rywalizacji właściwej polu akademickiemu. [...] Oba te rodzaje napięć zmniejszają niezależność badań historycznych. W pracy podjęto próbę ukazania, w jaki sposób logika wewnętrznej rywalizacji na polu historii polega właśnie na pozycjonowaniu się wobec pochodzących z zewnątrz ograniczeń, [...] mogą[cych] jednocześnie stać się zasobami dla aktorów, którzy je sobie przyswoją”.

Ze wstępu